

# FILOLOGIA POLSKA 2022 (8)

ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO

poetyka język  
dydaktyka  
poezja kultura  
autobiografia region  
pedeutologia język bio  
pedeutologia  
leksyka język  
biografie język  
dydaktyka  
proza polszczyzna lit  
polszczyzna literatura  
pedeutologia regionalia  
literatura poezja  
pedeutologia poezja  
kultura leksyka  
polszczyzna kultura aut  
proza pr  
poezja postać nauczyciela  
język poe  
regionalia etykieta  
polszczyzna  
pedeutologia bi  
etykieta język  
postać nauczyciela  
regionalia etykieta  
literatura  
postać nauczyciela  
autobiografia  
postać nauczyciela  
język dydaktyka  
poezja dydaktyka  
pedeutologia dydaktyka  
poetyka regionalia  
leksyka etykieta językowa  
proza regionalia  
leksyka P  
biografie p  
polszczyzna  
poetyka poetyka  
etykieta język  
autobiografia etykieta język  
autobiografia dydaktyka leksyka  
postać nauczyciela  
literatura autobio  
literatura

*Pani Doktor Anecie Narolskiej –  
na pamiątkę i z podziękowaniem*

## **RADA NAUKOWA**

Dejan Ajdačić (Uniwersytet Łódzki), Piotr Borek (Uniwersytet im. KEN w Krakowie), Marian Bugajski (Uniwersytet Zielonogórski), Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Tetiana Czernysz (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), David Frick (University of California, Berkeley, USA), Alfred Gall (Johannes Gutenberg University Mainz, Moguncja, Niemcy), Leszek Jazownik (Uniwersytet Zielonogórski), Sergij Jermolenko (O.O. Potebnia Institute of Linguistics in Kyiv, Kijów, Ukraina), Ałła Krawczuk (University of Lviv, Lwów, Ukraina), Sławomir Kufel (Uniwersytet Zielonogórski), Leszek Libera (Uniwersytet Zielonogórski), Krzysztof Maćkowiak (Uniwersytet Zielonogórski), Małgorzata Mikołajczak (Uniwersytet Zielonogórski), Wołodimir Morenec (National University of Kyiv-Mohyla Academy, Kijów, Ukraina), Marek Nalepa (Uniwersytet Rzeszowski), Teresa Podemska-Abt (University of South Australia, Adelaide, Australia), Olena Polishchuk (Ivan Franko National University in Zhytomyr, Żytomierz, Ukraina), Marta Ruszczyńska (Uniwersytet Zielonogórski), Richard Šipek (Library of National Museum in Prague, Praga, Czechy), Marie Sobotková (Palacký University, Olomouc, Ołomuniec, Czechy), Anna Szóstak (Uniwersytet Zielonogórski), Bogdan Trocha (Uniwersytet Zielonogórski), Marzanna Uździcka (Uniwersytet Zielonogórski), Katarzyna Węgorowska (Uniwersytet Zielonogórski), Alois Woldan (University of Vienna, Wiedeń, Austria), Wiesław Wydra (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Krzysztof Zajas (Uniwersytet Jagielloński), Nataliia Zhukova (National Technical University of Ukraine, „Igor Sikorsky Kyiv Polytechnic Institute”, Kijów, Ukraina)

## **ZESPÓŁ RECENZENCKI**

Iwona Benenowska (Uniwersytet Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy), Krzysztof Biliński (Uniwersytet Wrocławski), Piotr Briks (Uniwersytet Szczeciński), Bogdan Burdziej (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Małgorzata Dawidziak-Kładozna (Uniwersytet Wrocławski), Natalia Demianenko (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Izabela Domaćuk-Czarny (Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie), Tetiana Dowżok (Taras Shevchenko National University of Kyiv, Kijów, Ukraina), Michał Drożdż (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie), Ewelina Drzewiecka (Instytut Sławiastyki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie), Elżbieta Dutka (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Jan Galant (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Przemysław Gębal (Uniwersytet Warszawski), Grażyna Halkiewicz-Sojak (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Dorota Heck (Uniwersytet Wrocławski), Joanna Kamper-Warejko (Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu), Jolanta Klimek-Grądzka (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Elżbieta Konończuk (Uniwersytet w Białymstoku), Tomasz Korpysz (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie), Dorota Kozaryn (Uniwersytet Szczeciński), Ewa Krawiecka (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Katarzyna Krzak-Weiss (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Grzegorz Kubski (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Michał Kuran (Uniwersytet Łódzki), Zdzisław Lec (Uniwersytet Szczeciński), Jarosław Ławski (Uniwersytet w Białymstoku), Kazimierz Maciąg (Uniwersytet Rzeszowski), Joanna Migdał (Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu), Mirosława Ołdakowska-Kufel (Katolicki Uniwersytet Lubelski im. Jana Pawła II), Jolanta Pasternak (Uniwersytet Rzeszowski), Franciszek Pilarczyk (Akademia im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim), Katarzyna Sicińska (Uniwersytet Łódzki), Mirosław Strzyżewski (Uniwersytet im. Mikołaja Kopernika w Toruniu), Ewa Szkularek-Śmiechowicz (Uniwersytet Łódzki), Joanna Szydłowska (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie), Jolanta Tambor (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Witalij Zacharow (Borys Grinchenko Kyiv University, Kijów, Ukraina), Rafał Zarębski (Uniwersytet Łódzki), Grażyna Zarzycka (Uniwersytet Łódzki), Monika Zaško-Zielińska (Uniwersytet Wrocławski), Kwiryna Ziemia (Uniwersytet Gdański), Leszek Zwierzynski (Uniwersytet Śląski w Katowicach), Barbara Zwolińska (Uniwersytet Gdański)

## **REDAKTOR NACZELNY**

Radosław Szytber

## **ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO**

Monika Kaczor, Aneta Narolska

## **SEKRETARIAT ROCZNIKA**

Katarzyna Grabias-Banaszewska, Agnieszka Gruszka, Monika Kaczor, Irmina Kotlarska, Aneta Narolska, Dorota Szagun, Nataliia Zotova, Kamil Banaszewski

## **REGIONALIA LUBUSKIE** (szefowa rubryki)

Mirosława Szott

## **ADRES REDAKCJI**

Uniwersytet Zielonogórski, Instytut Filologii Polskiej (sekretariat, pok. 212)  
65-762 Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 69  
(korespondencję prosimy zaopatrywać w dopisek: „Filologia Polska. Rocznik”)

Drukowana postać rocznika jest jego wersją podstawową

## **SERWIS INTERNETOWY**

<http://www.rocznik.ifp.uz.zgora.pl>

# **FILOLOGIA POLSKA 2022 (8)**

---

**ROCZNIKI NAUKOWE  
UNIwersytetu Zielonogórskiego**

**REDAKCJA NAUKOWA ZESZYTU**

Irmina Kotlarska  
Anastazja Seul

#### **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (przewodniczący), Andrzej Bisztyga,  
Bogumiła Burda, Eugene Feldshtein, Beata Gabryś,  
Magdalena Gibas-Dorna, Jacek Korentz, Tatiana Rongińska,  
Franciszek Runiec (sekretarz)



UNIWERSYTET  
ZIELONOGÓRSKI

#### **REDAKCJA JĘZYKOWA**

Beata Szczeszek

#### **KOREKTA**

Monika Nowecka  
Irmina Kotlarska (język angielski)

#### **PROJEKT TYPOGRAFICZNY, SKŁAD**

Anna Strzyżewska

#### **PROJEKT OKŁADKI**

Katarzyna Grabias-Banaszewska, Anna Strzyżewska

**ISSN 2450-3584**

**DOI** (kompletnego numeru rocznika)

**<https://doi.org/10.34768/fpv8.2022>**

CC BY-NC-ND 4.0 

Rocznik jest indeksowany w bazach: BazHum, Biblioteka Nauki, CEJSH, Index Copernicus International, pol-index (do 2021 roku), Europub, BASE, CORE, DOAJ, FBC, Google Scholar, INFO NA, ERIHPLUS, WorldCat.org. W roku 2022 eksperci Index Copernicus International poddali rocznik ewaluacji, w efekcie tytuł znalazł się w obrębie ICI Journals Master List 2021 ze wskaźnikiem ICI[alue] na poziomie 81,41 (w 2020 – 79,31).

#### **OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel. (68) 328 78 64  
[www.ow.uz.zgora.pl](http://www.ow.uz.zgora.pl), e-mail: [sekretariat@ow.uz.zgora.pl](mailto:sekretariat@ow.uz.zgora.pl)

## SPIS TREŚCI

**Wprowadzenie do zeszytu** (redakcja, Mirosława Szott) ● **13**

### STUDIA I MATERIAŁY

#### JĘZYKOWE I KULTUROWE WYMIARY EDUKACJI

EWA LIPIŃSKA, ANNA SERETNY ● **19**

**Nauczanie języka przez literaturę, a literatury przez język – o metodzie skorelowanej w pracy z uczniami polonijnymi**

DOMINIKA IZDEBSKA-DŁUGOSZ ● **37**

**„Zdejmij okulary różowe!” – błędy w szyku zdania w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych**

MONIKA VÁLKOVÁ MACIEJEWSKA ● **49**

**Jak wygląda polski dom? Adres kulturowy w polskiej literaturze współczesnej z perspektywy glottodydaktycznej**

MIROSLAWA PODHAJECKA ● **61**

**Podręcznik do nauki języka angielskiego Franciszka Kusza w świetle jego biografii**

KRZYSZTOF ROGULSKI ● **87**

**Obecność kultury szlacheckiej w Polsce XXI wieku (rekonesans)**

#### WOKÓŁ POSTACI NAUCZYCIELA

EDYTA BARTKOWIAK ● **103**

**Wzory myślenia o profesji nauczycielskiej w tradycji pedeutologicznej**

ANASTAZJA SEUL ● **123**

**Józef Koziński – nauczyciel akademicki i twórca psychotransgresjonizmu. Autobiografia w literackich i edukacyjnych kontekstach**

#### NAD JĘZYKIEM

IGOR CHORUŻY, JOANNA GORZELANA ● **147**

**Czy wiedźmin może nauczyć grzeczności? Elementy etykiety językowej w *Ostatnim życzeniu* Andrzeja Sapkowskiego**

DANIELA ILNICKA ● **169**

**Imiona chrześne chłopców nadane w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie w latach 1950-1955 oraz 1980-1985**

VIOLETTA JAROS ● **191**

**Leksyka związana z mówieniem w listach emigracyjnych Joachima Lelewela pisanych do przyjaciół i znajomych**

## NAD LITERATURĄ

ALFRED SIAMA ● 215

**Echa romansu tradycyjnego w twórczości literackiej Ignacego Krasickiego**

GRZEGORZ IGLIŃSKI ● 235

**Ślady robactwa. Drobiazgi zoomorficzne w twórczości Stefana Witwickiego**

MACIEJ KUBIAK ● 255

**Wśród czerni i złota – w kręgu poetyki Stanisława Staszewskiego**

DAWID KOPA ● 275

**Silva rerum w jednej osobie, czyli filozof Jan Kurowicki na literackiej ścieżce**

## WOKÓŁ BIBLI

PIOTR JUCKIEWICZ ● 289

**Starotestamentalna typologia krzyża Jezusa Chrystusa**

JANUSZ KRÓLIKOWSKI ● 309

**Dzieło translatorskie św. Hieronima i *veritas hebraica***

## OPINIE I RECENZJE

JOANNA KAPICA-CURZYTEK (rec.) ● 337

**„Przygotowujemy coś wyjątkowego...”**

ROBERT RUDIAK (rec.) ● 341

**Lubuskość – czytanie poetyckiego miejsca regionu**

KAMILA GIEBA (podała do druku) ● 349

**Okiem studentów (Weronika Kasowska – Adam Kwiatkowski – Natalia Wajman)**

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rec.) ● 361

**Na straży regionalnego dziedzictwa...**

## REGIONALIA LUBUSKIE

### PRZEGLĄDY I OMÓWIENIA

KATARZYNA KRYSIŃSKA ● 369

**„Ty wiesz...”. Zawierzenie i służba w twórczości Jerzego Hajdugi**

JOANNA WAWRYK ● 385

**Komitet Okręgowy Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Zielonej Górze – podsumowanie kadencji w latach 2020-2022**

JOANNA WAWRYK (podała do druku) ● 391

**Prace wyróżnione przez Komitet Okręgowy Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Zielonej Górze (koniec edycji w 2022 roku): Karina Dranikowska – Kornelia Świdzińska – Makary Sierpiński**

KAMIL BANASZEWSKI ● 429

**Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2021**

## **POEZJA I PROZA**

---

JERZY HAJDUGA ● **445**  
**[Wiersze i nie tylko]**

ANNA NAPLOCHA ● **447**  
**[Wiersze]**

MAREK KRUKOWSKI ● **449**  
**Zapiski bez znaczenia (fragment)**

IZABELA TARASZCZUK (przełożyła z języka niemieckiego) ● **453**  
**Dwa wiersze Paula Petrasa o Zielonej Górze**

**Autorzy numeru** ● **457**





## TABLE OF CONTENTS

**Introduction to the volume** (Editors, Mirosława Szott) ● **13**

### **STUDIES AND MATERIALS**

#### LINGUISTIC AND CULTURAL DIMENSIONS OF EDUCATION

EWA LIPIŃSKA, ANNA SERETNY ● **19**

**To language through literature, to literature through language – about the correlated method in teaching heritage language learners**

DOMINIKA IZDEBSKA-DŁUGOSZ ● **37**

**“Take off your glasses rose-coloured!” – on word order errors made by Ukrainian-speaking students in Polish**

MONIKA VÁLKOVÁ MACIEJEWSKA ● **49**

**How does a Polish home look like? Cultural address in Polish contemporary literature from a glottodidactic perspective**

MIROŚŁAWA PODHAJECKA ● **61**

**Franciszek Kuszal's textbook for the teaching of English in the light of his biography**

KRZYSZTOF ROGULSKI ● **87**

**The presence of noble culture in 21st century Poland (reconnaissance)**

#### ABOUT A TEACHER

EDYTA BARTKOWIAK ● **103**

**Teaching in the pedeutological tradition – thinking patterns**

ANASTAZJA SEUL ● **123**

**Józef Koziński – a scholar and creator of psychotransgression approach. The autobiography through literary and educational contexts**

#### ABOUT LANGUAGE

IGOR CHORUŻY, JOANNA GORZELANA ● **147**

**Can a witcher teach politeness? Elements of a linguistic etiquette in Andrzej Sapkowski's *Last Wish***

DANIELA ILNICKA ● **169**

**Boys' godfather names given in the Sacred Heart of Jesus parish in Częstochowa from 1950 to 1955 and from 1980 to 1985**

VIOLETTA JAROS ● **191**

**Lexis connected with speaking in emigration letters written by Joachim Lelewel to his friends and acquaintances**

## ABOUT LITERATURE

ALFRED SIAMA ● 215

**Echoes of traditional romance in the literary output by Ignacy Krasicki**

GRZEGORZ IGLIŃSKI ● 235

**Traces of vermin. Zoomorphic details in the works by Stefan Witwicki**

MACIEJ KUBIAK ● 255

**Among black and gold – on Stanisław Staszewski's poetics**

DAWID KOPA ● 275

***Silva rerum*, within one person, that is philosopher Jan Kurowicki on a literary path**

## AROUND THE BIBLE

PIOTR JUCKIEWICZ ● 289

**The Old Testament typology of the cross of Jesus Christ**

JANUSZ KRÓLIKOWSKI ● 309

**The translation work of Saint Jerome and *Hebraica Veritas***

## OPINIONS AND REVIEWS

JOANNA KAPICA-CURZYTEK (rev.) ● 337

**„We are preparing something extraordinary...”**

ROBERT RUDIAK (rev.) ● 341

**The Lubusz Land identity – reading the poetic place of the region**

KAMILA GIEBA (ed. by) ● 349

**With students' eyes (Weronika Kasowska – Adam Kwiatkowski – Natalia Wajman)**

KATARZYNA WĘGOROWSKA (rev.) ● 361

**Protecting the regional heritage...**

## THE LUBUSZ LAND – REGIONAL MATERIALS

### SURVEYS AND REPORTS

KATARZYNA KRYSIŃSKA ● 369

**“You know...”. Trust and service in Jerzy Hajduga's works**

JOANNA WAWRYK ● 385

**The District Committee of the Olympiad of Polish Literature and Language in Zielona Góra – summary of the term of office in 2020-2022**

JOANNA WAWRYK (ed. by) ● 391

**Works awarded by the District Committee of the Olympiad of Polish Literature and Language in Zielona Góra (end of edition in 2022): Karina Dranikowska – Kornelia Świdzińska – Makary Sierpiński**

KAMIL BANASZEWSKI ● 429  
**Bibliography of The Lubusz Land's Polish philology academic researchers' works printed within the year 2021**

## **POETRY AND PROSE**

JERZY HAJDUGA ● 445  
**[Not only poems]**

ANNA NAPLOCHA ● 447  
**[Poems]**

MAREK KRUKOWSKI ● 449  
**Irrelevant notes (fragment)**

IZABELA TARASZCZUK (translated from German by) ● 453  
**Two poems on Zielona Góra by Paul Petras**

**Authors of the issue ● 457**



## WPROWADZENIE DO ZESZYTU

Oddawany do rąk Czytelnika ósmy numer rocznika gromadzi rozprawy filologów oraz humanistów zainteresowanych różnymi wymiarami użycia języka. Nadesłanych kilkanaście artykułów to świadectwo interdyscyplinarnego dialogu toczącego we współczesnej nauce i kulturze. Ich autorzy prezentują różne paradygmaty badawcze: literaturoznawczy, językoznawczy, pedagogiczny, psychologiczny, historyczny, filozoficzny, teologiczny.

W pierwszej części tomu pomieszczono studia dotyczące różnorodnych zjawisk zachodzących na styku język – edukacja – literatura. Ewa Lipińska i Anna Seretny opisują metodę skorelowaną, czyli nauczanie języka poprzez szeroko rozumiane teksty kultury. Artykuł zawiera scenariusz lekcji wykorzystującej opowiadanie pt. *Artysta* Sławomira Mrożka. W kręgu problematyki glottodydaktycznej pozostaje studium Dominiki Izdebskiej-Długosz poświęcone nieprawidłowościom szyku wyrazów w zdaniu w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych. Autorka klasyfikuje popełniane przez tę grupę uczących się błędy składniowe, wyjaśnia ich przyczyny i prezentuje przykłady ćwiczeń doskonalących umiejętność stosowania poprawnej składni. Możliwościami płynącym z włączenia tekstów kultury w proces nauczania języka polskiego jako obcego poświęca uwagę Monika Válková Maciejewska. Fragmenty polskiej literatury współczesnej traktuje jako źródło leksyki odnoszącej się do polskiej przestrzeni lokalowej i krajobrazu miejskiego.

Wyimek dziejów polsko-angielskiej edukacji językowej opisuje Mirosława Podhajecka. Badaczka przybliżyła postać Franciszka Kuszla, lektora Szkoły Głównej w Warszawie, jednego z pierwszych zawodowych nauczycieli angielszczyzny na ziemiach polskich, oraz omawia zawartość jego rękopiśmiennego podręcznika. Okazuje się, że zdobyta przez Kuszla w warunkach emigracyjnych znajomość angielskiego nie przełożyła się na komunikacyjną metodę nauczania zastosowaną w analizowanym podręczniku. Zamykający tę część tomu tekst Krzysztofa Rogulskiego zwraca uwagę na żywotność dziedzictwa kultury szlacheckiej w teraźniejszości.

Kolejny segment zeszytu zawiera szkice uwypuklające kluczową w procesie edukacji postać nauczyciela. Anastazja Seul prezentuje sylwetkę Józefa Kozieleckiego – wykładowcy akademickiego, twórcy transgresjonizmu w psychologii – jako miłośnika literatury pięknej. Przyjęta w artykule metoda linearnego studiowania tekstu pozwoliła na

wskazanie bogactwa cytowanych lektur. Liczne odwołania do dzieł literackich obecne w analizowanej autobiografii i jej artystyczne walory wskazują, że warsztat pojęciowy autora ukształtowała klasyczna literatura europejska. Głosem w debacie nad dawnymi i obecnymi wyzwaniem stawianymi nauczycielom jest szkic Edyty Bartkowiak. Badaczka sięga do historii, ukazuje genezę i różnice w postrzeganiu tej profesji na przestrzeni dziejów. Z artykułu wyłaniają się cztery role nauczyciela: jest „miłośnikiem dusz ludzkich”, twórcą i artystą w twórczej szkole, psychologiem (i facylitatorem), a także wzorem etycznym.

W następnej części numeru znalazły się studia poświęcone różnym wymiarom badań nad językiem i kulturą. Jednym z nich jest perspektywa badań lingwistycznych. Igor Choruży oraz Joanna Gorzelana analizują etykietę językową w cyklu opowiadań *Wiedźmin: ostatnie życzenie* Andrzeja Sapkowskiego. Stosowana przez literackie postacie tytułatura, pierwszorzędne i sekundarne akty grzeczności są istotnym elementem świata przedstawionego. Sposób, w jaki bohaterowie opowiadań realizują (lub ignorują) zasady *savoir-vivre'u*, pomaga w zrozumieniu relacji międzyludzkich panujących w świecie *Wiedźmina*. Daniela Ilnicka podejmuje temat powszechności nadawania imion chrześnych chłopcom w jednej z częstochowskich parafii. Autorka bada ilościowo i jakościowo antropimiony nadane w oddalonych o trzydzieści lat przedziałach czasowych, dzięki czemu śledzi tendencje nazewnicze, w tym także skłonność do nominowania synów imieniem rodzica. Język Joachima Lelewela stał się obiektem zainteresowania Violetty Jaros. Lingwistka bada leksykę odnoszącą się do zjawisk mowy i mówienia w korespondencji uczonego-polityka, powstałej w latach 1831-1860 podczas emigracyjnego pobytu we Francji.

Sekcja literaturoznawcza składa się z rozpraw skupionych wokół uporządkowanych chronologicznie utworów literackich i ich twórców. Alfred Siama, znawca zwłaszcza oświeceniowego dorobku rodzimego, przedstawia krytyczne uwagi Ignacego Krasickiego na temat romansu, a zarazem ukryte walory tego przedpowieściowego gatunku epickiego. Książę Biskup Warmiński traktuje go jako anachroniczny, pozbawiony walorów artystycznych, a jednocześnie inspiruje się nim, pisząc *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Artykuł Grzegorza Iglińskiego dotyczy mniej znanego polskiego romantyka Stefana Witwickiego. Literaturoznawca bada intensywność występowania określeń związanych z owadami w jego twórczości. Przedstawia ich funkcje, uwzględnia kontekst tradycji kulturowej i zwraca uwagę na symboliczną nośność przywołań tego obszaru fauny. Igliński wydobywa również walory humanistyczne obecne w dziełach dziełtnastowiecznego twórcy. Maciej Kubiak w artykule *Wśród czerni i złota – w kręgu poetyki Stanisława Staszewskiego* prezentuje inżyniera z Płocka, a zarazem barda i emigranta czasów PRL-u, dzielącego się z odbiorcami (przede wszystkim melomanami) swym widzeniem ludzkich spraw: tych, które przedstawia w ciemnej, smutnej tonacji, i tych, co przeblęskują złotym kolorem witalnej radości. Kubiak przekonuje, że poezja

Staszewskiego jest zapisem stanów emocjonalnych, paletą różnorodnych ludzkich przeżyć, także osobistych doświadczeń. Autor tekstu *Silva rerum w jednej osobie, czyli filozof na literackiej ścieżce* analizuje utwór *Pan Kepler raczy umierać* napisany piórem wykładowcy filozofii Jana Kurowickiego. Dawid Kopa koncentruje się na związku monodramu z różnymi polami aktywności twórczej akademika. Zdaniem badacza, interpretowany tekst – przywołujący topos *ars moriendi* – stanowi punkt zwrotny w literackiej spuściźnie Kurowickiego.

Tom zamykają studia realizowane z perspektywy teologicznej. Piotr Juckiewicz przybliży czytelnikowi świat kultury biblijnej. Ukazuje prefiguracje krzyża obecne w Starym Testamencie i przedstawia rozwój jego symbolicznego znaczenia w dziejach Izraela. Autor zwraca uwagę na mnogość obecności krzyża w Starym Testamencie: w znakach materialnych, gestach, w starotestamentalnym stroju (np. efod kapłana), a nawet w przedmiotach codziennego użytku. Artykuł Janusza Królikowskiego skupia uwagę czytelnika na owocach translatorskiego trudu św. Hieronima. Rozprawa ukazuje szerokie rozumienie terminu *veritas hebraica*, oznaczającego, że oryginalny tekst hebrajski jest nośnikiem prawdy objawionej. Teolog zarysowuje drogi intelektualnej i duchowej formacji mnicha-poligloty, nie pomijając przy tym wpływu ludzi jego epoki pomocnych w osiągnięciu głębokiej dojrzałości kulturowej, moralnej i religijnej tłumacza. Na tak szerokim tle uczony przybliży kolejne etapy zaangażowania autora Wulgaty w przekład starożytnych ksiąg.

Redaktorki naukowe numeru

\*

Dział opinii zawiera omówienie powieści Alfreda Siateckiego (Joanna Kapica-Curzytek), wyróżnioną Lubuskim Wawrzynem Literackim w roku 2022, oraz książkowego studium Mirosławy Szott pt. *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki* (Robert Rudiak). Katarzyna Węgorowska ponownie pochyla się nad sposobami zachowania regionalnego dziedzictwa, tym razem w związku z internetową publikacją pt. *Krajeńska Galeria Sztuki*. Natomiast Kamila Gieba zaproponowała do utrwalenia w druku trzy teksty studentów, którzy swoje prace przygotowali w ramach zaliczenia przedmiotów realizowanych przez badaczkę i w jakich wzięli udział.

Najnowszą odsłonę sekcji regionalnej rocznika otwiera obszerny szkic Katarzyny Krysińskiej na temat poezji ks. Jerzego Hajdugi; jego twórczość autorka dzieli na trzy typy wypowiedzi. Są to: „głosy o powołaniu” (nurt kapłański), wyznania inspirowane codziennością (nurt konfesyjny) oraz elegie i poezja szpitalna (nurt wanitatywny). Jest to subtelne i pełne uwagi czytanie tej twórczości, jednocześnie stanowiące zaproszenie do wejścia w wieloznaczny język drezdeneckiego poety, a to tylko pierwsza przygoda z tym dorobkiem w tomie, czeka bowiem kolejna. Joanna Wawryk występuje niejako



w dwóch rolach, najpierw dokumentuje działalność Komitetu Okręgowego Olimpiady Literatury i Języka Polskiego w Zielonej Górze w latach 2020-2022, a następnie prezentuje najlepsze prace przedstawione przez uczestników Olimpiady w jej ostatniej edycji. Partię tę wieńczy przegląd Kamila Banaszewskiego, rejestrujący dorobek naukowy lubuskiej polonistyki za rok 2021.

Zapraszamy też do zapoznania się z częścią literacką „Regionaliów”. Tym razem jej wstępną partię wypełniają minimalistyczne i do głębi przejmujące teksty ks. Jerzego Hajdugi. Z wielką przyjemnością prezentujemy próbkę wierszy Anny Naplochy, będącej jeszcze przed debiutem książkowym. W odrębnej kategorii (proza) znajduje się tekst Marka Krukowskiego pt. *Zapiski bez znaczenia* – to fragment kolejnego projektu książkowego zielonogórskiego pisarza i filozofa, którego poprzednie książki (*Udręczenie*, *JAMIMOJE*) zostały dostrzeżone w lokalnym środowisku. Całość zamykają dwa wiersze Paula Petrasa o Zielonej Górze w tłumaczeniu Izabeli Taraszcuk.

Szefowa działu „Regionalia lubuskie”, redakcja

# **Studia i materiały**

**Językowe  
i kulturowe  
wymiar y edukacji**

---

Dominika Izdebska-Długosz  
Ewa Lipińska  
Mirosława Podhajecka  
Krzysztof Rogulski  
Anna Seretny  
Monika Válková Maciejewska

**Dawne metody nauki języka angielskiego**  
**Edukacja historyczna, kulturalna, regionalna**  
**Glottodydaktyka**  
**Franciszek Kuszel**  
**Jacek Komuda**  
**Kultura szlachecka**  
**Metoda skorelowana**  
**Polski dom w odbiorze cudzoziemców**  
**Szyk zdania w polszczyźnie**  
**(błędy popełniane przez obcokrajowców)**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2022a1>

**Ewa Lipińska**  
Uniwersytet Jagielloński  
**Anna Seretny**  
Uniwersytet Jagielloński

## **NAUCZANIE JĘZYKA PRZEZ LITERATURĘ, A LITERATURY PRZEZ JĘZYK – O METODZIE SKORELOWANEJ W PRACY Z UCZNIAMI POLONIJNYMI**

‘Język polski’ w szkołach polonijnych (odziedziczony) i w Polsce (ojczysty) to dwa różne przedmioty, choć dość długo uważano, że w obu kontekstach powinny być nauczane tymi samymi metodami, z tych samych podręczników, a realizowane na zajęciach cele widziano jako całkowicie zbieżne. Tymczasem język *odziedziczony* i język *ojczysty* jako przedmioty są styczne, ale nie takie same. Wymagają więc inaczej ukierunkowanych działań, w tym – w przypadku pierwszego – przesunięcia punktu ciężkości z kształcenia historyczno-literackiego na językowe. Umożliwia to stosowanie w praktyce dydaktycznej metody skorelowanej, w której języka uczy się przez literaturę, a literatury przez język. Jej istotą jest zintegrowane nauczanie części systemu językowego oraz sprawności. Rozwiązanie takie pozwala uczniom na wielokrotny i zróżnicowany kontakt z treściami kształcenia, to zaś wydatnie wspomaga proces zapamiętywania i internalizacji przybliżanych zagadnień. Jest też bardziej ergonomiczne, co, przy ograniczonej liczbie godzin zajęć w szkołach polskich poza Polską, jest jego mocnym atutem.

Niniejszy artykuł stanowi syntezę naszych dotychczasowych rozważań poświęconych nauczaniu języka odziedziczonego metodą skorelowaną (MS)<sup>1</sup>, w której materiałem wyjściowym są szeroko rozumiane teksty kultury. Tym razem pokażemy, jak stosować ją w praktyce, opierając się na odpowiednio przygotowanym tekście. Unaocznimy również kolejny, nieopisany jeszcze walor naszej propozycji, a mianowicie wpływ stosowania MS na rozwój znajomości *języka szkolnej edukacji* (JSE). Jego opanowanie stanowi jeden z ważnych przejawów dwujęzyczności kognitywnej<sup>2</sup>.

### **Polszczyzna za granicą**

W sytuacji emigracyjnej – w wyniku kontaktu dwu lub więcej języków – dochodzi zazwyczaj do rozległych zmian w obrębie języka ojczystego/pierwszego (J1). Nie są one

1 W bibliografii znajdują się wszystkie nasze teksty poświęcone temu zagadnieniu; w nich zaś jest zamieszczona bogata literatura przedmiotu.

2 Szerzej na temat dwujęzyczności kognitywnej zob. E. Lipińska (*Dwujęzyczność kognitywna*, „LingVaria” 2015, nr 2 (20), s. 55-68).

wyłącznie rezultatem silnego oddziaływania języka dominującego/drugiego, obecnego we wszystkich poza prywatną sferach życia. Ich źródłem jest również nieuniknione zawężanie się wykorzystywanego przez użytkowników zasobu środków językowych ze względu na ograniczone funkcje, jakie J1 pełni w życiu etnicznej zbiorowości, a także zanikanie, brak rozwoju wszystkich odmian języka i swoiste zamrożenie kompetencji migrantów<sup>3</sup>.

Polszczyzna, którą posługuje się I pokolenie polonijne, czyli dzieci tych, którzy opuścili ojczyznę, nie jest ich językiem pierwszym, lecz odziedziczonym (JOD). Charakteryzuje go (m.in.): uboga leksyka, zawężenie zakresu pojęć do codziennych spraw bytowych, uproszczona gramatyka, zmiany w warstwie fonetycznej<sup>4</sup>. Jego użytkownicy często nie znają wszystkich rejestrów języka, niektórych konwencji grzecznościowych, nie potrafią realizować wielu funkcji komunikacyjnych, zwłaszcza zaś mediacyjnych, ekspresywnych czy funkcji działania<sup>5</sup>.

MJOD (mówiony język odziedziczony) stanowi ustno-słuchowy środek komunikacji domowej, rodzinnej<sup>6</sup>. Jego transformacja w odmianę bardziej ogólną, edukacyjną (EJOD) nie zachodzi samoistnie – może nastąpić jedynie w warunkach szkolnych, kiedy to istnieje szansa opanowania języka standardowego. Niestety, sporo nauczycieli nie ma odpowiedniego przygotowania do nauczania polszczyzny jako JOD, stosują więc metody, pomoce i programy dla J1, co skutkuje wyraźną dominacją lekcji literatury nad lekcjami językowymi<sup>7</sup>. Tymczasem, jak już wielokrotnie podkreślałyśmy<sup>8</sup>, uczeń,

3 O odmianach języka, w tym w polszczyźnie zagranicznej szerzej zob. E. Lipińska (*Jeden język, wiele aspektów – o różnicowaniu polszczyzny w kraju i zagranicą w kontekście jej nauczania*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego: konteksty – dylematy – trendy. Monografia zbiorowa*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021, s. 45-71).

4 Por. E. Lipińska, A. Seretny, *O polszczyźnie literackiej na obczyźnie*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, 2 (4), s. 145-165; eadem, „Język odziedziczony” w szkołach polonijnych, „Głos Nauczyciela” 2012, R. XXVII, nr 1, s. 65-68; eadem, *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczony w chicagowskiej diasporze polonijnej*, Kraków 2012, s. 228; eadem, *Język odziedziczony – polszczyzna pokoleń polonijnych*, „Poradnik Językowy” 2016, nr 10, s. 45-61.

5 Eadem, *Z domu lub ze szkoły – grupy mieszane: uczący się różnicowani ze względu na sposób i kontekst opanowania języka*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego w grupach heterogenicznych*, red. E. Lipińska, A. Seretny, Kraków 2019, s. 25-46.

6 E. Lipińska, *Dwujęzyczność kognitywna*, s. 55-68.

7 W polskich szkołach, zwłaszcza ponadpodstawowych, kształcenie językowe, ważny element programu, jest coraz bardziej zaniedbywane. Nie bez troski mówił o tym przez wiele lat prof. Tadeusz Zgółka (zob. A. Seretny, *Język szkolnej edukacji w perspektywie glottodydaktycznej – zarys problematyki*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 2, s. 139-156).

8 Zob. E. Lipińska, A. Seretny, *O polszczyźnie literackiej na obczyźnie*, s. 145-165; eadem, „Język odziedziczony” w szkołach polonijnych, s. 65-68; eadem, *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczony w chicagowskiej diasporze polonijnej*; eadem, *Między dydaktyką języka ojczystego a obcego – nauczanie języka polskiego w szkołach polonijnych w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *(Nie)swój język polski. Nowe horyzonty w językoznawstwie stosowanym*, red. B. Skowronek, Kraków 2012, s. 111-128; eadem, *Rozwijanie kompetencji językowych na bazie tekstów kultury – o kształceniu językowo-literackim w wariacie skorelowanym*, „Uczymy, jak Uczyc. Kwartalnik Metodyczny dla Nauczycieli Polonijnych” 2017, nr 1-2, s. 19-22.

nie mając podstawowych narzędzi, czyli odpowiednich umiejętności językowych, nie jest gotowy ani do percepcji, ani recepcji tekstów kultury. W szkołach na obczyźnie kompetencji literackiej nie można więc postrzegać jako nadrzędnej w stosunku do językowej, lecz jako całkowicie wtórną, gdyż od niej zależną. Konieczne jest więc ustalenie rozsądnych proporcji między dążeniem do zdobycia przez uczniów wiedzy o dziełach oraz epokach a rozwijaniem u nich kompetencji językowej.

### Metoda skorelowana w teorii

W szkołach poza Polską czas na realizację treści nauczania jest bardzo ograniczony, lekcje bowiem odbywają się tylko raz w tygodniu przez zaledwie kilka godzin. Dlatego też rozwiązaniem godnym polecenia nauczycielom jest koncepcja zintegrowanego kształcenia językowego na bazie tekstów kultury, która pozwala na rozwijanie wszystkich sprawności i podsystemów języka. Obejmuje dwa warianty: *równoległy* i *skorelowany*.

Metoda *równoległa (rozłączna)* polega na zachowaniu komponentu historyczno-literackiego w skróconym formacie i uzupełnieniu go rozbudowaną, lecz niezależną częścią językową; kompetencje lingwistyczne uczących się są tu rozwijane w oderwaniu od tekstów literackich. Jest to zatem uczenie języka **obok** literatury. Metoda *skorelowana (zależna)* – polega natomiast na rozwijaniu umiejętności językowych **z wykorzystaniem** tekstów literackich, przy użyciu – w razie potrzeby – materiałów uzupełniających. To uczenie języka przez literaturę. Wady i zalety obydwu metod ukazuje poniższa tabela (zob. tabela 1)<sup>9</sup>.

Tabela 1. Wady i zalety metody równoległej i skorelowanej

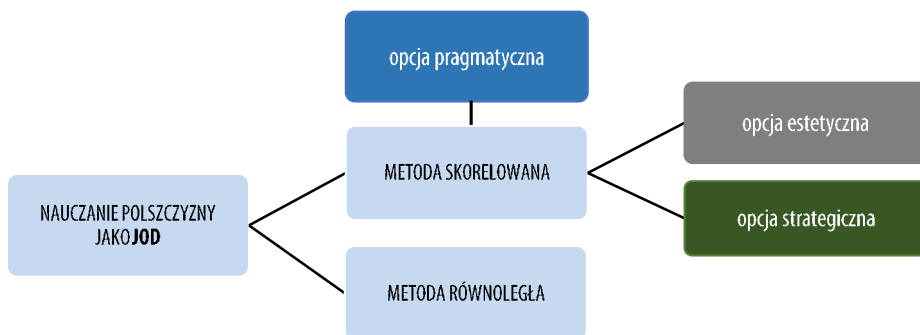
	METODA RÓWNOLEGŁA (MR)	METODA SKORELOWANA (MS)
Zalety	większa swoboda nauczyciela w doborze materiałów do kształcenia językowego oraz technik pracy stosowanych na zajęciach	większa spójność dydaktyczna – ścisła zależność między kształceniem literackim i językowym; jest mniej czasochłonna
Wady	słabe powiązanie między treściami nauczania kształcenia językowego i literackiego	brak materiałów, z których można czerpać teksty o określonym stopniu trudności, wyselekcjonowane ze względu na ich walory językowe i kulturowe

Dla uczących się polszczyzny jako języka odziedziczonego bardziej przyjazna i efektywna jest metoda skorelowana. Umożliwia ona bowiem aktywne obcowanie z polszczyzną literacką za sprawą opartych na niej działań językowych. Metoda równoległa, zapewniająca uczniom jedynie kontakt z tekstami kultury, także może być stosowana, lecz bardziej okazjonalnie.

9 Wszystkie tabele oraz schematy w tym tekście są autorskie.

## Opcje metody skorelowanej

Metoda skorelowana występuje w opcjach: pragmatycznej (tekst literacki materiałem *docelowym*) oraz estetycznej lub strategicznej (zob. schemat 1).



Schemat 1. Opcje metody skorelowanej

Z opcji *pragmatycznej* (P), której kolejne etapy zostały pokazane na wykresie 1, nauczyciel powinien korzystać wtedy, gdy widzi, że określone zagadnienie językowe sprawia uczniom wyraźną trudność<sup>10</sup>. Pytania, jakie wówczas musi sobie zadać, brzmią:

- Jaki tekst kultury (lub jego fragment) będzie dobrą ilustracją danego zagadnienia?
- Jaki tekst kultury może ewentualnie stanowić punkt wyjścia do ćwiczeń językowych *sensu stricto* w pierwszej fazie?



Wykres 1. Etapy realizacji opcji pragmatycznej

Opcja *estetyczna* (OE) nieznacznie tylko różni się od *strategicznej* (OS) (zob. wykresy 2 i 3) – w obydwu tekst literacki jest materiałem wyjściowym, jednak w drugim przypadku jest on niejawnym w początkowej fazie, bo, chociaż musi być zawczasu zaadaptowany dla konkretnej grupy uczących się, pojawia się dopiero jako centralny

<sup>10</sup> Przykładowo: skomplikowane alternacje pojawiające się w miejscowniku rzeczownika l.p. można uczniom pokazać, czytając z nimi wiersze J. Tuwima *Pan Hilary* lub K.I. Gałczyńskiego *Powiedz mi, jak mnie kochasz*, słuchając nagrania *W kinie, w Lublinie* zespołu Brathanki; tryb rozkazujący można powtórzyć, słuchając piosenek zespołu Ich Troje *Kochaj mnie, kochaj*, Czerwonych Gitar *Licz do stu, Nie zadzieraj nosa* lub czytając wiersze H. Poświatowskiej ... *znów pragnę miłości ciemnej*, albo K. Przerwy Tetmajera *Mów do mnie jeszcze* itp. (zob. E. Lipińska, A. Seretny, *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego w chicagowskiej diasporze polonijnej*).

element cyklu. Samo zagadnienie może zostać wprowadzone eksplicytnie lub, gdy jest już uczniom znane, przywołane implicytnie<sup>11</sup>, a zestaw ćwiczeń służy treningowi językowemu. Zarówno w OE, jak i w OS uczyący nie wybiera tekstu sam, gdyż jest on narzucony przez program. Jednak w przypadku opcji strategicznej konieczne jest myślenie o treściach programowych w kategoriach obszarów deficytowych uczących się, a to jest zadaniem trudniejszym i wymagającym planowania długofalowego (teksty kultury znajdujące się w programie muszą zostać tak wykorzystane, by uczniowie mieli możliwość rozwijania swoich umiejętności językowych i uzupełniania/kompensowania braków).

Planując zastosowanie MS, nauczyciel powinien zadać sobie następujące pytania:

- Jakie zagadnienie językowe można za jego pomocą przedstawić?
- Do jakich celów językowych można dany tekst (fragment) wykorzystać?



Wykres 2. Etapy realizacji opcji estetycznej



Wykres 3. Etapy realizacji opcji strategicznej

Reasumując, metoda skorelowana, czyli nauczanie języka **przez** literaturę nadaje mu wyraźne ukierunkowanie lingwistyczne, bardziej istotne w przypadku uczących się o niepełnych kompetencjach; ma też charakter interdyscyplinarny<sup>12</sup>.

### Kryteria doboru tekstów literackich i ich adaptacja

Same formy obcowania z tekstem literackim na zajęciach „mogą być bardzo zróżnicowane – od zyskiwania wiedzy o dziele, jego autorze, epoce, w której tworzył, po czytanie będące przeżyciem estetycznym i emocjonalnym, stanowiącym punkt wyjścia

<sup>11</sup> W materiałach przykładowych w aneksie zagadnieniem gramatycznym są znane już uczniom przymiotniki odrzeczownikowe. Utrwalamy je niejawnie, uwagę uczniów zwracając na nazywanie cech człowieka.

<sup>12</sup> Przykłady pracy z różnymi opcjami metody skorelowanej zob. E. Lipińska, A. Seretny (*O polszczyźnie literackiej na obczyźnie; Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego w chicagowskiej diasporze polonijnej; Między dydaktyką języka ojczystego a obcego – nauczanie języka polskiego w szkołach polonijnych w Stanach Zjednoczonych*).



do werbalizacji doznań towarzyszących lekturze<sup>13</sup>. Kwestią kluczową jest „zaistnienie” tekstu na zajęciach, który ma zachęcać do czytania, a nie być źródłem frustracji.

Dobierając materiał literacki, trzeba więc wziąć pod uwagę kilka czynników. Pierwszym jest z pewnością odpowiedni stopień jego trudności językowej; kolejnym, równie ważnym – poziom koniecznej wiedzy kulturowej, by go zrozumieć. Warto także uwzględnić ogólną użyteczność dydaktyczną tekstu<sup>14</sup> oraz jego reprezentację gatunkową (uczniowie powinni obcować z różnymi gatunkami literackimi) i ‘epokową’ (dla renesansu bardziej typowe są sonety i fraszki, mniej zaś sielanki).

Najistotniejszym parametrem stopnia trudności tekstu jest słownictwo. Dla dzieci, które są użytkownikami MJOD, niezrozumiała jest leksyka abstrakcyjna, rzadziej używana, specjalistyczna. Wymagane jest więc odpowiednie przygotowanie uczniów do lektury (w przypadku tekstu łatwiejszego) lub uproszczenie wersji oryginalnej (gdy jest za trudny)<sup>15</sup>. Trzeba też pamiętać, by uczniów zaznajomić ze sposobami formułowania wypowiedzi na jej temat. Tekst literacki, dzięki swojemu ładunkowi emocjonalnemu, w sposób naturalny wyzwala bowiem w czytelnikach potrzebę słownego ustosunkowania się do problemów, które sygnalizuje. Warto też mieć na uwadze, że postrzeganie owego ładunku jest częstokroć uwarunkowane kulturowo, niekoniecznie więc to, co wywołuje określone uczucia u nadawcy komunikatu (autora) oraz czytelników z tego samego kręgu, będzie poruszało w podobny sposób odbiorców zanurzonych w innej codzienności<sup>16</sup>. Dzieci w szkołach polonijnych mogą więc reagować zupełnie inaczej niż ich rówieśnicy w Polsce, bo choć polskość nie jest im obca, to jednak „naturalny system odniesień stanowi dla nich kultura kraju osiedlenia, którą noszą w sobie”<sup>17</sup>.

Poniżej znajdują się wskazówki, którymi warto się kierować w pracy z tekstami literackimi w szkołach polonijnych.

#### Kilka przydatnych rad

1. Teksty literackie powinny stanowić narzędzie rozwijania kompetencji językowych uczniów, a nie jedynie materiał ilustracyjny zagadnień historyczno-literackich.
2. Jeśli to możliwe, należy wspomagać lekturę tekstu słuchaniem, oglądaniem obrazów itp. Przekład intersemiotyczny stymuluje percepcję, może też wzbogacić recepcję.
3. Dobór tekstów powinien być uwarunkowany możliwościami językowymi i poznawczymi uczniów.

13 E. Lipińska, A. Seretny, *Rozwijanie kompetencji językowych na bazie tekstów kultury – o kształceniu językowo-literackim w wariacie skorelowanym*, s. 19–22.

14 *Ibidem*.

15 O sposobach upraszczania tekstów zob. A. Seretny (*Czytanie ekstensywne, tekst w perspektywie glottodydaktycznej*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 3, s. 7–18).

16 Zob. A. Seretny, *Tekst literacki a nauczanie języka obcego*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, red. R. Cudak, Katowice 2006, s. 292–306.

17 E. Lipińska, A. Seretny, *Rozwijanie kompetencji językowych na bazie tekstów kultury – o kształceniu językowo-literackim w wariacie skorelowanym*, s. 19–22.

4. Uczniowie mogą mieć prawo częściowego wyboru tekstów, które chcieliby poznać.
5. Zadania służące percepcji dzieła powinny być tak skonstruowane, by nie przerywać lektury zbyt często.
6. Należy zachować równowagę między ćwiczeniami wzbogacającymi język a tymi, służącymi recepcji tekstu.

Źródło: A. Seretny, *Tekst literacki a nauczanie języka obcego*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, red. R. Cudak, Katowice 2006.

Trzy pierwsze rady przypominają o tym, że umiejętności językowe są nadrzędne w stosunku do literackich i należy je rozwijać na materiale lingwistycznym o odpowiednim stopniu trudności. Warto przy tym zadbać o wielomodalność odbioru zarówno treści tekstu, który stanowi materiał wyjściowy, jak i operacji wykonywanych na jego warstwie językowej<sup>18</sup>. Następna odnosi się do selekcji tekstów, do której można zaprosić uczniów. Nawet w rygorystycznie opracowywanych podstawach programowych dopuszcza się pewną swobodę, więc np. z legend o początkach powstania państwa polskiego uczniowie mogą wybrać tę o Piaście, tę o Popielu czy Lechu, Czechu i Rusie (zadaniem nauczyciela jest wcześniej w kilku słowach przybliżyć podopiecznym tematykę, by mogli wybrać coś, co ich bardziej zaciekawia). Samodzielnie podejmowane decyzje podnoszą motywację, budują też autonomię uczniów. Kolejne dwie wskazówki dotyczą samej już lektury, której zawsze powinny towarzyszyć ćwiczenia. Należy je jednak tak przygotować, aby ich rozwiązanie nie było kognitywną łamięłówką, lecz pozwalało uczniom skupić się na tym, co najistotniejsze dla rozumienia treści przekazu i jego wydźwięku. Poza zadaniami, które służą rozwijaniu umiejętności czytania, na tekście należy też oprzeć ćwiczenia ukierunkowane na poszerzanie kompetencji lingwistycznych uczniów oraz na kształtowanie innych sprawności. W ten sposób tekst stanie się naturalną osią zajęć.

### Metoda skorelowana w edukacji na obczyźnie

Wybór opowiadania Sławomira Mrożka *Artysta* (zob. Aneks) ma podwójne uzasadnienie. Po pierwsze, jest to jedna ze szkolnych lektur<sup>19</sup>, a po drugie – jako krótki tekst literacki stanowi doskonały punkt wyjścia do rozwijania umiejętności językowych oraz komunikacyjnych, gdyż sposób, w jaki autor przedstawia ludzkie przyzwyczajenia, z jednej strony bawi, a z drugiej – zachęca do dzielenia się swoimi przemyśleniami. Do odbioru lektury trzeba jednak uczących się odpowiednio przygotować, a samo opowiadanie musi zostać poddane oglądowi lingwistycznemu pod kątem potrzeb danej grupy uczniów.

18 Por. E. Lipińska, *Podjęcie eklektyczne w nauczaniu polszczyzny za granicą na przykładzie wiersza Stanisława Barańczaka „Garden party”*, „Postscriptum Polonistyczne” 2015, nr 2, s. 141-154.

19 *Artystę* wykorzystano również w jednym z testów dla ósmoklasistów.

Tekst *Artysty* nie jest trudny dla uczniów szkoły podstawowej. Znalazło się w nim jednak kilka wyrazów i/lub wyrażeń, które mogą być problematyczne, ich znaczenia wyjaśniono więc na marginesie, ponieważ glosowanie tekstu jest rozwiązaniem bardziej efektywnym niż umieszczanie pod nim słowniczka<sup>20</sup>. Procesu czytania nie zakłóca wówczas konieczność szukania znaczenia nieznanego wyrazu w innym miejscu. Opowiadanie zostało też skrócone ze 168 wyrazów w oryginale do 119. Zabieg taki pozwolił na usunięcie z niego kolejnych słów trudnych (by lektura tekstu przebiegała sprawnie, uczniowie muszą znać znaczenia powyżej 90% wyrazów w nim występujących)<sup>21</sup>. Dzięki temu uczniowie zyskują także więcej czasu na działania językowe, a czas w szkole polonijnej jest bezcenny.

Zadaniem rozgrzewki językowej poprzedzającej czytanie (cz. I, ćw. 1-3) jest – z jednej strony – wprowadzenie uczniów w tematykę tekstu (ćw. 1-2), z drugiej – poszerzenie ich zasobu leksykalnego o słownictwo tematyczne, rzadziej używane. W proponowanej lekcji są to wyrazy dwojakiego rodzaju. Grupę pierwszą stanowią leksemy związane z tematem CYRK, drugą zaś – derywowane od przymiotników nazwy cech człowieka (ćw. 3). Słownictwo ‘cyrkowe’ nie jest już potem ćwiczone, gdyż z założenia ma ono tworzyć receptywny leksykon uczących się, derywaty natomiast będą jeszcze przywoływane, gdyż powinny stanowić aktywną część ich słownika mentalnego.

Przygotowani tematycznie i leksykalnie uczniowie podczas głośnego czytania przez nauczyciela tekstu lub czytania audiopasywnego<sup>22</sup> (cz. II) mają do rozwiązania zadanie typu ‘prawda/fałsz’, które sprawdza uważność ich lektury (cz. III, ćw. 1 w trakcie czytania) i stopień zrozumienia tekstu. Po czytaniu wykonują ćwiczenia leksykalno-gramatyczne: w pierwszym (cz. IV, ćw. 1) mają wskazać właściwe rzeczowniki odprzymiotnikowe (utrwalenie zagadnienia), w drugim (ćw. 2) zadaniem uczniów jest dokonanie przekształceń. Parafrazowanie kierunkowane w bardzo efektywny sposób przyczynia się do ‘rozciągania języka’: uczy trudnej sztuki mówienia tego samego innymi słowami. Materiał językowy w tych ćwiczeniach całkowicie opiera się na tekście, co zmusza uczniów do kolejnego z nim obcowania. Po wszechstronnym przygotowaniu przychodzi czas na literacką analizę utworu. Oswojeni z jego treścią uczniowie będą z pewnością aktywniejsi (cz. V), gdyż brak zaangażowania, na który skarżą się niekiedy nauczyciele, często bywa wynikiem niepełnej recepcji dzieła na płaszczyźnie językowej.

Na zakończenie rozmowy o przesłaniu *Artysty* uczniowie ponownie mają obcować z materiałem językowym opowiadania (cz. VI). Tym razem ich zadaniem jest wyłowienie rozbieżności między tym, co słyszą, a tym, co widzą. Ćwiczenie to rozwija percepcję słuchową, każe także uważnie śledzić tekst i dokonywać poprawnego zapisu, co wspomaga

20 Zob. A. Seretny, *Czytanie ekstensywne, tekst w perspektywie glottodydaktycznej*, s. 7-18.

21 *Ibidem*.

22 W szkole polonijnej czytanie wspierane słuchaniem jest jak najbardziej uzasadnione (zob. E. Lipińska, A. Seretny, *Z domu lub ze szkoły – grupy mieszane: uczący się różnicowani ze względu na sposób i kontekst opanowania języka*, s. 25-46).

prawidłowe kształtowanie się kompetencji ortograficznej. Nurt ten jest kontynuowany w następującym potem dziurawym dyktandzie, które – zgodnie z zasadami – także wiąże się z tematem lekcji<sup>23</sup>. Stanowi kłamrę spinającą zagadnienie przyjmowania cudzej tożsamości, od czego lekcja się zaczęła, a czym też się skończy (w postaci pisemnego zadania domowego).

Opowiadanie S. Mrożka jest również dobrym pretekstem do powtórzenia trybu warunkowego, który uczniom polonijnym sprawia zazwyczaj sporo trudności<sup>24</sup>. Po ćwiczeniu typu dryl elicytujący niektóre formy (ćw. 3), zadaniem uczących się jest użycie trybu warunkowego w zdaniach, które nawiązują do treści *Artysty* (ćw. 4). Uzupełnieniem zajęć może być lektura streszczenia kolejnego opowiadania S. Mrożka, czyli *Słonia* (cz. VII). Motywem łączącym oba utwory są zwierzęta pozbawione wolności przez człowieka oraz wątek 'nieprawdziwości/udawania', a towarzyszące tekstowi ćwiczenie (ćw. 1) pozwala kolejny raz utrwalać tryb warunkowy.

Zadania domowe są dwa – pisemne oraz ustne. Pierwsze może być zadane jedynie wtedy, gdy uczniowie wcześniej zostali zapoznani z formą listu (tu: e-maila) z radą. Materiał językowy oraz problem do rozwiązania zawarty w poleceniu zostały dobrze opracowane w czasie lekcji, można więc oczekiwać od uczących się samodzielnej pracy. Wypowiedzi ustne, przygotowane w domu, muszą wszystkie być sprawdzone przez nauczyciela podczas kolejnej lekcji lub – gdy grupa jest liczniejsza – odsłuchane z przesłanych mu plików audio. Uczniowie mogą wybrać temat wypowiedzi, co jest dobrą praktyką.

## Język szkolnej edukacji

Dzieci rozwijają swój język w kontaktach z rodziną i rówieśnikami, jednak zaplanowana i celowa praca nad kompetencjami językowymi ma miejsce w środowisku szkolnym. Tylko tam mogą spotykać się z zupełnie inną odmianą języka, której prymarną funkcją jest zdobywanie wiedzy. **Język szkolnej edukacji** (JSE) ma wiele definicji<sup>25</sup>, we wszystkich jednak wybrzmiewają podobne treści. Jest to narzędzie poznawania świata oddalonego od 'tu' i 'teraz', niezbędne w procesach myślowych wyższego rzędu. Dzięki jego znajomości możliwe stają się:

- myślenie abstrakcyjne, eksploracyjne,
- kognitywne przetwarzanie pojęć i zjawisk właściwych określonym dyscyplinom nauki,

23 Sprawdza się tu opanowanie pisowni *ź/rz* oraz *ó*.

24 Por. E. Lipińska, A. Seretny, *O polszczyźnie literackiej na obczyźnie*, s. 156.

25 Por. A. Seretny, *Język szkolnej edukacji w perspektywie glottodydaktycznej – zarys problematyki*, s. 139-156; eadem, *Polszczyzna w szkole, czyli język jako narzędzie poznania*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego: konteksty – dylematy – trendy. Monografia zbiorowa*, s. 113-140.

- przekazywanie złożonych treści (np. idei oderwanych od teraźniejszości, skomplikowanych informacji) oraz ich odkodowywanie.

Opanowanie JSE w kraju jest rękojmą sukcesu edukacyjnego uczniów, poznawanie go na obczyźnie (jako EJOD) daje zaś dzieciom szansę na dwujęzyczność, czyli znajomość obu języków, miejscowego i polszczyzny w zakresie zbliżonym do jednojęzycznych rówieśników w obu krajach. Stosowanie metody skorelowanej w czasie zajęć w szkole polonijnej realnie i wymiennie tę szansę zwiększa.

Badacze zgodnie podkreślają<sup>26</sup>, że teksty napisane w JSE poruszają tematy abstrakcyjne, są nasycone materia przedmiotową. Mają także niski lub bardzo niski stopień kontekstualizacji, złożoną składnię, w ich warstwie leksykalnej dominują zaś wyrazy spoza codzienności<sup>27</sup>. Wymogi te z pewnością spełniają teksty kultury, stanowiące materiał wyjściowy metody skorelowanej. Spełniają je także tworzone do nich ćwiczenia (zob. Aneks), w których spora część leksyki daleko wykracza poza słownictwo minimum, a składnia – poza proste zdania pojedyncze. Operując pozbawionym redundancji materiałem językowym, uczniowie aktywnie obcuja więc z polszczyzną edukacyjną, poznają inny niż domowy sposób wysławiania się i pisanie, nieustannie ‘rozszerzają’ swój język. Jest to wszakże możliwe dzięki dostosowaniu i tekstów, i zadań do ich poziomu umiejętności językowych. Dzięki temu unikamy przytłoczenia dzieci zbyt wieloma nowymi, niezrozumiałymi elementami, co, zamiast pobudzać do wysiłku poznawczego, staje się często przyczyną ich zniechęcenia do nauki.

Stosowanie MS można więc postrzegać nie tylko jako sposób na ciekawą i wielowątkową pracę z tekstem kultury na lekcji, jej atutem jest także głębokie zanurzenie w ‘niecodziennej’, tj. literackiej (teksty) i edukacyjnej (ćwiczenia) polszczyźnie, które wydatnie wspomaga rozwój językowy uczniów.

## Podsumowanie

Upowszechnienie nauczania w szkołach polonijnych metodą skorelowaną nie jest ani łatwe, ani oczywiste. Wymaga ono bowiem daleko idącej modyfikacji dotychczasowego sposobu myślenia o edukacji poza Polską przez władze oświatowe, dyrekcje szkół, a przede wszystkim samych nauczycieli. Konieczne jest wsparcie i pomoc ze strony polskich instytucji oświatowych, rządowych oraz akademickich w zakresie opracowywania standardów wymagań oraz programów nauczania. Niezbędne też są materiały, które muszą być dostosowane do potrzeb i umiejętności dzieci<sup>28</sup>, by mogły sprawnie opanowywać język w odmianie edukacyjnej.

26 Szerzej na ten temat zob. A. Seretny (*ibidem*; *Polszczyzna jako język drugi w szkole. Wymagania leksykalne komunikacyjnej i edukacyjnej odmiany języka*, „Neofilolog” 2022, nr 58/1, s. 98-118.

27 Por. eadem, *Polszczyzna w szkole, czyli język jako narzędzie poznania*.

28 Obecnie przygotowywane są adaptacje lektur dla szkół polskich poza Polską. Uprzystępnianie tekstów wymaga różnego rodzaju operacji: skracania, wyjaśniania znaczeń trudniejszych leksemów

## ANEKS

**Przykładowa realizacja zajęć metodą skorelowaną** na podstawie opowiadania Sławomira Mrożka *Artysta*

## I: ĆWICZENIA PRZED CZYTANIEM

## Mówienie / odpowiedzi na pytania

1. Jaki, Waszym zdaniem, jest przekaz tego obrazka?

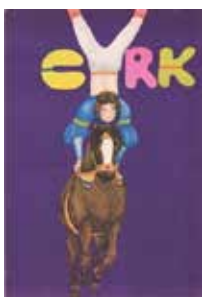


[pytanie pomocnicze] Dlaczego niektórzy próbują udawać kogoś, kim nie są?

## Słownictwo

2. Podpisz rysunki wyrazami z ramki. Uwaga! Dwa wyrazy są zbędne.

akrobata, dżokej, klaun, magik (iluzjonista), treser zwierząt, siłacz (atleta), żongler, *linoskoczek*, połykacz ognia, wołyżer



1. ....



2. ....



3. *linoskoczek*

na marginesach, opowiadania fabuły prostszym językiem. Dzięki tym zabiegom, jak pokazały badania pilotażowe, treści do tej pory dla wielu uczniów niedostępne stają się dla nich bardziej przyjazne. Projekt *Poczytajmy* realizuje Ośrodek Doskonalenia Nauczycieli Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” we współpracy z Instytutem Glottodydaktyki Polonistycznej UJ (zob. <https://odnswp.pl/po-prostu-po-polsku/>).



4. ....



5. ....



6. ....



7. ....



8. ....

### Gramatyka

3. Ktoś jest ...? Kogoś cechuje ...? W poniższych zdaniach uzupełnij brakujące wyrazy.

- A. Adam jest dumny. Adama cechuje .....
- B. Robert jest odważny. Cechuje go .....
- C. Karolina jest mądra. Karolinę cechuje .....
- D. Dorota jest zaradczą. Dorotę cechuje .....

Pytania [N] o cechy cyrkowców, np.: *zręczność, siła, wytrwałość, precyzja, cierpliwość, spryt...*

### II: CZYTANIE

#### Czytanie głośne tekstu [N] (LUB nagranie); czytanie audiopasywne [U]

Sławomir Mrozek – *Artysta*

- 1 Kogut przeczytał ogłoszenie: „Potrzebujemy zwierząt – Cyrk”.
  - Zgłoszę się – powiedział, składając gazetę. – Zawsze chciałem być artystą.
  - Po drodze snuł wielkie plany:
    - Sława i pieniądze. A może nawet wyjazdy za granicę.
    - I z powrotem – dodał Lis.

układał plany/  
planował

- 6 – Dlaczego z powrotem? Za granicą podpiszę kontrakt z Metro Goldwyn Mayer.  
 Dyrektor przyjął go na świeżym powietrzu, gdzie urzędował. Właśnie rozwijano namiot cyrkowy. Ja i Lis zatrzymaliśmy się opodal. w pobliżu/ niedaleko  
Jak się Pan nazywa?  
 – Bardzo mi miło, że pan się do nas zgłasza. Można poznać godność?  
 – Lew – przedstawił się Kogut krótko.
- 11 – Lew? – zdziwił się dyrektor. – Czy jest pan tego pewny?  
 – Ewentualnie tygrys.  
 – No dobrze. Wobec tego niech pan zaryczy.  
 Kogut zaryczał, jak umiał.  
 – Owszem, nieźle, ale są lepsze lwy od pana. Gdyby pan się zgodził na koguta, to co innego.
- 16 Wtedy mógłbym pana zaangażować.  
 – Ja dla pana przyjemności nie będę udawał ptaka – obraził się Kogut.  
 – Żegnam, wobec tego.  
 W drodze powrotnej Kogut milczał ponuro. Wreszcie nie wytrzymałem.  
 – Co ci strzeliło do głowy, dlaczego chciałeś grać lwa? Coś ty wymyślił?
- 21 – Jak to, dlaczego... – odpowiedział za niego Lis. – Czy widziałeś kiedy artystę bez ambicji?

### III: ĆWICZENIA W TRAKCIE CZYTANIA

1. Oceń, czy poniższe stwierdzenia są prawdziwe (P), czy fałszywe (F).

		P	F
o.	Kogut zgłosił się do pracy w cyrku, gdyż przeczytał ogłoszenie.	x	
1.	Kogut zawsze marzył o karierze artysty.		
2.	Kogut od dziecka chciał być lwem lub tygrysem.		
3.	Biuro dyrektora znajdowało się w namiocie cyrkowym.		
4.	Kogut nie chciał pić.		
5.	Kogut milczał ponuro, bo nie dostał pracy.		
6.	Narrator rozumie postępowanie Koguta.		

### IV: ĆWICZENIA PO CZYTANIU

1. Wybierz i zaznacz właściwą odpowiedź.

Koguta cechuje

- A. skromność i krytycyzm.                      B. upór i szlachetność.  
 C. pyszałkowatość i próżność.                D. egoizm i ambicja.

Słowa Lisa – *Jak to, dlaczego... Czy widziałeś kiedy artystę bez ambicji?* – są wyrazem jego

- A. akceptacji dla postawy Koguta.            B. niechęci do Narratora.  
 C. zdziwienia wobec postawy Koguta.    D. podziwu dla Narratora.

2. Przekształć zdania tak, aby wyrażały tę samą treść.

**Przykład:** – *Czy widziałeś kiedy artystę bez ambicji?*

Każdy ...**artysta jest ambitny**...



- A. *Za granicą podpiszę kontrakt z Metro Goldwyn Mayer.*  
Kogut planował ..... z Metro Goldwyn Mayer.
- B. *– Ja dla pana przyjemności nie będę udawał ptaka – obraził się Kogut.*  
..... było poniżej godności Koguta.
- C. *– Sława i pieniądze. A może nawet wyjazdy za granicę.*  
Będę ..... i ....., a może nawet będę ..... za granicę.
- D. *Można poznać pana godność?*  
Jak .....
- E. *Gdyby pan się zgodził na koguta, mógłbym pana zaangażować.*  
Gdyby pan ..... zgodę, aby być ....., od razu dostałby pan .....

## V: ANALIZA TEKSTU

## VI: ĆWICZENIA NA PODSTAWIE TEKSTU

## Rozumienie ze słuchu

1. Słuchając nagrania, skreśl słowa, które nie są z nim zgodne. Wpisz właściwe w kolumnie obok.

Kogut przeczytał <b>obwieszczenie</b> : „Potrzebujemy zwierząt – Cyrk”	ogłoszenie
– Zgłoszę się – powiedział. – Zawsze chciałem być artystą.	
Po drodze <b>struł</b> wielkie plany:	
– Sława i pieniądze. A może nawet <b>gwiazdy</b> za granicę.	
– I z powrotem – dodał Lis.	
– Dlaczego z powrotem? Za granicą podpiszę <b>kompakt</b> z Metro Goldwyn Mayer.	
Dyrektor przyjął go na świeżym powietrzu, gdzie urzędował. Właśnie <b>rozkładano</b> namiot cyrkowy. Ja i Lis zatrzymaliśmy się opodal.	
– Bardzo mi miło, że pan się do nas <b>wprasza</b> . Można poznać godność?	
– Lew – przedstawił się Kogut krótko.	
– Lew? – <b>skrzywił</b> się dyrektor. – Czy jest pan tego pewny?	
– Ewentualnie tygrys.	

...

## Ortografia

2. Uzupełnij dyktowany tekst.

## Dlaczego tak wiele osób udaje kogoś, kim nie jest?

W [*niektórych*] sytuacjach bycie sobą [*może*] być trudne. Ludzie chcą być lubiani. Chcą się [*przypodobać*]. Myślą, że udając kogoś, kto jest [*dobrze*] odbierany przez społeczeństwo, będą akceptowani, zdobędą [*przyjaciół*]. Wydaje im się, że w ten [*sposób*] będzie im się lepiej [*żyło*], że więcej osiągną. Nie ma w tym nic złego, jeżeli nie [*przekracza*] się pewnych granic.

<b>Gramatyka</b>
------------------

3. Od podanych bezokoliczników utwórz formy trybu przypuszczającego<sup>29</sup>.

BEZOKOLICZNIK	1. OS. L.POJ.	3. OS. L.MN.
przeczytać	przeczytałbym/przeczytałabym	
potrzebować		
chcieć		
zatrzymać się		
zdziwić się		
umieć		
zgodzić się		zgodziłyby się/zgodziliby się
udawać		
obrazić się		
milczeć		
odpowiedzieć		
wiedzieć		

4. Uzupełnij zdania właściwą formą czasownika.

- A. Gdyby Kogut nie przeczytał ogłoszenia, nie ..... (zgłosić się) do pracy w cyrku.  
 B. Gdyby Kogut dostał pracę w cyrku, często ..... (wyjeżdżać) za granicę.  
 C. Gdyby dyrektor cyrku potrzebował Koguta, ..... (zatrudnić) go.  
 D. Gdyby Lis i Narrator stali daleko, nie ..... (słyszeć) rozmowy Koguta z dyrektorem.  
 E. Gdyby Kogut dostał pracę, nie ..... (milczeć) ponuro w drodze powrotnej.

## VII: TEKST DODATKOWY Z ĆWICZENIAMI

### Sławomir Mrozek – *Słoń* (streszczenie)

Prowincjonalny ogród zoologiczny nie posiadał słońca. Pewnego dnia zoo otrzymało zawiadomienie o przydziale, ale dyrektor zrezygnował z szansy nabycia słońca, gdyż stwierdził, że jest zbyt drogi. Postanowił, że za ogrodzeniem ustawi słońca z gumy i umieszcza informację, że jest on szczególnie ociężały i w ogóle nie biega. W ten sposób nikt się nie zorientuje, że jest to sztuczne zwierzę. Robotnicy przystąpili nocą do nadmuchiwanie powłoki, ale ponieważ była ona duża, praca była męcząca i posuwała się bardzo powoli. W pewnym momencie jeden z pracowników zobaczył kurek gazowy i zaproponował, by napełnić słońca gazem. Koledzy zgodzili się z radością i pracę szybko ukończono. Rankiem ustawiono słońca na wybiegu, koło klatki z małpami. Ustawiony na tle naturalnej skały wyglądał jak żywy. Tego dnia do ogrodu zoologicznego przyszła wycieczka szkolna, która miała odbyć tam lekcję o słońcu. Kiedy nauczyciel mówił, że słoń jest jednym z najcięższych zwierząt na świecie, powiał wiatr i uniósł zwierzę wysoko w górę. Po chwili słoń zniknął za wierzchołkami drzew. Uczniowie przeżyli kryzys, przestali się uczyć i stali się chuliganami.

<sup>29</sup> Inny sposób pracy z formami trybu warunkowego z uczniami polonijnymi zob. E. Lipińska, A. Seretny (*O polszczyźnie literackiej na obczyźnie; Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczonego w chicagowskiej diasporze polonijnej*).

### Gramatyka

- Przekształć poniższe zdania zgodnie z podanym przykładem.

**Przykład:** *Gdyby prowincjonalny ogród zoologiczny posiadał słońca, dyrektor nie starałby się o jego kupno.*

Prowincjonalny ogród zoologiczny nie posiadał słońca, więc dyrektor starał się o jego kupno.

- Gdyby słoń nie był zbyt drogi, dyrektor kupiłby go.
- Gdyby nie postawiono ogłoszenia, że słoń jest ociężały, zwiedzający dziwiliby się, że się nie rusza.
- Gdyby robotnicy nie napompowali słońca gazem, nie doszłoby do skandalu.
- Gdyby nie zerwał się wiatr, słoń napełniony gazem by nie odfrunął.

### ZADANIE DOMOWE

#### Pisanie

Twoja koleżanka, Lena, chce pracować w lipcu, żeby zarobić na sierpniowy obóz żeglarski. Jest śpiochem, nie przepada za zwierzętami, bywa roztargniona i często gubi różne rzeczy. Jest za to wesoła, towarzyska i dowcipna, lubi kontakt z ludźmi. Znalazła poniżej zamieszczone ogłoszenie i postanowiła zgłosić się do tej pracy.

**Napisz do niej e-mail** (ok. 70-80 wyrazów), w którym poradzisz jej, aby wzięła pod uwagę swoje cechy i wybrała coś innego, bardziej odpowiedniego dla siebie (zaproponuj dwie prace zgodne z jej wyposażeniem).

Szukam osoby w dowolnym wieku, która będzie wyprowadzać na spacer codziennie ok. 7 rano i między 14 a 15 moje dwa psy. To pięcioletni labrador i roczny kundelek. Lokalizacja: Osiedle Słoneczne. Zarobki 20 zł za godzinny spacer/opiekę z zabawą. Wymagania: osoba musi lubić zwierzęta, być punktualna i odpowiedzialna. Mój numer kontaktowy 404 443322.

.....  
 .....  
 .....

#### Mówienie

**Przygotuj wypowiedź ustną**, w której przedstawisz swoje zdanie na temat cyrków lub ogrodów zoologicznych. Uwzględnij w niej:

- wstęp, w którym przedstawisz swoją opinię,
- argumenty (2-3), które będą wspierać twoje stanowisko,
- zdanie podsumowujące wypowiedź.

## LITERATURA CYTOWANA

- Lipińska E., *Dwujęzyczność kognitywna*, „LingVaria” 2015, nr 2 (20).
- Lipińska E., *Jeden język, wiele aspektów – o różnicowaniu polszczyzny w kraju i zagranicą w kontekście jej nauczania*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego: konteksty – dylematy – trendy. Monografia zbiorowa*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021.
- Lipińska E., *Podejście eklektyczne w nauczaniu polszczyzny za granicą na przykładzie wiersza Stanisława Barańczaka „Garden party”*, „Postscriptum Polonistyczne” 2015, nr 2(16).
- Lipińska E., Seretny A., „*Język odziedziczony*” w *szkołach polonijnych*, „Głos Nauczyciela” 2012, R. XXVII, nr 1.
- Lipińska E., Seretny A., *Język odziedziczony – polszczyzna pokoleń polonijnych*, „Poradnik Językowy”, 2016, nr 10.
- Lipińska E., Seretny A., *Między dydaktyką języka ojczystego a obcego – nauczanie języka polskiego w szkołach polonijnych w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *(Nie)swój język polski. Nowe horyzonty w językoznawstwie stosowanym*, red. B. Skowronek, Kraków 2012.
- Lipińska E., Seretny A., *Między językiem ojczystym a obcym. Nauczanie i uczenie się języka odziedziczony w chicagowskiej diasporze polonijnej*, Kraków 2012.
- Lipińska E., Seretny A., *O polszczyźnie literackiej na obczyźnie*, „Postscriptum Polonistyczne” 2009, 2 (4).
- Lipińska E., Seretny A., *Rozwijanie kompetencji językowych na bazie tekstów kultury – o kształceniu językowo-literackim w wariacie skorelowanym*, „Uczymy, jak Uczyc. Kwartalnik Metodyczny dla Nauczycieli Polonijnych” 2017, nr 1-2.
- Lipińska E., Seretny A., *Z domu lub ze szkoły – grupy mieszane: uczący się różnicowani ze względu na sposób i kontekst opanowania języka*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego w grupach heterogenicznych*, red. E. Lipińska, A. Seretny, Kraków 2019.
- Seretny A., *Badania leksykalne w (glotto)dydaktyce polonistycznej*, „Język Polski” 2018, nr 2.
- Seretny A., *Czytanie ekstensywne, tekst w perspektywie glottodydaktycznej*, „Postscriptum Polonistyczne” 2014, nr 3.
- Seretny A., *Język szkolnej edukacji w perspektywie glottodydaktycznej – zarys problematyki*, „Postscriptum Polonistyczne” 2018, nr 2.
- Seretny A., *Polszczyzna jako język drugi w szkole. Wymagania leksykalne komunikacyjnej i edukacyjnej odmiany języka*, „Neofilolog” 2022, nr 58/1.
- Seretny A., *Polszczyzna w szkole, czyli język jako narzędzie poznania*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego: konteksty – dylematy – trendy. Monografia zbiorowa*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021.
- Seretny A., *Tekst literacki a nauczanie języka obcego*, [w:] *Literatura polska w świecie. Zagadnienia recepcji i odbioru*, red. R. Cudak, Katowice 2006.

**Nauczanie języka przez literaturę, a literatury przez język – o metodzie skorelowanej w pracy z uczniami polonijnymi**

STRESZCZENIE: Język polski jako odziedziczony (na obczyźnie) i ojczysty (w Polsce) to dwa różne przedmioty, które wymagają inaczej ukierunkowanych działań dydaktycznych, w tym – w przypadku pierwszego – przesunięcia punktu ciężkości z kształcenia historyczno-literackiego na językowe. W artykule przedstawiamy metodę skorelowaną, czyli dydaktykę języka przez literaturę oraz literatury przez język. Jej istotą jest zintegrowane nauczanie części systemu językowego oraz sprawności. Jest bardzo przydatna w nauczaniu języka odziedziczony. Pozwala ona na wielokrotny i różnicowany kontakt z treściami kształcenia, co wydatnie wspomaga proces zapamiętywania i internalizacji nauczanych zagadnień. Jest też bardziej ergonomiczna, co, przy ograniczonej liczbie godzin zajęć w szkołach polskich poza Polską, jest jej mocnym atutem.

SŁOWA KLUCZOWE: nauczanie języka odziedziczony – teksty literackie – metoda skorelowana – integracja kompetencji językowych

**To language through literature, to literature through language –  
about the correlated method in teaching heritage language learners**

**SUMMARY:** The heritage language and the mother tongue as school subjects are not the same. Therefore, they require a different approach; namely, in the case of teaching the heritage language, it is necessary to focus more on the language itself than on the historical and literary education of pupils. In the paper, we recommend to teachers Polish as a heritage language the correlated method based on teaching language through literature and literature through language. In this method, learners thoroughly develop their skills and competencies using an integrated approach. Moreover, they have multiple and varied contacts with the literary and educational variety of Polish.

**KEYWORDS:** heritage language teaching – literary texts – correlated method – integrated skill development scheme

<https://doi.org/10.34768/fp2022a2>

Dominika Izdebska-Długosz  
Uniwersytet Jagielloński

## „ZDEJMIJ OKULARY RÓŻOWE!” – BŁĘDY W SZYKU ZDANIA W POLSZCZYŹNIE STUDENTÓW UKRAIŃSKOJĘZYCZNYCH

Studenci ukraińscy w Polsce, których liczba sukcesywnie się zwiększa, wiążą z pobytom w naszym kraju swoje plany edukacyjne, zawodowe i osobiste<sup>1</sup>. Mają oni świadomość faktu, iż przepustką do realizacji zamierzeń jest dobra znajomość języka polskiego, a w przypadku planów związanych z nauką i pracą – bardzo dobra. Wielu z nich uczy się polszczyzny instytucjonalnie, równocześnie przyswajając ją w wyniku codziennych kontaktów z Polakami. Sytuacja tego typu jest najbardziej korzystna dla osób chcących szybko nauczyć się języka obcego.

Język pierwszy (dalej: J<sub>1</sub>) studentów z Ukrainy wykazuje wiele zbieżności z językiem polskim na wszystkich poziomach. Wspólny jest system czasów gramatycznych, system deklinacyjny, większość kategorii gramatycznych, duża część leksyki. Bliskość genetyczna i typologiczna obu tych języków to jeden z głównych czynników tworzących swoistość układu glottodydaktycznego, w którym student ukraińskojęzyczny uczy się w sposób zorganizowany języka polskiego jako obcego (dalej: JPjO). Oprócz wspólnego prasłowiańskiego pochodzenia, właściwego także innym językom z grupy słowiańskiej, język polski i ukraiński wiążą ze sobą wielowiekowe kontakty ludności spowodowane bezpośrednim sąsiedztwem geograficznym oraz kulturowym.

Nie można pominąć tego, że Ukraińcy są bilingwalni w zakresie języka rosyjskiego, co stanowi ich „podwójne uzbrojenie” w walce z zawiłościami polszczyzny. Rozumieją ją bez konieczności wcześniejszej nauki, tak jak Polacy rozumieją język słowacki i czeski. Za to odpowiada zjawisko *interkomprehensji*. Juliusz Ronjat, używając tego terminu po raz pierwszy w 1913 r., określił nim zdolności rozumienia przez jednostkę innych dialektów tego samego języka. Dziś termin ten oznacza także zdolność rozumienia różnych języków w obrębie tej samej rodziny<sup>2</sup>. W kontekście Słowian można mówić także

1 Zob. D. Izdebska-Długosz, *Plany życiowe młodych Ukraińców rozpoczynających studia w Polsce*, „Youth Policy: Problems and Prospects. Молодіжна політика: проблеми та перспективи” 2015, nr 6; eadem, *Dlaczego Polska? Motywy wyboru studiów w Polsce u młodzieży ukraińskiej – perspektywa porównawcza*, [w:] *Ukraina – Polska: doświadczenia oraz perspektywy strategicznego partnerstwa*, red. R. Kordonski, O. Kordonska, Ł. Muszyński, t. 2, Lwów-Olsztyn 2017.

2 Zob. P.E. Gębał, *Interkomprehensja, strategie mediacyjne i nauczanie języków obcych*, [w:] *Tłumaczenie dydaktyczne w nowoczesnym nauczaniu językowym*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2016, s. 79.

o słowiańskiej komunikatywności międzyjęzykowej, która zasadza się przede wszystkim na zbieżnych morfemach leksykalnych oraz regułach gramatycznych<sup>3</sup>. Zjawisko interkomprehensji warto i trzeba wykorzystywać w nauczaniu polszczyzny Ukraińców, ponieważ dzięki niemu mogą oni rozpoczynać kształtowanie sprawności receptywnych z innego poziomu – wyższego niż użytkownicy innych języków pierwszych.

### Błędy gramatyczne w polszczyźnie Ukraińców

Powyższe zjawiska stawiają Ukraińców rozpoczynających naukę języka polskiego w bardzo korzystnej sytuacji – w porównaniu nie tylko z niesłowiańskimi uczącymi się, ale chociażby z Białorusinami i Rosjanami<sup>4</sup>. Problemem tych samych grup jest jednak duża liczba błędów gramatycznych, wolniejsze przechodzenie na wyższe poziomy zaawansowania (od B1 wzwyż), trudniejsze doskonalenie języka. Zbieżność ich J1 z językiem polskim z jednej strony przyspiesza naukę polskiego na etapie początkowym, z drugiej zaś hamuje jego doskonalenie na wyższych poziomach zaawansowania. Na styku języków tak mocno zbliżonych jak polski i ukraiński silnie działa interferencja międzyjęzykowa, która jest odpowiedzialna nie tylko za powstawanie dużej liczby błędów interlingwalnych, ale także za ich fosylizację, czyli zatrzymywanie się rozwoju interjęzyka na danym poziomie i wolniejszy jego progres.

Interferencji podlega każdy poziom języka, mocniej jednak interferują struktury składniowe aniżeli elementy morfologiczne. Potwierdzają to także wyniki autorskich badań korpusowych nad niemal 6 tys. błędów gramatycznych<sup>5</sup> w polszczyźnie pisanej studentów ukraińskojęzycznych. W analizach tych z 824 prac pisemnych wyekscerpowano 5958 błędów gramatycznych, w tym 4042 błędy fleksyjne i 1916 błędów składniowych. Ustalono, iż minimum 67,5% błędów fleksyjnych oraz minimum 77% błędów składniowych ma podłoże interferencyjne, co daje średnią 72% dla całego korpusu. Zatem ponad 2/3 wszystkich błędów gramatycznych popełnianych przez studentów z Ukrainy wynika z wpływu ich J1. Jeśli chodzi o podatność poziomu języka na wystąpienie transferu negatywnego, to o 10% więcej błędów interferencyjnych niż w morfologii wystąpiło w składni, co także wskazuje na to, iż poziom syntaktyczny – sposób łączenia wyrazów w całości wyższego rzędu – jest podatny na działanie transferu negatywnego<sup>6</sup>.

3 W. Hofmański, *Transfer ujemny a kompetencja językowa. Język polski w nauczaniu Słowian*, Praga 2014, s. 10.

4 Język białoruski wykazuje zdecydowanie więcej zbieżności z polszczyzną niż język rosyjski, jednak w praktyce Białorusini się nim nie posługują, zatem w grupach wschodniosłowiańskich traktujemy ich jako rosyjskojęzycznych.

5 Z błędów gramatycznych wyłączyłam błędy słowotwórcze, wzorując się na klasyfikacji błędów Andrzeja Markowskiego (*Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2008, s. 56-59).

6 Zob. D. Izdebska-Długosz, *Błędy gramatyczne w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych*, Kraków 2021.

Celem niniejszego artykułu jest przegląd jednego z typów błędów składniowych, które zbadano w polszczyźnie pisemnej studentów z Ukrainy. Są to wykolejenia szyku wyrazów w zdaniu<sup>7</sup>.

### Trudności obcokrajowców z polskim szykiem

Jak często powtarza się w opracowaniach dotyczących szyku wyrazów, w polszczyźnie jako języku niepozycyjnym szyk jest „swobodny, ale nie dowolny”<sup>8</sup>. Fleksyjność polszczyzny oznacza, że funkcję danego wyrazu w zdaniu wyznacza jego końcówka fleksyjna, nie zaś miejsce w porządku linearnym<sup>9</sup>. Szyk jest ukształtowany przez pewne zasady, tendencje i uzus<sup>10</sup>, a warunkują go względy treściowe (logiczne), psychologiczne (emocjonalne) oraz stylistyczne (rytmiczne)<sup>11</sup>. Istnieją jednak różnorodne ograniczenia formalne, którym musi on podlegać. Jak pisze Hanna Jadacka, „współczesna norma wzorcowa zawiera tak dużą liczbę ograniczeń swobody szyku, że w niektórych opracowaniach składniowych pojawiają się nawet uwagi na temat (względnej) pozytywności polszczyzny”<sup>12</sup>. Rodzimi użytkownicy polszczyzny stosują się do większości tych ograniczeń czysto intuicyjnie, a neutralny porządek wyrazów w zdaniu naruszają intencjonalnie. Inaczej rzecz ma się z uczącymi się polskiego obcokrajowcami. Nie dysponując<sup>13</sup> jasno wyłożonymi regułami porządkowania wyrazów w zdaniu<sup>14</sup>, mogą z łatwością popełniać błędy w szyku wyrazów dające efekt sztucznej, dziwnej lub komicznej produkcji językowej.

Naruszenie reguł szyku zdania to problem zarówno gramatyczny, jak i stylistyczny, czy szerzej – tekstowy. Celowa zmiana szyku neutralnego powoduje, że wypowiedź staje się nacechowana stylistycznie. Gdy jednak dokonuje się owej zmiany bez funkcjonalnego uzasadnienia, wówczas można je uznać za nieuzasadnione odstępstwo od

7 Błędy pochodzą z prac pisemnych studentów uczących się na obowiązkowym lektoracie z JPjO na I roku studiów różnych kierunków w Wyższej Szkole Informatyki i Zarządzania w Rzeszowie. Materiał badawczy zbierano w latach 2013-2017. Prace pisemne to eseje z egzaminu pisemnego na poziomach B1 i B2; różnorodne wypracowania powstające na zajęciach i w ramach prac domowych; tłumaczenia; prace z kreatywnego pisania oraz testy gramatyczne.

8 A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1968, s. 121.

9 Por. H. Jadacka, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2006, s. 167.

10 Por. A. Dąbrowska, M. Pasięka, *Szyk wyrazów i jego zaburzenia spowodowane błędami cudzoziemców. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia „Bristol”*, red. A. Dąbrowska, M. Pasięka, Wrocław 2004, s. 229.

11 B. Bartnicka, H. Satkiewicz, *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa 1990, s. 154.

12 H. Jadacka, *op. cit.*, s. 168.

13 Brak jest wyczerpującej monografii na temat szyku zdania polskiego. Podobnie rzecz się ma z podręcznikami do nauczania JPjO oraz materiałami dla lektorów (zob. M. Stasieczek-Górna, *Błędy szyku zdania popełnianie przez cudzoziemców uczących się polskiego*, „Acta Universitatis Lodzensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 2011, nr 18, s. 296).

14 Zob. M. Stasieczek-Górna, *op. cit.*, s. 295-297.



normy, a więc błąd językowy<sup>15</sup>. Niektóre błędy szyku mogą prowadzić do przypisania odmiennej intencji nadawcy wypowiedzi, do niejasności, niezrozumiałości czy też dwuznaczności<sup>16</sup>.

Użytkownicy języków fleksyjnych, szczególnie podobnych i pokrewnych – jak język ukraiński, w nauce języka polskiego nie koncentrują się świadomie na postaci szyku, zakładając z góry, iż jest on bardzo podobny do tego, który obowiązuje w ich języku ojczystym. Szyk zdaniowy jest zatem często przenoszony z J1 i stanowi typ kalki składniowej, strukturalnej.

### **Błędy w szyku zdania popelniane przez studentów z Ukrainy**

Kolekcjonowanie błędów językowych popelnionych przez użytkowników jednego tylko języka pierwszego nieuchronnie prowadzi w kierunku analizy kontrastywnej danych obszarów dwóch systemów językowych. Analiza podobieństw i różnic w konstrukcjach składniowych w obu językach pozwala bowiem na odnalezienie źródła danego błędu. Znając przyczynę błędu, możemy dydaktycznie zapobiegać jego wystąpieniu.

Szyk wyrazów w języku ukraińskim określa się najczęściej jako zasadniczo podobny do polskiego<sup>17</sup>. Jego postać neutralna może być modyfikowana pod wpływem tych samych czynników. Jednak szyk zdania sprawia problemy uczącym się polskiego Ukraińcom. Pomimo bowiem ogólnej zbieżności wykazuje także pewne różnice, czego jaskrawym przykładem może być szyk imienia i nazwiska. W języku polskim ma on tradycyjnie układ z imieniem na początku, natomiast w języku ukraińskim jako pierwsze może występować również nazwisko, stąd błędy: *\*Jestem Mychalenko Anastazja*. Przykład ten pokazuje, iż szyk w języku polskim jest mniej dowolny niż w języku ukraińskim<sup>18</sup>.

### **Liczebność błędów w szyku zdaniowym**

Łączna liczba wyekscerpowanych błędów w szyku to 119, co stanowi 6,2% wszystkich błędów składniowych w autorskim korpusie. W poniższej tabeli zebrano dane szczegółowe na temat tych błędów.

Najliczniejsze błędy wystąpiły w szyku enklityk (pozycja morfemu *się*), następnie w naruszeniu porządku S-V-O. Analiza błędów (jakościowa oraz ilościowa) pozwala na wyodrębnienie zagadnień, które trzeba omawiać ze studentami ukraińskojęzycz-

15 Zob. definicja błędu językowego w: A. Markowski, *op. cit.*, s. 55.

16 Por. A. Dąbrowska, M. Pasieka, *op. cit.*, s. 229.

17 Zob. A. Krawczuk, *Leksykologia i kultura języka polskiego*, t. 2: *Kultura języka*, Kijów 2011, s. 269; I. Kononenko, *Українська та польська мови: Контрастивне дослідження. Язык український і польський: studium kontrastywne*, Warszawa 2012, s. 732.

18 Zob. I. Kononenko, *op. cit.*, s. 732.

Tab. 1. Liczba różnych typów błędów w szyku zdania

Typ naruszenia szyku	Liczba błędów
naruszenie szyku neutralnego (S-V-O)	26
szyk przydawek	24
szyk modulantów	21
szyk enklityk:	46:
– morfemu <i>się</i>	28
– zaimków	18
szyk zaimka <i>który</i>	2
RAZEM	119

Źródło: badania własne.

nymi, a które do tej pory nie były przedmiotem bardziej wnikliwej uwagi lektorów oraz autorów podręczników.

W grupach ukraińskojęzycznych mogą także wystąpić inne problemy związane z polskim szykiem zdania, które nie znalazły odzwierciedlenia w omawianym korpusie błędów, a które są sygnalizowane przez badaczy<sup>19</sup>. Wszystkie one powinny znaleźć miejsce w podręcznikach i pomocach dedykowanych Ukraińcom już od poziomu A1.

Rozpatrzmy zatem, jakie błędy szyku są popełniane przez te grupy uczących się najczęściej.

### Szyk enklityk

To najliczniejsze wśród błędów szyku. Enklityki to wyrazy nie mające własnego akcentu, akcentowane razem z wyrazem je poprzedzającym. Należą do nich nieakcentowane zaimki (ich enklityczne formy): *mi, ci, cię, go, mu, ich*, zaimek *się* oraz partykuły (*-by, -że, -no*), a także ruchome końcówki czasowników w czasie przeszłym<sup>20</sup>.

### Szyk morfemu *się*

To najczęstszy typ błędu w szyku enklityk. Polega on na umieszczeniu morfemu *się* na końcu zdania, co jest naturalne w języku ukraińskim i rosyjskim, w których morfem zwrotności czasownika pisze się z nim łącznie, z czego wynika jego nieruchomość: pol. *Chciałbym się z tobą spotkać* – ros. *Я бы хотел с тобой встретиться*; ukr. *Я хотів би з тобою зустрітись*. W polszczyźnie jednak nie należy umieszczać enklityk ani na początku, ani też na końcu zdania – w tym ostatnim przypadku jest to dopuszczalne wtedy, gdy zdanie składa się z samego orzeczenia (np. *Umyj się!*). Przykłady błędów tego typu są dość liczne:

*\*To ja też zapisuję się; \*Widzę, że będzie trwało dłużej, niż wydawało się; \*My zawsze staramy się jak najczęściej spotykać się; \*Trzeba kochać to czym zajmujesz się; \*Z polakamy ja koleguję się;*

<sup>19</sup> Zob. np. A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 269-278.

<sup>20</sup> Por. P. Bąk, *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1977, s. 433.

*\*Kto boją się; \*Ja spóźni się; \*Gdzie ty znajduje się; \*Rodzicy stara się; \*Chciała z nim zapoznać się; \*i jemu nie udało się; \*Robi wszystko, żeby jemu to udało się; \*ale po dokończeniu studiów nie przestali komunikować się.*

Rozpowszechnionym rodzajem błędu z morfemem *się* są wykołejenia w zdaniach bezpodmiotowych z czasownikiem *podobać się*, które wraz z dopełnieniem celownikowym (*podoba się komu?*) mają swoją określoną konstrukcję wewnętrzną. Umieszczenie morfemu *się* na końcu zdania jest możliwe tylko w zdaniach zbudowanych wyłącznie z czasownika i dopełnienia w C. Porównać można następujące konstrukcje: *Podoba ci się? Podoba mi się* (zdanie z orzeczeniem i dopełnieniem celownikowym). W zdaniach rozwiniętych pozycja *się* ulega zmianie: *Co ci się podoba? Bardzo podoba mi się sukienka*. Istotne jest także miejsce dopełnienia celownikowego. Po pierwsze, zwykle poprzedza ono morfem *się* (*podoba mi się / [...] mi się podoba*), po drugie – dopełnienia celownikowego i morfemu *się* nie rozdzielają inne składniki w szyku neutralnym, bez względu na odległość tych dwóch składników od czasownika. Błędy tego typu są następujące (na wzór rodzimej konstrukcji ukr. *Мені це подобається більше*).

*\*Mi podoba się więcej; \*Co mu podoba się więcej; \*To, co mi tak bardzo podoba się; \*Co mi dużo w nim nie spodobało się; \*Co mi bardzo się spodobało; \*Bardzo mi tutaj spodobało się; \*Bardzo tu mnie się spodobało; \*Australia bardzo mi spodobała się; \*Bardzo mi spodobało się; \*Co mnie bardzo podoba się.*

### Szyk zaimków

Błędy w szyku enklitycznych form zaimków polegają na umieszczeniu ich w pozycji akcentowanej w zdaniu: inicjalnej lub finalnej. Zdania typu: *\*Jego nie można ukarać* studenci z Ukrainy tworzą zwykle bez intencji podkreślenia osoby (którą wyraża umieszczony w pozycji inicjalnej ortotoniczny zaimek osobowy), a według rodzimego schematu zdaniowego. Dopełnienie wyrażone enklityczną formą zaimka osobowego znajduje się w polszczyźnie po czasowniku, który nim kieruje: *Nie można go ukarać*<sup>21</sup>. Błędy tego typu to:

*\*Mi podoba się więcej; \*Mi wystarczy komputera; \*Mi często stawiają go za przykład; \*Ja nie widziała ci; \*Nic nie mówiła mu; \*Nam potrzebny odpoczynek.*

Studenci ukraińscy wykazują również tendencję, by zostawiać zaimki oraz wyrażenia przyimkowe (zwykle w funkcji dopełnienia) na końcu zdania:

*\*Ona jest najbliższym człowiekiem dla mnie; \*Zapoznaliśmy się na urodzinach z nią<sup>22</sup>; \*Nie trzeba kupować książki, a możemy czytać ich; \*Jeżeli nie wiem coś; \*Czemu nie zrobić to; \*Bardzo*

21 Por. I. Kononenko, *op. cit.*, s. 742.

22 Dwa pierwsze zdania łamią także regułę przyległości linearną wyrazów oznaczających i oznaczanych (zob. Z. Saloni, *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej*, Warszawa 1971, s. 86) – w pierwszym wyraz *najbliższym* otwiera miejsce dla kogo (*dla mnie*), w zdaniu drugim to czasownik otwiera miejsce dla wyrażenia przyimkowego *zapoznać się + z kim*.

*ciekawe było kapać się w nim; \*Czy tego wystarczyłoby mnie?; \*Możemy dowiedzieć się o cenach i porównywać ich; \*Mieć marzenia, a jeszcze przykładać wszystkie siły, żeby wypełnić ich; \*Mam pomagać wam?; \*Nie mogę nie lubić jego.*

### Naruszenie porządku S-V-O

Na drugim miejscu pod względem liczebności błędów znajdują się wykołowania w neutralnym szyku zdaniowym. W zdaniach izolowanych (pojedynczych) układ S-V-O (podmiot – orzeczenie – dopełnienie) stanowi w polszczyźnie model najbardziej naturalny, najmniej nacechowany<sup>23</sup>, a więc niecelowe, nieuzasadnione funkcjonalnie odstępstwo od tego układu należy traktować jako błąd. Identyczna zasada kieruje szykiem zdania w języku ukraińskim, a szyk przestawny musi być uzasadniony<sup>24</sup>.

Studenci ukraińskojęzyczni popełniają błąd szyku odwrotnego, umieszczając orzeczenie przed podmiotem, niekiedy w pozycji inicjalnej w zdaniu:

*\*Zależy od tego, czy jest strona zgodna ze standardami; \*Szkodzi Internet też dla zdrowia; \*Ma siostra dwoje dzieci; \*Ubiera się siostra zawsze jak najlepiej; \*Chodzi ten bohater do swojej nienawistnej pracy; \*Czyli musi kosmetolog postępować; \*Będą grali zespoły; \*Będą brali udział młode talenty.*

Naruszenie szyku neutralnego S-V-O to także dopełnienie przed podmiotem i orzeczeniem lub po podmiocie, ale przed orzeczeniem:

*\*Do Tetiany podbiegli koleżanki; \*Najlepszej przyjaciółki ma nie każda dziewczyna; \*Mnie było fatalnie; \*Polska mi da tą naukę; \*Przyjaciółką stała moja matka; \*Przyczyn na to kilka; \*Z polakamy ja koleguję się; \*Kwiaty dałem swoją sąsiadką; \*Ona ode mnie jest starszą osobą na 45 minut; \*Miłość swoju okazuje; \*Nie zadowoloni niczym oni są; \*Nikt z nim nie chciał kontaktować; \*Od wszystkiego co odbywa się, szuka przyczyny; \*bo ten człowiek tobie po prostu jest znajomym; \*Z tym związana jego obecna praca czyli; \*Żyć i pracować w Polsce bardzo przyjemno; \*Na kierowcu napadły alpaki.*

### Szyk przydawek

Błędy w szyku przydawek są trzecie pod względem liczebności we wszystkich błędach szyku wyrazów w zdaniu. Przydawki przymiotne w polszczyźnie występują w szyku neutralnym zarówno w prepozycji (w stosunku do rzeczownika), jak i postpozycji. Ich miejsce jest uwarunkowane semantycznie: przydawki jakościowe (charakteryzujące) oznaczające cechy przypadkowe (barwa, wielkość, kształt etc.) umieszcza się przed wyrazem określanym (np. *trudny* język), a gatunkujące (klasyfikujące) – oznaczające cechy stałe – po wyrazie określanym (np. *język angielski*)<sup>25</sup>. W języku ukraińskim natomiast przydawka przymiotna prawie zawsze znajduje się przed rzeczownikiem<sup>26</sup>,

23 Por. A. Dąbrowska, M. Pasieka, *op. cit.*, s. 235.

24 Zob. I. Kononenko, *op. cit.*, s. 734.

25 Zob. H. Jadacka, *op. cit.*, s. 170; A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 270.

26 Por. A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 271; I. Kononenko, *op. cit.*, s. 736-742.

stąd u Ukraińców częstsze są błędy w zakresie umieszczania prepozycyjnej przydawki gatunkującej. Poniżej przykłady:

\**gimnastyczna sala*; \**nad czarnym morzem*; \**z turystycznej obsługi*; \**On dobrze zna angielski język*; \**żeby uczyć obcy język*; \**jednopokojowe mieszkanie*; \**jednoosobowy pokój*; \**finansowy stan*; \**ultradźwiękowego sprzętu*; \**językowy barier*; \**ekonomiczna systema*; \**ukraiński potrawy*; \**tradycyjni ukraiński potrawy*; \**akrobatycznie zdjęcia*; \**w nocny klub*; \**za polskim czasem*.

Natomiast błędy polegające na umieszczeniu przydawek jakościowych w postpozycji można uznać za rodzaj hiperpoprawności:

\**Chyba ostatnią stroną negatywną jest*; \**Zdejmij okulary różowe!*; \**Internet to jest informator nowoczesny*; \**Szukają pracę odpowiednią*; \**widok wspaniały*; \**To ludzie empatyczne*; \**ludzie dobri*; \**moment obecny*.

### Szyk modulantów

Modulanty to nieodmienna klasa leksemów o prymarnej funkcji syntaktycznej polegającej na modyfikowaniu treści zdań lub ich składników poprzez wskazywanie na postawę modalną nadawcy, sytuację komunikacyjną czy też emocje<sup>27</sup>. Podobnie jak inne wyrazy funkcyjne powinny one być użyte w zdaniu dopiero na drugim miejscu lub dalszym<sup>28</sup>. Studenci ukraińskojęzyczni często używają modulantów sytuujących, jak: *także*, *jeszcze*, *też* w pozycji inicjalnej w zdaniu:

\**Także jest nagrany film po tej książce*; \**Także ważnym elementem mojej*; \**Także możemy znaleźć w sieci*; \**Także mnie nie spodobało się, że*; \**Także bogatsza i większa baza kolorów*; \**Także podróż zależy od nastroju*;

\**Jeszcze na moją opinię*; \**Jeszcze można powiedzieć, że*; \**Jeszcze widzę pozytyw w tym*;

\**Też jest łatwiejszy w wykorzystaniu*; \**Też ona lubiła jeździć do swojej babci*.

Najczęściej w nieprawidłowej pozycji w zdaniu występuje modulant *także*, odpowiadający ukraińskiemu *також*, który w języku ukraińskim może inicjować wypowiedzenie: \**Także ma szeroką szyję, zam. Ma także szeroką szyję* – ukr. *Також має широкую шию*. Podobnie jest z modulantem *jeszcze* – ukr.: \**Jeszcze na moja opinię, zam. Moim zdaniem [...] jeszcze* – ukr. *Ще на мій погляд*.

### Szyk zaimka względnego który w zdaniu podrzędnym

Zaimek względny *który* otwiera w polszczyźnie zdanie podrzędne – jest na pierwszym miejscu w zdaniu zależnym. Poprzedzić go może jedynie przyimek lub wyrażenie przyimkowe (np. *narzędzia, za pomocą których budowano dom*; *książka, na podstawie której zrobiono film*). Zaimek względny wskazuje zawsze na ostatni rzeczownik w zdaniu nadrzędnym, zgodnie z zasadą styczności (w danej grupie syntaktycznej określające

27 Por. J. Strutyński, *Gramatyka polska*, Kraków 1997, s. 142.

28 H. Jadacka, *op. cit.*, s. 174.

wyrazy powinny być jak najbliżej określanych). Inaczej jest w języku ukraińskim (i rosyjskim), w którym ukr. *котрий/який* (ros. *который*) nie występuje w pozycji inicjalnej w zdaniu podrzędnym<sup>29</sup>: pol. *One mają różne fryzury, których długość także się różni* – ukr. *Вони мають різні зачіски, довжина яких також варіюється*; ros. *У них разные прически, длина которых также отличается*. W autorskim korpusie zanotowano jedynie dwa odstępstwa od tej reguły, jednak w mowie studentów słyszy się ten typ błędu dość często: \*[…], najważniejszym zadaniem której jest wprowadzenie w skórę aktywnych substancji; \*[…], mają różne statusy, poziom których jest przedstawiony.

### Kontrastywne ćwiczenia na szyk zdaniowy

Szyk wyrazów w polszczyźnie w świetle analiz błędów okazuje się lapsogenny i często kalkowany z J1. Problem ten dotyczy tak Ukraińców, jak i Białorusinów oraz Rosjan. Właśnie dlatego w najnowszej publikacji gramatycznej *Polski dla nas 1. Польський для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*<sup>30</sup> kilka ćwiczeń poświęciłam także m.in. szykowi.

Poniższe ćwiczenie oprócz ukierunkowania na narzędnikową rekcję niektórych polskich czasowników, różniących się rządem od ich wschodniosłowiańskich odpowiedników, pozwala ćwiczyć także prawidłowy szyk zdaniowy, szczególnie morfemu *się* oraz zaimków osobowych. W ćwiczeniu tym należy zidentyfikować błędy w szyku i zapisać podane zdania poprawnie.

**16** W niektórych z poniższych zdań popełniono błędy szyku. Podkreśl błędne miejsca i zapisz zdania poprawnie. Uzasadnij swoje decyzje.

**Przykład:** Chciałbym spotkać się z nią. *Chciałbym się z nią spotkać.*

1. Złodziej ucieka przez park przed nim. ....
2. Rozczarowałam się nimi. ....
3. Byłam bardzo długo rozczarowana nimi. ....
4. Z nim nikt nie lubi spotykać się. ....
5. Trzeba porządnie się zastanowić nad tym. ....
6. Nie chowaj się przede mną! ....
7. Bardzo długo chowałeś się pod tym krzakiem przede mną. ....
8. Aż tak bardzo nie przejmuj się tym! ....
9. Szef bardzo sprawnie i profesjonalnie rządził nimi. ....
10. Niepokoję się tym. ....
11. Niepokoję się bardzo tym. ....

Źródło: D. Izdebska-Długosz, *Polski dla nas 1. Польський для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*, Kraków 2021, s. 31.

<sup>29</sup> Por. A. Krawczuk, *op. cit.*, s. 272.

<sup>30</sup> Por. D. Izdebska-Długosz, *Polski dla nas 1. Польський для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*, Kraków 2021.

W kolejnym ćwiczeniu – także z rozdziału dotyczącego rekcji narzędnikowej – wymaga się ułożenia zdań z rozsypanki wyrazów, co jest typową procedurą w przypadku ćwiczenia poprawnego szyku zdaniowego. Równocześnie – co widzimy w podanym przykładzie – podkreśla się, iż często poprawnych opcji jest więcej niż jedna. Można także omówić ze studentami subtelne różnice znaczeniowe w przypadku poprawnych zdań nieco różniących się szykiem.

**17** Z podanych wyrazów ułóż zdania, dbając o poprawny szyk zdaniowy.

**Przykład:** tak, martwić, się, bardzo, tym, musisz, nie *Nie musisz się tak bardzo tym martwić.  
Nie musisz tak bardzo się tym martwić.*

1. nie, niczym, się, rozczarowałam .....
2. tymi, poważnie, musimy, nad, podyskutować, problemami .....
3. się, mocno, tak, czym, przejechał ? .....
4. uciekaliście, przed, tak, kim, chwilą, przed, szybko ? .....
5. kim, wstawić, dziś, się, zamierzasz, za ? .....
6. nie, zachowaniem, byłam, nigdy, rozczarowana, twoim .....
7. swoim, czy, zdrowiem, niepokoisz, niż, się, wczoraj, dziś, bardziej .....
8. pamiętnik, schowałaś, swój, przede, gdzie, mną .....

Źródło: D. Izdebska-Długosz, *Polski dla nas 1. Польский для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*, Kraków 2021, s. 31.

Kolejne ćwiczenie pochodzi z rozdziału dotyczącego miejscownikowych połączeń wyrazowych. Tutaj także wymaga się układania własnych zdań.

**1** a) Z podanych wyrazów ułóż zdania.

**Przykład:** oparta, empirycznych, ta, na, była, badaniach, teza.  
*Та теза была опарта на ваданіях емпірычных.*

1. schodach, po, musisz, stromych, wejść .....
2. na, on, kwantowej, doskonale, zna, fizyce, się .....
3. tobie, jemu, na, zależy, naprawdę .....
4. się, nasz, specjalizuje, pediatrii, w, kolega .....
5. pierwszego, niej, zakochał, od, się, w, wejrzenia .....
6. swoim, na, usiądź, miejscu .....
7. solidnym, można, na, człowieku, tylko, polegać .....
8. swoim, się, przyjacielu, nigdy, zawiodłem, na, nie .....

Źródło: D. Izdebska-Długosz, *Polski dla nas 1. Польский для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*, Kraków 2021, s. 76.

## Podsumowanie

Glottodydaktyczna ewaluacja wskazuje na niskie zagrożenie błędów w szyku zdania dla komunikacji. Przetastawienie porządku wyrazów w zdaniu zwykle nie niweczy szansy na porozumienie. Nie są to także ani błędy najczęstsze, ani najbardziej liczne – na co wskazuje ich procentowy udział we wszystkich błędach składniowych. Zapewne fakty te – odnoszone do uczących się (użytkowników różnych języków pierwszych) – są przyczyną tego, jak traktowane są w nauczaniu JPjO zagadnienia dotyczące szyku zdania.

Błędy szyku wynikają w bardzo dużym stopniu z interferencji międzyjęzykowej. Uczący się nieświadomie kopiuje rodzimą konstrukcję, wypełniając ją polskim materiałem leksykalnym. Jako błędy międzyjęzykowe, niełatwo sobie uświadamiane, związane bowiem z aspektem kognitywnym, są trudne do wyrugowania i tym samym z łatwością ulegać mogą fosylizacji. Efekt nienaturalności, sztuczności czy teatralności (stylizacja), jaki mogą powodować błędy w szyku wyrazów, przemawia dodatkowo za tym, że w procesie kształtowania kompetencji językowej studentów ukraińskojęzycznych trzeba zwracać uwagę na wyodrębnione (na podstawie analiz lapsologicznych oraz kontrastywnych) zagadnienia. Procedurą, która pomaga w uświadamianiu sobie źródeł trudności, są tłumaczenia, elementy analizy kontrastywnej (kontrastowanie dydaktyczne), a także ćwiczenia drylowe, pozwalające na zautomatyzowanie danych nawyków językowych.

### LITERATURA CYTOWANA

- Bartnicka B., Satkiewicz H., *Gramatyka języka polskiego dla cudzoziemców*, Warszawa 1990.
- Bąk P., *Gramatyka języka polskiego*, Warszawa 1977.
- Dąbrowska A., Pasięka M., *Szyk wyrazów i jego zaburzenia spowodowane błędami cudzoziemców. Wybrane zagadnienia*, [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym. Materiały z międzynarodowej konferencji Stowarzyszenia „Bristol”*, red. A. Dąbrowska, M. Pasięka, Wrocław 2004.
- Gębal P.E., *Interkomprehensja, strategie mediacyjne i nauczanie języków obcych*, [w:] *Tłumaczenie dydaktyczne w nowoczesnym nauczaniu językowym*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2016.
- Hofmański W., *Transfer ujemny a kompetencja językowa. Język polski w nauczaniu Słowian*, Praha 2014.
- Izdebska-Długosz D., *Błędy gramatyczne w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych*, Kraków 2021.
- Izdebska-Długosz D., *Dlaczego Polska? Motywy wyboru studiów w Polsce u młodzieży ukraińskiej – perspektywa porównawcza*, [w:] *Ukraina – Polska: doświadczenia oraz perspektywy strategicznego partnerstwa*, red. R. Kordonski, O. Kordonska, Ł. Muszyński, t. 2, Lwów-Olsztyn 2017.
- Izdebska-Długosz D., *Plany życiowe młodych Ukraińców rozpoczynających studia w Polsce*, „Youth Policy: Problems and Prospects. Молодіжна політика: проблеми та перспективи” 2015, nr 6.
- Izdebska-Długosz D., *Polski dla nas 1. Польський для нас 1. Deklinacja i składnia kontrastywnie dla Słowian wschodnich (A2-B2)*, Kraków 2021.
- Jadacka H., *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2006.
- Kononenko I., *Українська та польська мови: Контрастивне дослідження. Język ukraiński i polski: studium kontrastywne*, Warszawa 2012.
- Krawczuk A., *Leksykologia i kultura języka polskiego*, t. 2: *Kultura języka*, Kijów 2011.
- Markowski A., *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2008.
- Saloni Z., *Błędy językowe w pracach pisemnych uczniów liceum ogólnokształcącego. Próba analizy językoznawczej*, Warszawa 1971.



Stasieczek-Górna M., *Błędy szyku zdania popełnianie przez cudzoziemców uczących się polskiego*, „Acta Universitatis Lodziensis. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców” 2011, nr 18.  
Strutyński J., *Gramatyka polska*, Kraków 1997.  
Wierzbicka A., Wierzbicki P., *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1968.

### **„Zdejmij okulary różowe!” – błędy w szyku zdania w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych**

STRESZCZENIE: W artykule przedstawia się jeden z typów błędów składniowych popełnianych w języku polskim przez studentów ukraińskojęzycznych. Są to błędy szyku wyrazów w zdaniu, w podziale na kilka mniejszych kategorii. Błędy szyku z czysto komunikacyjnego punktu widzenia nie zagrażają wzajemnemu porozumieniu się rozmówców, dlatego zagadnienia szyku w polszczyźnie są marginalizowane w podręcznikach i innych materiałach nauczania języka polskiego jako obcego. Tymczasem błędy te są wybitnie interferencyjne, stanowią typ kalek składniowych i jako takie mogą łatwo ulegać fosylizacji. Ponadto przynoszą one niezamierzony przez nadawcę efekt stylizacyjny, komiczność czy też wrażenie dziwności, nienaturalności. Wydaje się zatem celowe włączenie ćwiczeń doskonalących umiejętność stosowania właściwego szyku wyrazów w zdaniu do stałego zestawu zadań gramatycznych. W artykule zaprezentowano kilka ćwiczeń tego typu z najnowszej autorskiej publikacji dla Słowian wschodnich.

SŁOWA KLUCZOWE: szyk zdaniowy – błędy językowe – Ukraińcy – język polski jako obcy

### **“Take off your glasses rose-coloured!” – on word order errors made by Ukrainian-speaking students in Polish**

SUMMARY: The article presents a syntax error made by Ukrainian-speaking learners of Polish. Word order errors have been divided into a few smaller categories. From the perspective of effective communication, word order errors do not hinder the mutual understanding of the interlocutors. Therefore, course books and other Polish as a Foreign Language teaching aids marginalise the question of word order in Polish. However, those errors are deeply rooted in language interference, as they are a type of syntactic calques and are prone to become fossilised. Furthermore, they coincide with an unintended stylisation effect, drollery, oddity or abnormality. Thus, including word order exercises in a standard set of grammar exercises seems to be necessary. The article presents a couple of exercises of such type deriving from the author's latest publication for East Slavs.

KEYWORDS: word order – linguistic errors – Ukrainians – Polish as a Foreign Language

<https://doi.org/10.34768/fp2022a3>

Monika Válková Maciejewska  
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## JAK WYGLĄDA POLSKI DOM? ADRES KULTUROWY W POLSKIEJ LITERATURZE WSPÓŁCZESNEJ Z PERSPEKTYWY GLOTTODYDAKTYCZNEJ

Ryszard Koziołek w zbiorze esejów pt. *Dobrze się myśli literaturą* przyznaje beletrystyce rangę „najważniejszego składnika kultury”. To ona właśnie, literatura, jest, jak pisze badacz, koniecznością „mówiącego człowieka, który w trosce o biologiczny i społeczny byt musi ulepszać swoją mowę, czyli czytać oraz tworzyć metafory i opowieści”. I dalej – „literatura uczy nas nie przegapić świata, nie pozwalać mu uchodzić naszej uwadze i znikać w procesie niszczącego przemijania”<sup>1</sup>. Przytoczone fragmenty odnoszą się do dwu kluczowych kwestii naszej tożsamości: języka i przestrzeni. Tworzona tak narracja – opowiadanie o przestrzeni i o sytuacjach w niej obecnych – jest wyznacznikiem ludzkości (Pierre Janet<sup>2</sup>). Znaczenie przestrzeni wpisuje się w kulturowe istnienie jednostki ludzkiej, jest swoistym kulturowym (jak np. *ojcowizna*, *matecznik*, *mieszkanie „ciasne ale własne”*, „*trafić pod strzechy*”), więcej, jest „adresem kulturowym”, jak chce Piotr Garncarek, dosłownie i w przenośni. Ów adres kulturowy stanie się przedmiotem rozważań w tym studium. Będzie przestrzenią, *nomen omen*, w której, za Rolandem Barthesem, dojdzie do „kulturowej afirmacji rzeczywistości”<sup>3</sup>. Tej z gruntu polskiej: polskiego mieszkania.

Celem artykułu jest zaprezentowanie walorów, jakie niesie nauczanie języka polskiego jako obcego/drugiego poprzez teksty kultury, zwłaszcza literaturę współczesną, i pokazanie, w jaki sposób za pomocą tekstów literackich możemy mówić o polskiej przestrzeni mieszkaniowej. Nauczanie poprzez literaturę, mimo że bywa ona niekiedy trudnym narzędziem wymagającym obróbki, jest doskonałą metodą przekazywania wiedzy o języku oraz realiach, krajobrazie społecznym i kulturze. Literatura w dydaktyce, zwłaszcza w glottodydaktyce, jest, zdaniem autorki tego artykułu, niezbędnym elementem procesu edukacji. A na pewno ciekawym urozmaicheniem. W artykule skupię się więc na pokazaniu, w jaki sposób najbliższa oswojona przestrzeń, czyli mieszkanie albo dom, pokazana jest w najnowszej literaturze współczesnej i jak to wykorzystać w nauczaniu języka polskiego jako obcego.

1 R. Koziołek, *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016, s. 7, 9.

2 P. Jakubowski, *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków 2016, s. 20.

3 *Ibidem*, s. 112.

Zdaje się, że uczący języka polskiego jako obcego czytają każdy tekst kultury przez pryzmat glottodydaktyczny. Technikę tę stosujemy niezależnie od tego, czy w rękę nam wpadną akurat ulotki, zaproszenia, wycinki prasowe, artykuły branżowe i reklamowe czy tekst literacki, rządzący się własnymi prawami interpretacyjnymi: tu wspinamy się po piętrach gramatyki, dekodujemy meandry poetyki, by dojść do sensu i odkryć piękno. Okazuje się, że wszystkie elementy interesujące słuchaczy kursów języka polskiego jako obcego da się za pomocą literatury przemycić. I to wszystkie naraz: poczynając od struktury języka, poprzez leksykę na szeroko pojętej kulturze i realiach kończąc. Jakże ciekawsze są zajęcia, kiedy o życiu codziennym Polaków opowiemy w niecodzienny sposób, mianowicie za pomocą materiałów literackich. Teksty te bowiem, jak wskazuje doświadczenie wielu badaczy i piszącej te słowa, można czytać na każdym poziomie zaawansowania, zwłaszcza teraz, gdy odległość między sztuką a codziennością niwelowana jest przez samych pisarzy. „Czy to się zawsze, czasem, rzadko (niepotrzebne skreślić) udaje – to inna sprawa, ale na pewno jest ruchem ku doświadczeniu, ku autentykowi, który nieczęsto przecież słucha reguł stylu wysokiego, a najchętniej je parodiuje lub łamie”<sup>4</sup>. Wykorzystajmy więc energię literackiej opowieści. Zgłębianie jej daje wymierne korzyści zarówno językowe, jak też kulturowe: idąc literackim mostem, możemy zbliżyć się do nowej grupy społecznej, a w konsekwencji w każdym aspekcie przynależeć do otoczenia.

### Adres kulturowy w perspektywie glottodydaktycznej

„Kultura ma przede wszystkim adres” – pisze P. Garncarek. To „miejsce występowania danej kultury narodowej, ale również języka będącego jej podstawowym faktem i nośnikiem [...]. To miejsce, gdzie tej kultury doświadczamy, gdzie się ona ujawnia i rozwija”<sup>5</sup>. I o ile dla rodzimych użytkowników języka wypowiedź utworzona za pomocą „swojskich” jednostek nie będzie niczym dziwnym, o tyle dla odbiorcy z innego kręgu kulturowego (niekoniecznie z innego kraju, wystarczy, że będzie on z innego regionu) może być niezrozumiała. Swojskości nie zauważamy. Jest tak wrośnięta w naszą tożsamość, że nie zwracamy na nią uwagi. Co jednak się stanie, gdy będzie chciała „trafić pod strzechy” za granicą?

Badacze i nauczyciele zgadzają się co do tego, że treści kulturowe, które obejmują rytuały, idiomy, przysłowia, powiedzenia, *nomina propria*, wyrażenia grzecznościowe, powinny być nieodłącznym składnikiem procesu glottodydaktycznego. Grażyna

4 A. Zieniewicz, *Nauczanie kultury i pragnienie opowieści*, [w:] *Literackie obrazy kultury*, red. J. Zych, Warszawa 2020, s. 20.

5 P. Garncarek, *Adres kulturowy w nauczaniu języka obcego*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego. Konteksty – dylematy – trendy*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021, s. 296-297.

Zarzycka podkreśla, że „wraz z rozwojem kompetencji komunikacyjnych u uczących się następuje *postęp kulturowy*: w miarę przyswajania nowego języka ulegają rozświetleniu pewne niedostępne dotąd miejsca znaczące – warstwy kultury”<sup>6</sup>. Odbiorca staje się swoistym „interkulturowym rozmówcą, mediatorem kulturowym”. Zarzycka postuluje, by działania zmierzające do wykształcenia lub ugruntowania w odbiorcy wrażliwości innokulturowej oznaczyć jako subdziedzinę naukową glottodydaktyki o nazwie glottokulturoznawstwo. Nadałoby ono należytą rangę działaniom kulturoedukacyjnym<sup>7</sup> i umożliwiło naukową refleksję kulturową w obrębie nauczania języków obcych.

Nie ma przecież wątpliwości, że jest ona niezbędna. Kierunki glottokulturoznawcze wyznaczają międzynarodowe i europejskie standardy kształcenia (CEFR, ESOKJ). Stąd też w polskim odpowiedniku tychże wytycznych, w „Programach nauczania języka polskiego jako obcego”<sup>8</sup>, obok katalogu zagadnień gramatyczno-syntaktycznych, funkcjonalno-pojęciowych i tematycznych, znajdziemy zestaw zagadnień socjolingwistycznych, socjokulturowych i realizmowalnych stosownych dla każdego poziomu biegłości językowej. Znajdziemy w nim konkretne punkty dotyczące tego, co jest w centrum naszego zainteresowania: najbliższej przestrzeni rodzimego użytkownika języka, jego domu czy mieszkania (tu: *wygląd mieszkania, zachowanie gospodarzy i gości, zapraszanie do siebie* i in.).

Kultura wszakże jest jak cebula – podkreśla za Fonsesem Trompenaarsem i Charlsem Hampden-Turnerem Zarzycka. Składa się z trzech warstw, które po kolei ujawniamy. Pierwsza jest widoczna: to architektura, strój, wygląd wnętrza, druga to normy i wartości, trzecia natomiast to założenia kulturowe ważne dla określonych wspólnot (przekonania, zasady społecznego współistnienia)<sup>9</sup>.

Zgodnie z wymogami, podręczniki do nauczania języka polskiego jako obcego/drugiego stosują się do zaleceń programowych. Znajdziemy w nich rozdziały czy podrozdziały poświęcone wyglądowi mieszkania, domu, form grzecznościowych w stosunku do gospodarzy i gości<sup>10</sup> itp. Czy jednak pokazywany w podręcznikach do nauczania języka polskiego obcokrajowców obraz najbliższej przestrzeni Polaka jest wystarczający? Jaką koncepcję prezentacji mają w takim razie niespreparowane teksty kultury?

6 G. Zarzycka, *Glottokulturoznawstwo (także polonistyczne) jako jeszcze jedna subdziedzina naukowa glottodydaktyki*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego. Konteksty – dylematy – trendy*, Kraków 2021, s. 313.

7 „Dotąd nie umieszczono kultury w żadnym krajowym schemacie procesu glottodydaktycznego, usuwając ją tym samym w cień” (*ibidem*, s. 316).

8 *Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*, red. I. Janowska i in., Kraków 2011, 2016.

9 G. Zarzycka, *op. cit.*, s. 315.

10 Brałam pod uwagę podręczniki kursowe *Polski krok po kroku*, cz. 1-2; *Polski jest cool*, cz. 1-2 oraz *Kiedyś wrócisz tu*, cz. 1, *Coś ci powiem*, *Z polskim na ty*, *Przejdź na wyższy poziom* i in.

## Adres kulturowy w literaturze współczesnej

Inspiracją do podjęcia tego tematu stał się reportaż telewizyjny wyemitowany 25 września 2018 r. w stacji TVN pt. *Czy twój dom jest naprawdę polski?*<sup>11</sup>. Jego podstawą stał się mem internetowy artystki o pseudonimie Rynn<sup>12</sup> pt. „Na ile polski jest twój dom?”. Okazuje się, że „swojskość” polskiego mieszkania przejawia się w zaoferowaniu kapci dla gości, boazerii, koszu pod zlewem, siatce na siatki, meblościance, świętym obrazku powieszonym na ścianie i na powitaniu „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Te swoiste adresy kulturowe nie pozostają bez echa również w polskiej prozie współczesnej.

Oczywiście warto zastanowić się, czy cudzoziemcy do wartościowej literatury współczesnej dotrą, czy po nią sięgną? Na pewno przeszkodą nie będą trudności w zdobyciu danego tytułu czy jego dostępność. W ostatnim dziesięcioleciu XX w. literatura bowiem „powróciła do centrum” – jak określił to Przemysław Czapliński – i miejsca nie zmienia. To swoiste wypośrodkowanie (odzwierciedlające się też w lżejszej formie dysputy nad książkami ważnymi, istotnymi, wielkimi) sprawiło, że literatura „wysoka”, wartościowa, nagradzana i doceniana, jest dostępna szerokiemu odbiorcy (wielkie sieci księgarskie, letnie festiwale książki, spotkania z autorami w Internecie, programy publicystyczne)<sup>13</sup>. Całkiem prawdopodobne wydaje się więc, że obcokrajowiec, przy odpowiednim zachęceniu przez wykładowcę, na teksty te trafi. Gdyż, jak podkreśla R. Koziółek, „jeśli chcemy mówić lepiej, trzeba czytać lub poddać się nauczaniu tych, co czytają”<sup>14</sup>.

Obecność literatury w glottodydaktyce stała się uzasadniona, a wręcz niezbędna, kiedy to zmieniło się podejście do nauczania języka obcego<sup>15</sup>. Nauczyciele, mając do dyspozycji różne możliwości, postawili na metodę komunikacyjną (dalej zadaniową, projektu, mediacji), oceniając, że takie właśnie podejście osadzi uczącego się w języku, da mu potrzebne umiejętności, by jak najszybciej odnalazł się w danej przestrzeni, też kulturowej. Oprócz krótkich tekstów i dialogów z czasem narastała potrzeba dłuższych fragmentów, które zrewidują czy podsumują dotychczasowe dokonania uczącego się,

11 <https://dziendobry.tvn.pl/styl-zycia/czy-twoj-dom-jest-naprawde-polski-sprawdz-da274565> [dostęp: 15.11.2021].

12 Katarzyna, kanał Youtube: *Rynn Rysuje*. Warto podkreślić, że publikacje opisujące wnętrza mieszkań polskich dziś i w przeszłości są coraz bardziej popularne, by nie powiedzieć, że weszły do głównego nurtu literatury, nie tylko specjalistycznej, np. M. Czyńska *„Dom polski. Meblościanka z pikasami”*, Wołowiec 2017; B. Bochińska, *Zaczynj kochać dizajn. Jak kolekcjonować polską sztukę użytkową*, Warszawa 2016 czy albumy tematyczne pt. *Symbole Polski*, Fundacja Kocham Polskę, 2014.

13 Wielokrotnie zabierałam głos w tej sprawie w wypowiedziach prezentowanych na konferencjach i kongresach. Por. M. Válková Maciejewska, *Czy literatura XXI kultywuje narodowe tradycje?; Obcokrajowiec w literaturze, literatura dla obcokrajowca. Jak Olga Tokarczuk i Zygmunt Miłoszewski zachęcają do uczenia (się) języka polskiego (i czytania!)*, „Języki Obce w Szkole” 2017, nr 4 (<https://jows.pl/artykuly/obcokrajowiec-w-literaturze-literatura-dla-obcokrajowca-jak-olga-tokarczuk-i-zygmunt-miloszewski-z>).

14 R. Koziółek, *op. cit.*, s. 11.

15 J. Zych, *Najnowsze polskie powieści jako źródło wiedzy o życiu codziennym współczesnych Polaków*, [w:] *Literackie obrazy kultury*, red. J. Zych, Warszawa 2020, s. 68.

będą sprawdzianem albo ciekawym uzupełnieniem procesu dydaktycznego. Tak też się stało. Teksty literackie weszły do zestawu dodatkowych materiałów rozwijających sprawności nie tylko stricte językowe, ale też realio- i kulturoznawcze. Co więcej, wieloaspektowość każdego tekstu literackiego pokazuje, że może on być fundamentem, na którym postawimy jednostkę lekcyjną z zakresu glottodydaktyki polonistycznej.

Przekaz ten najpierw jednak trzeba zrozumieć. Może nie będzie to aż tak trudne i złożone, kiedy okaże się (a tak się często teraz w literaturze współczesnej dzieje), że to, co słuchacz widzi na ulicy i słyszy w nieformalnych przekazach, literatura po prostu odzwierciedla. Albo na odwrót: to, co odbiorca przeczyta, może „ułatwić uczącym się odnalezienie się w otaczającej ich nowej dla nich rzeczywistości językowej”<sup>16</sup>.

Oczywiście teksty muszą być odpowiednio dobrane do poziomu odbiorcy/słuchacza, odpowiadać na potrzeby, a czasami po prostu wpisywać się w zainteresowania uczestnika procesu dydaktycznego. Że tak jednak będzie, jestem przekonana. Literatura współczesna ma do zaoferowania bardzo dużo, grzechem by było z tych dobrodziejstw nie skorzystać.

Skoro więc literatura stała się bardziej dostępna językowo, wykorzystajmy ją na zajęciach. Fragmenty z literatury współczesnej, które wybrałam, mogą z powodzeniem zastąpić dotychczas być może wykorzystywany w opisie tego zagadnienia materiał prasowy czy reklamowy na zajęciach z języka polskiego. Jednak poczucie zadowolenia z korzystania i czytania oryginalnych, niespreparowanych, współczesnych tekstów literackich lub popularnych będzie nieporównywalnie większe.

Tekstów, w których znajdziemy charakterystyczny, choć być może stereotypowy, opis wnętrza, jest wiele. Na potrzeby tego artykułu wybrałam kilka fragmentów z nagradzanych powieści ostatniego pięciolecia: *Prymityw. Epopeja narodowa* Marcina Kołodziejczyka i *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek* Filipa Zawady, finalistów Nagrody Literackiej Nike w latach 2019 i 2020, oraz powieści *Bezmatek* autorstwa Miry Marcinów, nominowanej do Nagrody Nike, a dodatkowo laureatki Paszportów „Polityki” w kategorii Literatura w roku 2021. W każdej z tych pozycji autorzy wracają do korzeni, opisują miejsca ważne dla bohaterów, wpływające na rozwój, kształtujące.

Jak zatem prezentuje się polska przestrzeń najbliższa w rodzimej literaturze najnowszej? Sprawdźmy to tylko wrywkowo na kilku fragmentach, by dokładnie zająć się jednym, autorstwa M. Marcinów. Teksty, które zostaną zaprezentowane poniżej, można wykorzystać w grupach średnio zaawansowanych. Budowa poniższych fragmentów oraz konstrukcje składniowe i gramatyczne wykorzystane w tekście wpisują się w katalog zagadnień językowych przewidzianych dla poziomu B1 (według „Programów nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2”, 2016).

I tak Kołodziejczyk w *Prymitywie* polskie mieszkanie widzi następująco:

---

16 J. Zych, *op. cit.*, s. 69.

nad **schabowym kotлетem z ziemniakami** Janek spocony ze wstrętu na siebie, bo płyną lata i najczęściej mu się wydaje, upewnia się w tym, że **portret z komunii** żona z teściem specjalnie powiesili na ścianie, żeby on patrzył przy posiłkach. [...] ten **portret komunijny ze stertą misiów** z pokoju Agnieszki i jej **papuciami w przedpokoju**, w kształcie zabawniutkich chomiczków, będą Janka doglądać<sup>17</sup> (s. 76).

Filip Zawada z kolei w książce *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek* naratorem czyni dziecko. Stąd w tekście mniej jest nieoczywistości, ale adresy kultury pozostają zaszyfrowane:

zabawa w poszukiwanie skarbów polega na tym, że trzeba wejść do miejsc, do których zwykle nikt nie chodzi, i znaleźć coś, co ktoś zostawił na wieczne nigdy. **W domu naszego Pana** [tu: dom dziecka prowadzony przez siostry zakonne – uzup. M.V.M., choć polski adres kulturowy wskazuje też na kościół] jest wiele takich miejsc, którymi nikt się nie zajmuje, bo nie ma na to czasu. Jednym z nich jest strych. Kiedy przerzucałem stare materace, obsikane pieluchy i do niczego nienadające się ręczniki, znalazłem to, czego od dawna już szukałem. Znalazłem zupełnie niczyje i do nikogo nienależące pudełko. Były w nim stare czarno-białe zdjęcia kogoś, kto nigdy nie był sierotą, bo sieroty nie mają zdjęć rodzinnych ani zdjęć z dzieciństwa, poza **zdjęciem grupowym z okazji komunii**. Ponieważ fotografie te należały teraz do mnie, postanowiłem, że wszystkie osoby, które na nich są, będą moją rodziną<sup>18</sup>.

W obu fragmentach adresy kultury są w zasadzie te same: *portret z komunii, papucie w przedpokoju, sterta misiów, dom naszego Pana*. Nawiązują do przestrzeni sacrum, która otula dom i powoduje, że czujemy się w nim bezpiecznie, ochronieni przez Absolut.

17 M. Kołodziejczyk, *Prymityw. Epopeja narodowa. Powieść*, Warszawa 2018, s. 76.

18 F. Zawada, *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek*, Kraków 2019, s. 225. I dalej, już o wystroju pokoju i atrybucie, jakim staje się dywan: „dlaczego nie ma dywanów wszędzie? Przecież lepiej by było, gdyby wszystkim na świecie było ciepło w nogi”. O dywanie, choć w funkcji elementu ozdobnego, czytamy w opowiadaniu dla młodego odbiorcy autorstwa Danuty Wawiłow pt. *Kiedy byłam mała*: „– Jak byłem mały – powiedział tata – to kiedyś przyszli do nas goście. Siedzieli przy stole i pili herbatę z cytryną. Ja też siedziałem przy stole, piłem herbatę z cytryną i słuchałem, o czym rozmawiają dorośli. A dorośli najpierw rozmawiali o różnych rzeczach, a potem zaczęli rozmawiać o mnie. »Jaki ten pani synek chudziutki!« – powiedział pan gość. »I bledziutki!« – dodała Pani gościowa. »Na pewno mało je!« – powiedział pan gość. »I mało bywa na powietrzu!« – dodała Pani gościowa. »Nasze dzieci są grube i różowe, bo bardzo o nie dbamy!« – powiedzieli oboje. Rozzłościłem się okropnie. Wyszedłem do drugiego pokoju, gdzie wisiał stary babciny dywan z jeleniem, i zacząłem z całej siły trzeć o niego policzki. A potem wsadziłem do buzi pół jabłka, kawałek babki i trzy cukierki i wróciłem do pokoju. – Czy ty nie masz gorączki? – przestraszyła się mama. – Jesteś okropnie czerwony! I dlaczego masz takie puce jak chomik?. »Jestem czerwony i mam puce, bo dobrze wyglądam! – powiedziałem bardzo głośno. – Bo moja mama bardzo o mnie dba, bo moja mama jest najlepsza na świecie. I kropka!«”. D. Wawiłow, *Kiedy byłam mała*, [w:] *Poczytaj mi, mamo. Księga druga*, Warszawa 2011, s. 34-44. Fragment ten omawiam ze studentami już w grupach na poziomie A2. Przykładowe zadania: a) pytania: opowiedz o swojej rodzinie. Użyj podanych sformułowań (brat, bratanek, bratanica, szwagier, dziadkowie itp.); b) uporządkuj czynności w kolejności, w jakiej pojawiają się w tekście; c) połącz wyrazy z kolumn; d) zaznacz prawidłową odpowiedź; e) odmień rzeczownik „gość”; f) wstaw odpowiednią formę czasownika w czasie przeszłym; g) pytanie podsumowujące: czy w Twoim kraju rodziny wielopokoleniowe mieszkają razem? Jak wygląda takie mieszkanie?

Drobne przedmioty konstytuują też przestrzeń w prozie M. Marcinów *Bezmatek*. Autorka opisuje specyfikę mieszkania na osiedlu, mieszkaniowe bibeloty i sprzęty.

Chociaż **mieszkamy w nowym bloku, bo z lat siedemdziesiątych**, a lata są dopiero dziewięćdziesiąte, to marzymy, żeby mieszkać gdzie indziej. Nie w domku z ogródkiem, ale w dużym mieście. [...] Tam nie trzeba myśleć o sąsiadach i każdy żyje, jak chce. Mama już kupiła **figurkę** dzikiej kaczki pomalowaną na żółto i na niebiesko do naszej nowej kuchni, a potem jeszcze **pomarańczowe jajka z drewna**. Teraz nie ma ich gdzie postawić. Dziadkowie, u których mieszkamy, lubią ciemne kolory ziemi i takie jak moja skóra. Babcie to w ogóle lubią smutniejsze miejsca niż matki. Tylko w dużych miastach można mieć wesołe ozdoby.

Tak było w czasach, kiedy **kosz na śmieci wykładano gazetami**. Ekologicznie. Tylko **pety** przyklejały się do **kubła** i trzeba było myć po brzegach. [...] W każdym razie to było wtedy, gdy drzwi do mieszkań w blokach obijano drewnem, a po drugiej stronie dermą [skórą, ekoskórą – przyp. M.V.M.] z ćwiekami. **Boazerię kładziono w przedpokojach. Baranek na ścianach sypialni. Kasetony na suficie**.

Coś jeszcze mogło się wydarzyć na kanale pomiędzy naszymi blokami. Wielu patrzyło. Ale z jakiegoś powodu czułyśmy się lepsze od tych **pań opartych na poduszkach**. My oglądałyśmy życie na blokowisku dyskretnie. Przez zielone żaluzje patrzyłyśmy, jak umiera jesień...<sup>19</sup>

By zanalizować powyższy fragment, możemy posłużyć się, *nomen omen*, metaforą pokoju, będącą fundamentem metodologicznym podejścia strategicznego zakładającego wykorzystanie tekstu literackiego na potrzeby zajęć lektoratowych, które opisała Hanna Mrozowska<sup>20</sup>. Składa się ono z czterech filarów/elementów:

1) otwieranie tekstu – działania: pytania pomocnicze np. o miejsce zamieszkania, obudowa leksykalna, mapa myśli, burza mózgów, opisy pomieszczeń, leksyka podstawowa z zakresu wystroju wnętrza;

2) wkraczanie do tekstu – działania: lektura tekstu; operacje na strukturze tekstu; analiza zdań złożonych; odmiana liczebników; mianownik l. mn. męskoosobowy; tworzenie i użycie czasowników nieosobowych; formy wiele/wielu w konstrukcji z dopełniaczem i czasownikiem w l. poj.; porównania i określenia frazeologiczne: np. *czarny jak święta ziemia*;

3) działanie wewnątrz tekstu – kolejne etapy analizy; analiza kulturowa i realizmowa (pytania: co według ciebie oznaczają stwierdzenia: *Babcie to w ogóle lubią smutniejsze miejsca niż matki. Tylko w dużych miastach można mieć wesołe ozdoby. Coś jeszcze mogło się wydarzyć na kanale pomiędzy naszymi blokami?* Dyskusja). Wyjaśnianie specyficznych adresów kultury: dekodowanie emocji związanych z zaprezentowanymi przedmiotami;

4) wychodzenie z tekstu – interpretacja, podsumowanie odkryć, przemyśleń (polecenia: opisz swój pokój sprzed lat; opisz pokój współczesnego studenta; czy wczorajsze

<sup>19</sup> M. Marcinów, *Bezmatek*, Wołowiec 2020, s. 13, 26, 50.

<sup>20</sup> H. Mrozowska, *Tekst literacki jako strategia dydaktyczna w nauce języka obcego*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 3.



blokowisko to dzisiejsze osiedle? Nazewnictwo mieszkaniowe nacechowane emocjonalnie).

Z opisów tych, podobnie jak ze wspomnianego reportażu, można skorzystać, przeprowadzając zajęcia z języka polskiego jako obcego/drugiego, zaczynając od poziomu B1. Wyróżnione pogrubioną czcionką kulturowe przestrzeni i realia otoczenia (*w domu naszego Pana, portret z komunii, pomarańczowe jajka z drewna* – artefakty Cepelii, *kosz na śmieci wyłożony gazetami, panie oparte na poduszkach*) mogą być doskonałym uzupełnieniem zajęć o wystroju mieszkania, stereotypach urządzania przestrzeni, charakterystycznych ozdobach (figurki, jajko z drewna), folklorze i realiach dawniej i dziś<sup>21</sup>.

### Podsumowanie

Glottodydaktycy coraz rzadziej zastanawiają się nad potrzebą sięgnięcia po tekst literacki na zajęciach z języka, gdyż jego przydatność udowodniono już dawno (J. Collie, S. Slater, A. Duff, A. Maley, G. Lazar, A. Kozłowski, W. Próchniak, T. Czerkies, A. Seretny, E. Lipińska, J. Zych, R. Cudak, I. Janowska, T. Sekiguchi i inni), a częściej prezentują dobre praktyki i techniki wdrażania takiego materiału, by za jego pomocą osadzić odbiorcę w otaczającej przestrzeni. Tekst literacki to bowiem umożliwia: „wspomaga przyswajanie leksyki, ale w szerszej perspektywie poszerza też świadomość językową studenta-czytelnika, rozwija jego zdolności interpretacyjne, a stymulując inwencję i pobudzając empatię, wpływa na rozwój osobowy”<sup>22</sup>. Ponadto daje szansę na rozwijanie „sprawności socjalnych – zwłaszcza w zakresie komunikowania się z innymi, jako że kontakt z tekstem literackim skłania do tolerancji, uczy szacunku dla tradycji (w tym dla przekazywania przez nią zasad moralnych) i jest przy tym bogatym źródłem wiedzy o innych ludziach i ich świecie”. Wszystko, co lokuje nas w otaczającym świecie: kompetencja lingwistyczna i kulturowa mogą być doskonałe za pomocą jednego, odpowiednio dobrane i opracowanego, materiału literackiego. Za takim wyborem przemawia jeszcze dodatkowo to, że współczesne teksty literackie „są aktualne pod względem tematyki i jednocześnie zakotwiczone kulturowo, a przy tym przejrzyste językowo i stosunkowo łatwe w odbiorze”<sup>23</sup>. Styl i język współczesnych utworów lite-

21 Przykładowe zadanie, jakie może się pojawić na zajęciach o typowym polskim domu, to quiz (poniższy przygotowano na podstawie wspomnianego wyżej reportażu). 1. Mebłościanka to a) szafa, b) stolik pod ścianą, c) tło pod mebel. 2. Zlew to a) obojętność, b) umywalka kuchenna, c) naczynie z wodą. 3. Spodek to a) talerzyk pod filiżankę, b) statek kosmiczny, c) zadaszona hala. 4. Papcie/kapcie to a) obuwie, które nosimy jesienią, b) obuwie, które nosimy latem, c) obuwie, które nosimy w domu. 5. Boazeria to a) samica węża, b) starte świeże ogórki ze śmietaną, c) drewniane deski na ścianie. 6. Kryształ to a) człowiek bez wad, b) szklane ozdobne naczynie, c) ozdobne kamienie biżuteryjne. 7. Kubeł to a) kosz na śmieci, b) duży kubek, c) garnek. 8. Święty obraz to a) obraz z wizerunkiem Madonny, b) jasny obraz, c) fajny obraz.

22 W. Próchniak, *Klucz do wierszy. Poezja w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Lublin 2012, s. 163.

23 *Ibidem*, s. 168.

rackich jest bowiem w swojej poetyckości bliższy ogółowi odbiorców niż elitarnej grupie zafascynowanej sztuką słowa. Jest szeroko czytelny, a przy tym stale zaskakujący i wpisujący się w obszar oryginalności i piękna.

Nie inaczej jest i w tym przypadku. Przytoczone fragmenty wybranej prozy mogą stać się podłożem do przygotowania zarówno odpowiednich ćwiczeń językowych, jak i pytań socjokulturowych i realioznawczych (np. *Jak jest urządzone typowe mieszkanie w kraju, z którego pochodzisz? Jakie widzisz różnice, a jakie podobieństwa? Jak myślisz, z czego one wynikają?* itp.). Należy jednak być uważnym – czasami w przytoczonych passusach możemy poruszyć temat drażliwy, dość intymny dla uczestnika kursu, bolący (np. sieroctwo, trudne dzieciństwo itp.). Jako nauczyciele prowadzący zajęcia powinniśmy ocenić, czy wybrany fragment jest odpowiedni dla grupy czy jednostki, a samą tematykę, po uprzedniej analizie, wprowadzać umiejętnie i z wyczuciem.

Nic tak bowiem nie jednoczy, jak poczucie bezpieczeństwa. To również zapewniają niektóre z *obrazów miejsc*: mimo że charakterystyczne dla danej kultury, to czasami bywają międzynarodowe, wspólne. Opisy przestrzeni zawarte w polskiej literaturze i tekstach kultury mogą się stać przyczynkiem do ożywionej dyskusji o wspólnocie, podobnych doświadczeniach, jednoczących grupę poprzez wspomnienia. Jak chociażby u Zawady:

pod łóżkiem mam już sporo zeszytów zapisanych moimi bzdurami. Tak przynajmniej twierdzą wszyscy, którym je pokazałem. **Fajnie jest wejść pod łóżko z latarką** i przypomnieć sobie, co się działo jakiś czas temu. Kurz jest bardzo dobrym towarzyszem dla wszystkiego, co napisałem, bo dzięki temu, że coś jest zakurzone, wygląda na starsze, a ja chcę rosnąć szybciej...<sup>24</sup>

Choć wspólnym mianownikiem w opisach miejsc i przestrzeni w polskiej literaturze współczesnej jest naturalność, to jednak nie pozostaje ona niezauważona. Oto odbiorcę rodzimego zadziwia to, że tak prozaiczne aspekty życia zostały w ogóle opisane, odbiorcę obcego zaskakują zaś realia, kulturowe punkty odrębne albo... wspólne. Oba kierunki odbioru spotykają się zaś w jednym miejscu. Jest nim odkrycie literatury jako „opowieści nadającej życiu sens”<sup>25</sup> (Michał Paweł Markowski). Literatura zaświadcza, że otaczająca nas rzeczywistość jest godna uwagi, nie tylko w zderzeniu z przekazem adresowanym do obcojęzycznego odbiorcy. Literatura dowodzi, „że wszystko jest godne znaczenia, czyli że wszystko zasługuje na łaskę nazwania: pojedynczy człowiek, zwierzę, rzecz, to, co im się przydarza”<sup>26</sup>. Opisujemy więc nie tylko dla naszego inno-kulturowego partnera czy ucznia, ale też dla siebie, by ukonstytuować nasze miejsce na ziemi i podkreślić jego wyjątkowość.

---

24 F. Zawada, *op. cit.*, s. 193.

25 P. Jakubowski, *op. cit.*, s. 129.

26 R. Koziołek, *op. cit.*, s. 15.

## LITERATURA CYTOWANA

- Czapliński P., *Powrót centrali: literatura w nowej rzeczywistości*, Kraków 2007.
- Czerkies T., *Literackie lustro kultury*, Kraków 2019.
- Garncarek P., *Adres kulturowy w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego. Konteksty – dylematy – trendy*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021.
- Jakubowski P., *Pułapki tożsamości. Między narracją a literaturą*, Kraków 2016.
- Kołodziejczyk M., *Prymityw. Epopeja narodowa. Powieść*, Warszawa 2018.
- Koziołek R., *Dobrze się myśli literaturą*, Wołowiec 2016.
- Literatura i glottodydaktyka w praktyce. Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, red. A. Kwiatkowska, M. Válková Maciejewska, Poznań 2018.
- Marcinów M., *Bezmatek*, Wołowiec 2020.
- Mrozowska H., *Tekst literacki jako strategia dydaktyczna w nauce języka obcego*, „Języki Obce w Szkole” 2001, nr 3, s. 24–30.
- Programy nauczania języka polskiego jako obcego. Poziomy A1-C2*, red. I. Janowska, E. Lipińska, A. Rabiej, A. Seretny, P. Turek, Kraków 2016.
- Próchniak W., *Klucz do wierszy. Poezja w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Lublin 2012.
- Válková Maciejewska M., *Czy literatura XXI wieku kultywuje narodowe tradycje? Polska i Polacy w najnowszej prozie polskiej*, [w:] *Nauczanie języka polskiego jako obcego. Tradycje i innowacje*, red. W. Próchniak, M. Smoleń-Wawrzusiszyn, Lublin 2016.
- Válková Maciejewska M., *Obcokrajowiec w literaturze, literatura dla obcokrajowca. Jak Olga Tokarczuk i Zygmunt Miłoszewski zachęcają do uczenia (się) języka polskiego (i czytania!)*, <https://jows.pl/artykuly/obcokrajowiec-w-literaturze-literatura-dla-obcokrajowca-jak-olga-tokarczuk-i-zygmunt-miloszewski-za>.
- Válková Maciejewska M., *Tradycja bliska czy już daleka? Wita Szostaka uwikłanie w obrzędowość („Chochoły”)*, [w:] *Literackie obrazy kultury*, red. J. Zych, Warszawa 2020.
- Wawilów D., *Kiedy byłam mała*, [w:] *Poczytaj mi, mamo. Księga druga*, Warszawa 2011.
- Zarzycka G., *Glottokulturoznawstwo (także polonistyczne) jako jeszcze jedna subdziedzina naukowa glottodydaktyki*, [w:] *Dydaktyka języka polskiego jako nierodzimego. Konteksty – dylematy – trendy*, red. A. Seretny, E. Lipińska, Kraków 2021.
- Zawada F., *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek*, Kraków 2019.
- Zieniewicz A., *Nauczanie kultury i pragnienie opowieści*, [w:] *Literackie obrazy kultury*, red. J. Zych, Warszawa 2020.
- Zych J., *Najnowsze polskie powieści jako źródło wiedzy o życiu codziennym współczesnych Polaków*, [w:] *Literackie obrazy kultury*, red. J. Zych, Warszawa 2020.

### Jak wygląda polski dom? Adres kulturowy w polskiej literaturze współczesnej z perspektywy glottodydaktycznej

STRESZCZENIE: Celem artykułu jest zaprezentowanie walorów, jakie niesie nauczanie języka polskiego jako obcego/drugiego poprzez teksty kultury, zwłaszcza literaturę współczesną (przytoczono fragmenty takich książek jak m.in. *Bezmatek* Miry Marcinów, *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek* Filipa Zawady, *Prymityw. Epopeja narodowa* Marcina Kołodziejczyka). Artykuł podpowiada, w jaki sposób za pomocą tekstów literackich możemy mówić o polskiej przestrzeni lokalowej i krajobrazie miejskim (mieszkanii, domu, regionie). Nauczanie poprzez literaturę, mimo że bywa ona niekiedy trudnym narzędziem wymagającym obróbki, jest doskonałą metodą przekazywania wiedzy o języku oraz realiach, krajobrazie społecznym i kulturze. Literatura jest, zdaniem autorki tego artykułu, niezbędnym elementem w procesie glottodydaktycznym.

SŁOWA KLUCZOWE: glottodydaktyka polonistyczna – glottokulturoznawstwo – adres kulturowy – nauczanie języka polskiego jako obcego/drugiego – lingwakultura

**How does a Polish home look like? Cultural address  
in Polish contemporary literature from a glottodidactic perspective**

**SUMMARY:** The article aims to present the advantages of teaching Polish as a foreign/second language through cultural texts, especially contemporary literature (the study quotes excerpts from such books as *Bezmatek* [*No-mother*] by Mira Marcinów, *Rozdeptałem czarnego kota przez przypadek* [*I've trampled a black cat accidentally*] by Filip Zawada, *Prymityw. Epopeja narodowa* [*Primitive. National epic*] by Marcin Kołodziejczyk). The article suggests how we can talk about the Polish domestic space and urban landscape (apartment, house, region) through literary texts. Teaching through literature is an excellent method of conveying knowledge about language and reality, social landscape and culture. According to the author of this article, literature is an essential element in the glottodidactic process.

**KEYWORDS:** Polish language glottodidactics – glottocultural studies – cultural address – teaching Polish as a foreign/second language – Polish language for foreigners – contemporary Polish literature



<https://doi.org/10.34768/fp2022a4>

Mirosława Podhajecka  
Uniwersytet Opolski

## PODRĘCZNIK DO NAUKI JĘZYKA ANGIELSKIEGO FRANCISZKA KUSZLA W ŚWIETLE JEGO BIOGRAFII

Do początków XX w. podręczniki do nauki języka angielskiego dla Polaków były nie-liczne. Obejmowały dwadzieścia kilka pozycji o zróżnicowanym charakterze: gramatyki, rozmówki, wypisy, przewodniki, „pośredniki” oraz podręczniki opracowane według modnych wówczas metod, m.in. Robertsona, Ollendorffa czy Ahna<sup>1</sup>. Większość z nich ukazała się w Królestwie Polskim i na byłych terenach I Rzeczypospolitej pod zaborami, zwłaszcza w Warszawie, Wilnie i Poznaniu (np. Antonowicz<sup>2</sup> 1788, Hausteina<sup>3</sup> 1806, Lach-Szyrma<sup>4</sup> 1828, Jarnowski<sup>5</sup> 1843, J.B. 1846, Ciemniowska<sup>6</sup> 1860, Reussner<sup>7</sup> 1893),

1 Dane własne autorki. Pominięto przy tym słowniki dwujęzyczne, które – w odróżnieniu od innych typów opracowań – nie nadawały się do czytania „od deski do deski”. Wstępną typologię dawnych publikacji przedstawiła I. Kotlarska (*Elementy ramy wydawniczej najstarszych polskich podręczników do nauki języka angielskiego jako źródło wiedzy o tekstach*, „Linguarum Silva” 2017 (6): *Problemy języka i tekstu w perspektywie historycznej i współczesnej*, s. 53-70).

2 Julian Antonowicz (1750-1824) – duchowny greckokatolicki, tłumacz, prefekt szkoły bazylian-skiej we Włodzimierzu Wołyńskim, w której uczył m.in. francuskiego, włoskiego i angielskiego, autor pierwszej gramatyki języka angielskiego dla Polaków (zob. M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, Opole 2016, s. 35-37).

3 Benjamin Hausteina (1778-1836) – niemiecki pedagog, wykładowca języków niemieckiego i angielskiego na Uniwersytecie Wileńskim, autor pierwszego podręcznika do nauki angielskiego dla Polaków (zob. M. Podhajecka, *Lektorzy języka angielskiego w międzywojniu*, Kraków 2021, s. 26-27).

4 Krystyn Lach-Szyrma (1790-1866) – absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, pisarz, tłumacz, działacz społeczny. Był gubernierem Adama Konstantego Czartoryskiego, któremu w latach 1820-1823 towarzyszył w podróży po Anglii i Szkocji. W 1828 r. wydał książkę wypisów ze słownikiem angielsko-polskim. Po powstaniu listopadowym emigrował do Wielkiej Brytanii. Choć ożenił się z Brytyjką i resztę życia spędził w Devenport (zob. M. Podhajecka, *Tracing the Sources of Krystyn Lach-Szyrma's English-Polish Dictionary (1828): Inspired or Borrowed?*, [w:] *Selected Proceedings of the 2012 Symposium on New Approaches in English Historical Lexis (HEL-LEX 3)*, red. R.W. McConchie i in., Somerville, MA, 2013, s. 143), nigdy nie stracił zainteresowania krajem. W Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie zdeponowano dwa obszerne albumy Lacha-Szyrmy z wycinkami prasowymi i korespondencją prywatną dotyczącymi spraw Polski.

5 Konstanty Jarnowski (1770-1848) – porucznik, uczestnik powstania listopadowego. Spędził pięć lat w Anglii i Szkocji, gdzie pracował m.in. jako „Profesor w Heriot's-Hospital w Edyburgu”. Jest autorem gramatyki języka angielskiego (zob. M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, s. 73) oraz antologii poezji polskiej *Flowers of Polish Poetry z 1837 r.* (zob. M.J. Mikoś, *Bibliography of English Language Anthologies of Polish Literature*, „The Polish Review” 1994, nr 39 (3), s. 374).

6 Maria Balbina Ciemniowska – siostra wizytka, tłumaczka, autorka licznych publikacji o tematyce religijnej oraz podręcznika do nauki angielskiego (zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 1: A-F, Kraków 1872, s. 214).

7 Plato von Reussner (?- post-1921) – pedagog niemieckiego pochodzenia, właściciel wydawnic-twa pedagogicznego w Warszawie, autor podręczników do nauki różnych języków obcych, w tym

inne w niemieckich oficynach wydawniczych (np. Rykaczewski<sup>8</sup> 1850, Forster<sup>9</sup> i in. 1857, Kasprowicz<sup>10</sup> i Cornet 1863), a jeszcze inne w Stanach Zjednoczonych, do których emigrowali Polacy z przyczyn politycznych i „za chlebem” (np. Rosienkiewicz<sup>11</sup> 1834, Dyniewicz<sup>12</sup> 1874, Paryski<sup>13</sup> 1900). Choć liczba tych opracowań była skromna, świadczą one – jak słusznie zauważa Irmina Kotlarska<sup>14</sup> – o rosnącym zapotrzebowaniu społecznym na czynną znajomość angielszczyzny.

Zagrożeni represjami Polacy rzadko mieli okazję wykorzystać w ojczystym kraju umiejętności językowe nabyte na uchodźstwie. Jednym z nielicznych wyjątków jest Franciszek Kuszel, uczestnik powstania listopadowego, który w 1834 r. wyemigrował na

---

angielskiego (por. E. Schramm, *Dzieje nauki języka angielskiego i innych języków nowożytnych w Polsce w okresie zaborów (od schyłku I do narodzin II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 2008, s. 117-119).

8 Erazm Rykaczewski (1803-1873) – absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, uczestnik powstania listopadowego, który emigrował do Francji. Wydalony stamtąd za rzekomą działalność rewolucyjną spędził dziesięć lat w Szkocji, gdzie pracował jako nauczyciel języków obcych. Napisał tam słownik angielsko-polski i polsko-angielski (1849-1851) oraz gramatykę angielską (1850). Był też autorem innych opracowań, a także tłumaczem i redaktorem prac historycznych Lelewela (por. M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, s. 70-72).

9 Karol Forster (1800-1879) – pisarz, wydawca, tłumacz, działacz emigracyjny. Brał udział w powstaniu listopadowym, po którym osiadł w Paryżu, a następnie w Berlinie. Był współautorem szeregu wielojęzycznych rozmówek, w tym polskich i angielskich (por. R. Jaskuła, *Karol Forster. Emigracyjny działacz, pisarz i wydawca 1800-1879*, Kraków 2002).

10 Erazm Lucjan Kasprowicz (1835-1922) – redaktor i wydawca książek polskich na obczyźnie. Pracował dla Brockhousa, był inicjatorem i redaktorem „Biblioteki Pisarzy Polskich”, a od 1864 r. prowadził księgarnię Slavische Buchhandlung (<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Kasprowicz-Erazm-Lukasz;3920932.html>). Wraz z Juliusem Cornetem wydał popularne rozmówki polsko-angielskie.

11 Marcin Rosienkiewicz (1792-1859) – nauczyciel z Krzemieńca, uczestnik powstania listopadowego deportowany do Ameryki. Założył w Filadelfii pierwszą polską szkołę i bibliotekę, był autorem rozmówek angielsko-polskich i współzałożycielem Komitetu Polskiego, organizacji reprezentującej interesy rodaków (E. Modzelewska-Opara, *Marcin Rosienkiewicz – współtwórca emigracyjnego środowiska literackiego w Stanach Zjednoczonych XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2017, 18 (3), s. 435-436, zob. także eadem, *Debiuty Marcina Rosienkiewicza w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszca: 1818-2018*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Kraków 2021, s. 433-445).

12 Władysław Dyniewicz (1843-1928) – ślusarz z Wielkopolski, który w 1866 r. emigrował do Stanów Zjednoczonych. Osiadł w Chicago i założył tam księgarnię i drukarnię, był redaktorem „Gazety Polskiej” (pierwszej gazety polonijnej), współzałożycielem Związku Narodowego Polskiego, autorem m.in. *Pośrednika polsko-angielskiego* (1874) (zob. A. Paczkowski, *Współtwórcy prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki (Władysław Dyniewicz, Michał Kruszcza, Antoni A. Paryski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, 31/3-4, s. 102-104).

13 Antoni A. Paryski (1865-1935) – kancelista wywodzący się z rodziny chłopskiej, który zdecydował się wyjechać do Ameryki. Był kolejno drukarzem, dziennikarzem i wydawcą pism polskojęzycznych. W początkach XX w. został właścicielem wydawnictwa Paryski Publishing Company w Toledo, w stanie Ohio, które wydawało gazetę „Ameryka-Echo”. Nakładem wydawnictwa Paryskiego ukazało się ok. ośmiu milionów książek. On sam był autorem książki do nauki wymowy angielskiej oraz słownika dwujęzycznego (M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, s. 177-181; zob. A.D. Jaroszyńska-Kirchmann, *The Polish Hearst: Ameryka-Echo and the Public Role of the Immigrant Press*, Urbana 2015).

14 Por. I. Kotlarska, *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze*, „Socjolingwistyka” 2019 (33), s. 168.

Wyspy Brytyjskie, aby w 1846 r. powrócić do Królestwa Polskiego<sup>15</sup>. Zajął się zawodowo nauczaniem angielszczyzny: początkowo pracował jako nauczyciel prywatny, następnie wykładał angielski w Instytucie Politechnicznym i Rolniczo-Leśnym w Puławach (1862-1863), a przez kolejne lata był lektorem Szkoły Głównej Warszawskiej (1863-1870)<sup>16</sup>.

Niniejszy artykuł jest niejako dziełem przypadku, ponieważ autorce udało się znaleźć dwa materiały autorstwa Kuszla: „Książkę Podręczną do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie”<sup>17</sup>, przygotowaną na potrzeby lektoratu i powieloną metodą litograficzną, a także rękopiśmienny „Dziennik czynności osobistych od dnia 25 września 1834”<sup>18</sup>, cenne źródło informacji na temat faktów z jego życia<sup>19</sup>. Celem artykułu jest uzupełnienie biografii opracowanej przez Janowskiego<sup>20</sup> i przypomnianej w artykule Kotlarskiej<sup>21</sup>, a także dokonanie analizy treści zawartych w podręczniku, aby przez jego pryzmat przyjrzeć się Kuszlowi jako dydaktykowi języka angielskiego.

### Franciszek Kuszal (1807-1871)

Franciszek Salezy Kuszal urodził się 29 stycznia 1807 r. we wsi Rafałówka k. Białegostoku<sup>22</sup> w rodzinie Ignacego Kuszla herbu Drogosław i Anny z Pazowskich<sup>23</sup>. Miał dwóch braci:

15 Innym przykładem jest Józef Kropiwnicki (1824-1906), uczestnik powstania wielkopolskiego (1848) i powstania styczniowego (1863-1864), który po powrocie z emigracji od 1872 r. był lektorem angielskiego na Uniwersytecie Lwowskim (zob. A. Podsiadły, *Życie i czyny ulana spod Książa*, „Gazeta Śremska” 2019, 29 (11-12), s. 3-5). Obszerna wersja biogramu autorstwa Podsiadłego ukazuje się w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej”.

16 Na mocy ukazu cara Aleksandra II Szkołę Główną Warszawską z wykładowym językiem polskim powołał do życia w 1862 r. hr. Aleksander Wielopolski w oparciu o utworzoną kilka lat wcześniej Akademię Medyko-Chirurgiczną. Zamknięto ją w listopadzie 1869 r. w ramach represji po powstaniu styczniowym, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Szkoła\\_Główna\\_Warszawska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Szkoła_Główna_Warszawska) [dostęp: 21.11.2022].

17 Biblioteka Narodowa, sygn. 815.736A. Wersja elektroniczna jest dostępna online: (<https://polona.pl/item/ksiazka-podreczna-do-uczenia-sie-jezyka-angielskiego-dla-uczniow-szkoly-glowney-w-ODUwODczNzE/4/#info:metadata>) [dostęp: 21.11.2022].

18 Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503. Dzięki wystawie zorganizowanej w 150. rocznicę śmierci Chopina wiadomo, że dziennik został nabyty w 1961 r. od Wandy Roztworowskiej za pośrednictwem Hanny Skalskiej (H. Wróblewska-Straus, *Chopin daleko rozstał się swe imię*, Warszawa 1999, s. 62-64).

19 Kuszal zaczął pisać dziennik od dnia przybycia do Londynu w 1834 r., a w międzyczasie dawał wspomnienia z lat młodości. Ostatni zapis z 16 kwietnia 1857 r. kończy się smutną refleksją: „O Boże, jakże to życie nędzne i zmarnowane” (Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503). Dziennik obejmuje 131 stron, z których ok. jedna trzecia pozostała niezapisana.

20 Por. L.J. [Ludwik Janowski], *Kuszal Franciszek*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, serya I, t. 41, Warszawa 1908-1909, s. 592-593.

21 Por. I. Kotlarska, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na kształt dialogu w „Rozmowach podręcznych dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie języka angielskiego” (1857) Franciszka Kuszla*, [w:] *Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk, A. Rejter, K. Sujkowska-Sobisz, Katowice 2018, s. 391-406.

22 W latach 1807-1915 Białystok znajdował się w granicach zaboru rosyjskiego, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Obwód\\_białostocki\\_\(Imperium\\_Rosyjskie\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/Obwód_białostocki_(Imperium_Rosyjskie)) [dostęp: 21.11.2022].

23 Kuszal nie urodził się w 1805 r., jak podają J. Krajewska i A. Bednarz (*Uniwersytet Warszawski 1870-1915: materiały bibliograficzne*, t. 1, Warszawa 2002, s. 287). Nie wiadomo, kiedy zdecydował się uprościć pisownię swojego nazwiska.



Jana i Dominika<sup>24</sup> oraz siostrę Józefę<sup>25</sup>. Pierwsze nauki pobierał u nauczyciela nazwiskiem Kowalewski<sup>26</sup>, który – jak pisał po latach w dzienniku – „nieumiał odgadnąć moich skłonności, i wpłynął na bojaźliwość moją umysłu, która później wpłynęła na całą karierę życia”.

Ponieważ rodzice byli majątni, wysłali wszystkie dzieci do szkół do Warszawy. W 1816 r. Franciszek rozpoczął edukację w Szkole Wojewódzkiej Warszawskiej XX. Pijarów, zwanej gimnazjum pijarów. Jego nauczycielami byli m.in. ks. Ogrodziński (łacina), Andrzej Packhauser (język niemiecki) i niejaki Daniel (język francuski)<sup>27</sup>. Miał także nauczycieli domowych: syna Andrzeja Smolikowskiego, rektora Szkoły Departamentowej i Wojewódzkiej w Lublinie<sup>28</sup>, a także profesora Liceum Warszawskiego Jana Krzywickiego<sup>29</sup>.

W roku szkolnym 1817/18 Franciszek przeniósł się do Liceum Warszawskiego<sup>30</sup>, do którego uczęszczali już jego starsi bracia. Rektorem szkoły był Samuel Bogumił Linde<sup>31</sup>. Do grona pedagogicznego należeli m.in. Jakub Hermanowski (język niemiecki), Wacław Maciejowski (łacina), Franciszek Ostrowski (historia naturalna), a także Mikołaj Chopin (język francuski), „ojciec później sławnego fortepijanisty”<sup>32</sup>. Z ogłoszonych drukiem sprawozdań z tzw. popisów uczniów Liceum Warszawskiego wiemy, że Kuszel ukończył

---

24 Dominik Kuszell ukończył Wydział Prawa na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim i pracował jako adwokat.

25 Por. I. Homola, B. Łopuszański, *Kapitan i dwie panny: krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, Kraków 1980, s. 76.

26 Był on bratem Józefa Kowalewskiego (1801-1878), orientalisty, wydawcy *Słownika mongolsko-rosyjsko-francuskiego* (1844-1849), profesora, dziekana i rektora Uniwersytetu Kazańskiego (1854-1860) oraz dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego Szkoły Głównej Warszawskiej (1863-1869), [https://pl.wikipedia.org/wiki/Józef\\_Kowalewski](https://pl.wikipedia.org/wiki/Józef_Kowalewski) [dostęp: 21.11.2022].

27 Kary cielesne były wówczas na porządku dziennym. Kuszel opisuje, jak nauczyciel francuskiego Daniel znęcał się nad uczniami, bijąc ich „gałką po nosach lub po głowie” (Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503). Jego nazwiska próżno szukać w monografii J. Schiller (*Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795-1862*, Warszawa 1998); jak wyjaśnia autorka, nauczyciele języków obcych często „nie pozostawili po sobie żadnych śladów”.

28 Zob. A. Winiarz, *Andrzej Smolikowski – rektor Szkoły Departamentowej i Wojewódzkiej w Lublinie (1764-1839)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, nr 3-4.

29 Por. M. Ptaszyk, *Liceum Warszawskie. 1804-1831*, Toruń 2020, s. 125.

30 Liceum Warszawskie – państwowa męska szkoła średnia w Warszawie, najlepsza szkoła średnia w Królestwie Polskim funkcjonująca w latach 1804-1831. Po upadku powstania listopadowego władze carskie rozwiązały szkołę i stworzyły zamiast niej tzw. I Gimnazjum Gubernialne z siedzibą w Pałacu Kazimierzowskim, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Liceum\\_Warszawskie](https://pl.wikipedia.org/wiki/Liceum_Warszawskie) [dostęp: 21.11.2022].

31 Samuel Bogumił Linde (1771-1847) – sławista, leksykograf, językoznawca, tłumacz, pedagog i bibliotekarz, autor monumentalnego *Słownika języka polskiego* wydanego w latach 1807-1814 (<https://www.muzeumzamoykich.pl/samuel-bogumil-linde> [dostęp: 21.11.2022]). Obszerny szkic poświęcony Lindemu jako dyrektorowi Liceum Warszawskiego stanowi monografia Ptaszyka (*op. cit.*).

32 Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503. Niektóre fakty podane we wspomnieniach mogą być jednak obarczone błędami. Ptaszyk (*op. cit.*, s. 123) podaje np., że w Liceum Warszawskim Hermanowski uczył matematyki.

z pochwałą klasę drugą<sup>33</sup> i trzecią<sup>34</sup>. Po ukończeniu piątej klasy, w roku szkolnym 1824/25 przeniósł się z powrotem do gimnazjum pijarów i z pochwałą ukończył szóstą klasę<sup>35</sup>.

Pragnął się poświęcić muzyce, ale z powodu „okoliczności nieprzyjaznych”<sup>36</sup> rozpoczął naukę w dwuletniej Szkole Przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w Warszawie<sup>37</sup>. Kształcił się w Oddziale Chemicznym, aby uzyskać dyplom wyższego technika. W 1828 r. trzech absolwentów tego oddziału wyraziło chęć kontynuacji nauki, wskutek czego uruchomiono trzeci rok<sup>38</sup>. Wśród tych uczniów „trzcioletnich” był Franciszek Kuszel<sup>39</sup>.

W toku nauki, obok przedmiotów fachowych (np. geodezji, chemii zastosowanej do sztuk i rzemiosł, ekonomii przemysłowej, buchalterii, mechaniki technicznej, geometrii opisującej), Kuszel miał również zajęcia z języków obcych<sup>40</sup>. Jego wykładowcą angielskiego był Krystyn Lach-Szyrma (1790-1866), profesor filozofii na Królewskim Uniwersytecie Warszawskim. *Ogólny programmat kursów...* z 1828 r.<sup>41</sup> podawał:

język angielski dawany jest trzy razy na tydzień, nie w dwóch kursach iak roku przeszłego, lecz w iednym. Uznano potrzebę tey odmiany, ażeby poczynającym zostawić bodziec do rychlejszych postępów i zrównania się z innymi; a biegleyszym, przy powtarzaniu tego, co się nauczyli, przysporzyć więcey nieco czasu dla własney pracy. Jednym i drugim ułatwiają do postępów drogę wydane w przeszłym roku przez P. Szymę wypisy angielskie, i słownik<sup>42</sup>. Teraz daie się ieszcze czuć potrzeba gramatyki angielskiej.

33 „Gazeta Korespondenta Warszawskiego y Zagranicznego” z 9 października 1819 r., s. 2.

34 „Gazeta Warszawska” z 30 lipca 1821 r., s. 1.

35 „Gazeta Warszawska” z 26 lipca 1825 r., s. 20.

36 L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 592-593.

37 Szkoła działająca w latach 1826-1830 była powiązana organizacyjnie z Uniwersytetem Warszawskim. Mimo iż miała przygotowywać młodzież do podjęcia studiów, już w trzecim roku funkcjonowania miała wszelkie atrybuty wyższej uczelni (zob. M. Jakubiak, *Pierwsza polska politechnika*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 2017, nr 1-2, s. 39-56). Wykładowcy przedmiotów specjalistycznych stanowili załazek polskiej kadry technicznej, która odgrywała ważną rolę w rozwijaniu myśli naukowej i w popularyzowaniu wiedzy (J. Miąso, *Trudne narodziny Politechniki Warszawskiej ( przyczynek do dziejów polityki naukowej w Królestwie Polskim)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989, 34 (4), s. 778).

38 Por. M. Jakubiak, *op. cit.*, s. 50.

39 *Ogólny programmat kursów wykladać się maiących w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1829/30*, Warszawa 1829, s. 76.

40 Zob. *Ogólny programmat kursów wykladać się maiących w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1827/28*, Warszawa 1827, s. 46.

41 *Ogólny programmat kursów wykladać się maiących w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1828/29*, Warszawa 1828, s. [56].

42 Por. M. Podhajecka (*Tracing the Sources of Krystyn Lach-Szyrma's English-Polish Dictionary (1828): Inspired or Borrowed?*, s. 144-146). Podręcznik Lacha-Szyrmy, *Xiążka wypisów angielskich z słownikiem* (1828), składał się z wypisów i towarzyszących im słowniczków angielsko-polskich. Obejmował zarówno teksty ogólne, jak i specjalistyczne (m.in. z zakresu handlu, techniki, chemii i rolnictwa).

Po ukończeniu szkoły Kuszel został zatrudniony w Instytucie jako laborant u profesora chemii Antoniego Hanna<sup>43</sup>. Nie ma go na liście pracowników szkoły, ale obejmuje ona wyłącznie „professorów i nauczycieli”<sup>44</sup>.

Jak twierdzi Kunaszowski<sup>45</sup>, po wybuchu powstania listopadowego Kuszel zaciągnął się do korpusu gen. Wincentego Szeptyckiego jako kapitan pułku „strzelców celnych sandomierskich”. Był rzeczywiście kapitanem<sup>46</sup>, ale zamiast na Lubelszczyźnie walczył na przedpolach Warszawy: pod Wawrem, Grochowem i Kockiem<sup>47</sup>. Zdaniem Schnüra-Peplowskiego<sup>48</sup>, był „wyrobiony znakomicie w szkole Wielkiego księcia Konstantego”, z czego wynikałoby, że ukończył dwuletnią Szkołę Podchorążych w Warszawie, jednak brak jej w wykazie szkół podanych w dzienniku<sup>49</sup>.

W dniach 6-7 września 1831 r. Kuszel brał udział w obronie Warszawy przed nacierającymi wojskami rosyjskimi, a po upadku powstania zmuszony był do emigracji z Królestwa Polskiego. Lata 1832-1833 spędził w Krakowie<sup>50</sup>, podjąwszy pracę w browarze. Następnie wyjechał do Pragi, a stamtąd do Karlsbadu (obecnie Karlovy Vary), gdzie był „pracownikiem bronzowniczym”<sup>51</sup>. We wrześniu 1834 r. opuścił Karlsbad i udał się, podobnie jak wcześniej Lach-Szyrma, na Wyspy Brytyjskie<sup>52</sup>. Początkowo ledwo wiązał koniec z końcem, czego dowodzi fakt, że spał w zacumowanym w porcie okręcie<sup>53</sup>. W Anglii i Szkocji spędził trzynaście lat<sup>54</sup>. Choć utrzymywał kontakt z rodakami<sup>55</sup>,

43 Antoni Hann (1796-1861) – chemik, profesor Instytutu Politechnicznego w Warszawie, grafik, przedsiębiorca, dyrektor Mennicy Warszawskiej, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni\\_Hann](https://pl.wikipedia.org/wiki/Antoni_Hann) [dostęp: 21.11.2022]. Zob. też L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 592.

44 *Ogólny programmat kursów wykładac się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1830/31*, Warszawa 1830, s. 77-78.

45 H. Kunaszowski, *Życiorysy uczestników powstania listopadowego zebrane na pamiątkę obchodu jubileuszowego pięćdziesięcioletniej rocznicy tego powstania*, Lwów 1880, s. 36-37.

46 W grudniu 1830 r. awansowano go ze stopnia porucznika na stopień kapitana (rotmistrza). *Dziennik Personalny* z 3 grudnia 1830 r., s. 332.

47 L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 592 (zob. też D. Ostapowicz, *Boreml 1831*, Warszawa 2008, s. 88).

48 Zob. S. Schnür-Peplowski, *Wincenty Szeptycki (opowieść dziejowa)*, Lwów 1899, s. 57.

49 Jego nazwisko nie pojawia się również w rocznikach wojskowych Królestwa Polskiego z lat 1825-1830 (<https://www.sbc.org.pl/dlibra/publication/4923/edition/5237> [dostęp: 21.11.2022]).

50 Na mocy ustaleń kongresu wiedeńskiego, w latach 1815-1846 Kraków został stolicą Rzeczypospolitej Krakowskiej, pozostającej pod kontrolą Imperium Rosyjskiego, Królestwa Prus i Cesarstwa Austrii, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Wolne\\_Miasto\\_Kraków](https://pl.wikipedia.org/wiki/Wolne_Miasto_Kraków) [dostęp: 21.11.2022].

51 J. Zathej, *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów, 1839-1869*, Kraków 1962, s. 372.

52 Z zapisów w dzienniku wiadomo, że Kuszel odwiedzał Lacha-Szyrmę w Londynie („byłem u Szyrmy No. 10 Duke Street, na noc wróciłem do okrętu spać”). Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503.

53 Kuszel pobierał zasiłek od Stowarzyszenia Literackiego Przyjaciół Polski w Londynie (*ibidem*), którego zadaniem było m.in. „podołać wielkiemu dziełu niesienia pomocy polskim wychodźcom, którzy po wojnie 1830-31 szukali schronienia w Anglii” (W.L. Birkbeck, *Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski*, London-Paris 1885, s. [1]).

54 Kuszel podaje, że poza granicami kraju spędził w sumie piętnaście i pół roku. Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503.

55 Przykładowo 1 lipca 1936 r. notuje: „[Karol – M.P.] Lipiński grał koncert w Londynie. Pisma mu wyznały jako w podwójnych tonach przewyższył prawie wszystkich violinistów” (*ibidem*).

w odróżnieniu od innych przedstawicieli emigracji popowstaniowej nie zajmował się polityką. Jego dziennik daje pewne wyobrażenie o życiu młodego Polaka na obczyźnie.

W październiku 1834 r. Kuszal, zatrudniony jako robotnik w tunelu pod Tamizą, odnotował: „Kupiłem Gramatykę Języka Angielskiego”, a w listopadzie – „Przykładanie do Angielskiego języka”. Przez następny rok pracował w browarze Trumana, Hamburga, Buxtona i Sp.<sup>56</sup> W listopadzie 1835 r. porzucił browar i przez kolejny rok utrzymywał się z lekcji muzyki i francuskiego dawanych kwakrom. Osiągane dochody nie zaspokajały jego potrzeb materialnych, gdyż czynił starania, aby uzyskać zgodną ze swoim wykształceniem posadę w fabryce chemicznej lub farbierni, dla której uzyskał rekomendację „Lorda S”.

W dniu 29 sierpnia 1836 r. wypłynął do Edynburga<sup>57</sup>, a następnie wyjechał do Glasgow, gdzie od listopada rozpoczął pracę w fabryce wyrobów chemicznych („sody sztucznej, mydła i kwasu siarkowego”) Charlesa Tennanta. Odnotował wówczas: „zmieniłem mieszkanie na Maxwell Street naprzeciw Hotelu pod Złotym Orłem, tu mi się bardzo dobrze powodziło”. Porzuciwszy po pół roku „przykrą” pracę u Tennanta, w marcu 1837 r. zatrudnił się w drukarni Bella, ale już pod koniec maja zrezygnował z posady i na nowo zaczął dawać lekcje muzyki. Dwa tygodnie później przeprowadził się do nowego mieszkania. W tym czasie zapoznał się – jak to ujął – „na nieszczęście z Elisabeth Fuller, później moją żoną”<sup>58</sup>. Ze związku urodził się syn Tomasz (1841-1852), a rok później – córka Anna (1842-1846). Kuszalowie, mieszkający wówczas w Manchesterze, rozwiedli się na przełomie 1842 i 1843 r.<sup>59</sup>

W początkach 1846 r. Kuszal zaczął się przygotowywać do opuszczenia Wielkiej Brytanii. W tym samym roku 12 listopada „stanął w Warszawie”<sup>60</sup>, przypuszczalnie wraz z dziećmi. Przyczyn tej decyzji należy dopatrywać się najprawdopodobniej w trudnej sytuacji finansowej, a niewykluczone, że miała na nią wpływ również tęsknota za krajem<sup>61</sup>.

Po powrocie Kuszal ożenił się ponownie, ale tożsamość drugiej żony pozostaje nieznana<sup>62</sup>. W 1847 r. wprowadził się do mieszkania brata Jana przy ul. Twardej w Warszawie.

56 Nie zapominał o drobnych przyjemnościach. Dnia 5 października 1835 r. zapisał w dzienniku: „byłem z Williamem Taylor [...] w Teatrze Wiktorya [The Royal Victoria Theatre – M.P.] na sztuce Stanisław król Polski albo porwanie jego” (*ibidem*).

57 Jak podaje Homola-Skąpska („*The Polish Exile*”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy* (1833), „Rocznik Historii Prasy Polskiej” 2009, 1 (23), s. 7-22), w stolicy Szkocji przebywała wówczas pokaźna liczba polskich uchodźców, z których „prawie wszyscy uczyli się języka angielskiego”. Od 1834 lub 1835 r. w okolicach Edynburga mieszkał Rykaczewski (M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography* (1788-1947), s. 71).

58 Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503.

59 *Ibidem*.

60 *Ibidem*.

61 Por. L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 592.

62 Z drugą żoną Kuszal doczekał się pięciorga dzieci: Wilhelma (1848-?), Alexandra (1852-1852), Adama Karola (1855-1856), Antoniego (1859-1862) i Wiktorii (1862-?). Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503.

Nieporozumienia między nimi skłoniły go do przeprowadzki do Rudy Guzowskiej k. Żyrardowa, gdzie został dyrektorem blacharni. Z uwagi na intrygi współpracowników w lutym 1849 r. porzucił tę posesję i wrócił do Warszawy. Za radą brata Dominika został guwernerem i we wrześniu przyjął posesję u „Pułkownika Dobrzańskiego przy Dzieciach”<sup>63</sup>.

Wkrótce zajął się nauczaniem angielskiego i przez kilka lat pracował w Warszawie jako nauczyciel prywatny<sup>64</sup>. W 1853 r. rozpoczął pracę nad słownikiem angielsko-polskim<sup>65</sup>, a w 1857 r. wydał w Warszawie *Rozmowy podręczne dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie Języka Angielskiego*<sup>66</sup>. W dniu 1 października 1862 r. nastąpiło otwarcie Instytutu Politechnicznego i Rolniczo-Leśnego w Puławach<sup>67</sup>, w którym objął obowiązki wykładowcy języka angielskiego. Niestety, po wybuchu powstania styczniowego młodzież zaciągnęła się do oddziałów powstańczych, a Instytut po zaledwie trzech miesiącach zawiesił swoją działalność<sup>68</sup>.

Kuszel zmuszony był powrócić do Warszawy, gdzie jako „zdolny technik prowadził roboty betonowe przy budowie mostu aleksandryjskiego na Wiśle”<sup>69</sup>. Praca ta nie zaspokajała jednak jego ambicji. Po powołaniu do życia Szkoły Głównej Warszawskiej w 1863 r. wystąpił o zatrudnienie na stanowisku lektora angielskiego. Jego kompetencje okazały się wystarczające, ponieważ pracował w tym charakterze przez kilka kolejnych lat<sup>70</sup>.

W odróżnieniu od innych lektorów, z uwagi na swoje skomplikowane losy emigracyjne, Kuszel nie miał wyższego wykształcenia<sup>71</sup>. Brak dyplomu uniwersyteckiego

---

63 Chodzi bez wątpienia o Łukasza Dobrzańskiego (1789-1878), pułkownika artylerii wojsk polskich, który miał sześciu synów. „Gazeta Radomska” z lipca 2016, s. 12 (<http://www.sejm-wielki.pl/b/4.572.33> [dostęp: 21.11.2022]).

64 Wskazuje na to *Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854* (Warszawa 1854, s. 171).

65 Por. L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593.

66 Publikacja doczekała się niezwykle pochwalnej recenzji w prasie (zob. „Biblioteka Warszawska” 1871, t. 4, s. 172). Analizę rozmówek przeprowadziła I. Kotlarska (I. Kotlarska, *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na kształt dialogu w „Rozmowach podręcznych dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie języka angielskiego” (1857) Franciszka Kuszla*, s. 391-406).

67 Składał się on z pięciu wydziałów: rolniczego, leśnego, mechanicznego, inżynierii cywilnej i chemiczno-górniczego. Nauka na wydziale rolniczym i leśnym miała trwać dwa lata, a na pozostałych – trzy lata (por. F. Erlicki, *Rys historyczny Instytutów Rolniczo-Leśnych w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1887, s. 164).

68 Por. J. Miąso, *Trudne narodziny Politechniki Warszawskiej (przyczynek do dziejów polityki naukowej w Królestwie Polskim)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989, 34 (4), s. 782.

69 Most Aleksandryjski, most Kierbedzia lub I most – pierwszy warszawski stalowy most na Wiśle zbudowany w latach 1859-1864 według projektu polskiego inżyniera Stanisława Kierbedzia, [https://pl.wikipedia.org/wiki/Most\\_Kierbedzia](https://pl.wikipedia.org/wiki/Most_Kierbedzia) [dostęp: 21.11.2022]. Zob. także L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593.

70 H. Kunaszowski (*op. cit.*, s. 37) odnotował: „podczas emigracji nauczywszy się gruntownie języka angielskiego, wrócił do kraju i otrzymał w uniwersytecie warszawskim katedrę języka angielskiego” (zob. też S. Kieniewicz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna (1857-1869)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807-1815*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981, s. 295, 303).

71 Por. A. Szwarz, *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna 1857-1869*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816-1915*, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016, s. 496.

w zakresie filologii nadbrał pomysłowością. Jak wynika z artykułu prasowego, zachęcał „jak najusilniej do nauki języka niezmiernie mało u nas znanego, a bardzo użytecznego i ważnego. Zachęty te były tak przekonywające, chociaż wypowiadał je profesor w sposób lekki, nie pedantyczny, ale owszem nieraz żartobliwy, że prawie każdy ze słuchaczy wstępnej lekcji, zapisywał się na stałego ucznia. Tak było w Instytucie Politechnicznym i tak corocznie powtarzało się w Szkole Głównej. Przy wykładzie, profesor co chwila zwracał uwagę słuchaczy na Anglję i jej zwyczaj<sup>72</sup>”.

Z informacji zebranych przez Janowskiego wynika, że „Dla I i II kursu wykladał po dwie godziny gramatykę, a dla III i IV składnię, nadto prowadził praktyczne ćwiczenie, tłumacząc ze słuchaczami z angielskiego na polski i odwrotnie<sup>73</sup>. W niektórych semestrach miewał krótkie wykłady o literaturze angielskiej<sup>74</sup>. Z kolei zdaniem Brzuski miał prowadzić kurs „etymologii j. angielskiego<sup>75</sup> oraz „składni j. angielskiego<sup>76</sup>. W 1870 r. zatrudniono go jako p.o. lektora<sup>77</sup>.

Niecały rok później, 13 września 1871 r., Kuszel zmarł w Warszawie w wieku sześćdziesięciu czterech lat. Ze wspomnień wydrukowanych w jednej z warszawskich gazet dowiadujemy się, że „prawie każdy wśród naszej publiczności umiejący po angielsku, był uczniem ś.p. Kuszla<sup>78</sup>. Oprócz słownika, „owocu długich lat pracy”, którego ręko-



Ilustracja 1. Franciszek Kuszel jako lektor Szkoły Głównej Warszawskiej

Źródło: „Kłosy” z 30 maja-11 czerwca 1886 r., t. 6, nr 154, s. 321. Inny portret Kuszla można znaleźć w „Tygodniku Ilustrowanym” z 19 listopada 1887 r., s. 328-329.

72 „Kurjer Warszawski” z 3 (15) września 1871 r., s. 1.

73 Zakres obowiązków tak określała informacja prasowa: „grammatykę i składnię języka angielskiego wraz z objaśnieniami Szekspira, wyklada Lektor Kuszel Franciszek, 4 godziny na tydzień, dla kursów I i II”. „Gazeta Polska” z 4 stycznia 1866 r., s. 2.

74 Zob. L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593. W notatkach L. Janowski odnotował: „czytywał nadto kurs lit. angielskiej w niektórych semestrach”, Biblioteka Narodowa, rkps 7861 II, k. 352.

75 Termin *etymologia* został użyty w znaczeniu ‘morfologia’ (zob. M. Cieśla, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa 1974, s. 142).

76 B. Brzuska, *Filologia klasyczna w Szkole Głównej Warszawskiej*, Wrocław 1992, s. 100-101.

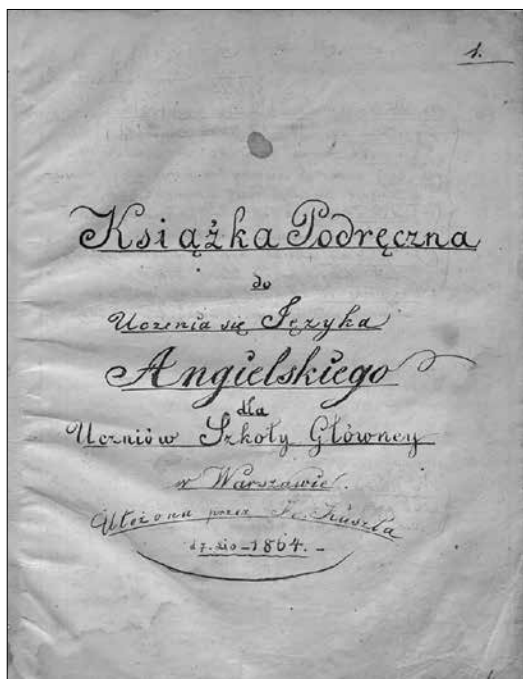
77 „Gazeta Warszawska” z 2 kwietnia 1870 r., s. 5.

78 „Kurjer Warszawski” z 3 (15) września 1871 r., s. 1. W swoich pamiętnikach H. Piątkowski (*Szary śmiech 1905-1907. Pamiętnik dziennikarza*, Warszawa 1908, s. 38) pisał: „dla tych, którzy pragnęliby się dowiedzieć, dlaczego nie posiadam języka angielskiego, napomknę mimochodem, że się go wprawdzie uczył przez dwa półrocza, uczęszczając na wykłady lektora tego języka w Szkole Głównej ś.p. Kuszla, lecz dałem pokój, nie mogąc pogodzić twardej wymowy synów Albionu z moją śpiewną dykcją, tak zwaną litewską w Warszawie”.

pis spłonął w pożarze<sup>79</sup>, miał pozostawić po sobie gramatykę języka angielskiego<sup>80</sup>, „studium o synonimach angielskich oraz ciekawe pamiętniki”<sup>81</sup>. Trudno ocenić, czy odnaleziony dziennik stanowi część jego pamiętników.

### „Książka Podręczna do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie” [1864]

Podręcznik przygotowany na potrzeby lektoratu w Szkole Głównej i powielony metodą litograficzną pozwala przyjrzeć się Franciszkowi Kuszłowi jako dydaktykowi języka angielskiego<sup>82</sup>. Rok 1864, który widnieje na stronie tytułowej, sugeruje, że autor napi-



Ilustracja 2. Strona tytułowa podręcznika Kuszła

sał go, mając prawie sześćdziesiąt lat. Ponieważ już od blisko dwóch dekad pracował jako nauczyciel angielskiego, można założyć, że książka odzwierciedla jego doskonałą przez ten okres metodę nauczania i zawiera treści sprawdzone w praktyce<sup>83</sup>.

Jedyny znany egzemplarz podręcznika Kuszła znajduje się w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie. Na ostatniej stronie widnieje czerwona pieczętka tuszowa z inicjałami „T.J.” (Towarzystwo Jezusowe?), a także dopisek ołówkiem „Maria Libicz Zaleska Paryż 13 III 1973”. Jak wynika z otrzymanej informacji, książkę przekazano bibliotece 13 marca 1973 r., a darczyńcą była Maria Libicz-Zaleska z Paryża<sup>84</sup>.

79 L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593.

80 „Biblioteka Warszawska”, 1871, s. 172.

81 Por. L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593; E. Maliszewski, *Biblijografia pamiętników polskich i Polski dotyczących (druki i rękopisy)*, Warszawa 1928, s. 363.

82 Przygotowanie odbitek litograficznych miało zapewnić studentom egzemplarze podręcznika. Nie wiadomo, kto sfinansował wydanie.

83 W artykule zachowano pisownię oryginalną, nawet wówczas, gdy jest ona błędna.

84 Maria Libicz-Zaleska (1898-1987) – sanitariuszka i lekarka, uczestniczka wojny polsko-bolszewickiej i powstań śląskich, instruktorka harcerska, społeczniczka, porucznik Armii Krajowej, więźniarka Pawiaka i obozów koncentracyjnych, dama Orderu Virtuti Militari ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Maria\\_Zdziarska-Zaleska](https://pl.wikipedia.org/wiki/Maria_Zdziarska-Zaleska) [dostęp: 21.11.2022]). *Spis darów otrzymanych od Pani Marii Libicz*

Podręcznik liczy sto dwanaście stron o wymiarach 23,5 cm × 30 cm, zbliżonych do współczesnego arkusza formatu A4. Tekst na kamieniu litograficznym sporządzony został ręką autora, podobnie jak numeracja stron w górnej paginie. Aby uchronić podręcznik przed uszkodzeniami mechanicznymi, w pracowni konserwacji zbiorów bibliotecznych blok książki został sklejony i obłożony twardą okładką.

### Struktura

Podręcznik składa się z dwóch zasadniczych części. Z analizy części pierwszej mogłoby wynikać, że podstawowym elementem dydaktycznym są lekcje. Kuszal wprowadza ich sześć:

- Lekcja 1. English alphabet – angielskie abecadło
- Lekcja 2. Zasadnicza tablica podług Walkera przedstawiająca główne brzmienia Samogłosek
- Lekcja 3. Tablica brzmień dwugłoskowych
- Lekcja 4. Detached sentences – Proverbs or common sayings
- Lekcja 5. Dialogues between two students friends
- Lekcja 6. Tablica wykazująca szczególne brzmienia samogłosek...

Kolejne fragmenty nie są numerowane, ale na s. 33 pojawia się lekcja 10. („Proverbs”), a na s. 36 – lekcja XII („Epigrammes – Epigramata (ucinkowe poezye”). Następnie struktura ulega zmianie. Kolejne rozdziały podręcznika są poprzedzone tylko nagłówkami, czasem ze wskazaniem poszczególnych sekcji, np.

#### III. O Nagłosie (albo Akcencie)

- Część I. O Akcencie nad wyrazami Jednogłoskowymi
- Część II. O Akcencie nad wyrazami Dwusylabowymi
- Część III. O Akcencie nad wyrazami Trzysylabowymi
- Część IV. O Akcencie nad wyrazami 4<sup>to</sup> i Wielogłoskowymi
- Część V. O Akcencie Podwójnym

Od s. 73 rozpoczyna się „Gramatyka angielska” z podtytułem „Część druga. O Źródłowości (Etymology)”<sup>85</sup>. Wbrew tytułowi zakres materiału gramatycznego jest bardzo ograniczony. Już na pierwszy rzut oka widać, że część ta obejmuje komponenty, które nie tworzą spójnej całości, np.

#### Anacreontics

##### I. O Przedimku Określonym The

Oddział III. A. O imionach które nie biorą przedimków B. O Użyciu Sensu Częstkowego  
Arkusz 14<sup>sty</sup>. A selection of anecdotes, pleasant and facetious stories...

Jak widać na załączonym wykazie, po przedostatniej sekcji nazwanej „Oddziałem III” następuje „Arkusz 14<sup>sty</sup>”. W podręczniku brak innych „arkuszy” wprowadzających mate-

*Zaleskiej z Paryża* obejmuje czterdzieści osiem pozycji, w tym osiem rękopisów (e-mail od Tomasza Mińko z Archiwum Biblioteki Narodowej z 8 lutego 2022 r.).

85 Być może jest to właśnie gramatyka, o której wspomina „Biblioteka Warszawska” (1871, s. 172).



riał tekstowy. Nie można wykluczyć, że Kuszel przygotował rękopis w obszerniejszym kształcie, ale na potrzeby odbitki litograficznej dokonał wyboru stron.

### Treści nauczania

Z uwagi na cokolwiek nietypową strukturę podręcznika zawarte w nim treści nauczania zostaną przedstawione w kolejności chronologicznej.

Już najwcześniejsze gramatyki i podręczniki do nauki angielskiego dla Polaków<sup>86</sup> rozpoczynały się opisem systemu fonetycznego języka angielskiego, obejmującym samogłoski, w tym dyftongi i tryftongi, oraz spółgłoski. Z takim samym rozwiązaniem mamy do czynienia w podręczniku Kuszla. Lekcja 1. wprowadza alfabet angielski wraz z przykładami, np. *G jee* (dżii) – *Gin* (dżyn) wódka z owsa – *Glass* szkło (glas). W lekcji 2. zatytułowanej „Zasadnicza tablica podług Walkera [uokera] przedstawiająca główne brzmienia Samogłosek” Kuszel omawia brzmienie dźwięków angielskich, zwłaszcza samogłosek<sup>87</sup>. Wzoruje się na metodzie wprowadzonej przez brytyjskiego leksykografa Johna Walkera<sup>88</sup>, w której poszczególne dźwięki oznaczono za pomocą cyfr nad samogłoskami. Przykładowo,  $\overset{1}{a}$  oznacza współczesny dyftong /eɪ/, jak w *fate*,  $\overset{2}{a}$  – /ɑː/, jak w *far*,  $\overset{3}{a}$  – /ɔː/, jak w *fall*, natomiast  $\overset{4}{a}$  – /æ/, jak w *rat*.

System Walkera odegrał znaczącą rolę w dydaktyce języka angielskiego jako obcego<sup>89</sup>. W kontekście Polski zastosowano go w najważniejszym słowniku angielsko-polskim przełomu XIX i XX w., *A Complete Dictionary English and Polish...* (1849) Erazma Rykaczewskiego, w dołączonej do niego gramatyce<sup>90</sup>, a później także w podręcznikach do nauki angielskiego dla Polaków (np. *Ahnà Nowa metoda...*, 1861)<sup>91</sup>. Kolejnym kamieniem milowym w polskich osiągnięciach w zakresie fonetyki okazał się opracowany

86 Np. J. Antonowicz, *Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka krótko zebrana przez...* Bazyliana prowincji litewskiéy za pozwoleniem zwierzchności pierwszy raz pod prasę oddana, Wilno-Warszawa 1788; K. Jarnowski, *Ułatwiona grammatyka angielska zawierająca w sobie najpotrzebniejsze reguły z dołączeniem ćwiczeń*, Poznań 1843; E. Rykaczewski, *Gramatyka języka angielskiego zebrana z dzieł D. Lowth, Murray, M'Culloch, Cobbett, Crombie, D'Orsey i innych dla użytku polskiej młodzieży*, Berlin 1850; M.B.C. [Maria Balbina Ciemniewska], *Sposób (nowy i łatwy) nauczania się w krótkim czasie po angielsku bez nauczyciela*, Warszawa 1860; F. Ahn, *Ahnà nowa metoda praktyczna i łatwa nauczania się w krótkim czasie języka angielskiego: z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiej*. Kurs 1. Przez D.N., Warszawa 1861.

87 Wyjaśnia również wymowę dwóch charakterystycznych dla angielszczyzny spółgłosek zębowych, dziś oznaczanych symbolami /θ/ i /ð/.

88 Zob. J. Walker, *A Critical Pronouncing Dictionary and Expositor of the English Language*, London 1791.

89 Słownik przeznaczony był oryginalnie dla rodzimych użytkowników języka angielskiego, ale ze wskazówek dotyczących wymowy korzystały także „miliony emigrantów napływających do Stanów Zjednoczonych w początkach XIX w.” [M.P.] (S.I. Landau, *Dictionaries. The Art and Craft of Lexicography*, wyd. 2, Cambridge 2001, s. 68).

90 Gramatyka Rykaczewskiego ukazała się jako odrębna publikacja w 1850 r.

91 Oparty na „regułach Sheridana i Walkera” miał być także podręcznik Hausteina z 1806 r. (B. Haustein, *Sposób łatwy uczenia się czytać po Angielsku podług reguł Sheridana i Walkera z niektórymi kawalkami prozą i wierszem*, Wilno 1806), jak podaje strona tytułowa, ale musiał być to tylko chwyt marketingowy.

w początkach XX w. system fonetyczny Tytusa Benniego<sup>92</sup>, który został z czasem zastąpiony przez międzynarodowy alfabet fonetyczny (IPA)<sup>93</sup>.

Materiał do ćwiczeń stanowiły przykładowe zdania angielskie wraz z polskim przekładem zapisanym pomiędzy wierszami, a więc metodą interlinearną<sup>94</sup>. Wszystkie teksty anglojęzyczne opatrzone są w podręczniku tłumaczeniem na język polski. Choć jest ono pełne kalk frazeologicznych i składniowych, wydaje się, że nie zawsze odzwierciedlają one problemy interferencji międzyjęzykowej<sup>95</sup>. Dosłowne tłumaczenie, mimo oczywistych niezgrabności stylistycznych, w założeniu autora miało przypuszczalnie pomóc użytkownikom w lepszym zrozumieniu angielskich konstrukcji<sup>96</sup>. W przypadku różnic strukturalnych i/lub znaczeniowych Kuszel dodaje objaśnienia w nawiasie, co pokazuje kilka przykładów.

*Home is home be it ever so homely.*

Dom jest domem niech będzie kiedy tak domowo (*Home* znaczy miejsce mieszkania, niekoniecznie sam dom – ojczyznę znaczy *House* dom materialnie).

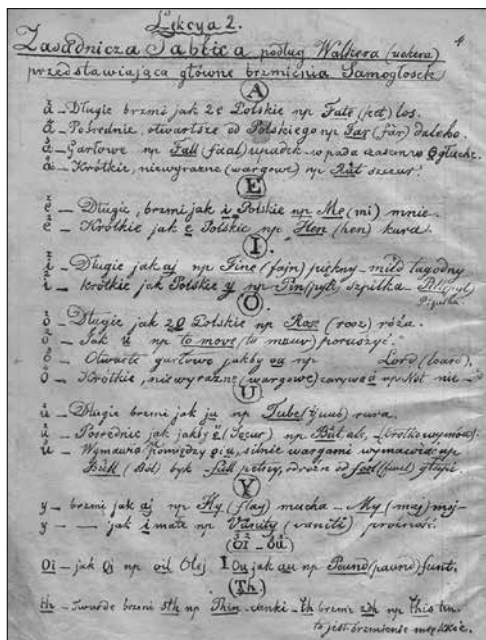
92 Tytus Benni (1877-1935) – językoznawca, pedagog i profesor Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik Katedry Fonetyki i Instytutu Fonetycznego ([https://pl.wikipedia.org/wiki/Tytus\\_Benni](https://pl.wikipedia.org/wiki/Tytus_Benni) [dostęp: 21.11.2022]). Był m.in. autorem cenionej gramatyki języka angielskiego (1909) oraz podręcznika „ortofonii angielskiej” (1924).

93 W międzywojniu zwolennikiem stosowania IPA w dydaktyce języka angielskiego był Marian Zygryd Arend (1895-1944), lektor Uniwersytetu Poznańskiego, wykształcony na Uniwersytecie Londyńskim pod okiem czołowego brytyjskiego fonetyka Daniela Jonesa (zob. M. Podhajecka, *Lektorzy języka angielskiego w międzywojniu*, s. 170-193).

94 Zdania angielskie, pisane nieco większymi literami niż polskie tłumaczenie, są dodatkowo podkreślone.

95 Por. I. Kotlarska, *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych*, s. 172-173.

96 Tym samym cechuje się polski przekład poszczególnych angielskich fraz w rozmówkach Rosienkiewicza wydanych w Stanach Zjednoczonych na potrzeby polskich emigrantów (zob. M. Rosienkiewicz, *Rozmowy, dla ułatwienia nauki języka angielskiego, dla emigrantów polskich. Dialogues, to Facilitate the Acquisition of the English Language, by the Polish Emigrants*, Philadelphia 1834).



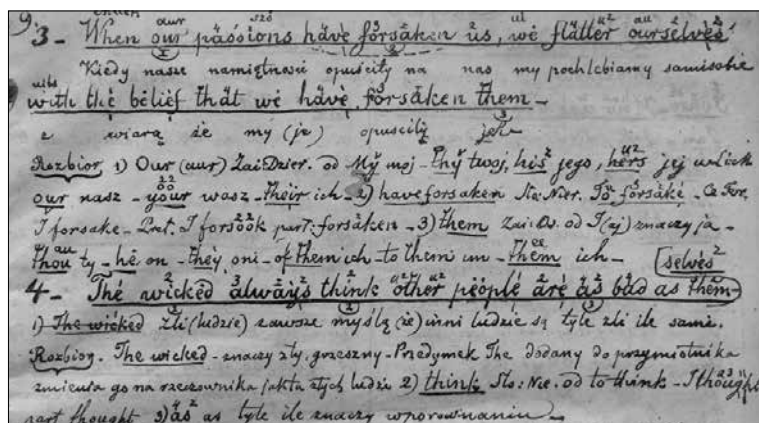
Ilustracja 3. Brzmienia samogłoskowe według systemu fonetycznego Walkera (s. 4)

Two cats and a mouse, two wives in the house, two dogs and a bone, never agree in one.  
Dwa koty i mysz, dwie żony (kobiety) w domu, dwa psy i kość, nigdy (nie)<sup>97</sup> zgodzą w jednym.

How are you Andrew? How do you do?

Jak jesteście wy Andrzeju? Jak czynicie wy czynić (Jak się masz)?

W lekcji 3. Kuszel wprowadza „Tablicę brzmień dwugłoskowych”, stworzoną na podstawie gramatyki Rykaczewskiego. Podczas gdy Rykaczewski ilustruje poszczególne dyftongi licznymi przykładami, z uwagi na oszczędność miejsca Kuszel podaje ich znacznie mniej. Studenci mieli ćwiczyć wymowę dźwięków samogłoskowych z wykorzystaniem przysłów zebranych w kolejnej lekcji, które wzbogacono o rozbiór zdań, oraz materiału konwersacyjnego z lekcji 5. („Dialogues between two students friends”). Kuszel bez wątplenia był świadom faktu, że język służy przede wszystkim do komunikacji, ale nie był najwyraźniej gotów, aby lektorat poprowadzić metodą konwersacyjną<sup>98</sup>.



Ilustracja 4. Rozbiór zdań angielskich (s. 9)

Lekcja 6. obejmuje „Tablicę wykazującą szczególne brzmienia Samogłosek, to jest że pewna samogłoska ma brzmienie innych”, napisaną na podstawie pierwszego rozdziału gramatyki Rykaczewskiego. Należy docenić wysiłek autora, aby zebrać typy słowotwórcze, w których tej samej literze przypisano zupełnie inne dźwięki, ale nie miało to wiele wspólnego z praktyczną nauką języka. Materiałem do ćwiczeń fonetycznych były pojedyncze zdania zestawione na kolejnych dwóch stronach: „Mr Jefferson’s Ten Rules of Life” oraz „Dr Franklin’s Moral Code”. Aby umożliwić studentom właściwe wymówienie dźwięków, nad każdą samogłoską Kuszel pieczołowicie zapisuje odpowiednią cyfrę z systemu Walkera.

97 W języku polskim stosuje się zasadę podwójnego przeczenia, a w angielskim – pojedynczego.

98 Zob. E. Schramm, *op. cit.*, s. 79.

Kolejnym komponentem jest „Tablica brzmień spółgłosek (Consonants)” (s. 19-32), również zapożyczona z Rykaczewskiego. Kuszal podaje te same treści, przytaczając identyczne wyrazy, choć czasem w innej kolejności. Przykładowo, w sekcji dotyczącej spółgłoski [c] dowiadujemy się, że czasem wymawia się ją jak *k* (*cry*), innym razem jak *s* (*face*), a jeszcze w innym przypadku jak *z* (*suffice*), *sz* (*social*) lub dźwięk niemy (*indict*). Osobne przykłady dotyczą dwugłosek [ch] i [ck]. Artykulacji dźwięków służyły przysłowia z lekcji 10. („Proverbs”). Warto dodać, że Kuszal proponuje tu nie tylko tłumaczenia dosłowne, ale i ekwiwalenty funkcjonalne (np. *The devil may dance in his pocket* – Djabł może tańczyć w jego kieszeni, Nie ma złamanego szeląga, goły jak bizun). Do ćwiczeń służyły także „Epigrammes – Epigramata (ucinkowe poezje)”, wśród których można znaleźć krótkie utwory Morusa, Byrona, Pope’a czy Swifta. Ciekawostką jest anglojęzyczny przekład czterowiersza Brodzińskiego dokonany przez samego Kuszla.

Część podręcznika zatytułowana „O czytaniu Angielskim” (s. 41-50) dotyczy zasad pisowni i zgłoskowania. Rozpoczyna się następującym wstępem:

aby czytać (wymawiać dobrze wyrazy) [...] po angielsku trzeba znać Pisownią, bo ta nam daje poznać Naturę liter i ich różne połączenia, jako dwugłoskę dla utworzenia sylab i wyrazów. Mając wyrazy utworzone, trzeba wiedzieć, jak je dla czytelnika rozdzielać. Tego nas nauczy Zgłoskowanie, czyli Sylabizowanie. Ale w wyrazach zwykle jedna Sylaba najdobitniej wymawia; aby wiedzieć, którą sylabę najdobitniej wymówić, trzeba znać Iloczas, a w szczególności Przygłos (akcent). Ale niedosyć na tem, są jeszcze pewne wyrazy w zdaniach, co silniej i wyraźniej wymawiają się. To wymówienie, czyli Dobitność zowie się u Anglików Emphasis, poznanie tej jest koniecznie potrzebnem do pięknego czytania [...], nauka dobrego wymawiania zowie się Orthoepy, a Nauczyciel dobrego wymawiania – Orthoepist. Wymawianie Pronunciation. Wymawiać to pronounce.

Całość dzieli się na cztery sekcje: „Pisownia (orthography)”, „Zgłoskowanie (spelling)”, „Tablica do sylabizowania” i „O rozdzielaniu wyrazów na Zgłoski”. Główny nacisk autor położył na zgłoskowanie, które – jak wyjaśnia – „dla lepszego pojęcia rozdzielamy na 4 oddziały”. Mówiąc dokładniej, są to sekcje omawiające długość samogłosek pojedynczych, sylaby krótkie i długie, tablice służące zgłoskowaniu oraz metodę zgłoskowania. Autor nie tylko wprowadza kolejne zasady użycia zilustrowane licznymi przykładami, ale podaje także wyjątki. Taki opis samogłoski [o] znajdziemy pod „Regułą IV”:

<sup>3</sup> Ó ma otwarte brzmienie (broad) przed r w jednozgłoskowych, tudzież przed r następującą spółgłoską w środku wyrazów np. f<sub>o</sub>r – dla n<sub>o</sub>r ani – st<sub>o</sub>rm burza – f<sub>o</sub>rmid<sub>o</sub>ble straszny, znakomity f<sub>o</sub>rl<sub>o</sub>rn opuszczony, to ex<sub>h<sub>o</sub>rt</sub> napominać, ale są wyjątki. W wielu wyrazach o przed r lub rr ma 4<sup>te</sup> krótkie brzmienie, np. f<sub>o</sub>reign cudzoziemski, c<sub>o</sub>rrosive, gryzący. Uwaga! Nieregularne brzmienia głosek wykazaliśmy na stronie 12<sup>stej</sup>.

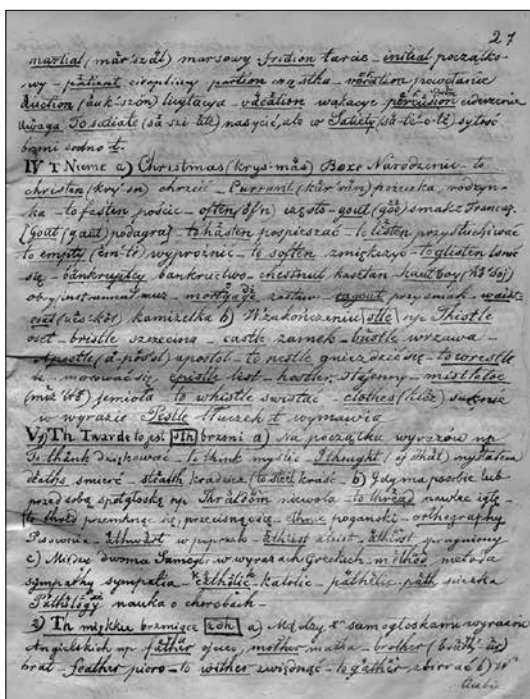
Kolejny fragment, „O Nadgłosie (albo Akcencie)” (s. 57-64), obejmuje pięć sekcji poświęconych akcentowaniu wyrazów jedno-, dwu-, trój-, cztero- i wielosylabo-

wych, a dodatkowo także informacje „O Akcencie Podwójnym”. Większość treści Kuszel zapożyczył ponownie z gramatyki Rykaczewskiego. Choć akcent odgrywa w języku angielskim istotną rolę, studenci ćwiczyli wymowę przypadkowych wyrazów, znając zaledwie ich prototypowe znaczenia. Rozdział kończy półtorastronicowa część poświęcona interpunkcji, słowa hymnu angielskiego, wypisy oraz sekcja „O blisko znaczości wyrazów (Of homonymy)”<sup>99</sup>.

Drugą część podręcznika zatytułowaną „Gramatyka angielska” rozpoczyna zdanie: „Anglicy liczą 9 części mowy”, tj. części odmienne: Przedimek (Article), Imię albo Rzeczownik (Noun), Przymiotnik (Adjective), Zaimek (Pronoun) i Słowo (Verb), a także części nieodmienne: Przysłówek (Adverb), Przyimek (Preposition), Spójnik (Conjunction) i Wykrzyknik (Interjection). Co ciekawe, jedyną częścią mowy, jaką zajął się autor, jest przedimek (zwany także „przedymkiem”).

Nie wiadomo, dlaczego Kuszel pomija wszelkie informacje, które mogły pomóc studentom w zrozumieniu gramatyki angielskiej. Brak tu m.in. informacji na temat użycia czasów, a odmianę czasownika *to be* można znaleźć jedynie w przykładowym rozbiórce zdania. Oczywiście gramatykę wykładano nie tylko dedukcyjnie, tj. wychodząc od zasad gramatyki, ale również indukcyjnie, tj. wychodząc od tekstu<sup>100</sup>. W tym przypadku nie można jednak mówić o metodzie indukcyjnej z uwagi na brak czytanek. Na podstawie pojedynczych zdań, w dodatku ilustrujących zasady wymowy angielskiej, trudno byłoby dojść do uogólnionych wniosków dotyczących reguł grammatycznych.

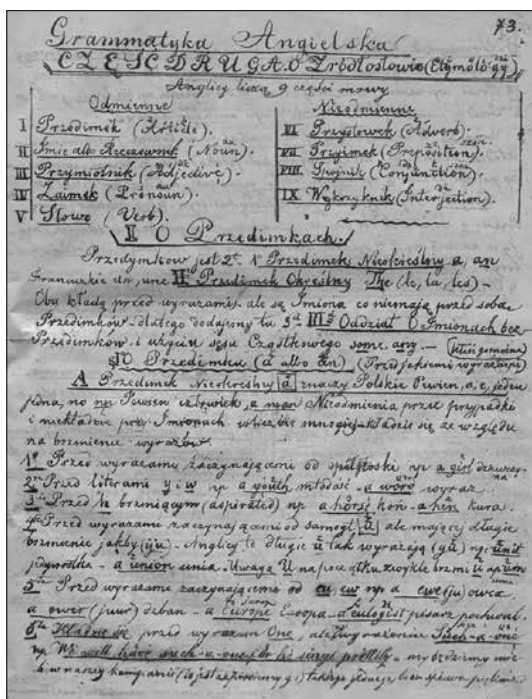
Rozdział „Christian Doctrine (Chrześcijańska Nauka)” obejmuje dwie anglojęzyczne modlitwy: „Daily Prayer (Dzienna Modlitwa/Pacierz)” i „Our Lord Prayer (Naszego Pana Modlitwa)”, a także różne teksty katechizmowe (np. „The Angelical Salutation



Ilustracja 5. Fragment objaśnień dotyczących wymowy spółgłosek (s. 27)

99 Autor zajmuje się homonimią w języku angielskim.

100 Por. M. Cieśla, *op. cit.*, s. 206.



Ilustracja 6. Strona tytułowa drugiej części podręcznika (s. 73)

sownikowa *to grace*, angielskie przykłady użycia, a także ekwiwalenty polskojęzyczne pochodzą ze słownika angielsko-polskiego Rykaczewskiego (1849).

Sekcja zatytułowana „Anacreontics” obejmuje trzy utwory poetyckie pióra Abrahama Cowleya z przekładem interlinearnym. Kolejną stroną autor poświęca ponownie porównaniu homonimów (np. 1) *to bear* znosić co, rodić, 2) *bear* niedźwiedź, 3) *to bare* огоłocić, *bare* nagi). Na stronach 89-96 omawia natomiast szczegółowo użycie przedimka określonego *the*.

II. Przedimek *The* kładzie się przy imionach narodowych i pospolitych, rzemieślników, kiedy jedno individuum ma wyrazić cały rodzaj, grupę.

- |  |   |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> <li>1) The butcher buys the fattened cattle chiefly in the villages.</li> <li>2) The opera-dancer ought to be graceful, and possess in his legs and feet much strength.</li> <li>3) The Spaniard is more religious than the Dane.</li> <li>4) The Turk believes in predestination.</li> </ol> | <p>Rzeźnik kupuje wypaszone (tłuste) bydło głównie we wsiach.</p> <p>Batelnik<sup>101</sup> (opery tancerz) powinien być zgrabny i posiadać w swych nogach i stopach wiele siły.</p> <p>Hiszpan jest więcej religijny aniżeli Duńczyk.</p> <p>Turek wierzy w przeznaczenie.</p> |
|--|---|

(Anielskie Pozdrowienie)”, „The ten Commandments (10 Przykazań)”, „The two Precepts of Charity (Dwa przepisy Miłosierdzia)”. Dołączone są do nich objaśnienia dotyczące znaczenia poszczególnych wyrazów. Przykładowo, po tekście modlitwy po jedzeniu („Grace after Meat”) Kuzłowski dodaje następującą uwagę:

Nota (z) *Grace*, s. łaska Boga. Wdzięk, powab *Through God's grace* z łaski Bożej. Ten wyraz używa się w tytułach Arcybiskupa, do książąt np. *To his Grace the Duke of York* – Do Jaśnie Oświec. Księcia Yorku *To say grace* odmówić modlitwę przed lub po jedzeniu *to grace* zdożyć sub. Gracya.

Zapis ten przywołuje na myśl typowe hasło słownikowe i skojarzenie to okazuje się słuszne: forma rzeczownikowa *grace*, czasownikowa *to grace*,

<sup>101</sup> Kuzłowski chodziło niewątpliwie o wyraz *baletnik*.

Jak widać na podanym przykładzie, zdania angielskie i polskie ujęto w dwóch kolumnach. Na stronach 97-103 Kuszel wylicza metodycznie typy rzeczowników, które występują bez przedimka. Tę część podręcznika ilustruje przykładami pochodzącymi z wielu źródeł, nierzadko odnosząc się do znanych Polaków<sup>102</sup>:

The Sołtyks were at the theatre last night.	Sołtykowie byli w Teatrze (ostatniej nocy) wieczorem wczoraj.
Lipiński among our performers on the Violin is the Paganini.	Lipiński pomiędzy naszymi graczami na Skrzypcach jest Paganini.
The brave King Sobieski saved Vienna from the yoke of the Turks.	Waleczny Król Jan Sobieski ocalił Wiedeń z jarzma Turków.
The sentimental Frederick Chopin is founder of a New School for the Piano-forte.	Uczuciowy Fryderyk Szopen jest fundatorem nowej szkoły na Fortepian.

Sekcja „O użyciu sensu Częstkowego” omawia różnice w użyciu kwantyfikatorów *some, any, much* i *many*. Ostatnim elementem podręcznika jest rozdział zatytułowany „A selection of anecdotes, pleasant and facetious stories, and historical reminiscences”, ponownie z tłumaczeniem interlinearnym<sup>103</sup>. Luźne zbiory czytanek tego rodzaju nie tylko stanowiły atrakcyjny materiał glottodydaktyczny, ale zaznajamiały także uczniów z kulturą krajów anglojęzycznych<sup>104</sup>. Znajdziemy tu m.in. anegdoty dotyczące władców (królowa Elżbieta, król Jakub II), pisarzy (John Milton) i polityków (Sir Nicholas Bacon, Benjamin Franklin, John Young), a nawet „londyńską zasadę chodzenia”:

London „Rule and Law of Walking”. Always keep next to the wall, when it is upon your right hand, and not otherwise: your left hand should be next to the left hand of the person you meet. When overtaking and wishing to pass anyone, go out of the line, and pass with your right hand next to the person's left. When the footway is too narrow for two people, that person must keep on it whose right hand is next the wall.

## Źródła

Dla osób uczących się języków obcych podstawowym materiałem jest obcojęzyczny tekst. Z tego względu autorzy podręczników dokładali starań, aby wykorzystane przez nich teksty były poprawne. Najprostszym sposobem było sięgnięcie do źródeł drukowanych. Nic dziwnego, że również Kuszel czerpał treści z prac innych autorów, przy czym dotyczy to zarówno przykładów użycia, jak i elementów metajęzykowych. Do

102 Przykład „What are the inhabitants of Poland called? Poles” Kuszel zaczerpnął z opracowania Mundego, ale dodał do niego także rzadziej stosowaną nazwę *Polanders* (C. Munde, *Erster Unterricht im englischen: Ein praktischer Lehrgang dieser Sprache, mit sorgfältiger Berücksichtigung der Aussprache*, wyd. 3, Dresden-Leipzig 1847, s. 150).

103 Anegdoty pochodzą prawdopodobnie z niemieckiego podręcznika A.O. Edena (*Neues englisches Lesebuch: welchem die Grundsätze der Aussprache nach Smart's Walker remodelled u.s.w. vorgehen...*, Gevorworted von Dr. J.G. Flügel, Hamburg 1845).

104 Por. M. Cieśla, *op. cit.*, s. 217.

pierwszej kategorii można zaliczyć anglojęzyczne teksty i pojedyncze zdania, natomiast do drugiej – polskojęzyczne zasady wymowy i pisowni.

Przykładowo, w podrozdziale dotyczącym zgłoskowania autor oparł się częściowo na gramatyce Rykaczewskiego, a częściowo na opracowaniu Alberta Picketa<sup>105</sup>. Z tego drugiego czerpie poszczególne „reguły” oraz odpowiadające im przykłady wyrazów. Z kolei podrozdział dotyczący dzielenia wyrazów Kuszal napisał na podstawie gramatyki Williama Horta<sup>106</sup>. Potwierdzeniem tego faktu są zarówno podobieństwa między poszczególnymi sekcjami, jak i anglojęzyczna terminologia, np. *broad sound* (rozszerzony głos) czy *quantity of syllable* (długość sylaby). Na ćwiczenia artykulacyjne autor przewidział fragmenty sześciu bajek („Select Fables”), z których część to fragmenty wierszy Johna Gaya<sup>107</sup>, a część – bajki Ezopa (np. „Of the Hound despised by his Master”).

Zakres źródeł, z których Kuszal zaczerpnął przykłady do drugiej części, jest obszerny. Tradycyjnie są wśród nich gramatyki Rykaczewskiego<sup>108</sup> („He went a-hunting”) oraz Horta<sup>109</sup> („He is a Russel (albo He is one of the illustrious family of the Russels)”), ale także szereg innych opracowań, m.in. kompendium naukowe dla uczniów Horta<sup>110</sup> („Whole mountains are often composed of quartz, particularly a mountain called Kultuc”) czy podręcznik do nauki angielskiego Carla Mundego<sup>111</sup> („What is flax? A fine plant the fibres of which is spun into thread, and then formed into linen by the weaver”)<sup>112</sup>. Niestety, trudno określić w pełni wiarygodnie, z czego korzystał autor, ponieważ często dokonywał adaptacji oryginału (por. „Every philosopher is not a Socrates” Horta / „Every man is not a Newton” Kuszla).

Oto kilka przykładów z części końcowej podręcznika (s. 97-103). Cytat „Marshal Turene was attacked once by a gang of robbers” pochodzi przypuszczalnie z opracowania Alexandre’a Bonifacego (1821)<sup>113</sup>, „Without heat and light we should be miserable creatures” – z podręcznika do nauki angielskiego dla Niemców Karla Clairmonta

105 A. Picket, *The Juvenile Expositor, or Sequel to the Common Spelling Book...*, New York 1810, s. xiv-xx.

106 Gramatyka Horta podzielona jest na dwie części: „Etymology” oraz „Syntax”, obejmując tematykę, która – zdaniem B. Brzuski (*op. cit.*, s. 100-101) – pokrywała się z tematyką zajęć lektorskich Kuszla (Zob. J. Hort, *An Introduction to English Grammar: Equally Adapted to Domestic and School Education*, London 1822, s. 25-26).

107 J. Gay, *Fables and Other Poems... with a Biographical Sketch of the Author*, London 1824.

108 [E. Rykaczewski], *Gramatyka języka angielskiego zebrana z dzieł D. Lowth, Murray, M’Culloch, Cobbett, Crombie, D’Orsey i innych dla użytku polskiej młodzieży*, Berlin 1850, s. 54.

109 W.J. Hort, *An Introduction to English Grammar: Equally Adapted to Domestic and School Education*, London 1822, s. 36.

110 Idem, *A General View of the Sciences and Arts: Equally Adapted to Domestic and School Education*, t. 1, London 1822, s. 212.

111 C. Munde, *op. cit.*, s. 155.

112 Świadczą o tym anglojęzyczne fragmenty odnalezione w korpusie Google Books (<https://books.google.pl/> [dostęp: 21.11.2022]).

113 A. Boniface, *The Student’s Assistant or Learner’s First Guide to the English language, Being a Collection of Chosen Anecdotes*, Paris 1821, s. 91.



(1838)<sup>114</sup>, „Wine is good if used moderately” – z podręcznika Percy’ego Sadlera (1835)<sup>115</sup>, „What did Sheridan write? He wrote the School for Scandal” – z podręcznika Heinricha Ollendorffa (1854)<sup>116</sup>, natomiast „Thou was not the sole object of the liberal bounties of the Creator, when he appointed Sirius, and encompassed it with worlds” – z książki J.H. Hindmarsh (1828)<sup>117</sup>. Dzięki znajomości kilku języków obcych Kuszel mógł korzystać z szerokiego spektrum opracowań do nauki języka angielskiego, dostępnych (z reguły po niewygórowanych cenach) na europejskim rynku.

## Zakończenie

Zagadnieniem, któremu Franciszek Kuszel poświęcił wiele uwagi, była ortografia. Dokładny opis brzmień samogłoskowych i spółgłoskowych miał w jego ocenie dostarczyć studentom gruntownej wiedzy na temat wymowy angielskiej; można jednak odnieść wrażenie, że nadmiar treści mógł raczej zniechęcić do nauki. Mało atrakcyjne z punktu widzenia użytkownika były także inne ukierunkowane teoretycznie sekcje, m.in. „O Czytaniu Angielskim” (s. 41-50) i „O Nagłosie (albo Akcencie)” (s. 57-64), choć być może należałoby je traktować jako materiał referencyjny<sup>118</sup>.

W całej książce lektor stosuje systematycznie metodę interlinearną<sup>119</sup>, wychodząc z założenia, że przekład na język polski stanowi element niezbędny do zrozumienia anglojęzycznego tekstu. Nie opracował natomiast podstaw leksykalnych, jakich można by oczekiwać po podręczniku do nauki języka obcego. Jest to o tyle zaskakujące, że wielu studentów w Szkole Głównej Warszawskiej nigdy wcześniej nie miało zapewne do czynienia z angielszczyzną.

Również kwestie gramatyczne nie stanowiły priorytetu w opracowaniu Kuszla. Studenci uczestniczący w prowadzonym przez niego lektoracie mogli czerpać wiedzę m.in. na temat struktur składniowych z niezbyt obszernych wypisów, ponieważ przegląd zagadnień gramatycznych kończy się na opisie przedimka. Być może istniała pełna gramatyka języka angielskiego jego autorstwa, która zaginęła w zawierusze dziejów.

Podręczniki do nauki języków obcych wprowadzają nie tylko materiał ściśle językowy, ale również kulturowy, który u Kuszla jest bardzo skromny. Autor podaje, co prawda, słowa hymnu angielskiego, modlitwy i garść utworów poetyckich, ale jego

114 K.G. Clairmont, *Schlüssel zu den Uebungen im syntaktischen Theile Clairmont's vollständiger englischer Sprachlehre... Vom Verfasser der Sprachlehre bearbeitet*, wyd. 2, Wien 1844, s. 4.

115 P. Sadler, *Grammaire pratique de la langue anglaise; ou, Méthode facile pour apprendre cette langue: développée d'une manière claire et précise par de nombreux exemples servant d'application aux règles simplifiées de la grammaire*, wyd. 2, Paris 1835, s. 169.

116 H.G. Ollendorff, *Nouvelle méthode pour apprendre une langue... appliquée à l'anglaise*, wyd. 3, Paris 1854, s. 364.

117 J.H. Hindmarsh, *The Juvenile Elocutionist, Comprised in a Series of Exercises in Prose and Verse*, Edinburgh 1828, s. 59.

118 Każdy uczestnik lektoratu przypuszczalnie dysponował egzemplarzem podręcznika.

119 Zob. E. Schramm, *op. cit.*, s. 68-72.

wgląd w kulturę anglosaską jest daleki od doskonałości z uwagi na brak czytanek, w których zazwyczaj „przemycia się” treści kulturowe.

Można założyć, że Kuszel nie czuł się wystarczająco kompetentny, aby napisać podręcznik na podstawie własnej wiedzy. Z tego względu wykorzystał wiele opracowań glottodydaktycznych, skierowanych zarówno do rodzimych użytkowników, jak i osób uczących się języka angielskiego jako obcego<sup>120</sup>. „Książka Podręczna do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie” nie była nowatorska, ale nie odbiegała też znacząco od innych opracowań z połowy XIX w., pozostając świadectwem minionej epoki.

Swoją znajomość angielszczyzny lektor zawdzięczał codziennej interakcji i komunikacji z Brytyjczykami, natomiast warszawskich studentów zdecydował się uczyć przy pomocy metody tradycyjnej i – jak wiadomo z perspektywy czasu – mało skutecznej. Szkoda, że nie pokusił się o wykorzystanie swoich doświadczeń emigracyjnych, aby usprawnić i uatrakcyjnić proces dydaktyczny. Jak wykazują wydane przez niego trzy lata wcześniej rozmówki, miał ku temu wszelkie kompetencje<sup>121</sup>.

Jak wspomniano, podręcznik nie był przeznaczony do nauki gramatyki, której zdaniem Janowskiego<sup>122</sup> i Brzuski<sup>123</sup> miał uczyć Kuszel. Nie ma w nim także odpowiednio bogatego materiału literackiego, na podstawie którego mógłby prowadzić kurs literatury angielskiej. Pozostaje tym samym tajemnicą, jak dokładnie przebiegał tok jego zajęć lektorskich w Szkole Głównej Warszawskiej. Nie można przy tym wykluczyć, że w ogólnym rozrachunku zdawał się bardziej na własną inwencję i intuicję niż na przygotowany przez siebie podręcznik.

Analizowane opracowanie stanowi interesujący materiał badawczy, odzwierciedlający poszukiwania użytecznych treści i efektywnych metod nauczania języka obcego. Wartym odnotowania wątkiem dla polsko-angielskich kontaktów językowych jest także życiorys autora. Historia polskich zrywów wolnościowych w XIX w. pokazuje, że dydaktyka języka angielskiego stała się po części domeną osób bez wykształcenia profilowego, które wykorzystywały praktyczne umiejętności zdobyte na uchodźstwie<sup>124</sup>. Należy

120 Nie powinno to zresztą dziwić. Jak wynika z analizy przeprowadzonej przez M. Cieślę (*op. cit.*, s. 217), „daje się zauważyć, że autorzy podręczników wzajemnie zapożyczali od siebie opowiadania i czytanki, często żywcem, bez żadnych przekształceń”.

121 Struktura rozmówek Kuszla jest nieco inna od struktury podobnych opracowań (zob. M. Cieśla, *op. cit.*, s. 62), ponieważ kolumna pierwsza zawiera wersję polskojęzyczną. Użytkownik miał wybrać określony wzorzec wypowiedzi, aby następnie wyrazić go po angielsku dzięki zapisowi fonetycznemu. Choć wersja polska powstała poprzez tłumaczenie wersji angielskiej, trzeba docenić to, że językiem wyjściowym jest polszczyzna, a docelowym – angielszczyzna. Dzięki takiej strategii rozmówki mogły być pomocne w aktywnym użyciu języka obcego.

122 Por. L.J. [Ludwik Janowski], *op. cit.*, s. 593.

123 Por. B. Brzuska, *op. cit.*, s. 100-101.

124 Na uwagę zasługują zwłaszcza Marcin Rosienkiewicz, Paweł Sobolewski, Antoni Paryski i Modest Maryjański (Stany Zjednoczone) oraz Jan Józef Baranowski i Józef Kropiwnicki (Francja/Wielka Brytania). Biogramy Baranowskiego i Maryjańskiego obejmuje monografia autorki (M. Podhajecka, *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, s. 111-114, 210-213).

żałować, że nie zachowały się inne opracowania Kuszla, w tym słownik dwujęzyczny, gdyż pozwoliłyby one na nakreślenie pełniejszej jego sylwetki jako pedagoga i filologa.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### **Materiały dydaktyczne i słowniki**

- Ahn F., *Ahna nowa metoda praktyczna i łatwa nauczania się w krótkim czasie języka angielskiego: z zastosowaniem do użytku młodzieży polskiej*. Kurs 1. Przez D.N., Warszawa 1861.
- Antonowicz J., *Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka krótko zebrana przez... Bazyliańską prowincję litewską za pozwoleniem zwierzchności pierwszy raz pod prassę oddana*, Wilno-Warszawa 1788.
- Benni T., *Grammatyka angielska dla początkujących na podstawie fonetycznej*, Lwów 1909.
- Benni T., *Ortofonja angielska. Podręcznik wzorowej wymowy oraz słownik fonetyczny*, Lwów 1924.
- Boniface A., *The Student's Assistant or Learner's First Guide to the English language, Being a Collection of Chosen Anecdotes...*, Paris 1821.
- Clairmont K.G., *Schlüssel zu den Uebungen im syntaktischen Theile Clairmont's vollständiger englischer Sprachlehre... Vom Verfasser der Sprachlehre bearbeitet*, wyd. 2, Wien 1844.
- Dyniewicz W., *Pośrednik polsko-angielski. Książka dla Polaków w Ameryce do łatwego nauczania się po angielsku. Method for Polanders to Learn English*, Chicago 1874.
- Eden A.O., *Neues englisches Lesebuch: welchem die Grundsätze der Aussprache nach Smart's Walker remodelled u.s.w. vorangehen...* Gevorworted von Dr. J.G. Flügel, Hamburg 1845.
- Forster K., Bellenger W.F., *Nowy przewodnik w rozmowach nowoczesnych w języku polskim, francuzkim, angielskim i niemieckim, czyli Rozmowy zwyczajne i poufale powiększone rozmowami o podróżach, drogach żelaznych, statkach parowych, do użytku podróżnych lub osób poświęcających się nauce jednego z tych języków*, Berlin 1857.
- Gay J., *Fables and Other Poems... with a Biographical Sketch of the Author*, London 1824.
- Haustein B., *Sposób łatwy uczenia się czytać po Angielsku podług reguł Sheridana i Walkera z niektórymi kawałkami prozą i wierszem*, Wilno 1806.
- Hindmarsh J.H., *The Juvenile Elocutionist, Comprised in a Series of Exercises in Prose and Verse...*, Edinburgh 1828.
- Hort W.J., *A General View of the Sciences and Arts: Equally Adapted to Domestic and School Education*, t. 1-2, London 1822.
- Hort W.J., *An Introduction to English Grammar: Equally Adapted to Domestic and School Education*, London 1822.
- J.B., *Kurs języka angielskiego podług metody T. Robertsona, w polskim języku ułożony przez J.B.*, Warszawa 1846.
- Jarnowski K., *Ułatwiona grammatyka angielska zawierająca w sobie najpotrzebniejsze reguły z dołączeniem ćwiczeń*, Poznań 1843.
- K.L.-S. [Krystyn Lach-Szyrma], *Xiązka do wypisów angielskich z słownikiem*, Wilno 1828.
- Kasprowicz E.L., Cornet J., *Rozmowy w polskim i angielskim języku. A Manual of Polish and English Conversation*, Leipzig 1863.
- Kuszel F., *Rozmowy podręczne dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie Języka Angielskiego*, Warszawa 1857.
- M.B.C. [Maria Balbina Ciemniowska], *Sposób (nowy i łatwy) nauczania się w krótkim czasie po angielsku bez nauczyciela*, Warszawa 1860.
- Munde C., *Erster Unterricht im englischen: Ein praktischer Lehrgang dieser Sprache, mit sorgfältiger Berücksichtigung der Aussprache...*, wyd. 3, Dresden-Leipzig 1847.
- Ollendorff H.G., *Nouvelle méthode pour apprendre une langue... appliquée à l'anglaise*, wyd. 3, Paris 1854.
- Paryski A., *Książka polsko-angielska. Nauka wymowy angielskiej*, Toledo, OH 1900.

- Picket A., *The Juvenile Expositor, or Sequel to the Common Spelling Book...*, New York 1810.
- Reussner P. von, *Plato v. Reussner'a Przewodnik dla podróżujących do Chicago i wogóle do Ameryki. Z najpotrzebniejszych rozmówek angielskimi*, Warszawa 1893.
- Rosienkiewicz M., *Rozmowy, dla ułatwienia nauki języka angielskiego, dla emigrantów polskich. Dialogues, to Facilitate the Acquisition of the English Language, by the Polish Emigrants*, Philadelphia 1834.
- [Rykaczewski E.], *A Complete Dictionary English and Polish and Polish and English Compiled from the Dictionaries of Johnson, Webster, Walker, Fleming and Tibbins, etc., from the Polish Lexicon of Linde and the Polish German Dictionary by Mrongovius. This Volume English and Polish...* (t. 1); *Dokładny słownik polsko-angielski i angielsko-polski, czerpany z najlepszych źródeł krajowych i obcych; a mianowicie ze słowników polskich: Lindego, Mrongoviusa i Ropelewskiego; z angielskich: Johnson, Webster, Walker, Fleming-Tibbins i innych. Ten tom polsko-angielski...* (t. 2), Berlin 1849-1851.
- [Rykaczewski E.], *Gramatyka języka angielskiego zebrana z dzieł D. Lowth, Murray, M'Culloch, Cobbett, Crombie, D'Orsey i innych dla użytku polskiej młodzieży*, Berlin 1850.
- Sadler P., *Grammaire pratique de la langue anglaise; ou, Méthode facile pour apprendre cette langue: développée d'une manière claire et précise par de nombreux exemples servant d'application aux règles simplifiées de la grammaire...*, wyd. 2, Paris 1835.
- Walker J., *A Critical Pronouncing Dictionary and Expositor of the English Language*, London 1791.

### Opracowania

- Birkbeck W.L., *Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski*, London-Paris 1885.
- Brzuska B., *Filologia klasyczna w Szkole Głównej Warszawskiej*, Wrocław 1992.
- Cieśla M., *Dzieje nauki języków obcych w zarysie*, Warszawa 1974.
- Erlicki F., *Rys historyczny Instytutów Rolniczo-Leśnych w Królestwie Polskiem*, Warszawa 1877.
- Estreicher K., *Bibliografia polska XIX stulecia*, t. 1: A-F, Kraków 1872.
- Homola I., Łopuszański B., *Kapitan i dwie panny: krakowskie pamiętniki z XIX wieku*, Kraków 1980.
- Homola-Skąpska I., „*The Polish Exile*”. *Polskie czasopismo anglojęzyczne i jego redaktorzy (1833)*, „*Rocznik Historii Prasy Polskiej*” 2009, 1 (23).
- Jakubiak M., *Pierwsza polska politechnika*, „*Przegląd Historyczno-Oświatowy*” 2017, 1-2.
- Jaroszyńska-Kirchmann A.D., *The Polish Hearst: Ameryka-Echo and the Public Role of the Immigrant Press*, Urbana 2015.
- Jaskuła R., *Karol Forster. Emigracyjny działacz, pisarz i wydawca 1800-1879*, Kraków 2002.
- Kieniewicz S., *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna (1857-1869)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1807-1815*, red. S. Kieniewicz, Warszawa 1981.
- Kotlarska I., *Elementy ramy wydawniczej najstarszych polskich podręczników do nauki języka angielskiego jako źródło wiedzy o tekstach*, „*Linguarum Silva*” 2017, 6: *Problemy języka i tekstu w perspektywie historycznej i współczesnej*.
- Kotlarska I., *Materiały do nauki języka angielskiego wydawane od końca XVIII do połowy XX wieku jako źródła badań polsko-angielskich kontaktów językowych. Prolegomena badawcze*, „*Socjolingwistyka*” 2019, 33.
- Kotlarska I., *Wpływ sytuacji komunikacyjnej na kształt dialogu w „Rozmowach podręcznych dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie języka angielskiego” (1857) Franciszka Kuszla*, [w:] *Wędrowka, podróż, migracja w języku i kulturze*, red. E. Biłas-Pleszak, J. Przyklenk, A. Rejter, K. Sujkowska-Sobisz, Katowice 2018.
- Krajewska J., Bednarz A., *Uniwersytet Warszawski 1870-1915: materiały bibliograficzne*, t. 1, Warszawa 2002.
- Kunaszowski H., *Życiorysy uczestników powstania listopadowego zebrane na pamiątkę obchodu jubileuszowego pięćdziesięcioletniej rocznicy tego powstania*, Lwów 1880.
- L.J. [Ludwik Janowski], *Kuszel Franciszek*, [w:] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, serya I, t. 41, Warszawa 1908-1909.

- Landau S.I., *Dictionaries. The Art and Craft of Lexicography*, wyd. 2, Cambridge 2001.
- Maliszewski E., *Bibliografia pamiętników polskich i Polski dotyczących (druki i rękopisy)*, Warszawa 1928.
- Miąso J., *Trudne narodziny Politechniki Warszawskiej (przyczynek do dziejów polityki naukowej w Królestwie Polskim)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki” 1989, 34 (4).
- Mikoś M.J., *Bibliography of English Language Anthologies of Polish Literature*, „The Polish Review” 1994, 39 (3).
- Modzelewska E., *Marcin Rosienkiewicz – współtwórca emigracyjnego środowiska literackiego w Stanach Zjednoczonych XIX wieku*, „Zeszyty Naukowe Towarzystwa Doktorantów Uniwersytetu Jagiellońskiego” 2017, 18 (3).
- Modzelewska-Opara E., *Debiuty Marcina Rosienkiewicza w Stanach Zjednoczonych*, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszczka: 1818-2018*, red. J. Ławski, Ł. Zabielski, Kraków 2021.
- Ogólny programmat kursów wykladać się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1827/28, Warszawa 1827.
- Ogólny programmat kursów wykladać się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1828/29, Warszawa 1828.
- Ogólny programmat kursów wykladać się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1829/30, Warszawa 1829.
- Ogólny programmat kursów wykladać się mających w szkole przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego w roku szkolnym 1830/31, Warszawa 1830.
- Ostapowicz D., *Boreml 1831*, Warszawa 2008.
- Paczkowski A., *Współtwórcy prasy polonijnej w Stanach Zjednoczonych Ameryki (Władysław Dyniewicz, Michał Kruszcza, Antoni A. Paryski)*, „Kwartalnik Historii Prasy Polskiej” 1992, 31 (3-4).
- [Piątkowski H.], *Szary śmiech 1905-1907. Pamiętnik dziennikarza*, Warszawa 1908.
- Podhajecka M., *A History of Polish-English/English-Polish Bilingual Lexicography (1788-1947)*, Opole 2016.
- Podhajecka M., *Lektorzy języka angielskiego w międzywojniu*, Kraków 2021.
- Podhajecka M., *Szkic z dziejów leksykografii dwujęzycznej: Paweł Sobolewski i jego „Słownik angielsko-polski”... (1840)*, „Prace Filologiczne” 2016, (68).
- Podhajecka M., *Tracing the Sources of Krystyn Lach-Szyrma’s English-Polish Dictionary (1828): Inspired or Borrowed?*, [w:] *Selected Proceedings of the 2012 Symposium on New Approaches in English Historical Lexis (HEL-LEX 3)*, red. R.W. McConchie i in., Somerville, MA 2013.
- Podsiadły A., *Życie i czyny ułana spod Książa*, „Gazeta Śremska” 2019, 29 (11-12).
- Podsiadły A., *Józef Sas Kropiwnicki (1824-1906): życie i dzieła*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 39 (w opracowaniu).
- Ptaszyk M., *Liceum Warszawskie. 1804-1831*, Toruń 2020.
- Schiller J., *Portret zbiorowy nauczycieli warszawskich publicznych szkół średnich 1795-1862*, Warszawa 1998.
- Schnür-Peplowski S., *Wincenty Szeptycki (opowieść dziejowa)*, Lwów 1899.
- Schramm E., *Dzieje nauki języka angielskiego i innych języków nowożytnych w Polsce w okresie zaborów (od schyłku I do narodzin II Rzeczypospolitej)*, Warszawa 2008.
- Skorowidz mieszkańców miasta Warszawy z przedmieściami na rok 1854, Warszawa 1854.
- Szwarc A., *Akademia Medyko-Chirurgiczna i Szkoła Główna 1857-1869*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Warszawskiego 1816-1915*, red. T. Kizwalter, Warszawa 2016.
- Winiarz A., *Andrzej Smolikowski – rektor Szkoły Departamentowej i Wojewódzkiej w Lublinie (1764-1839)*, „Przegląd Historyczno-Oświatowy” 1990, 3-4.
- Wróblewska-Straus H., *Chopin daleko rozstawił swe imię*, Warszawa 1999.
- Zathey J., *Pamiętniki krakowskiej rodziny Louisów, 1839-1869*, Kraków 1962.

**Źródła prasowe**

- „Biblioteka Warszawska” 1871, t. 4. (<https://sbc.org.pl/dlibra/publication/105171/edition/98982/content>).
- „Dziennik Personalny” z 3 grudnia 1830 r., R. 11, nr 16 (<https://polona.pl/item/dziennik-personalny-r-11-nr-16-3-grudnia-1930,NDcxMTcyODk/o/#info:metadata>).
- „Gazeta Korespondenta Warszawskiego y Zagranicznego” z 9 października 1819 r., nr 81 (<https://polona.pl/item/gazeta-korespondenta-warszawskiego-y-zagranicznego-1819-nr-81-9-pazdziernika-dodatek,MTA0NjY5Nzki/o/#info:metadata>).
- „Gazeta Polska” z 4 stycznia 1866 r., R. 186, nr 3 (<https://polona.pl/item/gazeta-polska-dawniej-codzienna-nr-3-4-stycznia-1866,MTQ3NzQoNDE/o/#info:metadata>).
- „Gazeta Radomska” z lipca 2016, nr 44.
- „Gazeta Warszawska” z 30 lipca 1821 r., nr 121 (<https://polona.pl/item/gazeta-warszawska-1821-nr-121-30-lipca,MTA5MTc2Mjgo/o/#info:metadata>).
- „Gazeta Warszawska” z 26 lipca 1825 r., nr 119 (<https://polona.pl/item/gazeta-warszawska-1825-nr-119-26-lipca-dod,Mjg1MDYwMzI/18/#info:metadata>).
- „Gazeta Warszawska” z 22 listopada 1857 r., nr 308 (<https://polona.pl/item/gazeta-warszawska-1857-nr-308-22-listopada,MTEyMjIoMzIy/1/#info:metadata>).
- „Gazeta Warszawska” z 2 kwietnia 1870 r., nr 72 (<https://polona.pl/item/gazeta-warszawska-1870-nr-72-2-kwietnia-dod,MjkwNjExODg/o/#info:metadata>).
- „Kłosa” z 30 maja-11 czerwca 1886 r., t. 6, nr 154 (<https://polona.pl/item/klosy-czasopismo-illustrowane-tygodniowe-1868-t-6-nr-154-11-czerwca,OTI4ODExOTI/o/#info:metadata>).
- „Kurjer Warszawski” z 3 (15) września 1871 r., R. 51, nr 202 (<https://polona.pl/item/kurjer-warszawski-r-51-nr-202-15-wrzesnia-1871-dod,MTA2NTMyODcx/o/#info:metadata>).
- „Tygodnik Ilustrowany” z 19 listopada 1887, seria IV, t. 10, nr 255 (<https://polona.pl/item/tygodnik-illustrowany-seria-4-t-10-nr-255-19-listopada-1887,Nzk5NTMyOQ/9/#info:metadata>).

**Źródła archiwalne**

- Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum gen. Sikorskiego. Scrapbook of Colonel K. Lach-Szyrma. T. 1, kol. 276/1. T. 2, kol. 276/2.
- Biblioteka Narodowa, Archiwum Ludwika Janowskiego [Notatki bio-bibliograficzne dotyczące osób z kresów wschodnich dawnej Rzeczypospolitej. T. 4: Kn-Kw], rps 7861 II (<https://polona.pl/item/notatki-bio-bibliograficzne-dotyczace-osob-z-kresow-wschodnich-dawnej-rzeczypospolitej,NTAzNzEwMzQ/o/#info:metadata>).
- Biblioteka Narodowa, sygn. 815.736 A. Kuszel, Franciszek [1864]. „Książka Podręczna do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie” (<https://polona.pl/item/ksiazka-podreczna-do-uczenia-sie-jezyka-angielskiego-dla-uczniow-szkoly-glowney-w,ODUwODczNzE/4/#info:metadata>).
- Muzeum Fryderyka Chopina, sygn. M/503. Fr. Kuszell [1834-1857], „Dziennik czynności osobistych od dnia 25 września 1834 roku”.

**Podręcznik do nauki języka angielskiego Franciszka Kuszla w świetle jego biografii**

STRESZCZENIE: W literaturze glottodydaktycznej Franciszek Kuszel pojawia się sporadycznie jako autor rozmówek polsko-angielskich pt. *Rozmowy podręczne dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie Języka Angielskiego* (1857). Pozostawił po sobie także inne materiały: „Książkę Podręczną do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie” [1864] napisaną na potrzeby lektoratu angielskiego w Szkole Głównej Warszawskiej i powieloną metodą litograficzną, a także „Dziennik czynności osobistych od dnia 25 września 1834” – rękopiśmienne źródło informacji biograficznych. Artykuł stawia sobie dwa podstawowe cele: nakreślić biografię autora oraz dokonać analizy jego podręcznika.

SŁOWA KLUCZOWE: Franciszek Kuszel – język angielski – dydaktyka – podręcznik – dziennik

**Franciszek Kuszel's textbook for the teaching of English in the light of his biography**

SUMMARY: In the literature on foreign language teaching Franciszek Kuszel appears sporadically as the author of a Polish-English phrasebook entitled *Rozmowy podręczne dla podróżujących do Londynu Polaków nieumiejących zupełnie Języka Angielskiego* (1857). There are also other extant materials: "Książka Podręczna do Uczenia się Języka Angielskiego dla Uczniów Szkoły Głównej w Warszawie" [1864], written for English instruction at the Szkoła Główna Warszawska and reproduced by means of the lithographic method, and "Dziennik czynności osobistych od dnia 25 września 1834", a manuscript source of biographical information. This article has two main purposes: to sketch the biography of the author and take his textbook under a scrutiny.

KEYWORDS: Franciszek Kuszel – English language – teaching – textbook – diary

<https://doi.org/10.34768/fp2022a5>

Krzysztof Rogulski  
Zielona Góra

## OBECNOŚĆ KULTURY SZLACHECKIEJ W POLSCE XXI WIEKU (REKONESANS)

Przez kulturę szlachecką należy rozumieć kulturę materialną i niematerialną, przejawiającą się zarówno w sferze obyczaju, jak i wartości, wytworzoną przez szlachtę – „lud herbowy”<sup>1</sup>. Użyty w tytule artykułu termin „kultura” dotyczy stanu szlacheckiego, prawnie ukształtowanego w statutach wiślicko-piotrkowskich Kazimierza Wielkiego. Dalszy wzrost znaczenia szlachty i zdobytych przez nią praw, z ich ukoronowaniem w postaci złotej wolności szlacheckiej, doprowadził do rozkwitu oryginalnej kultury szlacheckiej, będącej wypadkową pozycji oraz znaczenia tej warstwy społecznej na arenie szeroko rozumianej geopolityki.

Wykreowana przez szlachtę Rzeczypospolitej kultura materialna uzewnętrzniała się rozmaicie – m.in. wyjątkową architekturą, zwłaszcza dworsko-rezydencjonalną, ubiorem czy orężem, nasyconym wpływami orientu, a jednocześnie pozostającym w symbiozie ze zdobycami świata kultury zachodniej; przepisami na kulinaria bądź trunki, wyzyskującymi bogactwo płodów zamieszkiwanej ziemi.

W niematerialnej sferze duchowej obyczaju i wartości kultura szlachecka ucieleśniała się w kultywowaniu tradycji, szacunkiem dla przodków, dążeniem do doskonałości w hołdowaniu wartościom, ujętym w spetryfikowany tryptyk Bóg, Honor, Ojczyzna oraz promocją wzorców postaw obywatelskich. Wiele z tych wartości przetrwało do czasów nam współczesnych, a ich obecność w kulturze polskiej XXI w. stała się przedmiotem niniejszego szkicu.

Szlachta polska, będąca elitą społeczeństwa, wytworzyła charakterystyczną i niezwykle bogatą kulturę materialną. Według *Słownika języka polskiego* PWN, kultura materialna stanowi „ogół dóbr materialnych oraz środków i umiejętności produkcyjno-technicznych społeczeństwa w danym okresie historycznym, związanych z zaspokojeniem potrzeb biologicznych, zapewnieniem bezpieczeństwa i przetrwania gatunku ludzkiego”<sup>2</sup>. Zaliczyć do niej należy budynki mieszkalne, gospodarcze, obronne, umeblowanie, ubiór, sprzęty użytku codziennego, wyposażenie wnętrz bądź rzeczy osobiste, np. medaliki, biżuterię oraz receptury wytwarzania napojów, miodów, nalewek, weków, potraw i innych. Ich obecność jest wciąż żywa we współczesnej Polsce. Pomimo ewolucji

1 W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, s. 613.

2 Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kultura-materialna;3928899.html> [dostęp: 1.03.2021].



społecznej i związanych z nią potrzeb osobistych, możliwości finansowych, materiałów produkcyjnych i środków wytwórczych, przejawy szlacheckiej kultury materialnej towarzyszą Polakom do czasów dzisiejszych.

Typowy szlachcic polski od końca XVI do poł. XVIII w. zamieszkiwał wraz z wielopokoleniową rodziną w dworku. Głową rodziny stanowił ojciec. Siedziby rodu, wieloizbowe, prezentowały się okazałe. Zawsze świadczyły o statusie społecznym i zamożności mieszkańców. Te „szlacheckie mikropaństwa” – jak nazywał je Tadeusz Chrzanowski<sup>3</sup> – wznoszono z drewna, najczęściej modrzewiowego, na podmurówce z cegły lub kamienia. Centralnie lokowano wejście z sienią, za którą wchodziło się do pomieszczeń po lewej i po prawej stronie. Nad wejściem znajdował się zadaszony reprezentacyjny ganek, oparty na kolumnach. Stosowano dachy łamane, mansardowe, wyposażone w gzyms, drewniane lub z dachówki. Integralną część narożnika budynku stanowiły ozdobne ryzality. Przeważającą większość dworków szlacheckich stanowiły budynki parterowe, ale zdarzały się czasem gmachy piętrowe. Ściany budowano z belek, układanych jedna na drugiej, wiązanych w zrąb. Wnętrze składało się z pokoju pana, pokoju pani, pokoju dziecięcego, salonu, pokoju gościnnego, spiżarni, kuchni, pomieszczenia dla służby i kapliczki. W mniejszych domostwach funkcje izb łączono. Podłogi były drewniane, a szyby w oknach osadzano w drewnianych lub ołowianych ramach. Z tyłu za domem znajdował się ogród, prowadziło do niego odrębne wejście. Obejście grodzono płotem lub parkanem. Tradycyjnie brama wjazdowa na podwórzec stała otworem, co miało symbolizować staropolską gościnność. Dwór stanowił miejsce obchodów uroczystości rodzinnych, związanych ze świętami katolickimi w trakcie roku liturgicznego oraz okolicznościowymi, takimi jak choćby imieniny członków rodziny. Bogata magnateria budowała wspaniałe, okazałe rezydencje. Każdemu takiemu domowi – niezależnie, czy to dworom, czy pałacom – przypisywano rangę gniazda rodzinnego.

Do dziś w architekturze nader często spotyka się budownictwo jednorodzinne, właśnie w stylu dworku polskiego, silnie zakorzenionego w rodzimej świadomości<sup>4</sup>. Budynki wykonywane są w nowoczesnej technologii, materiałem budulcowym jest cegła lub bale drewniane, natomiast styl pozostaje od wieków niezmienny. Świadczą o tym katalogi budownictwa jednorodzinnego w wersji papierowej i internetowej, oferujące: „Projekty dworków – sprawdzone rozwiązania”<sup>5</sup>, ofertę zaś reklamują słowa: „Projekty domów w stylu *dworkowym* przywodzą na myśl czasy szlacheckie, w których to budynki te były ozdobą miejscowości”. Albo nieco inaczej: „Projekty dworków – gotowy projekt domu w stylu dworkowym”<sup>6</sup>, przy okazji tej informacji biuro

3 T. Chrzanowski, *Wędrowniki po Sarmacji europejskiej*, Warszawa 1988, s. 81-82.

4 Por. M. Leśniakowska, *Polski dwór: wzorce architektoniczne, mit i symbol*, Warszawa 1996, s. 57.

5 Por. <https://www.kreodom.pl/szukaj/projekty> [dostęp: 1.03.2021].

6 Por. <https://www.extradom.pl/projekty-dworkow> [dostęp: 1.03.2021].

architektoniczne dodaje: „Niektóre z naszych projektów dworków w starym stylu są doskonałą imitacją historycznych obiektów, które możesz zobaczyć w wielu częściach Polski”. Bądź wreszcie jeszcze inaczej: „Projekty dworków – domy w stylu dworkowym”, ponadto firma Archon zachwala własne propozycje, utrzymując, że „Tradycyjny dworek polski to dostojny budynek o regularnej bryle, który od stuleci zachwyca doskonale wyważonymi proporcjami i symetrią elewacji”<sup>7</sup>. Kolejny zespół architektów na stronie internetowej [www.domywstylu.pl](http://www.domywstylu.pl) oświadcza: „Projekty domów stylizowane na dworek polski [...] inspirowane są tradycją polskiego dworu”<sup>8</sup>, co wpływa na ponadczasowość przedstawianych ofert. Spora liczba tych ostatnich świadczy o zapotrzebowaniu rynku na tego typu produkt.

Przykładem zachowanego w oryginale dworu polskiego jest siedziba ziemiańskiego rodu Zabłockich w miejscowości Koszuty w Wielkopolsce, pochodząca z 1760 r.

Jest to budynek symetryczny, z werandą, narożnymi alkierzami i stromym, mansardowym dachem, krytym gontem. Ekspozycja stała muzeum prezentowana jest w siedmiu salach, urządzonych w duchu dawnego, polskiego dworu z końca XIX i początku XX wieku. Zgromadzone tu zestawy mebli oraz uzupełniające wystrój malarstwo, tkaniny i przykłady rzemiosła artystycznego – ustawione tak, by swobodnie poruszać się po wnętrzach – pozwalają odtworzyć wygląd i atmosferę szlacheckiego dworu, a pozostawione drobne sprzęty dają wrażenie stałej obecności jego dawnych mieszkańców<sup>9</sup>.

Znamiennym zjawiskiem początków XXI w. jest swoista ucieczka ludzi z miast i osiedlanie się na wsi, na wzór staropolskiej szlachty. Ta ostatnia „wytworzyła kulturę nie tylko zdeglomerowaną i zatimizowaną, ale przede wszystkim rustykalną”<sup>10</sup>. Taki też charakter mają współczesne osiedla domów jednorodzinnych. Zdominowały one krajobraz podmiejskich wsi. Stały się nie tylko sypialniami miast, ale przede wszystkim dały ich mieszkańcom poczucie wolności i niezależności, a także bezpośredni kontakt z naturą. Co więcej, nazwy tych osiedli nader często nawiązują do czasów demokracji szlacheckiej. Podobnie dzieje się w przypadku budownictwa wielorodzinnego. Do dawnej nomenklatury odwołuje się m.in. Szlachecki Zakątek, Zaścianki, ul. Szlachecka, Zakątek Wojskiego w Białymstoku. W dawnym stylu utrzymane jest też nazewnictwo niemałej liczby restauracji, np. Zaścianek Podlaski w Białymstoku, Dwór Chotynia w miejscowości Chotynia, Chochołowy Dwór pod Krakowem, Dwór Polski we Wrocławiu, Pensjonat Dworek Polski w Bobrowie, Leśny Dworek w Wyszкові, Pensjonat Dworek Polski w Chojnie i wiele innych. Zadziwiająca wydaje się nie tylko wysoka frekwencja tej nomenklatury, a zwłaszcza wskazywane przez nią obiekty, ale również ich wyraźna powszechność właściwie we wszystkich zakątkach kraju.

7 Por. <https://www.archon.pl/projekty-dworkow-pc2556> [dostęp: 1.03.2021].

8 Por. <https://www.domywstylu.pl/projekty-domow-w-stylu-dworkowym/> [dostęp: 1.03.2021].

9 Por. <https://kornik.travel/pl/obiekty/atracje-w-okolicy/dwor-w-koszutach-muzeum-ziemi-sredzkiej> [dostęp: 10.05.2021].

10 J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s. 17.

Wyposażenie wnętrz, podobnie jak okazały dwór, stanowiło o prestiżu zamieszkujących w nim ludzi, stając się „zewnętrznym wyrazem poziomu życia i aspiracji ich właściciela”<sup>11</sup>. Inwentarze ruchomości szlachty, rezydującej w Wielkopolsce w XVII w., a zwłaszcza w XVIII w., doprowadziły ich badacza, Jarosława Dumanowskiego, do następującego wniosku: „zmiany w urządzaniu szlacheckich wnętrz mieszkalnych są z jednej strony przejawem powiększania się dystansu między kulturą elitarną a ludową, a z drugiej strony są wynikiem pogłębiającego się rozwarstwienia społecznego w ramach samego stanu szlacheckiego”<sup>12</sup>. Tak samo jak w dawnych czasach umeblowanie domów, należących do współczesnych Polaków, zależy od ich zamożności, choć przecież nadal pozostające w użyciu sprzęty wcale nie uległy zmianie. Pojawiły się wszakże inne materiały i technologie, dające szansę nabycia znacznie tańszych produktów. I tak drewno, zwłaszcza gatunków drzew szlachetnych, pozostało domeną ludzi zamożnych. Natomiast większość społeczeństwa zadowala się niedrogim substytutem w postaci mebli z płyt wiórowych OSB, MDF, LDF i HDF, powlekanych wysokiej jakości fornirem lub mniej kosztownym laminatem.

Mimo to, w wielu domach i mieszkaniach, na wsi czy w mieście, czuć klimat polskiego dworu<sup>13</sup>. Jego wyposażenie było wieloepokowe, gromadzone przez kolejne generacje. Stąd charakterystyczna różnorodność, ekskluzywna prostota, skromna elegancja i funkcjonalność, które wraz z widocznymi śladami zużycia nadawały poszczególnym izbom mieszkalnym duszę i swoisty klimat. Na ścianach wisiały portrety przodków i obrazy religijne, świadczące o dawności i znaczeniu rodu. Stare, przekazywane z pokolenia na pokolenie, przedmioty o wymiarze użytkowym i symbolicznym zdobiły komody. Podłoga urzekała pięknem prostych desek. Redakcja portalu internetowego [urządzamy.pl](http://urządzamy.pl) instruuje czytelników, w jaki sposób wyposażyć dom w stylu dworskowym. Autorzy tego serwisu podpowiadają, jakie meble, tkaniny, dodatki należy wybrać, by poczuć ducha minionej epoki: „Mimo niewątpliwej elegancji, którą wprowadzają antyki, wiekowe obrazy i inne dostojne pamiątki przeszłości, [dom w stylu dworskim] pozostaje bezpretensjonalny i naprawdę przytulny. Zamiast pałacowego blichtru we wnętrzu, w stylu dworskowym powinniśmy znaleźć szlachetną prostotę; zamiast modnych rozwiązań i nowoczesnych materiałów – te tradycyjne”<sup>14</sup>. Piszący na tej witrynie zachęcają do utrzymania wnętrz w zgodzie z regułami eklektyzmu, wynikającego z wielopokoleniowego nagromadzenia sprzętów lub do „imitowania tego procesu”. Odbiorcom serwisu ponadto zaleca się śmiałość w podejmowaniu decyzji o łączeniu prostoty klasycystycznej i biedermeierowskiej z fantazyjnymi, dekoracyjnymi meblami

11 J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*, t. 2, Warszawa 1994, s. 389.

12 J. Dumanowski, *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006, s. 69.

13 P. Korduba, „Sarmatia semper viva” – estetyka wnętrz w Polsce (XIX-XXI wiek), [w:] *Nowoczesność i sarmatyzm*, red. P. Czaplinski, Poznań 2011, s. 3-25.

14 <https://www.urzadzamy.pl/salon/styl-dworskowy-jak-urzadzic-dom-w-stylu-dworskowym-aa-j3ku-MeXa-hY4X.html> [dostęp: 3.03.2021].

w stylu Ludwika Filipa, eklektyzmu czy sanacji. Te odmienne, wydawać by się nawet mogło sprzeczne ze sobą, style w przestrzeni dworku znakomicie podtrzymują klimat szlacheckiego gniazda. Warto jednak pamiętać, jak wyczytamy w omawianym poradniku internetowym, by kierować się zasadą grupowania sprzętów w zespoły stylistyczne, aby uniknąć wrażenia przypadkowości. „Jeśli więc w saloniku chcemy zestawić kanapę w stylu Ludwika Filipa z biedermeierowskimi fotelami – sofę wraz z harmonizującym stolikiem postawmy z jednej strony głównej osi kompozycyjnej, fotele, także uzupełnione o odpowiedni stolik, z drugiej”<sup>15</sup>. Podkreślanie odrębności zespołów stylistycznych osiągnąć można, rozkładając dywan, wieszając tapiserię oraz wykorzystując architekturę: rozkład drzwi i okien, kształt i wnęki murów. Meble winny cechować się prostotą w formie i materiale, zgodną z historycznymi cechami polskiego meblarstwa. Unikać należy oku z brązów i zdobień złotniczych. Wykorzystywać natomiast snycerkę i intarsję. Szczególnie dobrze wyglądać będą meble z widocznymi śladami użytkowania. Ważna jest funkcjonalność poszczególnych izb, mebli czy sprzętów, aby „sekretarzyk służył do przechowywania listów, a np. biurko – rachunków i dokumentów”<sup>16</sup>.

Polacy w wieku XXI szczególnie upodobili sobie meble eklektyczne: przede wszystkim kredensy, szafy, krzesła i stoły. Wydaje się sprawą dość niezwykłą, że właśnie te same sprzęty służą dziś współczesnym, by tchnąć ducha przeszłości we wnętrza własnych domów. Są to meble zróżnicowane, o szerokim spektrum osobowości twórczych projektantów i szerokiego gustu klientów. Ich forma stanowi splot wpływu różnych estetyk, cechujących się niezwykłym bogactwem realizacji. Dzisiejsi odbiorcy zamawiają nowe meble w stylu eklektycznym lub wyszukują ciekawych obiektów wyposażenia wnętrz w sklepach z antykami.

Styl dworkowy wewnątrz emanuje ciepłem i przytulnością. Znamienną cechą są nieogładzone ściany, modrzewiowe deski podłogowe, belkowane stropy. Poczerniałe lustra, stare obrazy, fotografie sprzed lat, wizerunki świętych i scen biblijnych zdobią współczesne siedziby, nadając im unikatowe oblicze. Na ścianach naszych domostw wiszą reprodukcje ikon, np. Matki Boskiej Częstochowskiej, popularne w całej Polsce. W diecezji zielonogórsko-gorzowskiej poczesne miejsce zajmują reprodukcje obrazu Matki Boskiej Cierpliwie Słuchającej z Rokitna, a także Madonny z Lichenia, Ostrej Bramy i inne. Jak niegdyś, „wizerunki Matki Boskiej należały do najcenniejszych obrazów w zbiorach opisywanych w inwentarzach i zapewne także z tego powodu były one najczęściej wymieniane w rejestrach”<sup>17</sup>, tak obecnie cieszą się niesłabnącą popularnością ze względu na żywy kult Matki Jezusa. Bardzo często są one przywożone przez pątników z odbytych pielgrzymek, po powrocie zawieszane są w domach i rozdawane krewnym. Stanowią pamiątki rodzinne. Nierzadko są to dewocjalia pochodzące

---

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> *Ibidem*.

<sup>17</sup> J. Dumanowski, *op. cit.*, s. 49.

z sanktuariów z różnych części świata, np. różańce z drzewa różanego z Watykanu. Obrazy święte kupowane są na jarmarkach odpustowych oraz w wyspecjalizowanych sklepach. Malowidła o tematyce sakralnej często znajdują nabywców wśród Polaków udających się w zagraniczne podróże.

„Kto budował wystawny dwór, chciał również i ogród na odpowiednim poziomie urządzić”<sup>18</sup> – pisał Jan Stanisław Bystron. Umiłowanie do ogrodów współcześni rodacy także przejęli od szlachty. I dzisiaj ozdobą rodzinnej siedziby jest zadbana zieleń, stąd też współcześni właściciele domów dbają o swoje ogrody, traktując je jako miejsce pożytku i rekreacji. Na niewielkim obszarze znajdują miejsce nie tylko na warzywniak, ale także na piękne kompozycje roślinne, altany, w których biesiadowanie sprawia więcej przyjemności.

Pamięć szlachectwa<sup>19</sup> dotyczy kultury materialnej i związanej z nią kultury konsumpcji. Świadczy o tym moda na stare receptury przyrządzania nalewek, miodów pitnych, konfitur, dań mięsnych, kompotów, chłodników, zup, sosów i wielu, wielu innych. Podstawą wyżywienia przeciętnej rodziny szlacheckiej było mięso pochodzące z własnej hodowli lub zwierzyna łowna. Posiłki dyktowały pory roku, co obecnie nadal jest widoczne. Świadczy o tym niezwykła popularność wytwarzanych własnym sumptem win, konfitur i nalewek, a współcześnie promowana i popularna moda na zdrowy tryb życia, w zgodzie z naturą, ewidentnie sprzyja pamięci o minionych upodobaniach i zwyczajach.

Trend, by pielęgnować styl szlachecki, nie wydaje się bynajmniej kiczowaty, jak odbierają tę tendencję niektórzy obserwatorzy. Niewątpliwą zaletą jest jej oryginalność, naznaczona patyną „długiego trwania”<sup>20</sup>, emanująca dawnością i spójnością wśród multikulturowości współczesnego świata. Bywa przesadna, acz zawsze tożsama z szacunkiem dla przeszłości i umiłowaniem swojskości, przyjaźni, natury i historii. W tym miejscu warto przywołać słowa Susan Sontag: „wiele okazów kampu jest z »poważnego« punktu widzenia złą sztuką lub kiczem. Nie wszystko jednak. Nie tylko, że kampf niekoniecznie musi być złą sztuką, ale sztuka, którą można określić jako kampf, czasem zasługuje na jak najpoważniejszą uwagę i podziw”<sup>21</sup>. Kampf jest rodzajem estetyki prze-rysowanej, a etymologia terminu, wywodząca się od łacińskiego *campus* (wieś, pole), sugeruje, że jest estetyką wiejską, w interesującym i pozytywnym kontekście, nie zaś stereotypowym kanonem nieoświeconej, ograniczonej parafialności.

Obok kultury materialnej, szczególnie rodzaj pamięci szlacheckiej odnosi się do obyczaju. Według *Encyklopedii PWN*, przez obyczaj rozumiemy „formę zachowania powszechnie przyjętą w danej zbiorowości społecznej, popartą uznawaną w niej tra-

18 J.S. Bystron, *op. cit.*, s. 427.

19 Por. J. Le Goff, *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007.

20 F. Braudel, *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1971, s. 55.

21 S. Sontag, *Notatki o kampie*, przeł. W. Werstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9.

dycją<sup>22</sup>. W dalszej części hasła czytamy, że „obyczaje, stanowiące jeden z systemów normatywnych składających się na całość kontroli społecznej, regulują szeroki zakres spraw społecznych pozostających poza sferą obowiązywania prawa, moralności, religii<sup>23</sup>. Co znamienne –

naruszenie obyczajów powoduje negatywną reakcję ze strony grupy; w społecznościach o kulturze tradycyjnej obyczaje przekazywane przez naśladownictwo, tradycję ustną i cieszące się powszechną aprobatą mają moc niepisanych praw; obyczaje raz utrwalone ulegają zmianom bardzo powoli; często funkcjonują na zasadzie przeżytków społecznych; ogół obyczajów danej zbiorowości społecznej składa się na jej obyczajowość<sup>24</sup>.

Obyczaje, którym hołdowała szlachta polska, odzwierciedlały system wartości przez nią wyznawanych, a mianowicie: religijność, patriotyzm, rustykalność, złotą wolność szlachecką, staropolską gościnność, poczucie obowiązku wobec słabszych i kobiet. Wierność tym zasadom w znacznej mierze przetrwała do czasów współczesnych<sup>25</sup>. Kluczową rolę w ich trwaniu odegrała pamięć kulturowa, wspomagana przez nośniki pamięci<sup>26</sup>. W dobie wszechobecnych przekazów multimedialnych świadomi bogactwa kulturowego ponadtyśiącletniej historii ojczyzny kreatorzy-wizjonerzy wirtualnej rzeczywistości, wirtuozzi pióra, wydawcy, twórcy gier planszowych i karcianych, deweloperzy gier komputerowych rozpowszechniają wiedzę o źródłach naszej kultury, w tym tradycji i obyczajowości. Doskonałą formą przekazu społecznego są gry komputerowe, np. znany *Wiedźmin* – przenosi gracza w odległe rycerskie czasy. Doskonała grafika gry i świetne jej recenzje na świecie wywołały zainteresowanie nią ludzi o różnicowanym intelekcie, członków różnorodnych obszarów globu, co zresztą pokrywało się z zamierzonym celem twórców cyfrowej adaptacji książkowej serii. Oparta na powieści Andrzeja Sapkowskiego gra pod tym samym tytułem przekazała szerokim rzeszom odbiorców, graczy i czytelników, wiedzę o kulturze rycerskiej, w której zanurzona była kultura szlachecka. Doskonale sprzedają się obecnie powieści szlacheckie autorstwa historyka, pisarza i piewcy szlacheckości w jednej osobie Jacka Komudy<sup>27</sup>, a mianowicie: seria *Opowieści z Dzikich Pól*, *Galeony wojny*, *Diabeł Łańcucki*, *Imię bestii*, *Czarna szabla*, *Zborowski*, *Bohun*, *Samozwaniec*. Prozaik swe powieści wyposaża w pewną dozę fantastyki, aby dodatkowo wyeksponować na przykładzie perypetii bohaterów psychikę i obyczajowość ludzi, żyjących w niespokojnym XVII w. na przeogromnym obszarze nadszarpiętego zewnętrznymi i wewnętrznymi konfliktami europejskiego państwa, Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Postaci tych tekstów są targane emocjami, namięt-

22 <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/obyczaj;3949586.html> [dostęp: 12.07.2021].

23 *Ibidem*.

24 *Ibidem*.

25 Por. S. Siekierski, *Kultura szlachty polskiej w latach 1864-2001*, Pułtusk 2003.

26 Por. M. Kula, *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.

27 Por. D. Szagun, *Przekorne nawiązania do Sienkiewiczowskiego wzorca powieści historycznej w „Bohunie” Jacka Komudy*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Linguistica” 2015 (45), s. 81-92.

nościami, są autentyczni w odczuciu czytelnika, stąd ogromny sukces pisarza – członka grupy rekonstrukcyjnej, który w siodle i w stroju szlacheckim przemierzył wzdłuż i wszerz Kresy dawnej Rzeczypospolitej, sukces, stale potwierdzany wznowieniami poszczególnych tytułów jego autorstwa<sup>28</sup>.

Podobną rolę pełnią popularne rekonstrukcje historyczne. Zazwyczaj zajmują się nimi ludzie z pasją do minionych epok. Niesłabnącą popularnością cieszą się też zespoły pieśni i tańca, takie jak Mazowsze czy Śląsk, których artyści w kopiach dawnych strojów występują na polskich i światowych scenach. Polonezem rozpoczyna się też każdy bal studniówkowy we wszystkich szkołach ponadpodstawowych. Chodzonego naucza się już w przedszkolach, co stanowi bezpośrednią kontynuację szlacheckiego obyczaju.

Obyczaje stanowią filar kultury narodu polskiego, okazują się esencją polskości. Nadają kolorytu ludzkiej egzystencji dnia codziennego. Można zasadnie sądzić, że łatwiej wychwycić dawne obyczaje szlacheckie, panujące w naszym kraju, cudzoziemcom niż współczesnym Polakom, którzy są do nich po prostu przyzwyczajeni. Bogactwo kulturowe szlachty polskiej, także w sferze obyczajowości, odróżniało nadwiślańską nację od innych narodów nie tylko w przeszłych wiekach, ale również dzisiaj. Poza tym obyczaje szlacheckie, adaptowane przez chłopstwo i mieszczaństwo, stały się podstawą rodzimej kultury współczesnej.

Wśród nich na uwagę zasługuje powitanie „dzień dobry” wraz z często towarzyszącym tym słowom skinieniem głowy. Szlachecka etykieta nakazywała życzliwie witać rozmówcę, okazywać solidarność społeczną, dowartościować interlokutora oraz okazywać szczególny szacunek kobietom, starszym i przedstawicielom władzy.

W dobie staropolskiej witano się za pomocą formuł grzecznościowych, które można podzielić na dwie grupy. Pierwsza obejmowała zwroty stosowane przez chłopów i religijną szlachtę. Podczas powitania wypowiadali oni formułę „pomaga Bóg”. W XVIII wieku zwrot ten zastąpiono formą „niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Do drugiej grupy należą formuły wypowiedziane przez osoby świeckie, które podczas powitania najczęściej mówiły: „czołem, czołem panie bracie, służba, dzień dobry”. Po wypowiedzeniu zwrotu powitalnego obowiązkowo należało powiedzieć kilka komplementów. W ten sposób okazywano odbiorcy szczególny szacunek. Można było też zapytać o zdrowie. Zachowanie takie podkreślało zainteresowanie partnerem rozmowy, a powitanie nieuzupełnione o dodatkowe akty grzecznościowe uchodziło za niegrzeczne. O zasadzie tej musieli pamiętać członkowie każdej warstwy społecznej<sup>29</sup>.

Obyczajem, który przetrwał do dzisiejszych czasów, jest zdejmowanie przez mężczyzn i chłopców czapki w kościele, podczas gdy kobiety mogą pozostać w świątyni z nakryciem głowy. Z artykułu Marka Urbana, zamieszczonego na stronie internetowej firmy edukacyjnej Marka, dowiadujemy się, iż „jeszcze w 1917 r. w Kodeksie Prawa

28 J. Komuda, *Opowieści z Dzikich Pól*, Lublin 2004; idem, *Galeony wojny*, Lublin 2017; idem, *Diabeł Łańcucki*, Lublin 2016; idem, *Imię bestii*, Lublin 2014; idem, *Czarna szabla*, Lublin 2017; idem, *Zborowski*, Lublin 2014; idem, *Bohun*, Lublin 2019; idem, *Samozwaniec*, Lublin 2017.

29 <https://histmag.org/Staropolskie-powitanie-Czołem-panie-bracie-15985> [dostęp: 13.07.2021].

Kanonicznego przypominano, że kobieta ma wchodzić do kościoła z nakrytą głową, a mężczyzna bez nakrycia głowy<sup>30</sup>.

Reguła, bez jakiej nie sposób wyobrazić sobie poprawne funkcjonowanie we współczesnym społeczeństwie polskim, wiąże się z tytułowaniem siebie nawzajem: pan, pani, państwo<sup>31</sup>. W dawnych wiekach szlachta polska używała tych słów w rozbudowanej formule, np. „Jaśnie Pan, Jaśnie Wielmożny Pan, Waszmość Pan”. Formy te świadczyły o szacunku i pokorze wobec tytułowanej osoby. Samo słowo „pan” po raz pierwszy pojawiło się w roku 1766. W czasach powojennych na modłę radziecką próbowano zamienić „pan” na „wy”, ale i w tej sprawie tradycja zwyciężyła, co wyróżnia Polskę na tle innych krajów<sup>32</sup>. Również rzeczownik państwo, określające formę organizacji społeczeństwa, zamieszkującego określony teren i posiadającego własny system stanowienia i wykonywania prawa oraz utrzymującego stosunki dyplomatyczne z innymi państwami, wywodzi się od określania magnatów, władających potężnymi połaciami ziemi – latyfundiami, niczym udzielnicy księżęta czy królewiecia, wielkimi panami<sup>33</sup>.

W podobnym nurcie mieści się kolejny polski obyczaj, związany z galanterią wobec kobiet. Jest on zakorzeniony w kulturze staropolskiej, kiedy to szlachta ostentacyjnie całowała damy w rękę, odkrywała na ich widok głowy, kłaniała się, komplementowała, kłekała i wznosiła toasty za pomyślność<sup>34</sup>. Część z nich przetrwała do dziś. Wprawdzie sentyment do całowania kobiecych dłoni na naszych oczach wychodzi z mody, ale takie gesty jak przepuszczanie przodem, podawanie płaszcza, ustępowanie miejsca itp. ciągle funkcjonują w przestrzeni publicznej i prywatnej.

Szczególne miejsce w obyczajowości szlacheckiej zajmowało biesiadowanie z różnych okazji. Do pozostałości po dawnych czasach należy dziś choćby wieszanie wigilijna. Współcześnie dbamy, aby na stole w przeddzień Bożego Narodzenia znalazło się trzynaście potraw<sup>35</sup>. Liczba ta odnosi się do tradycji magnackiego stołu, na który trafiało jedenaście do trzynastu potraw, podczas gdy w dworze szlacheckim było ich siedem do dziewięciu, natomiast w chłopskiej chacie jeden bądź ewentualnie pięć. Liczba potraw musiała jednak być zawsze nieparzysta. Jak dawniej, przy wigilijnym stole łamiemy się opłatkiem, kładziemy pod obrusem siano, a pod choinką – prezenty.

W Roku Pańskim 1637 pan Marszałek Kazanowski tak oto obdarował swoich dworzaków: [...] Panu koniuszemu koń siwo-jabłkowy z rzędem srebrnym i kutaskami jedwabnymi; panu sekretarzowi Jasińskiemu – kiereja (suknia wierzchnia turecka futrem podbita) altembasowa

30 <https://marka.edu.pl/2020/03/04/panowie-czapki-z-glow-jak-ludzie-poprzez-nakrycia-glowy-lub-ich-brak-okazywali-szacunek-bogu-i-sobie-nawzajem/> [dostęp: 15.07.2021].

31 Por. J. Tazbir, *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002, s. 338.

32 Por. <https://kzi.pl/9043/skad-wziely-sie-slowa-pan-pani> [dostęp: 13.07.2021].

33 Zob. <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/krolewiewa;3927696.html> [dostęp: 13.07.2021].

34 Z. Kuchowicz, *Obyczaje i postacie polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993, s. 25-28.

35 Por. B. Ogrodowska, <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Parzysta-czy-nieparzysta-liczba-dan-na-stole-wigilijnym-1375716.html> [dostęp: 19.06.2022].



z rysiami i klamrą srebrną; panu sekretarzowi Kulszyckiemu – kiereja z popielicami; panu inspektorowi pacholików – pas z zapinką i kanakiem (naszyjnikiem); panu inspektorowi domu – żupan adamaszkowy *item* (także) kołpak soboli; panu piwnicznemu – czapka z sobolami, każdemu z pacholików nowy żupan według nowego kroju... Ksiądz kapelan weźmie z moich antyków, co mu się upodoba, a kaznodzieja pierścień z wizerunkiem Pana miłościwego; gwardian zaś bernardyński, nasz spowiednik, asygnacje na 20 wozów zboża. Szpitalowi na Mostowej ulicy dają asygnację na tyleż wozów, szpitalowi św. Ducha na wozów 10. Moi przyboczni wezmą po 20 złotych, a kto został pominion niech śmiało przyjdzie do mnie, przypomni, a będzie obdazon... (Gołębiowski, *Domy i dwory*)<sup>36</sup>.

Również uroczyste obchodzenie Świąt Zmartwychwstania Pańskiego przebiega w zgodzie ze staropolskim obyczajem. Wielki Post przygotowuje duchowo do największego święta w roku liturgicznym. Triduum Paschalne ściąga rzesze wiernych do świątyń. Rezurekcja poprzedza uroczyste śniadanie wielkanocne. Nawet stukanie się jajkiem przetrwało stulecia, a pogański śmigus-dyngus umiła Lany Poniedziałek.

Towarzyskie spotkania i bale były okazją do tańca. Wśród nich królował polonez – taniec wyższych sfer, zwany tańcem polskim, dworskim lub chodzonym. W drugiej poł. XVI w. i pierwszej poł. XVII w. taniec ten zagościł na dworach magnackich i królewskim, gdzie stanowił element ceremoniału dworskiego. Największą popularnością cieszył się od czasów saskich do schyłku epoki napoleońskiej. Polonez rozpoczynał bale w minionej epoce i rozpoczyna go współcześnie, będąc żywym reliktem szlachectwa. Urósł do rangi obyczaju poprzez kultywowanie żywej tradycji. Nie sposób dziś wyobrazić sobie balu studniówkowego bez poloneza. Popularność chodzonego wzrasta z każdym rokiem. Dzieci uczą się poloneza już w przedszkolu i szkole podstawowej, by zaprezentować swoje umiejętności w trakcie uroczystości klasowych i szkolnych w ciągu całego roku szkolnego. Współcześnie stosowana jest forma tańca, ustalona przez Radę Ekspertów ds. Folkloru Ministerstwa Kultury i Sztuki w latach 1987-1989. Autorem końcowego opracowania był Czesław Sroka<sup>37</sup>.

Zimowy pejzaż szlacheckich dóbr zachęcał arystokrację do organizowania kuligów. Sanie, zaprzężone w czystej krwi rumaki, wiozły szlachetnie urodzonych przez zasypane puszystym śniegiem pola i lasy. Współczesne hotele i pensjonaty, aby zachęcić gości do wyboru właśnie ich oferty, serwują białą sannę. Dworek Mieldziczówka zachęca do skorzystania z przejazdu saniami malowniczą trasą, wiodącą prastarym dorodnym drzewostanem Puszczy Knyszyńskiej, którą wysoko cenili królowie polscy i wielcy książęta litewscy z Zygmuntem Augustem na czele.

Polacy w XXI w. urządzają huczne wesela oraz imprezy zaręczynowe. Żegnając zaś zmarłych dawnym obyczajem, zapraszają uczestników pogrzebu na stypę. O śmierci

36 Cyt. za: Z. Jasłowski, *Wigilia Bożego Narodzenia u Sarmatów*, <http://budujemydwor.pl/wigilia-bozego-narodzenia-u-sarmatow/> [dostęp: 16.07.2021].

37 <http://docplayer.pl/226031081-Polskie-tance-narodowe-polonez-czesc-1.html> [dostęp: 20.06.2022].

bliskiego informują klepsydry rozwieszane na tablicach ogłoszeń w miejscowości, gdzie żył zmarły. W gazetach umieszczane są nekrologi, ich forma przypomina te sprzed wieków. Zmarłych nazywa się sławetnymi, wielce zasłużonymi, pochodzącymi z zasłużonego rodu, kobiety wywodzące się z dobrego domu. Nie zapomina się o stopniach wojskowych, zaszczytach, odznaczeniach, sprawowanych funkcjach. Nim upłynie rok na grobie pojawia się okazały nagrobek z często drogiego kamienia. Pieczołowicie kultywowana jest pamięć o zmarłych. Przypominają o tym tłumy w nekropoliach w Dzień Wszystkich Świętych i Zaduszki oraz tysiące chryzantem i płonących zniczy na cmentarzach. Kwestujące sławy, osoby znane z desek teatrów i oper, zbierają fundusze na renowację grobów wielkich Polaków. Tego rodzaju filantropia to także rodzaj szlacheckiej spuścizny kulturowej.

Szczególnie ważny był w dworach szlacheckich zwyczaj parzenia kawy. W bogatszych domach zatrudniona była osobna służąca do tej czynności. Dziś w polskich domach stoją kawiarki. Dzień, pracę, spotkanie towarzyskie rozpoczynamy od wypicia przynajmniej małej czarnej, niekiedy z jakimś dodatkiem.

Zgodnie ze staropolskim obyczajem współcześnie w administracji ziemskiej używa się dawnej tytulatury w odniesieniu do wojewodów i starostów. Wojewodowie byli najwyższymi urzędnikami, zastępującymi monarchę w sprawowaniu sądów i dowodzeniu wojskiem, stąd jego nazwa. Pierwotnie – już w XI w. – urząd ten nosił nazwę komesa nadwornego – *comes palatinus*. Godność starosty wprowadził zaś Wacław II dla swoich namiestników – *capitaneus*. Wyższa izba parlamentu Rzeczypospolitej Polskiej od setek lat nosi nazwę Senatu. Wywodzi się ona z dawnej rady królewskiej, w jej skład wchodziłi najznamienitsi dygnitarze, wśród których prym wiedli wojewodowie i kasztelan<sup>38</sup>. Współcześnie obyczajem akademickim jest wybór starostów roku w celu reprezentowania studentów w sprawach codziennego życia środowisk uniwersyteckich.

Pasowanie dzieci na przedszkolaka lub ucznia szkoły podstawowej oraz młodzieży na licealistę to przecież pozostałość po pasowaniu giermka na rycerza. Promocji oficerskiej w policji towarzyszy uderzenie szablą generalską w ramię kłęczącego awansowanego policjanta. Oficerom Wojska Polskiego Rzeczypospolitej Polskiej przysługuje zaszczyt noszenia Szabli Honorowej Wojska Polskiego. Płaz zewnętrzny głowni szabli wygrawerowany jest symbolem orła białego w koronie oraz napisem: Honor i Ojczyzna<sup>39</sup>. Wartościom tym hołdowała szlachta, a obecnie stanowią dewizę współczesnych żołnierzy.

Hojność, wspieranie w potrzebie wyróżniało szlachtę na tle pozostałych warstw społecznych. Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy, inicjatywa charytatywna organizowana od ponad 30 lat, jest przedsięwzięciem dobroczynnym okazywanym przez

<sup>38</sup> Por. Z. Góralski, *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983.

<sup>39</sup> Opis szczegółowy Szabli Honorowej Wojska Polskiego, [https://ozjw3964.wp.mil.pl/u/Za\\_nr\\_2a\\_do\\_SIWZ\\_Opis\\_szabli\\_honorowej\\_WP.pdf](https://ozjw3964.wp.mil.pl/u/Za_nr_2a_do_SIWZ_Opis_szabli_honorowej_WP.pdf) [dostęp: 16.07.2021].

Polaków końcówki II i początku III tysiąclecia. Jak mawia Jerzy Owsiak: „gramy do końca świata i jeden dzień dłużej”<sup>40</sup>.

Obyczajem pielęgnowanym przez młodych Polaków w XXI w. jest pielgrzymka maturzystów na Jasną Górę w intencji powodzenia na egzaminie dojrzałości oraz mądrych wyborów w dorosłym życiu: dobrych studiów, ciekawej pracy, założenia szczęśliwej rodziny. Pątnicy odbywają pielgrzymki do sanktuariów nie tylko w kraju, ale również do Ziemi Świętej, Lourdes, Fatimy, Medjugorie i wielu innych<sup>41</sup>. Szczególnie Polacy umiłowali pielgrzymowanie do miejsc kultu, związanych z objawieniami maryjnymi. Tak samo czyniła szlachta polska. Na łamach „Biuletynu Polskiej Myśli Historycznej” ukazał się niezwykle interesujący artykuł autorstwa Tomasza Ciesielskiego i Mariusza Sawickiego z Uniwersytetu Opolskiego pt. *Pilgrimages of the Polish Gentry to Holy Places in the 17th and the 18th Centuries*, w którym czytamy:

W wiekach XVII i XVIII szlachta polska i litewska chętnie wyruszała w podróże. W przypadku podróży zagranicznych o charakterze religijnym największym zainteresowaniem cieszyły się wyprawy do Ziemi Świętej, grobu św. Jakuba Starszego w Santiago de Compostela i do Rzymu. W ich trakcie odwiedzano sanktuaria przechowujące relikwie świętych oraz sławne z cudów za sprawą Matki Boskiej lub świętych na terenie dzisiejszych Czech, Austrii, Bawarii czy północnych Włoch. Popularnymi celami pielgrzymek były też ośrodki pątnicze na terenie Rzeczypospolitej, których liczba wzrosła w XVIII wieku do około 150. Znaczenie miały zwłaszcza sanktuaria maryjne, w szczególności te posiadające ukoronowane w latach 1717-1792 wizerunki Najświętszej Marii Panny<sup>42</sup>.

Umiłowanie wolności stanowiło kwintesencję istoty szlachectwa. Podnoszono ją do rangi stanowego klejnotu i najświętszej wartości<sup>43</sup>. Jak pisał Jan Stanisław Bystroń:

szlachcic jest wolny, co więcej rodzi się wolny. Wolność tę pojmowano rozmaicie, ale zawsze była ona uważana za najcenniejszy skarb i najwyższy przywilej. Wystarczało powołać się na wolność szlachecką, aby uzyskać natychmiast chętnych słuchaczy i gorliwych zwolenników; najlepsze najrozsądniejsze projekty reform upadały, gdyż zawsze uważano je za ograniczające wolność<sup>44</sup>.

Współcześni Polacy także wysoko cenią wolność, swobodę, którą odzyskali po roku 1989. Szlachta, jak podaje Janusz Tazbir za Karolem Ludwikiem Konińskim, wykształciła styl kultury polskiej „in toto humanitarny, wolnościowy, religijno-charytatywny, uprzejmy dla ludzi, wmiłowany w przyrodę”<sup>45</sup>. Obyczaje i styl życia z upływem czasu przechodziły z siedzib magnackich do dworów, a stamtąd do mieszczańskich kamie-

40 Zob. <https://www.facebook.com/wosp/posts/10152484818032414/> [dostęp: 14.07.2021].

41 Por. D. Kulczycka, *Ojczyzna – dom – świątynia – matka. Wyobrażenia Ziemi Świętej we wspomnieniach podróżnych doby romantyzmu*, „Colloquia Orientalia Białostocensia” 2013, nr 4, s. 277-291.

42 Zob. <https://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/BPMH/article/view/BPMH.2015.006/> [dostęp: 14.07.2021].

43 U. Świdarska-Włodarczyk, *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017, s. 201.

44 J.S. Bystroń, *op. cit.*, t. 1, Warszawa 1976, s. 283.

45 J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983, s. 47.

nic i chłopskich chat, tym samym stawały się powszechnym stylem życia w całym nieomal społeczeństwie na polskim terytorium. Obyczaj polski jest odmienny od obyczaju innych państw i narodowości. Jest „pański”<sup>46</sup>, a ponadto cechuje go „wykwint zewnętrzny i błyskotliwość; pociąg do okazałości, nawet zbytku, przepychu, skłonność do wytwornej galanterii wobec kobiet”<sup>47</sup>. Jako taki buduje tożsamość i umacnia wspólnotę kulturową.

## LITERATURA CYTOWANA

**Opracowania**

- Braudel F., *Historia i trwanie*, przeł. B. Geremek, Warszawa 1971.
- Bystroń J.S., *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce: wiek XVI-XVIII*, t. 2, Warszawa 1994; t. 1, Warszawa 1976.
- Chrzanowski T., *Wędrowki po Sarmacji europejskiej*, Warszawa 1988.
- Dumanowski J., *Świat rzeczy szlachty wielkopolskiej w XVIII wieku*, Toruń 2006.
- Góralski Z., *Urzędy i godności w dawnej Polsce*, Warszawa 1983.
- Komuda J., *Bohun*, Lublin 2019.
- Komuda J., *Czarna szabla*, Lublin 2017.
- Komuda J., *Diabeł Łańcucki*, Lublin 2016.
- Komuda J., *Galeony wojny*, Lublin 2017.
- Komuda J., *Imię bestii*, Lublin 2014.
- Komuda J., *Opowieści z Dzikich Pól*, Lublin 2004.
- Komuda J., *Samozwaniec*, Lublin 2017.
- Komuda J., *Zborowski*, Lublin 2014.
- Kopaliński W., *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985.
- Korduba P., „*Sarmatia semper viva*” – estetyka wewnątrz w Polsce (XIX-XXI wiek), Poznań 2011.
- Kuchowicz Z., *Obyczaje i postacie polski szlacheckiej XVI-XVIII wieku*, Warszawa 1993.
- Kula M., *Nośniki pamięci historycznej*, Warszawa 2002.
- Kulczycka D., *Ojczyzna – dom – świątynia – matka. Wyobrażenia Ziemi Świętej we wspomnieniach podróżnych doby romantyzmu*, „Colloquia Orientalia Białostocensia” 2013, nr 4.
- Le Goff J., *Historia i pamięć*, przeł. A. Gronowska, J. Stryczyk, wstęp P. Rodak, Warszawa 2007.
- Leśniakowska M., *Polski dwór: wzorce architektoniczne, mit i symbol*, Warszawa 1996.
- Siekierski S., *Kultura szlachty polskiej w latach 1864-2001*, Pułtusk 2003.
- Sontag S., *Notatki o kampie*, przeł. W. Werstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9.
- Szagan D., *Przekorne nawiązania do Sienkiewiczowskiego wzorca powieści historycznej w „Bohunie” Jacka Komudy*, „Acta Universitatis Lodzianae. Folia Linguistica” 2015 (45).
- Świdarska-Włodarczyk U., *Homo nobilis. Wzorzec szlachcica w Rzeczypospolitej XVI i XVII wieku*, Warszawa 2017.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Warszawa 1983.
- Tazbir J., *Silva rerum historicarum*, Warszawa 2002.

**Strony internetowe**

- <http://docplayer.pl/226031081-Polskie-tance-narodowe-polonez-zczesc-1.html>.
- <https://apcz.umk.pl/czasopisma/index.php/BPMH/article/view/BPMH.2015.006/>.
- <https://booklips.pl/biurka-polskich-pisarzy/jacek-komuda/>.

---

46 *Ibidem*.

47 *Ibidem*.

<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/krolewiewa;3927696.html>.  
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/kultura-materialna;3928899.html>.  
<https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/obyczaj;3949586.html>.  
<https://histmag.org/Staropolskie-powitanie-Czolem-panie-bracie-15985>.  
<https://kornik.travel/pl/obiekty/atracje-w-okolicy/dwor-w-koszutach-muzeum-ziemi-sredzkiej>.  
<https://kz1.pl/9043/skad-wziely-sie-slowa-pan-pani>.  
<https://marka.edu.pl/2020/03/04/panowie-czapki-z-glow-jak-ludzie-poprzez-nakrycia-glowy-lub-ich-brak-okazywali-szacunek-bogu-i-sobie-nawzajem/>.  
<https://www.archon.pl/projekty-dworkow-pc2556>.  
<https://www.domywstyly.pl/projekty-domow-w-styludworkowym/>.  
<https://www.extradom.pl/projekty-dworkow>.  
<https://www.facebook.com/wosp/posts/10152484818032414/>.  
<https://www.kreodom.pl/szukaj/projekty>.  
<https://www.urzadzamy.pl/salon/styl-dworkowy-jak-urzadzic-dom-w-stylu-dworkowym-aa-j3ku-MeXa-hY4X.html>.  
Jasłowski Z., *Wigilia Bożego Narodzenia u Sarmatów*, <http://budujemydwor.pl/wigilia-bozego-narodzenia-u-sarmatow/>.  
Ogrodowska B., <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Parzysta-czy-nieparzysta-liczba-dan-na-stole-wigilijnym-1375716.html>.  
Opis szczegółowy Szabli Honorowej Wojska Polskiego, [https://ozjw3964.wp.mil.pl/u/Za\\_nr\\_2a\\_do\\_SIWZ\\_Opis\\_szabli\\_honorowej\\_WP.pdf](https://ozjw3964.wp.mil.pl/u/Za_nr_2a_do_SIWZ_Opis_szabli_honorowej_WP.pdf) [dostęp: 16.07.2021].

### **Obecność kultury szlacheckiej w Polsce XXI wieku (rekonesans)**

STRESZCZENIE: Artykuł dotyczy obecności kultury szlacheckiej w Polsce XXI w., uzewnętrznionej w sferze kultury materialnej i niematerialnej. Współczesne społeczeństwo polskie świadomie, nieświadomie lub podświadomie korzysta z dorobku kulturalnego swych nobilitowanych przodków, zwłaszcza w dziedzinie architektury, utrzymania zieleni, receptur kulinariów i trunków, mody oraz wykreowanego przez *nobilitates* systemu wartości i oryginalnej obyczajowości.

SŁOWA KLUCZOWE: kultura szlachecka – dwór polski – system wartości – obyczaj

### **The presence of noble culture in 21st century Poland (reconnaissance)**

SUMMARY: The article concerns the presence of noble culture in 21st century Poland, externalized in material and non-material culture. Contemporary Polish society consciously, unconsciously or subconsciously uses the cultural heritage of its noble ancestors, especially in the field of architecture, maintenance of greenery, recipes for culinary and beverages, fashion and the system of values and original customs created by nobilities.

KEYWORDS: noble culture – Polish court – value system – custom

**Wokół postaci  
nauczyciela**

---

Edyta Bartkowiak  
Anastazja Seul

**Józef Koziński**  
**Konteksty literackie, edukacyjne, pedagogiczne**  
**Profesja nauczycielska**  
**Pedeutologia**  
**Psychotransgresjonizm**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2022a6>

**Edyta Bartkowiak**  
Uniwersytet Zielonogórski

## **WZORY MYŚLENIA O PROFESJI NAUCZYCIELSKIEJ W TRADYCJI PEDEUTOLOGICZNEJ**

„W żadnym zawodzie człowiek nie ma tak wielkiego znaczenia, jak w zawodzie nauczycielskim”<sup>1</sup> – pisał Jan Władysław Dawid, wskazując tym samym horyzont myślenia o osobach zajmujących się edukacją. Wszak to nauczyciel przekazuje wiedzę dzieciom i młodzieży, ale przede wszystkim kształtuje ich postawy moralne i społeczne. Od tego, jak będzie to czynił i jakim ideałem służył, zależy przyszłość młodego pokolenia, co implikuje poszukiwanie najlepszego wzorca człowieka, któremu powierza się takie zadanie.

Dziś radykalnie zmienia się kontekst działań pedagogicznych. Żyjemy w poczuciu kryzysu edukacji, wśród nieustannych sporów o kształt nauczania, a także ciągłych reform systemu edukacji. W miarę jak wyczerpuje się autorytet szkoły i nauczyciela, powstają jakościowo inne zakresy zadań i ról – są one generowane skalą dokonujących się zmian. Nowe wyzwania, jakie stawia przed szkołą współczesność, rozwój nowych technologii i wielu nauk szczegółowych, a także postęp w różnych dziedzinach życia uświadamiają, że zarówno w kwestiach fundamentalnych dla człowieka, jak i w kontekście pytań o nauczyciela i jego rolę w kulturze nie ma nic lepszego niż tradycyjne źródła, a stanowią je etyka, aksjologia czy antropologia.

Z inspiracji filozofią, a zwłaszcza antropologią filozoficzną wyrosła współczesna pedagogika i koncepcje pedagogiczne, na podstawie których tworzony jest obraz nauczyciela i wychowawcy. Przedmiotem niniejszej refleksji jest próba udzielenia odpowiedzi na pytania: jak pierwotnie pojmowano rolę nauczyciela? Jak kształtował się jego wizerunek we wczesnym rozwoju pedeutologii i jakie oczekiwania, w tym wymogi etyczne, stawiano przed nauczycielami? Wreszcie, jakie teoretyczne ujęcia osoby nauczyciela daje się wyodrębnić w rozwoju myśli pedeutologicznej?

Pojęcie nauczyciela ma długą historię, natomiast naukowa refleksja nad profesją nauczycielską jest stosunkowo późna, zwłaszcza wobec wyodrębnienia się „nauczania” jako szczególnej aktywności zawodowej człowieka<sup>2</sup>. Właściwe myślenie pedeutologiczne pojawia się w zasadzie dopiero w latach trzydziestych XX w. Terminem pedeutologia posłużył się prawdopodobnie po raz pierwszy na przełomie XIX i XX w. włoski pedagog i psycholog Pietro Eusebiotti na określenie psychologii nauczyciela, natomiast

1 J.W. Dawid, *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1948, s. 6.

2 H. Kwiatkowska, *Pedeutologia*, Warszawa 2012, s. 18.



inspiratorami wyodrębnienia tej subdyscypliny wiedzy byli Edouard Claparede i Ernst Meumann. Pierwszy z wymienionych zastosował to określenie w rozprawie na temat psychologii dziecka, ujmując pedeutologię jako jeden z działów psychologii pedagogicznej, z kolei Ernst Meumann, twórca pedagogiki eksperymentalnej, postrzegał pedeutologię jako wiedzę o różnych rodzajach pracy wychowawczej i kwalifikacjach zawodowych nauczycieli<sup>3</sup>.

Pedeutologia (gr. *paideute's* – nauczyciel; *logos* – słowo, nauka) jest nauką o nauczycielu, wychowawcy. Zajmuje się zagadnieniami dotyczącymi nauczyciela, a w szczególności: doboru kandydatów do zawodu, osobowości nauczyciela, jego kształcenia, funkcjonowania, doskonalenia i rozwoju zawodowego, a także uwarunkowań tego rozwoju. Analizuje też warunki życia nauczyciela, jego role społeczne i pozycję w strukturze społeczeństwa. Ujmuje go w określonym kontekście jego funkcjonowania<sup>4</sup>.

### Geneza nauczycielstwa

Termin nauczyciel łączono zawsze z osobą, która naucza i pełni funkcje edukacyjne. Pierwsi nauczyciele wywodzą się ze starożytnej Grecji, ze szkoły ateńskiej. Grecy określali proces edukacyjny za pomocą dwóch kluczowych pojęć: *techne* i *paideia*. Pierwsze określenie było używane do definiowania sztuki nauczania, „co wiązało się ściśle z działaniem według reguł, a więc z nauką czytania, pisania i nauczaniem pewnych konkretnych umiejętności zawodowych [...], a więc głównie tego, czego syn mógł się nauczyć od ojca”<sup>5</sup>. Ta sfera edukacji była dla starożytnych czymś podrzędnym, co w żaden sposób nie mogło zastąpić ogólnego wychowania duchowego i fizycznego, określanego mianem *paideia*. Grecki ideał *paidei* zawierał kilka cech szczegółowych. Zakładał mianowicie, że człowiek posiada wielką wartość, wyrażoną pełnią wszystkich sił i zdolności natury ludzkiej, co zawiera się w pojęciu *arete* – cnota, zaleta, doskonałość wszelkiego rodzaju. W centrum wszelkich wartości znajduje się człowiek, począwszy od wartości fizycznych związanych z ludzkim ciałem po wartości intelektualne i społeczno-moralne. Celem wychowania staje się *kalokagathia*, czyli harmonijne łączenie tego, co piękne i dobre w człowieku (*kalos kai agathos*). Piękno odnosi się do perfekcyjnego ukształtowania i wyćwiczenia ciała, dobro zaś to nie tylko wartość postrzegana w kategoriach moralnych, ale również rezultat doskonalenia wszelkich władz i zdolności ludzkich: mądrość, roztropność, kultura osobista, zdolności polityczne – wszystkie te cechy skupiały się w greckim pojęciu *aner agathos* (mąż, człowiek szlachetny)<sup>6</sup>.

3 J. Szempruch, *Pedeutologia*, Kraków 2013, s. 14.

4 C. Banach, *Pedeutologia*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. U. Śmietana, t. IV, Warszawa 2005, s. 301.

5 E. Kukuła, *Ideał arete w piśmiennictwie okresu archaicznego*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2002, nr 1, s. 25-26.

6 A. Orczyk, *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008, s. 15.

Zadaniem nauczycieli w szkole ateńskiej było więc wprawienie dziecka w czysto techniczne umiejętności, jak czytanie, pisanie czy gra na instrumencie. Praca gramaty-  
sty bądź lutnisty była raczej nisko ceniona, nie oczekiwano od nauczyciela rezultatów  
wychowawczych jego działań, stosował określone praktyki edukacyjne, skuteczne  
i możliwe do zrealizowania, niekoniecznie sprzyjające dziecku, a przy tym dość rygo-  
rystyczne (nauczał pamięciowo, odwoływał się do kar fizycznych).

Ze starożytności wywodzi się znany nam współcześnie pedagog (od gr. *pais*, dopeł-  
niacz *paidos* – dziecko, chłopiec, *ago* – prowadzę, imiesłów *agagos* – prowadzący), przy  
czym miał on niewiele wspólnego z dzisiejszym pojmowaniem roli tego specjalisty.  
W realiach greckich pedagog był niewolnikiem odprowadzającym chłopca do szkoły  
na naukę do nauczycieli podstawowych umiejętności. Niósł pomoce dydaktyczne  
typu rylec, tabliczkę woskową albo krzemową, po czym asystował uczniowi w proce-  
sie nauczania. Wyraźnie rysuje się zatem różnica pomiędzy antycznym nauczycielem  
a pedagogiem. Co ciekawe, pierwotnym zajęciem pedagoga było odprowadzanie chłop-  
ców wolnych obywateli greckich na miejsce ćwiczeń fizycznych, zwane palestrą, gdzie  
przygotowywali się oni do zawodów na cześć Zeusa, ćwicząc *pentathlon*, czyli pięciobój:  
skoki, biegi, rzut dyskiem, oszczepem i zapasy<sup>7</sup>. Można więc przyjąć, że to wychowanie  
fizyczne dało początek pedagogice. *Paidagogos* z opiekuna na stadionie przemienił się  
z czasem w nauczyciela – wychowawcę, który kształcił chłopca umysłowo i moralnie.  
Całość tych zabiegów zaczęto nazywać *paidagofflja*, czyli pedagogią, która w odróż-  
nieniu od pedagogiki jako nauki teoretycznej oznacza zbiór praktyk edukacyjnych  
składających się na dzieło wychowania. Przy kupnie *paidagogosa* wymagano od niego  
znajomości zawodu, wiadomości o sposobach postępowania z dziećmi i o technice  
wychowania, słowem – wymagano podstawowej wiedzy o wychowaniu, co nazywano  
wyrażeniem *paidagogike techne*<sup>8</sup>. Od tego określenia pochodzi w językach europejskich  
nazwa *pedagogika* na oznaczenie teoretycznej wiedzy i nauki o wychowaniu.

Do rozwoju greckiej *paidei* przyczynili się sofisci – płatni nauczyciele przygotowu-  
jący obywateli do życia publicznego oraz Sokrates – genialny pedagog i wychowawca.  
Sofisci i Sokrates prowadzili spór pedagogiczny na temat „nauczalności cnoty”<sup>9</sup> i roli  
nauczyciela w procesie wychowania. Dzięki szkole sofistów (V w. p.n.e.) problem czło-  
wieka został postawiony w centrum zainteresowania, można więc mówić o humanizmie  
sofistów, który staje się ideałem wychowawczym. Dla Protagorasa z Abdery – najwy-  
bitniejszego z sofistów – człowiek jest „miarą wszystkich rzeczy.” Sofisci dosłownie  
i w przenośni byli „sprzedawcami wychowania”, gdyż byli gotowi uczyć ludzi swoiście  
pojmowanej cnoty, wykorzystywanej w służbie realizacji ideału politycznego: mówić,

7 S. Kunowski, *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993, s. 26.

8 *Ibidem*, s. 27.

9 *Czy mądrości i cnoty można się nauczyć?*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicz-  
nej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1995, s. 27.

przekonywać i kierować masami. I chociaż w praktyce uczyli demagogii, wynoszenia się ponad innych, jak również osiągania zamierzonych celów za wszelką cenę, trudno jednoznacznie ocenić ich nauczycielską działalność. Należy pamiętać, że przed ich pojawieniem się w Helladzie znano tylko szkołę elementarną dla dzieci. Sofiści zaczęli kształcić młodzież na poziomie wyższym i to w sposób systematyczny. W miejsce starożytnego modelu wychowania wprowadzili nowy – bardziej wszechstronny, pozornie odpowiadający ideałowi *paidei*, jednak w istocie zorientowany na realizację konkretnych celów, prowadzących do kariery politycznej, nastawionych na rozwój sprytu życiowego. Ten nowy model wychowania miał z każdego wolnego atenczyka uczynić obywatela świadomego swych obowiązków, członka wspólnoty państwowej, zdolnego do służenia dobru. Podstawą edukacji uczynili siedem sztuk wyzwolonych, czyli godnych człowieka wolnego, które choć wyposażały w wiedzę encyklopedyczną z różnych dziedzin, były traktowane przez sofistów powierzchownie i instrumentalnie, jako narzędzie jałowej erystyki. Krytyka ruchu sofistycznego i nauczycieli-sofistów – uznawanych za próżnych, skoncentrowanych na sobie i swojej doskonałości, traktujących samych siebie jako najwyższe autorytety moralne i umysłowe – spowodowała, że zaczęto ich ironicznie nazywać „mędrkami”, a nie mędrkami, za jakich chcieli uchodzić.

Przyjęło się twierdzenie, iż to sofisci zapoczątkowali zawód nauczyciela, jednak dopiero Sokrates przyczynił się do ocalenia świata wartości, w tym szczególnie etyczno-prawnych, które służą zachowaniu ładu moralnego, i nadał czynnościom nauczyciela właściwy sens. Przede wszystkim przeciwstawiał pustemu humanizmowi sofistów uniwersalną treść (prawdę o człowieku) i tym samym ustawił problem wychowania na fundamencie autentycznych wartości ludzkich. Rozprowałał ze swoimi uczniami o moralności w przekonaniu, że poznanie dobra prowadzi do życia cnotliwego, a błędzić będzie jedynie ten, kto nie wie, czym jest cnota, co znaczy żyć pięknie i dobrze, zgodnie z wartościami moralnymi. Chodzi tu o zasadę intelektualizmu etycznego, której Sokrates był wierny w życiu codziennym i w pracy pedagogicznej. Reprezentował nowy typ nauczyciela, za którego *nota bene* wcale się nie uważał. Postawił też przed wychowaniem zupełnie nowe zadania. Istotą jego jest to, iż umożliwia ono człowiekowi osiągnąć jedyny prawdziwy cel jego życia, czyli zdobyć wiedzę o tym, co dobre. W tym sensie wychowanie jest świadomym kształtowaniem własnego życia, a zadaniem wychowawcy jest wprowadzenie w świat wartości, którymi wychowanek się będzie kierował. Dla Sokratesa wychowanie jest procesem wewnętrznym, dlatego cnoty nie można nauczyć w wyniku działania „z zewnątrz”. Drwił z sofistów, którzy „obiecując, że nauczą cnoty, żądają za to pieniędzy” i „sami siebie zaprzędali w niewolę, ponieważ muszą rozprawiać z tymi, od których wzięli wynagrodzenie”<sup>10</sup>. Tymczasem prawdziwy nauczyciel, jak sam Sokrates, powinien być człowiekiem prawym, skromnym i pokor-

10 *Działalność nauczycielska Sokratesa*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, s. 40.

nym. Jego powołaniem jest dialog z uczniami, zamiast narzucania myśli, i wspólne odnajdywanie drogi do prawdy, która jest ukryta w człowieku.

### Początki myśli pedeutologicznej

*Paideia* jako ideał kulturowy i wychowawczy był realizowany jeszcze w czasach Cesarstwa Rzymskiego<sup>11</sup>. Ciekawym świadectwem poglądów na nauczanie i nauczyciela jest wybitne dzieło Marka Fabiusza Kwintyliana (ok. 35-100), zatytułowane *Institutionis oratoriae libri* (*Kształcenie mówcy*), po raz pierwszy w całości poświęcone wychowaniu. Kwintylian uważany jest za jednego z czołowych pedagogów wszechczasów. Opracował metodologię opartą na intuicyjnym zwróceniu uwagi na potrzeby psychologiczne dziecka, z których wyprowadza szczegółowe środki dydaktyczne i normy wychowawcze. W sposób szczególny dowartościował osobę i pracę nauczyciela. Skupił się na ideale nauczyciela jako osoby wykształconej, o określonych walorach osobowo-moralnych. W księdze II *O obyczajach i powinnościach nauczyciela* pisał:

przede wszystkim więc nauczyciel powinien podchodzić do swoich uczniów jak ojciec [...], powinien być opanowany i nie ulegać gniewności [...], musi być wolny od błędów i u innych tych błędów nie tolerować. [...] W sposobie prowadzenia nauki powinien być prosty i cierpliwy [...], dokładny, ale przy tym nie drobiazgowy [...], uczniom chętnie powinien udzielać odpowiedzi na ich pytania<sup>12</sup>.

Umiejętność przekazywania wiedzy, jak inni starożytni myśliciele, traktował jako sztukę będącą bardziej darem niż rezultatem wyuczenia<sup>13</sup>.

Do ideału nauczyciela w ujęciu osobowościowym powrócił w XVI w. Jan Ludwik Vives (1492-1540), jeden z najznakomitszych intelektualistów renesansowej Europy. W dziele *De disciplinis* (*O naukach*) sformułował wzorzec doskonałego nauczyciela wywiedziony z natury ludzkiej i filozofii humanizmu. Uważał, że moralność nauczyciela winna być nienaganna, godna naśladowania, a warunkiem skutecznej wychowawczo osobowości nauczyciela jest jego charakter.

Charakter ich niech będzie nieskazitelny: pierwszą ich troską winno być, by nic takiego nie powiedzieli lub nie uczynili, z czego by na słuchaczów mógł przejść zły przykład, a także by nie wyszło od nich nic takiego, co by nie było bezpiecznie naśladować. Jeśli mają jakieś przywary, niech starają się je usunąć i wykorzeńić lub przynajmniej niech pilnie zadbają, by skryć je przed oczyma słuchaczów, gdyż ci zawsze idą za przykładem nauczyciela. [...] Musi on też być bardzo roztropny [...]. Roztropność, która jest kierowniczką wszelkich spraw ludzkiego życia, ma

11 Zob. szerzej: *Paideia starożytnej Grecji i Rzymu*, red. A Murzyn, Kraków 2011.

12 M.F. Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, [w:] *Paideia starożytnej Grecji i Rzymu*, s. 125.

13 S. Wołoszyn, *Nauczyciel – przegląd historycznych funkcji*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykała, Warszawa 1993, s. 441.

w sobie ogromną i bardzo skuteczną moc we wskazywaniu trafnych metod nauczania, w naprawianiu błędów, w strofowaniu i karceniu<sup>14</sup>.

Z XVI w. pochodzą standardowe konfesyjne wzory profesji nauczycielskiej, urealnione przez Ignacego Loyolę (1491-1556) i Józefa Kalasancjusza (1556-1648), a wiekach późniejszych – przez Stanisława Konarskiego (1700-1773) i Jana Bosco (1815-1888). Już tylko pobieżna znajomość działalności edukacyjnej zgromadzeń zakonnych, w tym również w obszarze kształcenia nauczycieli i wychowawców oraz rozwoju etyki nauczycielskiej pozwala twierdzić, iż wyprzedzała ona niejednokrotnie budowę wiedzy teoretycznej w obrębie pedeutologii. Zanim Adolf Diesterweg (1790-1866) stworzył zręby naukowe tej subdyscypliny pedagogicznej, miała ona swoje zweryfikowane i utrwalone podstawy w pedagogice jezuickiej.

Z okresu odrodzenia wywodzi się też polska myśl pedeutologiczna, jej początki wiążemy z publicystyką Andrzeja Frycza Modrzewskiego (1503-1572), najwybitniejszego pisarza pedagogicznego epoki staropolskiej. Jego oryginalne poglądy na wychowanie plasują polską myśl edukacyjną w czołowiec myśli europejskiej XVI w. Działalność i twórczość pisarska Modrzewskiego związana była z walką o wzmocnienie władzy królewskiej, reformę ustroju i prawa Rzeczypospolitej. Wiele miejsca poświęcił tu zagadnieniom szkolno-edukacyjnym, ponieważ podstawy dobrobytu i sprawiedliwości w państwie upatrywał w obywatelskim wychowaniu i kształceniu młodzieży. Szkołę traktował jako jeden z filarów naprawy państwa. „Przynajmy tedy więc, iż twórczynią i jakby rodzicielką najlepszych praw jest szkoła [...]. Szkoła dostarcza nam zdolnych mówców, panującym – wymownych doradców, a państwu – roztropnych polityków”<sup>15</sup>, pisał w słynnym dziele *De Republica emendanada (O poprawie Rzeczypospolitej)*, wydanym w całości w 1554 r. W swoich przekonaniach zdecydowanie wyprzedzał epokę przede wszystkim dlatego, że wysoko cenił zawód nauczyciela i zwracał uwagę na obowiązki państwa związane z utrzymaniem szkół i nauczycieli.

Nigdy bez gniewu nie patrzę na przewrotność tych ludzi, którzy nauczycieli szkolnych mają niemal za nic, choć ich tak samo powinni szanować, jak lekarzy, prawników i innych zasłużonych dla Rzeczypospolitej. Praca nauczyciela w szkole nie mniejsza niż tamtych, użyteczność zaś równa albo i większa. Bo jeśli społeczność nie może się obejść bez tamtych, to jakże obejdzie się bez tego, który troszczy się o zachowanie i krzewienie nauki, z której pielęgnowania i dzieł spływają tak liczne oraz wielkie korzyści<sup>16</sup>.

Wygłosił wielką pochwałę „stanu nauczycielskiego”, który jak sądził – „może iść słusznie w zawody z najwyższymi stanami, gdy mowa o współzawodnictwie w zasługach wobec państwa”<sup>17</sup>.

14 J.L. Vives, *O podawaniu umiejętności*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1, s. 222.

15 A.F. Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] *ibidem*, s. 282.

16 Cyt. za: K. Bartnicka, I. Szybiak, *Zarys historii wychowania*, Warszawa 2001, s. 102.

17 A.F. Modrzewski, *op. cit.*, s. 282.

W dalszym rozwoju polskiej refleksji pedeutologicznej sformułowana została idea służby nauczycielskiej i powinności nauczyciela wobec siebie, dziecka i jego rodziców. Obok najważniejszego dotąd pytania o wzór osobowy nauczyciela, pojawia się kwestia jego sprawności realizacyjnej, której podstawą są kompetencje zawodowe, czyli zdolność i gotowość do wykonywania swoich zadań na oczekiwanym poziomie.

Grzegorz Piramowicz (1735-1801), opisując zawód nauczyciela, akcentuje umiejętność właściwego obchodzenia się z dziećmi w kwestii „napominania, strofowania, kar, pochwał i nagród”. Udziela wskazówek metodycznych w zakresie nauczania i podnosi problem kompetencji nauczycielskich dotyczących współdziałania z rodzicami. Równie interesujące są uwagi Piramowicza na temat opiekuńczych walorów pracy nauczyciela. O dobrym nauczycielu, właściwie spełniającym swoje zawodowe i moralne powinności, pisał:

stanie się miłym, kochanym przez nich [uczniów – E.B.], godnym zaufania, kiedy 1) okazywać im będzie nie tylko w słowach i oświadczeniach, ale bardziej w postępowaniu swoim, szczerą im miłość, serce ojcowskie, troskliwość, staranie się o ich dobro, kiedy w ich potrzebach, w smutkach, chorobie okaże litość – pocieszać, nawiedzać, o ratunek, o lekarza, o leki zabiegać będzie; 2) kiedy nie będzie jednych nad drugich z upodobania swego lub innych należnych względów przenosić – jednych zbyt wywyższać, a drugich poniżać, ale w pochwałach i naganach, w nagrodach i karach samą sprawiedliwością rządzić się będzie<sup>18</sup>.

Zasługą Piramowicza było silne zaakcentowanie opiekuńczych powinności nauczyciela wobec ucznia. Dostrzegamy tu zalecenie dbałości o wszelkie życiowe sprawy ucznia i dobro dziecka. W koncepcji Piramowicza dobry nauczyciel to już nie tylko skuteczny dydaktyk, ale też światły wychowawca i wrażliwy opiekun. Taki model nauczyciela będzie się utrwał w praktyce pedagogicznej następnych stuleci.

Wiek XIX przynosi wzmocnienie potrzeby kształcenia nauczycieli, głównie w wymiarze psychologiczno-pedagogicznym, obok kształcenia rzeczowego oraz dalszego doskonalenia kompetencji zawodowych. Wraz z rozwojem różnych form edukacji na poziomie elementarnym i średnim, związanych z alfabetyzacją społeczeństw i wymogami gospodarki rynkowej, wiek XIX ujawnia niedostatki w zakresie przygotowania pedagogicznego nauczycieli. Duże znaczenie dla dydaktyki szkolnej miały też ustalenia wynikające z badań psychologicznych nad dzieckiem.

Problem kształcenia kadry pedagogicznej rozwiązywały seminaria nauczycielskie i ochroniarskie, powoływane w Niemczech i na ziemiach polskich. Warto dodać, że instytucje te wywodzą się z pedagogiki jezuickiej i z czasów Komisji Edukacji Narodowej. Jednym z propagatorów nowoczesnego kształcenia nauczycieli był Fryderyk Adolf Diesterweg (1790-1866), wybitny niemiecki pedagog i działacz oświatowy we współczesnym rozumieniu tego słowa. Jako dyrektor seminarium nauczycielskiego

<sup>18</sup> Cyt. za: Z. Dąbrowski, F. Kulpiński, *Pedagogika opiekuńcza. Historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000, s. 21.

w Berlinie rozszerzył zakres przedmiotów ogólnokształcących i wprowadził przedmioty zawodowe, takie jak: pedagogika, psychologia, antropologia, metodyka nauczania. W *Przewodniku dla kształcenia nauczycieli niemieckich* z 1835 r. zawarł podstawowe zasady dydaktyczne porządkujące czynności nauczycieli, które uwzględniały prawa rozwojowe i psychologię dziecka, czym zdecydowanie wyróżniał się na tle epoki. Wystarczy tu wymienić chociażby takie zalecenia metodyczne, jak: „staraj się uczynić nauczanie interesującym”<sup>19</sup>, „nauczaj zgodnie z naturą ludzką”, „uwzględniaj stopień naturalnego rozwoju człowieka”, „nauczaj nie naukowo, lecz elementarnie”, „nigdy nie ucz tego, czego uczeń nie jest jeszcze w stanie pojąć”<sup>20</sup>. W sposób równie nowatorski wypowiadał się na temat indywidualności uczniów.

Niesłusznie wymaga się, aby wszyscy uczniowie uczyli się i czynili w tym samym przedmiocie jednakowe postępy. Nie można żądać od dziecka ze słabą pamięcią tego samego, co od dziecka z dobrą pamięcią. Kto ma uzdolnienia raczej teoretyczne niż praktyczne, ten może, nie zasługując na naganę, czynić szybsze postępy w przedmiotach teoretycznych niż praktycznych. Krótko mówiąc, nie należy wymagać od wszystkich wszystkiego w jednakowym stopniu<sup>21</sup>.

Ewaryst Estkowski (1820-1856), popularny pedagog i działacz oświatowy w czasach zaboru pruskiego, zajął się z ogromnym rozmachem – pomimo niesprzyjających warunków politycznych – szerzeniem kultury pedagogicznej wśród nauczycieli oraz kształtowaniem poglądów społeczeństwa na temat niezbędności doskonalenia systemu oświaty, tak na szczeblu elementarnym, jak i wyższym. Dużo uwagi poświęcił kompetencjom psychologicznym nauczycieli, co wynikało prawdopodobnie z własnych obserwacji i doświadczeń w pracy nauczycielskiej w wiejskiej szkole elementarnej.

Mając – pisał – nauczyciel powierzony sobie urząd oświecenia klasy tych, którzy jeszcze z rąk natury nie wyszli, powinien umieć zniżyć się do ich wieku, zdolności w nich rozwiniętych, poznać granice ich pojęcia, chwycić wyobrażenia już im znajome, prowadzić zrećnie do tych, które z pierwszymi najbliższymi mają stosunek i to to jest, co się nazywa: wziąć się z łatwością do nauczania dzieci<sup>22</sup>.

Z czasów rozbiorów wywodzi się też wręcz genialna – jak na owe czasy – pedagogika Bronisław Trentowskiego (1808-1869), który problematyce pedeutologicznej, a zwłaszcza umiejętnościom dydaktycznym nauczyciela poświęcił cały rozdział w dziele *Chowanna* (1842). Prezentuje w nim świątły pogląd w kwestii nauczycielskiego talentu, używając *nota bene* po raz pierwszy tego pojęcia na oznaczenie daru, pochodzącego z urodzenia, który posiada człowiek powołany do wykonywania zawodu nauczyciela.

19 F.A. Diesterweg, *Przewodnik dla kształcenia nauczycieli niemieckich*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2: *Pedagogika i szkolnictwo w XIX stuleciu*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1997, s. 102.

20 *Ibidem*, s. 89-96.

21 *Ibidem*, s. 98.

22 E. Estkowski, *Wybór pism pedagogicznych*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2, s. 431.

„Sam dar nauczycielski potrzebuje jednak orientacyjnej wskazówki”<sup>23</sup>, czyli przepisów pedagogicznych, które formułuje Trentowski w celu udoskonalenia sztuki nauczania. W jego koncepcji pedagogicznej splatają się zatem dwa elementy, kluczowe dla dotychczasowego rozumienia istoty zawodu nauczyciela: cnoty duchowe czy osobowe, pochodzące z natury, cenione szczególnie przez starożytnych, i kompetencje pedagogiczne, decydujące o sile nauczycielskiego sprawstwa.

## Poglądy wybranych klasyków pedeutologii

### Nauczyciel jako „miłośnik dusz ludzkich”

Autorskie spojrzenie na problematykę nauczycielską zaproponował Jan Władysław Dawid (1859-1914) w dziele *O duszy nauczycielstwa* (1912), w znacznym stopniu wpływając na kierunki dalszych badań w tym zakresie. Dawid skoncentrował się na osobowości nauczyciela jako organizatora procesu dydaktyczno-wychowawczego oraz kreatora uczniowskich postaw i poglądów. Usiłował odpowiedzieć na pytanie: kim jest nauczyciel i co sprawia, że jeden nauczyciel ma większy wpływ na wychowanka, a drugi mniejszy, jak również: co powoduje, że ktoś jest nauczycielem z urodzenia, czyli z powołania<sup>24</sup>. Koncentrując się na zależnościach pomiędzy cechami osobowości nauczyciela a efektami jego pracy, wyraźnie podkreślał znaczenie cech psychofizycznych, warunkujących powodzenie i kunszt pedagogiczny działań nauczycielskich<sup>25</sup>. Pracę pedagogiczną traktował jako rodzaj sztuki, której należyte wykonanie zależy od trwałych indywidualnych właściwości psychicznych nauczyciela, od miłości dusz ludzkich, która stanowi istotę nauczycielskiego powołania. „Jest to miłość, bo człowiek wychodzi poza siebie, troszczy się, bezinteresownie czyni coś dla drugiego: jest to miłość dusz, bo przedmiotem jej jest wewnętrzna duchowa treść człowieka, jego dobro moralne, jego oświecenie i udoskonalenie jako istoty duchowej”<sup>26</sup>.

Ta szeroko pojmowana miłość miała determinować jakość pracy nauczyciela i stawała się motorem napędowym jego działań. Jednak warunkiem zaistnienia tego osobliwego stanu emocjonalno-intelektualnego była „zdolność sympatyzowania”, tj. „wzajemnego przenikania się, udzielania swoich i uczestniczenia w cudzych stanach duchowych, dążenie do łagodności, harmonii i jedności z życiem duchowym innych”<sup>27</sup>. Słowa te można odczytać jako umiejętność obcowania z drugim człowiekiem, życzliwego przeżywania problemów innych, określanych współcześnie jako zdolności empatyczne. Jan Władysław Dawid wyżej cenił miłość dusz niż wiedzę fachową, jednak uznawał i popierał wartość przygotowania zawodowego. Psychologia i pedagogika –

23 B. Trentowski, *Chowanna*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2, s. 379.

24 J.W. Dawid, *op. cit.*, s. 6.

25 I. Nowosad, *Nauczyciel – wychowawca czasów polskich przełomów*, Kraków 2001, s. 138.

26 J.W. Dawid, *op. cit.*, s. 9.

27 *Ibidem*, s. 6-7.



pisze – „odsłania nam prawa rządzące życiem duchowym, każe życie to pojmować jako konieczny związek pewnych przyczyn, warunków, skutków”<sup>28</sup>. Wynika z tego, że warunkiem realizacji nauczycielskich zadań ma być dokładne poznanie dziecka, zasad rządzących rozwojem procesów uczenia się, charakteru i uczuć.

Rozpatrując problemy pracy pedagogicznej (ucznia, nauczyciela, szkołę), widzi je jako element, będący częścią całego mechanizmu przyrody. Uwypukla przy tym rolę nauczyciela jako siły sprawczej i architekta procesu rozwoju i podkreśla, że zawód ten jest nieporównywalnie ważniejszy od innych zawodów: „architekt może być złym człowiekiem i zbudować dom ładny i wygodny [...], nauczyciel taki może tego lub innego czasem nauczyć rzeczy oderwanych, przypadkowych, ale pozostanie uczniowi obcy, w życiu jego żadnego wpływu nie odegra”<sup>29</sup>. Słuszne wydaje się spostrzeżenie J.W. Dawida, iż nauczyciel, który chce osiągać dobre rezultaty, musi odczuwać potrzebę doskonałości, musi doskonalić sposoby i środki oddziaływania wychowawczego i wciąż dokonywać własnej oceny, stawiając pytanie: „czy dobrze to robię? czy nie mógłbym pracować lepiej?”<sup>30</sup>.

Wiele zbieżnych poglądów z J.W. Dawidem na temat osobowości nauczyciela-wychowawcy znajdujemy w twórczości Georga Kerschensteinera (1854-1932), niemieckiego pedagoga z tamtych czasów, autora książki o podobnie brzmiącym tytule: *Dusza wychowawcy i zagadnienie kształcenia nauczycieli*. Pisząc o wychowawcy, stwierdza: „jest to człowiek, który dowolnie lub mimo woli wpływa na życie duchowe swoich bliźnich w sensie wzniesienia ich do wyższego bytu”<sup>31</sup>. W innym miejscu zaznacza, że każdy człowiek jest wychowawcą drugiego człowieka w dobrym lub złym znaczeniu. Wyodrębnia przy tym cztery główne cechy prawdziwego wychowawcy: 1) czystą skłonność do kształtowania innej jednostki ludzkiej, 2) uzdolnienia, 3) chęć zajmowania się małoletnimi („zwracanie się do dusz” małoletnich jako „nosicieli wartości”), 4) trwałą określoność.

Drugą z wymienionych potrzeb, którą rozumie w sposób podobny do Dawida, charakteryzuje jako wrodzoną dyspozycję – pod wpływem pewnych zabiegów może się rozwinąć w subtelność lub inaczej takt pedagogiczny. Myśl tę rozwija następująco:

kto nie posiada nic prócz ogólnych reguł pedagogiki i praw psychologii, może być pewny, że w swych zarządzeniach pedagogicznych popełnia tysiąc razy więcej błędów niż ten, co mało jest obeznany z tymi regułami i prawami, lecz za to posiada naturalną delikatność psychicznego wyczuwania oraz intuicyjnie i bezpośrednio działającą zdolność reagowania – tak jak to za każdym razem jest pedagogicznie właściwe<sup>32</sup>.

---

28 *Ibidem*, s. 13.

29 *Ibidem*, s. 6.

30 *Ibidem*, s. 12.

31 Cyt. za: Z. Węgiński, *Opieka nad dzieckiem osieroconym. Teoria i praktyka*, Toruń 2006, s. 151.

32 *Ibidem*, s. 152.

Przedstawicielami osobowościowego ujęcia sylwetki nauczyciela są także Zygmunt Mysłakowski i Stefan Szuman. Użyli oni innej niż Dawid kategorii pojęciowej w opisie pracy nauczyciela – posłużyli się terminem: „talent”, zaproponowanym wcześniej przez B. Trentowskiego, który przyjął się w pedeutologii bardziej niż określenie „dusza”, choć w gruncie rzeczy znaczy to samo. Dla Mysłakowskiego „»talent« jest wrodzoną dyspozycją psychofizyczną, dzięki której osobnik pewne szczególne typy działalności [...] uprawiać może bardziej wydajnie niż inne”<sup>33</sup>. Stefan Szuman rozumie talent jako zespół pewnych zdolności, które ułatwiają wykonywanie pewnych czynności na wysokim poziomie<sup>34</sup>. Sprowadza talent pedagogiczny do osobowości nauczyciela, co prowadzi do wniosku, że o talencie, jak i o „duszy” przesądza nie to, czym człowiek dysponuje, lecz jaki użytek potrafi z tego zrobić.

### Nauczyciel jako twórca i artysta w szkole twórczej

Poglądy Jana Władysława Dawida na temat osoby nauczyciela, miłości dusz ludzkich, powołania nauczycielskiego i sztuki wychowania stanowiły wykładnię w myśleniu pedeutologicznym w pierwszych dziesięcioleciach XX w., zwłaszcza w pedagogice *nowego wychowania*. Zawód nauczyciela postrzegano jako służbę dziecku, które trzeba po prostu kochać, nie zaś jako rzemiosło, którego można się nauczyć. Jednocześnie przyjęło się metaforyczne rozumienie wychowania i nauczania jako sztuki, prowadzącej do stworzenia człowieka przez artystę-wychowawcę. Towarzystwo temu „odkrycie dziecka” przez pedagogikę i psychologię oraz równoczesne „odkrycie nauczyciela” dzięki poszerzeniu się zakresu wiedzy empirycznej na jego temat. Akcentuje się ideę wielostronności kształcenia w przygotowaniu zawodowym nauczycieli, uwzględniającej wielość i różnorodność czynników decydujących o rezultatach nauczania, potrzebę różnych rodzajów aktywności (poznawcza, uczuciowo-emocjonalna i działaniowa) i wielość form organizacyjnych, które nauczyciel powinien wykorzystać w procesie kształcenia<sup>35</sup>.

Istotnym wkładem polskim w kreowanie podstaw pedeutologii zorientowanej na twórczość i tworzenie jest dorobek Józefa Mirskiego, widział on potrzebę dookreślenia natury działania pedagogicznego poprzez odróżnienie działania technicznego od twórczego. Uzasadniając swoje stanowisko, autor stwierdza, że w pracy technicznej możemy ściśle przyporządkować pewne klasy środków do pewnych klas celów, uwzględniając zamierzone wyniki, natomiast w pracy twórczej takie przyporządkowanie jest niemożliwe, gdyż mamy tu do czynienia ze zmiennością warunków pracy pod wpływem często nieprzewidzianych wcześniej zdarzeń, stąd konieczność modyfikacji założonych celów,

33 Z. Mysłakowski, *Co to jest talent pedagogiczny?*, [w:] W. Okoń, *Osobowość nauczyciela*, Warszawa 1959, s. 61.

34 H. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 31.

35 Zob. szerzej: W. Okoń, *Rzecz o edukacji nauczycieli*, Warszawa 1991.

a w konsekwencji i środków działania. Im bardziej działanie wychowawcy ma charakter twórczy, tym bardziej wzrasta znaczenie osobowości i „potrzeby jej kształcenia...”, a tym samym... potrzeby osobnych... badań, czyli nauki<sup>36</sup>.

Ludwika Jeleńska (1885-1961), ciągle jeszcze mało znana postać na gruncie pedagogiki, z wykształcenia filozofka, a z zamiłowania – nauczycielka, w 1930 r. opublikowała interesującą rozprawę zatytułowaną: *Sztuka wychowania*, która idealnie wpisuje się w nurt myślenia o nauczycielskich powinnościach z perspektywy tworzenia człowieka w sensie metafizycznym. Wzorem tomistycznej koncepcji człowieka-osoby, L. Jeleńska przyjęła, że w naturze ludzkiej jest „coś wiecznego”, co nie pochodzi z zewnątrz, ale jest „wewnątrz nas, w naszej strukturze psychicznej bez względu na indywidualność”<sup>37</sup>. Obecność czynnika nadprzyrodzonego w naturze ludzkiej sprawia, że jest ona z gruntu dobra i rozumna. Co więcej, jest wspólna wszystkim ludziom. Nie ma ludzi złych i dobrych, a naturalnym dążeniem człowieka rozumnego jest pragnienie dobra moralnego<sup>38</sup>. Według Jeleńskiej, ten naturalny stan równowagi wewnętrznej, z którym człowiek przychodzi na świat, ulega zachwianiu wskutek wychowania. Zgubne są dla niego zarówno oddziaływania mające na celu swoiste „urabianie” osobowości i przystosowanie człowieka do życia w określonych warunkach, typowe dla socjologicznych teorii wychowania, jak również izolowanie go od wpływów zewnętrznych i pozostawienie samemu sobie, co cechowało wychowanie indywidualistyczne czy naturalne<sup>39</sup>.

Przeciwna wychowaniu w tradycyjnym rozumieniu Jeleńska utożsamiała wychowanie ze sztuką, której celem jest wewnętrzne zharmonizowanie człowieka. Wychowanie jako sztuka musi coś tworzyć. Przyczynia się zatem do powstania człowieka, stanowiącego swoiste dzieło sztuki. Rodzi się ono za sprawą artysty-wychowawcy<sup>40</sup>. To metaforyczne ujęcie fenomenu wychowania wyraża optymizm, typowy dla zwolenników pedagogiki humanistycznej i myślenia o roli nauczyciela w kategoriach poszanowania natury dziecka.

Sztuka wychowania człowieka, według Jeleńskiej, to proces prowadzący do ujawnienia natury ludzkiej i jej wewnętrzznego scalenia. Przebieg tego procesu, pozornie niezależnego od wychowania, nie jest jednak możliwy bez udziału wychowawcy. O ile bowiem natura ludzka jest wartością samą w sobie, o tyle pozbawienie człowieka wychowania czyni go bezbronnym wobec szkodliwych wpływów środowiska i własnych słabości. Zadaniem wychowawcy, stojącego u boku wychowanka, jest stworzenie w nim tego, czego nie ma, a co jest mu potrzebne do zachowania wewnętrznej równowagi, tj. siły samowychowawczej, organizującej i porządkującej wszelką aktywność ludzką. „Dzieło wychowania, a więc dzieło sztuki to owa siła, stworzona w dziecku. [...] Tem

36 Cyt. za: H. Kwiatkowska, *op. cit.*, s. 21.

37 L. Jeleńska, *Sztuka wychowania*, Warszawa 1930, s. 21.

38 Por. *ibidem*, s. 22, 23.

39 Zob. szerzej *ibidem*, s. 26-28.

40 *Ibidem*, s. 30.

większy sukces wychowania – im mocniejszy stworzy się w wychowanku rozpęd samowychowawczy. [...] Dziecko nie doprowadzone do samowychowania, jest dzieckiem niewychowanym<sup>41</sup> – podsumowuje Jeleńska. Siła samowychowawcza tworzy człowieka. Przyczynia się do rozwoju jego indywidualności i uczestnictwa w życiu społecznym.

Im człowiek będzie głębszy, tem bardziej będzie sobą, tem bardziej zatem będzie indywidualny. Im człowiek będzie głębszy, tem bardziej będzie człowiekiem, a więc tem bardziej będzie czuł w sobie przynależność do człowieczeństwa powszechnego, tem bardziej będzie rozumiał siebie jako część całości<sup>42</sup>.

Pochwała natury ludzkiej i wiara w człowieka, odpowiedzialnego za samowychowanie i własne życie, znalazła swoje pedagogiczne konsekwencje w sformułowanej przez Jeleńską teorii *pedagogiki integralnej*. Przez to pojęcie rozumiała ona wychowanie pełnego, całkowitego człowieka. Pedagogika integralna w dążeniu do wewnętrznego zharmonizowania człowieka-osoby łączy w sobie wpływy zewnętrzne, środowiskowe i wewnętrzne, pochodzące z natury ludzkiej. Pierwsze z nich mają charakter oddziaływań podświadomych, przejmowanych z najbliższego otoczenia drogą bezwiednego naśladownictwa lub na zasadzie dyfuzji psychicznej, czyli przenikania. Wpływy te kształtują m.in. moralność, estetykę, kulturę osobistą i zainteresowania wychowanków<sup>43</sup>. Szczególne znaczenie środowiska, tj. oddziaływań podświadomych w procesie wychowania człowieka, polega na przygotowaniu gruntu dla działań celowych, kształtujących świadomość wychowanka. „Jakkolwiek wpływ podświadomy jest chronologicznie pierwszy w wychowaniu, to jednak byłoby szkodliwym nieporozumieniem, gdyby ktoś przypuszczał, że wpływ świadomy rozpoczyna się wówczas, gdy ustaje wpływ podświadomy. Przeciwnie, wpływ podświadomy nigdy nie wygasa, jest czynnikiem stale w życiu działającym<sup>44</sup>. Istota wychowania, cementowania człowieka-osoby zawiera się w oddziaływaniu świadomym, a ściślej – we wzajemnym przenikaniu się celowych wpływów wychowawczych i podświadomości. „Wówczas wychowawca wywiera wpływ świadomy, gdy wola jego przekształca się we własną wolę dziecka. Jest to możliwe tylko pod warunkiem, że wychowawca poprzez świadomość dosięgnie podświadomości<sup>45</sup>.

Rozwiązanie tego niezwykle trudnego, a zarazem subtelnego problemu pedagogiki integralnej, jakim jest bezinwazyjne tworzenie człowieka poprzez oddziaływanie na jego podświadomość, wymaga, zdaniem Jeleńskiej, rezygnacji z klasycznych metod wychowania na rzecz środków wspomagających rozwój samowychowania. Wymienia ona wśród nich: metodę ideału wychowawczego, obiektywizacji, współpracy, metody

---

41 *Ibidem*, s. 32.

42 *Ibidem*, s. 33.

43 Zob. szerzej *ibidem*, s. 39-45.

44 *Ibidem*, s. 129.

45 *Ibidem*, s. 130.

specjalizacji wysiłku<sup>46</sup>. Ludwika Jeleńska, zainspirowana ideami personalizmu chrześcijańskiego, zaproponowała nowy, całkowicie odmienny od dotychczasowego, model wychowania człowieka. Jego wyjątkowa wartość tkwi w poszanowaniu natury ludzkiej, tj. pozytywnego potencjału możliwości i zadatków, które człowiek wnosi wraz ze swym urodzeniem oraz w podporządkowaniu procesu wychowania osobie ludzkiej. Na tle innych prądów i kierunków w wychowaniu w okresie międzywojennym pedagogika integralna Jeleńskiej wyróżniała się niezwykle humanizmem. Jej osobliwość w podejściu do dziecka polegała na podmiotowym traktowaniu jego osoby, wnikaniu w duszę dziecka i stwarzaniu warunków dla pełnego rozwoju osobowości. W odróżnieniu od zaleceń pedagogiki naturalistycznej, w wychowaniu integralnym autonomia i wolność dziecka była krępowana w sytuacjach utrudniających jego prawidłowy rozwój czy też wykraczających poza przyjęte normy moralne i społeczne.

O poszanowaniu natury dziecka przez nauczyciela i jego znaczeniu w twórczym rozwoju osobowości dziecka pisał też Henryk Rowid (1877-1944). Utożsamiał pojęcie natury z osobowością, co nazywał „jaźnią indywidualną dziecka”, „w której tkwią energie psychofizyczne, samorzutne tendencje i dyspozycje rozwojowe”<sup>47</sup>. Porównywał ją do „siły wewnętrznej”, drzemącej w duszy dziecka, do „własnego ja”. Ponadto wprowadził pojęcie twórczej osobowości na określenie struktury duchowej człowieka powstałej przez asymilowanie wartości zawartych w dobrach kulturalnych. Osobowość jako podmiot jest, według Rowida, wytworem procesu wyzwiania się energii twórczej w wyniku własnych wewnętrznych wysiłków, jest procesem duchowego stawania się, czyli autokreacji. Każda osobowość jest istotą odrębną, niepowtarzalną, odgrywającą pewną rolę w życiu społecznym. Wyrasta ona na podłożu dyspozycji wrodzonych (instynkty, popędy, umiejętności), które rozwija. Z pojęcia osobowości wyprowadził Rowid *wychowanie twórcze*, które rozumiał jako wyzwianie energii psychofizycznych dziecka i rozwijanie zdolności wyrażania przez nie własnej osobowości<sup>48</sup>. Celem wychowania uczynił budzenie sił drzemających w duszy dziecka, rozwój inicjatywy w tworzeniu wartości materialnych i duchowych oraz zrozumienie i uznanie osobowości dziecka, a także poszanowanie jego praw<sup>49</sup>.

Swoją wizję humanistycznego, ale też w pewnym sensie naturalnego wychowania chciał realizować w „szkole twórczej”. Podstawowym zadaniem tej szkoły było „tworzenie warunków i sytuacji, które sprzyjały wyzwaniu energii psychofizycznych dzieci i umożliwiały im wyrażenie się w różnej postaci, rozwój i ciągłe doskonalenie przy pomocy wysiłku samodzielnego”<sup>50</sup>.

46 Zob. szerzej *ibidem*, s. 130-228.

47 H. Rowid, *Szkola twórcza*, Kraków 1931, s. 359.

48 *Ibidem*, s. 6.

49 *Ibidem*, s. 359.

50 *Ibidem*, s. 8.

Ośrodkiem pracy w szkole twórczej było dziecko-uczeń, jego życie i potrzeby. Zamiast szkół z tradycyjnymi izbami lekcyjnymi, Rowid proponował tworzenie tzw. domów dla dzieci, młodzieży i rodziców. W miejsce klas szkolnych chciał tworzyć grupy, małe zespoły, które pracowałyby pod kierunkiem nauczyciela, według własnego programu. Obowiązywać je miała zasada kooperacji, współdziałania i solidarności. Istota nauczania w szkole twórczej sprowadzała się do aktywności i samodzielności uczniów, a rola nauczyciela ograniczała się do asystowania, doradzania i wspierania dzieci w ich poszukiwaniach. „Im doskonalszy nauczyciel, tym mniej zawdzięczają mu uczniowie w osiągnięciu zdobytych wiedzy i techniki, a tym więcej polegają na własnych siłach i własnej pracy”<sup>51</sup>.

To pozorne umniejszenie roli nauczyciela w praktyce wymagało od niego ogromnej wiedzy i umiejętności. Musiał przede wszystkim poznać uczniów, ich potrzeby, wrodzone skłonności i talenty, by twórczo wykorzystać ten potencjał w powiązaniu z wymogami życia społecznego dla ukształtowania się osobowości dziecka. Pierwszą powinnością nauczyciela było tworzenie warunków dla ujawnienia się natury dziecka we wspólnym obcowaniu, a potem budzenie w nim zainteresowań i umacnianie innych funkcji psychicznych, takich jak: pomysłowość, inicjatywa i kreatywność. Mając na uwadze wyłącznie dobro dziecka i jego prawo do swobodnego i twórczego rozwoju, nauczyciel miał uwzględniać w swojej pracy wychowawczej zasady indywidualizacji, wszechstronności, jedności i harmonii, aktywności, wewnętrznej prawdziwości oraz łączności ze środowiskiem. Ponadto, oprócz talentu, powinien odznaczać się zdolnościami pedagogicznymi, takimi jak: intuicja, takt, inteligencja twórcza i sugestywność<sup>52</sup>. Ponad wszystkimi przymiotami nauczyciela Rowid stawiał jednak umiejętność dialogu z uczniem, budowania zaufania i tworzenia atmosfery wzajemnego zrozumienia.

W szkole twórczej uczeń miał pracować i zdobywać wiedzę samodzielnie. Był czynny i chętny do współdziałania. Czuł się bezpieczny i pewny, bo znajdował się w otoczeniu osób życzliwych, zgodnych i pomocnych. Miał poczucie sprawstwa, twórczą moc, którą dyskretnie rozbudził w nim nauczyciel, a dzięki której mógł rozwinąć swój geniusz, swoją osobowość dla dobra własnego i wspólnego. Nie było tam mowy o jakimkolwiek urabianiu czy celowym kierowaniu procesem nauczania, liczyła się wyłącznie spontaniczność, swoboda w wyrażaniu myśli, uczuć i dążeń, czyli dobrze pojęty *pajdocentryzm*. Rowid w swojej koncepcji szkoły twórczej pragnął powiązać idee *nowego wychowania* z pedagogiką kultury, postulaty społecznego wychowania z poszanowaniem osobowości dziecka.

---

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>52</sup> *Ibidem*.

## Nauczyciel jako psycholog i facylitator

Przedstawicielem psychologicznego ujęcia osoby nauczyciela jest Stefan Baley (1885-1952), który za jej atrybuty uważał „zdatność wychowawczą”, pojmowaną jako „zbiór wszystkich cech umożliwiających i ułatwiających wychowanie drugich”<sup>53</sup>. Analizując sens używanych dotąd pojęć pedeutologicznych, jak „talent” czy „instynkt wychowawczy”, traktuje je niemal synonimicznie. Dowodzi, że źródło talentu pedagogicznego, czyli właściwości psychicznych nauczyciela-wychowawcy, tkwi w sferze instynktownej, podobnie jak instynkt macierzyński u zwierząt łączy się z dyspozycjami rodzicielskimi<sup>54</sup>. Zgodnie z jego logiką, wszyscy ludzie z racji swego człowieczeństwa byłiby zdolni do pełnienia funkcji wychowawczych, niejako z natury. Tymczasem skłonności wychowawcze ujawniają się w działaniu pedagogicznym, podobnie jak „miłość matczyna w swej pierwotnej prymitywnej formie jest daleka od miłości pedagogicznej takiej, jakiej żądają teoretycy wychowania od zawodowych wychowawców”<sup>55</sup>.

Polemizuje też ze stwierdzeniem, że talent jest czymś wyjątkowym, niedostępnym dla wszystkich, „występującym w dużej dawce u pewnych ludzi w szczególnie sposób obdarzonych przez naturę”<sup>56</sup>. Gdyby tak było, byłby czymś określonym, „psychicznie »niepodzielnym«, a jego elementy musiałyby z natury układać się w powiązaną całość, tworząc system jednolity”. Tymczasem właściwości talentu są kwestią względną, ujmowaną relatywnie, zależnie od interpretacji różnych autorów. „Ta różnorodność jest tak bogata, iż niejednokrotnie bywają wysuwane nawet cechy ze sobą sprzeczne”<sup>57</sup> – podsumowuje. Najważniejsze w strukturze cech składających się na „zdolność wychowawczą” są: przychylność dla wychowanka, rozumienie jego psychiki, nastawienie na systematyczne zajmowanie się nim, powinowactwo duchowe z wychowankiem, cierpliwość, respektowanie indywidualności wychowanków, entuzjazm i zdolność artystyczna, „oparta na intuicji i czynnikach irracjonalnych”<sup>58</sup>.

Szczególne, psychologiczne znaczenie S. Baley nadaje pojęciu taktu pedagogicznego i taktowności, którą definiuje jako „zdolność do takiego sposobu obcowania z ludźmi, który nie prowadzi do konfliktów i do urażania osób objętych kontaktem. Zdolność ta opiera się – w dużej przynajmniej części – raczej na intuicji aniżeli na zasadach rozumowych [...]. Pozostaje w pewnym związku z inteligencją społeczną”<sup>59</sup> – wyjaśnia. Z kolei takt pedagogiczny, ujmowany jako główny składnik zdatności wychowawczej, oznacza „taktowność w postępowaniu z dzieckiem” i „takie reagowanie, które dziecko

53 S. Baley, *Psychologia wychowawcza w zarysie*, Warszawa 1967, s. 260.

54 *Ibidem*, s. 256.

55 *Ibidem*, s. 259.

56 *Ibidem*.

57 *Ibidem*.

58 Zob. szerzej *ibidem*, s. 261-265.

59 *Ibidem*, s. 267.

jakoś urabia, które na jego psychikę wpływa w pewien dodatni sposób”<sup>60</sup>. Wynikiem taktowności i taktu pedagogicznego jest „postawa pedagogiczna”, przejawiająca się w odczuwaniu potrzeby i „zdolności wpajania w ten czy inny sposób w psychikę wychowanka norm, które odpowiadają dobru i złu”<sup>61</sup>.

Baleyowi zawdzięczamy pojęcie wychowawcy integralnego – był nim ten, kto posiadał wymienione cechy w natężeniu ponadprzeciętnym. W historii pedagogiki, zwłaszcza opiekuńczej, mianem takiego wychowawcy można bez wątplenia nazwać Janusza Korczaka, Kazimierza Jeżewskiego, Kazimierza Lisieckiego i wielu innych.

### Nauczyciel jako wzór etyczny

Jak już wiemy, o przymiotach moralnych nauczyciela pisał dawno temu Marek Fabiusz Kwintylian. Wątek ten przewijał się w wielu dziełach pedagogicznych, był obecny m.in. w pedagogice zakonnej i urzęczywistniany w działaniach KEN. Na temat etyki zawodowej nauczyciela wypowiadał się swego czasu Stanisław Krawcewicz w pracy *Rozważania nad etyką zawodu nauczyciela*, którą szczegółowo przeanalizowała Dorota Katarzyna Holajda<sup>62</sup>. Punktem wyjścia swojej teorii czyni on próbę oceny kondycji etyki moralnej nauczycieli, zwracając uwagę na spotykany u nich brak kompetencji, wiedzy, niesprawiedliwość w ocenianiu uczniów, moralizowanie, nadmierne stosowanie nakazów i zakazów. Stwierdza, że wzorami osobowymi dla uczniów nigdy nie będą ludzie o „kamiennych twarzach”<sup>63</sup>, a wychowawczą rolą szkoły jest oddziaływanie nie tylko na intelekt, lecz także na uczucia i wolę wychowanków.

Z kolei Kazimierz Szewczyk w jednym z pierwszych polskich podręczników etyki zawodowej nauczyciela koncentruje się na takich problemach etycznych, jak: odpowiedzialność, sprawiedliwość, godność i tolerancja. Według autora, etyka nauczycielska ma swoje źródło w ogólnej etyce normatywnej, której korzenie sięgają filozofii greckiej: Sokratesa, Platona, Arystotelesa. Stwierdza, że największa wartość działań pedagoga musi wyrastać z tej tradycji i pozostawać z nią w zgodzie, a najważniejszym celem etyki nauczycielskiej jest wychowanie człowieka mądrego. Najważniejszymi atrybutami człowieka są zatem rozum i wiedza etyczna, a wartością autoteliczną etyki nauczycielskiej powinno być dobro wychowanka. „To całkowite podporządkowanie procesów decyzyjnych najwyższej wartości czyni z profesji nauczycielskiej przedsięwzięcie w istocie swej moralne”<sup>64</sup>.

---

60 *Ibidem*.

61 *Ibidem*.

62 Zob. szerzej D.K. Holajda, *Kodeks etyczny nauczyciela – przegląd stanowisk*, [w:] *Etyka nauczyciela*, red. M. Bajan, S.J. Żurek, Lublin 2011, s. 43-57.

63 *Ibidem*, s. 46.

64 *Ibidem*, s. 45.



## Uwagi końcowe

Romuald Grzybowski, ceniony współcześnie historyk wychowania, w jednym ze swoich nowszych opracowań postawił dość zaskakujące, aczkolwiek zasadne pytanie: czy dziedzictwo edukacyjne przeszłości to balast czy skarbnica wzorów? Rozważania na temat istoty dziedzictwa edukacyjnego skoncentrował zasadniczo wokół problematyki „przełomów” w edukacji, które stając się wyraźną cezurą pomiędzy „wczoraj” a „jutro”, stawiają pod znakiem zapytania przydatność urzeczywistnianych dotąd wartości i norm, użyteczność realizowanych programów, znaczenie przyjętych celów i treści kształcenia oraz wychowania, a także sensowność stosowanych metod w procesie ich urzeczywistniania<sup>65</sup>.

Jak łatwo zauważyć, nie tylko sytuacje przełomu rodzą pokusę całkowitego zerwania z przeszłością, z edukacyjnym dorobkiem minionych pokoleń. Twórcy nowych koncepcji pedagogicznych zdają się nie dostrzegać, że edukacja, zwracając się ku przyszłości, jest jednocześnie głęboko zakorzeniona w dotychczasowym dorobku kulturowym i edukacyjnym społeczeństwa. Dawne rozwiązania edukacyjne i badania teoretyczne, jak zauważa R. Grzybowski, „pobudzają do ponowienia pytań o znaczenie dorobku przeszłości w procesie projektowania rozwiązań dla przyszłości, o rolę, jaką może odegrać przeszłość w kreowaniu »nowego wychowania«, określanego niekiedy mianem »wychowania na miarę naszych czasów«, zmierzającego do wychowania »nowego człowieka«”<sup>66</sup>.

Na podstawie osiągnięć myśli pedeutologicznej wskazówki te wydają się ze wszech miar czytelne. Wiedza o nauczycielu, będąca rezultatem wielu żmudnych badań i analiz, stawiania pytań i formułowania hipotez, ma nadal fundamentalne znaczenie w procesie edukacji. Z przeglądu teoretycznych ujęć wynika, że z upływem czasu zmieniały się wizerunki osobowe nauczyciela, jedne właściwości były w nich akcentowane, a inne traciły na znaczeniu. Coraz wnikliwiej podejmowano problematykę pedeutologiczną oraz analizowano rolę nauczyciela i jego ideał jako osoby wykształconej, charakteryzującej się walorami osobowo-moralnymi. W podobny sposób zmieniały się pragmatyczne, realizacyjne zobowiązania nauczyciela, czego wyrazem są jego funkcje zawodowe.

W długiej historii pedeutologii można wyróżnić kilka stadiów rozwojowych. W pierwszym koncentrowano się na osobowej wartości nauczyciela i jego właściwościach indywidualnych. Sformułowana została idea powinności nauczyciela wobec dziecka i siebie. Pedeutologia odznaczała się orientacją psychologiczno-indywidualistyczną i skupiała się przede wszystkim na osobie pojedynczego nauczyciela. W kolejnym stadium podkreślano możliwość racjonalnego uporządkowania edu-

65 R. Grzybowski, *Dziedzictwo edukacyjne przeszłości: balast czy skarbnica wzorów?*, [w:] *Przełomy edukacyjne. Dziedzictwo polskiej teorii i praktyki*, red. W Szulakiewicz, Toruń, 2011, s. 23.

66 *Ibidem*.

kacji nauczycieli i kontroli jej efektów. Istotną kwestią stała się sprawność realizacyjna nauczyciela, której podstawą są kompetencje zawodowe. Mniej interesowano się, kim ma być nauczyciel, a bardziej tym, co potrafi. Trzecie stadium wiąże się z orientacją personalistyczną w pedeutologii, wyzwalaniem wewnętrznych ograniczeń i rozwojem osoby ludzkiej, zgodnie z wewnętrznym uposażeniem podmiotu. Pedeutologia personalistyczna dostrzega osobę nauczyciela i osobę dziecka, ujmuje edukację i działanie nauczyciela jako sztukę, drogę autokreacji człowieka.

Wzrost wiedzy o nauczycielu i jego pracy powoduje, że dawna pedeutologia o charakterze normatywnym coraz bardziej traci na znaczeniu. W zawodzie nauczyciela, jak przekonują również współcześni pedagodzy i psycholodzy, pierwszoplanowe znaczenie ma (a przynajmniej powinny mieć) moralność i autorytet nauczycielski. Co do tego, że powinien on towarzyszyć misji wychowania w szkole, raczej nikt nie ma wątpliwości, problem jednak w tym, że sam autorytet jest dziś bardzo różnie pojmowany, stąd potrzeba jego zredefiniowania.

Warto, by w debacie nad sensem i wyzwaniem, jakie przed nauczycielami stawia współczesność, znalazło się również miejsce na refleksję historyczno-pedagogiczną, a więc na to, „co jeszcze żyje, co jeszcze nami kieruje, z czego wyrastamy, nieraz w ciężkiej walce i twórczym wysiłku”<sup>67</sup>.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Baley S., *Psychologia wychowawcza w zarysie*, Warszawa 1967.
- Banach C., *Pedeutologia*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. U. Śmietana, t. IV, Warszawa 2005.
- Bartnicka K., Szybiak I., *Zarys historii wychowania*, Warszawa 2001.
- Czy mądrości i cnoty można się nauczyć?*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1995.
- Dawid J.W., *O duszy nauczycielstwa*, Warszawa 1948.
- Dąbrowski Z., Kulpiński F., *Pedagogika opiekuńcza. Historia, teoria, terminologia*, Olsztyn 2000.
- Diesterweg F.A., *Przewodnik dla kształcenia nauczycieli niemieckich*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2: *Pedagogika i szkolnictwo w XIX stuleciu*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1997.
- Działalność nauczycielska Sokratesa*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1995.
- Estkowski E., *Wybór pism pedagogicznych*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2: *Pedagogika i szkolnictwo w XIX stuleciu*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1997.
- Grzybowski R., *Dziedzictwo edukacyjne przeszłości: balast czy skarbnica wzorów?*, [w:] *Przełomy edukacyjne. Dziedzictwo polskiej teorii i praktyki*, red. W. Szulakiewicz, Toruń 2011.
- Holajda D.K., *Kodeks etyczny nauczyciela – przegląd stanowisk*, [w:] *Etyka nauczyciela*, red. M. Bajan, S.J. Żurek, Lublin 2011.
- Jeleńska L., *Sztuka wychowania*, Warszawa 1930.
- Kukuła E., *Ideał arete w piśmiennictwie okresu archaicznego*, „Kwartalnik Pedagogiczny” 2002, nr 1.
- Kunowski S., *Podstawy współczesnej pedagogiki*, Warszawa 1993.
- Kwiatkowska H., *Pedeutologia*, Warszawa 2012.

67 Cyt. za: *ibidem*, s. 33.

- Kwintylian M.F., *Kształcenie mówcy*, [w:] *Paideia starożytnej Grecji i Rzymu*, red. A. Murzyn, Kraków 2011.
- Modrzewski A.F., *O poprawie Rzeczypospolitej*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1995.
- Mysłakowski Z., *Co to jest talent pedagogiczny?*, [w:] W. Okoń, *Osobowość nauczyciela*, Warszawa 1959.
- Nowosad I., *Nauczyciel – wychowawca czasów polskich przełomów*, Kraków 2001.
- Okoń W., *Rzecz o edukacji nauczycieli*, Warszawa 1991.
- Orczyk A., *Zarys historii szkolnictwa i myśli pedagogicznej*, Warszawa 2008.
- Paideia starożytnej Grecji i Rzymu*, red. A. Murzyn, Kraków 2011.
- Rowid H., *Szkoła twórcza*, Kraków 1931.
- Szempruch J., *Pedeutologia*, Kraków 2013.
- Trentowski B., *Chowanna*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 2: *Pedagogika i szkolnictwo w XIX stuleciu*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1997.
- Vives J.L., *O podawaniu umiejętności*, [w:] *Źródła do dziejów wychowania i myśli pedagogicznej*, t. 1: *Od wychowania pierwotnego do końca XVIII wieku*, wyb. i oprac. S. Wołoszyn, Kielce 1995.
- Węgierski Z., *Opieka nad dzieckiem osieroconym. Teoria i praktyka*, Toruń 2006.
- Wołoszyn S., *Nauczyciel – przegląd historycznych funkcji*, [w:] *Encyklopedia pedagogiczna*, red. W. Pomykała, Warszawa 1993.

### **Wzory myślenia o profesji nauczycielskiej w tradycji pedeutologicznej**

**STRESZCZENIE:** W artykule ukazano genezę zawodu nauczyciela i przemiany w myśleniu o profesji nauczycielskiej. Zaprezentowano kilka ujęć teoretycznych osoby nauczyciela-wychowawcy w rozwoju refleksji pedeutologicznej: ujęcie psychologiczne, eksponujące walory osobowo-moralne nauczyciela, ujęcie kompetencyjne skoncentrowane na nauczycielskich umiejętnościach, powinnościach i kwalifikacjach oraz ujęcie personalistyczne ukazujące nauczyciela jako artystę, który tworzy dzieło wychowania.

**SŁOWA KLUCZOWE:** nauczyciel – wychowawca – zawód nauczyciela – pedeutologia – osobowość – kompetencje – umiejętności zawodowe – powinności nauczycielskie – etyka – moralność – autorytet

### **Teaching in the pedeutological tradition – thinking patterns**

**SUMMARY:** The article presents the origin of the teaching profession and the change in thinking about this occupation. The text describes a few theoretical approaches to the teacher as a tutor in the pedeutological thought: psychological approach, which demonstrates the personal and moral qualities of the teacher; competence approach focused on the teacher's skills, duties and qualifications; and personalistic approach presenting the teacher as an artist who creates the masterpiece of education.

**KEYWORDS:** teacher – tutor – teaching profession – pedeutology – personality – competencies – professional skills – duties of a teacher – ethics – morality – authority

<https://doi.org/10.34768/fp2022a7>

Anastazja Seul  
Uniwersytet Zielonogórski

## **JÓZEF KOZIELECKI – NAUCZYCIEL AKADEMICKI I TWÓRCA PSYCHOTRANSGRESJONIZMU. AUTOBIOGRAFIA W LITERACKICH I EDUKACYJNYCH KONTEKSTACH**

Tematyka autobiograficzna cieszy się obecnie rosnącym zainteresowaniem. Jej zwawcy dochodzą do wniosku, że autobiografia jest poszukiwaniem odpowiedzi na pytanie, „kim jestem?”. Stawia je także psychologia. Jednym z wybitnych polskich psychologów był Józef Kozielecki, autor koncepcji psychotransgresjonizmu. Podkreśla on, że jedną z istotnych cech człowieka jest jego zdolność przekraczania siebie (stąd termin: transgresjonizm/psychotransgresjonizm); człowiek dokonując transgresji, „przewycięża swe ograniczenia, swoją niedoskonałość i skończoność”<sup>2</sup>. Zdaniem Kozieleckiego, rozwój polega na tym, że człowiek pozostawia coś za sobą, a zwraca się ku temu, co przed nim: „fundamentalną dyspozycją natury ludzkiej jest zdolność przekraczania istniejącego stanu rzeczy [...], człowiek ciągle wychodzi poza dotychczasowe granice osiągnięć i doświadczeń”<sup>3</sup>.

W jego pracach widoczne jest przekonanie, że człowiek nie tyle „jest”, ile „się staje”, gdyż w życie ludzkie wpisany jest rozwój, dokonujący się przez transgresję<sup>4</sup>. Autor ten często nazywa człowieka „sprawcą”, co tym samym uwypukla wartość jego decyzji i czynów:

sprawca nie tylko pragnie egzystować i przystosować się do otoczenia. Nastawiony jest na rozwój swojego organizmu i psychiki oraz na wzbogacenie kultury i cywilizacji. [...] Dzięki przekraczaniu istniejącego stanu rzeczy jednostka oraz grupa zdobywają i tworzą nowe warto-

1 M. Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987, s. 61. Zob. też *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

2 J. Kozielecki, *Psychotransgresjonizm – zarys nowego paradygmatu*, [w:] *Nowe idee w psychologii. Psychologia XXI wieku*, red. J. Kozielecki, Gdańsk 2009, s. 333.

3 *Ibidem*, s. 331. Przekraczanie siebie jest widoczne w czterech różnych kierunkach: ku sobie, ku symbolom, ku rzeczom, ku innym osobom. Por. też idem, *Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, Warszawa 1991, s. 14. Wymienione cztery rodzaje działań transgresyjnych mogą być także rozpatrywane ze względu na inne kryteria. Zob. idem, *Psychotransgresjonizm*, s. 333. Zob. więcej na ten temat w: K. Kwiatkowska, M.M. Kwiatkowska, P. Markowicz, *Zachowania transgresyjne a uwarunkowania osobowościowe*, „Fides Ratio” 2017, (30) 2, s. 18-21.

4 J. Kozielecki, *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*, Sopot 2010, s. 157-158. W dalszej części artykułu cytaty z tej książki opatruję skrótem MWU; w nawiasach kwadratowych znajdują się numery stron, z których pochodzą cytaty bądź przywoływane treści.

ści, które wpływają na kształtowanie osobowości i umysłu, na podnoszeniu dotychczasowego dobrobytu i dobrostanu<sup>5</sup>.

Koziellecki przyjmuje koncepcję człowieka jako aktanta, jako jednostki twórczo zaangażowanej w swoje życie, który bierze odpowiedzialność za siebie, a nie pozostaje w postawie ofiary<sup>6</sup>. Podejście psychologa przypomina też ewangeliczną przypowieść o denarach (talentach) – nie warto zakopywać ich w ziemi, chować „pod korcem”, lecz należy je pomnażać<sup>7</sup>, by przyczyniały się do mnożenia dobra w świecie. W innym miejscu twórca transgresjonizmu stawia tezę: „człowiek jest sprawcą nastawionym na rozwój wewnętrzny i zewnętrzny. To właśnie transgresje pozwalają kształtować jego osobowość i wzbogacać kulturę”<sup>8</sup>. Rozwój wewnętrzny wiąże się z życiem duchowym oraz z rozwojem intelektualnym, przejawia się uczestnictwem w kulturze. Włączenie się człowieka w życie kulturalne wspiera jego rozwój. Psycholog postrzega obecność człowieka w kulturze w szerokim tego słowa rozumieniu – nie tylko jako odbiorcy, ale i jako współtwórcy kultury.

Piszząc o twórcach, do których zalicza uczonych, filozofów, pisarzy i publicystów, podkreśla, że wybierają jedną z dwóch metod pracy. Przedstawia je z wykorzystaniem metafory starożytnego poety Archilocha zinterpretowanej przez Isaiaha Berlina<sup>9</sup>. Dwudziestowieczny filozof wyróżnił dwa style działania, do których nawiązuje Koziellecki.

Różnice [między nimi] można sprowadzić do odmienności życia jeży i lisów. Jeże koncentrują swoje zainteresowania na jednej ważnej rzeczy, jednym doniosłym zjawisku, jednym istotnym procesie. Rzecz tę analizują wszechstronnie i głęboko. Do jeży zaliczamy Platona, Chopina czy Dostojewskiego [MWU, 188].

---

5 J. Koziellecki, *Psychotransgresjonizm*, s. 336. W dalszej części wypowiedzi Koziellecki powołuje się na innego psychologa: „trafne jest twierdzenie Tadeusza Tomaszewskiego, że człowiek bywa stały w swojej zmienności i zmienny w swojej stałości. Bardziej przypomina proces, niż trwałe zespoły cech” (*ibidem*). Natomiast Tomaszewski, podkreślając znaczenie zaangażowania, aktywności, która prowadzi do rozwoju, napisał (*Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O.J. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Warszawa 1983, s. 65): „stanem normalnym każdej istoty żywej jest stan aktywności, a obniżanie się poziomu aktywności uważane być może za przejaw patologiczny, zaś obniżanie się jej do zera jest równoznaczne ze śmiercią”.

6 O psychologicznym rozumieniu roli ofiary, która potocznie bywa określana jako „ofiara losu”, zob. W. Świątek, *Lider w niewoli Trójkąta Dramatycznego*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna” 2013, nr 4, s. 13-33; A. Pierzchała, *W okowach gry, czyli relacje rodzinne w perspektywie koncepcji Trójkąta Dramatycznego Stephena Karpmana*, „Wychowanie w Rodzinie” 2017, t. XVI, nr 2, s. 103-113.

7 Por. Mt, 25, 14-30.

8 J. Koziellecki, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001, s. 23.

9 Zachowany wers Archilocha brzmi: „Lis wie wiele rzeczy, ale jeż jedną niemałą” (cyt. za: J. Brodski, [w:] I. Berlin, *Jeż i lis: Esej o pojmowaniu historii u Tołstoja*, przeł. A. Konarek, H. Rzekowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993; zob. też. T. Sinko, *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1, Warszawa 1959, s. 193-200.

Warto zauważyć, że polski badacz jako egzemplifikację tej tezy (nawiązującej do dwuwersu greckiego autora) wymienia w powiązaniu ze „strategią jeża” przedstawicieli trzech obszarów kultury: filozofii, muzyki oraz literatury. Kontynuując swą myśl, zwraca uwagę na to, że te trzy obszary kultury wiele zawdzięczają twórcom, którzy z kolei reprezentują zdecydowanie odmienną „strategię lisa”.

W przeciwieństwie do nich, którzy podróżują w głąb, lisy mają szerokie zainteresowania, zajmują się wieloma rzeczami. Czasem obejmują kilka różnych dziedzin. Lisami byli Arystoteles, Goethe czy Mozart [MWU, 188-189].

Koziellecki szanuje obie te drogi, traktuje je jako równoważne, gdyż jest przekonany, że obie mogą prowadzić do stworzenia dzieł przełomowych. Do twórców literatury pięknej i znawców mechanizmów jej tworzenia (pomijając starożytnych filozofów, spośród których Platon był autorem dialogów, a Arystoteles *Poetyki*) psycholog zalicza autorów dziewiętnastowiecznych – rosyjskiego prozaika oraz niemieckiego poetę i dramaturga. Można też dodać, że taką wszechstronnością odznaczali się nie tylko twórcy wspomniani przez Kozielleckiego, czyli Arystoteles, Goethe bądź Mozart, ale także wielu innych, np. Leonardo da Vinci, Michał Anioł czy i nasz Cyprian Norwid albo Krzysztof Kamil Baczyński (który nie zdążył rozwinąć swych licznych talentów). Do tej grupy wszechstronnych „lisów” należy i tytułowy bohater tego szkicu [MWU, 188-189]. Jako psycholog podejmował takie tematy, jak procesy myślowe<sup>10</sup>, decyzyjne<sup>11</sup>, transgresja<sup>12</sup>, religia<sup>13</sup>, nadzieja<sup>14</sup>, wykladał na wielu uniwersytetach świata, zbierał bogate doświadczenie kulturowe.

Spśród dóbr kultury Kozielleckiemu szczególnie bliska była literatura piękna; miał też osobiste kontakty z kilkoma jej autorami (Czesław Miłosz, Stanisław Lem, Tadeusz Konwicki). Sięgał po dzieła literackie dla własnej przyjemności, dla osobistego rozwoju. Chociaż nie ukończył filologii polskiej, potrafił wybierać literaturę „wysokich lotów”, dziś byśmy powiedzieli: klasyczną; wartościową tak pod względem artystycznym (stylu, języka, kompozycji itd.), jak i pod względem przekazywanych idei oraz prawd o człowieku i o świecie go otaczającym. Do tego stopnia poznał niektóre utwory, że korzystał z nich, by ilustrować swoje psychologiczne tezy w pracy akademickiej<sup>15</sup>; spod jego pióra wyszły także zbiory esejów<sup>16</sup> oraz teksty stricte literackie<sup>17</sup>.

10 J. Koziellecki, *Zagadnienia psychologii myślenia*, Warszawa 1968.

11 Idem, *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1977.

12 Idem, *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*; idem, *Psychotransgresjonizm – zarys...*

13 Idem, *Z Bogiem albo bez Boga...* Warto zauważyć aluzję do *Dziadów* (cz. III) A. Mickiewicza.

14 Idem, *Psychologia nadziei*, Warszawa 1991.

15 Piszę o sobie: „bardzo cenię twórcę *Hamleta*. Na wykładach z podejmowania decyzji interpretuję okres jego gigantycznego wahania w sytuacji wyboru” [MWU, 91].

16 J. Koziellecki, *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988; idem, *Koniec wieku nadodpowiedzialności. Eseje humanistyczne*, Warszawa 1995.

17 Idem, *Smutek spełnionych baśni*, Kraków 1979; idem, *Wspomnienia z białego piekła*, Warszawa 1996; idem, *Ameryka w mroku. Powieść*, Warszawa 2005.

Autor wspomina, że pod koniec lat siedemdziesiątych podczas choroby (grypa?) postanowił zająć się czymś lekkim, łatwym i przyjemnym, gdyż nie lubi bezczynności. I tak powstały opowiadania, które mieszczą się w nurcie SF, chociaż ich akcja dzieje się tu i teraz, a nie w odległej przyszłości. Koziółcki przywołuje słowa Stanisława Lema, który napisał wstęp do jego debiutu literackiego i tak scharakteryzował humor autora opowiadań oraz zawartą w nich satyrę na współczesną cywilizację:

humor fantastyki Koziółckiego jest złośliwie racjonalny. Otóż trzeba sobie powiedzieć, że nie są to puste żarty, że w tej kronice chodzi o coś ponad zabawę, chociaż element zabawy jest w niej obecny... [MWU, 83]

Akcja opowiadań jest niewinna, aczkolwiek humorystyczna, bohaterowie dzielą zwykle życie prowincjonalnej Anglii drugiej połowy XX w. Jednak Koziółcki między wierszami ukrył odniesienia do totalitarnej, komunistycznej rzeczywistości. *Smutek spełnionych baśni* jest krytyką zniewolenia, niesprawiedliwości i ograniczeń wolności człowieka. Taki ukryty sens opowiadań dostrzegł nie tylko Lem, lecz i wielu czytelników [MWU, 17]. Autor cieszy się, że książka zdobyła uznanie w kraju (nakład 40 tys. egzemplarzy) i została przetłumaczona na trzy języki: niemiecki, hiszpański i węgierski [MWU, 83]. Wyznaje czytelnikom motywacje, jakie skłoniły go, by wejść w świat literatury pięknej:

pisanie utworów literackich jest dla mnie nie tylko przygodą, ale utwory te pozwalają mi przedstawić swoje poglądy, których nie mogę opisać za pomocą narzędzi naukowych, za pomocą eksperymentu, metod klinicznych, pomiaru [MWU, 17].

Koziółcki napisał też – piękną polszczyzną – własną autobiografię pt. *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*<sup>18</sup>. Biogram ten może stanowić ilustrację starożytnej sentencji: *historia magistra vitae est*. Z lektury wspomnień psychologa uda się wywnioskować, że autor wiele nauczył się z własnej, osobistej historii, a dzieląc się z czytelnikami wyimkami swej przeszłości, stał się poniekąd ich nauczycielem.

Z autobiografii Koziółckiego wynika, że dużą rolę w jego życiu (nie tylko naukowym) odegrała literatura piękna: była dla niego zaproszeniem do rozwoju. Książka ta będzie stanowić w niniejszym artykule podstawowy materiał badawczy. Zostanie on zgrupowany w ośmiu obszarach, które świadczą o bogactwie tematyki, jaką otwiera przywoływana literatura oraz jej twórcy. Obfitość cytowań jest zabiegiem celowym: ma unaocznic elementy stylu autora; stylu, na który – jak sądzę – miała wpływ lektura licznych dzieł literackich. W artykule poszukiwać będę odpowiedzi na pytanie: czego profesor Józef Koziółcki uczy swych czytelników poprzez odwołania do literatury pięknej i jej twórców?

---

<sup>18</sup> Elementy biografii obficie zostały też przedstawione w zbiorze wspomnień po powrocie z Ameryki w: J. Koziółcki, *Wielki świat*, Warszawa 1989.

## Pisarze na usługach... synekdochy

Józef Koziński w swojej biografii stosunkowo często stosuje synekdochę zawierającą nazwisko twórcy. W ten sposób wskazuje na przynależność narodową albo miasto reprezentowane przez wymienionego pisarza. Przez odwołanie do pisarza określa język francuski, niemiecki, angielski oraz mowę Rosjan. Nieprzydatny mu w pracy naukowej język francuski określa „językiem Balzaka”.

Pod wpływem mego Ojca zakochanego we Francji, już w szkole średniej uczyłem się francuskiego. Po ukończeniu lektoratu z tego języka na uniwersytecie bardzo dobrze mówiłem w języku Balzaca. Swobodnie czytałem „Le Monde”. Okazało się później, że ten język jest mi w ogóle niepotrzebny w badaniach psychologicznych [MWU, 186].

Także na język niemiecki znalazł określenie, w którym pojawia się nazwisko twórcy z okresu romantyzmu – „język Goethego”. Co ciekawe, używa tej synekdochy w kontekstach domowej konspiracji, nie zaś literatury.

Rodzice, którzy świetnie znali niemiecki, czasem w obecności dzieci rozmawiali w języku Goethego. Znacznie później dowiedziałem się, że porozumiewali się po niemiecku, gdy treścią dyskusji były sprawy polityczne lub wojskowe. Obawiali się, że dzieci wyniosą na ulice rodzinne tajemnice [MWU, 26].

Za pomocą odwołań do dwóch rosyjskich autorów Koziński określa Rosjan. Pierwszym jest Lew Tołstoj (tu określenie „potomkowie Tołstoja”):

komunizm zniszczył kilka pokoleń ludzi Wschodu. Nie stworzył Nowego Człowieka, ale jak powiedział Peter Durcker – wychował Starego Adama, potęgując jego najgorsze cechy. Wiele czasu upłynie, zanim Rosjanie staną się prawdziwymi Rosjanami. Psychika jest konserwatywna. To ideologia zgótowała potomkom Tołstoja ten los [MWU, 78-79].

Drugim zaś Fiodor Dostojewski, wpisany w wyrażenie nazywające Rosję: „kraj Fiodora Dostojewskiego”. Dodam, że określenie to staje się wygodne w sytuacji zmieniających się formalnych nazw tego kraju.

Spytałem go [Deana Jamisona], czy gdyby komuniści stosowali jego strategię, to kraj Fiodora Dostojewskiego stałby się państwem kwitującym. Odpowiedział, że i tak szlag by go trafił, bo utopie spotyka taki los [MWU, 89].

Warto tu podkreślić, że człowiek, który przeżył okropieństwa wojny i czasy komunizmu, pisze o „języku Goethego” – a nie języku hitlerowców, o „potomkach Tołstoja” – nie Rosjanach, o „kraju Fiodora Dostojewskiego”, a nie Rosji. W innym miejscu, pisząc o zmianie, jaka dokonała się w Szwecji po drugiej wojnie światowej, określa wprowadzony do edukacji język angielski „językiem Szekspira”.

Pedagogowie wprowadzili do szkół obowiązkowe nauczanie języka angielskiego. Batalia o język została wygrana w ciągu jednego pokolenia. Praktycznie wszyscy mówią w języku Szekspira [MWU, 109].



Tylko raz na określenie języka używa synekdochy z nazwiskiem człowieka, który nie był pisarzem. Okoliczności jednak uzasadniają ten zabieg. Przywołuje bowiem w kontekście publikacji naukowych postaci jednego z prekursorów psychologii, a zarazem filozofa, piszącego po angielsku.

Żyjemy w takich dziwnych czasach, w których tylko publikacje w języku Williama Jamesa się liczą, nawet gdy nadają się one na wysypisko śmieci. Ciemniacy ulegają złudzeniu, że to, co ukazuje się w tym języku, automatycznie wzbogaca naukę. To naiwne przekonanie zwalczał Stanisław Lem, ale niczego nie osiągnął [MWU, 210].

Wyrażenie „język Williama Jamesa” sąsiaduje z połączeniem „ten język”. Przy okazji pojawia się ironia oraz pogląd Stanisława Lema dotyczący prób wzbogacania nauki przez anglojęzyczne publikacje. Warto też zauważyć, że tu po raz kolejny (i nie ostatni) pojawia się nazwisko Lema, z którym Kozielecki był zaprzyjaźniony. Podobnie, również za pomocą synekdochy z nazwiskiem polskiego twórcy, określa Wilno: swoje rodzinne miasto. Nie omieszcza dodać, że studiował w nim Adam Mickiewicz<sup>19</sup>. Pamięć poetów i pisarzy jest więc u niego nieustannie żywa. „Linie życia zawdzięczam miastu Mickiewicza, chociaż przeszłe wydarzenia i własna aktywność wprowadziły do niej istotne korekty” [MWU, 22].

### Wilno polskich poetów i pisarzy

O swoich związkach z Wilnem pisze Kozielecki, przywołując także innych twórców literatury, Tadeusza Konwickiego i Czesława Miłosza.

Podpisuję się w pełni pod słowami mojego przyjaciela, Tadeusza Konwickiego, że „wszystko, co było dobre na Wileńszczyźnie, żyje we mnie”. Dziękuję Wam, Rodzice, za Wilno! [MWU, 40-41]

W tym czasie nazwisko to [Czesław Miłosz] było mi zupełnie obce. [...]. Wahałem się, czy skorzystać z zaproszenia kolegi [na wyjazd do Berkeley na University of California]. Dopiero jego informacja, że Miłosz pochodził z Wilna, przełamała wszystkie opory [...]. Rozmowa z nim niezbyt się kleiła, tematy się urywały [...]. Dopiero jak zaczęliśmy mówić o mieście Mickiewicza, wymiana zdań się ożywiła [MWU, 89-90].

Wspomnienie Wilna pojawia się także na spotkaniu Kozieleckiego ze Stanisławem Lemem i jego pamięcią o Lwowie „lat dziecinnych”.

Rozmawiałem kiedyś z S. Lemem, lwowiakiem, spytałem, kiedy zamierza odwiedzić swoje miasto. Odpowiedział, że nigdy. Wyjaśnił, że to już nie jest jego miasto, że swoje miasto nosi w pamięci, w wyobraźni. Mógłbym dosłownie powtórzyć jego słowa [MWU, 15].

---

<sup>19</sup> Najwięcej odwołań do Mickiewicza jest w pracy poświęconej polskiemu matematykowi. Zob. J. Kozielecki, *Banach. Geniusz ze Lwowa*, Warszawa 1999. Tu zwłaszcza rozdział III: *Zaduma nad dziełem Mickiewicza i Banacha*, s. 60-82.

Postawa, jaką reprezentował Stanisław Lem, noszący w wyobraźni swoje miasto, bez chęci konfrontacji ze zmieniającą się rzeczywistością, była bliska autorowi autobiografii. W odmienny sposób z Wilnem zostaje skojarzony Leopold Tyrmand, który, urodzony w Warszawie, pisał o swoim mieście funkcjonującym w nowej rzeczywistości. Koziński przywołuje jego powieść o stolicy, gdyż stała się ona podstawą głębszej refleksji.

Ukazała się powieść *Zły Tyrmanda* o barwnym życiu w powojennej Warszawie. Wszyscy koledzy chodzą po Krakowskim Przedmieściu z tą książką. Dyskutują, interpretują, podziwiają. A ja? Kupiłem tę powieść i coś mnie od niej odpycha, jakiś antymagnes. Nie mogę przystąpić do czytania. Odkładam na półkę. Przypominam sobie okres wileński... Przebaczyć czy nie przebaczyć? Przebaczyć! Przebaczenie świadczy o przyzwoitości człowieka... a może też o jego wielkości? Dylemat nauczyciela [MWU, 60].

Tyrmand był jakiś czas związany z Wilnem i być może dlatego *Zły* przypomina Kozińskiemu dzieciństwo i młodość. Autor jednak niczego więcej nie odsłania. Jedno jest wszakże pewne: książka prowadzi go do ważnych przemyśleń o wartości przebaczenia. Nie wiadomo także, jak w realnym życiu zostanie rozwiązany dylemat: czy zdolność do przebaczenia zła jest przejawem wielkości człowieka, czy tylko jego przyzwoitości. Koziński nie pisze, dlaczego powieść Tyrmanda kojarzy mu się z przebaczeniem<sup>20</sup>, tylko zachęca do tego, by na zło odpowiadać dobrem. Wie, że jego autobiografia będzie kiedyś czytana, proponuje zatem szlachetne wyjście z impasu, gdyż żywienie urazów i pielęgnowanie pamięci o doznanych krzywdach nie prowadzi do dobrych relacji.

### „Odpowiednie dać rzeczy słowo” a znajomość dzieł literackich

Koziński chętnie posługiwał się aluzjami do utworów literackich. Stosunkowo wiele z nich to odwołania do tytułów. Oddawały one często nastrój, emocjonalne przeżycia, jakie chciał przedstawić. Dwa tytuły pojawiają się we wspomnieniu spotkania z przyjaciółmi w USA, gdzie od jesieni 1980 r. prowadził zajęcia z psychologii na jednym z uniwersytetów (Indiana University – Bloomington). Przyjaciele odwiedzili go niespodziewanie w niedzielę 13 grudnia 1981 r. na wieść o tym, że w Polsce generał Wojciech Jaruzelski ogłosił stan wojenny.

Wieczorem w moim mieszkaniu – mieszkaniu nestora – zebrali się Polacy, kilku Amerykanów, chyba Koreańczyk. Najpierw reagowali emocjonalnie. Ośłupienie. Napięcie. Strach. Gniew. Przekleństwa. Czcze gadanie. Czcze mniemanie. Wisielcze żarty. Coś z *Dziadów*, coś z *Wesela*.

---

20 Pewne światło na tę kwestię rzuca biografia: *Leopold Tyrmand. Pisarz – człowiek spektaklu – świadek epoki*, red. M. Woźniewska-Działak, Warszawa 2020; zob. też książki Marcela Woźniaka (*Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*, Kraków 2016 oraz *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*, Warszawa 2020) oraz jego artykuł z 23 IV 2020: *Wilno Tyrmanda*, w którym biograf przeprowadza swoiste śledztwo, by odkryć nieznanne fakty z życia autora *Złego* – <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-46/artukul/wilno-tyrmanda> [dostęp: 12.12.2021].

Później zaczęła się dyskusja poznawcza, wymiana stanowisk, spory naukowe. [...] Większość zebranych wyrażała poglądy pesymistyczne [MWU, 148].

Pisząc o tym samym spotkaniu, Kozielecki przywołuje – ujęty w cudzysłów – tytuł ważnego eseju, którego treść potraktował jako „słowa skrzydlate”. Znany tekst czeskiego dramaturga i działacza opozycji dotyczył walki z totalitaryzmem<sup>21</sup>. Kozielecki umieścił słowa polityka, przedstawiając poglądy tych, którzy widzieli w stanie wojennym utrwalenie siły dyktatury: „utopie chociaż są utopiami, cechują się wielką trwałością. Gadanie dysydentów o »sile bezsilnych« to bajki dla dzieci bawiących się w piaskownicy” [MWU, 149]. I tym razem przywołane słowa pełnią funkcję ilustracyjną oraz ekspresywną – odsłaniają troskę przyjaciół Kozieleckiego o jego ojczyznę. Niekiedy tytuł utworu zostaje wpisany w autobiograficzną narrację jako kryptocytat. Przykładowo – Kozielecki, przedstawiając swe spotkanie po około dwudziestu latach z kolegą, również psychologiem, z którym łączyły go dawniej bardzo dobre relacje koleżeńskie, pisze:

zaczynamy rozmawiać – nic nie wychodzi. Pytam, gdzie pracuje. Odpowiada enigmatycznie. Proponuję współpracę w dziedzinie teorii decyzji, on twierdzi stanowczo, że ma nadmiar obowiązków [...]. Wszystko się skończyło. Wszystko przepadło. Wszystko przeminęło z wiatrem. Nie ma mojego przyjaciela [MWU, 101].

Tym razem posłużył się tytułem z głośnej amerykańskiej powieści autorstwa Margaret Mitchell, aby wzmocnić ekspresję swej wypowiedzi. Trzy krótkie, anaforyczne zdania prowadzą do smutnego wniosku: „nie ma mojego przyjaciela”. Inna aluzja, tym razem do tytułu dramatu, związana jest z doświadczeniem hospitalizacji Kozieleckiego<sup>22</sup>. Autor trafnie uchwycił atmosferę panującą wśród pacjentów za pomocą odwołania do dzieła Samuela Becketta.

---

21 Tekst *Siła bezsilnych* został zamieszczony w polskim wydaniu jego esejów w części *Polityka i sumienie*. Czeski dramaturg patrzył na decyzje polityczne, biorąc pod uwagę wolność sumienia. Zob. V. Havel, *Siła bezsilnych*, [w:] idem, *Siła bezsilnych i inne eseje*, wyb. A.S. Jagodziński, przeł. A. Holland, Warszawa 2011, s. 87-158. Na ostatniej stronie podana jest następująca informacja: „esej był pisany jako studium wstępne do projektowanego pod koniec lat siedemdziesiątych wspólnego czeskosłowacko-polskiego tomu prac przedstawicieli opozycji demokratycznej”; rozwój wydarzeń spowodował, że ostatecznie została opracowana tylko część czeskosłowacka (*O swobodzie a mocy*, Idex, Kolonia 1980).

22 Autor kilkakrotnie wspomina o swych problemach zdrowotnych, z jakimi się borykał przez kilka lat. Przy okazji przytacza opinię zaprzyjaźnionego Lema: „nieszczęście, które mnie spotkało w styczniu 1988 roku, wykracza poza normalne, pospolite zdarzenie życiowe. Było dramatyczne i niewiarygodne. Graniczyło ze zjawiskami metafizycznymi. Mroziło krew w żyłach. Czasem wywołało szczerzy śmiech. Stanisław Lem nazwał je tragedią. [...] Lekarze wykryli uszkodzenie mózgu” [MWU, 165]. W wywiadzie, zamieszczonym na początku autobiografii, także dzieli się swym trudnym doświadczeniem i również przywołuje opinię Stanisława Lema: „gorzej dawałem sobie radę z bólem i cierpieniem. Ciągłe powstawały konflikty z lekarzami – nie zgadzałem się z ich diagnozami i terapią, broniłem się przed przyjmowaniem leków, które miały fatalne skutki uboczne i przypominają mi – jak mówił Lem – powoli działającą trucizną [...]. Nie traciłem nadziei, ponieważ miałem przy sobie Anioła Stróża – moją Żonę” [MWU, 12].

Życie w szpitalu toczyło się w jednostajnym, powolnym rytmie. Królowała w nim nuda [...]. Pacjenci powoli zmieniali się w roboty. Każdy z nich czekał na ten szczęśliwy dzień, gdy wyjdzie z lecznicy z podniesioną głową. To oczekiwanie, oczekiwanie, wyczekiwanie na Godota staowało się źródłem dodatkowego stresu [MWU, 172].

Inny autor i jego dzieło pojawia się w związku z pobytem w szpitalu Wacława Kozińskiego, który był starszym bratem Józefa. We fragmencie zatytułowanym *Camusowski upadek* [MWU, 75] autor w kategoriach „upadku” postrzega to, że odwlekał wizytę w szpitalu o kilka dni. Gdy zdecydował się na spotkanie z bratem, było już za późno: chory umarł. A potem autor *Moich wzlotów i upadków* – jak wyznaje – nie mógł wybaczyć sobie tego zaniedbania [MWU, 75]. Aluzja do innego tytułu, a dokładniej mówiąc, do postawy tytułowego bohatera ma charakter autotematyczny: dotyczy wprost pisania autobiografii i jest odwołaniem do istotnej treści utworu. Okazuje się, że odsłanianie w biografii intymnych sfer własnego życia nie ustępuje rangą dylematom egzystencjalnym dotyczącym życia i śmierci.

Pisanie biografii wymaga drastycznej selekcji materiału [...]. Często muszę decydować, które zdarzenia przedstawić, a które pominąć. Szczególnie długo zastanawiałem się, czy napisać następny fragment. *Wstręt*, który dotyczy drastycznych spraw cielesnych – mogą one budzić niechęć [...]. Zapytałem o to serdeczną koleżankę. Jej reakcja była raczej negatywna. Powiedziała, że zrażę sobie czytelników, którzy odłożą książkę na półkę. Innego zdania był kolega. Powiedział, że to, co dotyczy własnego ciała i ducha, jest doniosłe dla moich wspomnień. Pisz! Wybrałem tę drugą propozycję.

Wahania Hamleta [MWU, 32].

Ostatnie dwa słowa zapisane w odrębnym i ostatnim wersie zwiększają siłę ekspresji całego fragmentu zatytułowanego *Intermedium*. Można ten tytuł – ze względu na kontekst – rozumieć jako swoistą autotematyczną „wstawkę dialogową”<sup>23</sup> poprzedzającą kolejny, zapowiedziany tu urywek pt. *Wstręt*<sup>24</sup>. Ta sama postać szekspirowskiego bohatera i wahanie pojawiają się w kolejnym osobistym wspomnieniu ze spotkania ze studentami na końcu roku akademickiego 1981/1982. Cały fragment został opatrzony wymownym tytułem: *Wracać albo nie wracać* [MWU, 150-151]. Autor – zapytany, czy zamierza wrócić do Polski – odpowiada:

wiele tygodni zastanawiałem się nad tą sprawą. Wahałem się jak Hamlet. Najpierw postanowiłem, że nie wracam i będę pracował w Calgary w Kanadzie. Później zmieniłem zdanie – wracam [MWU, 151].

23 Por. W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 234.

24 Rozdział ten dotyczy wysiłków matki Kozińskiego, by uchronić dzieci przed konsekwencjami braku należytej higieny w czasie II wojny światowej. W roku agresji wojsk niemieckich i rosyjskich na Polskę Koziński miał trzy lata.

Jego decyzja wywołała ogromne zaskoczenie i zdziwienie. Studenci uważali, że w PRL-u w okresie stanu wojennego może grozić profesorowi utrata zdrowia i nawet życia. Wykładowca miał na ten temat inne zdanie, a mianowicie, że „nigdy nie ucieka się jak szczur z tonącego okrętu. Mogę jeszcze coś dobrego zrobić dla Polski i coś złego dla komunizmu” [MWU, 151]. Dylemat Hamleta został więc rozstrzygnięty. Kozielecki wrócił do ojczyzny. A jego słowa „nauczyłem się egzystować w każdych warunkach. Nawet w piekle” [MWU, 151] zostały przyjęte oklaskami przez amerykańskich studentów<sup>25</sup>. Warto w tym miejscu zauważyć, że polski transgresjonista swoje dylematy przyrównuje do hamletowskiego „być albo nie być”.

Literatura piękna była zatem dla psychologa środkiem porozumienia z potencjalnymi czytelnikami, niejako „(po)mostem” do wyrażenia stanów własnych uczuć i myśli. Gdyby nie brzmiące jak aforyzmy tytuły dzieł, należące do klasyki i wpisane w tok jego narracji, wypowiedzi nawet tak wybitnego profesora, jakim był Kozielecki, byłyby o wiele uboższe i mniej komunikatywne.

### Odnaleźć siebie... w gąszczu cytacji

Formą aluzji literackich są też cytaty – Kozielecki stosunkowo często przywołuje słowa bardziej lub mniej znanych twórców. Warto w tym miejscu dodać, że nigdy w swej autobiografii nie podaje adresu bibliograficznego swych cytatów i niezwykle rzadko podaje tytuł dzieła, z którego pochodzi cytat. Być może liczy na erudycję czytelnika lub zachęca do samodzielnych poszukiwań. Kilkakrotnie w jego wspomnieniach pojawia się nazwisko polskiego wieszca, a niekiedy towarzyszy mu refleksja psychologiczna.

Zgodnie z poglądem wielu myślicieli, pedagogów i psychologów, dzieciństwo jest uroczym okresem egzystencji. Warto żyć przede wszystkim, aby je przeżyć. Podobne przekonania wyrażał już Adam Mickiewicz, gdy pisał: „Jedna już tylko jest kraina taka, W której jest trochę szczęścia dla Polaka, Kraj lat dziecinnych”. Te słowa częściowo odnoszą się do mojego młodego wieku, chociaż spędziłem je w kleszczach dwóch przeklętych totalitaryzmów [MWU, 20].

Kozielecki, może nawet nieświadomie, czyni z Adama Mickiewicza podobnego do siebie: znawcy ludzkiej psychiki, uznającego, że dzieciństwo dobrze przeżyte jest wielkim potencjałem, czymś, co owocuje w całym późniejszym życiu, co daje siłę przetrwania. Należy się zatem temu okresowi wzrastania szczególna estyma i dbałość. Dzieciństwo nie zawsze bywa beztrudne, radosne, ale nawet, gdy takie nie jest, to oso-

---

25 W autobiografii również czytamy: „żałuję, że w roku 1982 nie zostałem w Stanach Zjednoczonych i powróciłem do Polski stanu wojennego. Wszyscy mnie namawiali, żebym został. Dostałem między innymi list z Meksyku od doktora Choynowskiego, nauczyciela S. Lema, który pisał »powinien Pan zrobić co się da, żeby zostać tutaj; kraj to niestety przegrana karta«. W Stanach Zjednoczonych mógłbym pełniej wykorzystać swe zdolności... Ale wyjechałem do Polski... Może jakaś niewidzialna ręka – chyba mojego Ojca – prowadziła mnie do samolotu, udającego się do Warszawy. Potem miałem w kraju wiele trudności” [MWU, 18].

biste doświadczenie skłania Kozińskiego do przyznania racji poecie. Mimo całego doznanego zła, kraj dziecinny może we wspomnieniach być „szczęśliwą arkadią”.

We fragmencie dotyczącym problematyki lęku egzystencjalnego Koziński odnosi się do teorii opanowywania trwogi sformułowanej przez współczesnego amerykańskiego psychologa Toma Pyszczynskiego i popularyzowanej przez jego współpracowników. Referuje te poglądy (z którymi się nie zgadza) na temat strachu przed śmiercią, czyniąc aluzję do innego polskiego przedstawiciela romantyzmu.

Autorzy [amerykańscy, który sformułowali teorię panowania nad trwogą] twierdzą, że ludzie mają tak zwany instynkt samozachowawczy, który umożliwia unikanie wszelkich niebezpieczeństw i maksymalizuje szansę przetrwania jednostki i gatunku. Przekonanie o kruchości istnienia i śmiertelności osoby zagraża temu instynktowi; powoduje, że Norwidowska nić czarna się przedzie. Wywołuje trwogę czy – mówiąc inaczej – lęk egzystencjalny [MWU, 211].

Kryptocytat z wiersza Norwida<sup>26</sup>, który Koziński rozumie nie tyle jako smutek, co raczej uczucie trwogi, stanowi ilustrację tezy, wedle której lęk przed przemijaniem i śmiercią jest zjawiskiem powszechnym. Autor autobiografii przeciwstawia się tej tezie, pisząc o swoich doświadczeniach („co najmniej kilka razy moje życie wisało na włosku [...], lekarze dawali mi nikłe szanse przeżycia” [MWU, 211]), kiedy to wcale nie odczuwał szczególnej grozy. Píše także o znajomych rolnikach z Pomorza, dla nich śmierć jest tak naturalnym zjawiskiem, jak zachód słońca [por. MWU, 211-212].

Kilkakrotnie w autobiografii pojawiają się nieco dłuższe cytaty z poezji, które – co warto zaznaczyć – mają charakter cytatów mianowanych, tzn. takich, które zostały opatrzone tytułem, a także oznaczone nazwiskiem autora. Dla wiersza Tadeusza Różewicza<sup>27</sup> znajduje się miejsce w opisie swojego bardzo osobistego doświadczenia związanego z problemami zdrowotnymi.

Usiadłem na łóżku, wziąłem laskę i spróbowałem chodzić. Kolano chwyciło. Mogłem przyjąć postawę pionową. Chodziłem. Chwilę potem przypominałem sobie głęboki wiersz Różewicza *Udało się* o naturze ludzkiej. Opisuje on dziecko, które poruszało się na czworakach. W pewnej chwili stanęło na nóżkach.

No – myślę z ulgą –  
znów się udała ta sztuczka  
naszej starej ludzkości

Dzięki rehabilitacji mogłem wyjść ze szpitala. Mogłem powrócić do normalnego życia.

Egzystencja od nowa [MWU, 171-172].

Pojawiają się też cytaty tylko częściowo mianowane: opatrzone jedynie nazwiskiem autora i/lub niepełnym tytułem. Jednym z nich jest fragment wiersza Edwarda

26 Jest to początek wiersza *Moja piosnka* [I] „Żle, źle zawsze i wszędzie / Ta nić czarna się przedzie”. Cały utwór zob. w: C. Norwid, *Moja piosnka* [I], [w:] idem, *Dzieła wybrane*, t. I, *Wiersze. Tekst*, oprac. W. Gomulicki, Warszawa 1966, s. 204-205.

27 T. Różewicz, *Udało się*, [w:] idem, *Niepokój*, Wrocław 1980, s. 214 (wiersz z tomu *Srebrny kłós*, 1955).

Cummingsa opatrzonego nazwiskiem autora. Kozielecki umieszcza słowa amerykańskiego poety jako egzemplifikację psychologicznej tezy Roberta Zajonca, amerykańskiego naukowca polskiego pochodzenia, z którym rozmawiał o emocjach. Referując jego poglądy, Kozielecki wyjaśnia, że, zdaniem kolegi i psychologa społecznego, emocje wyprzedzają procesy intelektualne, co jest np. widoczne w pierwszych reakcjach dziecka – są to zawsze relacje afektywne. Emocje tworzą w pewnym stopniu niezależny układ w osobowości człowieka. Przychylając się w pewnym stopniu do hipotezy znajomego, Kozielecki wybiera wiersz współczesnego amerykańskiego poety, który można zinterpretować jako ilustrację przekonań Zajonca.

Być może więc Edward Cummings miał rację, gdy pisał:

„skoro uczucie jest na pierwszym miejscu  
ten kto zwraca uwagę  
na składnię rzeczy  
nie pocałuje cię nigdy całkowicie”.

Zaprzyjaźniłem się z Robertem. [...] Miałem zastrzeżenia do jego teorii „emocje wyprzedzają poznanie”. On zaś krytykował moją psychologię transgresji. Ale różnice poglądów raczej nas do siebie zbliżyła [MWU, 100].

Powyższy cytat, zaczerpnięty z wiersza oznaczonego gwiazdkami \*\*\*, wskazuje na to, że Kozielecki starał się być na bieżąco ze światem amerykańskiej kultury literackiej<sup>28</sup>. Autor własnej biografii, odnosząc się do twórczości Czesława Miłosza, stwierdza, że wielu rodaków czasów PRL-u szukało w niej nadziei, i przyznaje, że sam znajdował w nich odwagę. W tym kontekście przytacza cały pięciowers i opatruje go tylko tytułem tomiku, nie wskazując na tytuł utworu. Miłosz zatytułował swój wiersz *Jeżeli nie ma* i zamieścił go jako trzeci tekst pierwszej części tomu *Druga przestrzeń*<sup>29</sup>. Tytułową „drugą przestrzeń” jest wymiar transcendencji, dziedzina sacrum.

Jeśli Boga nie ma,  
To nie wszystko człowiekowi wolno.  
Jest on stróżem brata swego  
I nie wolno mu brata swego zasmucać,  
Opowiadając, że Boga nie ma [MWU, 91].

Słowa noblisty podsumował krótkim stwierdzeniem: „Mądrość poety” [MWU, 91]. Można więc przyjąć, że przyznaje rację Miłoszowi: nie można człowiekowi – choćby w imię humanitaryzmu czy humanizmu – zabierać nadziei, która wypływa z wiary w istnienie Opatrzności. W kontekście posthumanistycznych i agnostycznych nurtów obecnych u zmierzchu XX i na początku XXI w. słowa te stają się niezwykle wymowne.

28 Dalsza część wiersza brzmi: „lecz gdy Wiosna jest na świecie / całkowicie stracić rozum / pozwala mi moja krew, / i pocałunki są lepszym losem / niż mądrość”. Podaję za: <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klassyka/43050-edward-estlin-cummings-.html> [dostęp: 18.12.2021].

29 C. Miłosz, *Jeżeli nie ma*, [w:] idem, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002, s. 9.

Jednym z nielicznych cytowanych utworów, przy którym Koziński podaje i autora, i tytuł, są *Dzienniki Gombrowicza*. Trzeba tu zauważyć, że jedyny raz w analizowanym tekście cytat nie pojawia się jako ślad osobistych lektur Kozińskiego, lecz jako zapis spotkania ze znajomym literaturoznawcą. Z kontekstu wynika, że transgresjonista patrzy na tekst Gombrowicza w perspektywie psychologicznej; ma na uwadze istotne elementy biografii jego autora:

Wojciech Wierzewski, polonista, znawca twórczości Gombrowicza, zaprosił mnie na pizzę [...]. Wojtek ni stąd ni zowąd wszczyna dyskusję o mizerii nauk społecznych – psychologii, socjologii, historii. Następnie otwiera *Dziennik Gombrowicza* i czyta głosem patetycznym: „nauka ogłupia. Nauka pomniejsza. Nauka oszpeca. Nauka paczy”. I śmieje się cynicznie. Przewraca strony – jak kapłan brewiarz – i znów podpira się autorem *Ferdynand*: „czy będziemy mogli – artyści – zaatakować człowieka nauki w imię błyszczącego człowieczeństwa” – patrzy wokół z dumą, po czym znów przewraca strony i recytuje: „przewiduje się, że sztuka już w najbliższych latach będzie musiała się otrząsnąć z nauki i zwrócić przeciwko niej – to starcie nastąpi prędzej czy później. Będzie to już bój otwarty [...]”.

A ja, tak jedząc smakołyki przygotowane przez Wojtkę, myślę o prowincjonalizmie argentyńskim, o poczuciu niższości artysty, o tym i owym [MWU, 138-139]<sup>30</sup>.

W powyższych słowach są wyraźnie sygnały ironii Kozińskiego, który w ten sposób – jak sądzę – zaznacza swój dystans wobec poglądów Gombrowicza<sup>31</sup>. Przedstawia znawcę i miłośnika twórczości Gombrowicza (nb. też emigranta) jako kogoś, kto „śmieje się cynicznie”, „podpira się autorytetem Gombrowicza”, jest dumny z tego, co czyta w *Dziennikach*, gloryfikuje poglądy autora, przyznając jego słowom wartość sakralną („przewraca strony – jak kapłan brewiarz”).

W innym miejscu Koziński przedstawia swe widzenie polskich pisarzy emigracyjnych, a kierując się znajomością ludzkiej psychiki, tłumaczy ich postawę wobec rzeczywistości. Wyjaśnia, że większość pisarzy i uczonych, mieszkających poza granicami własnej ojczyzny, ma zachwiane poczucie własnej wartości.

Bezdomność społeczna, oderwanie od zapachu ziemi ojczystej, brak środowiska literackiego nie ułatwiają kształtowania wysokich ocen globalnych. Często wywołują niedowartościowanie, stany depresyjne i melancholijne. Nierzadko ludzie kultury sięgają po alkohol [MWU, 90].

## W cieniu Boskiego Logosu

Do specyficznych aluzji literackich należą też odwołania do tekstów biblijnych. Konotują one bowiem nie tylko ogólnie kulturę basenu Morza Śródziemnego, ale chrześcijańskie odniesienia autora. Niektóre mają charakter kryptocytatów, które umiejętnie

<sup>30</sup> Opuszczenie fragmentu *Dzienników* oraz graficzny zapis następnego wersu podają za Kozińskim.

<sup>31</sup> Być może, widzi w Gombrowicu mistrza autokreacji. Zob. K. Adamczyk, *Dziennik jako wyzwanie. Lechoń. Gombrowicz. Herling-Grudziński*, Kraków 1994, s. 72-83.



wplecione w analizowany tekst spełniają funkcję ekspresyjną. Jeden z nich pojawia się w zapiskach odnoszących się do – wspomnianego już – spotkania przyjaciół 13 grudnia 1981 r. w USA.

Według drugiego stanowiska, stan wojenny jest początkiem końca komunizmu. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Umrze na nieskuteczność gospodarczą i intelektualną. Po chwilowym zwycięstwie nastąpi krach utopii [MWU, 149].

Przywołana tu przestroga Chrystusa należy już dziś do przysłów, a pochodzi z polecenia, z którym zwrócił się Jezus do Piotra, gdy jego uczeń chciał Go bronić mieczem przed pojmaniem w Ogrójcu<sup>32</sup>. Powadze sytuacji z życia Jezusa odpowiada powaga sytuacji w Polsce w dniu ogłoszenia stanu wojennego; łączy je cierpienie, przemoc, zagrożenie życia, oderwanie od bliskich. Częściej jednak Koziellecki dokonuje modyfikacji słów Ewangelii, aktualizując niejako ich znaczenie.

Chociaż angażowałem się w badania poświęcone psychologii transgresji, to jednak pamiętałem o przysłowiu „nie samą nauką żyje człowiek...”. Dlatego starałem się znaleźć trochę czasu na sprawy ogólnospołeczne, kulturalne i polityczne. Zastanawiałem się, jak ja, gryziپیórek, mogę pomóc zniewolonej ojczyźnie [MWU, 158].

Słowa ujęte w cudzysłów są aluzją do pierwszej części zdania, które Jezus skierował do kusiciela: „nie samym chlebem żyje człowiek”<sup>33</sup>. Koziellecki, zamieniając słowo „chleb” na „nauka”, podkreśla znaczenie tej ostatniej. I chociaż nie znajdziemy wśród przysłów tego zdania, to jego sapiencjalna wartość nie ulega wątpliwości. Podobne aksjologiczne nacechowanie pojawia się w innej aluzji; tym razem są to słowa, które Jezus kieruje do słuchaczy jego dłuższej mowy, a które uległy znaczącemu przekształceniu w wypowiedzi twórcy autobiografii: „kto szuka, ten z dużym prawdopodobieństwem znajduje, a kto narzeka, ten jedynie zwiększa frustrację” [MWU, 200]. Ewangelista umieścił zachętę Jezusa w kontekście parenetycznym: „szukajcie, a znajdziecie [...], kto szuka, znajduje”<sup>34</sup>. Koziellecki wzbogaca ją o interesującą refleksję psychologiczną, którą zapisuje w formie paralelizmu, typowego dla języka biblijnego. W ten sposób potęguje ekspresję obu członów wypowiedzi: tego dotyczącego aktywnego i konstruktywnego poszukiwania i tego dotyczącego biernego narzekania, które łączy się z destrukcją.

32 „A oto jeden z tych, którzy byli z Jezusem, wyciągnął rękę, dobył miecza i ugodziwszy sługę najwyższego kapłana odciął mu ucho. Wtedy Jezus rzekł do niego: »Schowaj miecz swój do pochwy, bo wszyscy, którzy za miecz chwytają, od miecza giną«” (Mt 26, 51-52). Wszystkie cytaty biblijne podaję za Biblią Tysiąclecia: *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z jęz. oryginalnych i oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań-Warszawa 2003.

33 Łk 4, 4. Por. Mt 4, 4; w wersji Mateusza werset ten jest dłuższy: „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Słowa te są cytatem ze Starego Testamentu: Pwt 8, 3.

34 „Proście, a będzie wam dane; szukajcie, a znajdziecie; kołaczcie, a otworzą wam. Albowiem każdy, kto prosi, otrzymuje; kto szuka, znajduje; a kołaczącemu otworzą” (Mt 7, 7-8).

## „Żeby te książki trafiły pod strzechy” – słowo literackie w ustach psychologa

Młody Koziński w latach powojennych wykorzystywał znajomość literatury do budowania więzi społecznych w wiejskim środowisku, w którym pracował początkowo jako nauczyciel. Zachowywał też w pamięci mądrość znanych mu pisarzy, przydawała mu się w podejściu do utrudzonych ciężką pracą ludzi.

Jako młody i ambitny pedagog musiałem samodzielnie rozstrzygać proste, przyziemne problemy dydaktyczne [...]. Organizowałem również imprezy artystyczne dla społeczności wiejskiej. Nauczyłem się od Stanisława Lema, że humor jest najlepszym lekarzem [MWU, 59].

W budowaniu relacji interpersonalnych przyszłemu twórcy transgresjonizmu pomagały także zabawne historie zapisane w *Przygodach dobrego Wojaka Szwejka*, gdy krótko, podczas wakacji pracował na poczcie. Nie wiemy na pewno, czy dzielił się ze znajomymi bogactwem humoru Jaroslava Haška, lecz na pewno starał się nieść radość ludziom i w ten sposób zatroszczyć się o tych, których spotykał w tej „niepedagogicznej” pracy.

Na szczęście znalazłem pracę na poczcie. W historii tej instytucji byłem chyba jedynym listonoszem z tytułem magistra [...]. W tych okolicach panował zwyczaj, że wręczając list lub paczkę listonosz musiał coś powiedzieć do odbiorcy – coś ciekawego, radosnego. Czytałem Szwejka. Często spotkanie z doręczycielami poczty było dla tych ludzi jedynym kontaktem ze światem [MWU, 68-69].

W innym wspomnieniu z młodości pojawia się nazwisko George’a Orwella. Koziński przedstawia machinę propagandy, jaką napędzali partyjni prelegenci, przekonując, że „zmienia się świadomość chłopów, którzy masowo – poza kułakami – zakładają spółdzielnie produkcyjne” [MWU, 57]. Te słowa politycznego agitatora i cała sceneria przedwyborczych działań ówczesnej partii rządzącej przywołują Kozińskim na myśl autora *Folwarku zwierzęcego*.

Dojadły mi te orwellowskie kłamstwa i straciłem panowanie nad sobą. Drżącym głosem powiedziałem agitatorowi – „Na wsiach, które znam jak własną kieszeń, chłopci stawiają zdecydowany opór kolchozom” [...]. Nie pamiętam jak zareagował prelegent [...]. Mój głos zrobił wrażenie na nauczycielach [MWU, 57].

Mówiąc o ideologizacji życia społecznego, warto przywołać inne wspomnienie tego nauczyciela czasów stalinowskich, które wskazuje na znajomość literatury.

Co kilka miesięcy nauczyciele szkół rozsianych po naszej gminie zbierali się na szkolenia ideologiczne. Patronował im Związek Nauczycielstwa Polskiego – organizacja podejrzana. Powierzono nam prometejską misję wychowania Człowieka Socjalizmu. Aby to uczynić, trzeba było pogłębiać wiedzę marksistowską. To zadanie miało w sobie coś z patosu Włodzimierza Majakowskiego i coś z groteski Witolda Gombrowicza [MWU, 58].

Warto zauważyć, że psycholog przywołuje w jednym szeregu rosyjskiego piewę socjalizmu i polskiego demaskatora narodowych stereotypów. Dzięki aluzjom do literatury polskiej i powszechnej Kozielecki rozładowywał własne frustracje wobec bezwzględного systemu, który niszczył cały naród. Ironia, stanowiąca ów wentyl równowagi psychicznej, nie byłaby możliwa i nie byłaby tak cięta, gdyby nie erudycja autora biografii.

### Krytycznym okiem o pisarzach

Kilkakrotnie krytycznie oceniał autorów, którzy, w jego przekonaniu, byli w jakimś stopniu uwikłani w systemy totalitarne. Pierwszym z nich był faszyzm. Z tym systemem wiąże się postać Güntera Grassa. Kozielecki wysoko ocenił walory artystyczne jego *Blaszanego bębenka*, docenił podjętą tematykę. Porównał ten niewielki utwór z pisarstwem Borysa Pasternaka, a potem stwierdził:

z przykrością dowiedziałem się później, że w wieku 17 lat Grass wstąpił do oddziałów SS. Ukrywał się przez pół wieku. Takie błędy wybaczają się nastolatkom. Ale trudno zapomnieć o tuszowaniu swojego życiorysu w wieku dojrzałym [MWU, 119].

Transgresjonista wraca do tego niemieckiego autora urodzonego w Gdańsku, gdy dzieli się swymi naukowymi refleksjami na temat ukrytych mechanizmów zachowań społecznych, którymi kierowali się Niemcy w drugiej połowie XX w. Stwierdza, że pamięć o zbrodniach hitlerowskich wpływa na ich poczucie winy. Wyjaśnia, że nastąpiło tu zjawisko przeniesienia winy, stąd zrodziła się potrzeba wzięcia odpowiedzialności za krzywdy wyrządzone innym narodom. Mając to na uwadze, z szacunkiem pisze o przywódcy Niemiec, który miał odwagę uklęknąć przed Pomnikiem Bohaterów Getta i na zasadzie antytezy przedstawia decyzję Güntera Grassa.

Być może zachowanie Willy Brandta przed Pomnikiem Bohaterów Getta było rodzajem przeniesienia poczucia winy i wstydu za zachowanie oprawców. Ten przywódca miał odwagę zademonstrować to, co nosił w sercu. Inni tego nie potrafią. Nie potrafił tego zrobić Günter Grass [MWU, 120].

Inne zarzuty skierował Kozielecki wobec Polaka – Romana Bratnego, który był związany z komunizmem. Koncentruje się na jego twórczości, nie wypowiada się o życiu osobistym pisarza. *Kolumbów* ocenia jako powieść przeciętną, a inne – jednoznacznie bardziej negatywnie: „książki obrzydliwe, denne pod względem treści i formy” [MWU, 157]. Swój główny zarzut formułuje w słowach: „krytykują one przede wszystkim inteligencję i opozycję demokratyczną w sposób tendencyjny, tak, jak to robił Jerzy Urban” [MWU, 157]. Do utworów, które zyskały zdecydowanie negatywną ocenę, należał *Rok w trumnie*, nazwany przez Kozieleckiego „czytadłem”. Pisarz popełnił w nim „gigantyczną pomyłkę”, gdyż:

to nie Polacy w czasach „Solidarności” konali w trumnie, ale już wtedy następował krach utopii komunistycznej. Ten ustrój splajtował chyba na wsze czasy po kilku latach. Splajtował, ponieważ był nieskuteczny i gwałcił prawa człowieka. Autor tego nie przewidział. Oświecony ciemniak [MWU, 157].

Krytyczne spojrzenie na autorów związanych z systemem totalitarnym widoczne jest w tych urywkach augiografii Kozińskiego, które dotyczą lat szkolnych. Łączą się one ze wspomnieniami nauczyciela języka polskiego Lucjana Dombka. Licealista bardzo cenił dydaktyka za jego literacką i pedagogiczną pasję, za to, że nie bał się inicjować dyskusji, dając uczniom przestrzeń do wyrażania własnych opinii.

Spiraliśmy się o ocenę wielu pisarzy. Na przykład polonista wychwalał wątki artystyczne i egzystencjalne Kazimierza Brandysa, a ja twierdziłem, że są miłkie i wtórne [...]. Lucjan Dombek przestawił moje życie na inne tory – ze scjentyisty, zakochanego w przedmiotach ścisłych, stałem się humanistą [MWU, 54].

Wspomniany Kazimierz Brandys w latach młodości Kozińskiego wyraźnie sympatyzował z programem ówczesnej partii rządzącej. Natomiast późniejszy twórca transgresjonizmu wychowywany był w rodzinie, która zdecydowanie dystansowała się od poprawności politycznej: ojciec Kozińskiego zdobył Wilno wraz z żołnierzami AK i doświadczył łagrów sowieckich [MWU, 37. 39. 47]. Gdy w 1954 r. Rada Pedagogiczna zaproponowała Józefowi wyjazd do Moskwy na studia z marksizmu – maturzysta zdecydował, że zrobi wszystko, aby oblać egzamin wstępny z języków polskiego i rosyjskiego. Po latach tak wspomina te chwile:

nie pamiętam wszystkiego. Wiem, że pisałem o *Pamiętce z Celulozy* Igora Newerlego, znanej powieści realizmu socjalistycznego. Wbrew powszechnej opinii stwierdziłem, że jej bohaterami są figury woskowe, a nie ludzie z krwi i kości. Temu grafomańskiemu pisaniu przeciwstawiłem chyba powieści Juliusza Kadena-Bandrowskiego, którego dzieło *General Barcz* znajdowało się w naszym domu. Ten wielki pisarz znał prawdziwych Polaków. Niesłusznie – pisałem – jest on uważany za burżuazyjnego twórcę [MWU, 53].

Autorzy przedstawieni przez Kozińskiego reprezentują zdecydowanie odmienne spojrzenia na rzeczywistość społeczną i polityczną<sup>35</sup>. Młody człowiek, krytycznie wypowiadający się o zwolennikach systemu totalitarnego, nie zdał egzaminów<sup>36</sup> i dzięki temu mógł wybrać te studia, które odpowiadały jego zainteresowaniom; w rezultacie został twórcą transgresjonizmu, a nie marksistą.

35 I. Newerly, *Pamiętka z Celulozy*, Warszawa 1966. Zob. też J. Jarosiński, *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999, s. 69-104. O *Generale Barczu* jako powieści politycznej oraz o jej literackich wartościach zob. M. Sprusiński, *Wstęp*, [w:] J. Kaden-Bandrowski, *General Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Wrocław 1975, BN I, nr 223, s. XLII-LXXXVI.

36 O egzaminie z rosyjskiego Koziński pisze: „jeszcze gorzej wypadł egzamin ustny z języka rosyjskiego, który znałem bardzo dobrze. Przy omawianiu poezji Włodzimierza Majakowskiego mówiłem językiem polsko-rosyjskim, jąkałem się, traciłem wątek” [MWU, 53].

Zdecydowanie bliższe były Kozieleckiemu przekonania polityczne Tadeusza Konwického, o czym pisze, wspominając rozmowę z nim na temat stanu wojennego. W wielu poglądach byli zgodni, lecz nie we wszystkich.

Konwicki twierdził, że gdyby weszli Rosjanie, to nasza młodzież chwyciłaby za broń i byłoby wiele ofiar. Nie zgadzałem się z tym poglądem. Nie wierzyłem w zbrojny opór młodego pokolenia. Ono różni się od generacji, która żyła w czasie okupacji. Dzisiejsza młodzież mówi: „Lepiej czerwonym być niż w grobie gnić”. Życie stało się największą wartością [MWU, 160].

Podsumowując obecność zarazem patriotycznej, jak i politycznej tematyki w analizowanym tekście, warto przywołać jeszcze jeden cytat, w którym autor zwraca uwagę na potrzebę prawdy w życiu politycznym, społecznym i narodowym. Tym razem psycholog przypomina słowa wybitnego angielskiego pisarza, autora *Nowego, wspaniałego świata*:

Aldous Huxley napisał: „prawda jest czymś wielkim, ale czymś znacznie większym z praktycznego punktu widzenia jest milczenie o prawdzie”. Codzienne zdarzenia potwierdzają te słowa. Elity władzy, dyspozycyjni politycy, uczeni i pętaki zdradzali prawdę, aby móc zaspokoić swe egoistyczne interesy. W komunistycznej utopii kłamstwo, dezinformacja, fabrykacja czy łgarstwo są na porządku dziennym, można je znaleźć w każdym dzienniku lekcyjnym. Grabarze prawdy [MWU, 58].

Znamienne, że krytykę socjalistycznej utopii badacz wyraża za pośrednictwem opinii osoby żyjącej poza obozem krajów podporządkowanych interesom ZSRR, osoby bezpośrednio niewykłanej w zależności krytykowanego systemu, co można uznać za przejaw woli zobiektywizowania ostatecznego wniosku. Warto dodać, że Aldous Huxley w umiłowaniu prawdy bliski jest również rodzimemu poecie – Cyprianowi Norwidowi. Autor *Klaskaniem mając obrzękle prawice* cenil sobie ponad wszystko prawdę. Dał temu wyraz we wszystkich swoich dziełach, szczególnie zaś i bezpośrednio w *Promethidionie*. Natomiast w *Pierścieniu wielkiej damy* zaprezentował poniekąd alter ego człowieka, który na krzywdę odpowiadał dumnym milczeniem. Nie bez przyczyny też tyle w poezji Norwida ciszy, milczenia i przemilczenia<sup>37</sup>, które dziś uchodzą już jako środki wyrazu, osobliwe nieco tropy stylistyczne. Taką taktykę wypowiedzi stosował także Kozielecki.

### Słowa skrzydlate?

Ślady spotkań z literaturą są wyraźnie obecne w artystycznym języku – zwłaszcza w błyskotliwych zestawieniach słów tworzących nową jakość semantyczną. Dzięki nim Kozielecki daje się poznać jako człowiek syntezy: każdy z rozdziałów autobiografii kończy się wyrazistym podsumowaniem. Ma ono niekiedy postać obrazowych sformułowań. Niektóre wskazują na ogólnohumanistyczne wartości, np.: „Grecja ucłowiecza” [MWU, 81]. Inne przybierają kształt spostrzeżeń psychologa: „Autoironia

37 Zob. M. Kalinowska, *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989.

leczy” [MWU, 193] czy: „Zamiast wątpliwych rad, trochę empatii” [MWU, 173]. Ich autor – podobnie jak w swych pracach naukowych – posługuje się też interrogacjami, są one zachętą do samodzielnych poszukiwań. Koziński zastanawia się, „czy pisanie książki to tylko rodzaj zabawy dla dorosłych?” [MWU, 112], „harmonia czy indywidualizm?” [MWU, 125].

Niekiedy pointa ma postać ekspresywnej antytezy – „Rozwój i regres” [MWU, 114]; „Przepyty i nędza” [MWU, 146]. Takie krótkie antytetyczne zestawienie przemawia wyraźniej niż rozwlekłe wnioski. Zdarza się, że w końcowym zdaniu zawarta jest ostra ocena przedstawianej rzeczywistości, np. w rozdziale o terrorystach, zamkniętym wymownym określeniem: „Skorpiony w ludzkiej skórze” [MWU, 146]. Zbliżoną, równie krytyczną oceną podsumowuje swe wspomnienia o kłopotach z cenzurą w czasach PRL-u, wobec lustratorów stosuje dosadne określenie: „Oświeceni łajdacy” [MWU, 101]. Czasem pointa odnosi się do osobistych doświadczeń. Przykładowo rozdział, w którym przedstawia Jana Strelaua, psychologa ze swego uniwersytetu, kończy połączeniem: „Rywale i przyjaciele” [MWU, 189].

Niektóre ze zdań czy też ich równoważników, choć nie znajdują się na początku wyodrębnionego segmentu, mogłyby pełnić funkcję tytułu, gdyż oddają podejmowany w nim temat, np. „Lekcja optymizmu” [MWU, 170] – podsumowanie fragmentu dotyczącego operacji medycznej; „Przystosować się, aby przeżyć” [MWU, 166] – urywek przedstawia warunki życia w szpitalu; „Człowiek przeciwko sobie” [MWU, 179] – segment o eutanazji; „Osobowość jest losem człowieka” [MWU, 84] – fragment o wpływie genów, kultury i aktywności własnej na kształtowanie jednostki ludzkiej.

Już ten pobieżny przegląd sformułowań, które kończą każdy fragment, wskazuje na wartość edukacyjną biografii Kozińskiego, widoczną także w nawiązaniach do form sapiencjalnych.

## Zakończenie

Autobiografia, zdaniem Phlipa Lejeune’a, została stworzona m.in. po to, aby przekazywać uniwersum wartości<sup>38</sup>. Można więc przyjąć, że nawiązania do literatury pięknej obecne w analizowanej książce również wskazują horyzont aksjologiczny bliski autorowi. Warto, jak sądzę, wyodrębnić kilka przestrzeni, w których nawiązania literackie obecne w autobiografii – pisanej ręką nauczyciela i naukowca – spełniają funkcję edukacyjną. Koziński zajmował się nie tylko nauczaniem innych, ale także sam nieustannie pogłębiał swoją wiedzę i pracował nad kształtowaniem swego charakteru. Korzystał z doświadczeń innych ludzi, uczył się na własnych, a także i tych, które zostały

<sup>38</sup> P. Lejeune, *Czy można zdefiniować autobiografię?*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat jednego paktu. O autobiografii*, red. R. Lubas-Bartoszyńska, przeł. W. Grajewski i in., Kraków 2001, s. 18.

zapisane w literaturze pięknej, ta zaś bezsprzecznie wspomagała autora autobiografii w psychologicznym spojrzeniu na człowieka.

Polski transgresjonista przywoływał – a więc zarazem cenił – literaturę najwyższych lotów, arcydzieła ludzkiej myśli i sztuki wysławiania. Jego kultura literacka, odczytanie w dziełach polskich i tych, które należą do klasyki światowej (tak z bloku wschodniego, jak i zachodniego), dały mu możliwość trafniejszego wyrażania myśli i głębszego poznania człowieka. Psycholog wskazuje na literaturę jako na kod porozumienia z innymi ludźmi, z innymi nacjami. Arcydzieła poszczególnych narodów są elementami rozpoznawalnymi w gąszczu miliardów tekstów, informacji, w dzisiejszym szumie medialnym. Można wnioskować, że Kozielecki – jako autobiograf – uczył, że należy czytać najbardziej wartościową literaturę, zwłaszcza taką, której wartość wytrzymała próbę czasu.

Do wartości, które można wyraźnie dostrzec w przywoływanej przez niego literaturze, należy poczucie odpowiedzialności za ojczyznę i jej rozkwit. Patriotyzm to także poczucie własnej godności – tak w wymiarze indywidualnym, jak i narodowym. Cytowani autorzy, których twórczość wysoko ceniał, ostatecznie okazali się (choć nie we wszystkich okresach życia) przeciwnikami narodowego socjalizmu (np. Grass, Lem) i systemu komunistycznego (np. Tyrmand, Orwell, Havel). Z pewnością autorzy, którzy byli mu bliscy, uczyli racjonalnego, samodzielnego i krytycznego myślenia, afirmacji życia – zwłaszcza indywidualnego, jednostkowego, a także zdrowego dystansu do rzeczywistości i do samego siebie. Ten ostatni uwidaczniał się w języku Kozieleckiego, np. w poczuciu humoru, wykorzystywaniu ironii, posługiwaniu się antytezą czy pointą.

*Moje wzloty i upadki* świadczą, że ich autor uczył wybierać z czytanych lektur nie tylko to, co nie tylko poszerzało poznawcze horyzonty i uczyło logicznego myślenia, ale także to, co pozytywnie wpływało na rozwój rozmaitych obszarów życia: umiejętności podejmowania decyzji, budowania relacji interpersonalnych, samoświadomości, wierności. Lektury Kozieleckiego wskazują też na znaczenie pytań o transcendencję, a także na potrzebę samokształcenia i samowychowania – pisał o „wewnątrzsterowności” (MWU, 90), dzięki niej właśnie istota ludzka może świadomie i odpowiedzialnie decydować o kierunku swego rozwoju – a ten dokonuje się także przez dobór czytanej literatury. Autor również przekonuje, że to, co nieprzyjemne i trudne, można twórczo wykorzystać do osobistych transgresji – przekraczania siebie.

#### LITERATURA CYTOWANA

Adamczyk K., *Dziennik jako wyzwanie. Lechoń. Gombrowicz. Herling-Grudziński*, Kraków 1994.

*Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.

Berlin I., *Jeź i lis. Esej o pojmowaniu historii u Tolstoja*, przeł. A. Konarek, H. Rzeczkowski, K. Tarnowska, Warszawa 1993.

Cummings E.E., \*\*\*, <https://literatura.wywrota.pl/wiersz-klasyka/43050-edward-estlin-cummings-.html>.

- Czermińska M., *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987.
- Havel V., *Siła bezsilnych*, [w:] V. Havel, *Siła bezsilnych i inne eseje*, wyb. A.S. Jagodziński, przeł. A. Holland, Warszawa 2011.
- Jarosiński J., *Nadwiślański socrealizm*, Warszawa 1999.
- Kalinowska M., *Mowa i milczenie. Romantyczne antynomie samotności*, Warszawa 1989.
- Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000.
- Lejeune P., *Czy można zdefiniować autobiografię?*, przeł. R. Lubas-Bartoszyńska, [w:] *Wariacje na temat jednego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski i in., red. R. Lubas-Bartoszyńska, Kraków 2001.
- Newerly I., *Pamiętka z Celulozy*, Warszawa 1966.
- Norwid C., *Moja piosnka [I]*, [w:] C. Norwid, *Dzieła wybrane*, t. 1: *Wiersze. Tekst*, oprac. W. Gomułcki, Warszawa 1966.
- Miłosz C., *Jeżeli nie ma*, [w:] C. Miłosz, *Druga przestrzeń*, Kraków 2002.
- Koziellecki J., *Ameryka w mroku. Powieść*, Warszawa 2005; *Banach. Geniusz ze Lwowa*, Warszawa 1999; *Koniec wieku nadodpowiedzialności. Eseje humanistyczne*, Warszawa 1995; *Moje wzloty i upadki. Autobiografia z psychologią w tle*, Sopot 2010; *O człowieku wielowymiarowym. Eseje psychologiczne*, Warszawa 1988; *Psychologiczna teoria decyzji*, Warszawa 1977; *Psychotransgresjonizm – zarys nowego paradygmatu*, [w:] *Nowe idee w psychologii. Psychologia XXI wieku*, red. J. Koziellecki, Gdańsk 2009; *Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek psychologii*, Warszawa 2001; *Smutek spełnionych baśni*, Kraków 1979; *Wielki świat*, Warszawa 1989; *Wspomnienia z białego piekła*, Warszawa 1996; *Z Bogiem albo bez Boga. Psychologia religii: nowe spojrzenie*, Warszawa 1991.
- Kwiatkowska K., Kwiatkowska M.M., Markowicz P., *Zachowania transgresyjne a uwarunkowania osobowościowe*, „Fides Ratio” 2017, (30), nr 2.
- Pierchała A., *W okowach gry, czyli relacje rodzinne w perspektywie koncepcji Trójkąta Dramatycznego Stephena Karpmana*, „Wychowanie w Rodzinie” 2017, t. XVI, nr 2.
- Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z jęz. oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, Poznań-Warszawa 2003.
- Różewicz T., *Udało się*, [w:] T. Różewicz, *Niepokój*, Wrocław 1980.
- Sinko T., *Zarys historii literatury greckiej*, t. 1, Warszawa 1959.
- Sprusiński M., *Wstęp*, [w:] J. Kaden-Bandrowski, *Generał Barcz*, oprac. M. Sprusiński, Wrocław 1975, BN I, nr 223.
- Świątek W., *Lider w niewoli Trójkąta Dramatycznego*, „Edukacyjna Analiza Transakcyjna” 2013, nr 4.
- Tomaszewski T., *Człowiek jako podmiot i człowiek jako przedmiot*, [w:] *Studia z psychologii emocji, motywacji i osobowości*, red. J. Reykowski, O.J. Owczynnikowa, K. Obuchowski, Warszawa 1983.
- Woźniak M., *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka jak moje życie*, Kraków 2016; *Tyrmand. Pisarz o białych oczach*, Warszawa 2020; *Wilno Tyrmanda*, <https://nowynapis.eu/tygodnik/nr-46/artukul/wilno-tyrmanda>.

### **Józef Koziellecki – nauczyciel akademicki i twórca psychotransgresjonizmu.**

#### **Autobiografia w literackich i edukacyjnych kontekstach**

**STRESZCZENIE:** Artykuł ukazuje polskiego psychologa jako miłośnika literatury pięknej. Przedstawia profesora, który wykorzystywał literaturę piękną w swej praktyce akademickiej, a także sam został autorem utworów literackich. Artykuł kładzie nacisk na to, że jego autobiograficzna książka jest bogata w cytaty, zmodyfikowane przytoczenia, parafrazy i inne formy odwołań do dzieł literackich, które świadczą o rozległej kulturze literackiej autora. Bliska mu była literatura klasyczna. Artykuł ukazuje niektóre walory stylistyczne języka Kozielleckiego (m.in. użycie synekdochy, ironii, kontrastu, pointy) i przekonuje o jego wartości sapiencjalnej.

**SŁOWA KLUCZOWE:** Józef Koziellecki – psychotransgresjonizm – rozwój osobisty – kultura literacka – aksjologia



**Józef Koziński – a scholar and creator of psychotransgression approach.****The autobiography through literary and educational contexts**

**SUMMARY:** The article presents this Polish psychologist as a belles-lettres lover. It portrays a professor who did use not only literary works during his lectures but also wrote such texts on his own. The article points out that his autobiography contains direct or modified quotes, paraphrases, and references to literary achievements. This fact reveals Koziński's broad knowledge of literature. Classical literature was very close to his heart. The author of the sketch shows some of the stylistic values of Koziński's way of expression (such as irony, contrast, synecdoche or a punchline) and encourages us to see his sapiential value as well.

**KEYWORDS:** Józef Koziński – psychotransgressionism – personal development – literary culture – axiology

**Nad językiem**

---

Igor Choruży  
Joanna Gorzelana  
Daniela Ilnicka  
Violetta Jaros

**Epistolografia**  
**Etykieta językowa**  
**Imiona chrzestne**  
**Leksyka dotycząca mówienia**  
**Joachim Lelewel**  
*Ostatnie życzenie*  
**Andrzej Sapkowski**  
**Wiedźmin**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2022a8>

Igor Choruży

Zielona Góra

Joanna Gorzelana

Uniwersytet Zielonogórski

## CZY WIEDŹMIN MOŻE NAUCZYĆ GRZECZNOŚCI? ELEMENTY ETYKIETY JĘZYKOWEJ W OSTATNIM ŻYCZENIU ANDRZEJA SAPKOWSKIEGO\*

Dużą popularnością cieszą się obecnie opowiadania o wiedźminie Andrzeja Sapkowskiego<sup>1</sup>. Część z nich została zekranizowana<sup>2</sup>, niektóre wątki wykorzystano w grach komputerowych. Cykl opowiada o przygodach wiedźmina Geralta z Rivii, zajmującego się odpłatnym zabijaniem potworów żyjących w opisanym świecie. Wykreowany przez autora świat odległy jest od współczesnych wyobrażeń o porządku i ładzie społecznym, jednak – podobnie jak w powieściach dydaktycznych – może stanowić punkt odniesienia w postrzeganiu relacji międzyludzkich<sup>3</sup>. Zakładamy, że świat przedstawiony w tekście literackim, obejmujący zachowania i wypowiedzi bohaterów, odzwierciedla pewien model grzecznościowy, gdyż istnieje zależność między kulturą społeczeństwa a zasadami etykiety, które w nim obowiązują<sup>4</sup>.

Podstawowe normy grzecznościowe polegają na okazywaniu szacunku partnerowi oraz przejawianiu zainteresowania sprawami ważnymi dla niego. Z tych reguł ogólnych wynikają bardziej szczegółowe prawidła, podlegające zasadom językowym i obyczajowym, a te z kolei wyrażane są w postaci językowych aktów grzecznościowych. W pracy wykorzystujemy teorię aktów mowy Johna L. Austina<sup>5</sup>, zgodnie z którą formuły

---

\* Podstawą artykułu jest praca licencjacka Igora Chorużego, *Wyznaczniki etykiety językowej w powieściach z serii „Wiedźmin” Andrzeja Sapkowskiego*, napisanej w Zakładzie Językoznawstwa na Uniwersytecie Zielonogórskim w 2021 r. pod kierunkiem dr hab. Joanny Gorzelanej, prof. UZ.

1 Dotychczas ukazały się następujące części: *Miecz przeznaczenia*, 1992, *Ostatnie życzenie*, 1993, *Krew elfów*, 1994, *Czas pogardy*, 1995, *Chrzest ognia*, 1996, *Wieża Jaskółki*, 1997, *Pani Jeziora*, 1997, *Sezon Burz*, 2013.

2 Pierwszy film produkcji polskiej z 2001 r. (serial z 2002) w reż. M. Brodzkiego, a drugi amerykańsko-polski wg Lauren S. Hissrich na platformie Netflix (*The Witcher*), emitowany od 2019 r.

3 Zob. A. Nowakowska, *Językowe sposoby wyrażania grzeczności we współczesnej polskiej powieści dla młodzieży*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992, s. 63-69.

4 Zob. P. Kisiel, *Etykieta językowa a wzory kultury*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991, s. 9-13.

5 Opisane m.in. w publikacji J.L. Austin, *Mówienie i poznawanie. Rozprawy i wykłady filozoficzne*, przeł. B. Chwedeńczuk, J. Woleński, Warszawa 1993.

językowe poddano analizie pragmatycznej językowej poprzez opis sytuacji, w jakich są wykorzystywane. Jak podkreśla Małgorzata Marcjanik –

ze względu na cele illokucyjne akty grzecznościowe sytuują się w klasie wypowiedzi performatywnych. [...] Ich wymiar poznawczy sprowadza się do stworzenia przez mówiącego relacji grzecznościowej z partnerem poprzez mówienie mu, że jest dla mówiącego – ogólnie rzecz ujmując – kimś ważnym; treść ta ulega uszczegółowieniu w zależności od konkretnych funkcji komunikatywnych aktów grzecznościowych<sup>6</sup>.

Poznając świat wiedźmiński, czytelnik uchwyci zasady, jakimi kierował się tytułowy bohater oraz inne postaci uniwersum A. Sapkowskiego. Utożsamiając się z silnymi osobowościami walczącymi ze złem, młody człowiek może także akceptować zasady ich zachowania i w tym znaczeniu opowiadania mogą pełnić funkcję dydaktyczną<sup>7</sup>.

Celem niniejszej pracy jest przedstawienie elementów etykiety językowej wyekscerpowanych z pierwszej części opowiadań pt. *Wiedźmin. Ostatnie życzenie*<sup>8</sup>. Zakładamy, że etykieta jest wyrazem aprobowanego społecznie modelu grzeczności i obejmuje zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów zachowań językowych. Są one zwyczajowo przyporządkowane określonym sytuacjom pragmatycznym<sup>9</sup>. W związku z tym analizie poddamy zwroty grzecznościowe, będące „językową realizacją obowiązującą członków jakiejś zbiorowości, grupy, narodu, modelu grzeczności, który jest swoistą umową grzecznościową o wyraźnym nachyleniu pragmatycznym”<sup>10</sup>. Odwołam się przy tym do klasyfikacji Kazimierza Ożoga. Dzieli on akty grzecznościowe ze względów semantycznych i funkcjonalnych, wyodrębniając m.in. pierwszorzędne akty mowy i sekundarne akty mowy<sup>11</sup>.

Pierwszorzędne akty etykiety językowej „są nieodzowne do prawidłowego przebiegu komunikacji językowej. Bez nich komunikacja ta mogłaby być znacznie zakłócona, a nawet przerwana”<sup>12</sup>. Zalicza się do nich tytułaturę oraz przywitania, pożegnania, prośby, przeprosiny i podziękowania. W dalszej kolejności opiszemy sposoby językowego formułowania sekundarnych aktów etykiety językowej, skupiając się na takich elementach, jak przedstawienie siebie i innych, komplementy, pochwały, gratulacje,

6 M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997, s. 6.

7 Przyjmujemy jednak, że dydaktyzm nie jest prymarną funkcją literatury popularnej – zob. A. Matuszewska, *Dydaktyzm literatury popularnej czy popularność literatury dydaktycznej*, „Teksty. Teoria Literatury. Krytyka. Interpretacje” 1978, nr 1, s. 196-197.

8 A. Sapkowski, *Ostatnie życzenie. Wiedźmin*, t. 1, Warszawa 2016. Zbiór zawiera opowiadania: *Głos rozsądku*, *Wiedźmin*, *Ziarno prawdy*, *Mniejsze zło*, *Kwestia ceny*, *Kraniec świata* i tytułowe *Ostatnie życzenie*.

9 Zob. M. Marcjanik, J. Anusiewicz, *Wstęp*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, s. 7. Podobnie – K. Ożóg, *Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, [w:] idem, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2011, s. 77-88.

10 K. Ożóg, *Uwagi*, s. 77.

11 Idem, *O niektórych aspektach semantyki zwrotów grzecznościowych*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, s. 51-55.

12 *Ibidem*, s. 52.

zaproszenia, słowa towarzyszące poczęstunkom, toasty. Zwrócimy też uwagę na łamanie zasad etykiety, szczególnie w zakresie stosowanych tytułów.

### Pierwszorzędne akty grzecznościowe

Prezentację przejawów etykiety w opowiadaniach A. Sapkowskiego rozpoczniemy od przywołania stosowanych form adresatywnych, czyli tytułatury. Nie jest ona performatywnym aktem mowy *sensu stricto*, ale odgrywa istotną rolę w rzeczywistości realnej i literackiej, gdyż informuje o sposobie wzajemnego okazywania szacunku wśród uczestników aktów komunikacyjnych, sygnalizuje czytelnikowi pozycję bohaterów w hierarchii społecznej i relacjach między nimi. M. Marcjanik określa funkcję tytułatury następująco: „użyta na początku wypowiedzi buduje relację z rozmówcą: wyznacza miejsce w hierarchii ważności i nadawcy, i odbiorcy, wyraża stosunek emocjonalny do odbiorcy, a pośrednio sygnalizuje intencje mówienia”<sup>13</sup>. Prócz form adresatywnych o hierarchii społecznej informują też na płaszczyźnie językowej stosowane formy liczby mnogiej w odniesieniu do jednej osoby, co w analizowanym tekście wyraźnie realizuje funkcję *pluralis reverentia*<sup>14</sup>. Okazywanie respektu wobec odbiorcy na płaszczyźnie językowej wyraża się m.in. stosowaniem odpowiednich form adresatywnych.

Czytając opowiadania wiedźmińskie, nie tylko dostrzegamy stosowanie tej zasady przez bohaterów, ale pośrednio poznajemy hierarchię społeczną opisywanego świata. Jak inne powieści fantasy, akcja analizowanych opowiadań o wiedźminie umieszczona jest w quasi-średniowiecznej rzeczywistości zapożyczona z baśni i romansu rycerskiego<sup>15</sup>. Najważniejszymi osobami w opisywanych krainach jest więc król i królowa, ponadto obecni są przedstawiciele rodów książęcych, rycerskich oraz galeria postaci odgrywających rozmaite role społeczne. Zgodnie z tradycyjną etykietą polską szacunek okazuje się osobom ze względu na wiek i zajmowane stanowisko, szczególnie cieszące się prestiżem w jakiejś grupie ludzi<sup>16</sup>. W rozmowie z osobami zajmującymi istotną pozycję społeczną powinno się tę ostatnią podkreślać poprzez stosowanie odpowiedniej tytułatury. Niekiedy słowom towarzyszy dodatkowo gest uniżoności.

Główny bohater, jak inne postaci w wykreowanym przez A. Sapkowskiego świecie, okazuje najwyższy szacunek królowi i królowej oraz osobom z rodu książęcego. W odniesieniu do nich stosuje konwencjonalną tytułaturę *pan, pani, król, królowa*;

13 M. Marcjanik, *Formy zwracania się do odbiorcy (tzw. formy adresatywne)*, [w:] eadem, *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2015, s. 145.

14 Zob. T. Łysakowski, *Wpływowe osoby. Perswazja i manipulacja*, Warszawa 1995, s. 71.

15 Grzegorz Trębicki uważa, iż umieszczenie akcji w quasi-średniowiecznej rzeczywistości jest, obok magii, istotnym wyznacznikiem literatury fantasy – zob. idem, *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2009, s. 10.

16 M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, s. 27.

leksemy te występują w formie wołacza. W kontekście królowej dodatkowo pojawiają się epitety wartościujące *dostojna*, *szlachetna*. Niekiedy łączone są z imieniem, np.

- Siadaj, nie wstawaj – rzekł król. – Wizyta nieoficjalna. [...]
- Tak, **panie**. [...] Geralt potarł czoło.
- Potwierdzam **królu**, że czar można odczynić (s. 20)<sup>17</sup>.
- **Dostojna królowo**, szlachetni panowie – przemówił przybysz (s. 134).
- Na rozkaz, **królowo**. **Dostojna Calanthe** i wy rycerze (s. 138).

W wyjątkowej sytuacji znajduje się wydziedziczona księżniczka Renfri, która przeistoczyła się w rozbójniczkę. O tym, jak jest oceniana jej pozycja społeczna, informuje pośrednio sposób jej tytułowania przez innych bohaterów. Przyjaciele zwracają się do niej, stosując imię książęce – *Renfri*, natomiast walczący z nią czarodziej i wiedźmin używa imienia *Dzierzba*, sugerując jej drapieżność<sup>18</sup>. Tej formy bohaterka nie akceptuje, podobnie jak protekcyjnego określenia *panienka*, stosowanego przez wójta, oto przykłady:

- Niech cię, **Renfri** – wykrztusił mieszaniec. – Ważne wydarzenie! (s. 94)
- Żeby mnie nastraszyć, trzeba czegoś więcej niż słowa, **Dzierzbo**.
- Nie nazywaj mnie **Dzierzbą**. Nie lubię tego (s. 96).
- Słuchajcie, **pani** – rzekł twardo. [...] Podobno **życie** urazę do naszego czarodzieja.
- Może. I co z tego? – spytała cicho Renfri, również niezbyt grzecznym tonem.
- A to, że do takich uraz sądy grodzkie albo kasztelańskie są [...]. A to jeszcze, że albo wczesnym rankiem wyniesiecie się z Blaviken razem ze swoją czarną kompanią albo **was** wsadzę do jamy [...]. Pojęliście, **Panienko**? Renfri sięgnęła do sakiewki przy pasie, wydobyła kilkakrotnie złożony pergamin (s. 94).
- Przeczytajcie to sobie, wójcie, jeśliście gramotni. I więcej nie mówcie do mnie „**panienko**” [...], nie będziecie mnie, mości wójcie, wsadzać do jamy. Ani mówić do mnie „panienko”. Żadnego prawa nie naruszyłam (s. 95).

Rozmowa księżniczki Renfri z wójtem wyraźnie odzwierciedla jej pozycję w społeczeństwie. Najpierw wójt – jako przedstawiciel władzy – zwraca się do niej oficjalnie *pani*, stosując pluralną formę czasownika. W takiej sytuacji księżniczka odpowiada oficjalnie, ale „niezbyt grzecznym tonem”. Natomiast gdy później grozi jej więzieniem, używając formy *panienko*, umniejszającej jej pozycję społeczną, rozmówczyni przedstawia dokumenty, zaświadczające, że jest księżniczką i – stojąc wysoko w hierarchii społecznej – powinna być obdarzana szacunkiem. Mimo posiadanych formalnych praw do tytułu, księżniczka zwraca się do wójta, stojącego w hierarchii społecznej niżej, w sposób oficjalny, sugerujący szacunek, choć nie bez ironii.

<sup>17</sup> Zob. przyp. 8. Wszystkie cytaty za tym wydaniem, pogrubienia pochodzą od autorów artykułu; w nawiasie podajemy stronę, z jakiej pochodzą.

<sup>18</sup> Bohaterka przewodzi grupie osób, które, walcząc z wrogami, zabijają ich, nadziewając na pale. *Dzierzba* to nazwa gatunku ptaka drapieżnego polującego na małe ptactwo.

Stosowane przez tę bohaterkę formuły grzecznościowe są analogiczne do tych, jakich używają inni w odniesieniu do osób piastujących funkcje społeczne. Najczęściej bohaterowie używają nazwy ich funkcji (w wołaczu) oraz stosują formy 2 os. l. mn. Są to formy: *wójcie*, *starosto*, *kasztelanie*, *rycerzu*, *hrabio*. Czasem określenie funkcji poprzedza rzeczownik *pan*, dodatkowo wskazujący na szacunek, np. *panie wójcie*, *panie starosto*, *panie hrabio*. Forma *panie* należy w powieści, jak we współczesnej polszczyźnie, do standardowej tytulatury<sup>19</sup>. Oto przykłady:

- Kikimora. Nie ma za nią jakiejś nagrody, **panie wójcie?** (s. 76)
- Tu, **wójcie** – powiedział wreszcie. [...] Czarno, jak rzekliście, odziani (s. 90).
- Jestem wiedźminem, **panie starosto** – powtórzył po raz nie wiadomo który Geralt (s. 163).
- Taka profesja – wyjaśnił po raz nie wiadomo który Jaskier. – [...] Pojmujecie, **starosto?** (s. 163)
- **Kasztelanie** – rzekł półgłosem – Jesteśmy sami. [...] Musicie coś wiedzieć. Kto, jeśli nie wy? (s. 152)
- Dokończcie, **rycerzu**. Chciałbym wiedzieć, do czego zmierzacie.
- Spokojnie – odezwał się nagle chrapliwie krasnolud. – Bez nerwów, **panie hrabio** (s. 266).

Szacunek okazywano też łącząc formę *pan* z konkretnym imieniem (np. *panie Errdil*), rzadziej z określeniem rasy (*panie elfie*), choć takie wyrażenie wskazywało na akceptację w świecie wiedźmina postaci niebędących ludźmi. W odniesieniu do innych stosowano też wyrażenie *mości*, które – będąc skrótem od przymiotnika *miłościwy* – pełniło w polszczyźnie funkcje tytułu honoratywnego<sup>20</sup>. Tytuł *szlachetni panowie* czy *wielmożni* skierowany do zgromadzonych także miał wyrażać szacunek, podobnie jak tytułowanie ze wskazaniem na posiadane ziemie, np.

- **Szlachetni panowie!** – zawołał herold (s. 131).
- Wybaczcie, **wielmożni** – powiedział podtrzymujący Jaskra strażnik (s. 216).
- Witaj nam, **Jeżu z Erlenwaldu** – powiedziała wolno Calanthe (s. 134).
- Kto to jest, **mości Dhun?** – podjął wiedźmin, gdy za babką i Lilie zamknęły się drzwi (s. 180).
- **Panie Errdil**, z czego się śmiejecie? Przecież to wasz dom. Co was tak bawi? [...]
- Rozumnie, **panie elfie**. Bardzo rozumnie (s. 256).

Dodajmy, że łączenie tytułu z czasownikową formą liczby mnogiej nie jest w tekstach obligatoryjne, jednak, gdy się pojawia, wskazuje na dodatkowy dystans między rozmówcami.

19 Powszechność formy *pan* w rzeczywistości quasi-średniowiecznej można traktować jako przykład dostosowania realiów powieściowych do świata współczesnego odbiorcy; dodajmy, że dawniej to określenie przysługiwało tylko władcy – zob. A. Pawłowska, *Jak się do siebie zwracali dawni Polacy. Adresatywne formy wołaczowe od XVI do połowy XVIII w.*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2006-2007*, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009, s. 401.

20 Zob. T. Brajerski, *Mociumpanie, mociumdzieju i niektóre inne stare porzekadła*, „Język Polski” 1995, R. LXXV, z. 2, s. 85.



Interesująco opisano rozmowę ze starszą kobietą uchodzącą za wiedźmę. W narracji określana jest ona rzeczownikiem *babka*, natomiast bohaterowie zwracając się do niej, stosują zarówno tę formę (*babko*), jak i zdrobnienie (*babciu*):

- Pokażcie księgę, **babko**. Księgę mówię, księgę (s. 176).
- Pochwalcie się zatem, **babciu**, Co tu jest napisane?
- Babka zamlaskała, przyjrzała się rycinie, po czym zamknęła oczy (s. 177).

W powieści przedstawione są sytuacje, gdy rozmawiające ze sobą osoby, niezależnie od stanowiska, są w przyjaźni lub w relacjach rodzinnych, wtedy najczęściej zwracają się do siebie po imieniu lub stosują inne akceptowane określenie (np. *tata*, *zięciu*, *śpiewaku*, *diable*, *złociutki*, *chłopcy*), np.

- Rzeczywiście – skrzywił się Geralt. – Wygląda na to, że mnie już trochę znasz, **śpiewaku**.
- Prawda – uśmiechnął się Geralt. – Ale ja, **Jaskier**, nigdy nie mogłem oprzeć się pokusie popatrzenia na coś, co nie istnieje (s. 172).
- Nasz **koźlorogi przyjaciel** wypełnia w Dolinie Kwiatów szczególną misję. Prawda, **Torque**? Na polecenie elfów kradnie nasiona, sadzonki, wiedzę rolniczą... , co jeszcze, **diable**? (s. 192)
- **Tata**, ja chcę na jarmark! (s. 104)
- **Pavetto!** – powtórzyła odpowiedź Calanthe. – Odpowiedz. Czy chcesz odejść z tym stworzeniem? (s. 145)
- Nie przerywaj mi, **zięciu** – zmrużyła oczy Calanthe. – Twoja teściowa nie znosi, gdy się jej przerywa (s. 154).
- **Calanthe. Umiłowana. Moja. Calanthe!** – powtarzał Eist Tuirseach w przerwach pomiędzy pocałunkami. Królowa otworzyła oczy, ale nie próbowała wyzwolić się z jego uścisku (s. 149).
- Spokojnie, **chłopcy** – powiedziała dziewczyna – chce ze mną rozmawiać, to nie zbrodnia. Wy bawcie się dalej (s. 94).
- Czytać? – starowinka pokazała w uśmiechu bezzębne dziąsła, Ja? Nie, **złociutki**, tej sztuki nie posiadała żem (s. 177).

Niekiedy stosowana tytułatura nasycona jest ironią. Wiedźmin określając elfkę epitetem *szlachetna* – oznaczającym ‘postępujący w sposób wspaniałomyślny, uczciwy i bezinteresowny’<sup>21</sup> – wkrótce po tym, jak go pobiła, stosuje jawną drwinę. Podobnie w dalszej części wypowiedzi, gdy bohater uwłacza jej godności jako przedstawicielce rasy elfów, znanych z umiejętności posługiwania się łukiem, sugeruje bowiem, że mogłaby nie trafić do nieruchomego celu: „zrobisz, co zechcesz, **szlachetna Aén Seidhe**. Do związanego i nieruchomego celu powinnaś trafić” (s. 190).

Wiedźmińskie uniwersum zaludniają różne postaci z pogranicza świata realnego i nadprzyrodzonego. Wśród nich ważne miejsce zajmują czarodzieje i czarodziejki, kapłani i kapłanki oraz boginie. Stosowana wobec nich tytułatura pośrednio informuje o szacunku i pożądanym dystansie. Do kapłana zwracano się, łącząc jego imię z rzeczownikiem *pan* (np. *panie Krepp*), natomiast czarodzieja tytułowano *mistrzem*,

21 <https://sjp.pwn.pl/szukaj/szlachetny.html> [dostęp: 15.02.2022].

stosowano względem nich pluralne formy zaimków i czasowników. Także do czarodziejki zwracano się, łącząc rzeczownik *pani* z imieniem (np. *Pani Yennefer*).

- Co mi tam, **Mistrzu Irionie** – machnął ręką Caldemeyn. – Bywaj, Geralt (s. 80).
- Co się **wam** stało, **Krepp**? – Burmistrz zmarszczył czoło. – Chorzyście? (s. 248)
- **Panie Krepp** – zdecydował się nagle. – Potrzebna mi **wasza** pomoc (s. 250).
- **Pani Yennefer!** Przybywam w pokoju, bez złych zamiarów! (s. 223)

Szacunek wobec kapłanek wyrażał się poprzez określenie *czcigodna* w połączeniu z imieniem lub rzeczownikiem *matka*. Tylko zaprzyjaźniony z kapłankami Geralt zwracał się do nich po imieniu.

- Moje głębokie uszanowanie, **czcigodna matko** – zakwilił kretyńsko. – Chwała Wielkiej Melitele i jej kapłankom, krynicom cnoty i mądrości... (s. 157)
- Dzięki za gościnę, **czcigodna** – powiedział poważnie. – I nie złość się na mnie. Przecież ja i tak wiem, że mnie lubisz (s. 271).
- **Czcigodna Nenneke**, proszę o wybaczenie, ale książe Hereward, mój senior, nie życzy sobie i nie będzie tolerował w swych włościach wiedźmina Geralta z Rivii (s. 72).
- Geralt! Hej! Jesteś tu? [...]
- Jestem. Co się stało, **Nenneke**? Potrzebujesz mnie? (s. 156)

W opowiadaniu *Głos rozsądku* 3 opisano sytuację, w której rycerz Tailles – chcąc wymusić na kapłance określone zachowanie – tytułuje ją rzeczownikiem *niewiasta*:

- Masz czelność sprzeciwić się księciu, **niewiasto**? – krzyknął Tailles [...].
- Ciszej – powiedziała Nenneke i zmrużyła oczy [...].
- Mówię zaś słowa, które są wolą księcia, pana tych włości! Wiedz, **niewiasto**, że mamy na podwórzu dwunastu żołnierzy! [...].
- Nie zmuszaj mnie, bym nauczyla cię manier! [...] (s. 71)

W opisie tym wybija się ocena zachowania niezgodnego z zasadami grzeczności. Określenie *niewiasta* wraz z całym kontekstem odebrane jest jako niekulturalne, dlatego bohaterka – dysponująca mocami nadprzyrodzonymi – grozi potencjalnym uczeniem manier.

Natomiast tajemnicza bogini określana jest równie tajemniczymi imionami *Dana Méadbh* i *Danamebi*, które bohaterowie zastępują synonimami o funkcji charakteryzującej – *Odwieczna*, *Panna Polna*<sup>22</sup>:

- **Dana Méadbh** – powiedział z czcią Filavandrel. A potem pochylił głowę i uklęknął (s. 198).
- Chodź z nami, **Dana Méadbh** – powiedział białowłosy elf. – Jesteś nam potrzebna. Nie opuszczaj nas, **Odwieczna**. Nie pozbawiaj nas twojej miłości. Zginiemy bez niej (s. 199).
- **Danamebi** – mruknął Jaskier. – **Dana Méadbh**, **Panna Polna** (s. 201).

22 Badacze onomastyki fantazy zwracają uwagę na to, że obco brzmiące onimy często współwystępują z polskimi, gdyż nazwy zrozumiałe dla odbiorcy oswajają go ze światem przedstawionym – „Innym Światem” – zob. I. Domaciuk-Czarny, *Sposoby opisu nazw własnych w utworach zaliczanych do fantazy*, za: <http://www.pulib.sk/web/kniznica/elpub/dokument/olostiak3/subor/44-domaciuk-czarny.pdf> [dostęp: 15.02.2022].

Szacunek wobec tej bogini wyrażany jest także za pomocą gestów ujawnianych w partiach narracyjnych.

Główny bohater, nazywający siebie Geraltem z Rivii, jest wiedźminem. W analizowanych opowiadaniach spotykamy wiele określeń, jakimi jest obdarzany. Sposób określania tej postaci jednoznacznie wskazuje na relacje, jakie łączą go z innymi. Przyjaciele zwracają się doń po imieniu, stosując formę mianownika i czasowniki (oraz zaimki) w 2 os. l. poj., co wskazuje na poufałość<sup>23</sup>; używa takiej formuły przyjaciel Jaskier, kapłanka Nenneke, księżniczka Renfri, a po zaprzyjaźnieniu również diabeł Torque oraz czarodziejka Yennefer. Niektórzy stosują półoficjalne połączenia imienia z rzeczownikiem *pan*. Wprowadzenie wołacza, szczególnie w połączeniu z określeniem pochodzenia, związane jest ze zwiększeniem dystansu, co uwidacznia się w rozmowie z Yennefer. Przeciwnie, o zmniejszeniu dystansu świadczą zmieniające się formy stosowane podczas rozmowy króla Foltesta, który najpierw tytułuje wiedźmina, odwołując się do jego profesji (*mistrzu*, *czarowniku*), a później mówi po imieniu. Oto przykłady:

- A, co tam. Witaj, **Geralt**.
- Witaj, Jaskier. Skąd wiedziałeś, że tu jestem? (s. 157)
- Yennefer, nie chciałbym być natrętny, ale czas nagli, Mój przyjaciel...
- **Geralt** – przerwała ostro. [...] Ująłeś mnie tym i niewykluczone, że ci pomogę (s. 224).
- Ewidentna bzdura – powtórzyła Yennefer z uśmiechem. [...] Ciesz się, że nie należysz do takowych, **Geralcie z Rivii**. Jesteś mi przez to bliższy duchowo (s. 228).
- Kim jesteś, **Geralcie z Rivii**, że chcesz uchodzić za wyrocznię w kwestii zwyczajów i praw? (s. 143)
- Kasztelanie?
- Słucham was, **panie Geralt**? (s. 118)
- [...] Dla pewności udzielę wam, panie, kilku wskazówek, jak zmniejszyć niebezpieczeństwo.
- Już teraz? Nie za wcześniej, **mistrzu**? A jeżeli... [...]
- Foltest odwrócił się, czy mu zabłyśły.
- Czy ty wiesz, **czarowniku**, że ja jej nie widziałem? [...]
- Milczeli chwilę.
- **Geralt**. – Foltest po raz pierwszy zwrócił się do wiedźmina po imieniu (s. 23).

Zastosowana w odniesieniu do wiedźmina forma *mistrzu* wskazuje na szacunek wobec osoby jako specjalisty w danej dziedzinie<sup>24</sup>. Przede wszystkim jednak do wykonywanej przez bohatera profesji odnosi się określenie *wiedźmin*, którym nazywał się sam bohater. Na estymę lub tylko oficjalność w zwrotach do tej postaci wskazuje wzbogacenie ich o rzeczownik *pan* lub formę *mości* połączone z formami pluralnymi czasownika.

- Obraziliście urodzonego Taillesa, **wiedźminie** – powiedział hrabia bez wstępów ani zwyczajowych grzeczności (s. 266).

23 A. Grybosiova, *Formy „ty” i „pan(i)” w kontaktach społecznych*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 2, s. 88-92.

24 A. Pawłowska, *op. cit.*, s. 406-407.

– Panie Geralt, pozwólcie. [...] – Stańcie Taillesowi, **panie wiedźminie** – ciągnął spokojnie Dennis Cranmer (s. 267).

– Segelin, brodacz, skinął na Geralta. – Siadajcie, **mości wiedźminie** (s. 17).

– [...] Co mi **masz** do powiedzenia, **mości rozbójniku**, zanim pójdziesz do lochu? (s. 9)

Ostatnia fraza wypada interesująco, gdyż grzecznościową formułę *mości rozmówca* łączy ze słowem *rozbójnik*. Grododzierzca, jako przedstawiciel lokalnej władzy – wprowadzając formę *mości* – zachowuje oficjalny szacunek wobec nieznanego, ale dodając do tego określenie *rozbójnik* wyraża swój stosunek do osoby, która zraniła i zabiła w karczmie napastników. Pozorowanie respektu potwierdza użycie formy 2 os. l. poj., wskazującej w tym kontekście na wyższą pozycję mówiącego. Natomiast używanie w pozostałych przykładach liczby mnogiej czasowników i zaimków służy podkreśleniu godności adresata<sup>25</sup>.

W pierwszej części opowiadań wiedźmińskich spotykamy także inne sposoby zwracania się do bohatera: *panie*, *panie rycerzu*, *bracie*, *człowieku*, *dziwny człowieku*, *białowłosy* i *wiedźminku*. Poniższe konteksty dopełniają informacje konotowane przez te formy:

– Nie lza i już – przerwał Pokrzywka – złapcie go tylko, **panie**, albo wygońcie za siódmą górę (s. 171).

– Zapraszamy do kompanii, **panie rycerzu**.

– Geralt z Rivii – przedstawił się wiedźmin. – Jestem wiedźminem, nie rycerzem (s. 217).

– Nie, grododzierzco, to nie jest łatwa robota [...]. Myślicie, że dali się zagryźć tylko dlatego, że bali się króla?

– Dobra, **bracie**, umowa stoi. – Velard smętnie pokiwał głową (s. 16).

– Tu cię boli – zabezzał diabeł [...]. Życie, **człowieku**, to współzawodnictwo. Wygrywa lepszy (s. 184).

– Żegnaj, **dziwny człowieku** – powiedział cicho Filavandrel do Geralda (s. 200).

– Nie szamocz się, **wiedźminku** – uśmiechnęła się zjadliwie. To na nic (s. 236).

– No, **białowłosy** – przerwała ciszę Renfri (s. 94).

Formuła *pan* wskazuje na unizoność, jaką okazują mieszkańcy zlecający wiedźminowi zadanie. Natomiast wprowadzona forma *bracie* zastosowana względem wiedźmina przez przedstawiciela prawa wskazywać może na pewną poufałość i solidarność<sup>26</sup>. Również rzadko występujący rzeczownik *człowiek* i wyrażenie *dziwny człowieku* zostały wypowiedziane przez bohaterów nienależących do „rasy ludzi”. Wyjątkowo pojawia się tytuł *białowłosy*, wskazujący na kolor włosów bohatera. Określenie to stosuje tylko księżniczka Renfri, być może związane jest to z jej wyczuleniem na wygląd. Inna kobieta – Yennefer – po obezwładnieniu bohatera używa w odniesieniu do niego zdrobnienia *wiedźminku*, wyrażającego ironię wobec jego bezsilności<sup>27</sup>. Geralt w zasadzie

25 M. Wojtak, *Wybrane elementy staropolskiej etykiety*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, s. 36.

26 *Ibidem*, s. 34.

27 M. Sarnowski, *Deminiwum jako znak ironii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991, s. 41-49.

akceptuje te tytuły, tylko na określenie *pan rycerz* protestuje, wyjaśniając nieznanym elfom, że nim nie jest, co świadczy o przyjęciu przez bohatera zasad życia w społeczeństwie stanowym i świadomości, jakie miejsce w nim zajmuje.

Aby uzyskać pełny obraz relacji między postaciami, który odzwierciedla stosowana tytułatura, dodać należy, że postaci omawianej prozy używają także form świadczących o braku szacunku wobec rozmówcy. Marcin Dziwisz, analizujący język Andrzeja Sapkowskiego, zwraca uwagę na to, że w jego opowieściach „wulgaryzmy oraz wszelkiego rodzaju inwektywy” reprezentowane są „dość licznie”<sup>28</sup>.

Przyjmujemy, że stosowane przez bohaterów inwektywy, czyli „zachowania mające na celu obrażenie, zlekceważenie, znieważenie człowieka lub grupy osób”<sup>29</sup> są niezgodne z podstawową zasadą etykiety – okazywaniem szacunku wobec innych. W opowiadaniach często pełnią rolę wprowadzenia do walki lub ukazania wrogości panującej między postaciami. W związku z tym, że inwektywa, jako element łamiący zasady *sovoir vivre’u*, nie jest głównym celem tej pracy, przywołały tu tylko wybrane przykłady, ograniczając je do obelg kierowanych do głównego bohatera. W grupie tej znajdują się formy o charakterze wulgarnym i odznaczają się większą siłą ekspresji: *dureń* (s. 255), *głupek* (s. 256), *hultaj* (s. 7), *hycel* (s. 266), *idiota* (s. 256) i *cholerny idiota* (s. 255), *kretyń* (s. 255), *łajdak* (s. 27), *łotr* (s. 245), *małpolud* (s. 190), *odmieniec* (s. 267), *pachołek* (s. 26), *palant* (s. 256), *przeklęty morderca* (s. 27), *psie nasienie* (s. 8), *suczy syn* (s. 27), *włóczęga* (s. 229), *rivski włóczęga* (s. 7), *parszywy wiedźmin* (s. 26), *zbój* (s. 8), *zasrany tchórz* (s. 92), *zasrany żartowniś* (s. 175).

W opowiadaniach wiedźmińskich pojawiają się formy wulgarnie również w funkcji innej niż obrażenie rozmówcy. Niekiedy należą do idiolektu bohatera, jak słowo *psiakrew* używane przez księżniczkę Renfri, zawsze jednak niszczą atmosferę poprawności towarzyskiej. Są to następujące formy: *cholera* (np. 212), *gówno* (np. s. 99), *kurwa*, (np. 215), *psiakrew* (np. s. 100), *psiamać* (np. 75), *rzyć* (np. 120), *chędożyć* (s. 240), *odchędożyć się* (s. 255), *wychędożyć* (np. s. 36), *wychędożyć się* (s. 252), *pieprzyć* (np. 160), *spieprzyć* (np. s. 212), *srać* (s. 249). Do wypowiedzi wulgarnych zaliczamy także słowa z wykreowanego przez autora języka krasnoludzkiego i języka starszej mowy: *Duvvel hoael*, *Dúvvelsheyss*, *A d’yaabl aep arse*. Podane wyrażenia powtarzają się w kontekstach wskazujących na silne emocje osób, które je wypowiadają<sup>30</sup>.

Wydaje się, że czytelnik bez trudu oceni funkcję oficjalnych i nieoficjalnych form adresatywnych. Obecne formy etykietalne, mimo że wprowadzają nastrój archaiczności,

28 M. Dziwisz, *Autorski idiolekt i jego wpływ na obraz rzeczywistości fantastycznej (na przykładzie wybranych utworów Andrzeja Sapkowskiego)*, [w:] *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 3, Poznań 2018, s. 32.

29 E. Kołodziejek, *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach polityków*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994, s. 70.

30 Zob. przyp. 8.

dostosowane są do języka współczesnego odbiorcy<sup>31</sup>. Opisane struktury jednoznacznie wskazują na sytuacje związane z okazywaniem szacunku lub jego brakiem. Przywołane tytuły są zazwyczaj niesamodzielnymi wypowiedziami, łączą się one z innymi aktami mowy, takimi jak przywitania, pożegnania czy prośby<sup>32</sup>.

Powitanie zaliczane jest do prymarnych aktów grzecznościowych, przyjmuje znaczenie: „Mówię, że widzę cię, wyodrębniam cię z tła innych osób” (gdy witamy się z osobą nam znaną lub znajomą) oraz „Mówię, że rozpoczynam słowny kontakt z tobą” (gdy podejmujemy działanie słowne mające określony cel komunikacyjny)”<sup>33</sup>. W analizowanym materiale funkcjonują obie sytuacje. Najczęściej wyrażane są czasownikiem performatywnym *witać* – przyjmuje on formę liczby pojedynczej dla relacji przyjacielskich lub mnogiej, gdy przywitanie ma charakter oficjalny. Zazwyczaj czasownikowi towarzyszy tytuł typowy dla odbiorcy oraz informacja o tym, że spotkanie traktowane jest jako zaszczyt. Oto kilka przykładów:

- **Witaj**, Geralt.
- **Witaj**, Caldemeyn – wójt, ściskając dłoń wiedźmina, klepnął go w ramię drugą ręką (s. 76).
- **Witaj** – rzekł, unosząc dłoń w przyjaznym geście. Zrobił krok w stronę dziewczyny (s. 44).
- **Witajcie nam, panie Kudkudaku** – rzekła ceremonialnie królowa (s. 121).
- **Witaj nam, Jeżu z Erlenwaldu** – powiedziała wolno Calanthe (s. 134).
- Jestem Falwick, hrabia Moen. A to rycerz Tailles z Dorndal – Geralt uklonił się niedbale, patrząc na rycerzy.
- **Zaszczyt dla mnie**. – Wiedźmin skłonił się ponownie, równie niedbale jak poprzednio (s. 70).
- Wielki to **zaszczyt** – rzekła Calanthe, lekko zarumieniona – **witać** ponownie na moim zamku świetnego rycerza, jakim jest Eist (s. 122).
- Tppppr! – powożący mężczyzna wstrzymał konie tuż za nimi. Nosił kozuch na gołą skórę i miał włosy aż po brwi. – **Bogów chwałę**, miłościwi!
- **I my** – odrzekł Jaskier, biegly w obyczaju – **ich chwalimy** (s. 167).

Ostatnie sformułowania wskazują na religijną formę powitania spotykaną na głębokiej prowincji, gdzie bohaterowie pozdrawiają się, chwalać bogów. Narrator daje informację, że stosowanie tej formy przez Jaskra winno przekonywać do jego rozległej wiedzy na temat kultury. Do powitań należą elementy niewerbalne, takie jak ukłon, podanie ręki czy klepięcie w ramię. Niekiedy gesty te są wykonywane niedbale z intencją okazania dystansu wobec porządku społecznego.

Aktem komplementarnym względem powitań jest akt pożegnania, przyjmujący znaczenie „Mówię, że kończę kontakt z tobą”<sup>34</sup>. W związku z tym, że do głównych zasad

31 Jak zauważają Halina Kurkowska i Stanisław Skorupka, zazwyczaj w archaizowanych tekstach literackich wprowadza się tylko wybrane archaizmy, gdyż: „budowanie utworu wyłącznie z elementów językowych dawnych nastęrcza [...] olbrzymie trudności zarówno twórcy, jak i czytelnikowi – zob. eidem, *Stylistyka polska. Zarys*, wyd. V, Warszawa 2001, s. 319.

32 M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażzeń*, s. 29.

33 Eadem, *Powitanie*, [w:] *Słownik*, s. 26.

34 Eadem, *Pożegnanie*, [w:] *Słownik*, s. 341.

polskiego obyczaju zalicza się deklarowanie chęci przebywania z partnerem i zasadę aprobaty dla jego poczytań<sup>35</sup>, grzeczne pożegnanie powinno zawierać albo deklarację woli powtórnego spotkania, albo akceptację decyzji partnera o opuszczeniu towarzystwa. W opowiadaniach wiedźmińskich pożegnanie najczęściej otrzymuje postać wykrzyknika *bywaj*, który traktować można jako skrócenie zwrotu *bywaj zdrow*<sup>36</sup> oraz wyrażenie *do zobaczenia*, rzadziej pojawia się *żegnaj*, np.

– No, **to bywajcie, dobrzy ludzie** – powiedział. – Rychło wrócę, wtedy zobaczymy, co da się zrobić (s. 164).

– Chodź, Jaskier. Na nas czas. **Bywaj, Dennis.**

– Powodzenia, Geralt – uśmiechnął się szeroko krasnolud. – **Bywaj.** Wielcem rad z naszego spotkania, liczę na następne.

– Odwzajemnione, **Dennis. Do zobaczenia tedy** (s. 271).

– Po dłuższym zastanowieniu – dodał Seidhe – doszedłem do wniosku, że miałeś słuszość [...]. **Do zobaczenia** zatem. **Do zobaczenia** wkrótce, w dniu, w którym zejdziemy w doliny, by umierać z godnością (s. 200).

– Zajmij się Iolą. **Do zobaczenia**, Nenneke.

Kapłanka wolno pokręciła głową, pociągnęła nosem i starła nadgarstkiem łzę ostrym, gwałtownym ruchem.

– **Żegnaj** – szepnęła, nie patrząc mu w oczy (s. 273).

Formy pożegnania często są obudowane innymi aktami grzecznościowymi, takimi jak tytułowanie, akt podziękowania za spotkanie i akt prośby o rozważę w dalszej podróży<sup>37</sup>. W opisaney sytuacji, gdy elf Seidhe rozstaje się z wiedźminem, powtarza wyrażenie *do zobaczenia*, a zwielokrotnienie formuły ma wzmocnić przekaz, realizuje ono inwariant: 'chęć, żebyś wiedział, że ja cię szczególnie [...] żegnam'<sup>38</sup>. Ze względu na opisywaną fabułę znamienne jest ostatni przykład, w którym na konwencjonalne wyrażenie wiedźmina *do zobaczenia* wszechwiedząca kapłanka przecząco kręci głową i nie odpowiada tym samym wyrażeniem, gdyż jest przekonana, że bohatera już nie zobaczy. W odpowiedzi używa czasownika *żegnać*, co sugeruje pożegnanie ostateczne.

Dodać należy, iż w opowiadaniach można natknąć się także na opisy niegrzecznych pożegnań wypowiedzianych w celu wyproszenia kogoś z towarzystwa. Pojawiające się w tej funkcji konstrukcje zawsze przyjmują formę 2 os. l. poj. czasownika: *zabieraj się stąd* (s. 143), *nie wracaj tu* (s. 143), *wyńoś się* (s. 7). Raz występuje forma *won* (s. 76) zaliczana przez Krystynę Wojtczuk do wykrzykników apelatywnych<sup>39</sup>. Podobnie więc jak stosowanie inwektyw, zamiast oficjalnego tytułu, także pożegnania mogą przybierać formy co najmniej nietaktowne.

35 Eadem, *Typologia polskich wyrażeń*, s. 27.

36 Zob. eadem, *Pożegnanie*, s. 343.

37 Eadem, *Polska grzeczność językowa*, s. 254-261.

38 K. Ożóg, *O niektórych aspektach*, s. 53.

39 K. Wojtczuk, *Wykrzykniki współczesnej polszczyzny w funkcji fatycznej*, „Conversatoria Linguistica” 2012, R. IV, s. 90.

Kolejnym aktem grzecznościowym charakterystycznym dla naszej kultury jest prośba. Ewa Masłowska zwraca uwagę na to, że prośba jest to akt mowy, przez który nadawca oddziałuje na odbiorcę w celu nakłonienia go do zaspokojenia swego pragnienia – „chcieć”<sup>40</sup>. Przyjmujemy, że treść aktu prośby jest następująca: ‘Mówię, że chcę, żebyś coś zrobił (albo czegoś nie robił), co jest dla mnie dobre; mówię, że wiem, że i ty wiesz, że zrobić (lub nie robić) tego nie musisz’<sup>41</sup>. W analizowanym materiale występuje wiele prośb, realizowanych w różny sposób, najczęściej zawierają one formy czasownika performatywnego *prosić* oraz *poprosić*. Wyrażone są też przez połączenie czasownika *chcieć* w trybie przypuszczającym z bezokolicznikiem (np. *chciałbym usłyszeć*)<sup>42</sup> lub sam czasownik *chcieć*. Niekiedy prośba jest wyrażona formułą *za pozwoleniem czy* rozbudowana o dodatkowe wyrażenie *jeśli łaska*. Najczęściej jednak prośby wyrażają formy trybu rozkazującego skierowane bezpośrednio do odbiorcy (2 os. l. poj.), np.

- Dobrze – rzekł wiedźmin. – **Proszę** o twoją zieloną szarfę, Calanthe (s. 154).
- Ludzie – [...]. Muszę znaleźć kogoś, kto go wyleczy. **Przepuście** nas, **proszę** (s. 216).
- Dla mnie **proszę przygotować** kąpiel (s. 223).
- Pieczęć, którą zaczopowana była butla z dżinnem, Geralt. Wiem, że to nie trubadur ją ma, ale ty. **Poproszę** o nią (s. 234).
- Moja twarz, królowo, musi na razie pozostać zakrytą. **Za** twoim **przyzwoleniem** [...].
- Przyzwalam – rzekła wreszcie (s. 135).
- **Powiedzcie**, jak wygląda, skąd się wziął, w czym przeszkadza. Po kolei, **jeśli łaska** (s. 170).
- **Chciałbym usłyszeć** opis... królowny. Velerad zerwał się z krzesła (s. 18).
- **Wypuść** mnie wcześniej. **Daj** mi więcej czasu (s. 28).
- Tata – nudziła monotonnie Marilka – **kiedy pójdziemy na jarmark?** Na jarmark, tata [...].
- Tata, ja **chcę** na jarmark! (s. 104)
- Umowa stoi. Tylko przed królem **ani mru-mru** o możliwości wypadku przy pracy. Szczerze ci radzę (s. 16).
- Pamiętaj, przy Nenneke **ani słowa** o tej drace. **Ani słóweczka** (s. 248).

W jednym z przykładów prośba dziecka wyrażona jest pytaniem o czas jej realizacji, co potwierdza kolejne zdanie, w którym dziewczynka mówi: *ja chcę*. Niekiedy prośba wypowiedziana jest w sposób niekonwencjonalny, jak prośba o milczenie wyrażona rymowanką *ani mru-mru*<sup>43</sup> czy powtórzeniem ze zmodyfikowanym rzeczownikiem w formie deminutywnej podkreślającej pełny zakaz: *ani słowa...*, *ani słóweczka*.

Kolejnymi aktami mowy zaliczanymi przez K. Ożoga do pierwszorzędných aktów grzecznościowych są podziękowania. Realizują one funkcję grzecznościową wyrażenia wdzięczności komuś za coś. Mogą być komplementarne względem prośby. W analizowanym materiale mamy podziękowanie za gościnę, spotkanie czy poczęstunek.

40 E. Masłowska, *op. cit.*, s. 81.

41 M. Marcjanik, *Prośby*, [w:] *Słownik*, s. 269.

42 Konstrukcje tego typu traktowane są jako szczególnie grzeczne – zob. M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, s. 173.

43 M. Nagajowa, *Słownik rymowanek potocznego języka polskiego, czyli o naszym stosunku do ludzi, języka i realiów codzienności*, Warszawa 2005, s. 38.



E. Masłowska, pisząc o podziękowaniu jako odpowiedzi na czyjeś „chcieć”, określiła znaczenie aktu podziękowania następująco: ‘chcę, żebyś wiedział, że jestem ci wdzięczny’<sup>44</sup>. W analizowanym materiale podziękowanie wyrażone jest przez oficjalną formę *dziękuję* i krótszą *dzięki* oraz rzeczownik *wdzięczność*. Formy te łączą się z określeniem odbiorcy lub przedmiotem podziękowań, np.

Ostrzegam cię, w tym czasie nie próbuj sił w walce z ruchliwym przeciwnikiem.

– **Dziękuję za ostrzeżenie** (s. 37).

– Cóż, twoja wola – rzekł wreszcie wiedźmin, wstając. – **Dzięki za gościnę, gospodarzu** (s. 59).

– **Dzięki**, Nivellen. Będę pamiętał o tobie. Kto wie, może znajdę kogoś, kto... (s. 61)

– **Dzięki, pani. Dzięki** – uśmiechnął się Duny. – Jesteś mądrą i wielkoduszną królową (s. 152).

– **Dzięki** za poczęstunek. – Geralt oblizał kościaną łyżkę i włożył ją do pustej miski. – **Dzięki stokrotne**, gospodarze (s. 169).

– Twój utalentowany druh będzie zdrowy – powiedziała. – Odzyska swe zdolności wokalne.

– **Masz moją wdzięczność**, Yennefer (s. 232).

– Możesz pocałować mnie w rękę.

– **Dzięki**, pani (s. 237).

Obecny jest inwariant semantyczny polegający na wzmocnieniu formuły wdzięczności przez zastosowanie przymiotnika (*dzięki stokrotne*). Podobną rolę odgrywa powtórzenie słowa *dzięki*. W funkcji podziękowania występuje też zapewnienie o wdzięczności. Interesujące jest, że na tle innych aktów grzecznościowych podziękowanie w opowiadaniach pojawia się rzadko.

W grupie pierwszorzędnych aktów grzecznościowych umieściliśmy wypowiedzi, w których bohaterowie proszą o wybaczenie, gdyż zakładamy, że prośba taka wskazuje na poczucie winy i pełni funkcję jej odkupienia. E. Masłowska określiła tego typu wypowiedzenie jako akt grzecznościowy o znaczeniu: ‘chcę, żebyś wiedział, że żałuję’<sup>45</sup>. Oto materiał odnoszący się do przeprosin, wyekscerpowany z analizowanego materiału.

– Idziesz tam... bo musisz, prawda? Geralt zawahał się [...].

– Chyba tak – powiedział z ociąganiem. – Muszę. **Przepraszam** cię, Chireadan... (s. 251)

– **Przepraszam** cię, koniku. Wychodzi na to, że masz więcej rozumu niż ja (s. 62).

– Muszę do tej wypowiedzi dodać dwa słowa. Dokładnie dwa. **Wybacz**, Geralt (s. 155).

– Prawiście, panie. **Wybaczenia prosim**. Zełgaliśmy, bo wstyd nas żarł (s. 176).

– [...] bałem się, że [...] skrzywdzisz ją. **Wybacz mi**.

– Wybaczam skwapliwie, bo nie masz pojęcia, jaką moc miał ten urok (s. 242).

– Poparzyłam cię...

– Drobiazg. Kilka bąbli...

– **Przepraszam**. Wiesz, dzinn uciekł. Definitywnie (s. 261).

Najczęściej nośnikiem przeprosin jest czasownik *przepraszać* w funkcji performatywnej w połączeniu z zaimkiem w 2 osobie (w formie *cię*) lub imieniem. Przedstawionym

44 Zob. E. Masłowska, *op. cit.*, s. 82.

45 Zob. *ibidem*, s. 83.

wyżej przeprosinom towarzyszą również usprawiedliwienia (*wstyd nas żarł, nie chciałem*) w celu umniejszenia winy rozmówcy. Niekiedy przeprosiny, wyrażające świadomość niewłaściwego czynu, jednocześnie zawierają apel o wybaczenie – wtedy do głosu dochodzi czasownik *wybaczyć*. Naturalną reakcją na przeproszenie w polskiej kulturze jest reakcja pozytywna lub bagatelizowanie winy rozmówcy<sup>46</sup>, jak w kontekście wspomnianego przyczynienia się do poparzenia. Wiedźmin bagatelizuje oficjalne przeprosiny postaci winnej poparzenia, gdyż w dalszej części wypowiedzi zmienia temat i podejmuje zupełnie inny wątek.

### Sekundarne akty grzecznościowe

Sekundarne akty etykiety stanowią formuły wyrażające aprobatę dla rozmówcy, ale nie będące koniecznością w codziennej komunikacji. Są to akty używane okazjonalnie w odpowiednich okolicznościach. Zalicza się do nich przedstawienie siebie czy innych. W warunkach oficjalnych zazwyczaj jest to przedstawienie pełnym tytułem z podaniem swojego imienia i statusu społecznego. W analizowanym materiale spotykamy też opis sytuacji, gdy herold, wprowadzając osobę do sali, przedstawia ją zebrany. Najczęściej używaną formułą przy przedstawianiu się jest połączenie formy *jestem* z imieniem. W sytuacjach oficjalnych dodawany jest przydomek wskazujący m.in. na miejsce pochodzenia. Przy przedstawianiu drugiej osoby stosowana jest formuła zawierająca zaimki wskazujące *to* i *oto* łączące się z określeniem osoby oraz imieniem, np.

- **Baron Eylemert z Tigg** – ogłosił herold. – Kudkudak! – mruknęła Calanthe (s. 154).
- **Oto** waleczny **druid Myszowór**, który jak ja, jest **przyjacielem i doradcą króla Brana**. **A oto Draig Bon-Dhu**, nasz **sławny skald** (s. 123).
- Szlachetni panowie! – zawołał herold. – **Pavetta z Cintry!** (s. 131)
- **Jestem Chireadan** – przedstawił się wyższy z elfów, ten o wyrazistej twarzy [...]. **A to mój krewniak Errdil**. Ten zaś szlachcic, **to rycerz Vratimir** (s. 217).
- **Jestem Velerad, grododzierzca Wyzimy** (s. 9).
- **Jestem Falwick, hrabia Moen**. **A to rycerz Tailles z Dorndal** (s. 70).
- Panie Geralt, pozwólcie. **Jestem Dennis Cranmer, kapitan straży księcia Herewarda** (s. 267).
- **Jestem Filavandrel aén Fidháil ze Srebrnych Wież, z rodu Feleaornów z Białych Okrętów**. Obecnie, wygnany i wyszczuty na kraniec świata, **jestem Filavandrel z Krańca Świata** (s. 193).
- **Geralt z Rivii** – przedstawił się wiedźmin – **jestem wiedźminem**, nie rycerzem (s. 217).
- Ostawcie nas w pokoju i nie gadajcie do nas, miłości prosim. **Myśmy są porządni złodzieje, nie jacyś polityczni**. Myśmy się na władzę nie zamachiwali. Myśmy ino kradli (s. 239).

Interesującą formą przedstawiania się jest określenie złodziei w ostatnim przykładzie. Podkreślają oni swoją godność przez wyrażenie *porządni złodzieje*, przeciwsta-

46 M. Marcjanik, *Reakcja na przeproszenie*, [w:] *Słownik*, s. 259.

wiając tę kategorię więźniom politycznym. Twierdząc, że *ino kradli*, dystansują się od tych, którzy uczestniczyli w zamachu na władzę.

Niekiedy do określenia przedstawionej osoby dodaje się komplement, czyli pozytywną wypowiedź o kimś. Komplementy kierowane są w opowiadaniach głównie w stronę królowej Calanthe oraz Geralta. Definiująca ten akt mowy M. Marcjanik wykazuje, iż niesie on następującą informację: 'Mówię, że podoba mi się to, jak wyglądasz, co masz na sobie i z sobą'<sup>47</sup>. W funkcji komplementu pojawiają się epitety: *piękny, interesujący, mądry, wielkoduszny, utalentowany, prawy*, np.

Czyżby samotność jednak dokuczała ci, panie?

– Nieraz, **piękna** Calanthe (s. 122).

– Jestem tedy zaszczycony i dumny, że to ja siedzę obok królowej Calanthe z Cintry, **której urodę przewyższa tylko jej mądrość**. Za równie wielki zaszczyt uważam, że królowa raczyła słyszeć o mnie (s. 127).

– Geralt – powiedziała Calanthe po chwili milczenia. – Myliłeś się. **Jesteś bardzo interesującym partnerem przy stole** (s. 127).

– Uśmiechnął się Dunny. – Jesteś **mądrą i wielkoduszną królową** (s. 152).

– Dunny – rzekł poważnie Geralt [...] i ty **prawy rycerzu**, Tuirseach, przyszedł królu Cintry (s. 155).

– Twój **utalentowany druh** będzie zdrow – powiedziała (s. 232).

Najczęściej komplementowane są naturalne wdzięki, a także umiejętności rozmówcy. Pochwała, podobnie jak komplement, rzadko występuje w przedstawionym świecie. M. Marcjanik definiuje znaczenie pochwały następująco: 'Mówię, że podoba mi się, co posiadasz; ta osoba, która ma z tobą związek; to, co zrobiłeś/robisz'<sup>48</sup>. W tej grupie umieszczamy akty grzecznościowe wartościujące dodatkowo poczynania bohaterów, np.

– Trzy worki kukurydzy – usłyszał – **dobrze**, Torque, **bardzo dobrze**. **Spisałeś się** (s. 188).

– Cóż, kwestia ceny. **Ale dobrze zrobiłeś**, obracając gotówkę w te świecidełka. Oren stoi bardzo słabo, a ceny kamieni w Wyzimie nie są wysokie (s. 206).

– Jak to wino? Zauważyłeś, że to z winogron, a nie z jabłek [...]?

– Dziękuję, **to jest niezłe** (s. 50).

– **Piękna przemowa** – czarodziejka skrzyżowała ręce na piersi. – **Wzruszająca i patetyczna**. Szkoda, że daremna. Jaskier jest mi potrzebny i zostanie tu (s. 235).

– Argumentujecie **urokliwie**, kapitanie, wręcz **fascynująco** – zakpił Jaskier (s. 268).

Pochwała i komplement odgrywają pośrednio wspólną rolę, mając na celu dodatnie wartościowanie odbiorcy. Niekiedy jednak zarówno pochwała, jak i komplement służą wyrażeniu ironii. W ostatnich przykładach, wprowadzając pochwałę, czarodziejka i Jaskier zastosowali ironię, a jest to ucieleśnienie pozornej grzeczności lub tylko powierzchownej<sup>49</sup>.

47 Zob. eadem, *Komplement*, [w:] *Słownik*, s. 108.

48 Eadem, *Pochwała*, [w:] *Słownik*, s. 114.

49 E. Danowska-Florczyk, *Czy komplement zawsze komplementuje (o „komplementach niebezpiecznych” na portalu nk.pl)*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 2, s. 88-94.

W analizowanym materiale pojawiają się, choć rzadko, gratulacje – wyrażone czasownikiem performatywnym *gratulować*. Można je zaliczyć do grupy aktów grzecznościowych wyrażających współodczuwanie, gdyż przyjmują znaczenie: ‘Razem z tobą się cieszę, razem z tobą się smucę’<sup>50</sup>, np.

- Panie Errdil, z czego się śmiejecie, przecież to wasz dom. Co was tak bawi?
- Ubezpieczyłem tę rudę na kupę forsy. [...]
- Rozumnie, panie elfie. Bardzo rozumnie. **Gratuluje** (s. 257).
- A więc to tak – syknęła. – **Gratuluje**. Udało ci się mnie oszukać (s. 258).

Gratulacje zaświadczały uznanie z okazji czyjogoś sukcesu. W ostatnim zaś przypadku, choć formalnie wyraża się gratulacje, jednak w rzeczywistości wskazuje na niezadowolenie z sukcesu partnera, a więc nie ma tu mowy o aprobacie dla rozmówcy<sup>51</sup>.

W świecie przedstawionym w opowiadaniach powszechne były biesiady i różne uczty, co wiązało się ze wznoszeniem toastów, czyli krótkich przemówień na czyjąś cześć, za pomyślność jakiejś sprawy, po których następuje wypicie z kieliszków jakichś trunków<sup>52</sup>. Toasty mogą mieć charakter krótkiej formuły, jak np. „na zdrowie” lub dłuższej wcześniej napisanej bądź improwizowanej przemowy. W analizowanym materiale odnotowano przykłady krótkich toastów wznoszonych podczas gościny Geralta u Nivellena, spotkania z księżniczką Renfri i w czasie uczty na dworze królowej Calanthe, np.

- Najzupełniej. **Twoje zdrowie**, Geralt!
- I twoje, Nivellen (s. 49).
- Oho – poweselał wyraźnie bard. – Mądrość i natchnienie, jak widzę, nadal kryją się w księgozbiorach. [...] **Twoje zdrowie, bracie**. Ooooh, mocna jak zaraza! (s. 158)
- Draigu Bon-Dhu – rzekł Eist. – Zagraj nam pieśń o bitwie pod Chociebużem! [...] **Zdrowie bohaterkiej Calanthe z Cintry!**
- **Zdrowie! Chwała!** – ryczeli goście, spełniając puchary i gliniane czarki (s. 128).

Najczęstszą formułą językową używaną podczas wznoszenia toastów jest wyrażenie wskazujące na intencje toastu: *zdrowie*. Wyrażeniu temu towarzyszy niekiedy przydawka określająca osobę, z którą intencja jest związana<sup>53</sup>. Tego typu akty mowy należą do grupy symetrycznych – wymagających riposty, a jej funkcję najczęściej spełnią apele zobowiązujące do rewanżu.

Rzadko w opowiadaniach przywołuje się częstowanie. M. Marcjanik zdefiniowała znaczenie tego aktu mowy następująco: ‘Mówię, że chcę, abyśmy razem jedli, pili (palili).

50 M. Marcjanik, *Gratulacje*, [w:] *Słownik*, s. 172.

51 Małgorzata Marcjanik (*Typologia polskich wyrażen*, s. 27) zasadę aprobaty dla poczynań partnera zalicza do podstawowych zasad polskiej grzeczności.

52 Zob. eadem, *Toast*, [w:] *Słownik*, s. 306.

53 Eadem, *Polska grzeczność językowa*, s. 146.

Myślę, że będzie to dobre dla nas wszystkich<sup>54</sup>. Cytowane niżej przykłady dotyczą wizyty głównego bohatera u zaczarowanego Nivellena oraz spotkań z Renfri i Yennefer, np.

**Częstuj** się, gościu. Tu jest pularda, tu szynka z dzika, tu pasztet [...]. **Jedz, pij**. To porządne, prawdziwe jedzenie, nie obawiaj się (s. 49).

– **Nalej** sobie jeszcze (s. 50).

– **Nalej sobie jeszcze**, usiądź wygodnie. Opowiem ci całą historię. [...] mam ochotę pogadać.

**Nalej sobie** (s. 53).

– Wygrałeś, wiedźminie. Jutro raniem wyjeżdżam [...]. **Nalej**, jeśli jeszcze coś zostało we flaszcze (s. 103).

– Oooch... Umrę z pragnienia.

– **Proszę**. [...]

– Dziękuję – wyjęła mu kubek z ręki, wypila chciwie (s. 222).

W tym akcie grzecznościowym najczęściej stosowany jest tryb rozkazujący, mający na celu zachętę do spożycia posiłku bądź napoju (*częstuj się*), lub nalania sobie więcej trunku (*naalej sobie*). W funkcji zachęty pojawia się też słowo *proszę*, będące dopełnieniem niesprecyzowanej prośby o napój<sup>55</sup>.

Bohaterowie opowiadań wiedźmińskich stosunkowo rzadko stosują zaproszenie. Jest ono aktem grzecznościowym realizującym zasadę deklarowania chęci przebywania z partnerem<sup>56</sup>, jego znaczenie wyraża formuła: 'Mówię, że chcę być razem z tobą: mówię, że jest to dla mnie dobre: myślę, że i dla Ciebie to dobre'<sup>57</sup>. Zaproszenia w analizowanym materiale funkcjonują najczęściej w formach trybu rozkazującego czasownika *zapraszać* lub innych, forma ta ma za zadanie zachęcić i przyspieszyć decyzję odbiorcy, np.

– **Zapraszamy do kompanii**, panie rycerzu (s. 217).

– O interesach na gościńcu źle się gada. **Jedźmy do mnie**, do Dolnej Posady. Tam pogadamy. [...] Troczie konie do drabki i **siednijcie na wóz** – zaproponował chłop. – Wygodniej będzie (s. 168).

– Nie będziemy was naglić. Chcecie wypocząć, **wypoczywajcie** jak długo wola. Wygody ni jadła wam nie poskąpimy, wedle prawa gościny (s. 217).

– Gdzie się zatrzymasz? **Może u mnie?** Wolna izba jest na stryżku, po co masz się dać obedrzeć przez karczmarzy (s. 77).

– **Gość w dom**. Niecodziennie trafia się ktoś, kto na mój widok nie ucieka lub nie mdleje. [...] Jeśliś strudzony, ale uczciwy wędrowiec, **zapraszam** cię do środka [...]. Geralt skłonił się sztywno.

– **Zaproszenie** przyjmuję – rzekł formalnie. – Prawu gościny nie uchybię.

– Dom mój twoim domem – odrzekł twór, również formalnie, choć niedbale. – Tędy, gościu (s. 48).

Wyjątkowo pojawia się zaproszenie w formie pytania *może u mnie?*, będące ofertą noclegu. Przywołano także formuły gościnności: *gość w dom*, *Bóg w dom* i *dom mój*

54 Eadem, *Częstowanie*, [w:] *Słownik*, s. 133.

55 W tym kontekście słowo *proszę* występuje w funkcji przyzwolenia – zob. A. Kominek, *Funkcje grzecznościowe „proszę” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Język a kultura*, t. 6, s. 92.

56 Zob. M. Marcjanik, *Typologia polskich wyrażen*, s. 27.

57 Zob. eadem, *Zaproszenie*, [w:] *Słownik*, s. 314.

*twoim domem* odwołujące się do polskiej tradycji<sup>58</sup>. Zarówno gospodarz, jak i gość słowa te traktują formalnie.

## Wnioski

W analizowanych opowiadaniach odczytujemy relacje między bohaterami na podstawie stosowania lub zaniechania przez nich aktów grzecznościowych. Bohaterowie nie zawsze zwracają się do siebie według norm konwencjonalnej etykiety, choć na podstawie ich wypowiedzi można określić językowe zachowania jako analogiczne do obecnie stosowanych wypowiedzi grzecznościowych. Na podstawie sposobów zwracania się do bohatera – szczególnie tytułowego wiedźmina – odczytać można uczucia, jakimi był przez innych darzony. Stosowana tytułatura konotuje atmosferę, podobnie jak inne akty grzecznościowe, takie jak przywitanie, pożegnanie czy podziękowanie. Pojawiająca się w niektórych sytuacjach ironia wyraźnie wskazuje na brak szacunku i jest zaprzeczeniem grzeczności. Wprowadzenie zachowań niezgodnych z regułami *savoir-vivre'u* może uwiarygodnić relacje w wykreowanej przez A. Sapkowskiego społeczności. Najczęściej werbalnej niegrzeczności towarzyszy nieżyczliwe postępowanie postaci. Odpowiadając więc na tytułowe pytanie, uważamy, że książka o wiedźminie jednoznacznie pokazuje, co wypada, a czego nie wypada mówić i w tym sensie może uczyć zasad kultury towarzyskiej.

### LITERATURA CYTOWANA

- Brajerski T., *Mociumpanie, mociumdzieju i niektóre inne stare porzekadła*, „Język Polski” 1995, R. LXXV, z. 2.
- Danowska-Florczyk D., *Czy komplement zawsze komplementuje (o „komplementach niebezpiecznych” na portalu nk.pl)*, „Poradnik Językowy” 2013, z. 2.
- Domaciuk-Czarny I., *Sposoby opisu nazw własnych w utworach zaliczanych do fantasty*, za: <http://www.pulib.sk/web/kniznica/elpub/dokument/olostiak3/subor/44-domaciuk-czarny.pdf>.
- Dziwisz M., *Autorski idiolekt i jego wpływ na obraz rzeczywistości fantastycznej (na przykładzie wybranych utworów Andrzeja Sapkowskiego)*, [w:] *Badania i rozwój młodych naukowców w Polsce. Nauki humanistyczne i społeczne*, cz. 3, Poznań 2018.
- Grybosiowa A., *Formy „ty” i „pan(i)” w kontaktach społecznych*, „Poradnik Językowy” 1990, nr 2. *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992.
- Kisiel P., *Etykieta językowa a wzory kultury*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991.
- Kolberova U., *Gościnność w przysłowiaach polskich*, [w:] *Parémie národů slovanských VI*, red. L. Mrověcová, Ostrava 2012.
- Kolberova U., *Wyzwiska z komponentem „pies” w języku polskim*, „Opera Slavica” 2014, t. XXIV, z. 2.
- Kołodziejek E., *Językowe środki zwalczania przeciwnika, czyli o inwektywach we współczesnych tekstach polityków*, [w:] *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, red. J. Anusiewicz, B. Siciński, Wrocław 1994.

<sup>58</sup> Zob. U. Kolberova, *Gościnność w przysłowiaach polskich*, [w:] *Parémie národů slovanských VI*, red. L. Mrověcová, Ostrava 2012, s. 83-88.

- Kominek A., *Funkcje grzecznościowe „proszę” we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991.
- Kurkowska H., Skorupka S., *Stylistyka polska. Zarys*, wyd. V, Warszawa 2001.
- Łysakowski T., *Wpływowe osoby. Perswazja i manipulacja*, Warszawa 1995.
- Marcjanik M., *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.
- Marcjanik M., *Słownik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2015.
- Marcjanik M., *Typologia polskich wyrażen językowych o funkcji grzecznościowej*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991.
- Masłowska E., *Proszę, przepraszam, dziękuję*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991.
- Matuszewska A., *Dydaktyzm literatury popularnej czy popularność literatury dydaktycznej*, „Teksty. Teoria Literatury. Krytyka. Interpretacje” 1978, nr 1.
- Nagajowa M., *Słownik rymowanek potocznego języka polskiego, czyli o naszym stosunku do ludzi, języka i realiów codzienności*, Warszawa 2005.
- Nowakowska A., *Językowe sposoby wyrażania grzeczności we współczesnej polskiej powieści dla młodzieży*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992.
- Ozóg K., *O niektórych aspektach semantyki zwrotów grzecznościowych*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1991.
- Ozóg K., *Polszczyzna przelomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2011.
- Pawłowska A., *Jak się do siebie zwracali dawni Polacy. Adresatywne formy wołaczowe od XVI do połowy XVIII w.*, [w:] *Zielonogórskie seminaria językoznawcze 2006-2007*, red. M. Hawrysz, Zielona Góra 2009.
- Sapkowski A., *Ostatnie życzenie*. *Wiedźmin*, t. 1, Warszawa 2016.
- Sarnowski M., *Deminutiwum jako znak ironii*, [w:] *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, red. J. Puzynina, J. Anusiewicz, Wrocław 1991.
- Trębicki G., *Fantasy. Ewolucja gatunku*, Kraków 2009.
- Wojtak M., *Wybrane elementy staropolskiej etykiety*, [w:] *Język a kultura*, t. 6: *Polska etykieta językowa*, red. J. Anusiewicz, M. Marcjanik, Wrocław 1992.
- Wojtczuk K., *Wykrzykniki współczesnej polszczyzny w funkcji fatycznej*, „*Conversatoria Linguistica*” 2012, R. IV.
- <https://sjp.pwn.pl>

### **Czy wiedźmin może nauczyć grzeczności?**

#### **Elementy etykiety językowej w Ostatnim życzeniu Andrzeja Sapkowskiego**

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia sposób, w jaki bohaterowie opowiadań A. Sapkowskiego realizują zasady *savoir-vivre'u*. Przedstawiono sposoby tytułowania, które odzwierciedlają system hierarchii społecznej oraz emocje bohaterów. Opisano też inne pierwszorzędne akty grzecznościowe, takie jak *powitania*, *pożegnania*, *prośby*, *podziękowania* i *przeprosiny*. W opowieściach rzadziej występują sekundarne akty grzecznościowe, takie jak *komplementy*, *pochwały*, *gratulacje*, *toasty*, *zaproszenia*, które także świadczą o kulturze bohaterów. Na brak kultury – łamanie zasad grzeczności wskazują obecne w wypowiedziach bohaterów wyzwiska oraz wulgaryzmy. Służą one wzmocnieniu negatywnego obrazu bohatera.

SŁOWA KLUCZOWE: grzeczność – akt grzecznościowy – wiedźmin – Sapkowski

### **Can a witcher teach politeness?**

#### **Elements of a linguistic etiquette in Andrzej Sapkowski's Last Wish**

SUMMARY: The article presents how the heroes of A. Sapkowski's stories implement the principles of *savoir-faire*. The text describes the forms of address that reflect the system of social hierarchy and the characters' emotions. It also outlines other first-rate courtesies such as greetings, farewells,

pleas, thanks and apologies. In the stories, secondary acts of courtesy such as compliments, praise, congratulations, toasts, and invitations are less frequent, which also testify to the characters' culture. The lack of culture – breaking the rules of politeness is indicated by the insults and vulgarisms present in the characters' statements. They are usually used to reinforce the negative image of a hero.

KEYWORDS: courtesy – the act of courtesy – witcher – Sapkowski





<https://doi.org/10.34768/fp2022a9>

**Daniela Ilnicka**

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## **IMIONA CHRZESTNE CHŁOPCÓW NADANE W PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W CZĘSTOCHOWIE W LATACH 1950-1955 ORAZ 1980-1985**

Celem opracowania jest ustalenie: 1) jakie imiona były nadane chłopcom na chrzcie świętym w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa<sup>1</sup> w Częstochowie w latach 1950-1955 oraz 1980-1985; 2) jak kształtowała się ich lista rangowa – które z imion były najczęściej wybierane do nominacji w wymienionych wyżej przedziałach czasowych jako imię pierwsze, drugie lub trzecie; 3) które imiona chłopcy odziedziczyli po swoim rodzicu, a także 4) wskazanie w obu okresach repertuaru imion popularnych oraz imion rzadkich. Materiał onomastyczny pochodzi z ksiąg metrykalnych, które zostały udostępnione przez księży parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie.

### **Imię jako kategoria antroponimiczna**

Imię<sup>2</sup> stanowi podstawowy, ukształtowany w przeszłości i ściśle powiązany z przemianami społeczno-komunikacyjnymi i kulturowymi, element systemu nazywania osób. Imiona osobowe występują w rozmaitych kulturach, a ich podstawową funkcją była i jest funkcja referencjalna (identyfikacyjna, a także nominacyjna)<sup>3</sup>.

Imię to indywidualna<sup>4</sup> nazwa własna, którą dziecko otrzymuje z woli rodziców lub prawnych opiekunów. Nadawane jest natomiast przez osobę do tego upoważnioną

1 Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa zlokalizowana jest w dzielnicy Stradom, która położona jest nad rzeką Stradomką. Graniczy z dzielnicami Gnaszyn-Kawodrza, Dźbów, Błeszno, Ostatni Grosz, Trzech Wieszców, Śródmieście, Stare Miasto i Podjasnogórska. Na terenie parafii znajduje się wiele instytucji, m.in. Centrum Kształcenia Zawodowego, Centralna Szkoła Straży Pożarnej, Miejskie Przedszkole nr 9a, Miejskie Przedszkole nr 41, Szkoła Podstawowa nr 21, Zespół Szkół, m.in. Liceum Ogólnokształcące dla Dorosłych, Zasadnicza Szkoła Zawodowa dla Młodzieży, Liceum Ogólnokształcące, tzw. mundurowe. Od 1939 r. parafia została oddana pod opiekę księżom salezjanom. Jej początki związane są z darowiznami księży: Pilca, Rusina i Waśkiewiczza, dzięki czemu w maju 1939 r. rozpoczęto budowę, a w latach 1948-1960 toczyły się prace związane z rozbudową kościoła oraz wybudowaniem plebanii. W roku 1957 parafia otrzymała pełnoprawny status parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego.

2 Wyraz i termin *imię* bywa używany w różnych znaczeniach. Zostały one zebrane przez Kazimierza Rymuta w artykule: *Imię – nazwisko – przezwisko w historii języka polskiego*, [w:] *V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, red. K. Zierhoffer, Poznań 1988, s. 222.

3 M. Małec, *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków 2001.

4 Swoistość kategorii imienia polega na tym, że w identyfikacji własnej tożsamości jest postrzegane jako pierwsze i ważniejsze. „Człowiek na ogół nie utożsamia się ze swoim nazwiskiem. Człowiek

w akcie o charakterze religijnym<sup>5</sup> (chrzest) lub administracyjnym. Każde dziecko po narodzinach otrzymuje imię, które w pewnym stopniu może być wyznacznikiem jego cech indywidualnych<sup>6</sup>. W tworzeniu imion lub w ich wyborze tkwią intencje symboliczne, w przeszłości także magiczne, wyrażające dobrą wróżbę dla dziecka, zapewniające opiekę przed złymi mocami, w czasach chrześcijańskich taką opiekę miał zapewnić święty, którego imię nadawano dziecku. Przyczyny kreacji imion lub kryteria ich wyboru ze skarbca imion chrześcijańskich uzależnione były od panującego w danej epoce systemu wartości lub mody<sup>7</sup>. Współcześnie imiona, od czasu wprowadzenia imion chrześcijańskich, stanowią zbiór nazw osobowych w miarę ustabilizowany i zamknięty. W dzisiejszych imionach nie odnajdziemy odwołań do ich etymologii. Mają one charakter konwencjonalny, a na pierwszym planie pojawia się ich estetyka, oryginalność, łatwość tworzenia form hipokorystycznych<sup>8</sup>. Przy wyborze imienia mogą pojawiać się także inne motywacje<sup>9</sup>.

Inną cechą, wspólną dla imion i nazwisk, jest to, że są one oficjalnymi, urzędowymi nazwaniami człowieka i reprezentują osobę trwale, przy czym większą stabilnością odznaczają się imiona (pomijamy tu szczególne przypadki zmiany imion lub nazwisk oraz zmiany nazwisk w odniesieniu do kobiet zamężnych).

### Imię w prawie polskim

Wprawdzie wybór imienia dla dziecka należy do rodziców lub opiekunów prawnych, niemniej jednak jest on poddany określonym sankcjom prawnym. Nadanie imienia reguluje ustawa z dnia 29 września 1986 r. Prawo o aktach stanu cywilnego (Dz.U.2011, nr 212, poz. 1264). W art. 38. czytamy, że w ciągu 14 dni od momentu przyjścia dziecka na świat

---

jest zawarty w imieniu. Pierwsze poznanie swojego ja – to imię” (A. Kamieńska, *Notatnik 1965-1972*, Poznań 1982, s. 201; cyt. za: Malec, *op. cit.*, s. 16).

5 W czasach przedchrześcijańskich nadawane także przy postrzyżynach (J. Bystron, *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa 1938, s. 8).

6 M. Malec (*op. cit.*, s. 15) zauważa, że cechą swoistą imion osobowych jest ich symbolika ze stałymi i zmiennymi jej elementami. Stałość przejawia się w przeświadczeniu, że imię reprezentuje osobę i jest w pewien sposób związane z jej losem, zmienne są mniemania o rodzaju wpływu tej reprezentacji na dzieje i osobowość nosiciela imienia. Por. też K. Doroszewicz, *Psychologiczne aspekty imion ludzkich*, „Psychologia Jakości Życia” 2003, z. 2 (nr 1).

7 Zob. V. Jaros, *Współczesne nazwiska mieszkańców gminy Mykanów*, Częstochowa 2009.

8 Por. A. Cieślíkowa, *Imiona i nazwiska we współczesnej polszczyźnie. Moda i życie tekstowe*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994; R. Bizior, *Imiennictwo Częstochowy i okolic w latach 1998-2003 w kontekście mediatyzacji kultury*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Szczecin 2005.

9 M. Malec (*op. cit.*, s. 72) wymienia kryteria decydujące o wyborze imienia, a wśród nich m.in. motywację przedchrześcijańską; wybór patrona świętego, który będzie wzorem do naśladowania; tzw. imiona z kalendarza przypadające na dzień narodzin lub dzień chrztu dziecka; nadanie dziecku imienia znanej i lubianej postaci literackiej; imiona świętych kościoła katolickiego; tradycję rodzinną: dziecko otrzymuje imię po przodkach – dziadkach, rodzicach lub chrzestnych; ładnie brzmiące imię; imię ładnie współbrzmi z nazwiskiem; imię jest mało popularne w danym środowisku; imiona tradycyjne zastępowane są obcojęzycznymi odpowiednikami; środki masowego przekazu.

należy ten fakt zgłosić w USC. Przy wyborze imienia należy natomiast pamiętać o kilku podstawowych zasadach, które podane są w wymienionej powyżej ustawie, m.in.<sup>10</sup>:

- zaleca się nadawanie imion w postaci przyswojonej przez język polski, a więc np. *Jan*, nie *John* lub *Johann*; *Katarzyna*, nie *Catherine*;
- zakazuje się nadawania więcej niż dwóch imion, pisanych osobno, bez łącznika, żeńskich dla dziewczynek, męskich dla chłopców. Wyjątkowo imię żeńskie *Maria* można – zgodnie z tradycją – nadać jako drugie imię chłopcu, np. *Artur Maria*;
- należy bezwzględnie unikać nadawania imion budzących ujemne skojarzenia (mówi o tym ustawa), np. *Belzebub*, *Kurtyzana*, *Lucyfer*;
- nie powinno się nadawać imion: a) pochodzących od wyrazów pospolitych, takich jak *antena*, *blawatek*; b) pochodzących od nazw geograficznych, np. *Dakota*, *Eurazja*, *Korea*, *Malta*;
- imię powinno odróżniać płeć dziecka ze względów językowych (język polski wymaga odmiany imienia przez przypadki) i praktycznych;
- nie powinno się stosować pisowni archaicznej;
- nie powinno się nadawać imion zdrobniałych, powszechnie używanych nieoficjalnie, jak np. *Jaś*, *Kasia*, *Lonia*, *Wiesiek*, natomiast można nadać dziecku imię z pochodzenia zdrobniałe, skrócone, ale współcześnie odczuwane jako imię samodzielne, np. *Betina*, *Lena*, *Nina*, *Rita*.

Rodzice mogą korzystać z wykazu imion opracowanego przez Józefa Bubaka, dostępnego w USC, w kwestiach spornych urzędnicy i rodzice mogą zwrócić się po poradę na temat poprawności formy imienia do Rady Języka Polskiego i Instytutu Języka Polskiego PAN.

Warto dodać, że imiona najmłodszych częstochowian były już przedmiotem analiz onomastyczno-językowych. Są to następujące prace: Stefana Folfasińskiego, *Imiennictwo Częstochowy w roku 1958. Najwięcej jest Andrzejów, Małgorzat i Elżbiet*, „Nad Wartą” 1959, nr 2; Renaty Bizior, *Imiennictwo Częstochowy i okolic w latach 1998-2003 w kontekście mediatyzacji kultury*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2005

---

10 Por. też *Zalecenia dla urzędów stanu cywilnego* na stronie Rady Języka Polskiego [https://rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=611](https://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=611) [dostęp: 8.05.2021]. 5 października 2021 r. weszło w życie uzupełnienie do ustawy Dz.U.2021.709, Art. 59 [wybór imienia] – Prawo o aktach stanu cywilnego, w którym wprowadzono następujące zmiany: 1. Osoba zgłaszająca urodzenie składa oświadczenie o wyborze nie więcej niż dwóch imion dla dziecka; 2. Wybrane imię lub imiona nie mogą być zamieszczone w akcie urodzenia w formie zdrobniałej oraz nie mogą mieć charakteru ośmieszającego lub nieprzyzwoitego; 3. Niezależnie od obywatelstwa i narodowości rodziców dziecka wybrane imię lub imiona mogą być imionami obcymi. Można wybrać imię, które nie wskazuje na płeć dziecka, ale w powszechnym znaczeniu jest przypisane do danej płci; 4. Kierownik urzędu stanu cywilnego odmawia przyjęcia oświadczenia o wyborze imienia lub imion dziecka, jeżeli wybrane imię lub imiona są w formie zdrobniałej lub mają charakter ośmieszający lub nieprzyzwoity lub nie wskazują na płeć dziecka, kierując się powszechnym znaczeniem imienia, i wybiera dziecku imię z urzędu, w formie decyzji administracyjnej podlegającej natychmiastowemu wykonaniu, z adnotacją zamieszczoną w akcie urodzenia o wyborze imienia z urzędu.

oraz Renaty Bizior-Ociepy, Violetty Jaros, *Najpopularniejsze imiona żeńskie i męskie nadane w Częstochowie w 2000 roku*, „Prace Naukowe WSP w Częstochowie. Językoznawstwo” IV, Częstochowa 2002.

## Charakterystyka źródeł – księgi metrykalne

Analizowany materiał językowy pochodzi z ksiąg metrykalnych parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie, które zawierają materiał rękopiśmienny z 12 analizowanych lat i obejmują lata 50. i 80. XX w.

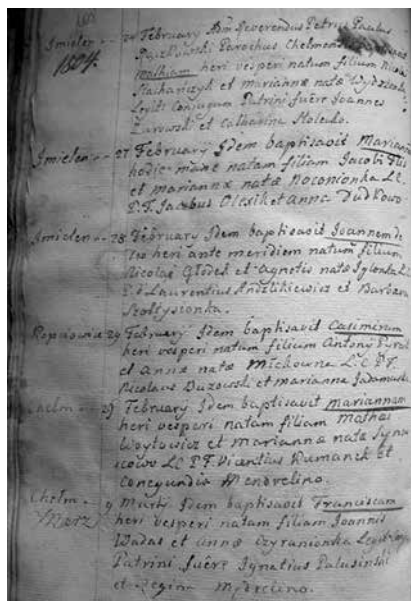
Prowadzenie ewidencji spisywania metryk wprowadził dopiero sobór trydencki. Księża nie przestrzegali jednak wprowadzonych zasad. Generalny nakaz spisywania metryk wydał arcybiskup Bernard Maciejowski, opierając się na wzorach rzymskich.

Wśród najpopularniejszych sporządzanych metryk były księgi chrztów i ślubów. W późniejszym czasie pojawiły się księgi zgonów (w XVIII w.). Początkowo księgi zapisywano po łacinie. Często były prowadzone niekompletnie i zawierały następujące dane: datę i miejsce obrzędu, czasem tylko imię księdza, nowożeńców, świadków, rodziców i rodziców chrzestnych, imię dziecka. Czasami wprowadzano dodatkowe informacje, takie jak: zawód, sprawowana funkcja, status społeczny, tytuł naukowy, miejsce zamieszkania.

Kluczowe wytyczne dotyczące spisywania metryk według specjalnych instrukcji i schematów ustalono dopiero pod koniec XVIII w. Wyeksponowane rubryki powinny zawierać następujące informacje: imię chrzczonego dziecka, imiona i nazwisko/nazwiska rodziców, płeć, z legalnego czy nielegalnego łoża, religia<sup>11</sup>.

Zbieranie materiału antropomicznego na podstawie ksiąg metrykalnych nie zawsze jest łatwe, ponieważ wiele czynników może powodować utrudnienia w rozczytywaniu zapisów, m.in.:

- znajomość języka, w którym zapisywane były informacje,
- charakter pisma duchownego prowadzącego księgi,
- pisanie piórem – zapis przy użyciu atramentu może się rozmazywać.



Dokumenty parafialne (źródło: <https://aordycz.blogspot.com/2011/04/dokumenty-parafialne.html>).

<sup>11</sup> E. Rudnicka-Fira, *Antroponimia Krakowa od XVI do XVIII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, Katowice 2004, s. 19-20.

## Imiona nadane chłopcom w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie w latach 1950-1955 oraz 1980-1985

W roku 1950 w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa chrzest święty przyjęło 163 chłopców. Nadano 50 imion pierwszych i 56 imion drugich. Pośród imion pierwszych, drugich oraz trzecich najczęściej pojawiały się:

Tabela 1. Liczba nadań pierwszych, drugich oraz trzecich imion męskich w roku 1950

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Jerzy	14	Józef	13
Marek	13	Stanisław	13
Andrzej	10	Marian	7
Zbigniew	9	Marek, Tadeusz	6
Tadeusz, Włodzimierz	7	Władysław	5
Jan, Janusz	6	Adam, Henryk, Jan, Jerzy, Kazimierz, Piotr, Wojciech	4
Henryk, Ryszard, Wojciech	5	Czesław, Julian, Mieczysław, Ryszard	3
Czesław, Kazimierz, Lech, Marian, Stanisław	4	Antoni, Bogusław, Franciszek, Krzysztof, Lucjan, Ludwik, Stefan, Szymon, Waław, Wiesław	2

Pierwsze imię po pierwszym lub drugim imieniu ojca nadano 11 chłopcom.

Tabela 2. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1950

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Czesław	2
Bronisław, Edmund, Eugeniusz, Henryk, Kazimierz, Roman, Stanisław, Stefan, Zygmunt	1

Do nadania drugiego imienia dziecka motywowanego pierwszym lub drugim imieniem ojca wykorzystano 17 antropimów, którymi nazwano 25 chłopców. Użyto w tym celu następujących mian (zob. tab. 3).

Tabela 3. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1950

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Józef, Mieczysław	3
Henryk, Marian, Stanisław, Władysław	2
Adam, Antoni, Bronisław, Czesław, Ludwik, Stefan, Tadeusz, Waław, Walenty, Walerian, Wiktor, Zdzisław	1

W roku 1951 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa sakrament chrztu świętego przyjęło 145 chłopców. Nadano im 48 imion pierwszych i 50 imion drugich. W roku tym nie zostało nadane imię trzecie. W tabeli 4 ukazano najczęściej nadawane imiona jako pierwsze i drugie.

Tabela 4. Liczba nadań pierwszych oraz drugich imion męskich w roku 1951

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Tadeusz	11	Jan	14
Andrzej, Marek, Zbigniew	9	Józef	10
Jan, Kazimierz	7	Stanisław	9
Jerzy, Krzysztof, Ryszard, Zdzisław	6	Kazimierz	7
Edward, Henryk	5	Antoni, Eugeniusz, Zygmunt	5
Janusz, Roman, Stanisław	4	Andrzej, Henryk, Ryszard, Tadeusz, Walenty	4

Pięciu chłopcom nadano 3 imiona, które były pierwszym lub drugim imieniem ojca.

Tabela 5. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1951

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Stanisław	3
Ryszard	1
Zdzisław	1

Drugie imię po rodzicu tej samej płci otrzymało 28 chłopców, a wybranych zostało 15 różnych antroponimów.

Tabela 6. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1951

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Zygmunt, Jan	4
Józef, Stanisław	3
Eugeniusz, Kazimierz, Tadeusz	2
Aleksander, Augustyn, Bronisław, Henryk, Ignacy, Marian, Wacław, Władysław	1

W roku 1952 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ochrzczonych zostało 150 chłopców. Nadano 49 imion pierwszych, 51 imion drugich i 1 imię trzecie.

Tabela 7 pokazuje, jakie imiona nadane jako pierwsze, drugie i trzecie cieszyły się największą popularnością.

Tabela 7. Liczba nadań pierwszych, drugich i trzecich imion męskich w roku 1952

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	18	Jan, Stanisław	10	Antoni	1
Krzysztof	9	Józef	8		
Tadeusz	7	Andrzej, Marian	7		
Jan, Ryszard, Zbigniew	6	Antoni, Piotr, Tadeusz	5		
Henryk, Kazimierz, Waldemar, Włodzimierz	4	Czesław, Grzegorz, Henryk, Julian, Roman	3		

Pierwsze imię po imieniu rodzica otrzymało 9 chłopców. Tabela 8 podaje te antroponimy.

Tabela 8. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1952

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Zdzisław	2
Dionizy, Jan, Kazimierz, Ryszard, Tadeusz, Włodzimierz, Zenon	1

Drugie imię dziecka po pierwszym lub drugim imieniu rodzica tej samej płci otrzymało 27 chłopców. Nadano 14 imion.

Tabela 9. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1952

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Józef, Stanisław	4
Tadeusz	3
Antoni, Jan, Piotr, Roman, Ryszard	2
Bolesław, Edward, Jerzy, Kazimierz, Marian, Zygmunt	1

W roku 1953 w częstochowskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa sakrament chrztu przyjęło 151 chłopców. Nadano im 51 imion pierwszych, 52 imiona drugie, 3 imiona trzecie.

Tabela 10. Liczba nadań pierwszych, drugich i trzecich imion męskich w roku 1953

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	17	Stanisław	13	Ignacy	1
Zbigniew	12	Tadeusz	10	Krzysztof	1
Jerzy	11	Jan, Józef, Kazimierz	9	Tadeusz	1
Marek	10	Jerzy	8		
Tadeusz	9	Adam, Andrzej, Antoni, Grzegorz, Krzysztof	4		
Stanisław	8	Eugeniusz, Władysław, Wojciech	3		



Pierwsze imię po rodzicu otrzymało 6 chłopców i nadano 4 takie imiona.

Tabela 11. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1953

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Jan, Stanisław	2
Eugeniusz, Jerzy	1

Drugie imię po rodzicu tej samej płci otrzymało 23 chłopców i nadano 15 imion, co przedstawiono w tabeli 12.

Tabela 12. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1953

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Stanisław	4
Jerzy, Józef	3
Andrzej, Bolesław, Edward, Jan, Karol, Ludwik, Szczepan, Tadeusz, Wiktor, Zdzisław, Zenon	1

W roku 1954 na Stradomiu w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa chrzest święty przyjął 124 chłopców. Nadano 40 imion pierwszych, 48 imion drugich, 2 imiona trzecie. Spośród imion nadanych jako pierwsze, drugie i trzecie najczęściej pojawiały się antroponimy, które zawarto w tabeli 13.

Tabela 13. Liczba nadań pierwszych, drugich i trzecich imion męskich w roku 1954

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	13	Stanisław	11	Waldemar, Zdzisław	1
Jan, Jerzy, Marian,	7	Jan	9		
Krzysztof, Marek, Zbigniew	6	Andrzej, Marian	5		
Adam, Grzegorz	5	Wojciech	4		
Edward, Wiesław	4	Adam, Grzegorz, Kazimierz, Marek, Mieczysław, Piotr, Waclaw, Władysław, Zbigniew, Zygmunt	3		

Pierwsze imię po pierwszym lub drugim imieniu rodzica tej samej płci otrzymało 10 chłopców, a zostało nadanych 7 takich antroponimów.

Tabela 14. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1954

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Tadeusz	3
Józef	2
Edward, Henryk, Jerzy, Kazimierz, Marian	1

Drugie imię po pierwszym lub drugim imieniu ojca otrzymało 20 chłopców, którym nadano 14 antroponimów.

Tabela 15. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1954

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Jan, Stanisław	4
Władysław	2
Bolesław, Edward, Eugeniusz, Jerzy, Józef, Kazimierz, Mirosław, Roman, Stefan, Waclaw, Zygmunt	1

W roku 1955 w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa sakrament chrztu świętego przyjął 125 chłopców. Nadano im 43 imiona pierwsze i 48 imion drugich. W roku tym nie zostało nadane imię trzecie.

Najpopularniejsze imiona pierwsze oraz drugie ukazano w tabeli 16.

Tabela 16. Liczba nadań pierwszych oraz drugich imion męskich w roku 1955

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	13	Jan	11
Krzysztof	9	Marian	9
Zbigniew	9	Józef	8
Janusz	8	Stanisław	7

Pierwsze imię po rodzicu tej samej płci otrzymało 7 chłopców. Nadano 6 imion.

Tabela 17. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1955

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Jan	2
Euzebiusz, Kazimierz, Romuald, Tadeusz, Zdzisław	1

Drugie imię po rodzicu otrzymało 15 chłopców i nadano 12 imion.

Tabela 18. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1955

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Eugeniusz, Jan, Marian	2
Alfred, Czesław, Franciszek, Józef, Paweł, Stanisław, Tadeusz, Wacław, Władysław	1

W latach 1950-1955 w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie Sakrament Chrztu Świętego przyjęło 858 chłopców. Nadano 287 imion pierwszych, 311 imion drugich i 8 imion trzecich. Do nadania imienia pierwszego rodzice wybrali 90 różnych antroponomów, a do nadania drugiego imienia użyli 95 różnych antroponomów oraz 8 różnych imion trzecich.

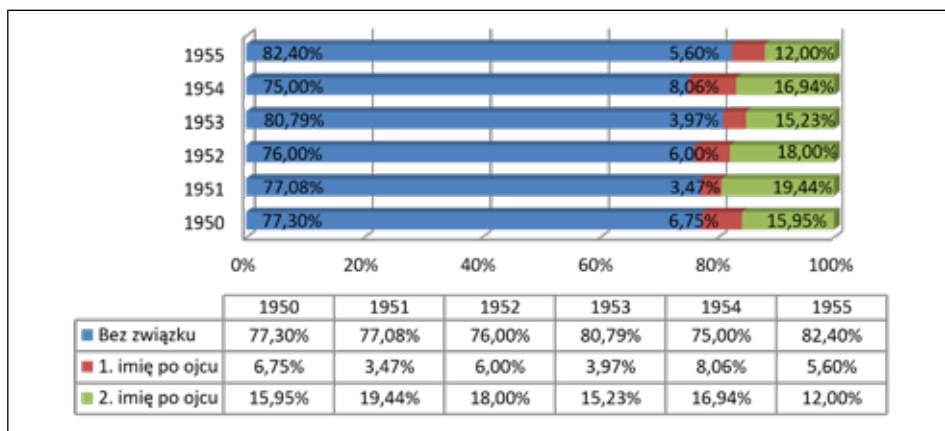


Wykres 1. Liczba imion nadanych chłopcom ochrzczonym w latach 1950-1955

Największą popularnością wśród imion pierwszych, drugich oraz trzecich według tabeli 19 cieszyły się następujące imiona.

Tabela 19. Najpopularniejsze imiona pierwsze, drugie i trzecie w latach 1950-1955

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	80	Stanisław	63	Antoni	1
Jerzy	50	Jan	57	Józef	1
Tadeusz	49	Marian	33	Krzysztof	1
Jan	35	Tadeusz	29	Szymon	1
Krzysztof	33	Kazimierz	28	Tadeusz	1



Wykres 2. Związek imion nadanych chłopcom ochrzczonym w latach 1950-1955 z imionami ojców

Na podstawie powyższego wykresu można zauważyć pewien związek między imionami ochrzczonych w latach 1950-1955 chłopców a imionami ich ojców.

### Imiona nadane chłopcom w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie w latach 1980-1985

W roku 1980 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa Sakrament Chrztu Świętego przyjął 94 chłopców. Nadano 36 różnych imion pierwszych i 42 imiona drugie. W roku tym żaden z chłopców nie otrzymał trzeciego imienia.

W tabeli 20 ukazano, jakie najczęściej pojawiły się imiona nadane jako pierwsze i drugie.

Tabela 20. Liczba nadań pierwszych i drugich imion męskich w roku 1980

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Marcin	10	Michał, Piotr	6
Tomasz	8	Łukasz	5
Sebastian	7	Jan, Andrzej, Grzegorz, Krzysztof, Marcin, Marek, Stanisław, Szymon, Wojciech	3
Łukasz, Rafał	5	Adam, Artur, Bartłomiej, Henryk, Karol, Mariusz, Paweł, Ryszard, Sebastian, Tomasz	2

W roku tym żaden z chłopców nie otrzymał imienia pierwszego po pierwszym lub drugim imieniu ojca.

Drugie imię po rodzicu tej samej płci otrzymało 22 chłopców i nadano 16 imion.

Tabela 21. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1980

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej, Marek	3
Ryszard, Stanisław	2
Arkadiusz, Grzegorz, Henryk, Ireneusz, Jerzy, Karol, Krzysztof, Leszek, Piotr, Tomasz, Wojciech, Zbigniew	1

W roku 1981 na Stradomiu chrzest przyjęło 83 chłopców. Nadano 31 imion pierwszych i 39 imion drugich. W roku tym nie zostało nadane imię trzecie.

Najczęściej wybierane antropimiony męskie jako pierwsze i drugie zawarto w tabeli 22.

Tabela 22. Liczba nadań pierwszych i drugich imion męskich w roku 1981

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Michał	9	Piotr	8
Łukasz	8	Michał, Zbigniew	5
Marcin, Przemysław, Tomasz	6	Andrzej, Krzysztof, Marek, Tadeusz, Tomasz	4
Krzysztof	5	Wojciech, Zygmunt	3

W roku tym tylko jedno dziecko otrzymało pierwsze imię po pierwszym lub drugim imieniu rodzica tej samej płci.

Tabela 23. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1981

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Paweł	1

Drugie imię po rodzicu tej samej płci otrzymało 23 chłopców i zostało nadanych 15 imion.

Tabela 24. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1981

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Zbigniew	5
Andrzej	3
Krzysztof, Tadeusz	2
Ireneusz, Jerzy, Kazimierz, Longin, Łukasz, Marek, Roman, Stanisław, Tomasz, Witold, Zygmunt	1

W roku 1982 w częstochowskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa do sakramentu chrztu świętego przystąpiło 87 chłopców. Nadano 37 imion pierwszych, 37 imion drugich. W roku tym także nie nadano imienia trzeciego.

Tabela 25. Liczba nadań pierwszych i drugich imion męskich w roku 1982

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Michał	8	Andrzej, Paweł, Piotr	7
Daniel, Marcin, Tomasz	6	Krzysztof	6
Krzysztof, Łukasz	5	Wojciech	4
Adrian, Grzegorz, Paweł, Przemysław, Rafał	3	Jan, Łukasz, Michał, Przemysław, Ryszard, Tomasz	3

W roku tym imię rodzica nie miało wpływu na pierwsze imię dziecka. Drugie imię po pierwszym lub drugim imieniu rodzica otrzymało 21 chłopców. W ten sposób nadano 14 imion.

Tabela 26. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1982

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej	4
Ryszard	3
Jan, Leszek	2
Jerzy, Józef, Krzysztof, Marek, Mirosław, Paweł, Roman, Tomasz, Wiesław	1

W roku 1983 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa ochrzczono 95 chłopców. Nadano 35 imion pierwszych, 44 imiona drugie oraz 1 imię trzecie.

W tabeli 27 zebrano najczęściej wybierane imiona.

Tabela 27. Liczba nadań pierwszych, drugich i trzecich imion męskich w roku 1983

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Łukasz	12	Łukasz	6	Józef	1
Marcin	10	Andrzej	5		
Michał, Piotr, Tomasz	6	Adam, Grzegorz, Marek, Michał	4		
Rafał	5	Jacek, Jan, Józef, Krzysztof, Marcin, Piotr, Włodzimierz	3		

W analizowanym roku żaden z chłopców nie otrzymał pierwszego imienia po ojcu. Natomiast drugie imię po pierwszym lub drugim imieniu rodzica otrzymało 25 chłopców, którym nadano 19 antroponimów.

Tabela 28. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1983

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej, Jerzy, Krzysztof, Marek, Włodzimierz, Zbigniew	2
Adam, Gabriel, Grzegorz, Jacek, Janusz, Jarosław, Kazimierz, Marcin, Romuald, Ryszard, Tadeusz, Waldemar, Wiesław	1

W roku 1984 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa chrzest święty przyjęło 80 chłopców. Nadano 37 imion pierwszych i 33 imiona drugie. Nie nadano imienia trzeciego. W tabeli 29 ukazano, jakie imiona pierwsze oraz drugie najchętniej wybierali rodzice.

Tabela 29. Liczba nadań pierwszych oraz drugich imion męskich w roku 1984

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Michał	10	Andrzej	7
Tomasz	6	Paweł	6
Adam	5	Jan	5
Marcin, Przemysław	4	Adam, Krzysztof, Łukasz, Piotr	4
Andrzej, Grzegorz, Paweł, Rafał	3	Marek, Ryszard, Tadeusz	3

Pierwsze imię po rodzicu tej samej płci otrzymał jeden chłopczyk.

Tabela 30. Liczba nadań pierwszych imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1984

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań
Tomasz	1

Drugie imię po rodzicu tej samej płci nadano 21 chłopcom, do czego wykorzystano 13 imion.

Tabela 31. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1984

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Ryszard, Tadeusz	3
Andrzej, Dariusz, Marek, Zbigniew	2
Adam, Jan, Karol, Kazimierz, Krzysztof, Piotr, Roman	1

W 1985 roku w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na Stradomiu chrzest otrzymało 68 chłopców. Nadano 31 imion pierwszych i 38 imion drugich. Ponownie nie zostało nadane imię trzecie.

Pośród imion pierwszych oraz drugich dużym zainteresowaniem według tabeli 32 cieszyły się antroponimy.

Tabela 32. Liczba nadań pierwszych i drugich imion męskich w roku 1985

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Łukasz	6	Andrzej, Piotr	4
Michał, Piotr	5	Krzysztof, Marian, Paweł, Wojciech	3
Krzysztof, Paweł	4	Janusz, Leszek, Lucjan, Marcin, Robert, Sebastian, Tadeusz	2

Nie nadano pierwszego imienia po imieniu ojca. Po rodzicu tej samej płci drugie imię nadano 20 chłopcom i użyto 16 antroponimów.

Tabela 33. Liczba nadań drugich imion męskich po pierwszym lub drugim imieniu ojca w roku 1985

Drugie imię dziecka	Liczba nadań
Andrzej, Krzysztof, Tadeusz, Wojciech	2
Bogdan, Cezary, Henryk, Ireneusz, Janusz, Jarosław, Leszek, Lucjan, Piotr, Robert, Stanisław, Wiesław	1

W latach 1980-1985 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie ochrzczonych zostało 506 chłopców. Nadano 207 imion pierwszych, 231 imion drugich. Widać, że w porównaniu z latami 1950-1955 upodobania rodziców były inne i imiona, które były popularne w tamtym okresie, nie były popularne w latach 1980-1985.

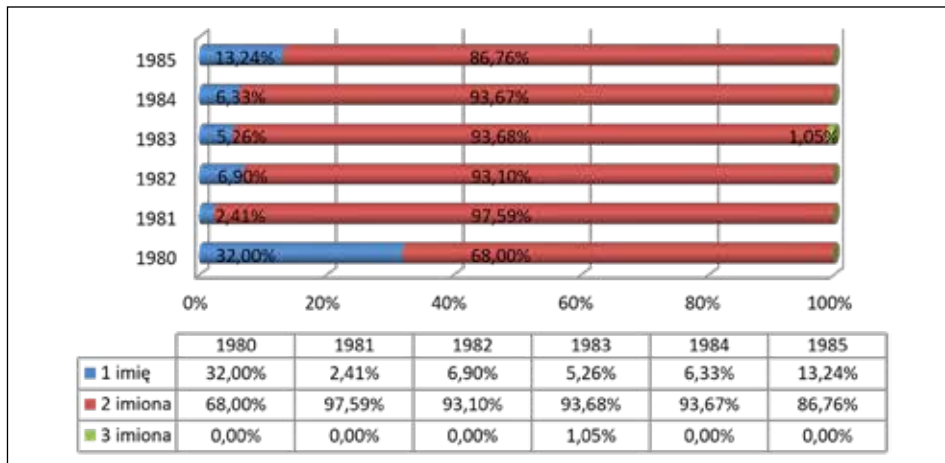
Najpopularniejsze imiona pierwsze, drugie oraz trzecie w opisywanych latach zawarto w tabeli 34.

Tabela 34. Liczba nadań pierwszych, drugich i trzecich imion męskich w latach 1980-1985

Pierwsze imię dziecka	Liczba nadań	Drugie imię dziecka	Liczba nadań	Trzecie imię dziecka	Liczba nadań
Michał	41	Piotr	32	Józef	1
Marcin	39	Andrzej	30		
Łukasz	38	Krzysztof	23		
Tomasz	35	Paweł	22		
Krzysztof	23	Łukasz	21		
Przemysław, Rafał	21	Michał	20		
Paweł, Piotr	20	Jan, Marek	16		
Adam	16	Wojciech	15		
Mariusz, Sebastian	13	Adam, Tomasz	14		

W latach 1980-1985 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie ochrzczonych zostało 506 chłopców. Nadano 207 imion pierwszych, 231 imion drugich oraz jedno imię trzecie. Do nadania pierwszego imienia zostało użytych 66 różnych antroponimów, do nadania drugiego imienia 84 różne antroponimy. Widać, że



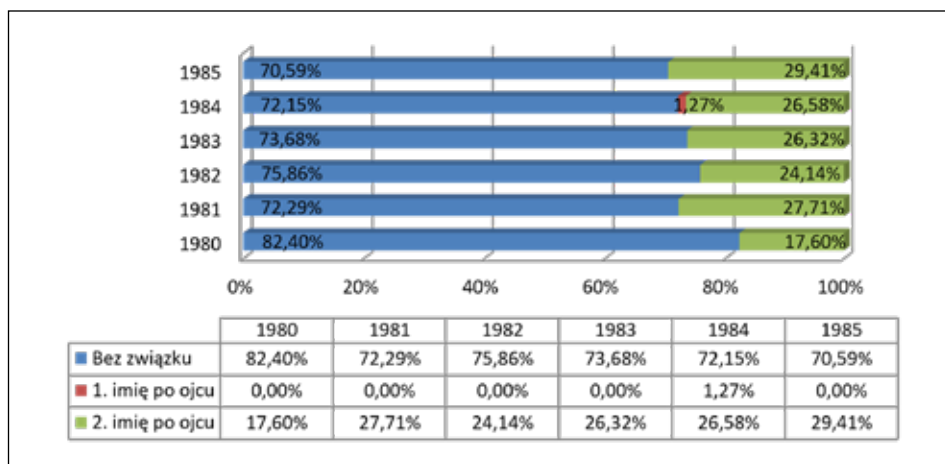


Wykres 3. Liczba imion nadanych chłopcom ochrzczonym w latach 1980-1985

w porównaniu z latami 1950-1955 upodobania rodziców były inne i imiona, które były powszechne w tamtym okresie, nie były popularne w latach 1980-1985.

Najpopularniejszymi imionami pierwszymi w charakteryzowanym sześcioleciu były imiona: *Michał* (41), *Marcin* (39), *Łukasz* (38), *Tomasz* (35), *Krzysztof* (23), *Rafał* i *Przemysław* (po 21), *Paweł* i *Piotr* (po 20), *Adam* (16), *Mariusz* i *Sebastian* (po 13), *Robert* (12), *Adrian*, *Jarosław* i *Artur* (po 11), *Jakub* i *Daniel* (po 10), *Konrad*, *Sławomir* i *Maciej* (po 8), *Kamil*, *Jacek*, *Grzegorz*, *Karol* i *Bartłomiej* (po 7), *Damian*, *Marek* i *Andrzej* (po 6), *Wojciech* i *Dariusz* (po 5), *Radosław* i *Błażej* (po 4), *Szymon* i *Patryk* (po 3), *Mateusz*, *Emil*, *Arkadiusz*, *Hubert*, *Bartosz*, *Remigiusz*, *Lech*, *Janusz* i *Seweryn* (po 2), *Dominik*, *Dawid*, *Arwid*, *Aleksander*, *Cezary*, *Albert*, *Marceli*, *Ryszard*, *Roman*, *Patrycjusz*, *Oskar*, *Norbert*, *Mirosław*, *Korneliusz*, *Franciszek*, *Zbysław*, *Krystian*, *Kacper*, *Józef*, *Jerzy*, *Fryderyk*, *Mikołaj* (po 1).

Rodzice do nadania drugiego imienia wybrali następujące antroponimy: *Piotr* (32), *Andrzej* (30), *Krzysztof* (23), *Paweł* (22), *Łukasz* (21), *Michał* (20), *Marek* i *Jan* (po 16), *Wojciech* (15), *Tomasz* i *Adam* (po 14), *Marcin* i *Tadeusz* (po 12), *Grzegorz* (11), *Zbigniew* (10), *Ryszard* i *Jerzy* (po 9), *Karol* (8), *Leszek*, *Robert* i *Sebastian* (po 7), *Mariusz*, *Stanisław*, *Henryk*, *Józef* i *Roman* (po 6), *Przemysław*, *Artur*, *Marian*, *Jarosław* i *Janusz* (po 5), *Kazimierz*, *Jakub* i *Jacek* (po 4), *Ireneusz*, *Zygmunt*, *Aleksander*, *Maciej*, *Dominik*, *Włodzimierz*, *Dariusz*, *Rafał*, *Damian*, *Szymon*, *Bartłomiej*, *Waldemar*, *Wiesław* i *Mateusz* (po 3), *Edward*, *Daniel*, *Czesław*, *Cezary*, *Bogdan*, *Dawid*, *Wacław*, *Witold*, *Sławomir*, *Lucjan* i *Krystian* (po 2), *Zenon*, *Władysław*, *Stefan*, *Adrian*, *Bartosz*, *Błażej*, *Szczepan*, *Bolesław*, *Sylwester*, *Arkadiusz*, *Longin*, *Radosław*, *Kamil*, *Patryk*, *Mirosław*, *Edmund*, *Mieszko*, *Franciszek*, *Gabriel*, *Mieczysław*, *Hubert*, *Ludwik*, *Izidor*, *Konrad* i *Romuald* (po 1).



Wykres 4. Związek imion nadanych chłopcom ochrzczonym w latach 1980-1985 z imionami ojców

W opisywanym okresie rodzice nadali tylko jedno trzecie imię i użyli do nominacji antroponimu – *Józef*.

W latach 1980-1985 wpływ imienia ojca na wybór pierwszego imienia syna jest znikomy.

## Wnioski końcowe

Na podstawie analizy ilościowej i jakościowej zebranego materiału antroponimicznego można stwierdzić, że w badanych okresach wybierano do nominacji imiona tradycyjne. Najczęściej nadawanym imieniem pierwszym w pierwszej połowie lat 50. było nowotestamentowe imię *Andrzej* (9,32% imion nadanych w omawianym sześciolciu) (na 7. pozycji wśród imion drugich – 2,68%), co potwierdzają również ustalenia S. Folfasińskiego<sup>12</sup>. Kolejno na liście rangowej znalazły się w tym okresie: *Zbigniew* (6,06%), *Jerzy* (5,83%), *Tadeusz* (5,83%), *Marek* (5,71%), *Jan* (4,08%).

Na drugie imię najchętniej wybierano natomiast miana: *Stanisław* (7,34%), *Józef* (6,76%), *Jan* (6,64%), *Marian* (3,85%), *Tadeusz* (3,38%), *Kazimierz* (3,26%). Brak imion o wyszukanej grafii, egzotycznych, niespotykanych wśród imion chrzestnych, jak również imion świeckich bohaterów mitycznych czy literackich popularyzowanych przez literaturę.

Pojawiły się natomiast w badanym okresie imiona rzadkie, do których należały: *Julin* (Rym: brak w częstoch., w kraju 2 w latach 40. i 50.), *Narcyz* (Rym: 8 w częstoch., w kraju 208 w latach 50.), *Justyn* (Rym: 9 w częstoch., w kraju 58 w latach 50.), *Jordan* (Rym: 20 w częstoch., w kraju 19 w latach 50.), *Donald* (Rym: 30 w częstoch., w kraju

<sup>12</sup> S. Folfasiński, *Imiennictwo Częstochowy w roku 1958. Najwięcej jest Andrzejów, Małgorzat i Elżbiet*, „Nad Wartą” 1959, nr 2.

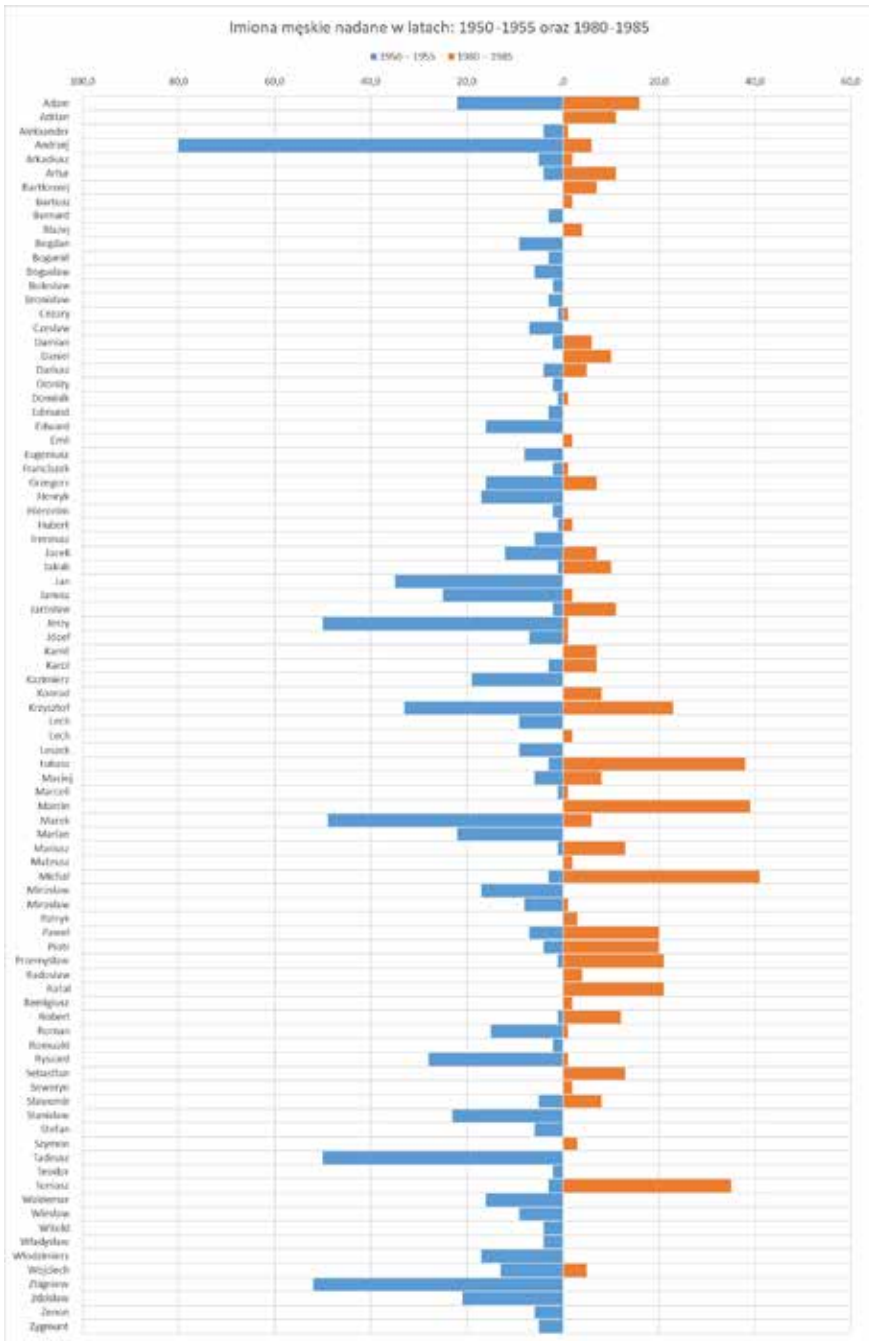
179 w latach 50.), *Cyprian* (Rym: 44 w częstoch., w kraju 131 w latach 50.), *Eligiusz* (Rym: 63 w częstoch., w kraju 428 w latach 50.), *Albin* (Rym: 68 w częstoch., w kraju 2000 w latach 50.), *Igor* (Rym: 70 w częstoch., w kraju 47 w latach 50.), *Wawrzyniec* (Rym: 86 w częstoch., w kraju 458 w latach 50.), *Euzebiusz* (Rym: 96 w częstoch., w kraju 350 w latach 50.), *Marceli* (Rym: 114 w częstoch., w kraju 508 w latach 50.), *Erwin* (Rym: 146 w częstoch., w kraju 1773 w latach 50.), *Jacenty* (Rym: 183 w częstoch., w kraju 133 w latach 50.), *Teodor* (Rym: 422 w częstoch., w kraju 3246 w latach 50.), *Gabriel* (Rym: 424 w częstoch., w kraju 796 w latach 50.), *Damian* (Rym: 3234 w częstoch., w kraju 203 w latach 50.), *Artur* (Rym: 3983 w częstoch., w kraju 779 w latach 50.).

Najpopularniejszymi imionami pierwszymi w latach 80. są imiona: *Michał* (8,10%), *Marcin* (7,71%), *Łukasz* (7,51%), *Tomasz* (6,92%), *Krzysztof* (4,55%), *Rafał* (4,15%), *Przemysław* (4,15%), *Paweł* (3,95%), *Piotr* (3,95%). Kolejne na liście rangowej: *Adam* (3,16%), *Mariusz* (2,57%), *Sebastian* (2,57%), *Robert* (2,37%), *Adrian* (2,17%), *Jarosław* (2,17%), *Artur* (2,17%), *Jakub* (1,98%), *Daniel* (1,98%). Pojawiły się w badanym okresie imiona rzadkie, do których należały: *Arwid* (Rym: 1 w częstoch., w kraju 3 w latach 80.), *Korneliusz* (Rym: 20 w częstoch., w kraju 120 w latach 80.), *Zbysław* (Rym: 21 w częstoch., w kraju 177 w latach 80.), *Patrycjusz* (Rym: 23 w częstoch., w kraju 17 w latach 80.), *Remigiusz* (Rym: 289 w częstoch., w kraju 2166 w latach 80.).

Podobnie jak we wcześniej scharakteryzowanym okresie, w latach 1980-1985 najczęściej nadawano chłopcom dwa imiona. Rekordowym w tym względzie był rok 1981, w którym chłopcy z dwoma imionami stanowili 97,59% wszystkich ochrzczonych. Na drugim miejscu pod względem częstości nadawania chłopcom dwóch imion był rok 1983 z wynikiem 93,68%, a na trzecim – rok 1984, w którym tylko o 0,01% mniej ogółu ochrzczonych chłopców niż w roku poprzednim otrzymało dwa imiona. Najrzadziej nadawano synom dwa imiona w roku 1980, w którym frekwencja chłopców z dwoma imionami wyniosła zaledwie 68,00%. W pozostałych latach częstość nadawania dwóch imion nie spada poniżej 86,00%. W nielicznych przypadkach rodzice ograniczyli się do nadania swoim synom tylko jednego imienia, przy czym najczęściej zdarzało się to w roku 1980, w którym aż 32,00% ochrzczonych chłopców otrzymało tylko jedno imię i w roku 1985, w którym jedno imię nadano tylko 13,24% ochrzczonych chłopców. W pozostałych latach odsetek chłopców z jednym imieniem nie przekroczył 7,00%, a najniższy był w roku 1981, w którym wyniósł 2,41%.

W latach 1980-1985 rodzice prawie całkowicie zrezygnowali z nadawania swoim synom trzeciego imienia. Tylko w 1983 r. 1,05% ogółu chłopców otrzymało trzy imiona.

Największy wpływ imienia rodzica na wybór pierwszego imienia dziecka widoczny jest w roku 1954, gdzie ponad 8% chłopców otrzymało imię po rodzicu. Na drugim miejscu jest rok 1950, w którym 6,75% nadań imion pierwszych jest związanych z imionami rodziców. Trochę mniej, bo równo 6% imion chłopców było takich samych, jak imiona ich ojców. W pozostałych latach odsetek ich jest jeszcze mniejszy.



Wykres 5. Porównanie imion męskich nadanych w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie w latach 1950-1955 oraz 1980-1985

Inaczej przedstawia się ta zależność, jeżeli chodzi o nadanie chłopcom drugiego imienia po rodzicu tej samej płci. W grupie tej odsetek imion ochrzczonych pochodzących od imion ojców jest o wiele większy. Najwięcej chłopców drugie imię po ojcu otrzymało w roku 1951: 19% wszystkich ochrzczonych chłopców. Trochę mniejszy wpływ miało imię ojca na drugie imię syna w roku 1952: 18%. W pozostałych latach jest on jeszcze mniejszy, ale nigdy nie spada poniżej 12%, co oznacza, że przynajmniej co ósmy z ochrzczonych chłopców otrzymał drugie imię po ojcu.

W latach 1980-1985 wpływ imienia na imię syna był bardzo mały. W przeciwieństwie do lat 1950-1955, w tym okresie tylko w 1984 r. można zauważyć taką zależność, która dotyczyła zaledwie 1,27% ochrzczonych chłopców.

Różnice można również zaobserwować, jeśli chodzi o drugie imię nadawane chłopcom, z tym że w tym przypadku zależność jest odwrotna. O ile w latach 1950-1955 pochodzenie drugich imion nadanych chłopcom od imion ich ojców nie przekroczyło nigdy 20% wszystkich nadanych imion, o tyle w pierwszych latach osiemdziesiątych odsetek ten tylko raz spadł poniżej tej wartości, a w roku 1985 osiągnął poziom prawie 30%, co oznacza, że więcej niż co trzeci chłopiec otrzymał jako drugie imię swojego ojca.

Zestawienie najpopularniejszych imion w badanym materiale antroponimicznym pokazuje, że 9 na 10 wymienionych imion nie powtarza się w analizowanych przedziałach czasowych. Jedynym imieniem, które pojawiło się w latach 1950-1955 i 1980-1985, jest *Krzysztof*<sup>13</sup>.

W obu badanych sześciolatkach wśród dziesiątki najczęściej nadawanych imion znalazły się biblijne i starochrześcijańskie wywodzące się z kultury śródziemnomorskiej, które tworzą główny zręb imiennictwa chrześcijańskiego w Europie, a od XVI w. należą do czołówki najpopularniejszych wśród Polaków, choć zmianie ulegał ich zestaw i miejsce w rankingu najczęściej nadawanych w danym okresie w związku z falowaniem mody imienniczej<sup>14</sup>. Przeprowadzona na przykładzie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie i parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu analiza ilościowa i jakościowa imion nadawanych na chrzcie świętym potwierdza te obserwacje – antroponimy wybierane najchętniej w latach 1950-1955 spadają na niższe pozycje listy rangowej lub nie są nadawane w okresie 1980-1985. Wyбирane najczęściej do nominacji imiona wywodzą się z różnych źródeł kulturowych. Można wśród nich wskazać nazwy osobowe o proveniencji łacińskiej (*Paweł, Marcin, Marek*), greckiej (*Andrzej, Jerzy, Łukasz, Krzysztof i Piotr*). Pojawiły się ponadto antroponimy pochodzenia semickiego (*Adam, Tadeusz*) oraz hebrajskiego (*Jan, Rafał, Michał*). Na liście imion znalazł się również onim *Ryszard*, który jest pochodzenia germańskiego, oraz

13 Imię pochodzenia greckiego, od *christophoros* ‘niosący, rodzący Chrystusa’. Do znanych osób noszących to imię należą m.in. Krzysztof Kamil Baczyński, poeta, a wśród świętych Kościoła Katolickiego – św. Krzysztof, patron podróżujących i kierowców.

14 Zob. V. Jaros, *op. cit.*, s. 40.

Tabela 35. Lista dziesięciu najczęściej nadawanych imion męskich w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie oraz w parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu w latach 1950-1955 oraz 1980-1985\*

Ranga	Imiona nadane w latach 1950-1955 w Częstochowie	Imiona nadane w latach 1950-1955 we Wrocławiu	Imiona nadane w latach 1980-1985 w Częstochowie	Imiona nadane w latach 1980-1985 we Wrocławiu
1.	Andrzej	Andrzej	Michał	Michał
2.	Marek	Jerzy	Marcin	Tomasz
3.	Zbigniew	Zbigniew	Łukasz	Marcin
4.	Jerzy	Ryszard	Tomasz	Piotr
5.	Tadeusz	Marek	Krzysztof	Łukasz
6.	Jan	Janusz	Przemysław	Paweł
7.	Krzysztof	Jan	Rafał	Krzysztof
8.	Ryszard	Krzysztof	Paweł	Grzegorz
9.	Janusz	Leszek	Piotr	Maciej
10.	Stanisław	Tadeusz	Adam	Adam

\* Materiał pochodzi z pracy magisterskiej D. Ilnickiej, *Imiona chrzestne drugiej połowy XX i początków XXI wieku w parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu. Analiza onomastyczno-statystyczna i społeczno-kulturowa*, Częstochowa 2015, s. 20-194.

*Tomasz* – o źródłosłowie aramejskim. Należy również zwrócić uwagę na antroponim *Janusz*, który jest zdrobnieniem *Jan* – imienia o etymologii hebrajskiej. Wśród nazw męskich atrakcyjnych w zakresie nominacji na liście frekwencyjnej znalazły się stare, słowiańskie imiona złożone, mające wyraźne nacechowanie etniczne. W latach 50. były to *Zbigniew* oraz *Stanisław*, w latach 80. – *Przemysław*<sup>15</sup>.

Wśród badanych antroponimów nie pojawiają się imiona wyszukane lub bardzo rzadkie, które wyróżniałyby się oryginalnością. Wręcz przeciwnie, nadawane imiona pokazują, że wyraźnie dominują imiona tradycyjne, niewyszukane. Nie obserwuje się też wariantów różnojęzycznych czy fonetycznych.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Bizior R., *Imiennictwo Częstochowy i okolic w latach 1998-2003 w kontekście mediatyzacji kultury*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Szczecin 2005.
- Bizior-Ociepa R., Jaros V., *Najpopularniejsze imiona żeńskie i męskie nadane w Częstochowie w 2000 roku*, „Prace Naukowe WSP w Częstochowie. Językoznawstwo” 2002, IV.
- Bystrzeński J., *Księga imion w Polsce używanych*, Warszawa 1938.

<sup>15</sup> K. Nowik (K. Nowik, *Zmiany frekwencyjne w zasobie imion w Polsce powojennej*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa i K. Nowik, Warszawa 1998, s. 57-72), analizując zmiany frekwencyjne w zasobie imion w Polsce powojennej, zauważyła, że imiona słowiańskie zmieniały swoje miejsce na liście frekwencyjnej, w większości tracąc swą popularność. Tak było z imionami *Zbigniew* i *Stanisław*, przy czym pierwsze przesuwa się z pozycji 13 i spada na 41.; drugie z pozycji 2. – na 48. *Przemysław* natomiast należy do nielicznych imion, których częstość nadawania wzrosła i antroponim z pozycji 50. przesuwa się na pozycję 14. listy rangowej.

- Cieślakowa A., *Imiona i nazwiska we współczesnej polszczyźnie. Moda i użycie tekstowe*, [w:] *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, red. K. Handke, H. Dalewska-Greń, Warszawa 1994.
- Cieślakowa A., *Przyswajanie obcych imion w języku polskim dawniej a dziś*, [w:] *Kultura języka dziś*, red. W. Pisarek, H. Zgólkowa, Poznań 1995.
- Doroszewicz K., *Psychologiczne aspekty imion ludzkich*, „Psychologia Jakości Życia” 2003, z. 2 (nr 1).
- Folfasiński S., *Imiennictwo Częstochowy w roku 1958. Najwięcej jest Andrzejów, Małgorzat i Elżbiet, „Nad Wartą” 1959, nr 2.*
- Ilnicka D., *Imiona chrzestne drugiej połowy XX i początków XXI wieku w parafii św. Michała Archanioła we Wrocławiu. Analiza onomastyczno-statystyczna i społeczno-kulturowa*, Częstochowa 2015.
- Jaros V., *Współczesne nazwiska mieszkańców gminy Mykanów*, Częstochowa 2009.
- Kamieńska A., *Notatnik 1965-1972, Poznań 1982.*
- Malec M., *Imię w polskiej antroponimii i kulturze*, Kraków 2001.
- Malec M., *Nazwy indywidualne*, [w:] *Polskie nazwy własne. Encyklopedia*, red. E. Rzetelska-Feleszko, Kraków 1998.
- Nowik K., *Zmiany frekwencyjne w zasobie imion w Polsce powojennej*, [w:] *Najnowsze przemiany nazewnicze*, red. E. Jakus-Borkowa i K. Nowik, Warszawa 1998.
- Rudnicka-Fira E., *Antroponimia Krakowa od XVI do XVIII wieku. Proces kształtowania się nazwiska*, Katowice 2004.
- Rymut K., *Imię – nazwisko – przydomkowiec w historii języka polskiego*, [w:] *V Ogólnopolska Konferencja Onomastyczna. Księga referatów*, red. K. Zierhoffer, Poznań 1988.
- Słownik imion współcześnie w Polsce używanych*, wyd. K. Rymut, Kraków 1995.

#### **Źródła internetowe**

<http://www.nspj.czest.pl>

#### **Imiona chrzestne chłopców nadane w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie w latach 1950-1955 oraz 1980-1985**

STRESZCZENIE: Przedmiotem niniejszego opracowania są imiona nadawane chłopcom w latach 1950-1955 oraz 1980-1985 w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie. W artykule przedstawiono analizę jakościową i frekwencyjną imion nadanych po raz pierwszy, drugi, a niekiedy trzeci. Aby ocenić, czy na wybór imion dla chłopców miały wpływ imiona ich ojców, przy zbieraniu materiału badawczego uwzględniono również imiona rodzica. Na podstawie przedstawionych analiz można wywnioskować, że rodzice, nadając imię swojemu dziecku, tylko w małej mierze kierują się imionami, które sami noszą.

SŁOWA KLUCZOWE: imię – chrzest – imię męskie – parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Częstochowie

#### **Boys' godfather names given in the Sacred Heart of Jesus parish in Częstochowa from 1950 to 1955 and from 1980 to 1985**

SUMMARY: The subject of the presented study are the names given to boys in the years 1950-1955 and 1980-1985 in the parish of the Sacred Heart of Jesus in Częstochowa. The paper presents a qualitative and frequency analysis of names given for the first, second and sometimes third time. While collecting research material, the parents' forenames were also considered. To assess, whether the choice of forenames for boys was influenced by their fathers' forenames. Based on the analyses presented, one may conclude that parents are only to a small extent guided by the names they bear when naming their children.

KEYWORDS: name – baptism – masculine name – parish of Sacred Heart of Jesus in Częstochowa

<https://doi.org/10.34768/fp2022a10>

Violetta Jaros

Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy  
im. Jana Długosza w Częstochowie

## LEKSYKA ZWIĄZANA Z MÓWIENIEM W LISTACH EMIGRACYJNYCH JOACHIMA LELEWELA PISANYCH DO PRZYJACIÓŁ I ZNAJOMYCH

Artykuł stanowi przyczynek do badań nad językiem osobniczym<sup>1</sup> Joachima Lelewela, wybitnego historiografa pierwszej połowy XIX w. i – szerzej – codziennej polszczyzny tego okresu. Przedmiotem obserwacji uczyniono leksykę odnoszącą się do zjawisk mowy i mówienia, które występują w korespondencji, jaką uczony-polityk prowadził na emigracji w latach 1831-1860 we Francji (m.in. Paryżu, La Grange, Tours) i w Belgii (Brukseli). Stanowi ona bogaty zbiór 1496 listów pisanych w języku polskim (1423), francuskim (65) i niemieckim (8), które zebrała i wydała w pięciu tomach Helena Więckowska<sup>2</sup> (zob. Wykaz skrótów źródeł).

Na podstawę materiałową niniejszego opracowania składają się listy pisane w języku polskim, traktowane jako komunikaty potoczne<sup>3</sup> i zdeterminowane m.in. sytuacją

1 Język osobniczy// język indywidualny// idiolekt pojmowany jest tu jako całość kompetencji językowej jednostki (a nie jedynie komponenty indywidualne, osobnicze) (A. Kozłowska, *O stylistycznym różnicowaniu idiolektu (na przykładzie tekstów Karola Wojtyły – Jana Pawła II)*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokólska, Białystok 2011, s. 94).

2 „Listy pisane do różnych osób, Polaków i cudzoziemców, polityków i uczonych, przyjaciół i przygodnych towarzyszy pracy – wykazują olbrzymią skalę zainteresowań Lelewela i dla badań nad jego postacią są nieocenionym źródłem pozwalającym śledzić prawie dzień po dniu jego różnorodną działalność, rozwój jego koncepcji politycznych i naukowych, ustosunkowanie się do ludzi i zdarzeń współczesnych. Skupione razem listy te stanowią coś w rodzaju dziennika, dają wierny obraz trzydziestoletniego życia człowieka pochłoniętego całkowicie pracą naukową i sprawą narodową, [...]. Żywa, bezpośrednia reakcja na zjawiska bieżące nadaje im wielkiego waloru niewyczerpanego, zawsze świeżego źródła historycznego, epoce daje właściwy koloryt, a dla czytelnika ma urok wyjątkowy” (H. Więckowska, *Wstęp*, [w:] *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. I (1831-1835), Kraków 1948, s. XI).

3 W niniejszym opracowaniu przyjmuje się za Jackiem Warchalą (*Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003, s. 28), że „komunikat potoczny powstaje prymarnie w sytuacji nieoficjalnej, tzn. wówczas, gdy za nadawcą i odbiorcą nie stoi autorytet władzy, nauki, prawa, instytucji świeckiej lub kościelnej”. Termin *potoczność* ma jednak charakter wieloznaczny. Najczęściej definiując język (styl) potoczny, eksponuje się takie jego wyznaczniki, jak mówiona, dialogowa forma realizacji, codzienną bytową tematykę, indywidualny i częściowo lokalny typ kontaktu językowego, antropocentryczność i humorystyczną interpretację świata (odpowiednią literaturę przedmiotową podaje np. Z. Adamiszyn, *O sposobach i przyczynach powstawania derywatów okazjonalnych w potocznym*



fizyczną (są ogniwem dialogu i językowym wykładnikiem stosunku na linii nadawca – odbiorca), sytuacją społeczną (są wytworem indywidualnym realizowanym w języku nieoficjalnym, łącząc przy tym „właściwości podrzędnych odgałęzień języka nieoficjalnego: literackiego i potocznego”), tekstem pragmatycznym o podwójnym zamierzeniu: ekspresywno-impresywnym i informacyjnym<sup>4</sup>.

Przedmiotem opisu uczyniono jednostki leksykalne mające charakter *verba dicendi*<sup>5</sup>, *nomina actionis*, *nomina agentis* oraz *nomina attributiva* – zawierające element znaczeniowy ‘komunikować ustnie’<sup>6</sup> w postaci jednowyrazowej; pomija się całkowicie frazeologizmy typu *Plótt tedy duby nieco gorszące* III 384, *starego wilka wywołali z lasu* IV 26. Uwzględnia się natomiast wyrazy prymarnie określające zjawiska akustyczne, wydawanie odgłosów przez istoty żywe, odgłosy przyrody czy związane z artykulacją, które oznaczają sposób realizacji czynności nadawczej. Kryteria doboru ekscerptów

*akcie mowy*, „Socjolingwistyka” 1991, XI, s. 75-83; idem, *Kategoria potoczności w polskich pracach językoznawczych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991, s. 75). A. Markowski (*Kategoria potoczności w języku i opisie języka*, [w:] *Język a kultura*, t. 5, red. J. Anusiewicz i F. Nieckula, Wrocław 1992, s. 55-59), analizując dotychczasowe opracowania dotyczące zagadnienia potoczności, proponuje, aby mówić o trzech kategoriach potoczności: 1) pragmatycznej (stylistycznej), rozumianej jako zjawiska odnoszące się do sytuacji aktu komunikacyjnego i składających się na niego elementów; 2) semantycznej, rozumianej jako pewien semantyczny sposób opisu leksyki, niezależnie od jej pragmatycznego czy stylistycznego nacechowania; 3) gnoseologicznej, rozumianej jako określony sposób konceptualizacji, jako zdroworozsądkową koncepcję doświadczania świata.

4 Por. A. Kałkowska, *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982, s. 11-13.

5 Termin w niniejszym ujęciu rozumiany jest szeroko. Obejmuje nie tylko czasowniki mówienia oznaczające ‘komunikowanie słowami’ typu *mówić*, *rzec*, ale także czasowniki zawierające w strukturze semantycznej komponent ‘mówić’, które nazywają inne czynności niż samo mówienie. Jednym z komponentów semantycznych takich verbów jest ‘cel’ realizowany poprzez mówienie. Czasownikom tym można przypisać różne funkcje: a) deklaratywną, np. *zaklinać się*, b) wyjaśniającą, np. *perswadować*, c) ekspresywno-impresywną, np. *drwić*, *gromić*. Takie czasowniki nazywają działania nadawcy, zakładając bierną postawę odbiorcy. W obrębie verbów nazywających różne działania realizowane za pomocą mówienia wyodrębnić można leksemy, które zakładają reakcję odbiorcy. Wyodrębnić tu można czasowniki pełniące funkcję: a) performatywną, np. *winszować* (odbiorca powinien zachować się w sposób ustalony przez konwenans społeczny), oraz b) modalno-kausatywną, np. *agitować* – zachowania słowne nadawcy mają na celu skłonienie adresata do podjęcia określonych działań (H. Sędziak, *Nazwy mówienia w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego*, „Białostockie Archiwum Językowe” 2001 (1), s. 113-132).

6 Por. E. Kozarzewska, *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim. Studium semantyczno-składniowe*, Warszawa 1990, s. 12. J. Maćkiewicz (*Jak mówimy o mówieniu, czyli językowy model komunikacji werbalnej*, „Język a Kultura” 2008, t. 20, s. 220) zauważa, że prototypowe jądro mówienia stanowi czasownik *mówić*, który definiuje jako ‘wytwarzać tekst (rozumiany jako ciąg słów) w języku mówionym, zazwyczaj w celu poinformowania kogoś o czymś’.

zostały przyjęte za opracowaniem Krystyny Kleszczowej<sup>7</sup> – o tym, czy leksem odnosi się do aktu komunikacji, przesądza kontekst<sup>8</sup>, w jakim został on użyty przez Lelewela.

Celem opracowania jest 1) wskazanie repertuaru słownictwa związanego z mówieniem w subidiolektie potocznym Lelewela, 2) uporządkowanie ekscerptów w obrębie pola leksykalno-semantycznego związanego z procesem mowy i sytuacją mówienia, 3) ustalenie, które wyrazy mogły mieć charakter indywidualizmów. Analiza leksyko-graficzna odwołuje się do źródeł obejmujących słownictwo doby nowopolskiej. Jako reprezentatywne zostały wybrane słowniki języka polskiego: *Słownik języka polskiego* Bogumiła Samuela Lindego, *Słownik wileński*, *Słownik warszawski* oraz *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego (zob. Wykaz skrótów słowników).

Obserwacja listów Lelewela pozwoliła ustalić zasób słownictwa zawierającego element znaczeniowy 'komunikować ustnie', który obejmuje z kolei subpola leksykalno-semantyczne<sup>9</sup>.

## 1. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi z różnymi komunikatami (bez informacji o formie fonicznej)

### verba dicendi

**agitować:** *Czyński będąc w Brukseli chciał ze Straszewiczem jakieś interesy agitować* II 39 (L 'sprawę popierać'; SWil *agitować sprawę* praw. 'popierać, bronić'; SW 'zabiegać w celu zyskania zwolenników projektu, sprawy'; SJPD 'zjednywać zwolenników dla jakiejś sprawy, propagować jakieś idee, hasła'); **dowiadywać się:** *Żandarm dowiadywał się w hotelu, czy jestem* I 172 (L, SWil 'dopytać się'; SW 'powziąć wiadomości'; SJPD 'dopytywać się o kogo lub o co'); **gadać:** *Wszędzie i ciągle gadać, gadać, z kim nie* I 173 (L i SWil 'mówić, rozmawiać'; SW 'ts'; SJPD pot. 'ts'); **głosić:** *ale tak nie jest jak głoszą* I 195 (L 'ogłosić, zgłosić, rozgłosić'; SWil 'ogłaszać; wiadomo lub głośno czynić'; SW 'mówić, powiadać, ogłaszać'; SJPD '1. podawać co do wiadomości; 2. mówić, wygłaszać' w zn. 2. przestarz.); **mówić:** *O Kazimirskim nie mówię – doświadczony* I 57 (L i SWil 'objawiać myśli wyrazami: a) prawić, b) opowiadać, c) rozmawiać, d) przemawiać, e) wyjaśniać, f) rozkazywać, g) powtarzać'; SW 'ts'; SJPD 'posługiwać się słowami dla komunikowania myśli i przeżyć'); **nadmienić:** [Marks – V.J.] *nadmienił o kongresie demokratycznym i o Towarzystwie Demokratycznym Internacjonalnym* III 422 (L 'wspomnieć, wzmiankę uczynić'; SWil '1. wzmian-

7 K. Kleszczowa (*Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice 1989, s. 19) stwierdza, że „o uznaniu zdania za opisujące werbalną komunikację decyduje przede wszystkim forma i semantyczna jakość argumentów, a nie sam czasownik. Nawet tradycyjnie uznawane za *verba dicendi* czasowniki, osadzone w innym schemacie składniowym, tracą zdolność referowania aktu mowy”. Zdanie z czasownikiem mówienia powinno spełniać następujące warunki: mieć osobowy podmiot, czyli wykonawcę czynności mówienia; zawierać określenie wytworu czynności podjętej przez nadawcę, tj. wypowiedziany tekst, lub można je uzupełnić o mowę niezależną, wprowadzaną elementami: *mówiąc słowami, powiadając, w te słowa*; jest albo może być dopełnione osobowym odbiorcą czynności nadawcy. Te same uwarunkowania przyjęła w swoim artykule Magdalena Kierkowicz (*„Verba dicendi” w „Sprawie chędogiej” i „Rozmyślanii przemyskim”*, „Kwartalnik Językoznawczy” 2011, 1 (5), s. 14).

8 O roli kontekstu przy wyznaczaniu zbioru czasowników mówienia pisze także E. Kozarzewska (*op. cit.*, s. 17).

9 Wykorzystano tu propozycję E. Kozarzewskiej (*op. cit.*).

kę czynić; 2. przypomnieć; SW 'wzmiankę zrobić, wspomnieć; SJPD książ. 'czynić wzmiankę); **nagadać**: *Co tam na mnie marszałek Stadnicki nagadał?* IV 387 (L 'wiele pogadać; SWil '1. wiele o czym gadać, opowiadać, prawić, rozprawić; 2. ogadywać kogo, ile o kim gadać wiele; SW 'naopowiadać, napleść'; SJPD 'naopowiadać, napleść; wiele razy powiedzieć'); **nagadać się**: *Wieczór i rano nagadałem się z babulką* I 173 (L 'do woli wygadać; SWil 'gadać do woli; SW 'nasycić się gadaniem'; SJPD 'gadać tyle, że już się ma dość gadania'); **naopowiadać**: *on* [Smałowski – V.J.] *wierszem i prozą naopowiada wiele, wiele* IV 447 (L 'dosyć poopowiadać; SWil 'wiele czego opowiedzieć; SW 'opowiadając jedno po drugim, wiele naopowiadać; SJPD 'opowiedzieć o wielu sprawach; nagadać'); **napowiadać**: *Zmorskiego, którego chcesz przyjacielsko przyjąć i co możesz, to mu napowiadaj, aby popamiętał, że był w Paryżu* III 437 (L i SWil posp. 'wiele jedno po drugim rozpowiadać; SW stp. 'naopowiadać się; SJPD daw. 'dużo powiedzieć; naopowiadać'); **odczytać**: *komisja bez przeszkody odczytała swą opinię i wnioski* I 87 (L 'czytanie odbyć; powtórnie czytać; SWil 'czytanie powtarzać osobliwie głośno, dla kogo; SW 'odbyć czytanie; SJPD 'przeczytać głośno'); **odmówić**: *Gospodyni biedna cierpi go, po wiele razy do mnie przychodziła, czy nie ma środków, jakie dla niej w interesie Horodeckich znaleźć by mi się udało, odmówiłem* IV 216 (SWil 'wymawiać się niemożnością, nie zgadzać się na czyjąś prośbę, żądanie; SJPD 'ts.); **odpowiadać**<sup>10</sup>: *Odpowiadałem mu z oburzeniem* II 233 (L; SWil 'na dane zapytanie odrzekać, dawać odpowiedzieć; SW 'dać odpowiedź, odrzec; SJPD 'dawać odpowiedzi, udzielać informacji będąc pytany); **odzywać się**: *jeden Rybiński do emigracji odzywa się jak wódz* IV 40 (L 'dać się słyszeć; SWil 'odpowiadać na wołanie, na głos czyj; SW 'rzec, przemówić; SJPD 'przemówić, powiedzieć coś; zabrać głos); **opowiadać**: *ładnie Kralewski opowiada* I 75 (L '1. słownie opisać; 2. oznajmić, donieść; SWil 'mówić o czym dla oznajmienia komu; słownie opisywać, wyluszczać; SW '1. opisać słowami; 2. ogłosić; SJPD '1. przedstawiać co słowami; opisywać; 2. głosić' w zn. 2. daw.); **oświadczyć**: *Gendenbien oświadczył, że Wilmas nic nie ma przeciwko naszej paradzie* II 236 (L 'odezwać się ze swoim zdaniem; SWil 'dać poznać, odzywać się ze zdaniem swoim, zapewniać o czym, oznajmiać coś; SW 'oznajmić, wypowiedzieć; SJPD przestarz. 'oznajmiać o czym, wypowiedzieć się); **perswadować**: *perswadowałem, że chory Świrski* I 50 (L 'namawiać do czego; SWil 1. 'namawiać do czego; 2. odradzać komu coś; SW 1. 'namawiać kogo do czego'; 2. 'pocieszać; przekładać komu, wpływać nań radą; SJPD 'tłumaczyć co komu, dowodzić; przekonywać kogo o czym); **powiadać**: *Więc mi powiada* [Deterrill – V.J.], *że zaczął na mnie robić składkę* I 170 (L i SWil '1. mówić; 2. zarzucać; 3. utrzymywać; 4. donosić; 5. sądzić; 6. opowiadać; 7. pisać; 8. dyktować; SW 'rzec, odezwać się, przemówić, wyrzec; SJPD przestarz. 'mówić; opowiadać); **prawić**: *Mówcy belgicy prawili o swym położeniu* III 286 (L 'opowiadać, ciągle mówić; SWil 'mówić, opowiadać, opiewać; dziś używa się tylko z lekceważeniem: rozprawić, gadać bez końca, bredzić; SW 'opowiadać, głosić, mówić; SJPD przestarz. dziś żart. 'mówić, wypowiedzieć coś); **przegadać**: *Pani przegadała wszystkich* I 174 (L 'przegadywać się 'dysputować się, przemawiać; SWil 'dysputując, spór główny prowadząc, pokonywać kogo długim gadaniem; SW 'prześcignąć w gadaniu'; SJPD 'prześcignąć kogo w gadaniu'); **przewiedzieć się**: *Waltera, czy znasz, gdzie się podziewa, chcesz się przewiedzieć i powiedzieć mi* II 23 (L 'dowiedzieć się o wszystkim sprawie; SWil 'wywiadywać się, wybadywać; SW 'wywiedzieć się, dowiedzieć się; SJPD 'rozpytując się dowiadywać się o czym, badając zbierać wiadomości o czym' cyt. m.in. Lelewel); **rozgadać**: *Straszewicz tu rozgadał, iż sam fortunę robi* V 117 (L 'rozgadać się; SWil 'rozpowiadać wszystkim, rozgłaszać, roznosić wieść o czym wszędzie; SW 'gadając rozgłosić, rozpaplać; SJPD '1. rozgłosić, co gadają; 2. uczynić rozmownym; 3. omówić coś' w zn. 2. przestarz.,

10 Według ustaleń J. Chojak (*Semantyka i składnia czasowników oznaczających reakcje słowne*, Warszawa 2006, s. 130), czasownik ogólnoresponywny nie określa typu wypowiedzi-reakcji, jedynie „kwalifikuje pewną wypowiedź właśnie jako reakcję”.

w zn. 3. daw.); **rozgadać się**: *Niewątpliwie tam nasi będą hamować, aby się w izbie nie rozgadano* I 126 (L i SWil 'zapędzić się w gadaniu'; SW 'wpaść w zapał gadania'; SJPD 'wpaść w zapał, ferwor gadania'); **rozmówić**: *o pojęciach, planach, zamiarach Zamojskiego trzeba, abyś szeroco rozmówił z Drem Brandim* II 276 (L i SWil 'omówić'; SW i SJPD daw. 'odradzić, wypersadować komu'); **rozwiać**: *Ledóchowski nagadał wiele o Tomaszu Łub[ieńskim] i wielu innych, o których on rozpowiadał* II 284 (L 'ze szczegółami opowiadać'; SWil '1. mówić o czym wszystkim, rozgadywać. 2. opowiadać ze wszystkimi szczegółami'; SW 'powiadając rozgłosić; 2. opowiedzieć szczegółowo'; SJPD 'opowiadać; opowiadać wielu osobom'); **rozprawić**: *Ledóchowski wiele nad tym rozprawił* I 357 (L 'mówić o czym'; SWil 'wiele obszernie mówić, puszczając się w rozumowania o czym; rezonować'; SW 'rezonować, dysputować'; SJPD 'mówić, opowiadać'); **rzec**: *Pamiętam, ojciec rzekł* IV 447 (L 'mówić'; SWil 'przemówić, wyrzec, powiedzieć, odpowiedzieć'; SW 'przemówić, odezwać się'; SJPD książ. 'powiedzieć, odezwać się'); **upominać się**: *Wczoraj burmistrz o swoje upominać się przyjeżdżał* I 203 (L 'napomnieć, strofować'; SWil 'przypominając żądać od kogo'; SW '1. napomknąć; 2. zwrócić uwagę, napomnieć; strofować'; SJPD 'prosić o co; domagać się'); **wyklócić się**: *W Lille wyklóciłem się z filipistką starą bankierką Dutilloy* I 194 (L 'klóceniem wyrobić; zupełnie aż do wycieńczenia wyklócić się'; SWil '1. zupełnie nakłócić się aż do wycieńczenia; 2. kłócić się, łając się wyzwolić się'; SW 'nakłócić się, wywodzić się aż do wycieńczenia'; SJPD '1. kłócąc się z kim uzyskiwać co; 2. odbyć kłótnię' w zn. 1. daw.); **wylać się**: *z największym żalem i rozrzewnieniem wnet nieutulonym wylał się Młodecki* II 241 (L 'wylać serce, wynurzyć'; SWil 'wynurzać się, wykrywać swe myśli, uczucia'; SW 'ts'; SJPD daw. 'wynurzyć się przed kim; zwierzyć się'); **wyluszczyć**: *Wyluszczyłem motywa, dlaczego proponuję pojedynczy prezesa podpis* III 58 (L; SWil fig. 'wyjaśniając wykladać'; SJPD książ. 'przedstawić, wyłożyć co szczegółowo'); **wymówić się**: *Byliśmy na bankiet wezwani, wymówiliśmy się* I 194 (L 'wzbraniać się, składać się wymówkami'; SWil 'mową usprawiedliwiać się'; SW 'mówieniem wykręcić się'; SJPD 'mówiąc, przekonując uwolnić się, wykręcać się od czego'); **wypersadować**: *Stanisław Gieraltowski niedługo pogościł i dyrektor policji mu wypersadował, że nazad do Francji ruszył* II 158 (L 'perswazją z głowy wybić'; SWil 'radą z głowy co komu wybić'; SW 'perswazją wybić co komu z głowy'; SJPD '1. perswazją odwieść od czego; 2. wytlumaczyć co, przekonąć o czym' w zn. 2. przestarz.); **zapowiedzieć**: *d'Argout zapowiedział, że mi do La Grange jechać nie pozwoli, kabrioletem przyjechałem i siedzę jak pustelnik* I 95 (L i SWil '1. ogłaszać, oznajmiać; 2. nakazywać'; SW '1. uprzedzić; 2. przepowiedzieć'; SJPD '1. oznajmić czyjeś przybycie, ogłaszać zawczasu to, co ma nastąpić; podawać do wiadomości punkty programu; 2. kategorięcznie uprzedzać');

## 2. Leksyka zawierająca dodatkową informację o formie fonicznej wypowiedzi<sup>11</sup>

### a) verba dicendi

**bąknąć**: *bąknął sobie pod nosem* IV 491 (L 'cedzić słowa, gadać przez zęby'; SWil 'cedzić słowa, gadać przez zęby, półgębkiem, nie domawiać'; SW 'zamruczeć, wyrzec co półgębkiem'; SJPD '1. mówić coś niewyraźnie; 2. napomykać o czym w mowie'); **burczeć**: *Matka łaje synów, synowie gromią i burczą rodziców, ojciec potakuje obu stronom* I 174 (L 'odgłos bełkoczący wydawać'; SWil '1. głos bełkoczący wydawać; 2. łajać, fukać'; SJPD '1. wydawać charakterystyczny dźwięk podobny do warczenia, 2. gderać, zrzędzić'); **dmuchnąć**: *Ktoś niepoczciwie dmuchnął o Remboku* I 164,

11 Strona fonetyczna jest najłatwiej dostrzegalnym aspektem mówienia (J. Maćkiewicz, *op. cit.*, s. 222). Czasowniki charakteryzujące stronę artykulacyjno-foniczną mówienia analizował M. Mączyński, *O czasownikach onomatopiecznych oznaczających mówienie*, „Język Polski” 1984, LXIV, s. 99-109.

(L 'szepnąć'; SWil i SJPD brak tego zn.; SW rzad. 'szepnąć, podpowiedzieć'); **fukać**: *Bywało, że mnie fukał, bywało, żeśmy w zgodzie byli* I 137 (L 'gromić kogo, lżyć'; SWil 'gromić, łajać'; SW 'krzyknąć, wybuchnąć gniewem'; SJPD 'krzyczeć na kogo; besztać, łajać kogo'); **gromić**: *Matki łają synów, synowie gromią i burczą rodziców, ojciec potakuje obu stronom* I 174 (L, SWil, SW i SJPD 'ostro upominać; łajać, karcić'); **huczeć**: *Straszewicz dziś huczy o nowe grosiwo, tysiączek franków chwycił* II 58; **hukać**: *Adwokat Kozłowski hukął zawijając rękawy jak rzeźnik do noża* IV 41 (L i SWil 'gruby krzykliwy głos wydawać, krzyczeć'; SW *huknąć* '1. wydać huk; 2. zgromić kogo'; SJPD 'krzyczeć na kogo, strofować'); **kawęczeć**: *Gordaszewski krwią pluje i kawęczy* II 300 (L i SWil 'siedzieć nad czym, ślęczeć'; SW 'ślęczeć, dukać nad czym'; SJPD 'niedomagać; w ogóle: narzekać, stękać' cyt. m.in. Lelewel); **krzyczeć**<sup>12</sup>: *Ledóchowski krzyczy, że już wszystko stracone* I 88 (L 'głośno wołać'; SWil 'silny głos gardłem wydawać, głośno wołać'; SW 'wydać krzyk, wrzasnąć'; SJPD 'mówić, wołać głosem podniesionym, bardzo głośno'); **mamrotać**: *Czartoryski na to mamrocze* IV 416 (L 'pod nosem mówić'; SWil 'mruczeć sobie pod nosem, bąkać, mówić niewyraźnie'; SW '1. a) mówić niewyraźnie, mruczeć pod nosem; b) mówić gniewliwie; 2. mówić bez sensu'; SJPD rzad. '1. mówić półgłosem, niewyraźnie; 2. gderać; burczeć gniewnie'); **pomrukiwać**: *Lubliner gorzej pomrukuje, że gdyby się paplanina rozmazała, mogłaby zająć kwestia o bigamii* IV 109 (L 'czas niejaki mruczeć'; SWil 'mruczeć z przerwami'; SW 'mruczeć od czasu do czasu'; SJPD '1. ts.; 2. cicho wyrażać niezadowolenie; szemrać'); **mruczeć**: *Coś mruczał, jakby gotów był ponowić sondowanie* IV 482 (L 'warczyć, markotać, mamrzeć'; SWil '1. mruczenie wydawać, marmotać; 2. zrobić wyrzuty po cichu, z nieukontentowaniem; szemrać'; SW 'mamrotać, bąknąć pod nosem'; SJPD '1. mówić niewyraźnie; 2. narzekać, protestować'); **nafukać**: *Umiński coś tam nafukał* I 49 (L i SWil *fukać*; SW 'nakrzyczeć'; SJPD pot. 'zgromić, wyłajać kogo'); **okrzykiwać**: *Lubliner w nocy z bandą republikę okrzykiwał* III 428 (L '1. z krzykiem ofukać; 2. z krzykiem głosić'; SWil '1. wołać na kogo głośno, fukać; 2. z krzykiem obierać, ogłaszać'; SW '1. zakrzyzczyć, zawołać na kogo; 2. aklamować'; SJPD *okrzyczyć* 'podać do ogólnej wiadomości, ogłosić kogoś jakimś'); **poszepnąć**: *ni szmeru nie dosłyszysz, nie doślepisz, co by poszepnęło, jak nazwę wymówić* IV 209 (L brak; SWil 'czas jakiś spędzić na szeptaniu, na rozmowie cichej do уха'; SW 'powiedzieć szepem'; SJPD daw. 'szepem coś komuś powiedzieć'); **roskrzekać się**: *Żabka* [Tadeusz Żabicki – V.J.], *jak się rozskrzeka, skrzekać będzie* II 24 (L, SWil, SW i SJPD brak poświadczenia); **skamleć**: *Wymieść się nam wszystkim za kraj świata, na wyspę Jersey, czy do pustyń arabskich i tam skamleć* II 350; **skamlać**: *a oni ni z tego ni z owego skamlać, ujadać* V 155 (L brak; SWil 'jęczeć, stękać'; SW 'prosić, żebrać o co'; SJPD pot. 'prosić, błagać o co żałośnie, natrętnie'); **skrzekać**: *Żabka* [Tadeusz Żabicki – V.J.], *jak się rozskrzeka, skrzekać będzie* II 24 (L i SWil *skrzeczec, skrzekotać* '1. skrzek wydawać; 2. krzyczeć'; SW *skrzekać* 'trzeszczeć'; SJPD *skrzeknąć* rzad. 'odezwać się skrzekliwym głosem'); **stękać**: *Zaleski* [Konstanty] *stęka na swoją goutte volante, łóżka i kominka pilnuje* II 95 (L 'stęki i jęki wydawać'; SWil '1. jęczeć, stęki i jęki wydawać; 2. narzekać na co, na ból czego'; SW '1. westchnąć boleśnie; 2. żalić się, narzekać'; SJPD 'uskarżać się na co'); **szczebiotać**: *Teraz szczebiocę po trochu towarzyszom demokratom* V 143 (L 'świegotać'; SWil '1. (o dzieciach, młodych osobach) mówić mile, pieszczośliwie; 2. paplać, pleść, gadać'; SW '1. mówić pieszczośliwie jak dziecko; 2. paplać, pleść'; SJPD 'o dzieciach, młodych kobietach: mówić pieszczośliwie; paplać'); **szczeknąć**: *w izbie Peel warknął i szczeknął, za co nielitościwie*

12 Według J. Reszki (*Prezydentury mówienia implikujące pojęcie zła w języku polskim*, Kraków 2001, s. 26-27), zdania o strukturze 'wrzeszczy/krzyczy na y-a, że/żeby p' często przekazują informację nie tylko o cechach fonicznych wypowiedzenia X-a, ale także o jego stanie emocjonalnym: „nasza wiedza o świecie oraz o użyciu wyrażen pozwala nam sądzić, że ktoś, kto krzyczy (wrzeszczy) na kogoś, zwykle wyraża dezaprobatę postępowania adresata i ujawnia swoje uczucia”.

w *dzienniku schwostany* IV 232 (L '1. o głosie, którym się zwyczajnie pies odzywa; 2. kłamliwie obgadawać'; SW '1. wydawać głos właściwy psu; 2. łąć, kłamać'; SJPD *szczekać* posp. 'obmawiać, oczerniać kogo, szkalować; łąć, kłamać, zmyślać'); **szemrać**: *szemrzą tuteczni* III 165 (L i SWil 'mamrzyć, mamrać, marmotać, mruzczyć'; SW 'mruzczyć, mamrotać, szeptać'; SJPD '1. mówić cicho i niewyraźnie; 2. wyrażać nieśmiało swoje niezadowolenie; 3. sugerować, podpowiadać'); **ujadać**: *Rozpasane są ich złości i namiętności, skamlają, ujadają* III 379 (L 'przycinać komu'; SWil fig. 'szkalować, czernić, obmawiać'; SW pog. 'dogadywać, pyskować'; SJPD pot. 'kłócić się, wymyślać; złośliwie, napastliwie krytykować'); **warczyć**: *Tomkiewicz wścieka się na mię, warczy i ujada* II 144; **warknąć**: *w izbie Peel warknął i szczechnął, za co nielitościwie w dzienniku schwostany* IV 232, (L; SWil fig. 'mruzczyć ze złości, szemrzeć z zapalczywością'; SW '1. (o zwierzęciu): wydawać głos zbliżony do dźwięków wrz, burknąć; jęczyć, burzyć; 2. (o człowieku): fuknąć, szemrać, powstawać'; SJPD 'o zwierzęciu: wydawać głos zbliżony do dźwięków wrz'); **wołać**: *Dziś wołałem, jak na puszczy i wołam jeszcze* I 243 (L 'głos mocny wydawać'; SWil 'głos mocny w jakim celu wydawać dla wyrażenia swej myśli, radości, bólesci, pociechy'; SW '1. wydawać głos mocny dla wyrażenia myśli; 2. przyzywać, wzywać'; SJPD '1. krzyczeć, 2. domagać się, żądać; 3. przywoływać'); **wyhukać**: *Biegnę zatem upomnieć się, wyhukać* III 4 (L 'hukiem wystraszać'; SWil 'hukiem wystraszać, wypędzać'; SW 'wyfukać, wykrzyczeć'; SJPD *huczeć*); **wykrzyknąć**: *wykrzyknąć: wiwat!* II 34 (L 'krzyk z siebie wydać'; SWil '1. krzykliwym głosem wydawać wyrazy'; SW 'ydać krzyk'; SJPD '1. wydawać okrzyk, 2. krzyczeć, śpiewać z zapalem'); **wyszeptać**: *tylkoż tego do nich nie pisz i nie rozmazuj, bo tego, co mi to wyszeptał, zburują i zaprą* I 352 (L 'szeptem wydać'; SWil 'szeptaniem wyrażać, szepcząc opowiadać, wygadawać'; SW 'wyrazić szeptem'; SJPD 'wypowiedzieć co szeptem'); **wyszeptać się**: *bo się w niniejszym ze wszystkiego wyszeptać* II 209 (L 'naszeptawszy się przestać'; SWil 'naszeptać się, wygadać się szepcząc do sytu'; SW '1. szeptem wyrazić się; 2. naszeptać się do woli'; SJPD brak); **zbasować**: *Choć Napier naprze, choć Omerbasza zbasuje, dla nas nic z tego* IV 197 (L *zbasować* 'basem wylajać'; SWil 'basem wylajać, wybesztać'; SW rzad. 'ts.'; SJPD *basować* 'wtórować, akompaniować' przen. 'przytakiwać, schlebiać');

## b) nomina actionis

**eksklamacja**: *na nowym zbliżającym się obchodzie 29 nie ponawiaj podobnych eksklamacji* III 61 (L *eksklamacja* 'wykrzyk'; SWil 'wykrzyk, wykrzyknienie'; SW i SJPD rzad. książ. 'okrzyk, wykrzyknik'); **gęganie**: *gęganie flamandzkiej też mowie nie odpowiada* V 213 (L i SWil 'mówienie przez nos'; SW '1. odezwać się przez nos; 2. pleść głupstwa'; SJPD *gęgać* 'mówić przez nos, bełkotać; gadać bezmyślnie'); **krzyk**: *Jego opinia i krzyk mieszkańców mogą być przewodnikiem* I 67 (L 'krzyczenie'; SWil 'głos donośny, wrzask'; SW '1. krzyczenie, wrzask, hałas; 2. protest krzykliwy, oburzenie'; SJPD 'bardzo donośne mówienie'), **okrzyk**: *Król jeździł wszędzie, witany okrzykami* I 38 (L 'wrzask dla uczynienia przestachu'; SWil 'wołanie, wrzask'; SW 'zgodne krzyknięcie wielu osób rozlegające się dokoła'; SJPD 'głośne zawołanie, krzyknięcie'); **pokrzyk**: *wątpię, abym kiedy współniczył ich pokrzykom* II 350 (L i SWil 'pokrzykanie, krzyk powtórzony'; SW 'pokrzykiwanie'; SJPD 'okrzyk, zawołanie; krzyk, pokrzykiwanie'); **szemranie**: *Już jest szemranie, że panowie hrabiowie [...] chcą hołotę do pracy napędzać* I 254 (L *szemranina* 'szemranie, markotanie'; SWil 'wydawanie szmeru, mruczenie, marmotanie'; SW 'czynność cz. szemrać'; SJPD 'forma rzeczow. czas. szemrać'); **wykrzyk**: *były to wykrzyki żaloso-radosne* IV 318 (L 'wykrzyknienie'; SWil 'wykrzyknienie, wyraz lub kilka wyrazów z krzykiem'; SW 'okrzyk; to, co wykrzykniono'; SJPD wych. z uż. 'głośne zawołanie, krzyknięcie');

### c) nomen agentis

**wraskinier:** *tak się teraz zjawia wiele wraskinierów* I 112 (L brak, wrzaskać; SWil wrzaskać, wrzeszczeć 'bardzo głośno krzyżeć, wrzask wydawać, odzywać się nader natężonym, rażącym uszy głosem'; SW brak; SJPD brak);

### d) nomen attributivum

**krzykała:** *Chciano wyforować i krzykał doktor Brayer* III 427 (L 'krzykliwy człowiek'; SWil posp. 'ustawicznie krzyżący, wrzaskun'; SW; SJPD 'człowiek krzykliwy').

## 3. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie lub aksjologicznie

### a) verba dicendi

**admirować:** *Nie widziałem przejeżdżającego kolegi Jełowieckiego, ale broszurę jego o powstaniu admiruję, uzłocić ją, dać każdemu do czytania jak ewangelię* I 358 (L 'zdumiewać'; SWil 'podziwiać, uwielbiać, zdumiewać się nad czym'; SW 'podziwiać, wielbić; zachwycać się'; SJPD przestarz. 'podziwiać, uwielbiać'); **burować:** *Leonard Chodźko buruje mnie* II 41 (L brak; SWil bura; SW rzad. 'burczeć, łajać, fukać'; SJPD daw. 'dawać komu burę, łajać kogo' cyt. Lelewel i Kraszewski); **chwalić:** *chwałę tu widok zamków nowogrodzkich* I 376 (L 'zalety czyje uznawać'; SWil 'zalety czyje uznawać, przymioty czyje zalecać'; SW 'wielbić, uwielbiać, czcić'; SJPD 'mówić o kimś lub o czymś z uznaniem, aprobatą'); **domówić:** *Ja Wolfrunowi ogon domówiłem* I 198 (L; SWil 'docinać komu mowę'; SW 'przymówić, dociąć'; SJPD 'powiedzieć coś złośliwego; dogadać, przymówić'); **drwić:** *dworując z dyplomacji drwiłem z jej sposobów jakby w obronie* IV 417 (L; SWil 'kpić, żartować, szydzić z kogo'; SW i SJPD 'żartować, wyśmiewać'); **dyfamować:** *Jakiś Borzewski przybyły z lasów gorzej wyrabia, dyffamuje Józefa [Zaliwskiego]* I 181 (L i SWil brak; SW 'przezywać, wymyślać, lżyć'; SJPD przestarz. 'zniesławiać, oskarżać'); **egzagerować:** *opowiadał [Szwajcar – V.I.] pochwały i uwielbienia szpitalu brukselskiego, z którego był wyszedł, a którego urządzenie trocha znowu może eksagerował* II 247 (L i SWil brak; SW egzagerować '1. przesadzać; 2. zmyślać, mówić nieprawdę' w zn. 2. prow.; SJPD egzagerować przestarz. 'przesadzać' cyt. m.in. Mickiewicz i Staszic); **gromić:** *Matki łają synów, synowie gromią i burczą rodziców, ojciec potakuje obu stronom* I 174 (L 'fukać'; SWil 'ostro upominać, fukać'; SW 'ts'; SJPD 'ostro upominać; strofować, karcić'); **insultować:** *Sądziłem, że mię wzięli między siebie w obroty, aby mię insultować* I 186 (L i SWil brak; SW rzad. 'znieważać, bezcześcić'; SJPD daw. 'obrzucać obelgami'); **konsolować:** *nie ma Brodzińskiego, co mię dawniej konsolował* II 126 (L i SWil konsolacja 'pociecha'; SW rzad. i SJPD daw. 'pocieszać' cyt. Lelewel); **lamentować:** *na duszy lamentujemy* IV 339 (L 'narzekać'; SWil 'zalić się, narzekać'; SW 'ts'; SJPD 'głośno wyrzekać, skarżyć się na co'); **łajać:** *Matka łaje synów* I 174 (L 'strofować'; SWil 'ostro strofować, fukać, lżyć'; SW 'ostro strofować, burczeć, krzyżeć'; SJPD '1. ostro strofować; 2. narzekać na co, przeklinać; 3. ganić, wyzywać jeden drugiego' w zn. 2. daw.); **nałgać:** *on przejeżdżając nałgał, a ona awantur i swarów nabroiła* II 184 (L 'wiele pokłamać'; SWil 'łgarstw wiele prawić'; SW 'wiele łgarstw nagadać, nakłamać'; SJPD 'łgać' 'mówić nieprawdę; kłamać'); **narzekać:** *kiedy się nie darzy, to jeden na drugiego się żali, narzeka, uskarża* I 331 (L 'lamentować'; SWil 'biedować, użalać się, skarżyć się; obwinać kogo, złorzeczyć komu'; SW 'ts'; SJPD 'mówić często z niezadowolaniem o czymś dla siebie niepomyślnym; narzekać'); **obelżyć:** *niektórzy delegowani rad [...] pozwolili sobie [...] znieważać i obelżyć tak Ogół paryski jak Komitet* I 95 (L i SWil 'znieważać, pogardzić, lżyć'; SW stp. 'znieważać, obrazić'; SJPD daw. 'wyrządzić obelgę; zelżyć, znieważać, obrazić'); **ofuknąć:** *Ofuknąłem z oburzeniem* III 248 (L 'połajać'; SWil 'z gniewem odpowiedzieć, połajać'; SW 'krzyknąć, za-

wołać z gniewem; SJPD 'odezwać się do kogo, krzyknąć na kogo ostro, strofując'); **ofuknąć się**: *Ależ gdzieś się ofuknąć* III 420 (L 'oburzać się; SWil 'rozgniewać się, oburzyć się; SW 'odpowiedzieć z gniewem, oburzyć się; SJPD przestarz. 'ts. co ofuknąć'); **paplać**: *aby młodzież po polsku paplała* IV 177 (L 'gadać bez sensu'; SWil 'gadać jak małe dziecko, świergotać bez sensu, bez celu, niezrozumiale'; SW 'ts'; SJPD lekcew. 'mówić dużo i beztreściwie; pleść'); **perorować**: *Perorował on na naszym szumnym obchodzie* III 93 (L i SWil 'mowę do kogo mieć; szczególnie zaś gadać do kogo rozwlekłe, nudno; SW 'ts'; SJPD 'wygłaszać perorę, rozwodzić się nad czym, przemawiać'); **pierdolić**: *Ten komitet, jaki siądzie z Dwernickim, niech sobie pierdoli* I 298 (L 'pierdoły prawić, bzdurzyć'; SWil posp. gm. 'nic do rzeczy prawić, bzdurzyć'; SW 'bzdurzyć, pleść, bredzić, zmyślać'; SJPD wulg. 'gadać, pleść od rzeczy'); **piorunować**: *piorunują na nas* I 238 (L 'piorunami ciskać'; SWil 'groźnie i wymownie powstawać przeciw komu, v. czemu, na kogo, v. na co'; SW '1. gromić; 2. przeklinać, pomstować'; SJPD '1. gwałtownie występować przeciw komu lub czemu; gromić; 2. kłać, przeklinać'); **podrwiwać**: *rozmawialiśmy i podrwiali jak zwykle* III 13 (L; SWil *podrwić* posp. 'nieco pożartować, podrwinkować, pośmiać się z kogo v. z czego'; SW i SJPD 'stroić żarty z kogo'); **pomówić**: *Młodeckiego o opaźnianie druku obchodu niesłusznie pomawiano* I 98 (L 'posądzić'; SWil 'obwiniać, posądzać'; SW 'posądzić, oskarżyć'; SJPD 'niesłusznie przypisywać co komu, zarzucać co, posądzać, oskarżać o co'); **poszczuć**: *Doktrynery francuskie poszczuwają nas, aby w ich fałszywe stanowisko usidlić* I 366 (L i SWil 'pobudzać psy głosem; aby się pognały za kim i napadły go'; SW 'psy: pobudzić, aby się rzuciły na kogo'; SJPD 'podjudzić (psa), żeby się rzucił na kogo, aby pogonił kogo; szczując postraszyć'); **pokpiwać**: *Wincenty nam chory [...], a gdy się o me pisanie upomina, to robi to, jak zwykle, figlarnie i pokpiwa sobie* II 16 (L brak; SWil posp. 'pożartować'; SW 'kpić wciąż, podrwiwać'; SJPD 'kpić z lekka, żartować'); **przymawiać**: *Przymawiałem mu dość i dziś pisząc jeszcze mu dotknę, ale nie chcę mu o kosyniarstwie jak łopatą wywalić* I 341 (L 'przyganiać'; SWil 'robić przymówki, napomykać o czym złym postępku dla uprzykrzenia się; SW '1. przyciągnąć kogo na swoją stronę; 2. wtrącić się do rozmowy; 3. przyganić, dociąć'; SJPD '1. mówić złośliwości pod czym adresem; 2. dopowiadać co dodatkowo w zn. 2. daw. dziś gw, cyt. m.in. Lelewel); **sarknąć**: *wreszcie ktoś z boku sarknie i krzyk wywoła* III 139 (L 'uskarżać się, narzekać'; SWil 'narzekać, szemrzeć, skarżyć się'; SW '1. wciągać nosem śluz; 2. narzekać, wyrzekać'; SJPD '1. wyrażać niezadowolenie z czego; 2. odzywać się nieuprzejmie'); **skarżyć się**: *Krępowiecki nie przestaje się na mnie skarżyć, gniewać!* I 30 (L 'uskarżać się na kogo'; SWil 'użalać się; SJPD 'wypowiadać skargi; uskarżać się'); **skwierczeć**: *Zaleski skwierczy* II 97 (L i SWil 'uskarżać się płacźliwie'; SW 'utyskiwać, żalić się; SJPD przestarz. 'utyskiwać, żalić się'); **uskarżać się**: *kiedy się nie darzy, to jeden na drugiego się żali, narzeka, uskarża* I 331 (L; SWil 'skargę zaność, skargi wywierać, użalać się; SW 'ts'; SJPD 'narzekać na co; skarżyć się, żalić się'); **utyskiwać**: *Jak gdzieś Mazzini, tak tu Hody utyskuje, że mego imienia tłumnej demokracji nie odmawiam* III 429 (L i SWil 'uskarżać się, narzekać'; SW 'narzekać, ubolewać'; SJPD 'uskarżać się, użalać się na co'); **wygadywać**: *A wygadywał [W. Pietkiewicz – V.J.] na mnie, gdyby się nie zetknął* I 244 (L i SWil '1. gadaniem wyjawiać; 2. na kogo: wymyślać'; SW 'wymyślać, psy na kim wieszać'; SJPD '1. mówić bez sensu, nie zastanawiając się; bając, bzdurzyć; 2. mówić źle o kim, o czym; narzekać, wymyślać na kogo'); **wyklinać**: *Po cóż my tam pójdziemy? wyklinać Krępowieckiego [...], toż to nasze dzieło?* I 360 (L 'z kłnięciem się odzywać, przekłętwa wymówić'; SWil 'z przekłętwaami się odzywać, miotać przekłętwa, kłać'; SW 'wybuchnąć kłatwą; odezwać się z przekleństwem'; SJPD 'używać słów obelżywych w stosunku do kogo'); **wymawiać**: *Wymawiał Darowski Młodeckiemu, że Orzeł Biały palcem wytyka* III 379 (L i SWil 'czynić wyrzuty'; SW i SJPD 'robić wymówki'); **zburować**: *tylkoż tego do nich nie pisz i nie rozmazuj, bo tego, co mi to wyszeptał, zburują i zaprą* I 352 (L zburzyć; SWil brak; SW brak; SJPD zburzyć pot. 'zrzędcząc zgromić, złać, zbesztać'); **zgromić**: *Źle zrobił Morawski, że się ze mną nie widział, zgrom go za to* I 86



(L 'gromiąc zabić'; SWil 'sfukać, złajać, nader surowie upomnieć'; SW 'upomnieć surowo'; SJPD 'ostro upomnieć'); **złorzeczyć**: *Za Legimite ma wnet coś drugiego i trzeciego pójść, za co może więcej autorowi złorzeczyć będą* II 122 (L i SWil 'złego komu życzyć'; SW i SJPD 'zyczyć złego, kłać, przeklinać kogo'); **znieważać**: *niektórzy delegowani rad [...] pozwolili sobie [...] znieważać i obelżyć tak Ogół paryski jak Komitet* I 95 (L 'obelżyć'; SWil 'pogardzać, lżyć'; SW 'zeliżyć'; SJPD książ. 'być sprawcą zniewagi; lżyć'); **zrzędzić**: *Ja zrzędzę I 73; ale łajmy, zrzędzmy, a prawdę starym zrzędzić i łajać przyzwoita* III 180 (L 'drobiazgi wytykać'; SWil 'dziwacznie gderać, ganić'; SW 'dziwaczyć, gderać, marudzić'; SJPD 'strofować kogo w sposób dokuczliwy'); **zżymać się**: *Moi zżymali się na to* IV 417 (L i SWil 'z niechęci obruszać się'; SW 'zakiepieć od gniewu; obruszyć się'; SJPD 'wzdrygać się; okazywać niechęć, gniew'); **żalić się**: *kiedy się nie darzy, to jeden na drugiego się żali, narzeka, uskarża* I 331 (L 'stękać, narzekać'; SWil 'skarżyć się, zanosić skargę'; SW 'uskarżać się, narzekać'; SJPD 'skarżyć się, narzekać');

## b) nomina actionis

**awantura**: *on przejeżdżając nałgał, a ona awantur i swarów nabroiła* II 184 (L 'zdarzenie, przygoda'; SWil 'zajście, kłótnia'; SW 'kłótnia, burda'; SJPD 'kłótnia, zajście, burda'); **burza**: *mam burę dostać* I 145 (L 'zburzenie, wyłajanie'; SWil 'zburzenie, wyłajanie, wyrzut, zbuzowanie'; SW 'ts.'; SJPD pot. 'ostre napomnienie'); **burda**: *Wszakże burda jaka może i będzie* III 429 (L 'kłótnia, zwada'; SWil 'rozterk, kłótnia, zwada, gomon, zamieszanie, rozruch'; SW 'zwada, kłótnia, awantura'; SJPD 'kłótnia, awantura'); **burowanie**: *Rogiński Ferd[ynand] twierdzi, że burowaniem nie należy odrażać* III 180 (L *bura, burczeć*; SWil *bura* 'wyłajanie'; SW rzad. 'czynność cz. burować'; SJPD brak); **docinek**: *Co takie pojedyncze docinki?* I 115 (L *docinek* 'przymówka'; SWil *docinek* fig. 'przycinek, przymówka, przekąs'; SW 'przycinek, przygryzek'; SJPD 'złośliwa przymówka'); **dopytki**: *Miałem zaś rację nawet z gniewem ich dopytki odpierać* II 233 (L *dopytać*; SWil brak; SW *dopytki* rzad. 'badanie, indagacja, śledztwo, dopyt 'dopytanie'; SJPD rzad. 'dopytywanie się, badanie, śledztwo' cyt. Lelewel); **gadanina**: *Prosiłem, aby się komisja nie kwapiła i żeby wziętą decyzję przed gadaniną karczemną belgicką taić* II 233 (L 'świegotanie, próżne słowa'; SWil '1. świegotanie, próżne słowa; 2. wieść niepewna, plotka'; SW '1. próżne, niedorzeczne gadanie, paplanie; 2. wieści, plotka'; SJPD lekcew. 'mówienie, zwłaszcza o czymś błahym, nudnym; plotkowanie' cyt. m.in. Lelewel); **gadaninka**: *złapał mnie jakiś dykjonarz francuski. Co to za gadaninka* IV 363 (L brak; SWil brak; SW rzad. 'marna gadanina'; SJPD rzad. zdr. od *gadanina*); **indagacja**: *O mylne depozycje nieznanego świadka miała być indagacja ponowiona* III 429 (L; SWil praw. 'inkwizycja, egzaminowanie oskarżonego'; SW; SJPD '1. wypytywanie się; 2. badanie, śledztwo' w zn. 2. przestarz.); **inwektywa**: *I ten pan [...] w inwektywy, kłamstwa, potwarze* III 188 (L i SWil brak; SW i SJPD 'zarzut obrażający, zniewaga słowna; obelga'); **klątwa**: *dziś notując coś historycznego zapisałem klątwę jego ojca, Tomasza, na tego, co by pierwszy konstytucję 1815 zgwałcił* I 367; *widać, żem pod klątwą u Towiańskiego* III 54 (L i SWil '1. przeklinanie, przekleństwo; 2. przysięga'; SW 'ts.'; SJPD przestarz. 1. 'przekleństwo, złorzeczenie, przeklinanie'; 2. daw. 'zakłęcie'); **komeraż**: *Nie wiem, jak to może kwadrować z komitetami i komerażami emigracyjnymi* II 183 (L brak; SWil 'intryga, plotka; lekkie zwaśnienie, nieporozumienie'; SW 'ts.' cyt. Krasiński; SJPD 'złośliwie plotki, obgadywanie' cyt. m.in. Lelewel); **lament**: *Oskoczyły go [E. Januszkiewicza – V.] córki ranę obmywać, sługus zaś w nieutulony płacz i lament* IV 185 (L 'narzekanie'; SWil 'żał, narzekanie'; SW 'narzekanie płaczliwe'; SJPD daw. 'głośny płacz, zwykle połączony ze słowami wyrażającymi skargę, żal, cierpienie'); **narzekanie**: *miałbym więcej nań do narzekania jemu z czasów warszawskich, aniżeli Bem* I 31 (L 'lamentowanie'; SWil 'skarga, biedowanie, uzalenie się, uskarżanie się, obwinianie kogo'; SW 'żale, skarga, lament'; SJPD 'forma rzeczow. czas. narzekać'); **niesnaska**: *rozerwanie Puy niesnaski objawiło* I 149 (L 'rozróżnienie,

nienawiść; SWil 'nieporozumienie, kłótnia'; SW 'ts.'; SJPD 'waśń, zatarg, kłótnia'); **odgróзка**: *nie zmienię się ni zmiękczę przed odgrózkami* II 269 (L i SWil brak; SW 'odgrażanie; pogróзка'; SJPD daw. 'odgrażanie się; pogróзка'); **paplanina**: *Lubliner gorzej pomrukuje, że gdyby się paplanina rozmazała, mogłaby zająć kwestia o bigamię* IV 109 (L *paplać*; SWil *paplać* 'gadać jak małe dziecko'; SW 'mowa paplącego ciągle, gadanina'; SJPD lekcew. 'beztreściwe mówienie; plotki'); **perora**: *powiedz Lafayette'owi, że to owoc perory długiej G. Pagesa* I 140 (L 'przemowa, mowa do kogo'; SWil 'przemowa; szczególnie zaś gadanina rozwlekła, nudna'; SW 'długa i uroczysta przemowa'; SJPD 'uroczysta przemowa; nudne upominanie' cyt. Lelewel); **perorowanie**: *Co do obchodu, robimy zwykle w gronie własnym preparata, ale tylko na perorowanie* (SWil 'rozprawiania, upominanie kogo, długie gadanie', SW i SJPD 'forma rzeczownikowa czas. perorować'); **podszep**: *Zatknijmy na jej podszepcy uszy* I 368 (L 'poszeptanie, cicho do ucha gadanie; poduszczanie tajemne'; SWil 'podszepianie; skryta rada, namowa tajemna'; SW 'podszepianie, skryta rada, insynuacja'; SJPD 'ciche, ukradkowe powiedzenie; podszeptnięcie; rada, namowa (zwykle do czegoś złego)'); **poğłoska**: *Rozchodzi się u nas poğłoska* III 18 (L 'wieść'; SWil 'ts.'; SW 'wieść, plotka', SJPD 'ts.');

**poswarek**: *z naszymi miał* [Lubliner – V.J.] *wiele braterskich poswarków* IV 451 (L 'sprzeczką'; SWil 'namiętny spór, sprzeczką, kłótnia'; SW *poswarka*, *poswarka* 'sprzeczką'; SJPD *poswarek*, *poswarka* przestarz. 'sprzeczką, kłótnia'); **przechwałka**: *Tamto za przechwałkę poczytywałem* II 24 (L 'pogróзка'; SWil 'przegrażanie się, pogróзка; czcza pogróзка; zapowiedzenie prywatnej wojny, zemsty'; SW 'pogróзка, odgrażanie się'; SJPD '1. przechwalanie się; 2. obraza słowna; pogróзка' w zn. 2. daw.); **przekąs**: *Wynikło to z przekąsów, przycinków* II 50 (L 'przegryzka'; SWil 'szyderstwo, drwina, przegryzka, przymówka z daleka'; SW 'ts.'; SJPD daw. 'ts.');

**przycinek**: *Wynikło to z przekąsów, przycinków* II 50 (L 'dotkliwe słowo'; SWil 'przymówka, uszczypliwe, dotkliwe słowo'; SW 'docinek, przytyk'; SJPD 'złośliwa przymówka; przytyk, docinek');

**przygryzek**: *będziecie mnie obarczać pytaniami i przygryzkami* III 187 (L brak; SWil 'słowo, wyrażenie uszczypliwe, przycinek'; SW *przygryzek*, *przygryzka* 'przycinek, przymówka'; SJPD przestarz. 'złośliwa przymówka; przytyk');

**przymówienie się**: *za żywym przymówieniem się Godebskiego okazało się, żeśmy już swe pojęcia w odezwach objawili* II 201 (L '1. przydać swoje uwagi, przyłożyć ustnie; 2. nawiasem się dopominać'; SWil 'przydawać swoje uwagi krótko o jakiej sprawie'; SW 'czynność cz. przymówić'; SJPD 'forma rzeczow. czas. przymawiać');

**przypalka**: *przy wesolej z nim* [Pogodina – V.J.] *rozmówce czy przepalce* IV 312 (L i SWil brak; SW *przepalić* stp. 'napiętnować'; SJPD brak); **rozpytka**: *O potomstwo linii Stefana trudniejsze są rozpytki* IV 377 (L i SWil brak; SW *rozpytać się* 'wypytać się'; SJPD *brać na rozpyt* daw. 'poddać kogo badaniu stosując tortury; brać na męki');

**scysja**: *O scysji w Londynie musicie wiedzieć* I 292 (L brak; SWil 'różność w zdaniach, w myślach; niezgodność'; SW 'niezgoda, spór'; SJPD 'starcie, konflikt, spór, zatarg');

**swar**: *Poruszę błoto swarów* I 189 (L 'kłótnia'; SWil 'spór, zwada, sprzeczką, kłótnia'; SW 'spór, zwada, kłótnia'; SJPD '1. kłótnia, zatarg, spór; 2. hałas, wrzawa, tumult' w zn. 2. daw.); **wygawor**: *W dni kilka wołał Chazal Kordaszewskiego i dał mu wygawor, że należał do Towarzystwa Internacjonalnego* III 429 (L, SWil, SW i SJPD brak poświadczenia); **wygróзка**: *Korzysta z pory jegomość, a co pociesznych miotań się, wygrózek było* III 390 (L *wygrażać* 'groźbą wystraszyć'; SWil 'przez groźbę co od kogo otrzymać'; SW 'ts.'; SJPD 'straszyć kogo pogrózkami');

**wymówka**: *Maurycy Mochnacki za brata był z wymówkami u Kniaziewiczza* I 70 (L '1. usprawiedliwienie; 2. wymawianie się z czego'; SW '1. usprawiedliwienie; 2. wymawianie się, wybieg słowny'; SJPD 'wypowiadany żal, pretensja do kogo o co; wyrzut, zarzut');

**wymyślanie**: *wymyślania, złorzeczenia* III 383 (L *wymyślać* 'szkalować, powtarzać'; SWil 'fajanie, zrządzenie'; SW 'złorzeczenie, połajanka'; SJPD 'wymysły, obelgi, obelżywe słowa');

**złorzeczenie**: *Kazimirski mi pisze o wrzaskach i złorzeczeniach* I 121 (L 'przeklinanie'; SWil 'źle na kogo mówienie'; SW '1. czynność cz. złorzeczyć; 2. przekleństwo, wymyślanie'; SJPD 'forma rzeczow. czas. złorzeczyć');

### c) nomina attributiva

**czerniciel:** *Nie wiem, na kogo więcej narzekać, czy na czernicieli, czy na tych, co wiarę dają* I 345 (L *czernić* ‘hańbić, osławiać’; SWil ‘potwarzający drugich, osławiający’; SW rzad. ‘ten, co czerni, potwarca’; SJPD *czernić* przestarz. ‘wzajemnie się obmawiać’); **delator:** *Z tym wszystkich Lublinerów omówcą, delatorem nie Kordaszewski, ale był inny jakiś ziomek* III 433 (L; SWil, SW i SJPD daw. ‘donosiciel, oskarżyciel’); **gadeusz:** *Odprowadziłem do domu Godebskiego gadeusza* II 241 (L i SWil brak; SW *gadateusz*; SJPD brak); **gawęda:** *wolę otwartych gawędów* I 349 (L ‘który gawędzi’; SWil ‘ten lub ta, co lubi gawędzić, paplać, gaduła’; SW ‘ts.’; SJPD daw. ‘gawędziarz, gaduła’); **omówca:** *Z tym wszystkich Lublinerów omówcą, delatorem nie Kordaszewski, ale był inny jakiś ziomek* III 433 (L *omowca* ‘oszczerca’; SWil *obmówca, omówca* prze. nieuż. ‘oszczerca’; a) ten co usprawiedliwia siebie lub drugich; b) który roztrząsa; c) ten, który omawia’; SW ‘oszczerca’; SJPD *obmówca* przestarz. ‘człowiek źle mówiący o innych’); **stękać:** *znanego Ci stękać Konst. Zaleskiego etc. etc.* II 252 (L brak; SWil *stękać* ‘narzekać na co, na ból czego’; SW ‘ten, co stęka’; SJPD *stękać* ‘uskarzać się na coś’).

## 4. Leksyka dyskursywna<sup>13</sup> (jednostki leksykalne oznaczają działania zbiorowe, w których uczestniczy kilku mówiących)

### a) verba dicendi

**gadać się:** *Wieleż się z innymi gadało* I 129 (L ‘rozmawiać się z kim; dysputować się’; SWil przestarz. ‘rozmawiać z kim, dysputować’; SW stp. ‘rozprawiać, spierać się, sprzeczać się’; SJPD brak); **gawędzić:** *Oh! byłoby o czym gawędzić* IV 364 (L ‘paplać’; SWil ‘mówić o rozmaitych rzeczach, paplać; gadać ni w pięć, ni w dziewięć’; SW ‘rozmawiać dla przepędzenia czasu, gwarzyć’; SJPD ‘1. rozmawiać swobodnie; gwarzyć; 2. opowiadać, prawić, pleść w zn. 2. przestarz.’); **klócić się:** *wolę, że o mnie tak gada jak Kropka, aniżeli żeby się ze mną miał tak klócić, jak ze Zwierzyńskim [Zwierkowskim]* I 349 (L i SWil ‘wadzić się, swarzyć się’; SW ‘ts.’; SJPD ‘toczyć spór; spierać się’); **kontrariować:** *Widziałem się tu i poznałem z Guinardem śliczny człowiek, nie umieliśmy sobie kontrariować* I 351 (L, SWil, SW i SJPD brak poświadczenia); **pokłócić się:** *Cezary z Władysławem pokłócili się* I 131 (L ‘poswarzyć się’; SWil ‘poważnić się z kimś’; SW ‘ts.’; SJPD brak); **popstrykać się:** *Szkoda, żeś go do Józ. [Zaliwskiego] adresował, od razu się popstrykali* I 106 (L i SWil brak; SW ‘pokłócić się, poswarzyć się’; SJPD przestarz. ‘poróżnić się, pogniewać’ cyt. Leleweł); **radzić:** *Radzili nad tym zdarzeniem demokraci o południu i uradzili do obrad nie mieszać się* I 85 (L ‘radą zalecać’; SWil ‘spólnie o czym radę składać’; SW ‘1. obradować, naradzać się; 2. udzielać komu rad’; SJPD ‘wspólnie omawiać, rozważać jakąś sprawę’); **rozmawiać:** *rozmawialiśmy i podrwinali jak zwykle* III 13 (L ‘rozprawiać’; SWil, SW i SJPD ‘prowadzić rozmowę’); **rozmówić się:** *Teraz chyba za Rzeczypospolitej klującej się jak kogut wysiedzi, to się rozmówimy* I 129 (L ‘rozmówić się z kim o czym’; SWil ‘1. rozumieć, co kto mówi i dać rozumieć; 2. pomówić (w interesie jakim), porozumieć się’; SW ‘prowadzić rozmowę, gawędzić’; SJPD ‘1. porozumieć się z kim za pomocą słów; 2. omówić z kim jaką sprawę; 3. rozprawić się z kim’); **targować się:** *Tu nie Joachima rzecz, ale Józefa Straszewicza i z nim targować się powinieneś* II 1 (L i SWil ‘1. kupując naznaczać cenę’; SW ‘traktować o kupno czego w najdogodniejszych dla siebie warunkach’; SJPD ‘1. zawierać transakcje handlowe; 2. układać się o kupno czego na najdogodniejszych dla siebie warunkach’ w zn. 2. wych. z uż.); **układać:** *układali, aby mię do czwartku zatrzymać* I 192 (L ‘zgodzić, ugo-

13 Jak zauważa H. Sędziak: „Oznaczają równorzędne relacje osobowe między uczestnikami procesu mówienia. Uczestnicy dialogu czy polilogu pełnią podwójną rolę: nadawców i odbiorców wypowiedzi” (H. Sędziak, *op. cit.*, s. 129). Termin „czasowniki dyskursywne” wprowadziła E. Kozarzewska (*op. cit.*, s. 152-178).

dzić; 2. ułożyć się; SWil 'umawiać się; SW 'uprojektować, uknuć; SJPD 'planować, projektować; uzgadniać między sobą'); **uradzić**: *Radzili nad tym zdarzeniem demokraci o południu i uradzili do obrad nie mieszać się* I 85 (L i SWil 'postanowić, uchwalić radząc'; SW '1. ts.; 2. umyślić; rozmawiać'; SJPD 'radząc, postanowić co'); **zmówić się**: *Stary Hube na ciebie i na mnie zagniewany [...], utrzymując, że my się zmówili* I 84 (L 'spiknąć się; SWil 'umówić się; SW 'porozumieć się, sprzymierzyć'; SJPD '1. umówić się, porozumieć się z kim w jakiej sprawie; 2. wejść z kim w zgodę, uknuć spisek');

## b) nomina actionis

**debata**: *Na to wszystko po niejakiach debatach wybrano głosowaniem komisję* I 87 (L i SWil brak; SW *debaty* 'obrazy, dysputy'; SJPD 'omawianie zagadnień, problemów (zwykle na zebraniu, posiedzeniu, w parlamencie); dyskusja, obradowanie'); **dyskurs**: *Dyskurs animowany o czym nie, o roli, o fortunie Lafayetta, o wolności i niewoli* I 171 (L i SWil 'rozmowa'; SW 'ts.; SJPD książ. 'rozmowa, dyskusja, przemówienie'); **dyskusja**: *Po rozmówce i dyskusji ksiądz może mi dać rozgrzeszenie* IV 357 (L brak; SWil 'rozbiór, dochodzenie, roztrząsanie szczegółowe, wyjaśnienie słowne, rozprawa'; SW 'ustne roztrząsanie sprawy, wymiana wzajemna poglądów'; SJPD 'ustna lub pisemna (przeważnie publiczna) wymiana zdań'); **gadanie**: *Z tym wszystkim było z nim co do gadania* I 173 (L 'potoczne, zwyczajne mówienie, rozmowa'; SWil 'świegotanie, próżne słowa'; SW 'czynność cz. gadać'; SJPD 'forma rzeczow. czas. gadać'); **gadanka**: *pan baron Deterville w gadankę* I 169 (L brak; SWil brak; SW brak; SJPD przestarz. rzad. 'rozmowa, pogawędka' cyt. Lelewel); **gawęda**: *dużo godzin gawędą mi zajął* [Roślakowski – V.J.] II 164 (L brak tego zn.; SWil 'gadanie, rozmawianie poufne, pogadanka, pogawędka'; SW 'pogawędka, pogadanka'; SJPD 'rozmowa'); **konferencja**: *Dwie tylko były dość dorywcze konferencje: pierwsza była przystępna do następnych długich i powolnych rozhovorów* III 9 (L brak; SWil 'narada'; SW 'narada, porozumienie się wspólne w jakiej sprawie'; SJPD 'potocznie: narada, rozmowa'); **konwersacja**: *Były przy tym inne osoby i konwersacja poszła indziej* II 162 (L i SWil 'rozmowa'; SW 'ts.; SJPD 'rozmowa towarzyska, wymiana zdań'); **narada**: *Z tych narad nie ma żadnych [skutków], tylko gorycz* I 75 (L i SWil 'naradzenie się; SW 'ts.; SJPD 'radzenie nad jakimiś sprawami, naradzenie się'); **pogadanka**: *Odżałuj godzin, pogadanki i powiedz się* II 27 (L *pogadka*; SWil 'pomówienie o czym poufale, szczerze; pogawędzenie; gawęda, rozmowa poufna, lekka'; SW 'rozmowa dla zabicia czasu, pogawędka'; SJPD przestarz. 'swobodna, poufala rozmowa; pogawędka'); **obrada**: *ustawa jej w niczym nie przeszkadza do wykonania tych uroczystych obrad* III 56 (L 'obradzanie, naradzenie'; SWil 'narada, naradzenie się publiczne, roztrząsanie (jako pojęcie); debata'; SW 'obradowanie, narada'; SJPD 'zbiorowe omawianie jakichś spraw, radzenie nad czym'); **rozgadanka**: *Swaty widać uprzednimi rozgadankami myśli wasze usposobić chcieli* IV 76 (L i SWil brak; SW *rozgadka* 'rozmowa'; SJPD brak); **rozhovor**: *Dwie tylko były dość dorywcze konferencje: pierwsza była przystępna do następnych długich i powolnych rozhovorów* III 9 (L brak; SWil 'rozmowa, rozmawianie, szczeg. głośne'; SW 'huczna rozmowa, gwar, zgiełk'; SJPD brak); **rozmowa**: *Byłem u niego, rozmowa była kwaśna* I 76 (L, SWil 'mowa wzajemna, mówienie z kim, rozprawa ustna, pogadanka'; SW 'ts.; SJPD 'konwersacja, pogawędka'); **rozmówienie się**: *witając nad granicą Francji i stosownie do rozmówienia się z gen. Lafayettem zapraszałem, aby Wojewoda do Paryża pospieszył* I 42 (L *rozmówić się*; SWil '1. danie się zrozumieć i rozumienie, co kto mówi; 2. porozumienie się; SW 'czynność cz. rozmówić się; SJPD 'forma rzeczow. cz. rozmówić się'); **rozmówka**: *Zaczęła się tedy ogólniejsza i żywsza rozmówka* I 232 (L brak; SWil *rozmowa* 'mowa wzajemna, mówienie z kim, rozprawa ustna, pogadanka', *rozmówki* 'działko elementarne dla ułatwienia nauki obcego języka'; SW *rozmówki* 'ts.; SJPD 'pogawędka, rozmawianie');

### c) nomen agentis

**mówca:** *gdy mowy skończono, pogniewani na mówcę i nieboszczyka, kazali go co tchu przysypać* II 216 (L; SWil brak; SW 'ten, co wypowiada mowy, orator'; SJPD daw. '1. człowiek wygłaszający mowy, 2. ten, kto w danej chwili przemawia').

## 5. Leksyka zawierająca informacje o wypowiedzi scharakteryzowanej gatunkowo

### a) verba dicendi

**deklować:** *Włoch wiersze deklamował* I 198 (L 'głosem i gestami myśl silnie wyrażać'; SWil 'czytać, powtarzać z nadętością'; SW 'wypowiadać artystycznie utwór literacki'; SJPD 'recytować'); **dyktować:** *Szkoda, że nie było kogo, co by pisał, byłbym dyktował* III 11 (L; SWil 'powiadać piszącemu'; SW 'mówić komuś, co ma pisać'; SJPD 'mówić lub czytać zwracając się do kogoś, kto zapisuje'); **inwitować:** *jeden Gendebien dom swój otworzył i inwituje dotąd niezmordowanie* I 214 (L brak; SWil 'wzywać, przywoływać, zapraszać'; SW rzad. 'ts.'; SJPD przestarz. 'zapraszać, wzywać'); **kazać:** *W przeszłą niedzielę kazał* [ks. Kajsiewicz – V.J.] III 153 (L 'kazanie prawić'; SWil 'mieć kazanie, mówić publicznie'; SW 'ts.'; SJPD przestarz. 'wygłaszać, prawić kazanie'); **podziękować:** *Podziękowałem i przyrzekłem, jak to i po innych stronach, do nich się udać* I 183 (L 'wdzięczność swoją za co oświadczać'; SWil 'wyrazić uczucie wdzięczności'; SW 'złożyć dzięki'; SJPD 'wyrazić komu wdzięczność, zwykle słowem'); **prosić**<sup>14</sup>: *Prosiłem, aby mi odstąpili coś* IV 49 (L; SWil 'prośbę zaniósł, upraszać'; SW 'wyrażać prośbę, upraszać'; SJPS 'zwracać się do kogo z prośbą'); **przyrzec:** *Minister Montalivet przyrzekł ogólne w tej mierze wydać rozporządzenie* I 92 (L; SWil 'obiecować, dawać obietnicę zrobienia czego'; SW 'dać na co słowo; ślubować'; SJPD 'poręczyć słowem, że się coś uczyni'); **twierdzić:** *Idzikowski twierdził, że przeciw amnestii obchód dnia 29 listopada otwiera do oświadczenia porę* II 159 (L i SWil 'za pewne powiadać'; SW 'podawać za pewne'; SJPD 'podawać coś (w mowie lub piśmie) za rzecz pewną'); **winszować:** *Odbieram nieznośne felicytacje o stałe ulokowanie i zrobienie fortuny, tak jak niegdyś Gandawianie zjeżdżali się winszować mi* I 293 (L; SWil i SW '1. składać powinszowanie; 2. składać życzenia'; SJPD '1. składać życzenia, gratulacje; 2. życzyć czego komu' w zn. 1. wych. z uż., w zn. 2. przestarz.); **wzywać:** *O to wrzeszczę, wołam, wzywam, a wszakże nie ma* V 38 (L 'przyzwać, wołać do siebie'; SWil a) przywoływać, wołać do siebie, przyzywać, wyrażać żądanie, aby przybył kto dokąd; b) wzbudzać do czego, skłaniać, zachęcać; c) prosić czego'; SW 'zawezwać do stawienia się, zaprosić, zawołać'; SJPD '1. zawiadomić kogo, by przybył; 2. zwrócić się do kogo z apelem'); **zagabać:** *Odpowiadam Ci, że on [Ledóchowski – V.J.] już mię o to zagabał* II 46 (L 'zaczepić'; SWil 'rozpocząć z kim rozmowę'; SW '1. zaczepić; 2. zaatakować kogo; 3. zaczepić kogo słowem'; SJPD daw. 'zacząć z kim rozmowę'); **zagaić:** *wczoraj o tym obchodzie zagał ze mną Zaleski* III 418 (L 'otworzyć zacząć (sejm, mowę)'; SWil '(sąd, sejm, mowę it.d.) otwierać, zaczynać'; SW 'otworzyć, zainaugurować'; SJPD 'rozpocząć co (obradę, zebranie, posiedzenie) wygłoszeniem mowy'); **zaklinać:** *proś go, zaklinaj* I 143 (SWil 'prosić, przymuszać'; L i SW 'zobowiązać pod przekleństwem, zaprzysiąć'; SJPD 'ts. '); **zakląć się:** *Jak widzę, zakląłeś się więcej do mnie nie pisać* IV 251 (L 'zapewniać pod przysięgą'; SWil 'upewniać pod klątwą, pod przysięgą'; SW 'ts.'; SJPD 'zapewniać o czym, zaręczać przysięgą'); **zapraszać:** *witając nad granicą Francji i stosownie do*

14 Wypowiedzenie z czasownikiem modalno-kauzatywnym – w tym przypadku oznaczającym prośbę – wyraża postawę woluntalną mówiącego, który słowami „chce wywołać zmianę w zachowaniu się otoczenia”. Por. M. Marcjanik, *Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej polszczyźnie. Analiza łączliwości czasowników, oznaczających rozkaz, prośbę, namowę, zakaz, pozwolenie*, Zielona Góra 1980, s. 49.

rozmówienia się z gen. Lafayetteem zapraszałem, aby Wojewoda do Paryża pospieszył I 42 (L i SWil 'prosząc dokąd wzywać'; SW 'prosząc zabrać, poprosić, inwitować'; SJPD 'proponować komu, prosić kogo, by przybył w odwiedzinę, by wziął w czym udział'); **zaręczać**: *Zaręczam ich solennie, że tak będzie* I 347 (L 'zapewniać pod zakładem'; SWil 'zapewniać'; SW i SJPD 'ts.');

## b) nomina actionis

**felicytacja**: *Odbieram nieznośne felicytacje o stałe ulokowanie i zrobienie fortuny, tak jak niegdyś Gandawianie zjeżdżali się wieszować mi* I 293 (L, SWil brak, SW i SJPD daw. 'zyczenie szczęścia, powieszowanie'); **kazanie**: *dziś ma także kazanie* III 153 (L 'rzecz o religii do ludu'; SW 'mowa kapłana do ludu na tematy religijne'; SJPD 'przemówienie wygłaszane przez duchownego do obecnych w kościele'); **mowa**: *Po spuszczeniu ciała prawili mowy Jobert, Wolfrun, Worcell, Vitalevi* I 209 (L 'przemowa'; SWil 'wykład krasomówski z jakowej okoliczności'; SW 'przemówienie, oracja'; SJPD 'dłuższa wypowiedź okolicznościowa'); **prelekcja**: *już mi się niejedna prelekcja o polityce starozakonnych proroków wysnuła na ulicy* I 208 (L brak; SWil 'wykład, dawanie lekcji'; SW 'wykład w wyższym zakładzie naukowym, odczyt publiczny'; SJPD 'wykład o treści najczęściej popularno-naukowej; odczyt publiczny'); **przemawianie**: *Dziś na sesji rozprawiano, jak harmonia w naszym na 29 [listopada] przemawianiu być powinna* III 60 (L *przemawiać*; SWil 'czynność słów przemawiać'; SW 'ts', SJPD 'forma rzeczow. czas. przemawiać'); **przemówka**: *Galiano przemówkę napisze* I 236 (L i SWil brak; SW '1. wymówka; 2. przemowa'; SJPD zdr. od *przemowa* 'przemówienie, wypowiedź okolicznościowa' cyt. Lelewel); **toast**: *to Sieniuta [K. Sienkiewicz] toast wznosił* IV 379 (L i SWil brak; SW 'propozycja wzniesienia kielicha za czyje zdrowie przy odpowiednim przemówieniu'; SJPD 'krótkie przemówienie na czyjaś cześć, za pomyślność jakiejś sprawy, po którym następuje wypicie z kielichów wina lub wódki'); **spowiedź**: *do spowiedzi nie chodziłem* IV 357 (L; SWil 'sekretnie wyznanie grzechów przed kapłanem, dla otrzymania ich odpuszczenia'; SW 'spowiadanie się'; SJPD 'w niektórych religiach chrześcijańskich: wyznanie grzechów przed kapłanem'); **ślubowiny**: *U Druartowej dziś feta, to jest rocznica ślubowin z nieboszczykiem mężem* IV 216 (L, SWil i SW 'zaręczyny małżeńskie'; SJPD daw. 'ślub').

## 6. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi ocenionej przez nadawcę (leksemy wprowadzają do struktury wypowiedzenia składnik semantyczny, który wyraża subiektywnie ustaloną przez nadawcę pewną właściwość opisywanej sytuacji)<sup>15</sup>

### a) verba dicendi

**cedzić**<sup>16</sup>: *Teraz frymarczą i cedzą tytułami* I 294 (L i SWil 'bąkać, półgębkiem gadać'; SW 'mówić półgębkiem'; SJPD 'wymawiać słowa powoli, z naciskiem'); **podyktować**: *Demokraci nasi posłali do pism angielskich swoje publikaty w tym celu, w nich gromią manifest sejmowy, że wymieniając za powód [rewolucji] gwałtowność, krzywdzi narodu powstanie, a z powodu protestacji Rykaczewskiego przeciw Mikołajowi wsiadają na Komitet, do czego im słowa Bem z Umińskim i Teodorem [Morawskim] podyktowali. Powiedz Gurowskiemu, że jeśli mu powiedział przed jego wyjazdem, że głupstw wiele narobili, w tym razie uważam, że gałgaństwo popelnili, będzie im za to wdzięczny Mikołaj* I 54 (L, SWil, SW i SJPD 'powiedzieć piszącemu to, co ma napisać'); **przebąkiwać**: *to przebąkiwałem w różnych formach* I 294 (L i SWil 'półgębkiem przemawiać, cedzić po słówku'; SW 'przemówić bąknąwszy; zdybyć się na nieśmiało słówko', SJPD 'mówić półgłosem; mówić

15 E. Kozarzewska, *op. cit.*, s. 196.

16 Nadawca zdania ma do nazwanej czasownikiem czynności negatywny stosunek emocjonalny (E. Kozarzewska, *op. cit.*, s. 208).

o czym nieoficjalnie’); **przecedzić**: [Ledóchowski – V.J.] *przecedził nawet skromnie „mógłbym, ale po co”* III 172 (L, SWil i SW ‘przez cedzawkę przepuścić’; SJPD ‘wymówić przez zaciśnięte zęby’); **przedeklamować**<sup>17</sup>: *Monument był otoczony tłumem ludu, chorągwie belgickie roztoczone, warta podwojona, uprzejmy komisarz policji czynił honory, mówcę poetę na stopnie wprowadził! Przedeklamował i rozeszliśmy się aż do wieczora*<sup>18</sup> II 236 (L i SWil brak; SW ‘deklamując przeczytać a. wyrecytować co od początku do końca’; SJPD ‘deklamując wypowiedzieć, wyrecytować lub przeczytać co od początku do końca’); **szwargotać**<sup>19</sup>: *Mój estaminet pełen zgiełku, po swojemu szwargoczą* V 73 (L ‘przykrzym tonem a dużo gadać’; SWil ‘niemiło gadać, przykrzym tonem a dużo paplać, niezrozumiałym językiem gadać’; SW ‘mówić, rozmawiać nieprzyjemnie, paplać językiem niezrozumiałe’; SJPD ‘mówić niezrozumiale, obcym językiem (najczęściej po niemiecku)’); **wierszować**<sup>20</sup>: *Na w pół wierszował Jan Dworzecki przyspiewując, że Polska nie zginęła, bo drzemie, dostał silne okłaski* II 286 (L i SWil brak; SW ‘pisać lub mówić wierszem’ cyt. Leleweł; SJPD ‘mówić, pisać wierszem’ cyt. m.in. Leleweł).

## 7. Leksyka związana z artykulacją (oznaczająca tworzenie ciągu dźwięków)

### a) verba dicendi

**jąkać się**: *od czasu jak Dybowski rzucił kłamstwa, Worcell począł się jąkać, a na koniec umilkł* III 248 (L ‘momotać, bełkotać’; SWil ‘zaczynać się w mówieniu’; SW ‘ts.’; SJPD ‘zaczynać się przy mówieniu, powtarzać jakąś głoskę kilka razy; bełkotać’); **wymawiać**: *Rzeczywiście zaczyna gadać po polsku dobrze* [przypadkowo spotkany rodak z Ostrołeki – V.J.], *tylko z czeska wymawiał* I 166 (L ‘wyrzec, wysłować’; SWil ‘powiadać, powiedzieć’; SW ‘wyrazić mową’; SJPD ‘1. wypowiadać dźwięki lub wyrazy; 2. wypowiadać; 3. robić wymówki’);

### b) nomen actionis

**wymówienie**: *Wymówienie samogłoski i modyfikuje się poprzednią konsoną* IV 217 (L wymówić; SWil ‘dokonane wymawianie’; SW ‘czynność czas. wymówić’; SJPD ‘ts.’).

## Wnioski końcowe

Szczegółowa analiza słownictwa z komponentem ‘komunikować ustnie’ wyekscerpowanego z listów Joachima Lelewela pisanych na emigracji do przyjaciół i znajomych pozwala na wysunięcie kilku wniosków ogólnych:

- stanowi ono bogate, liczące 224 jednostki leksykalne, zróżnicowane wewnątrznie pole leksykalno-semantyczne. Udział liczbowy poszczególnych subpól przedstawia tabela 1;

- najbardziej obciążone są subpola związane z tworzeniem wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie lub aksjologicznie (83 jednostki leksykalne), zawierające dodatkową

17 Czasownik w eksplikacji cech czynności obejmuje pojęcie sposobu przemowy Jana Dworzeckiego (E. Kozarzewska, *op. cit.*, s. 209).

18 Obchody wybuchu powstania listopadowego w 1838 r., mimo trudności i przeszkód policyjnych i politycznych, miały szczególnie uroczysty charakter.

19 Czasownik nie informuje tu o kodzie językowym (wypowiedzi formułowanej w języku niemieckim lub jidysz), ale wyraża lekceważący stosunek nadawcy (E. Kozarzewska, *op. cit.*, s. 209).

20 Czasownik w eksplikacji cech czynności obejmuje pojęcie sposobu przemowy (*ibidem*, s. 209).

informację o formie fonicznej wypowiedzi (40 jednostek lekсыkalnych) oraz oznaczające tworzenie wypowiedzi z różnymi komunikatami (bez informacji o formie fonicznej) (34 jednostki lekсыkalne);

– oprócz leksemów, których podstawową funkcją jest 'komunikowanie słowami', np. *mówić, rzec, gadać, przemowa*, wykorzystał Lelewel i takie, które nazywają różne czynności realizowane za pomocą mówienia, np. *chwalić, wymówka, znieważać*, a także takie, które tylko wtórnym swym znaczeniem wiążą się z komunikacją ustną, np. *burczeć, cedzić, dmuchnąć, huknąć, roztrąbić, wylać się, wyluszczyć*. Ciekawą grupę tworzą wyrazy, które pierwotnie odnoszą się do odgłosów zwierząt<sup>21</sup>. W badanych listach są to: *gęganie*<sup>22</sup>, *rozskrzekać się, skamleć, skrzekać, szczebiotać, szczekać, ujadać, warczeć*, a metaforycznie określają zachowania mowne człowieka;

– część ekscerptów należy do słownictwa nacechowanego, charakterystycznego dla pewnych odmian języka, używanego w określonych sytuacjach komunikacyjnych, o zróżnicowanej frekwencji i przynależności do różnych warstw chronologicznych polszczyzny. Informacje szczegółowe o kwalifikacji stylistycznej, chronologicznej, frekwencyjnej i ekspresywnej badanej lekсыki w słownikach języka polskiego przedstawiają tabele 2, 3, 4 i 5;

– wśród analizowanej lekсыki można wskazać 10 indywidualizmów – wyrazów, które nie mają potwierdzenia lekсыkograficznego. Są to: *gadeusz, kontrariować, przepałka, rozgadanka, rozpytki, rozskrzekać się, wrzaskinier, wygawor, wygróżka, zburować*. Ich przynależność do subpól lekсыkalno-semantycznych przedstawia tabela 6;

– wśród leksemów czasownikowych wystąpiły *verba* podstawowe, np. *gadać, mówić, powiadać*. Niektóre lekсыmy nie wystąpiły w listach w formie podstawowej. Poświadczono zostały tylko ich formy prefiksalne. Czasowniki pochodne występujące w analizowanym tekście tworzone są za pomocą prefiksów: do- (*domówić*), na- (*nafukać, napowiadać*), o- (*ofuknąć*), od- (*odlamentować, odmówić*), prze- (*przebąkiwać, przegadać*), przy- (*przymówić*), roz- (*rozgadać, rozmówić*), u- (*uradzić*), wy- (*wymówić, wyszeptać*), z- (*zbassować*), za- (*zaręczyć*) oraz postfiksem *się*, np. *gadać się, rozmówić się, wymówić się*. Prefiksy w analizowanych czasownikach pochodnych pełnią trzy podstawowe funkcje: a) zmieniają aspekt czasownika, np. *przecedzić*, b) modyfikują znaczenie podstawy, np. *przyrzec, wyperswadować*, c) zmieniają znaczenie podstawy, np. *domówić, przymówić*;

21 Jak zauważa Piotr Kładoczny: „gramatyka nie wskazuje na żadne różnice między nazwami dźwięków ludzi i zwierząt. W przeważającej większości są one onomatopejami, czego konsekwencją jest to, że układ ich fonemów służy odwzorowaniu rzeczywistych odgłosów”. Część nazw dźwięków wydawanych przez zwierzęta służy negatywnemu określaniu czynności mówienia. Por. P. Kładoczny, *Co łączy i dzieli nazwy odgłosów zwierząt i ludzi?*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2020, nr 6, s. 277-278, 283.

22 Piotr Kładoczny formy typu *gdakanie, gęganie, gruchanie, krakanie, kumkanie, kwakanie czy mruczenie* zalicza do rzeczownikowych nazw dźwięków. Por. P. Kładoczny, *Semantyka nazw dźwięków w języku polskim*, t. 1, Łask 2012, s. 72-173.



– niektóre leksemy występują w badanej korespondencji w dwóch znaczeniach, np. *gawęda* ‘gadula’ i ‘pogawędka’, *wymawiać* ‘wypowiadać dźwięki lub wyrazy’ i ‘czynić wyrzuty’; niektóre pozostają w stosunku do siebie w relacji synonimii, np. *kawęczyć* // *stękać*, *lamentować* // *narzekać*, *rozmowa* // *rozmówka* // *rozhovor* // *konwersacja* // *gadanka* // *dyskurs*.

Tabela 1. Zestawienie subpól leksyki z komponentem ‘komunikować ustnie’ w listach J. Lelewela pisanych na emigracji do znajomych i przyjaciół

Pole leksykalno-semantyczne	Verba dicendi	Nomina actionis	Nomina agentis	Nomina attributiva	Łączna liczba leksemów
1. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi z różnymi komunikatami (bez informacji o formie fonicznej)	34	0	0	0	34
2. Leksyka zawierająca dodatkową informację o formie fonicznej wypowiedzi	31	7	1	1	40
3. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie lub aksjologicznie	41	36	0	6	83
4. Leksyka dyskursywna	13	16	1	0	30
5. Leksyka zawierająca informację o wypowiedzi scharakteryzowanej gatunkowo	16	9	0	0	25
6. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi ocenionej przez nadawcę	7	0	0	0	7
7. Leksyka związana z artykulacją (oznaczająca tworzenie ciągu dźwięków)	2	1	0	0	3
Łączna liczba leksemów	144	69	2	7	222

Tabela 2. Leksyka opatrzona w słownikach języka polskiego kwalifikatorami stylistycznymi

Leksykon	Kwalifikatory stylistyczne	
	potoczny/pospolity	książkowy
SWil	<i>krzykała</i> , <i>pierdolić</i> ‘ <i>bzdurzyć</i> ’, <i>pokpiwać</i> , <i>napowiadac</i> ‘ <i>dużo powiedzieć</i> ’, <i>podrwiwać</i>	–
SJPD	<i>gadać</i> , <i>skamleć</i> , <i>nafukać</i> , <i>szczekać</i> ‘ <i>szkalo-wać</i> ’, <i>ujadać</i> , <i>bura</i> , <i>roztrąbić</i>	<i>rzec</i> , <i>znieważać</i> , <i>dyskurs</i> ‘ <i>dyskusja</i> ’, <i>eksklamacja</i> ‘ <i>okrzyk</i> ’

Tabela 3. Leksyka opatrzona w słownikach języka polskiego kwalifikatorami chronologicznymi

Leksykon	Kwalifikatory chronologiczne		
	dawny	przestarzały	staropolski
SWil	–	<i>gadać się</i>	–
SW	–	–	<i>obelżyć, gadać się</i> <i>'rozprawić, napowiać</i> <i>'dużo powiedzieć'</i>
SJPD	<i>poszepnąć, zagabać</i> 'zacząć z kim rozmowę', <i>burować, insultować</i> 'znieważać', <i>konsolewać</i> 'pocieszać', <i>obelżyć, lament, odgródka, przechwałka</i> 'pogróżka', <i>przekąs, delator</i> 'donosiciel', <i>gawęda</i> 'gadula', <i>napowiać</i> 'dużo powiedzieć', <i>rozmówić, wylać się</i> 'zwierzyć się', <i>ślubowiny, felicytacja</i>	<i>powiadać</i> 'mówić', <i>admirować, dyf-famować</i> 'zniesławić', <i>egzagerować</i> 'przesadzać', <i>ofuknąć się</i> 'zawołać z gniewem', <i>skwierczeć</i> 'utyskiwać', <i>klątwa, poswarek / poswarka, przygryzek, gosić</i> 'mówić', <i>inwitować</i> 'zapraszać', <i>oświadczyć, popstrykać się</i> 'pokłócić się', <i>prawić</i> 'mówić', <i>gadanka</i> 'rozmowa', <i>pogadanka</i> 'pogawędka', <i>kazać</i> 'prawić kazanie'	–

Tabela 4. Leksyka opatrzona w słownikach języka polskiego kwalifikatorami frekwencyjnymi

Leksykon	Kwalifikatory frekwencyjne		
	rzadki	wychodzący z użycia	nieużywany
SWil	–	–	<i>omówca</i> 'obmówca'
SW	<i>dmuchnąć</i> 'szepnąć', <i>zbasować</i> 'basem wylącać', <i>burować, insultować</i> 'znieważać', <i>konsolewać</i> 'pocieszać', <i>burowanie, dopytki</i> 'dopytywanie, śledztwo', <i>gadanka, czerniciel</i> 'potwarca', <i>inwitować</i> 'zapraszać', <i>zbasować</i>	–	–
SJPD	<i>mamrotać, skrzeknąć, dopytki, gadanka</i> 'pogawędka', <i>gadaninka, eksklamacja</i>	<i>wykrzyk, winszować</i>	–

Tabela 5. Leksyka opatrzona w słownikach języka polskiego kwalifikatorami ekspresywnymi

Leksykon	Kwalifikatory ekspresywne			
	żartobliwy	pogardliwy	lekceważący	wulgarny
SW	–	<i>ujadać</i> 'pyskować'	–	–
SJPD	<i>prawić</i> 'mówić'	–	<i>gadanina, paplać, paplanina</i>	<i>pierdolić</i> 'bzdurzyć'

Tabela 6. Indywidualizmy Joachima Lelewela w zakresie leksyki zawierającej element znaczeniowy 'komunikować ustnie'

Subpole leksykalno-semantyczne	Kategorie jednostek leksykalnych				Łączna liczba leksemów
	verba dicendi	nomina actionis	nomina agentis	nomina attributiva	
1. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi z różnymi komunikatami (bez informacji o formie fonicznej)	–	–	–	<i>gadeusz</i>	1
2. Leksyka zawierająca dodatkową informację o formie fonicznej wypowiedzi	<i>rozskrzekać się</i>	–	<i>wrza-skinier</i>	–	2
3. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi nacechowanych emocjonalnie lub aksjologicznie	<i>zburować</i>	<i>przepałka, rozpytki, wygawor, wygróżka</i>	–	–	5
4. Leksyka dyskursywna	<i>kontrario-wać</i>	<i>rozgadanka</i>	–	–	2
5. Leksyka zawierająca informację o wypowiedzi scharakteryzowanej gatunkowo	–	–	–	–	0
6. Leksyka oznaczająca tworzenie wypowiedzi ocenionej przez nadawcę	–	–	–	–	0
7. Leksyka związana z artykulacją (oznaczająca tworzenie ciągu dźwięków)	–	–	–	–	0
Łączna liczba leksemów	3	5	1	1	10

## WYKAZ SKRÓTÓW

**Wykaz skrótów źródeł**

- I – *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. I (1831-1835), Kraków 1948.  
 II – *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. II (1836-1841), Kraków 1949.  
 III – *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. III (1842-1848), Kraków 1952.  
 IV – *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. IV (1849-1861), Wrocław-Kraków 1954.  
 V – *Listy emigracyjne Joachima Lelewela*, wyd. i wstęp H. Więckowska, t. V (1831-1860), Wrocław-Kraków 1956.

**Wykaz skrótów słowników**

- L – Linde B.S., *Słownik języka polskiego*, t. I-VI, Warszawa 1807-1814.  
 SJPD – Doroszewski W. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-IX, Warszawa 1958.  
 SW – Karłowicz J., Kryński A., Niedźwiecki W. (red.), *Słownik języka polskiego*, t. I-VIII, Warszawa 1900-1927.  
 SWil – Orgelbrand M., *Słownik języka polskiego*, t. 1-2, Wilno 1861.

**Wykaz innych skrótów**

cyt.	– cytowany, cytuje, cytując
cz., czas.	– czasownik, czasownikowy
daw.	– dawny
fig.	– figuratywnie (przenośnie)
gm.	– gminnie
gw.	– gwarowy
książ.	– książkowy
lekcew.	– lekceważący
nieuż.	– nieużywany
pog.	– pogardliwy
posp.	– pospolity
pot.	– potoczny
praw.	– prawny, prawniczy
prow.	– prowincjonalizm
przen.	– przenośny, metaforyczny
prze., przestarz.	– przestarzały
rzad.	– rzadki
rzeczow.	– rzeczownikowy
stp.	– staropolski
szczeg.	– szczególnie
ts.	– tak samo
v.	– albo
wulg.	– wulgarny
wych. z uż.	– wychodzący z użycia
zdr.	– zdrobnienie
zn.	– znaczenie

## LITERATURA CYTOWANA

- Adamiszyn Z., *Kategoria potoczności w polskich pracach językoznawczych*, [w:] *Język potoczny jako przedmiot badań językoznawczych*, red. S. Gajda, Z. Adamiszyn, Opole 1991.
- Adamiszyn Z., *O sposobach i przyczynach powstawania derywatów okazjonalnych w potocznym akcie mowy*, „Socjolingwistyka” 1991, XI.
- Chojak J., *Semantyka i składnia czasowników oznaczających reakcje słowne*, Warszawa 2006.
- Kałkowska A., *Struktura składniowa listu*, Wrocław 1982.
- Kierkowicz M., „Verba dicendi” w „Sprawie chędogiej” i „Rozmyślanii przemyskim”, „Kwartalnik Językoznawczy” 2011, 1 (5).
- Kleszczowa K., *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice 1989.
- Kładoczny P., *Co łączy i dzieli nazwy odgłosów zwierząt i ludzi?*, „Zoophilologica. Polish Journal of Animal Studies” 2020, nr 6.
- Kładoczny P., *Semantyka nazw dźwięków w języku polskim*, t. 1-2, Łask 2012.
- Kozarzewska E., *Czasowniki mówienia we współczesnym języku polskim. Studium semantyczno-składniowe*, Warszawa 1990.
- Kozłowska A., *O stylistycznym różnicowaniu idiolektu (na przykładzie tekstów Karola Wojtyły – Jana Pawła II)*, [w:] *Odmiany stylowe polszczyzny dawniej i dziś*, red. U. Sokółska, Białystok 2011.
- Kwapien E., *Zmiany znaczeniowe wybranych czasowników mówienia zanikających w dobie nowopolskiej*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze. Poznań Linguistic Forum” 2016, 32.
- Maćkiewicz J., *Jak mówimy o mówieniu, czyli językowy model komunikacji werbalnej*, „Język a Kultura” 2008, t. 20.

- Marcjanik M., *Czasowniki modalno-kauzatywne we współczesnej polszczyźnie. Analiza łączliwości czasowników, oznaczających rozkaz, prośbę, namowę, zakaz, pozwolenie*, Zielona Góra 1980.
- Markowski A., *Kategoria potoczności w języku i opisie języka*, [w:] *Język a kultura*, red. J. Anusiewicz i F. Niecekula, t. 5, Wrocław 1992.
- Mączyński M., *O czasownikach onomatopeicznych oznaczających mówienie*, „*Język Polski*” 1984, LXIV.
- Reszka J., *Predykaty mówienia implikujące pojęcie zła w języku polskim*, Kraków 2001.
- Sędziak H., *Nazwy mówienia w „Przedwiośniu” Stefana Żeromskiego*, „*Białostockie Archiwum Językowe*” 2001, nr 1.
- Warchala J., *Kategoria potoczności w języku*, Katowice 2003.

### **Leksyka związana z mówieniem w listach emigracyjnych Joachima Lelewela pisanych do przyjaciół i znajomych**

STRESZCZENIE: Przedmiotem obserwacji uczyniono leksykę odnoszącą się do zjawisk mowy i mówienia, która występuje w korespondencji, jaką Joachim Leleweł – uczonej-polityk – prowadził na emigracji w latach 1831-1860 we Francji (m.in. Paryżu, La Grange, Tours) i Belgii (Brukseli). Stanowi ona bogaty zbiór 1496 listów pisanych w języku polskim (1423), francuskim (65) i niemieckim (8), które zebrała i wydała w pięciu tomach Helena Więckowska. Celem opracowania jest 1) wskazanie repertuaru słownictwa związanego z mówieniem w subdialekcie potocznym Lelewela, 2) uporządkowanie ekscerptów w obrębie pola leksykalno-semantycznego związanego z procesem mowy i sytuacją mówienia, 3) ustalenie, które wyrazy mogły mieć charakter indywidualizmów. Analiza leksykograficzna odwołuje się do źródeł obejmujących słownictwo doby nowopolskiej. Wyekscerpowane z listów emigracyjnych Joachima Lelewela pisanych do przyjaciół i znajomych słownictwo z komponentem ‘komunikować ustnie’ liczy 226 jednostek leksykalnych.

SŁOWA KLUCZOWE: list – Joachim Leleweł – leksyka związana z mówieniem – XIX w.

### **Lexis connected with speaking in emigration letters written by Joachim Leleweł to his friends and acquaintances**

SUMMARY: The object of observation is the lexis referring to the phenomena of speech and speaking, which appears in the correspondence that the scholar-politician conducted in exile in 1831-1860 in France (among others, Paris, La Grange, Tours) and Belgium (Brussels). It constitutes a rich collection of 1496 letters written in Polish (1423), French (65) and German (8), which were collected and published in five volumes by Helena Więckowska. The purpose of the study is 1) to indicate the vocabulary repertoire related to speaking in Lelewel’s colloquial subdialect, 2) to organise excerpts within the lexical-semantic field related to the process of speech and the speaking situation, 3) to determine which words may be Lelewel’s individuals. The lexicographical analysis refers to sources covering the vocabulary of the New Polish era. The vocabulary with the component ‘to communicate orally’ comprises 226 lexical units.

KEYWORDS: letter – Joachim Lelewel – lexis related to speaking – XIX century

**Nad literatura**

---

Grzegorz Igliński  
Dawid Kopa  
Maciej Kubiak  
Alfred Siama

**Ignacy Krasicki  
Jan Kurowicki  
Romans  
Robactwo w literaturze  
Stanisław Staszewski  
Stefan Witwicki**

---

<https://doi.org/10.34768/fp2022a11>

Alfred Siama

Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych  
im. Ziemi Pogorzelskiej w Pogorzeli

## ECHA ROMANSU TRADYCYJNEGO W TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ IGNACEGO KRASICKIEGO

Historycy literatury zgodnie uważają czasy oświecenia za epokę narodzin powieści nowożytnej w obrębie literatury polskiej. Nie należy jednak zapominać, że wiek XVIII (także w tym oświeceniowym zakresie czasowym), zarówno w Polsce, jak i w innych krajach, jest okresem, w którym bardzo dużą popularnością nadal cieszył się przedpowieściowy gatunek literacki, jakim był romans (można by go określić mianem tradycyjnego w odróżnieniu od tych utworów, które w oświeceniu nadal były nazywane romansami, ale pod względem genologicznym wpisywały się już w konwencję powieści). Zjawisko to dotyczy nie tylko pierwszych dziesięcioleci XVIII stulecia, lecz także czasów późniejszych – gdy idee oświeceniowe zdeterminowały życie intelektualne i literackie w Polsce.

Celem niniejszej pracy jest ukazanie stosunku do romansu tradycyjnego, jaki uwiadacznia się w twórczości literackiej wybitnego pisarza polskiego oświecenia – Ignacego Krasickiego. O wyróżnikach gatunku, jak również o wieloznaczności w pojmowaniu samego pojęcia „romans” i posługiwaniu się nim przez różnych pisarzy i badaczy, pisałem w 2019 r. w pracy poświęconej opiniom na temat tego piśmiennictwa wyrażonym przez oświeceniowych publicystów, która ukazała się na łamach „Filologii Polskiej”<sup>1</sup>. Niniejszy artykuł jest swego rodzaju kontynuacją poprzedniego, z tym że pole badawcze tym razem zawężone jest do twórczości autora *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*.

W tym samym 2019 r. ukazał się tekst Krystyny Wierzbickiej-Trwogi, poświęcony cechom gatunkowym romansu, w którym autorka m.in. podkreśla niejednoznaczność omawianego terminu i wskazuje na duże zróżnicowanie tematyczne utworów romansowych w czasach średniowiecznych<sup>2</sup>:

termin „romans” funkcjonuje bowiem w kilku znaczeniach, które są źródłem kłopotów w badaniach literackich. W historii języków europejskich słowo „roman” (różnie zapisywane) pojawiło

1 A. Siama, *Krytyka romansu tradycyjnego w publicystyce oświeceniowej*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2019, nr 5, s. 125-145.

2 Na ową niejednoznaczność w pojmowaniu romansu i refleksji o nim w rozważaniach teoretycznych na gruncie polskiego piśmiennictwa wcześniej zwróciła uwagę Teresa Michałowska w *Słowniku literatury staropolskiej*, stwierdzając m.in., że „w Polsce nie sformułowano systematycznego wykładu romansu. Rozproszone wypowiedzi parateoretyczne i krytyczne nie układają się w zwartą całość” (hasło *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, Wrocław 1998, s. 823-824).



się w średniowieczu, poświadczone od XII wieku, i oznaczało język ludu we Francji oraz utwory układane w języku ludu, w przeciwieństwie do uczonej łaciny. Znaczenie to przetrwało do XV wieku – wówczas w zakres terminu wchodziły różnorakie utwory narracyjne, od epiki miłosno-przygodowej (romansów rycerskich) przez pieśni i poematy przedstawiające czyny wielkich wodzów i władców (*chansons de geste*, dzieje Aleksandra Wielkiego) aż po utwory hagiograficzne<sup>3</sup>.

Jeśli chodzi o nowsze publikacje na temat pisarstwa romansowego, to z pewnością warto odnotować także książkę Pawła Bohuszewicza *Od „romansu” do powieści*, która poświęcona jest polskiej literaturze narracyjnej tworzonej od II połowy XVII w. do I połowy XIX w., czyli swym zasięgiem badawczym obejmuje młodsze romanse, o których najczęściej wspominali w swojej twórczości literaci oświeceniowi. Badacz zwraca uwagę na pewną zakorzenioną w praktyce historycznoliterackiej zasadę przeciwstawiania romansu powieści na podstawie kryterium estetycznego:

najnowsza historia literatury odżegnuje się, rzecz jasna, od wartościowania właściwego dla przednowoczesnych wypowiedzi o literaturze i ona jednak swoje opisy „romansu” i powieści tworzy zawsze przez pryzmat wartości – już nie moralnych, lecz estetycznych. [...] rozróżnienie na romans i powieść pociąga za sobą następującą opozycję: „romans” jest prymitywny, statyczny, nieskomplikowany, niezdolny do przedstawienia indywidualności, powieść natomiast się rozwija, jest spójniejsza i bardziej złożona, a także już zdolna do przedstawiania indywidualności<sup>4</sup>.

Zarówno romanse proveniencji średniowiecznej, jak i późniejsze, w czasach oświecenia były chętnie czytane, a tym samym często wydawane. Działo się tak mimo niechętnego, ogólnie rzecz biorąc, stosunku elity oświeceniowej do tego rodzaju piśmiennictwa.

A stosunek ten w bardzo interesujący sposób wyrażony został w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* Ignacego Krasickiego – utworze przez współczesnych nierzadko nazywanym również romansem<sup>5</sup>, choć w historii rodzimej literatury zapisał się jako pierwsza polska powieść nowożytna. Książka ta zasługuje na miano nie tylko wybitnej, lecz także jednej z najpoczytniejszych w XVIII stuleciu: po raz pierwszy została wydrukowana w oficynie Michała Grölla (nadwornego księgarza Stanisława Augusta Poniatowskiego) w 1776 r., a w XVIII stuleciu była jeszcze cztery razy wznawiana (najczęściej przez tegoż samego bibliopolę)<sup>6</sup>.

W historycznoliterackiej refleksji nad pierwszą powieścią Krasickiego od dawna dominują kwestie związane z edukacją obywatelską i patriotyczną, problematyką obyczajową, wizją godnego, sprawiedliwego życia jednostkowego oraz społecznego. Niemało uwagi badacze poświęcili również postawie autora wobec utopii rozumia-

3 K. Wierzbicka-Trwoga, *Cechy gatunkowe romansu*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 2 (51), s. 199.

4 P. Bohuszewicz, *Od „romansu” do powieści*, Toruń 2016, s. 375.

5 Takiej nazwy w odniesieniu do powieści Krasickiego użył m.in. Filip Nereusz Golański: „dobre są i romanse, które bawiąc, nauczają. Mogłyby się atoli w nich pod przyjemną postacią najpożyteczniejsze nauki umieścić: ale niewielu mamy *Doświadczyńskich* i *Podstolich*” (*O wymowie i poezji*, Wilno 1788, s. 92-93).

6 J. Rudnicka, *Bibliografia powieści polskiej 1601-1800*, Wrocław 1964, s. 172-173.

nej jako wymarzona, idealna przestrzeń, w której harmonijnie i bezkolizyjnie toczy się życie wspólnoty. Nieco rzadziej natomiast zwracano uwagę na fakt, iż *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* to także utwór polemiczny w stosunku do romansu – gatunku zakwestionowanego właśnie w czasach oświecenia, gatunku przeżywającego wówczas swój zmierzch, lecz nadal bardzo popularnego. Dowodów tej popularności jest wiele (spisy bibliograficzne, osiemnastowieczne ogłoszenia prasowe czy rejestry biblioteczne), a jednym z nich może być także wymowny szczegół, ukazany na kartach utworu: przebywający na wyspie Nipu Mikołaj pewnego dnia dociera do ocalałej biblioteczki, znajdującej się w szczątkach rozbitego okrętu, a w niej literaturą wyraźnie dominującą są romanse, których tytułów narrator wprawdzie nie wymienia, lecz podaje informację, iż jest ich aż trzydzieści osiem<sup>7</sup>.

Pierwsze symptomy gry z konwencją romansową w powieści dostrzec można w momencie, gdy matka tytułowego bohatera podejmuje decyzję o sprowadzeniu do domu francuskiego guwernera („guwernora”), który zapewniłby Mikołajowi edukację opartą na najmodniejszych wówczas trendach europejskich. Za namową znajomej wybór pada na niejakiego Damona. Ów Francuz przebywa w Polsce *incognito*, znajomym poufnie zwierza się, iż jest markizem uciekającym z ojczyzny za zabicie w pojedynku ważnej osobistości (prezydenta francuskiego parlamentu), później okazuje się łotrzykiem i frantem, żerującym na ludzkiej naiwności, czyli – używając ulubionego przez Krasickiego i innych oświeconych terminu w odniesieniu do tego autoramentu ludzi – typowym filutem.

Już sama awanturnicza biografia pana Damona, przez niego samego wymyślona na użytek kariery guwernera w Polsce, ma typowo romansowe cechy, gdyż nie brak w niej ani przygód „na morzu i lądzie”, ani miłosnych uniesień, ani wymyślonych czynów bohaterskich, które przysporzyć miały rzekomemu markizowi i sławy, i kłopotów, czyli tego wszystkiego, co od dawien dawna stanowiło podstawowy składnik materii fabularnej romansów.

Po kilku dniach, gdy go matka moja usilnie prosiła, ażeby nam awantury swoje opowiedział, z początku wielki od tego wstręt pokazywał, ale uproszony na koniec, nie bez wielu poprzedzających darowizn, odkrył nam ledwo nie najjaśniejsze urodzenie swoje, przypadki ledwo słychane na morzu i na lądzie, awantury miłosne, niektóre pomyślne, niektóre ze złym sukcesem; ta zaś najfatalniejsza, która go na koniec przywiodła do owego pojedynku z pierwszym prezydentem Parlamentu. Skończył powieść, zaklinając na wszystkie obowiązki, aby go nie wydawać; gdy się albowiem odkrył, życie jego zostawało w ręku naszych, a już się nawet dowiedział o tym od pewnego podufałego przyjaciela, ksiądzęcia, iż król francuski pisał do naszego z prośbą, aby go wszędzie po Polsce szukano (s. 20-21).

---

7 I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973, BN I, nr 41, s. 137. Wszystkie cytaty fragmentów powieści pochodzą z tego wydania i są lokalizowane w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasie.

Warto zwrócić uwagę na to, że już w tej osobiwej autobiografii, nie przytoczonej w całości, lecz tylko pokrótce streszczonej przez narratora i pozbawionej przez to szczegółów, dostrzec można satyryczne nastawienie autora wobec romansów. Krasicki bowiem nie zdecydował się na dokładne ukazanie wymyślonych przez Damona perypetii, zapewne uznając, iż byłyby to przedsięwzięcie nadmiernie nużące i nudzące czytelnika, lecz ograniczył się do lakonicznego streszczenia. Tam, gdzie w tradycyjnym romansie byłyby długie opisy nieprawdopodobnych przygód, mające za zadanie rozbudzić wyobraźnię odbiorców, pojawiają się ogólnikowe tylko formułki typu „przypadki ledwo słychane na morzu i na lądzie”, „awantury miłosne”. Takie rozstrzygnięcie literackie potwierdza negatywne nastawienie pisarza wobec konwencji romansowej, która poprzez swoją rozwlekłość i operowanie wciąż tymi samymi, tanimi chwytami jest nie do zaakceptowania przez wytrawnego literata.

Gdy Mikołaj dzięki rozmowom z Damonem zasmakował już w romansach, guwerner postanowił przejść do drugiego etapu edukacji, jakim była lektura modnych wówczas tekstów francuskich autorstwa Madeleine de Scudéry (*Cyrus, Klelia*) oraz Marie Catherine d'Aulnoy (*Historia angielska politico-moralis Hipolita*). Utwory te szybko i nadmiernie rozbudziły wyobraźnię uczuciową młodzieńca, którego życie od tej pory przepełnione było gorączkowymi rozmyślaniami o bohaterach przyswajanej literatury.

Nie przestraszyła mnie bynajmniej niezmierność tak przeciągłych historii; owszem, takiemu nabrał gustu w słuchaniu, gdy je pan Damon czytał, iż chcąc czasem dojść koniecznie końca zawilej intrygi, trawiłem bezsenne nocy dla wielkiego Alkandra lub wiernej Mandany. Duchem bohaterstwa napełniony, nie mając jeszcze żadnej Doryny lub Kleomiry, wdychałem przecie, uskarżałem się na bogi i, ażeby mogło powtarzać echo żałosne jęczenia, nieraz wykradałem się do bliskiego rezydencji naszej gajku (s. 23-24).

Właśnie w owym gajku rozegrała się bodajże najbardziej komiczna w całej powieści scena, którą odczytać należy jako mistrzowską parodię czułego i egzaltowanego romansu. Lektura modnej *Historii Hipolita* sprawia, że Mikołaj popada w wielkie uniesienie, w swego rodzaju czułościowy trans, i zaczyna pod adresem głównej bohaterki, Julii, głośno wypowiadać przepełnione żalnością i miłosnymi wynurzeniami zdania. „Czemuż się nade mną zlitować nie chcesz, kochana Julianno? Pastwisz się nad tym, który uznałby się za najszcześniejszego, gdyby mógł być wiecznym twoim sługą [...]. Pójdę w świat, gdzie mnie oczy poniosą”.

„Ach! Nie czyn mi waszmość pan tej krzywdy...” (s. 24) – niespodziewanie odpowiada na tego rodzaju deklaracje nie literacka, lecz jak najbardziej realna Julia, nosząca to imię wychowanica matki bohatera, która akurat przypadkiem znalazła się w tym miejscu i żarliwe słowa młodzieńca odczytała jako miłosne wyznanie kierowane pod jej adresem. Jednak z tego zabawnego nieporozumienia rodzi się autentyczna miłość, uwiarygodniona przez autora w finale utworu, kiedy to Mikołaj, po wielu życiowych perypetiach, odnajduje i poślubia tę kobietę, a ona okazuje się bardzo dobrą żoną (jak

dumnie i z satysfakcją stwierdza narrator w ostatnim akapicie powieści – słodyczą jego życia).

Zanim jednak to nastąpi, tu – w gajku – młody Doświadczyński patrzy na Julię przez pryzmat zalecanych przez Damona romansów i od razu postrzega w niej boginię, której należy oddać hołd. Dlatego pada jej do nóg, ze szczęścia roni łzy i gdyby oszołomiona całą tą sytuacją dziewczyna nie wyrwała się z jego objęć i nie uciekła, z pewnością musiałaby długo wysłuchiwać tego wszystkiego, „cokolwiek Cyrus Mandanie, Hippolit Julii powiedział” (s. 25). Jednak już w następnym (piątym) rozdziale Mikołaj wypowiada zgoła inne słowa, jak gdyby mówił z perspektywy człowieka o wiele bardziej dojrzałego, który odkrył sztuczność romansowych historii i dla którego prawdziwa miłość nie ma nic wspólnego z teatralnymi westchnieniami i gestami.

Gdybym chciał na wzór inszych amantów opisać piękność tej, którąm ukochał, fatygowałbym czytelników zbyt przeciągłym wyobrażeniem; lilie i róże, perły i rubiny, kształt Diany, wdzięk Wenery byłyby zapewne na placu. Ale jako piękność prawdziwa nie potrzebuje przysad (s. 26).

Krasicki stworzył więc dość osobliwą sytuację fabularną: w dwóch sąsiadujących ze sobą rozdziałach ukazał niby tego samego bohatera, ale w całkowicie odmiennych wersjach charakterologicznych. Mikołaj z rozdziału czwartego rozkochuje się w Julii pod wpływem modnych romansów i na ich kanwie buduje swoje życie uczuciowe, natomiast Mikołaj z rozdziału piątego kocha tę samą kobietę miłością szczerą i autentyczną – miłością dojrzałą. Obie wersje są w stosunku do siebie kontrastowe, wzajemnie się wykluczają, lecz właśnie ten paradoks powoduje, iż uwypuklone zostają walory dydaktyczne utworu: prawdziwej miłości należy szukać we własnym życiu, nie można jej pozyskać z kart żadnej literatury.

Lecz oto w tym samym piątym rozdziale, w którym wypowiedziane zostały tak mądre i dojrzałe opinie na temat miłości, Krasicki znowu powraca do parodii: kreuje scenę bardzo wyraźnie wzorowaną na modnych romansach czytanych przez młodego Doświadczyńskiego.

Niedaleko naszego dworu był staw obszerny. Ku tamtej stronie matka moja z Julianną wyszły na przechadzkę i chodziły w cieniu drzew zasadzonych na grobli; ja tymczasem, obaczywszy u brzegu małą łódkę, wsiadłem w nią i puściłem się na wodę. Gdym prawie był na samym środku, zawołany od matki, gdy raptem skręcić bieg łódki chciałem, ta się tak nagle przechyliła, iż straciwszy wagę wpadłem w wodę i zanurzyłem się. Skoczyli zaraz domowi i już nie raz po-grążonego, z wielką ciężkością i hazardem wół prawie nieżywego na brzeg wynieśli (s. 26-27).

Perypetie dotyczące wodnych podróży i wycieczek (mniejsza o to, czy związane z żeglugą dalekomorską, czy też przepłynięciem przez staw lub rzekę) są bardzo częstym motywem w literaturze romansowej, obecnym zarówno w najstarszych romansach, jak i późniejszych. Scenę analogiczną, a nawet w szczegółach ludzaco podobną do tej, jaką przedstawił Krasicki, odnaleźć można właśnie w *Historii Hipolita*, którą z takim

zaangażowaniem czytał Mikołaj, a która dała impuls do narodzin miłości pomiędzy nim a Julią (takie samo imię nosi bohaterka romansu!):

pewnego czasu [...] trafiło się, że Julia, przechodząc się z bratem<sup>8</sup> i siostrą swoją nad brzegiem jednego stawu, wzięła ją chęć przebyć do pewnej insulki, którą umyślnie było we śródku zrobiono najbardziej dla łabędzi, które tam miały budki swoje. Tyło co ten umysł przy kompanii powiedziała, zaraz bez omieszkania pobieżał Hipolit po czółnik, który niedaleko stamtąd do drzewa był przywiązany, odwiązał go i prędko weń skoczywszy, przyjechał pod to miejsce, gdzie siostry był zostawił. A gdy je obiedwie w czółn wzięł i od brzegu trochę się odepchnął, nie umiawszy całe tym pojazdem rządzić, zaraz między zielska bliskie się uwikławszy w wielkim był niebezpieczeństwie, bo gdy łódka poczęła się na jedną stronę ważyć, a panny w niej będące strachem zdjęte na drugą stronę się nagle obróciły, jedną stroną przeładowany czółn musiał się wywrócić, co ledwie przyczyną nie było niespodziewanej wszystkim zguby.

Lucyllę na jej szczęście najpierw uratowano. Hipolit mógłby był niebezpieczeństwa ujść, gdyby tam natenczas był sam [...], przecię jednak bardziej swe wszystkie siły i starania obrócił, żeby było ratować swej kochanej Julii<sup>9</sup>.

Oczywiście trudno przekonująco rozstrzygnąć kwestię ewentualnych inspiracji Krasickiego, związanych z wykreowaniem przygody związanej z niefortunnym topieniem się Mikołaja w sadzawce. Jedno wszakże jest pewne: ten fragment – podobnie jak wiele innych w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach* – celowo napisany został w konwencji typowo romansowej. Konwencja ta dochodzi m.in. do głosu również wtedy, gdy dziewczyna zostaje – ku rozpaczyc kochanków – wysłana przez matkę Mikołaja do klasztoru<sup>10</sup>, a zwłaszcza w końcowych partiach powieści, kiedy to Mikołaj po dziesięciu latach, bogaty w wiele życiowych doświadczeń, w osobie pięknej i statecznej wdowy, mieszkającej na Litwie, odkrywa z radością właśnie ukochaną z czasów młodości, z którą wreszcie może zawrzeć związek małżeński. Sam moment rozpoznania Julianny dzięki ofiarowanemu jej przed laty pierścieniowi (tzw. motyw anagnoryzmu) jest nieodłącznym elementem piśmiennictwa romansowego i stanowi jeszcze jeden element literackiej gry autora<sup>11</sup>.

8 Julia z romansu d'Aulnoy tak naprawdę nie była siostrą Hipolita, lecz tylko wychowanicą jego rodziców (podobnie jak Julia z powieści Krasickiego – jeszcze jeden szczegół łączący oba utwory!). Młodzi początkowo nie wiedzieli o tym, co stawiało ich miłość w negatywnym świetle i w związku z tym przysparzało im cierpień.

9 M.C. d'Aulnoy, *Historia angielska politico-moralis Hipolita*, przeł. J.J.N. Raczyński, Poznań 1743 (cytat za: *Wokół „Doświadczyńskiego”*. *Antologia romansu i powieści*, oprac. J. Jackl, Warszawa 1969, s. 57).

10 Romansowy motyw pójścia do klasztoru (lub publicznego składania tego rodzaju deklaracji) przez pannę unieszczęśliwioną wskutek niefortunnej miłości trwale zakorzenił się w literaturze polskiej, odnajdujemy go m.in. w takich głośnych dziełach, jak *Trylogia* Henryka Sienkiewicza czy *Lalka* Bolesława Prusa.

11 Na wykorzystanie przez Krasickiego romansu o Hipolicie w celach satyryczno-parodystycznych zwrócił uwagę Jerzy Jackl (*op. cit.*, s. 54): „finezję sentymentów i schemat fabularny *Historii Hipolita* wydrwił Krasicki w *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadkach*. Opowiedziana pod koniec powieści *awantura Julianny* jest skomponowana według schematu pani d'Aulnoy, ale à rebours...”

Zastosowanie przez Krasickiego wybranych elementów konwencji romansowej nie jest oczywiście zwykłym naśladownictwem. Zabieg ten należy interpretować jako świadomą i przemyślaną strategię literacką, grę prowadzoną z osiemnastowiecznym odbiorcą, któremu cały czas autor stara się uzmysławiać, że pomiędzy realnym życiem a romansem jest ogromna różnica i nadszedł moment, by z faktu tego zdali sobie sprawę zarówno pisarze, jak i czytelnicy. Dlatego w kontekście *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* bardzo przekonująco brzmią parodystyczne wobec konwencji pisarstwa romansowego słowa narratora z ostatniego rozdziału powieści.

Gdybym się chciał trzymać tonu romansów, z historii Julianny zrobiłbym księgę czwartą. Zacząłbym pod osobliwymi rozdziałami opowiadać na przykład: jako Julianna zamknięta w klasztorze ciężko płakała straty amanta swojego; jako jednego czasu, przechodząc się z towarzyszkami po ogrodzie, porwana była gwałtownie przez nieznaną osobę; jako w oddalonej puszczy odbita znowu była przez drugie nieznaną osobę; jako te drugie nieznaną osobę zaprowadzili ją w okropne lochy i pieczary; jako wiele wycierpiawszy w tych okropnych lochach i pieczarach z niewypowiedzianym hazardem stamtąd uciekła; jako po długiej peregrynacji zaszła może do jakiego pustelnika lub pustelniczki; jako ten pustelnik (który powinien być bardzo stary) żywił ją przez czas niejaki korzonkami; jako pan jeden wielki, polując, natrafił na pustelnicze mieszkanie i jej widokiem zniewolony został; jako ten pan wielki, przebrawszy się, po wtóre do niej zaszedł i nakłonił do porzucenia pustelniczego życia; jako ten mąż, zachorowawszy, umarł, był pochowany, a ona całej jego substancji została panią, *etc.* (s. 193)

Warto przez chwilę zatrzymać się nad tą mistrzowską parodią, za pomocą której Krasicki dezawuuje romans jako gatunek literacki. W cytowanym fragmencie wyczuwalna jest kpina z typowych rekwizytów pisarstwa romansowego, a stanowią one tło akcji tego rodzaju utworów (puszcza, lochy, pieczary, pustelnik, polowanie), ośmieszona zostaje długa, rozwlekła, pełna nieprawdopodobieństw i sytuacyjnych powtórzeń fabuła romansów, w końcu sparodiowany zostaje także styl, operujący wciąż tymi samymi, efekciarskimi chwytami literackimi. To humorystyczne streszczenie nienapisanej księgi czwartej powieści bez trudu dopasować można by do niejednego romansu starszej lub młodszej daty, co świadczy o tym, iż autor *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* doskonale uzmysłowił sobie istnienie mechanizmu tworzenia tego rodzaju tekstów, w których podstawowym wyróżnikiem jest ciągle powtarzanie wyeksploatowanej już materii fabularnej.

W inny sposób w powieści przywołany zostaje romans pochodzenia średniowiecznego, jakim jest *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* – jedna z najpoczytniejszych, poczynając od XVI stulecia, książek w Polsce, dużą popularność, zaświadczoną sześcioma wydaniem, zachowująca jeszcze w XVIII w.<sup>12</sup>

Pewnego razu Mikołaj przypadkiem odnajduje w domu ten utwór, dziwiąc się niezmiernie, „że się mogła w języku polskim znaleźć insza jaka księga oprócz naboż-

12 *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP 86. Ostatnie osiemnastowieczne wydanie tej książki ukazało się w 1766 r.

nych” (s. 36). Zaczyna ją czytać, lecz ze względu na przesycenie fabuły awanturycznymi i fantastycznymi przygodami nie daje mu to zbyt dużej satysfakcji. Gdy nazajutrz, mimo znużenia, kontynuuje lekturę, z niespodziewaną wizytą przybywa zaprzyjaźniony z rodziną zakonnik, który pobieżnie przegląda *Historię Aleksandra*, by zreprimendować młodzieńca, iż ten „śmiał czytać książkę pogańską i framañońską” (s. 37). Mikołaj, przestraszony takim werdyktem zakonnika, rezygnuje z lektury, a jego matka, dowiedziawszy się o rzekomej szkodliwości utworu, natychmiast poleciła go spalić.

Warto zauważyć, że ten epizod został wprowadzony do powieści w taki sposób, iż daje efekt podwójnej satyryczności. Z jednej strony można wyczuć natrząsanie się autora z przywołanego utworu (czy też – szerzej rzecz ujmując – w ogóle z tego rodzaju romansów), zwłaszcza z odrealnionej, podszytej nieprawdopodobieństwem i fantastyką fabuły, co zdają się potwierdzać słowa włożone w usta Mikołaja, wypowiadającego opinię na temat przygód Aleksandra: „dziwiły mnie niesłychane awantury, gdy się w morze spuszczał, i na wózku gryfami zaprzężonymi bujał po powietrzu; przecież przyznać się muszę, iż srogi gwałt czynić sobie musiałem, żeby zaczętego dzieła dokończyć...” (s. 36-37). Z drugiej jednak strony ośmieszająca krytyka przede wszystkim godzi w nieoświecone duchowieństwo zakonne, które – tak jak ów gość w domu Doświadczyńskich – w wielu świeckich książkach skłonne było wietrzyć, całkowicie bezpodstawnie, akcenty pogańskie, mazońskie i libertyńskie.

Z historycznoliterackiej rzetelności trzeba jednak odnotować, że sama postać Aleksandra Wielkiego nie była bynajmniej przez oświeconych ignorowana, wprost przeciwnie: niejednokrotnie ten niezwykły, na poły legendarny król intrygował ich na tyle, że stawał się znaczącym bohaterem w piśmiennictwie okresu stanisławowskiego, przy czym uległ on w tym czasie wymownemu procesowi deheroizacji, gdyż pokazywano go – w odróżnieniu od literatury staropolskiej – jako władcę znacznie bardziej przyziemnego i obarczonego typowo ludzkimi słabościami i wadami. Z takim Macedończykiem mamy do czynienia m.in. w niektórych utworach Krasickiego, np. w *Historii*, gdzie – w przeciwieństwie do tradycji romansowej – jako przyczyna zgonu monarchy wskazane jest niepoohamowane pijaństwo, a nie otrucie przez wrogów<sup>13</sup>, a także w jednej z powiastek z cyklu *Powieści wschodnie*, ukazującej swego rodzaju wyrafinowaną grę filozoficzną, prowadzoną za pomocą tak wymyślnych symboli, jak oliwa, igły, zwierciadło, naczynia, pomiędzy Aleksandrem a mędrcom indyjskim – grę, w której inicjatywa wyraźnie należy do mędrca, a nie do władcy<sup>14</sup>.

Otwartą kwestią badawczą jest wpływ romansu o Aleksandrze, z oporami czytanego przez młodego Mikołaja i spalonego następnie (po interwencji mnicha) przez matkę, na niektóre partie powieści biskupa warmińskiego. Sprawą tą przed laty zajął się Julian Krzyżanowski, stwierdzając w *Romansie polskim wieku XVI*, że:

13 I. Krasicki, *Historia*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Warszawa 1956, s. 53-54.

14 Idem, *Dzieła wybrane*, oprac. Z. Goliński, t. II, Warszawa 1989, s. 528-529.

Krasicki, który w powieści swej dał ów zabawny nekrolog *Historii o żywocie*, przy czym wspominał o jej „niesłychanych awanturach, gdy się [Aleksander] w morze spuszczał i na wózku gryfami zaprzężonym bujał w powietrzu”, i który, jak świadczy jego parodystyczna *Historia*, interesował się Indiami [...], wprowadzając do *Przypadków* element utopijny w opisie krainy nipuańskiej, wyposażył jej mieszkańców pewnymi rysami, typowymi wprawdzie dla wszelkich utopij, dającymi się jednak bezpośrednio powiązać z romansem o Aleksandrze. Konserwatyzm obyczajowy i równość społeczna, unikanie gwałtu, co jednak nie przeszkadza zabijać „nieprzyjaciół wewnętrznych” czy „zdrajców”, prostota życia, skromność strojów kobiecych, kuchnia jarska i jej rezultat, zdrowie, podobne ideały pedagogiczne – wszystko to są cechy łączące Nipuanów Krasickiego z Indusami romansu o Aleksandrze<sup>15</sup>.

Zdaje się, że trop wyznaczony przez Krzyżanowskiego nie został podjęty przez późniejszych historyków literatury, którzy – analizując inspiracje Krasickiego związane z kreacją nipuańskiego modelu społecznego i wychowawczego – często powoływali się na inne aniżeli *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* dzieła, takie jak *Utopia* Tomasa Morusa, *Emil* Jana Jakuba Rousseau, *Przypadki Telemaka* François de la Mothe Fénelona<sup>16</sup>. Niemniej jednak przy wnikliwym porównaniu fragmentów *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków* z tymi partiami romansu o Aleksandrze, które dotyczą korespondencji pomiędzy władcą a indyjskimi Brahmanami, nie sposób oprzeć się wrażeniu, że wnioski autora *Romansu polskiego wieku XVI* bynajmniej nie są pozbawione podstaw. By uzmysłowić sobie tę prawdę, wystarczy, przykładowo tylko, zestawić ze sobą odpowiednio dobrane pod kątem tematycznym cytaty z obu utworów<sup>17</sup>:

1. Poglądy na temat równości obywateli.

„Żaden też między nami nie jest ani wyższy, ani mocniejszy” (HAW, s. 102).

„Człowiek jednak z drugim człowiekiem rodzący się nie może, a przynajmniej nie powinien by sobie przywłaszczać zwierzchności nad nim; wszyscy są równi” (MDP, s. 114).

2. Kwestie natury religijnej, wiara w jednego Boga.

„Jednego Boga nawyszszego chwalimy, a jemu ustawiczne dzięki czynimy, żywota przyszłego wieku pożądamy [...]” (HAW, s. 102). „Bog, który wszystko stworzył na świecie, wiele różności rzeczy ustawił” (HAW, s. 111).

„Bóg jest źródłem wszystkiej istności; Bóg jest początkiem wszystkiego dobra; Bóg być powinien jedynym celem i końcem wszystkich spraw naszych” (MDP, s. 119).

3. Pochwała prawdomówności, prostoty i powściągliwości języka.

„Niewiele mowimy, a gdy czo mamy mówić, mowimy prawdę, a onę ustawicznie przepowiadamy” (HAW, s. 102). „Nauki wymowności sie nie uczemy, ale prostością,

15 J. Krzyżanowski, *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962, s. 36-37.

16 M. Klimowicz, *Wstęp*, [w:] I. Krasicki, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, s. XL-XLI.

17 Na potrzeby oznaczania zestawianych obok siebie fragmentów wprowadzam następujące symbole literowe: *Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego* – HAW, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki* – MDP.



ktorej używamy, która nas kłamać nie dopuszcza, wszystko powiadamy” (HAW, s. 103).

„Dobrze się stało, żeś twojej mowy nie powiedział; obwijając albowiem treść rzeczy w tyle słów niepotrzebnych, tyle byś wskórał, iż byłbyś osądzonym za człowieka płochego, który się tylko ułożeniem słów bawi; za nierozsądnego, który rzeczy wyrazić nie umie; za chytrego, który chce prawdę zatłumić; za dumnego, który jedynie pochwały szuka” (MDP, s. 99).

„Upewniony lud ten dobry, iż do szacunku prawych czynów figur krasomowskich nie potrzeba, prostym dzieł wspomnieniem wielbił cnotę” (MDP, s. 120).

4. Pogarda wobec bogactw, umiłowanie skromności.

„Ta rzecz u nas najlepsza, która nie jest zbytnią” (HAW, s. 101). „Bogactw nie miłujemy. Między nami żadna zazdrość ani nienawiść nie panuje” (HAW, s. 102).

„Przestajemy spokojnie na tym, co mamy. Małość chęci oszczędza potrzeb; tym łatwe dogodzenie czyni szczęśliwość” (MDP, s. 123-124).

5. Poglądy na temat edukacji.

„Do szkół mędrcom nie chodzimy, których nauka jest niezgodna, nic też pewnego ani mocnego, ale się po kłamstwach tułają” (HAW, s. 103-104).

„Zepsowany wasz rozum powymyślał wam jakoweś dziwaczne nauki, których my tu z łaski Najwyższej Istności nie mamy i mieć nie chcemy” (MDP, s. 96).

„Edukacja wasza i co do celu, i co do sposobów jest zdrożna; zatrudniacie sobie fraszkami sposób nabycia doskonałości; zbyt dufacie rozumowi własnemu; ten rozum wielorakim przeświadczeniom skażony jest” (MDP, s. 105).

Lista podobieństw pomiędzy społecznością Brahmanów a Nipuanami na tym zresztą się nie kończy. Drobiazgowa analiza porównawcza obu tekstów z pewnością wykazałaby znacznie więcej zbieżności. Dodatkowo wymienić można takie jeszcze – bardziej rzucające się w oczy – paralele, jak znamiennej hermetyczności obu społeczności, zamkniętych na wszelkie wpływy obce, co znajduje uzasadnienie w fakcie zamieszkiwania jednego i drugiego ludu na wyspie; odnotowana w romansie i utworze Krasickiego rajską łagodność zwierząt i ich życzliwość wobec ludzi, którzy – ze względu na wegetariański sposób żywienia – nie organizują polowań i nie czynią im żadnej krzywdy (HAW, s. 109, MDP, s. 131); czy w końcu obojętność wobec złota – kruszcu, który na wyspie Nipu „do niczego zdatnym być nie mógł” (MDP, s. 133), a w krainie indyjskiej z pogardą jest deptany, gdyż „łączenia nie oddała, ani pragnienia uskramia, ani może niemocy ludzkich zgładzić” (HAW, s. 111).

W konstrukcji formalnej porównywanych fragmentów dostrzec można nawet pewne podobieństwo kompozycyjne. Zarówno w romansie o Aleksandrze, jak i w powieści Krasickiego wyeksponowana jest polemika pomiędzy przedstawicielami dwóch, skrajnie różnych światów, czyli pomiędzy Aleksandrem a Didimusem z jednej strony, i Mikołajem a Xaoo – z drugiej. Gdy Xaoo neguje europejski wzorzec cywilizacyjny

i mentalny, wypowiadając w rozmowie z Mikołajem następujące opinie: „zbytki wasze czynią was niespokojnymi; niekontenci z tego, co macie i widzicie przed sobą, nie możecie się na jednym miejscu osiedzić i jakby przed wami szczęście uciekało, gonicie go ustawicznie” (MDP, s. 124), to przypominają się analogiczne słowa indyjskiego króla, który skrytykował niepoahamowaną chciwość Aleksandra słowami w liście napisanym przez władcę: „a ty takową masz żądzą i chęć nabywania, iż nigdy nie możesz być ochłodzon wielkimi bogactwy” (HAW, s. 108).

Wśród lektur Mikołaja Doświadczyńskiego pojawia się jeszcze jeden romans, wydatnie wpływający na życie bohatera. Jest to *Koloander wierny Leonildzie* Giovanniego Ambrogia Mariniego, nazywany przez Krasickiego „*Kaloandrem*”<sup>18</sup>, utwór zalecany młodzieńcowi przez nieco podstarzałą już podstolinę, kobietę w całej okolicy powszechnie szanowaną i podziwianą, która za młodu bywała na dworach, a raz zdarzyło jej się nawet gościć w Warszawie. Ulubionym tematem wypowiedzi, snuty przez tę egzaltowaną i sentymentalną szlachciankę, są wspomnienia z czasów młodości dotyczące „grzeczności dam” i „galantomii kawalerów”. Podczas dyskusji na temat literatury podstolina poleca Mikołajowi właśnie „*Kaloandra*” – modną książkę z czasów jej młodości, będącą podstawową niegdyś lekturą w zakresie uczuciowej edukacji młodzieży. Gdy chłopak pozwala sobie w tym momencie na odrobinę ironii, pytając rozmówczynię, czy bohater zalecanego utworu, podobnie jak Aleksander, odbywa podniebne wędrówki i walczy „z całym światem”, ta wypowiada patetyczne słowa, w których niezbitcie dowodzi, iż przejawem największego heroizmu kawalera są miłosne uniesienia, jako że przewyższają one najzacniejsze cnoty:

mylisz się waszmość pan – rzecze – kiedy na takich sprawach zasadzasz i ustanawiasz zacność kawalerów doskonałych, Kaloander, lubo w wielu potyczkach mężny, nie tym się zaszczycał, ale sam jego przydomek dowodzi, iż nienaruszona raz ulubionej kochance przychylność, szczere i heroiczne, choćby z największym życia hazardem dla niej usługi, najwyższych sentymentów dozgonna trwałość, to mu nadało imię wiernego; imię wspanialsze nad te wszystkie, którymi się zaszczycał rycerze i monarchowie świata (s. 38-39).

Tak porywająco wyrażona opinia o książce nie pozostaje bez echa. Mikołaj usilnie prosi podstolinę o pożyczenie utworu, który kojarzy mu się z wcześniej poznanym *Cyrusem*, tak zajmująco prezentowanym przez Damona. Skutek nowej lektury jest taki, że w bohaterze rozbudza się pragnienie poznania wielkiego świata („Zdała mi się wieść zbyt szczupłym teatrum do praktykowania reguł, którymi byłem napojony”, s. 40), wyjeżdża więc do Warszawy, potem do Lublina, gdzie w związku z procesem

---

18 Ten siedemnastowieczny romans Giovanniego Ambrogia Mariniego był bardzo popularny w całej Europie. Na język polski został przetłumaczony w I poł. XVIII w. przez anonimowego tłumacza (niektórzy badacze sugerują, że był nim Józef Minasowicz). Posługiwanie się przez Krasickiego formą „*Kaloander*” wynika zapewne z faktu, iż pisarz nie zaakceptował spolszczonej wersji „*Koloander*”, odwołując się do włoskiego pierwowzoru, w którym imię to brzmiało „*Calloandro*”.

majątkowym w szczegółach poznaje korupcyjną machinę polskiego sądownictwa, w końcu trafia do Paryża i tam zostaje doszczętnie zrujnowany przez modne damy, kupców i przede wszystkim przez nieuczciwego towarzysza. Ponieważ grozi mu więzienie za lekkomyślnie przejęte długi, których nie może spłacić, więc w pośpiechu opuszcza stolicę Francji, dociera do Amsterdamu, a stamtąd udaje się w podróż morską na okręcie, który rozbija się podczas rejsu, co z kolei doprowadza do tego, iż bohater trafia na wyspę Nipu.

Podkreślić jednak należy, że te wszystkie peregrynacje Doświadczyńskiego zapoczątkowane zostały właśnie lekturą romansu o Koloandrze, co akcentuje w książce poświęconej problematyce stylistycznej powieści Krasickiego Andrzej Cieński –

zwróćmy uwagę, że wszystko to [co dotyczy losów bohatera – A.S.] jest skutkiem czytania *Koloandra*, tkwi on jako bodziec i pierwsza przyczyna wpływająca na osobiste losy Mikołaja, na podjęcie przez niego decydujących kroków życiowych. [...] Ale realizm [...] kazał Krasickiemu rzecz poprowadzić bardzo dyskretnie. Z początku zaznacza, że czytanie *Koloandra* wzbudziło w nim nieznacznie chęć itd. Potem następuje ustęp, do którego komentarza poszukamy w satyrze *Przestroga młodemu*: „Nie masz tego w romansach – ale jest na jawie”<sup>19</sup> [...]. A więc jest to wskazanie na jaskrawe sprzeczności, jakie zachodzą pomiędzy rzeczywistością przedstawioną w romansach a rzeczywistością obiektywną. Konfrontacja ta jest dalszą konsekwencją założenia, że literatura wywiera bezpośredni wpływ na życie, że z życiem tym ma obowiązek być w zgodzie, że powinna „prawdę mówić”<sup>20</sup>.

Można więc powiedzieć, że romansowe książki są bezpośrednim bodźcem, który wywodzi Mikołaja z wiejskich opłotków i wprowadza w ten wielki świat, a w nim naiwny i dobroduszny młodzieniec początkowo w ogóle sobie nie radzi. Lecz z drugiej strony wszystkie doświadczenia przez niego zdobyte podczas podróży i pobytu wśród Nipuanów sprawiają, że staje się człowiekiem dojrzałym, szlachetnym i wartościowym. Dzięki temu koryguje swoje błędy, utwierdza się w cnocie i zdobywa przeświadczenie, że szczęścia należy szukać we własnym systemie wartości, a nie w dalekim świecie.

Interesujące refleksje na temat literatury romansowej Krasicki zawarł również w swojej kolejnej powieści, jaką jest *Pan Podstoli*. To trzyczęściowe dzieło powstawało w stosunkowo długim okresie i stopniowo było publikowane. Pracę nad pierwszą częścią autor rozpoczął prawdopodobnie w 1776 r.; drukiem ukazała się w 1778 (bez podania informacji, że utwór będzie kontynuowany). Część druga została opublikowana w 1784, a trzecia powstała dopiero w 1798 r.<sup>21</sup> Ta powieść, podobnie jak *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wyrosła z bogatych doświadczeń związanych z redakcyjną i publicystyczną pracą autora nad „Monitorem”.

19 Zob. I. Krasicki, *Satyry i listy*, wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1988, BN I, nr 169, s. 54.

20 A. Cieński, *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969, s. 20.

21 Całość wydał Franciszek Ksawery Dmochowski w 1803 r. w zbiorowej edycji dzieł Krasickiego.

W części drugiej *Pana Podstolego* (dokładniej: w rozdziale dziesiątym księgi trzeciej) przedstawiona została klasyfikacja romansów<sup>22</sup>, przy czym jej punktem wyjścia są rozważania na temat edukacji kobiet. Stanowisko tytułowego bohatera w tej kwestii jest zbieżne, oczywiście, z poglądami oświeconych. Kobiety należy jak najbardziej kształcić, ale według innych reguł aniżeli mężczyzn, gdyż inne są powołania i obowiązki płci pięknej. Krasomówstwo, rymotwórstwo, geografia i historia – oto najbardziej wskazane dyscypliny dla dam pragnących rozwijać swój umysł i talenty. Jednak nie zaleca Pan Podstoli zbyt szczegółowego zgłębiania przez nie filozofii w myśl bardzo pragmatycznej – z męskiego punktu widzenia – zasady: „rzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nieradzi temu, kiedy żony argumentują”<sup>23</sup>.

Ponieważ z edukacją, obyczajowością i rozrywką nierozzerwalnie wiąże się czytelnictwo, więc bohater w swoich wywodach dotyka również tej materii, analizując przy okazji fenomen popularności romansów wśród płci pięknej:

co ledwo dawniej znano, tego teraz aż nadto; mówię o romansach. Trzeba było bawić pleć piękną albo zniewieściałych mężczyzn, i natychmiast znalazły się pióra grzeczne, które tworząc bajki, napełniały je sentymentami bohaterstwa miłosnego. Powab stylu, odmiany dziejów, nadzwyczajność przypadków, wszystko to zaostrza ciekawość; stąd widzimy, iż nie ma milszej zabawy pleć damska, jak czas trawić na czytaniu romansów (s. 238).

Stylistyczna niezwykłość dzieł romansowych, awanturnicza fabuła, ciągła odmiana losów bohaterów – to są właśnie podstawowe czynniki podsycające zainteresowanie kobiet tego rodzaju literaturą.

W dalszych partiach rozdziału Pan Podstoli wyróżnia i omawia trzy rodzaje literatury romansowej. W pierwszej kolejności koncentruje się na tzw. romansach rycerskich, anonsowanych przez niego jako te, które „zawierają w sobie dzieła nadzwyczajnych rycerzów” (s. 238), czyli chronologicznie najstarszych. Chociaż motywem często w nich dominującym są perypetie miłosne, to jednak nie wykraczają one przeciwko dobrym obyczajom. Zatem – konkluduje bohater – „czytane być mogą, i dlatego podobno czytane nie są” (s. 239).

Drugi rodzaj to „romanse sentymentowe”, z którymi Pan Podstoli rozprawia się bezpardonowo:

te najszkodliwsze; ponieważ w dowcipnie ułożonych intrygach, w wyrazach wdzięcznych, zawierają jad, nieznacznie zarażający umysł, trujący obyczajność. Nic niebezpieczniejszego być nie może dla młodych panien nad takowe czytanie. Nie mają one jeszcze doświadczenia żadnego, nabijają sobie głowę tem, co czytały, a nie zastanawiając się nad tem, iż czytały bajki, chcą być heroinami (s. 239).

22 Klasyfikacją pism romansowych Krasicki zajął się również w szkicu *Romanse* zamieszczonym w *Uwagach* (oprac. i wstęp Z. Libera, Warszawa 1997, s. 312-317).

23 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BN I, nr 101, s. 238. Wszystkie cytowane fragmenty utworu pochodzą z tego wydania i lokalizowane są w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasach.

*Littera docet, littera nocet* – mawiali starożytni. Krasicki w przytoczonym – w postaci wypowiedzi Pana Podstolego – fragmencie, który jest swego rodzaju studium na temat wpływu literatury romansowej na oblicze obyczajowe i mentalne młodej kobiety, zdaje się przywoływać tę sędziwą, ale zawsze aktualną zasadę. Romanse („sentymentowe”) dla niedoświadczonych życiowo i czytelniczko panien są szkodliwe z kilku powodów. Po pierwsze, czytane w stosunkowo wczesnym okresie życia napotyka ją z reguły na postawę bezkrytyczną odbiorcy literatury i w związku z tym czyhające w nich na czytelnika niebezpieczeństwa nie mogą być dostrzeżone. Po drugie, wiążą się ze zjawiskiem identyfikacji czytelniczek ze spotykanymi w książkach postaciami, którym *nota bene* niejednokrotnie wiele brakuje do miana bohaterów pozytywnych w pełni tego słowa znaczeniu, a których na pewno nie można uznać za wzory do naśladowania z punktu widzenia zasad zdrowej edukacji. Po trzecie – i jest to zarzut najpoważniejszy – obcowanie z literaturą romansową wiąże się z niebezpieczeństwem wypaczenia smaku, czyli intelektualnej deprecjacji czytelnika.

Pan Podstoli wspomina jeszcze o trzecim rodzaju romansów, definiując go enigmatycznie jako „ten, który wdziękiem historii słodzi przepisy obyczajności” (s. 239). Nie wymienia żadnego tytułu ani autora, podkreśla jednak, że tego rodzaju pisma nie powinny być nazywane romansami, co jest jeszcze jednym dowodem na nieprecyzyjne i wieloznaczne użycie tego terminu gatunkowego w nomenklaturze literackiej XVIII w. Poleca je jako odpowiednią, bo łączącą przyjemne z pożytecznym, lekturę dla młodych panien.

Na kartach *Pana Podstolego* nie brak jednak pochwał pod adresem ambitniejszej literatury. Z taką sytuacją mamy do czynienia m.in. w rozdziale jedenastym (w księdze pierwszej części trzeciej), w którym ukazana jest rozmowa narratora z Podkomorzyną – leciwą wdową przyznającą się do umiłowania życia tradycyjnego i spokojnego, upływającego w wiejskim ustroniu, z dala od wielkomięskiego zgiełku i sezonowych mód. Pani Podkomorzyna nie jest jednak osobą do cna konserwatywną. Pod wpływem kontaktów z przyjaciółką zdecydowała się zrezygnować z wpojonej jej przez męża zasady nieczytania książek. Jej literackie zainteresowania rozbudzone zostają dzięki pożyczonemu *Telemakowi* Fénelona – książce stosunkowo pochlebnie ocenianej przez oświeconych, inspirującej do ciekawych wypowiedzi, wśród których nie zabrakło także dyskusji na temat jej przynależności gatunkowej (wielu twierdziło, iż wykracza ona poza konwencję romansu). Niewykluczone, że Pan Podstoli, charakteryzując trzeci rodzaj romansów, które gwarantują lekturę i przyjemną, i pożyteczną, miał na myśli właśnie to dzieło.

Autor *Monachomachii* na kartach swoich książek często podkreśla, że utwory romansowe wielkich spustoszeń dokonać mogą w sferze obyczajowej czytelników. Wymowny przykład wykorzystywania romansu jako narzędzia manipulacji i usidlenia naiwnych panien przez firyków i filutów Krasicki ukazał w komedii *Po modnemu* (pierwotna wersja tytułowa utworu: *Krosienka*). W zacisznym dotychczas dworku

rodziny podstolego Spokojskiego rozgrywa się intryga ukuta przez stołecznych oszustów: Wiatrakowskiego, modnego kawalera, lekkoducha i łowcy posagów, wydatnie wspieranego przez Lubską, kobietę cyniczną i wyrachowaną, która umiejętnie (do czasu!) odgrywa rolę światowej damy.

Wiatrakowskiemu zależy na ożenku z Julianną, córką Spokojskich, z powodów wyłącznie materialnych. Liczy na przejście bogatego posagu, co umożliwiłoby mu kontynuację rozpasanego, hulaszczego trybu życia. Początkowo na przeszkodzie w realizacji niecnego zamiaru staje Przystojnicki, mądry i skromny kawaler, który od dłuższego już czasu jest pretendencem do ręki dziewczyny, cieszącym się zresztą poparciem ze strony jej rozsądnego ojca. Zatem Wiatrakowski, chcąc osiągnąć cel, musi wyeliminować konkurenta. Jego działania – wspierane przez panią Lubską (podejmującą nieskuteczne próby uwiedzenia Przystojnickiego) – zmierzają w dwóch kierunkach: po pierwsze, stara się zaimponować Juliannie swoją galantonią i światowością, po drugie, pragnie wkraść się w łaski państwa Spokojskich, kłamliwie chwając się posiadaniem bogatych dóbr w różnych zakątkach Rzeczypospolitej. Te niecne zamiary początkowo przynoszą pożądane skutki. Panna stopniowo traci głowę dla nowego konkurenta, barwnego, pełnego splendoru przybysza z wielkiego świata; wyraźnie ochładzają się jej uczucia w stosunku do Przystojnickiego. Również jej matka okazuje przychylność warszawskiemu kawalerowi, nie tyle ze względu na światowe maniere, których nie rozumie, lecz bardziej z powodu posiadania rzekomych majątków na Litwie, Ukrainie, w Prusach i Wielkopolsce.

Na szczęście rozważny pan Spokojski od samego początku w stosunku do Wiatrakowskiego jest ostrożny i sceptyczny. Toteż pochlebną opinię żony pod adresem niedosłęgo, jak się później okaże, zięcia – „kawaler i grzeczny, i udatny, i wcale miły w posiedzeniu; Julisia powiada, że po francusku bardzo pięknie mówi” – kwituje ironiczną uwagą: „a ja waćpani powiedam, że i po polsku nawet nie bardzo dobrze”<sup>24</sup>.

Dopiero w ostatniej scenie komedii do wszystkich dotrze, jak bardzo uzasadnione były obawy i uprzedzenia Spokojskiego. To właśnie on publicznie odczytuje przed mającymi się odbyć zaręczynami otrzymany od poczciwej ochmistrzyni Uczyszewskiej list, który swego czasu Wiatrakowski napisał do Lubskiej. Głośna lektura pisma nie tylko demaskuje prawdziwe intencje bezczelnego kawalera (próba zdobycia posagu), lecz także ujawnia jego wyobrażenia na temat rodziny Spokojskich. I tak, zdaniem paszkwilanckiego autora, podstoli „zdałby się za odźwiernego do króla Leszka”, jego żona jawi się niczym „matrona godna fraucymeru królowej Wandy”, a najstarszą córkę, którą z materialnych pobudek zamierzał poślubić, cechuje „niezgrabność wiejska złączona z małpim naśladowaniem miejskiej grzeczności...” (s. 108-109).

24 I. Krasicki, *Krosienka*, [w:] *Wybrane komedie*, Kraków 2003, s. 62. Wszystkie cytaty z komedii *Krosienka (Po modnemu)* pochodzą z tego wydania; lokalizuję je w tekście głównym poprzez podanie numerów stron w nawiasach.

Ujawnienie treści listu wiąże się oczywiście ze skandalem, wstydem i przykrościami, ale zapobiega o wiele większemu nieszczęściu, jakim byłoby wydanie Julianny za Wiatrakowskiego. Jest także gorzką lekcją dla Spokojskiej i przede wszystkim jej córki. Dzięki zdemaskowaniu prawdziwych intencji modnego kawalera z Warszawy uzdrowione zostają również nie zawsze przedtem właściwe relacje między domownikami. Zaistniała sytuacja jest karą dla faworyzowanej przez matkę Julianny, przywraca natomiast należne miejsce w hierarchii rodzinnej nieco młodszej siostrze, Mariannie, którą pani Spokojska do tej pory wyraźnie dyskryminowała pod względem towarzyskim, broniąc jej dostępu do salonu. Właśnie w tej skromnej pannie, spędzającej czas przeważnie na haftowaniu na krosienkach (stąd pierwotny tytuł komedii), od pewnego już czasu kocha się Przystojnicki, wcześniej odsunięty na boczny tor przez Juliannę. Dla Spokojskiego nadarza się wspaniała okazja, by przypieczętować zaręczynami ten jakżeż dobrze zapowiadający się związek, gdyż zbita z pantałyku żona nie ma śmiałości, by protestować.

W cynicznej grze Wiatrakowskiego, zmierzającej do zdobycia ręki posażnej szlachcianki, ważną rolę odgrywają romanse. Ów kawaler podsuwa je Juliannie, licząc na to, że odpowiednio urobią one pod względem mentalnym pannę, dzięki czemu okaże mu ona przychylność i będzie podatna na manipulacje. Te przewidywania ziszczają się i cel częściowo zostaje osiągnięty. Chociaż pierwszymi skutkami nocnej lektury są bóle głowy i dość osobliwe koszmary (dziewczyna widzi we śnie Wiatrakowskiego latającego w powietrzu), to jednak podstolanka najwyraźniej podekscytowana jest literaturą romansową, do czego otwarcie przyznaje się podczas rozmowy z matką:

ach, żebyś waćpani dobrodziejka rozumiała, co w tych księgach jest, co mi dał pan Wiatrakowski, żebyś je tylko wzięła w ręce, nie spałabyś całą noc! (s. 67)

Pani Spokojska jest wyraźnie zdystansowana wobec takiego piśmiennictwa, które zakłóca człowiekowi nocny sen, pragnie jednak, zaniepokojona zdrowiem córki, dowiedzieć się czegoś więcej o czytanych przez nią książkach. Wywiązuje się rozmowa o jednym z czytanych przez pannę romansów. Kiedy Julianna ogólnikowo kreśli fabułę utworu, mówiąc, że „jest to historia pewnej królowny, o którą starało się dwóch cesarzów i pastuszek”, matka reaguje wręcz zgorszeniem: „pfe! Po cóż tam ten pastuszek?” (s. 67). Z satysfakcją przyjmuje wyjaśnienia podstolanki, iż pod postacią pastuszka ukrył się syn króla paflagońskiego, lecz zadaje kolejne pytanie: „a ta królowna, wiedziałaż ona o tym, że on królewicz?” (s. 68). Gdy dziewczyna odpowiada przecząco, Spokojska bardzo obcesowo podsumowuje bohaterkę romansu: „to głupia, uczciwszy uszy” (s. 68).

Nie jest więc matka Julianny osobą podatną na powab romansów, czego nie można powiedzieć o pannie. Ta zafascynowana jest czułymi opowieściami do tego stopnia, iż nie potrafi już myśleć i działać racjonalnie. Zamysły Wiatrakowskiego powoli zaczynają urzeczywistniać się, ponieważ łatwym łupem dla spryciarza i filuta może stać się

dziewczyna, która w swoich wypowiedziach ujawnia stany emocjonalne typowe dla romansowej heroiny:

ach, mościa dobrodziejko, jak to znać, żeś waćpani nie czytała pięknych historii. Ten sentyment w królownie, przynoszący afekt szczerzy w pastuszkę prostym, ten sentyment jest piętnem prawdziwej miłości i najnieoszacowniejszym amantów skarbem; ten tedy pastuszek jednego razu pasąc owieczki niedaleko kryształowej wieży patrzy, aż tu dziewczyna... (s. 68)

Dalsze streszczanie fabuły utworu przerwane zostaje przez niespodziewane pojawienie się Wiatrakowskiego z piosenką na ustach, która, o dziwo, doskonale harmonizuje z wcześniej przytoczoną wypowiedzią Julianny: „Na cóż się tam i broń przyda, / Gdzie tkwi w sercu grot Kupida?” (s. 68). Jednak o wiele mniej sentymentalnie jawi się ten łowca posagów w pierwszej scenie aktu drugiego, kiedy to w rozmowie z Lubską mówi o perfidnych zamiarach wobec panny, czyniąc przy tym aluzję do czytanej przez nią *Argenidy*. Trafnie zinterpretował je w kontekście komediowej intrygi Józef Tomasz Pokrzywniak w swojej monografii poświęconej komediom Krasickiego:

perspektywy swojego sukcesu buduje on [Wiatrakowski – A.S.] na dobrym rozeznaniu sytuacji: „Jejmość pani Spokojska najniższą jest sługą godnej córki swojej, jejmość panny Julianny”, a ta niedawno skończyła czytać *Argenidę*. Lektura tego staroświeckiego romansu, przetłumaczonego kiedyś z Johna Barclaya przez Wacława Potockiego, tak wpływa na wyobraźnię Julianny, że on – Wiatrakowski – ma szansę odegrać rolę Poliarchia, szczęśliwego konkurenta do ręki *Argenidy*, zaś Przystojnickiemu musi przypaść w udziale rola Radyrobanesa, konkurenta odrzuconego<sup>25</sup>.

Okazuje się więc, że romanse mogą być zręcznie wykorzystywane przez wytrawnych graczy jako narzędzia manipulacji uczuciami naiwnych pańien. Skorzystał z tej możliwości Wiatrakowski, który sprytnie wprowadził Juliannę w cклиwe klimaty pism romansowych na czele z *Argenidą*. Bohater ten zna zresztą również inne romanse (m.in. tak często przez Krasickiego wyszydzanego *Koloandra*), jako że w kompromitującym go liście do Lubskiej cynicznie się przechwala: „miałem honor zyskać jej łaskawą aprobacją i już teraz, wierny Kaloander, pewien jestem serca Leonildy” (s. 109).

Romans tradycyjny krytykowany i ośmieszany jest przez Krasickiego w różny sposób. Jego dezawuacja zazwyczaj polega na sięganiu po techniki parodystyczne, czego przykładem są *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*. Nierzadko satyryczne nastawienie wobec romansów uwypuklone zostaje w bardzo krótkich, nawet jednozdaniowych wypowiedziach, które rzucają jednak światło na wyobrażenia literatów o tym gatunku. Tak jest w przypadku *Monachomachii*. W księdze czwartej poematu narrator, opisując pokój pewnej pani, zwraca uwagę na następujące detale:

25 J.T. Pokrzywniak, *Komedia Ignacego Krasickiego*, Poznań 1995, s. 58.



Muszki z różańcem, wachlarz przy gromnicy,  
 Przy *Hipolicie Głos synogarlicy*.  
 Już przeszedł rozdział upierów i strachów,  
*Dezyderosa* i matki z *Agreda*<sup>26</sup> (w. 127-130).

Wśród wyszczególnionych przedmiotów i utworów uderza pewien kontrast. Z jednej strony widzimy dewocjonaalia (różaniec, gromnica), z drugiej – rzeczy jak najbardziej światowe, które uznać należałoby za atrybuty modnej damy (muszki, czyli plasterki do ozdabiania twarzy, wachlarz). Z podobnym dualizmem mamy do czynienia w przypadku lektur bohaterki. Czyta ona nie tylko literaturę religijną (m.in. bardzo popularny modlitewnik księdza Owaniszewskiego *Głos synogarlicy*), lecz również poczytny romans, jakim jest *Historia angielska politico-moralis Hipolita*. Kim zatem jest opisywana w *Monachomachii* szlachcianka? Na podstawie otaczających ją przedmiotów i książek wnosić można, że łączy w sobie cechy dwóch różnych osobowości: dewotki i żony modnej. Oba te wizerunki są negatywne i stawiają tę postać w niekorzystnym świetle, co autor poematu po mistrzowsku wyraził za pomocą jednego zdania. Krasicki posłużył się w tym fragmencie romansem jako narzędziem satyry, za pomocą którego obnaża obskurantyzm bohaterki.

Ten sam pisarz również w *Panu Podstolim* dezawuuje literaturę romansową za pomocą krótkiej aluzji. W pierwszej części powieści (w rozdziale piątym księgi drugiej) tytułowy bohater wypowiada następujące słowa: „oto ten, któryby w ślady ojca wstępować powinien, zamiast Ładowskiego *Koloandra* czyta”<sup>27</sup>. Opinia ta dotyczy najstarszego syna Sędziego, legitymującego się – podobnie jak rodzic – wykształceniem prawniczym. Uwaga na temat upodobań czytelniczych młodego jurysty ma charakter ironiczny, gdyż ten, zamiast doskonalić się w zawodzie, do czego pomocne byłyby właśnie pisma Macieja Ładowskiego<sup>28</sup>, woli tracić czas na czytanie literatury rozrywkowej, jaką jest popularny romans. To krótkie zdanie jest jeszcze jednym dowodem na to, jak bardzo oświeceni lekceważyli tego rodzaju piśmiennictwo, uznając, że człowiekowi o pewnej pozycji zawodowej i intelektualnej nie wypada po prostu czytać książek romansowych.

W tekstach Krasickiego dość często podkreślana jest także nuda, jaka towarzyszy lekturze romansów. Przypomnijmy, że młody Doświadczyński, znalazłszy w domu romans o Aleksandrze Wielkim, czyta go z niemałym trudem, zadając wręcz gwałt swoim czytelniczym upodobaniom, a od dalszych mąk lekturowych uwalnia go matka, która – za namową zakonnika – pali książkę. W innym utworze „księcia poetów”, mianowicie w komedii *Statysta*, ukazana jest ochmistrzyni Kokoszyńska, która opowiada swojej podopiecznej, pannie Kunegundzie, fabułę uwielbianej *Meluzyny*, lecz ta bynajmniej

26 I. Krasicki, *Monachomachia i Antymonachomachia*, wstęp i oprac. Z. Goliński, Wrocław 2003, s. 48-49.

27 I. Krasicki, *Pan Podstoli*, s. 60.

28 Szczególnie cenionym dziełem prawniczym tego autora były, nadal cieszące się w XVIII w. dużym wzięciem, *Konstytucje koronne i Wielkiego Księstwa Litewskiego* wydane w 1685 r.

nie podziela tego entuzjazmu w stosunku do staroświeckiego romansu i zasypia – ku rozczarowaniu opiekunki – w trakcie tej opowieści: „jam jej zaczęła powieść historią o księżniczce Meluzynie, a ona zasnęła” (akt I, sc. 12)<sup>29</sup>.

Z drugiej zaś strony nie brak licznych przykładów bardzo emocjonalnego wpływu historii romansowych na czytelników. Tak jest w przypadku tytułowego bohatera *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków*, który swoją młodzieńczą miłość przeżywa na modłę romansową, inspirując się opowieścią o Hipolicie Marie d'Aulnoy. Zatem starsze romanse nudzą bohatera (*Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*), natomiast nowsze pociągają! Na czar romansów bardzo podatna jest także Julianna w komedii *Po modnemu*, wpadająca ze względu na tego typu predylekcje w sidła zastawione przez Wiatrakowskiego. Jednakże emocje wywołane lekturą mniej czy bardziej modnych romansów z reguły nie są pozytywne. Zazwyczaj prowadzą one do nadmiernej egzaltacji czy nawet wynaturzeń w sferze osobowościowej. Jedynie w przypadku Mikołaja Doświadczyńskiego mamy do czynienia z nieco inną sytuacją. Lektura poczytnego romansu sprawia, że zakochuje się w dziewczynie, która w finale powieści zostaje jego żoną. Ta miłość dojrzewa jednak później, w okresie, gdy bohater w dramatycznych zmaganiach z losem zdobył wiele doświadczeń i fascynację tego rodzaju literaturą ma już dawno za sobą.

Najbardziej jednak ważkim argumentem, użytym nie tylko przez Krasickiego, lecz także innych literatów oświeceniowych przeciwko romansom, była teza, iż ten rodzaj literatury ma charakter deprawacyjny i antywychowawczy, a nawet antyestetyczny, czyli wiąże się z niebezpieczeństwem wypaczenia osobowości oraz obniżenia szeroko rozumianej kondycji intelektualnej czytelnika. Zagrożenia te najczęściej były prognozowane w stosunku do młodych ludzi oraz kobiet i dotyczyły takich sfer życia, jak miłość, edukacja, system przyjmowanych wartości, ocena rzeczywistości, wrażliwość estetyczna czy kreowanie pewnych mód.

#### LITERATURA CYTOWANA

Bohuszewicz P., *Od „romansu” do powieści*, Toruń 2016.

Cieński A., *Problematyka stylistyczna „Mikołaja Doświadczyńskiego przypadków” Ignacego Krasickiego*, Wrocław 1969.

d'Aulnoy M.C., *Historia angielska politico-moralis Hipolita*, przeł. J.J.N. Raczyński, Poznań 1743.

Golański F.N., *O wymowie i poezji*, Wilno 1788.

*Historia o żywocie i znamienitych sprawach Aleksandra Wielkiego*, oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1939, BPP 86.

Krasicki I., *Krosienka*, [w:] *Wybrane komedie*, Kraków 2003.

Krasicki I., *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, wstęp i oprac. M. Klimowicz, Wrocław 1973, BN I, nr 41.

Krasicki I., *Monachomachia i Antymonachomachia*, wstęp i oprac. Z. Goliński, Wrocław 2003.

Krasicki I., *Pan Podstoli*, wstęp i oprac. J. Krzyżanowski, Kraków 1927, BN I, nr 101.

29 I. Krasicki, *Statysta*, Warszawa 1780, s. 34.

Krasicki I., *Satyry i listy*, wstęp J.T. Pokrzywniak, oprac. Z. Goliński, Wrocław 1988, BN I, nr 169.

Krasicki I., *Statysta*, Warszawa 1780.

Krzyżanowski J., *Romans polski wieku XVI*, Warszawa 1962.

Michałowska T., *Romans*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, Wrocław 1998.

Pokrzywniak J.T., *Komedie Ignacego Krasickiego*, Poznań 1995.

Wierzbicka-Trwoga K., *Cechy gatunkowe romansu*, „Terminus” 2019, t. 21, z. 2 (51).

### **Echa romansu tradycyjnego w twórczości literackiej Ignacego Krasickiego**

**STRESZCZENIE:** Tematyka pracy dotyczy stosunku wybitnego pisarza polskiego oświecenia, Ignacego Krasickiego, do epickiego gatunku przedpowieściowego, jakim jest romans. Uwaga badawcza w artykule skoncentrowana została na opiniach wobec romansów wyrażonych w kilku dziełach literackich księcia biskupa. Ignacy Krasicki, podobnie jak inni przedstawiciele ówczesnej elity literackiej, traktował romans jako gatunek anachroniczny, pozbawiony walorów artystycznych i dobrego smaku. Dlatego wyrażone przez niego w twórczości opinie wobec romansów mają charakter krytyczny i ironiczny. Poza tym pisarz potrafił w oryginalny sposób wykorzystać konwencję romansową, co szczególnie uwidacznia się w powieści *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku*. Upoważnia to do konstatacji, że romanse nie tylko drażniły Krasickiego, lecz w pewnym sensie także inspirowały.

**SŁOWA KLUCZOWE:** romans tradycyjny – oświecenie – Ignacy Krasicki – krytyka

### **Echoes of traditional romance in the literary output by Ignacy Krasicki**

**SUMMARY:** The article concerns the attitude of the outstanding writer of the Polish Enlightenment, Ignacy Krasicki, to the epic pre-bildungsroman genre, which is romance. The research attention in the article was focused on the opinions about romances expressed in several literary works of the prince bishop. Ignacy Krasicki, like other representatives of the literary elite of that time, treated romance as an anachronistic genre, devoid of artistic value and good taste. That is why the opinions about romances expressed in his works are critical and ironic. On the other hand, the writer was able to use the romance convention in an original way, which is particularly evident in the novel *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadku* [*The Adventures of Mr. Nicholas Wisdom*]. This entitles us to conclude that the romances not only irritated Krasicki, but in a sense also inspired him.

**KEYWORDS:** traditional romance – Enlightenment – Ignacy Krasicki – criticism

<https://doi.org/10.34768/fp2022a12>

Grzegorz Igliński

Uniwersytet Warmiński-Mazurski w Olsztynie

## ŚLADY ROBACTWA. DROBIAZGI ZOOMORFICZNE W TWÓRCZOŚCI STEFANA WITWICKIEGO

Nazwa „robak” określa w języku potocznym nie tylko bezkręgowce, które w dawnych systematykach zwierząt zaliczane były do robaków (np. glisty, pijawki, tasiemce), ale również larwy owadów: czerwia – larwa muchówek krótkoczułkowych, pędraka – larwa chrząszczy, gąsienicę – larwa motyli i roślinniarek<sup>1</sup>. Zdarza się jednak, że nawet owad w stadium dojrzałym może zostać nazwany potocznie „robakiem”. Widać to szczególnie w tradycji ludowej<sup>2</sup>. W literaturze granica między owadami a robakami również nie jest zbyt wyraźna. Jeszcze większy zakres znaczeniowy ma sformułowanie „robactwo”. Obejmuje zwierzęta, które nie muszą być owadami, jak pająki, należące wśród stawonogów do pajęczaków (jeszcze w XIX w. pająki uważano za owady). „Robactwo” oznacza nasilenie występowania w danym miejscu małych, pełzających, biegających, skaczących czy latających istnień – zwykle dokuczliwych i nieprzyjemnych.

Nasilenie obrazowania eksponującego robactwo i owady nastąpiło w dobie romantyzmu, m.in. w związku z fascynacją naukami przyrodniczymi, folklorem, metafizyką. Próbę klasyfikacji tej grupy fauny z punktu widzenia interesującej romantyków problematyki śmierci przeprowadziła Ewa Grzęda, wyróżniając cztery kategorie stworzeń: owady jako konsumenci; owady, w które wcielają się dusze; owady będące zwiastunami śmierci; owady symbolizujące ludzką śmiertelność<sup>3</sup>.

Sporo napisano na temat owadów w twórczości Adama Mickiewicza, jest to bowiem świat bogaty i gatunkowo urozmaicony. Zwróciła na niego uwagę Zofia Stefanowska<sup>4</sup>, a za nią poszli inni, m.in. Adam Ważyk, Jan Kott, Jerzy Axer, Aleksander Nawarecki, Grzegorz Igliński, Agnieszka Trześniewska, Małgorzata Burta<sup>5</sup>. Słabiej rozpoznano

1 Por. C. Jura, *Bezkęrowce. Podstawy morfologii funkcjonalnej, systematyki i filogenezy*, Warszawa 2007, s. 553-554.

2 Zob. V. Wróblewska, *Owad/Robak*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. 2: *f-o*, Toruń 2018, s. 471-476.

3 Por. E. Grzęda, *Romantyczna „tanatoentomologia” literacka. Rekonesans badawczy*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, [t. 5], Wrocław 2001, s. 181-190.

4 Z. Stefanowska, *Świat owadzi w czwartej części „Dziadów”*, [w:] *Studia romantyczne*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1973, s. 289-309; przedruk w: eadem, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 1976, s. 42-64.

5 Zob. A. Ważyk, *Kilka myśli o romantykach*, [w:] idem, *Cudowny kantorek*, Warszawa 1979, s. 36-37, 49-55; J. Kott, *Cudowny kołatek z mickiewiczowskiego kantorka*, [w:] idem, *Pisma wybrane*, t. 1:

obecność owadów i robaków w twórczości pozostałych wieszczów. Odnotować tu należy zwłaszcza wypowiedź Wacława Kubackiego, traktującą o pszczołach w *Irydionie* Zygmunta Krasińskiego, ale wzbudzającą zastrzeżenia Stefanowskiej i Aleksandra Nawareckiego<sup>6</sup>, oraz studia o Juliuszu Słowackim autorstwa Grzegorza Kowalskiego oraz Grzegorza Iglińskiego<sup>7</sup>. Refleksje dotyczące owadów czy robaków pojawiają się dość często w pracach badawczych z zakresu polskiego romantyzmu (zarówno emigracyjnego, jak i krajowego), ale zwykle w analizach wybranego utworu lub w ramach jakiegoś szerszego zagadnienia<sup>8</sup>, a zatem bardziej przyczynkowo niż jako główny wątek dyskursu.

Życie i twórczość Stefana Witwickiego bywały niekiedy przedmiotem badań. Nieocenioną pomoc stanowi monografia Wojciecha Jerzego Podgórskiego<sup>9</sup>. Choć już wcześniej publikowano różne opracowania<sup>10</sup>, to jednak dopiero w tym stuleciu zainteresowanie spuścizną Witwickiego wyraźnie się wzmoгло, czego świadectwem jest krytyczne wydanie dramatu *Edmund*, zawierające nie tylko tekst sztuki, ale studia o autorze (M. Sokołowski, *Stefan Witwicki – życie i dzieło*; M. Burzka-Janik, „Czarny smutek” poety. *Biograficzne i recepcyjne stereotypy Stefana Witwickiego*), literackie konteksty *Edmunda*, czyli inne utwory pisarza, a ponadto sądy krytyki dziewiętnastowiecznej o *Edmundzie*, wspomnienia o Witwickim i pierwsze prace o nim – szkice historyczno-literackie z pierwszej połowy XX w. (Tadeusza Rojka, Konstantego Wojciechowskiego,

*Wokół literatury*, wyb. i układ T. Nyczek, Warszawa 1991, s. 251-284; J. Axer, *Strindbergowski wariant Mickiewiczowskiego kołatka*, [w:] idem, *Filolog w teatrze*, Warszawa 1991, s. 181-191; A. Nawarecki, *Mickiewicz i robaki*, [w:] *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, red. E. Graczyk, Z. Majchrowski, Gdańsk 1993, s. 7-26; G. Igliński, *Z Mickiewiczowskiego bestiariusza. Owady i robaki w „Dziadach”*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2016 (R. 9), s. 7-37; idem, *Z Mickiewiczowskiego bestiariusza. Owady i robaki w wierszach z okresów wileńsko-kowieńskiego i rosyjskiego*, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszca: 1818-2018*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Kraków 2021, s. 209-239; idem, *Brzęcząca i migocząca rzeczywistość. Owady w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, „Prace Literaturoznawcze” 2021, nr 9, s. 23-52; A. Trześniewska, „Dziady cz. IV” w zwierciadle ekosystemu romantycznego, „Polonistyka. Innowacje” 2017, nr 5, s. 53-62; M. Burta, *O jedwabnej stronie wiersza [Snuć miłość...] Adama Mickiewicza*, „Roczniki Humanistyczne” 2019, t. 67, z. 1: *Literatura polska*, s. 129-144.

6 W. Kubacki, *Zagadkowe pszczoły w „Irydionie”*, „Ruch Literacki” 1963, z. 5-6, s. 235-241. Zob. Z. Stefanowska, [polemika], „Ruch Literacki” 1964, z. 3, s. 138-139; A. Nawarecki, *Mickiewicz i robaki*, [w:] idem, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003, s. 19.

7 G. Kowalski, *Motyl i lew. Figura trickstera w „Mazepie” i „Księdzu Marku” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 1: *Principia*, red. J. Ławski, K. Korotkich, G. Kowalski, Białystok 2012, s. 253-282; G. Igliński, *Słowacki „świerszczem głośny”*. *Muzykujące owady w „Królu-Duchu”*, [w:] *Studia o „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, wstęp J. Ławski, red. M. Kuziak, J. Ławski, Kraków-Białystok 2020, s. 215-244.

8 Stanisław Schneider wskazuje np. paligenetyczne rozumienie pszczoły w *Poecie i natchnieniu* Słowackiego: *Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia*, Lwów 1911, s. 78-83 (rozdz. XI: *Pszczoly*).

9 W.J. Podgórski, *Stefan Witwicki (13.IX.1801-19.IV.1847). Zarys monograficzny*, t. 1-2, Warszawa 1988.

10 Przykładem artykuł Franciszka Germana: *Chopin i Witwicki*, „Annales Chopin” 1960, t. 5, s. 3-27.

Antoniego Abramowicza). Do tego dochodzi obszerna, szczegółowa bibliografia źródeł i opracowań<sup>11</sup>. O Witwickim pisali w ostatnich latach także: Olaf Kryowski, Marek Stanisław, Henryk F. Nowaczyk, Beata K. Obsulewicz, Anna Soroka, Małgorzata Łoboz, Joanna Stocka, Łukasz Zabielski, Małgorzata Ewa Skibińska<sup>12</sup>.

Rozważania niniejsze, utrzymane w perspektywie wyznaczonej metodologiami krytyki tematycznej oraz spojrzeniem mikrologicznym, starają się objąć całość oryginalnej opublikowanej twórczości literackiej Witwickiego. Mają w dużym stopniu charakter katalogowo-dokumentacyjny, zastosowane wyłuszczenia nazw tworzą swoistą siatkę w przestrzeni mikrologicznej. Zamierzeniem pracy jest przyjrzenie się intensywności (skali) występowania określeń związanych z owadami i robakami, ich funkcji oraz ich znaczeniom. Analiza opiera się w sumie na kryterium funkcjonalnym i kryterium powtarzalności, czyniąc warstwę rejestracyjną niezbędną podbudowę. Zoomorficzne skojarzenia czy wyobrażenia, metafory, porównania (czasem pośredniczące w odczytaniu ludzkich losów) rozpatrywane są m.in. w kontekście tradycji kulturowej i utrwalonej przez nią symboliki.

Robak odgrywa ważną rolę w wyobraźni Witwickiego. W wierszu *O naszym życiu* (prwdr. 1821) pojawia się co prawda myśl o znikomości bytu człowieka, ale przeciwstawiona jej zostaje wiara w Boga:

Przebóg! Czyż to ja proch ziemny,  
Czyż ja ten **robak** nikczemny,

<sup>11</sup> S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokołowski, oprac. aneksu i wprowadzenie M. Burzka-Janik, red., przyp. J. Ławski i H. Krukowska, Białystok 2015.

<sup>12</sup> Zob. idem, *Stefan Witwicki – duchem krzemieńczanin*, [w:] *Krzemieniec. Ateny Juliusza Stowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004, s. 274-282; idem, *Stefan Witwicki*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2005 (R. 40), s. 141-154; M. Stanisław, *W poszukiwaniu własnej tożsamości. Przedmowy Stefana Witwickiego*, [w:] idem, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007, s. 133-203; H.F. Nowaczyk, *Witwicki do pani Sand oddającej „cześć i pokłon” szatanowi*, „Ruch Muzyczny” 2008 (R. 52), nr 20, s. 33-36; B.K. Obsulewicz, „IV Księga Ezdrasza” w polskiej literaturze XIX wieku (E. Orzeszkowa oraz M. Konopnicka i S. Witwicki), „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 3, s. 31-49 (dot. wiersza Witwickiego *Esdrasz i anioł Uriel* z tomu *Poezje biblijne, piosnki sielskie i więrsze różne*); A. Soroka, *Doświadczenie przestrzeni i doświadczenie podróżowania w „Listach z zagranicy” Stefana Witwickiego*, [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, red. A. Kowalska, A. Kwiatek, Kraków 2015, s. 101-119; M.E. Skibińska, *Wojażer i gaduła nad brzegami Renu. Stefana Witwickiego krajowe wypisy z Księgi Europy (na przykładzie „Listów z zagranicy”)*, [w:] *Romantyzm krajowy – profil lokalny i osvajanie Europy*, red. M. Łoboz, przy współpracy A. Kuniczuk-Trzciniowicz, Wrocław 2016, s. 51-62; M. Łoboz, *Napłakać się z Chopinem. Stefana Witwickiego śpiew przez łzy*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2017, nr 7 (10), s. 363-379 (dot. współpracy artystycznej poety z kompozytorem); J. Stocka, *Autorskie strategie obronne. O „Przedmowie” do „Edmunda” Stefana Witwickiego*, [w:] *Romantyzm niekanoniczny*, red. T. Jędrzejewski, Warszawa 2019, s. 135-146; J. Stocka, „Zamyślam o nowej edycji...” – przyczynek do zmagania z wydaniem „Ballad, Romansów, i Powiastek ludu” Stefana Witwickiego, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2021, t. 19, nr 1, s. 57-67; Ł. Zabielski, „Waćpan także piszesz ballady?”. Refleksje nad debiutem książkowym Stefana Witwickiego, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków*, s. 377-394.

Co, wylągłszy się z nicości,  
Ledwo powstał, ledwo czuje,  
Znów się w nicość rozsypuje?!<sup>13</sup>

Zwątpieniu w sens życia, wynikającemu z doświadczenia przemijania, towarzyszy nadzieja związana z ideą nieśmiertelności. Być może za wzór posłużył tu Witwickiemu utwór Williama Wordswortha *Ode: Intimations of Immortality from Recollections of Early Childhood* (powst. 1802-1804, prwdr. 1807)<sup>14</sup>.

Obaj pisarze podzielili się swoją intuicją, że jesteśmy wieczni. W poddanych ciągłej przemianie bytach dostrzegli ład.

Pamięć, która odnotowuje upływający czas, nie jest więc przekleństwem, lecz wybawieniem. Potrafi przywołać to, co już minione, i nadać temu piętno wieczności<sup>15</sup>.

W zupełnie odmiennym pod względem gatunkowym utworze *Przymuszone śluby albo Obląkana*, zamieszczonym w pierwszym tomie *Ballad i romansów* (prwdr. 1824) Witwickiego, robaki tradycyjnie łączone są ze śmiercią, ale w dość nietypowy sposób. Bohaterka, wydana siłą za mąż, nie potrafi zapomnieć swojego prawdziwego ukochanego. Opętana myślą o nim, sądzi, że zginął na wojnie. Chce go jednak odnaleźć i ocalić miłość. Używane przez nią zdrobnienie „robaczki” wydaje się przejawem wiary w możliwość oswojenia śmierci albo wynika z przekonania, że miłość jest silniejsza niż śmierć:

Schowali cię pod krzaczki!  
W ziemi **robaczki** zgrają  
Oczki ci wyjadają!  
Ach! moje wy **robaczki**,  
Serduszka nie zjadajcie,  
Serduszko mnie oddajcie.

Gdzież wy rośniecie krzaczki?  
Pójdę – tam wszędzie zajdę,  
Sama cię Jasiu znajdę,  
Sama spędzę **robaczki**...  
Nie przyjdą przy Maryli,  
Nie będą cię budzili<sup>16</sup>.

13 S. Witwicki, *O naszym życiu (do Stefana A \*\*\*), [w:] idem, Edmund*, s. 166. Wszelkie wytłuszczenia występujące w cytatach – G.I.

14 Zob. jedno z polskich tłumaczeń: W. Wordsworth, *Oda: przecucia nieśmiertelności czerpane ze wspomnień o wczesnym dzieciństwie, [w:] Twarde dno snu. Tradycja romantyczna w poezji języka angielskiego. Blake, Wordsworth, Coleridge, Shelley, Keats, Longfellow, Tennyson, Fitzgerald, Hardy*, wyb., oprac. i przeł. Z. Kubiak, Kraków 1993, s. 181-187.

15 M. Sokołowski, *Stefan Witwicki – życie i dzieło, [w:] S. Witwicki, Edmund*, s. 42. Por. interpretację Antoniego Abramowicza (*Rozbiór poetyckich i prozaicznych utworów Stefana Witwickiego*, Lublin 1937, s. 5-6).

16 S. Witwicki, *Przymuszone śluby albo Obląkana, [w:] Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, Warszawa 1824, s. 104.

Ponieważ dziewczyna nosi obraz wybranka w sobie i wyczuwa jego istnienie, ale nigdzie go nie znajduje, dochodzi do wniosku, że jej nie kocha, gdyż poślubiła innego, a więc zdradziła. W rezultacie bohaterka ginie, bo umierają uczucia. Śmierć wygrywa z miłością:

Ciebie nie ma – mnie nie ma, –  
Przeszła nasza godzina,  
Nie twoja ja dziewczyna...  
Matka cię w ziemi trzyma...  
Ach! tam tak zimno, ciemno,  
Wydź na słońce, wydź ze mną...

Ty spisz w ziemi Jasięku,  
**Robaczki** cię obsiedli,  
Serduszko ci wyjedli,  
Nie kochasz mnie Jasięku.  
Nie kochasz, – spisz spokojnie –  
Pójdę – umrę na wojnie...<sup>17</sup>

W tym samym tomie *Ballad i romansów* znalazł się utwór *Srogi opiekun albo Noc Wielkiej Soboty*, w którym „robaczkami” nazywane są dzieci. Umierająca matka po raz ostatni przywołuje je do siebie, powierzając dalszą opiekę nad nimi stryjowi: „Biegły **robaczki** zléwając się łzami, – / Stryj koło łóżka stał niemy”<sup>18</sup>. W następnej opowieści, *Kasper Karliński albo Oblężenie Holsztynu (z historii Zygmunta III)*, mianem „robaka” określone zostaje niemowlę, porwany podczas walk z Niemcami syn komendanta fortecy: „Drogi wodza jedynaku!! / Maleńki, biedny **robaku**”<sup>19</sup>. Szturmujących nieskutecznie wrogów porównuje się tu do szarańczy, ale uciekającej, a nie zdobywającej i pustoszącej jakiś obszar: „Lecz z naszemi cóż wygrają? / Jak **szarańcza** uciekają!”<sup>20</sup>.

Trudno napotkać w twórczości Witwickiego motyw świerszcza. Pojawia się on wyjątkowo w omawianym zbiorze *Ballad i romansów*, w utworze *Wieczór św. Andrzeja (z powieści ludu ukraińskiego)*. Zrozpaczona bohaterka ballady, podejrzewając śmierć ukochanego na wyprawie wojennej, ulega podszeptom jednej z dziewcząt i próbuje o północy wywołać ducha zmarłego. Głos świerszczy domowych potęguje nastrój grozy i wraz ze strzelającym raptem płomieniem świecy i dźwiękiem dzwonów zapowiada wymarzone, choć straszne, jak się okaże, spotkanie. W różnych kulturach świerszcz

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 106.

<sup>18</sup> S. Witwicki, *Srogi opiekun albo Noc Wielkiej Soboty*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, s. 50.

<sup>19</sup> Idem, *Kasper Karliński albo Oblężenie Holsztynu (z historii Zygmunta III)*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, s. 67.

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 66.



zwykle uchodził za emblemat szczęścia<sup>21</sup>. U Witwickiego sygnalizuje nieszczęście i oznacza strach (słysząc pisk zamiast typowego dla tych stworzeń radosnego cykania):

Cóż to? świeca pryskając strzela płomień śmiały,  
W szparach **świrszcze** zapiszczały...  
Skądże ten przestrasz po ścianach tak wzrasta?  
Bije dzwon!... sama dwunasta!<sup>22</sup>

W utworze *Czarowny zamek albo Próby rycerza*, opublikowanym w drugim tomie *Ballad i romansów* (prwdr. 1825), znajduje się scena, w której bohatera wkraczającego do pałacu atakują strzegące wnętrza karły. Królowa poskramia napastników. Występujące w tekście porównanie z robakami ma na celu uwypuklenie poddaństwa, uległości, uniżoności:

Drzwi się z łoskotem rozwarły,  
Wylatują rojem karły,  
Každy co siły ma krzyczy,  
Na żelaznej goniąc smyczy  
Smoka, tygrysa, lamparta,  
I na Edmora wypuszcza!  
[.....]  
Ale Królowa znak dała: –  
Pełzając brzuchem do ziemi  
Padły pokorne dworaki, –  
Proch gryząc pyski splekami,  
Jak mdle leżały **robaki**<sup>23</sup>.

Nie uległszy pokusom Królowej, rycerz trafia do bajecznego ogrodu, będącego ogrodem miłości i rozkoszy ziemskich. Z tej próby również wychodzi zwycięsko, pozostając wierny swojemu rycerskiemu powołaniu i sercu swojej wybranki. Wszystko, co spotyka w wiosennym ogrodzie (także owady), świadczy o miłości zmysłowej jako podstawowym prawie natury:

Tu pije balsamy **pszczółka**, –  
Rybka pływając w przezroczy  
Perliste bryzgi podbija. –

21 Zob. Á. Pascual Chenel, A. Serrano Simarro, *Słownik symboli*, przeł. M. Boberska, Warszawa 2008, s. 256 (hasło: Świerszcz); J. Tresidder, *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematach*, przeł. B. Stokłosa, wyd. 2, Warszawa 2005, s. 216 (hasło: Świerszcz); *Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1992, s. 160 (hasło: Świerszcz); J.C. Cooper, *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, przeł. A. Kozłowska-Ryś i L. Ryś, Poznań 1998, s. 268-269 (hasło: Świerszcz).

22 S. Witwicki, *Wieczór św. Andrzeja (z powieści ludu ukraińskiego)*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, s. 120.

23 Idem, *Czarowny zamek albo Próby rycerza*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 2, Warszawa 1825, s. 100.

Nad nią **motyl** skrzydła lśniące  
 W złotych promieniach rozwija  
 I goniąc za drugim leci;  
 Już dognał – i w róży łonie,  
 Ujęty w rozkoszy sieci,  
 Z nim razem w pieszczotach tonie...<sup>24</sup>

Najbardziej tajemniczą postać wykreował Witwicki w utworze *Dziecko kamienia*, wydanym również w drugim tomie *Ballad i romansów*. Samotna dziewczyna, obarczona z niewiadomego powodu jakimś przekleństwem będącym przyczyną jej wyobcowania, zmierza nocą na cmentarz. W medycynie terminem „kamienne dziecko” („lithopedion”) określa się zakonserwowany w kobiecym wnętrzu duży, obumarły płód, który nie może być przez organizm usunięty i ulega zwapnieniu. Wydaje się jednak, że tekst poety opowiada o dziecku urodzonym i porzuconym na cmentarzu. Dziewczyna wraca do miejsca, w którym przyszła na świat. Grobowy kamień zastępuje jej rodzinę:

Nagie niemowlę, we łzach, w niemocy,  
 Jak liche ziele zeszło wśród nocy,  
 Tutaj mię słońce odkryło.

Tyś mi kolebką był z trawą twoją.  
 Kamieniu miłszy przed światem!  
 Przy tobie męki, łzy się me koją,  
 Boś ty mi ojcem, ty matką moją,  
 I siostrą moją, i bratem!<sup>25</sup>

Czując się martwą w martwym świecie, skazaną na wieczny smutek, pragnie śmierci – chce umrzeć tam, gdzie się urodziła. Świat w jej oczach jest cmentarzem, a kolebka – trumną. Tak zapowiada się „czarny romantyzm” Witwickiego:

Młodość się moja wlecze niemile,  
 I jak ła za łą, tak życia chwile  
 Za smutną, smutna, niezmienna!

[.....]

Tak; czas już rzucić ziemskie rozdroże,  
 Skończyć wędrówkę tę ciemną.  
 Ty mnie ulituj, ty mi daj łożę,  
 Niech proch stérany, w **robactwie** złożę,  
 Ziemi! zapadaj pode mną!<sup>26</sup>

24 *Ibidem*, s. 109-110.

25 *Idem*, *Dziecko kamienia*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 2, s. 121.

26 *Ibidem*, s. 122, 124.

W balladzie *Romantyczność*, publikowanej osobno (prwdr. 1827), pokazuje Witwicki swój dystans do tej ponurej wersji romantyzmu – tak mu jednak bliskiej. Robactwo tutaj nie występuje, ale skondensowane zostaje charakterystyczne obrazowanie. „Czarny duch” obwieszcza bohaterowi:

Ujrzysz widziadła, poczwary,  
 Ćmy, straszdyła, trupy, mary,  
 I sylfy, gnomy, upiory,  
 I błędne cienie i zmory,  
 I śmierć z kosą sinej barwy  
 I szatany, diabły, larwy<sup>27</sup>.

Kilkakrotnie motyw robaka zastosował poeta w dramacie *Edmund* (prwdr. 1829). Tytułowy bohater próbuje uzasadnić niezmienność swojej natury, usposobienia czy poglądów: „Najpodlejszy **robak**, ziele najlichsze ma właściwe sobie przymioty i cechy, ma swój charakter, z którego się nigdy nie wyradza”<sup>28</sup>. W samotnych rozważaniach wspomina poszukiwanie przez siebie natchnienia, życiowego zapалу, ożywczego źródła dla swojej chorej, zawiedzionej i znudzonej duszy. Nie pomogły podróże i uroki Włoch. „Na grobie tylu wielkości wstydzilem się życia. Zdałem się **robakiem** nędznym, pełzającym po trumnie olbrzyma”<sup>29</sup>. Słowa wiernego sługi wzbudzają jednak w bohaterze wątpliwość, czy robak śmierci niweczy wszystko:

To nędzne nasze istnienie, które najkrótsza chwila niszczy, lada **robak** przecina, które w każdej myśli, w każdym uczuciu znajduje sobie wroga i zabójcę, miałożby w dziele stworzenia tyle przywileju, iżby kłóciło nawet pokój wieczności? W każdym punkcie życia śmierć; w każdej jego sprawie koniec i zniszczenie<sup>30</sup>.

Przekonanie, że wszystko (nawet najpiękniejsze i najbardziej obiecujące) podszyte jest pierwiastkiem rozkładu, zarażone śmiercią, formułuje Edmund w rozmowie ze stryjem. W pracy natury nie ma przerw – w każdym momencie temu, co powstaje, towarzyszy to, co ginie. Przewyciężyć tego mechanizmu nie jest w stanie żadne ludzkie działanie.

W dniu wiosny płocze dziecię przebiegając swoją dolinę spotyka kwiat rozwinięty: cieszy się jego pięknnością i liczy pączki, które się otworzyć mają, niepomne, iż może pod najmilszym listkiem już się porusza **robak**, co włókna rośliny ma przeciąć, soki zatruć i z prochów jej potomstwo swoje rozplemić. [...] Budząc się, wiemy, iż dzień nasz złożyć się ma z cząstek czasu; ale nie pamiętamy, że natura jest czynniejsza niż najdziałalniejsze stworzenie. Najuczeńszy erudyty, najpracowitsza

27 [S. Witwicki], *Romantyczność. Ballada*, Warszawa 1827, s. 3.

28 Idem, *Edmund*, s. 74.

29 *Ibidem*, s. 80.

30 *Ibidem*, s. 84.

**mrówka** [...] są przy niej próżniakami. Najmniejsza podziałka czasu jest dla niej nadto długim przestworem do pochowania miliona jeststw jednych i wyprowadzenia miliona innych<sup>31</sup>.

Stryj tego nie rozumie: „Rozsądku! [...] Nikt nie wątpi o boskiej władzy i o jej wszechmocnych rozrządzeniach; ale co tu robią kwiaty i **mrówki**, i lichwiarze? Nad wszystkim jest opieka Pana [...]”<sup>32</sup>. Edmunda, rozmyślającego nocą na cmentarzu nad marnością ludzkiej egzystencji, zasmuca dodatkowo świadomość zacierania się śladów istnienia – ma uczucie, że świat o człowieku zapomina, że niczego trwałego nie ma.

Wokoło nowe spotykam mogiły. Przybyłym gościom ustąpili dawni [...]. Niedługo te małe wzniesienia znowu zrównają się z ziemią, by znowu wśród nich nowe się groby otwarły... Błąkamy się na dolinie życia jak nędzne **robaki** pod grobowym sklepieniem; ci wyżej, tamci deptani od innych; [...] na całej tej wielkiej ziemi, której czynimy się królami, nic po sobie zapewnić nie możemy! śladu, znaku, domysłu nawet, żeśmy kiedyś byli, zostawić na niej nie wolno...<sup>33</sup>

Myśli powyższe przypominają rozważania bohatera *Die Leiden des jungen Werthers* (prwdr. 1774, pol. *Cierpienia młodego Wertera*) Johanna Wolfganga von Goethego. Werter utożsamia siłę tworzącą natury z jej siłą niszczącą, co wprawia go w przerażenie.

Es hat sich vor meiner Seele wie ein Vorhang weggezogen, und der Schauplatz des unendlichen Lebens verwandelt sich vor mir in den Abgrund des ewig offenen Grabes [...]; der harmloseste Spaziergang kostet tausend armen **Würmchen** das Leben, es zerrüttet ein Fußtritt die mühseligen Gebäude der **Ameisen** und stampft eine kleine Welt in ein schmähliches Grab. [...] Und so taumle ich beängstigt. Himmel und Erde und ihre webenden Kräfte um mich her: ich sehe nichts als ein ewig verschlingendes, ewig wiederkäuendes Ungeheuer<sup>34</sup>.

Edmund, podobnie jak Werter, ujawnia jednak też swój zachwyt naturą, a nawet podziw dla Boga, którego jest ona dziełem. W powieści Goethego natura pozwala doświadczyć bohaterowi w tym, co małe – boskości życia, a więc tego, co wielkie (wspaniałość natury nie przeczy jej okropności):

ich dann im hohen Grase am fallenden Bache liege, und näher an der Erde tausend mannigfaltige Gräschen mir merkwürdig werden; wenn ich das Wimmeln der kleinen Welt zwischen

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 96.

<sup>32</sup> *Ibidem*.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 108.

<sup>34</sup> J.W. Goethe, *Die Leiden des jungen Werthers*, [w:] *Goethes Werke*, Bd. 6: *Romane und Novellen*, erster Band, mit Anmerkungen versehen von B. von Wiese und E. Trunz, 3. Aufl., Hamburg 1958, s. 52-53. W przekładzie Franciszka Mirandoli: „jakby jakaś zasłona uchylila się przed duszą moją, a widownia nieskończonych przejawów życia przemieniła mi się w bezdenną otchłań otwartego wieczyscie grobu. [...] Niewinny spacer twój zabiera życie tysiącom **robaczek**, jedno potrącenie nogi niweczy pracowicie wznoszona budowlę **mrówek** i wtlacza cały lud bez celu w grób. [...] Chwieję się na nogach z przerażenia. Niebo i ziemia, i wszystkie ich twórcze siły są mi jako potwory wieczyscie głodne, co bez ustanku pożerają zjawy i wieczyscie nowych łakną” (J.W. Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. F. Mirandola, oprac. Z. Zagórowski, Kraków 1922, s. 55). Por. przekład Leopolda Staffa (J.W. Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. L. Staff, oprac. O. Dobijanka-Witczakowa, wyd. 3 uzup., Wrocław 1975, s. 71).

Halmen, die unzähligen, unergründlichen Gestalten der **Würmchen**, der **Mückchen** näher an meinem Herzen fühle, und fühle die Gegenwart des Allmächtigen, der uns nach seinem Bilde schuf, das Wehen des Allliebenden, der uns in ewiger Wonne schwebend trägt und erhält<sup>35</sup>.

Edmund Witwickiego pozostaje niemniej zarażony śmiercią, czuje się martwy wśród ludzi i natury. „Tak w cieniach ogrodu, otoczony **motyli** rojem, wśród wieńca wiosny kryje się kamień mogiły”<sup>36</sup>. Kiedy stary sługa przynosi mu szklankę wody, nieświadom, że jego pan zamierza zażyć truciznę, bohater głośno wyraża własną nikczemność – wie, że postępuje źle wobec bliskich mu ludzi. „Gadzina do swego gniazda nie przyniesie wesoło ziela trującego; nikczemny **pająk** przeczuwa burzę i zimno śmiertelne... Do jakichże zwierząt wy należycie?”<sup>37</sup>. W tradycji ludowej pająk, jako przeciwieństwo pszczoły, uchodził za truciciela. Wyznawana przez Edmunda wiara „nie ratuje przed ucieczką w samobójstwo, a paradoksalnie popycha ku niemu. Jest to jednak ucieczka ku wieczności, w stronę zaświatów, w górę, wwyż, ucieczka przed chaosem śmierci, który panuje na ziemi”<sup>38</sup>.

W wierszu *Pokutnik* (pierwotny tytuł: *Pokutujący*) z cyklu *Poezije biblijne* (prwdr. 1830) znajduje się deklaracja świadcząca o przeżywaniu pokrewieństwa czy tożsamości z robactwem. Jest to parafraza fragmentu Księgi Hioba: „grobowi powiem: »Mój ojczec! / »Matko ma, siostrzo!« – **robactwu**” (Hi 17, 14)<sup>39</sup>. W tekście Witwickiego, utrzymanym „w tonacji psalmicznej”<sup>40</sup>, przybiera to formę: „Rzekłem ziemi: ty ziemio, jesteś matką moją; / **Robakom**: wy mi bracią jesteście **robacy!**...”<sup>41</sup>. Wbrew doznawanym cierpieniom, „pokutnik” manifestuje swoją wiarę w Boga, z pokorą przyjmuje poniżenie.

Z kolei w wierszu *Samson* z tego samego cyklu tytułowy bohater niszczy filistyńskie robactwo (choć takie określenie nie występuje), uwalniając się z więzów niczym owad z sieci pajęczej, po czym sam ginie: „I natchniony, przed strwożoną zgrają, / Jak

35 J.W. Goethe, *Die Leiden des jungen Werthers*, [w:] *Goethes Werke*, Bd. 6: *Romane und Novellen*, erster Band, s. 9. W polskim przekładzie: „przytulony do ziemi, dziwuję się rozlicznym trawkom, czuję blisko serca rojowisko mnóstwa małych **robaczków** i **komarów**, snujących się pośród źdźbeł, i patrzę na ich przedziwne, tajemnicze kształty. Wówczas czuję żywo obecność Wszechmocnego, który stworzył nas na swój obraz i podobieństwo, chwytam tchnienie Tego, który wszystko swą miłością otacza i utrzymuje świat przy życiu” (J.W. Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. F. Mirandola, s. 4). Por. przekład Staffa (J.W. Goethe, *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. L. Staff, s. 7).

36 S. Witwicki, *Edmund*, s. 76. O podobieństwach i różnicach między Edmundem i Werterem zob. W.J. Podgórski, *op. cit.*, t. 1, s. 38-39.

37 S. Witwicki, *Edmund*, s. 124.

38 M. Burzka-Janik, „*Czarny smutek*” poety. *Biograficzne i recepcyjne stereotypy Stefana Witwickiego*, [w:] S. Witwicki, *Edmund*, s. 161.

39 Fragmenty Biblii przytaczane są według wydania: *Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, wyd. 4, Poznań-Warszawa 1989 (Biblia Tysiąclecia).

40 W.J. Podgórski, *op. cit.*, t. 1, s. 52.

41 S. Witwicki, *Pokutnik*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 1, Lipsk 1878, s. 135.

sieć pajęczą wnet zrywa swe pęta!”<sup>42</sup>. To nawiązanie do finału opowieści o Samsonie zawartej w *Księdze Sędziów* (Sdz 16, 29-30).

Wygląda tak, jakby poeta dotkliwie przeżywał upływ czasu i szukał pociechy w religii. Jego postawę duchową charakteryzowało wyraźne napięcie między dwoma tendencjami: do psychicznych załamania, biorących się z pesymistycznego oglądu świata, i do poszukiwania ratunku w katolicyzmie. [...]

Zaleski potwierdził fakt stałości życia duchowego Stefana. Od czasów młodości po wiek dojrzały, który okazał się jego kresem, szukał i znajdował ukojenie w religii. Nie było mowy o żadnych odstępstwach od dogmatów. Wiara równoważyła rzeczywistość. Jednak nie jak ułuda zastępuje bezwzględna realność, lecz jak prawda przegania fałsz<sup>43</sup>.

Owady wprowadza poeta sporadycznie. W wierszu *Podróż z tomu Piosnki sielskie* znajduje się porównanie z motylem. Jednak w pierwszym wydaniu go nie było (prwdr. 1830). Pojawiło się w wydaniu nowym, pomnożonym (1836). Różnice nie dotyczą tylko motyla, co widać na przykładzie zestawionych poniżej strof pochodzących z obu wydań:

Na największe w świecie góry,  
Coraz wyżej, jeszcze wyżej...  
Aż ze szczytu gór – na chmury!  
Jakby orzeł, śmiały, chyży!

Na najwyższe w świecie góry,  
Coraz wyżej, jeszcze wyżej...  
Aż z wierzchołka gór na chmury!  
Jakby orzeł, śmiały, chyży!

Tam mię nowy przejmie zapał,  
Błyskawicą będę błyskał,  
Będę ręką gwiazdy łapał,  
I nogami dęszcz wyciskał<sup>44</sup>.

Ach! tam, ach tam choćby chwilę!  
Błyskawicą będę błyskał,  
Łapał gwiazdy jak **motyle**,  
A nogami dęszcz wyciskał<sup>45</sup>.

Widoczne modyfikacje nie zmieniają zasadniczej myśli utworu. Jest on manifestem poczucia tytanicznej mocy, ujawnia pragnienie zachłystnięcia się uniwersum, chęć dążenia wzwyż, przekroczenia ludzkich ograniczeń poznawczych. Wersja poprawiona, dzięki skojarzeniu gwiazd z motylami, podkreśla mocniej chwilowość, ulotność takich doświadczeń i przeżyć – przysługują one bowiem młodości (czasowi górnołotnych marzeń, okresowi łapania motyli, sięgania po rzeczy niemożliwe do zdobycia).

Wzmianka o motyłu istnieje w utworze *Do*<sup>\*\*\*</sup> (prwdr. 1829), umieszczonym w grupie „wierszy różnych” z tomu *Poezje biblijne, piosnki sielskie i więrsze różne* (1836). Próbuąc przezwyciężyć czyjś smutek, pogłębiający się wraz z mrokiem ogarniającym naturę, podmiot szuka pocieszenia w młodości, będącej nadzieją, rankiem, wiosną, pięknem, rozkoszą, szczęściem. Stąd m.in. obraz motyla i róży takie właśnie znaczenia eksponujący:

42 Idem, *Samson*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 1, s. 115.

43 M. Sokołowski, *Stefan Witwicki – życie i dzieło*, [w:] S. Witwicki, *Edmund*, s. 18-19.

44 S. Witwicki, *Podróż*, [w:] idem, *Piosnki sielskie*, Warszawa 1830, s. 57.

45 Idem, *Podróż*, [w:] idem, *Poezje biblijne, piosnki sielskie i więrsze różne*, Paryż 1836, s. 202.

Dla twych obrazów inne żyją farby,  
Szukaj ich w młodości niebie.  
Przed tobą wszystkie nadziei są skarby;  
Prócz smutku, wszystko dla ciebie.

[.....]

Tu flet pastuszy echa łąk umila;  
Tu zdroj w brzęczącej podróży;  
Tu blaskiem zorzy, pod skrzydłem **motyla**,  
Płonie otwarta pierś róży<sup>46</sup>.

W tej samej grupie „wierszy różnych” usytuowany został utwór *Kukułka* [Słońce ranięj ze snu wstaje...], którego nie należy mylić z tekstem o identycznym tytule *Kukułka* [Dąbrową szła matka...] ze zbioru *Piosnki sielskie*. W wierszu powtarza się ta sama, co w utworze *Do\*\*\**, wiosenna sceneria i związana z tym radość, ale motyla zastępuje pszczołka.

Łączka, lasek, miło wszędy,  
Tędy parów, ściężka tędy,  
Tu szum listków, tam brzęk **pszczołki**,  
Niedaleko głos Kukułki<sup>47</sup>.

Wymowa utworu okazuje się jednak inna. Pojawiający się młodzieniec, dla którego kukułka to dobry znak, zapowiada ona wiosnę i szczęście (co zgadza się z folklorem wielu krajów)<sup>48</sup>, nieświadom jest obecności strzelca usiłującego stworzenie zastrzelić. Marzenie bohatera, żeby być ptakiem („Latać i śpiewać”<sup>49</sup>), zostaje w ten sposób podane w wątpliwość.

W pracy *Moskale w Polsce albo treść dziennika pisanego w Warszawie przez ciąg dziesięciu miesięcy: od 8 września 1831, do 8 lipca 1832 r.* (prwdr. 1833) opisuje Witwicki nie tylko sytuację w stolicy po wtargnięciu do niej Rosjan, ale również sytuację panującą na peryferiach: „los prowincji i najukrytszych wiosek nie był odmienny. Żołdactwo cara rozlało się po kraju jak **szarańcza**”<sup>50</sup>. Porównanie z szarańczą ilustruje skalę inwazji, przemocy i zniszczeń.

W tomie *Listy z zagranicy* (prwdr. 1842) znajduje się cykl *Listy znad brzegów Renu do T.M.* oraz *List z Paryża do T.M.*, przybierający kształt moralitetu. List trzeci z cyklu reńskiego przedstawia miejscowość uzdrowiskową Baden-Baden. Według piszącego, miasto to ma dwa oblicza: świat mieszczan (pospolity, powszedni) i świat gości (kosmo-

46 Idem, *Do\*\*\**, [w:] idem, *Poezje biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne*, s. 278-279.

47 Idem, *Kukułka*, [w:] idem, *Poezje biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne*, s. 284.

48 Por. J.C. Cooper, *op. cit.*, s. 134-135 (hasło: *Kukułka*).

49 S. Witwicki, *Kukułka*, [w:] idem, *Poezje biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne*, s. 286.

50 Idem, *Moskale w Polsce*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, Lipsk 1878, s. 20-21.

polityczny). W tym pierwszym rządzą obowiązki i praca, natomiast w drugim, atrakcyjniejszym – moda, romans, zabawa.

Muzyka, sklepy, spacer, gry, dzienniki, bale, teatr, zieloność, kwiaty, drzewa, wokoło rozległy ogród, co tylko zechcieć może myśl swobodna, wesoła, pusta, goniąca przed sobą czas jak ptaszka, jak **motyla**, – wszystko tu znajdziesz. [...] Osobliwsze zbiegowisko! Dziwny utwór dzisiejszej cywilizacji, dzisiejszych bogactw i zbytków, zepsucia i nudów! [...] Cóż byś ty dopiero mówił, gdybyś tu był wieczorem. Wtenczas to piękny Baden porusza się jak **mrowisko**<sup>51</sup>.

Ten nieco satyryczny obraz wielojęzycznego tłumu gości, którzy niby są chorzy, ale świetnie się bawią, pokazuje przez wprowadzenie motywu motyla bez troskę i pustkę ideową badeńskiego środowiska. Gonienie lub łapanie motyla oznacza marnotrawienie czasu na głupstwa.

Witwicki-moralista współzawodniczy o lepsze z Witwickim-idealistą. Czytelnik Balzaca widzi ostrzej przemożną siłę pieniądza w zmaterializowanym świecie. Zatrzymując się nad wartościami duchowymi, spogląda wokół i dostrzega swą samotność<sup>52</sup>.

W liście siódmym z tego samego cyklu znajduje się opis podróży statkiem parowym z Mannheim do Moguncji. Dostrzeżenie zalet takiego środka transportu prowadzi do lirycznej refleksji o życiu jako wędrówce, nad którą czuwa Opatrzność. Stąd wniosek, że wszyscy są równi. Dla Stwórcy liczy się każdy, także ktoś przeciętny i zwykły jak mrówka.

Podróż po wodzie podobna jest bardzo do tej, jaką wszyscy odbywamy ciągle przez obracanie się ziemi [...]. Nie mówiąc nic o naszym latawcu Globusie, tym generalnym wszystkich nas statku, tym dziwnym wszystkich stworzeń omnibusie, który ród po rodzie, i pokolenie po pokoleniu wiezie nas, Panu Bogu tylko wiadomo skąd, dokąd i po co, i gdzie pod jednym nakryciem i z równym bezpieczeństwem siedzi najpotężniejszy król, największy bohater, i najmniejsza **mróweczka** – nie masz na świecie słodszej podróży jak statkiem<sup>53</sup>.

*List z Paryża* ma ton wyraźnie moralizatorski. Szczególnie szydzi się tutaj z kupiectwa albo sprzedajności, urastających do głównych wyznaczników cywilizacji europejskiej XIX w. Paryż jest tylko skrajnym przykładem. To, co początkowo autora listu oburzało, stało się już dla niego czymś normalnym i naturalnym. Wydaje się, że przywykł do takiego stanu rzeczy, ale w jego słowach wyczuwa się, mimo wszystko, ironię i kpinę. Wzmianka o łakomych muchach i psach podpowiada, co myśli się tutaj o współczesnych paryżanach:

prowachąc cię śród tego tłumu różnych a różnych magazynów, wystawiam już sobie jaką zro-bisz minę, gdy na przykład między sklepem lornetek a piór i wstążek, albo między składem

51 Idem, *Listy z zagranicy*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, s. 109, 111.

52 W.J. Podgórski, *op. cit.*, t. 1, s. 226.

53 S. Witwicki, *Listy z zagranicy*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, s. 130-131.



perfum a malowideł postrzeżesz nagle sklep rzeźnika! przed którym tak ślicznie pozawieszane rozmaitych zwierząt nogi, głowy, wnętrzości [...]. Prawda, że i na mnie samym widok owych ślicznych sklepów długo w pierwszych czasach takież prawie sprawiał skutek, jaki przychodzi po emetyku [środku wymiotnym – G.I.], ale dziś, za lepszym postąpieniem w cywilizacji, poznaję, iż w tem wywieszaniu skrwawionego mięsiwa i jelit zwierzęcych, na które łakome padają **muchy**, i przed którymi nie mniej łakomie zatrzymują się psy, że mówię w tem niejako zaciąganiu całej publiczności do jatek, do szlachtuza, nie masz nic zgoła nienaturalnego. [...] Cokolwiek tylko kto ma dla publiczności, mniejsza na jaki użytek, wystawia jak może najbardziej na widok, na ulicę, dobrze że na plecach, na czole sobie nie pisze; a każdy towar, byle się sprzedawał, każde zatrudnienie, byle pieniędzy przynosiło, są tutaj równie dobre, szlachetne, przyzwoite, czy to dla mężczyzn, czy kobiet<sup>54</sup>.

W pośmiertnie wydanym tomie prozą *Gadu-gadu* (prwdr. 1852) znalazło się opowiadanie *Przejezdny*, którego bohaterem Witwicki uczynił Kazimierza Brodzińskiego. Choć w swoim czasie z poetą tym polemizował, to zawsze okazywał mu swój szacunek i liczył się z jego zdaniem. Świadczy o tym choćby dedykacja, jaką zamieścił w pierwszym tomie młodzieńczego zbioru *Ballady i romanse*: „Tobie, który śmiałeś powstać na nasze wyłączne oddanie się jednym tylko wzorom; Autorowi czułych i miłych Poezji, ważnych i rozumnych Rozpraw – w dowód literackiego szacunku, i osobistej przyjaźni, niniejsze dziełko ofiaruję”<sup>55</sup>. Bohater wspomnianego opowiadania zatrzymuje się przejazdem w Piotrkowie. Przypadkowe spotkanie z dwojgiem dzieci sprzedających jabłka staje się źródłem chwilowej radości.

Myślał najprzód o dzieciach, z którymi przed chwilą rozmawiał. Ich minki, spojrzenia, słowa, ich spory i przycinki przebiegały przed nim i krążyły szybko, jasno i mile, jak **świętojańskie robaczki**: znać to po słodkim uśmiechu, po przyjemnym oka połysku...<sup>56</sup>

Określenie „robaczek” bywa pieszczotliwą nazwą dziecka, funkcjonującą w języku polskim od bardzo dawna<sup>57</sup>. Witwicki zmienił trochę tę tradycję, zestawiał dzieci z robaczkami świętojańskimi – i to nie wprost, rozbłyskuje bowiem w pamięci bohatera sposób zachowania się rodzeństwa. Dalsza część opowieści przybiera anegdotyczną formę. Bohater myli lokal (do którego zaszedł na obiad) z usytuowanym na pierwszym piętrze mieszkaniem pułkownika. Siada i czeka przy stole. Pułkownik, spotykający się tego dnia z zaproszonymi oficerami, częstuje gościa, gdyż jeden z żołnierzy rozpoznał przybysza. Wszyscy jednak udają, że nie wiedzą, kim jest. W pewnym momencie pułkownik celowo zmienia temat rozmów z militarnego na literacki, prosząc obecnego w ich towarzystwie podporucznika, pasjonującego się poezją, aby coś rzekł o literaturze.

54 *Ibidem*, s. 170-172.

55 *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, s. nlb.

56 S. Witwicki, *Przejezdny*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, s. 197.

57 Zob. *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 35: *Q-rownny*, red. K. Mrowcewicz, Warszawa 2011, s. 272 (hasło: *Robaczek*).

Ten zaś wyznaje, że uwielbia twórczość Brodzińskiego, w związku z czym charakteryzuje ją i cytuje fragmenty utworów:

Mógłbym tu przez dwie godzin tak gadać. A wszystko tem miłsze, że się w tem maluje zacna dusza samego Poety! do którego można by zastosować wierszyk jego do **konika polnego**:

Nie tobie śpiewaku polny,  
Miejskie przystało schronienie...<sup>58</sup>

Wiersz Brodzińskiego *Do konika polnego* (prwdr. 1820) został przywołany przez Witwickiego nie bez powodu. Konik polny, synonim artysty, obrazuje tu istotę twórczości Brodzińskiego, jawi się wręcz jego samego wyobrażeniem.

Oryginalny tekst przypomina poetycką skargę, w której podmiot wiersza identyfikuje się czy solidaryzuje z tytułowym owadem – uosobieniem poety, obaj bowiem pozbawieni zostali wolności warunkującej prawdziwą twórczość.

Skądże to, wiejski śpiewaku,  
Pod mym oknem twoje głosy?  
Jakże cię, miły żebraku,  
Aż tu zapędziły losy?

Wysieczono twoje łany,  
Gdzieś swobodnie pieśni nucił;  
Aż do miasta zabłąkany,  
Jakżeś mię bardzo zasmucił!

Nie tobie, śpiewaku polny,  
Miejskie przystało schronienie;  
Ciche gaje, umysł wolny  
Natchnie tylko lube pienie.

I mnie dzisiaj miasto więzi,  
Com lubił wiejskie zacisze;  
Zawieszoną na gałęzi  
Wiatr moją fletnią kołysze<sup>59</sup>.

\*

W pisarstwie Witwickiego robaki i owady trudno uznać za nadużywane przywołania. Spotkać je można w tekstach o różnym charakterze, lecz nie tworzą jakiegś specjalnej dominanty w obrazowaniu. Jednak rozpatrując wszelkie takie zoomorficzne skojarzenia czy wyobrażenia, metafory, porównania przez pryzmat tradycji kulturowej i utrwalonej

<sup>58</sup> S. Witwicki, *Przejezdny*, [w:] idem, *Zbiór pism pomniejszych*, t. 2, s. 205-206.

<sup>59</sup> K. Brodziński, *Do konika polnego*, [w:] idem, *Poezje*, oprac. i wstęp C. Zgorzelski, t. 1: *Utwory wydane za życia poety*, Wrocław 1959, s. 107.

przez nią symboliki, zauważyć można, że w swoich realizacjach literackich Witwicki wykracza nieraz poza ten krąg konwencjonalnych ujęć i sensów, wykorzystuje znane przedstawienia w zmienionym kontekście. Z tego powodu jego zoomorficzne drobiazgi budzą zainteresowanie i zasługują na analizę.

Robak miewa u poety dwa znaczenia. Po pierwsze wyobraża nędzę ludzkiej egzystencji. Robakiem jest człowiek żyjący w świecie przypominającym wielkie cmentarzysto lub grobowiec – pełza po ciałach w nim złożonych. Manifestowanie pokrewieństwa z robakiem oznacza odczuwanie własnej małości, nicości, znikomości. Takim człowiekiem jest również dworski sługa zmuszony do uległości. Po drugie, robak okazuje się wrogiem istnienia, siłą uśmiercającą to, co żyje. Nie reprezentuje – jak to zwykle bywa w literaturze – żywiołu odpowiedzialnego za rozkład materii, nie „biesiaduje” na tym, co umarło. Jest śmiercią – tym, co przegryza czy przecina nić żywota (niczym jedna z trzech greckich Mojr – Atropos). Podobną funkcję pełni pająk.

Największym zaskoczeniem są niedoceniane przez dawną krytykę *Ballady i romanse*. Z robakami śmierci zwykle się nie dyskutuje. Tymczasem w jednym z zamieszczonych w zbiorze utworów nazywa się je zdrobniale „robaczkami” i próbuje nawiązać z nimi dialog. Nie dziwi zastosowanie w innej opowieści określenia „robaczek” w stosunku do dziecka, ale uczynienie z niemowlęcia (nazwanego w kolejnej balladzie robakiem) ofiary walk z Niemcami prowokuje, aby nazwać dziecko przenośnie robakiem śmierci – ginie ono przecież wskutek decyzji ojca, każącego strzelać do nacierających wrogów niosących jego synka niczym tarczę: „Lecz cóż się z dzieciątkiem stało!... / Ni kosteczki nie zostało!”<sup>60</sup>.

Wśród owadów zauważyć można m.in. motyla. Tradycyjnie powiązany został z wiosną, a tym samym z nadzieją, odrodzeniem, pięknem, rozkoszą, szczęściem. Jednak czasem towarzyszy on kwiatu róży, stając się symbolem miłości zmysłowej.

W różnych kontekstach funkcjonuje konwencjonalne sformułowanie „gonić (łapać) motyle”. Raz otrzymuje ono wydźwięk pozytywny (dotyczy chwil uniesienia, sięgania ku gwiazdom, wybiegania marzeniami ponad przyziemny świat, realizowania rzeczy niemożliwych), innym razem ma charakter negatywny, sygnalizuje beztroskie zajmowanie się głupstwami, próżność, status lekkoducha, tracenie czasu i życia na ustawiczną zabawę. W obu przypadkach akcentuje się ulotność (albo marzeń, albo rozrywek).

Nazwy „mrówka”, „mróweczka”, „mrowisko” tworzą ciąg zwyczajowych znaczeń z nimi kojarzonych. Tak więc odpowiednio wyrażają: pracowitość, przeciętność (pospolitość), ruchliwy, zaafierowany tłum ludzi (zbiegowisko). Wśród zdrobnień znajduje się określenie „pszczołka”, które podobnie jak „motyl” występuje w opisie wiosennej scenerii i radości czerpanej z życia.

---

60 S. Witwicki, *Kasper Karliński albo Oblężenie Holsztynu (z historii Zygmunta III)*, [w:] *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1, s. 70.

Szarańcza i muchy – owady cieszące się zwykle „złą reputacją”, jako dokuczliwe, natrętne i zachłanne – posłużyły Witwickiemu do krytyki ludzkiego postępowania. Krytyka ta, zauważalna w utworach mających aspekt dokumentalny (*Moskale w Polsce* oraz *List z Paryża*), przyjmuje jednak dwojaką postać, zależnie od opisywanej sytuacji. W jednym z tekstów porównuje się z szarańczą rosyjskie żołdactwo pustoszące Polskę w czasie powstania listopadowego. Oburzenie ujawnia się tutaj wprost. Inaczej wygląda ocena zachowania paryżan w drugim z utworów. Wypowiedź ucieka się do ironii, pozornie uznając zmaterializowanie społeczeństwa – które zatraciło różnicę między potrzebami (wartościami) duchowymi a cielesnymi (czyli salonem a kuchnią) – za sprawę naturalną. W świecie pieniądza wszystko można kupić i sprzedać. Paryskie „łakome muchy”, rojące się przed sklepowymi wystawami, wszędobylskie, świadczą o współczesnej kupieckiej mentalności. Oryginalnie (i to znacznie wcześniej) użył poeta porównania z szarańczą w *Balladach i romansach* – co prawda tam również plagą są wrogie wojska (tym razem niemieckie), ale gromadnie uciekające.

Ludzkie zachowania przedstawia Witwicki, wprowadzając także zestawienia z robaczkiem świętojańskim i konikiem polnym. Ponieważ oba te rodzaje owadów najczęściej nie łączą się z negatywnymi znaczeniami, stąd w opowiadaniu *Przejezdny* uzmysławiają istnienie sympatii między bohaterami. Takie uczucie żywi Brodziński wobec dzieci, których postawę, niczym robaczek świętojańskich, zachował w pamięci. Podobne uczucie żywi podporucznik wobec Brodzińskiego, jego postawę jako poety wychwala, znajdując dla niej odpowiednik w postaci konika polnego.

Rzadkością w twórczości Witwickiego są też świerszcze. Chociaż mają na ogół pozytywne nacechowanie w tradycji kulturowej, to jednak w *Balladach i romansach* znaczą strach i zapowiadają nieszczęście.

W dziełach twórcy, jak widać, odwołania do interesujących nas zwierząt nie są częste, ale za to – chociaż aktualizują czasem tradycyjne znaczenia przypisywane robactwu lub różnym rodzajom owadów – przynoszą właśnie takie nietypowe przedstawienia, ujęcia czy konteksty. Wartych wskazania niespodzianek jest więc kilka.

Witwicki ujmuje człowieka często w kategoriach moralnych<sup>61</sup>. Nie pozostawia wątpliwości, co jest dobrem, a co złem. Oparcie poeta znajdował w Bogu i wierze w nienaruszalność zasad dotyczących postępowania człowieka. Dodajmy na koniec, że analizowane „drobiazgi” składają się na metaforyczny język autora. Funkcjonują w konstrukcjach przenośnych, a kilkakrotnie jako porównania.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### Literatura podmiotowa

Brodziński K., *Poezje*, oprac. i wstęp C. Zgorzelski, t. 1: *Utwory wydane za życia poety*, Wrocław 1959.  
Goethe J.W., *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. F. Mirandola, oprac. Z. Zagórowski, Kraków 1922.

61 Por. W.J. Podgórski, *op. cit.*, t. 1, s. 229.

- Goethe J.W., *Cierpienia młodego Wertera*, przeł. L. Staff, oprac. O. Dobijanka-Witczakowa, wyd. 3 uzup., Wrocław 1975.
- Goethe J.W., *Die Leiden des jungen Werthers*, [w:] *Goethes Werke*, Bd. 6: *Romane und Novellen*, erster Band, mit Anmerkungen versehen von B. von Wiese und E. Trunz, 3. Aufl., Hamburg 1958.
- Pismo święte Starego i Nowego Testamentu*, przeł. z języków oryginalnych, oprac. zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, wyd. 4, Poznań-Warszawa 1989 (Biblia Tysiąclecia).
- [Witwicki S.], *Ballady i romanse Stefana Witwickiego*, t. 1-2, Warszawa 1824-1825.
- Witwicki S., *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokołowski, oprac. aneksu i wprowadzenie M. Burzka-Janik, red., przypisy J. Ławski, H. Krukowska, Białystok 2015.
- Witwicki S., *Piosnki sielskie*, Warszawa 1830.
- Witwicki S., *Poezje biblijne*, Warszawa 1830.
- Witwicki S., *Poezje biblijne, piosnki sielskie i wiersze różne*, Paryż 1836.
- [Witwicki S.], *Romantyczność. Ballada*, Warszawa 1827.
- Witwicki S., *Zbiór pism pomniejszych*, t. 1-2, Lipsk 1878.

### Literatura przedmiotowa

- Axer J., *Strindbergowski wariant Mickiewiczowskiego kołatka*, [w:] J. Axer, *Filolog w teatrze*, Warszawa 1991.
- Burta M., *O jedwabnej stronie wiersza [Snuć miłość...] Adama Mickiewicza*, „Roczniki Humanistyczne” 2019, t. 67, z. 1: *Literatura polska*.
- Burzka-Janik M., „Czarny smutek” poety. *Biograficzne i recepcyjne stereotypy Stefana Witwickiego*, [w:] S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokołowski, oprac. aneksu i wprowadzenie M. Burzka-Janik, red., przypisy J. Ławski, H. Krukowska, Białystok 2015.
- Cooper J.C., *Zwierzęta symboliczne i mityczne*, przeł. A. Kozłowska-Ryś, L. Ryś, Poznań 1998.
- German F., *Chopin i Witwicki*, „Annales Chopin” 1960, t. 5.
- Grzęda E., *Romantyczna „tanatoentomologia” literacka. Rekonesans badawczy*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii. Medycyna, antropologia kultury, humanistyka*, red. J. Kolbuszewski, [t. 5], Wrocław 2001.
- Igliński G., *Brzęcząca i migocząca rzeczywistość. Owady w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza*, „Prace Literaturoznawcze” 2021, nr 9.
- Igliński G., *Słowacki „świerszczem głośny”. Muzykujące owady w „Królu-Duchu”*, [w:] *Studia o „Królu-Duchu” Juliusza Słowackiego*, wstęp J. Ławski, red. M. Kuziak, J. Ławski, Kraków-Białystok 2020.
- Igliński G., *Z Mickiewiczowskiego bestiariusza. Owady i robaki w „Dziadach”*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2016 (R. 9).
- Igliński G., *Z Mickiewiczowskiego bestiariusza. Owady i robaki w wierszach z okresów wileńsko-kowieńskiego i rosyjskiego*, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszca: 1818-2018*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Kraków 2021.
- Jura C., *Bezkręgowce. Podstawy morfologii funkcjonalnej, systematyki i filogenezy*, Warszawa 2007.
- Kott J., *Cudowny kołatek z mickiewiczowskiego kantorka*, [w:] J. Kott, *Pisma wybrane*, t. 1: *Wokół literatury*, wyb. i układ T. Nyczek, Warszawa 1991.
- Kowalski G., *Motyl i lew. Figura trickstera w „Mazepie” i „Księdzu Marku” Juliusza Słowackiego*, [w:] *Piękno Juliusza Słowackiego*, t. 1: *Principia*, red. J. Ławski, K. Korotkich, G. Kowalski, Białystok 2012.
- Krysowski O., *Stefan Witwicki*, „Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2005 (R. 40).
- Krysowski O., *Stefan Witwicki – duchem krzemieńczanin*, [w:] *Krzemieniec. Ateny Juliusza Słowackiego*, red. S. Makowski, Warszawa 2004; przedruk pt. *O wołyńskim rodowodzie wyobraźni Stefana Witwickiego*, w: O. Krysowski, *Pogranicza romantyzmu, romantyzm pogranicza*, Warszawa 2016.
- Kubacki W., *Zagadkowe pszczoły w „Irydionie”*, „Ruch Literacki” 1963, z. 5-6.
- Leksykon symboli*, oprac. M. Oesterreicher-Mollwo, przeł. J. Prokopiuk, Warszawa 1992.
- Łoboz M., *Napłakać się z Chopinem. Stefana Witwickiego śpiew przez lzy*, „Prace Filologiczne. Literaturoznawstwo” 2017, nr 7 (10).

- Nawarecki A., *Mickiewicz i robaki*, [w:] *Balsam i trucizna. 13 tekstów o Mickiewiczu*, red. E. Graczyk, Z. Majchrowski, Gdańsk 1993; przedruk w: A. Nawarecki, *Mały Mickiewicz. Studia mikrologiczne*, Katowice 2003.
- Nowaczyk H.F., *Witwicki do pani Sand oddającej „część i pokłon” szatanowi*, „Ruch Muzyczny” 2008 (R. 52), nr 20.
- Obsulewicz B.K., „IV Księga Ezdrasza” w polskiej literaturze XIX wieku (E. Orzeszkowa oraz M. Konopnicka i S. Witwicki), „Roczniki Kulturoznawcze” 2013, t. 4, nr 3.
- Pascual Chenel Á., Serrano Simarro A., *Słownik symboli*, przeł. M. Boberska, Warszawa 2008.
- Podgórski W.J., *Stefan Witwicki (13.IX.1801–19.IV.1847). Zarys monograficzny*, t. 1-2, Warszawa 1988.
- Schneider S., *Badania nad źródłami twórczości Juliusza Słowackiego w ostatnim okresie życia*, Lwów 1911.
- Skibińska M.E., *Wojażer i gaduła nad brzegami Renu. Stefana Witwickiego krajowe wypisy z Księgi Europy (na przykładzie „Listów z zagranicy”)*, [w:] *Romantyzm krajowy – profil lokalny i osvajanie Europy*, red. M. Łoboz, przy współpracy A. Kuniczuk-Trzciniowicz, Wrocław 2016.
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. 35: Q-rowny, red. K. Mrowcewicz, Warszawa 2011.
- Sokołowski M., *Stefan Witwicki – życie i dzieło*, [w:] S. Witwicki, *Edmund*, wstęp i oprac. M. Sokołowski, oprac. aneksu i wprowadzenie M. Burzka-Janik, red., przyp. J. Ławski, H. Krukowska, Białystok 2015.
- Soroka A., *Doświadczenie przestrzeni i doświadczenie podróżowania w „Listach z zagranicy” Stefana Witwickiego*, [w:] *Podróże i podróżopisarstwo w polskiej literaturze i kulturze XIX wieku. Studia i szkice*, red. A. Kowalska, A. Kwiatek, Kraków 2015.
- Stanisz M., *W poszukiwaniu własnej tożsamości. Przedmowy Stefana Witwickiego*, [w:] M. Stanisz, *Przedmowy romantyków. Kreacje autorskie, idee programowe, gry z czytelnikiem*, Kraków 2007.
- Stefanowska Z., [polemika], „Ruch Literacki” 1964, z. 3.
- Stefanowska Z., *Świat owadzi w czwartej części „Dziadów”*, [w:] *Studia romantyczne*, red. M. Żmigrodzka, Wrocław 1973; przedruk w: Z. Stefanowska, *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*, Warszawa 1976.
- Stocka J., *Autorskie strategie obronne. O „Przedmowie” do „Edmunda” Stefana Witwickiego*, [w:] *Romantyzm niekanoniczny*, red. T. Jędrzejewski, Warszawa 2019.
- Stocka J., „Zamyślam o nowej edycji...” – przyczynek do zmagania z wydaniem „Ballad, Romansów, i Powiastek ludu” Stefana Witwickiego, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2021, t. 19, nr 1.
- Tresidder J., *Słownik symboli. Ilustrowany przewodnik po tradycyjnych wyrażeniach obrazowych, znakach ikonicznych i emblematkach*, przeł. B. Stokłosa, wyd. 2, Warszawa 2005.
- Trześniewska A., „Dziady cz. IV” w zwierciadle ekosystemu romantycznego, „Polonistyka. Innowacje” 2017, nr 5.
- Ważyk A., *Kilka myśli o romantykach*, [w:] A. Ważyk, *Cudowny kantorek*, Warszawa 1979.
- Wróblewska V., *Owad/Robak*, [w:] *Słownik polskiej bajki ludowej*, red. V. Wróblewska, t. 2: f-o, Toruń 2018.
- Zabielski Ł., „*Waćpan także piszesz ballady?*” Refleksje nad debiutem książkowym Stefana Witwickiego, [w:] *Debiuty Mickiewicza, debiuty romantyków. Studia. W 200. rocznicę debiutu wieszczą: 1818–2018*, red. J. Ławski i Ł. Zabielski, Kraków 2021.

## Ślady robactwa.

### Drobiazgi zoomorficzne w twórczości Stefana Witwickiego

STRESZCZENIE: W pracy, korzystającej z doświadczeń krytyki tematycznej i perspektywy mikrologicznej, uczyniono przedmiotem badań twórczość literacką Stefana Witwickiego. Rozważania mają w dużym stopniu charakter katalogowo-dokumentacyjny. Ich celem jest przyjrzenie się intensywności występowania określeń związanych z owadami i robakami, ich funkcji i znaczeniom. Uwzględniono kontekst tradycji kulturowej i utrwalonej przez nią symboliki. Z dokonanego przeglądu wynika, że

owady i robaki przywoływane są rzadko. Spotkać je można co prawda w tekstach pod względem gatunkowym rozmaitych, ale nie tworzą jakiejś specjalnej dominanty w obrazowaniu. Robak mie- wa u poety dwa znaczenia: wyobraża nędzę ludzkiej egzystencji oraz śmierć. Ze śmiercią wiąże się również pająk. Motyla i pszczołę tradycyjnie powiązano z wiosną, a więc z nadzieją, odrodzeniem, pięknem, rozkoszą, szczęściem, miłością. Konwencjonalne sformułowanie „gonić (łapać) motyle” funkcjonuje zarówno w sensie pozytywnym (gdy dotyczy górnołotnych marzeń), jak i negatywnym (gdy sygnalizuje bez troskie zajmowanie się głupstwami). W obu przypadkach akcentuje się ulotność przeżyć. Nazwy „mrówka”, „mróweczka”, „mrowisko” wyrażają odpowiednio: pracowitość, przeciętność, zaafierowany tłum ludzi. Szarańcza i muchy posłużyły Witwickiemu do krytyki ludzkiego postępowania. Z szarańczą porównuje się wojska niemieckie i rosyjskie żoldactwo pustoszące Polskę. Muchy zaś ilustrują współczesną kupiecką mentalność. Ludzkie zachowania przedstawia Witwicki, wprowadzając także robaczka świętojańskiego (zestawionego z dzieckiem) i konika polnego (zestawionego z poetą). Obie te paralele podkreślają uczucia sympatii żywionej wobec kogoś lub zachwytu nad kimś. Analizowane „drobiazgi” zoomorficzne współtworzą metaforyczny język Witwickiego. Pojawiają się w konstrukcjach przenośnych, a kilkakrotnie jako porównania.

SŁOWA KLUCZOWE: romantyzm – Stefan Witwicki – robactwo – robak – owad

### Traces of vermin.

#### Zoomorphic details in the works by Stefan Witwicki

SUMMARY: This text examines the literary works by Stefan Witwicki using subject criticism and a micrological perspective. The considerations are largely cataloguing-document in nature. Their purpose is to look at the intensity of the occurrence of terms related to insects and bugs, their functions and meanings. The text considers the context of cultural tradition and symbolism established by such usage. The conducted review indicates that insects and vermin are referred to infrequently. They may be encountered in different genres of texts, but they do not form a particular dominating component in the imagery. The vermin have two meanings in the poet's works, representing the poverty of human existence and death. The spider is also linked to death. The butterfly and bee are traditionally associated with spring, meaning hope, rebirth, beauty, joy and happiness. The conventional term “chase (catch) the butterflies” functions in both positive (when it applies to high-flight dreams) and negative meanings (when it indicates reckless dealings with follies). In both cases, it stresses the volatility of experiences. The words “ant”, the Polish diminutive of ant “mróweczka”, and “anthill” do not diverge from the meanings associated with them. They express respectively: laboriousness, mediocrity or an agitated crowd of people. Locusts and flies served Witwicki in criticising human behaviour. He compares Russian soldiers devastating Poland to locusts. On the other hand, flies represent the mentality of then-contemporary tradesmen. Witwicki also presents human behaviours using the glow-worm (coupled with a child) and the grasshopper (associated with a poet). Both those parallels highlight either feelings of sympathy towards or enchantment with somebody. The analysed zoomorphic details participate in creating the metamorphic language of Witwicki. They appear in figurative structures and, on several occasions, in the function of comparison.

KEYWORDS: romanticism – Stefan Witwicki – vermin – worm – insect

<https://doi.org/10.34768/fp2022a13>

Maciej Kubiak  
Berlin

## WŚRÓD CZERNI I ŻŁOTA – W KRĘGU POETYKI STANISŁAWA STASZEWSKIEGO

Nie dali ojcowie nam swoich twierdz  
Noc czyha na mękę bezbronnych serc  
Szmer starych zegarów nie chroni nas  
Ni lampy nad stołem przyćmiony blask.  
(Stanisław Staszewski<sup>1</sup>)

### Wstęp, materiał badawczy i cele

Gdyby polskim poetom przyporządkować barwy odpowiadające ich sztuce, Mickiewiczowi przypadłby w udziale kolor niebieski<sup>2</sup>, Broniewskiemu – czerwień<sup>3</sup>, Gałczyńskiemu zielen<sup>4</sup>, Staszewskiemu – czerń i złoto. Nie jest to stwierdzenie metaforyczne, gdyż u każdego z wymienionych artystów widoczne są pewne tendencje odpowiadające za przypisane im wyżej barwy. Owa charakterystyka, nasycenie twórczości konkretnymi barwami i ich odcieniami wynika zarówno z postaw światopoglądowych (Broniewski), tematyki utworów (Mickiewicz) czy elementów autocharakterystyki (Gałczyński). W przypadku Staszewskiego wspomniane na wstępie czerń i złoto wynikają ze wzajemnego przenikania się tych trzech czynników – kształtowanie się poetyki barda wśród wspomnianych wartości wiąże się ze wzajemnym oddziaływaniem tych żywiołów. Należy wskazać tu przede wszystkim na postawę poety – człowieka doświadczanego koszmarem wojny, jak i świadomego skierowania się ku zmysłowemu, niemal hedonistycznemu odbieraniu życia. Dualizm ten, wpływający w znacznym stopniu

1 S. Staszewski, \*\*\* (*Nie dali ojcowie*), [w:] idem, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, Warszawa 2015, s. 38.

2 Wybitny badacz epoki romantyzmu, prof. Leszek Libera, w swym studium *Jak czytać „Nad wodą wielką i czystą...?” (Mickiewicz i medycyna. Szkice romantyczne)*, Zielona Góra 2010, s. 78-79) zauważa, że poeta dokonuje w liryku przeciwstawienia „czegoś czemuś. Przeciwstawienia wody, żywiołu naczelnego – pozostałym żywiołom. I wyboru wody jako żywiołu najważniejszego. [...] bo przecież i tak wiadomo, że Mickiewicz jest poetą akwaticznym”.

3 Kolor czerwony przypisuje Broniewskiemu Joanna Siedlecka, upatrując w tym kolorze symbolu rewolucyjności oraz walki, którą poeta toczy ze sztuką i z życiem, np. manifestacja walki w liryku *Troska i pieśń*.

4 Gałczyński (*O naszym gospodarstwie*, [w:] idem, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, Wrocław 1983, s. 91) sam nazywa siebie „zielonym Konstantym” we fraszce pt. *O naszym gospodarstwie*: „O, zielony Konstanty, o, srebrna Natalio! / Cała wasza wieczerza dzbanuszek z konwalią; / wokół dzbanuszka skrzaczik chodzi z halabardą, / broda siwa, lecz dobrze splamiona musztardą, / widać, podjadł, a wyście przejedli i fanty – / o, Natalio zielona, o, srebrny Konstanty!”.



na twórczość poetycką i pieśniarską Staszewskiego, staje się kamieniem węgielnym jego niejednoznacznej aktywności artystycznej. Twórczość Staszewskiego, pozostająca długi czas w cieniu, poza głównym nurtem recepcyjnym<sup>5</sup>, nie znajdowała zainteresowania wśród badaczy, o czym może świadczyć znikoma liczba prac i artykułów naukowych<sup>6</sup>. Postaci artysty poświęcona została obszerna biografia napisana przez Jarosława Dusia oraz Kazimierza Staszewskiego pt. *Tata mimo woli*<sup>7</sup>. Jako uzupełnienie niniejszego dołączam sporządzony *Dodatek*, w którym odnotowuję dostępne źródła pisane (biografia, artykuły, przyczynki *etc.*), oraz nagrania (oryginalne nagrania Staszewskiego wydane na płytach, wersje innych wykonawców dostępne w oficjalnym obiegu muzycznym). Należy jednak podkreślić, że przedstawiona lista nie obejmuje wszystkich źródeł – stanowi jedynie przekrój dostępnej wiedzy o Staszewskim i ma charakter poglądowy. Ważnym impulsem do powstania niniejszego przyczynku była moja współpraca z Przemysławem Lembiczem, artystą, liderem grupy Kwartet ProForma, który udostępnił mi nieznane dotychczas, wciąż niepublikowane materiały (nagrania, wspomnienia, prace literackie *etc.*), rzucające nowe światło na postać i twórczość Stanisława Staszewskiego.

Na materiał badawczy niniejszego szkicu składają się utwory Staszewskiego znane z jego własnych nagrań, wersje opracowane przez zespół KULT, Kwartet ProForma oraz utwory i nagrania wcześniej niepublikowane, pozostające w posiadaniu niewielkiej grupy fanów artysty lub ludzi bezpośrednio z nim związanych. Pochodzenie i autentyczność materiałów zostały zweryfikowane przez Przemysława Lembicza, który wspólnie z synem barda, liderem zespołu KULT, Kazikiem Staszewskim, szerzej zajęli się twórczością Staszewskiego – ojca, podczas pracy nad wspólnym albumem Kazika

5 Twórczość Staszewskiego również dziś można by określić mianem niszowej, zarezerwowanej dla wąskiego grona odbiorców. Postać barda nie przebiła się (poza albumami z opracowaniem jego piosenek w wersji KULT-u, Jacka Bończyka i Kazika z Kwartetem ProForma) w masowej świadomości do polskiego słuchacza. Oryginalne, amatorskie nagrania, które początkowo krążyły jedynie w obiegu ludzi związanych bezpośrednio ze Staszewskim, zostały wydane na płycie pt. *Staszek* (SP Records, 1997).

6 Wskazać tu jednak należy na dwie prace dyplomowe poświęcone postaci i twórczości artysty. Pierwszą z nich jest praca magisterska Joanny Owczarek, napisana w 1999 r. na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu pt. *La, la, la, la – polityka, obyczaje oraz życie osobiste polskiego emigranta w piosenkach Stanisława Staszewskiego*, oraz praca licencjacka napisana na tym samym Wydziale w 2017 r. przez Annę Marię Stando pt. „Gwiazd milionami karuzela nocy lśni”. „Czarne słońca” Jerzego Zalewskiego – analiza filmoznawcza, w której autorka nawiązuje do twórczości Staszewskiego wykorzystanej na potrzeby kinematografii. Poza dyskursem naukowym temat Staszewskiego poruszany był na łamach krajowej prasy (np. I. Nyc, *Stanisław, król życia*, „Wprost” 6.02.2011; P. Bartkowski, *Tata Kazika – król życia*, „Newsweek” 16.05.2014; M. Sepiolo, *Było dwóch Staszów Staszewskich*, „Gazeta Wyborcza. Płock” 5.11.2010; L. Strzyga, *Gawęda o pabianiczaninie Stanisławie Staszewskim*, „Polska The Times” 28.12.2010). Postać architekta-barda omawiana pokrótce bywa przy badaniu twórczości Jacka Kaczmarskiego (por. np. K. Gajda, *Jacek Kaczmarski w świecie tekstów*, Poznań 2003).

7 Por. J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *Tata mimo woli*, Warszawa 2014.

i Kwartetu ProForma pt. *Tata Kazika kontra Hedora* (SP Records 2017). Wśród licznych prac oraz opowieści, które udało się zgromadzić, cenne – z perspektywy badań nad Staszewskim – są nieznane wcześniej nagrania piosenek i rozmów barda. Przedsmakiem i ciekawostką, zapowiadającą pewne nowe fakty z życia i twórczości artysty, była płyta wydana w 2017 r. – singiel w nakładzie jedynie 500 egzemplarzy, na którym znalazła się (oprócz wersji przekomponowanej przez Kwartet ProForma i Kazika) piosenka *Nie dali ojcowie* w oryginalnym wykonaniu Stanisława Staszewskiego<sup>8</sup>. Nagranie to pochodziło z prywatnych zbiorów pani Marii Veltuzen-Nagrabeckiej<sup>9</sup>, znajomej Staszewskiego z okresu paryskiego, która zechciała udostępnić zachowane archiwalia (kasety z nagraniami, zawierająca nieznane dotychczas wersje piosenek)<sup>10</sup>. Kolejnym odnalezionym źródłem archiwaliów jest zestaw nagrań Staszewskiego przekazany przez panią Iwonę Wąsowicz-Szczepaniak, artysta był z nią związany w ostatnich latach życia. Na godzinnej taśmie znajduje się zapis prywatnych rozmów, przeżyć i wspomnień związanych z życiem codziennym w Paryżu. Poznajemy tu Staszewskiego od bardziej intymnej, prywatnej strony, zupełnie innego, pozbawionego przynależnych mu w sferze twórczej powagi, smutku i czerni – pełnego humoru oraz ciekawości świata człowieka.

Celem niniejszego artykułu jest omówienie charakterystycznych dla działalności muzyczno-tekstowej Staszewskiego cech, składających się na wypracowany przez niego styl, który konstituuje się wśród poetyki samotności, egzystencjalnych rozterek i erotyzmu. Studiując spuściznę artysty, będącą zapisem jego osobistych przeżyć, często bardzo tragicznych, przefiltrowanych jednak przez język literacki, znaleźć w niej można pokłady napięć i stanów emocjonalnych. Krzysztof Gajda we wstępie do tomu poetyckiego Staszewskiego zauważa –

można przyjąć, że są to teksty niedoskonałe, ale ich siłą pozostaje autentyzm. Pokazują osobowość autora, jego wrażliwość i temperament. [...] Język młodopolski i tradycyjnych poetyk dwudzie-

---

8 Było to pierwsze pełne nagranie tego utworu, które zostało w całości opublikowane na płycie. Wersja ta ukazała się wcześniej we fragmentach w filmie Jerzego Zalewskiego *Staszek*, będącego adaptacyjną kontynuacją wcześniejszego obrazu poświęconego postaci Staszewskiego pt. *Tata Kazika* (1993).

9 Pani Maria Veltuzen-Nagrabecka przypadkowo dowiedziała się o spotkaniu autorskim, odbywającym się w Warszawie, które poświęcone było postaci Stanisława Staszewskiego. Promowany wówczas był pośmiertny tom poetyki Staszewskiego (*Samotni ludzie, wiersze i piosenki*), na który składają się odnalezione i opracowane teksty wierszy i piosenek. M. Veltuzen-Nagrabecka, znająca osobiście barda, należała (jak sama mówiła) „do świty Staszewskiego” – poznała go podczas jej studiów w Paryżu. Z czasem zdecydowała się odszukać w domowym archiwum pamiętki po artyście – kasety z nagrajnymi piosenkami i przekazać je Kazikowi oraz P. Lembiczowi.

10 Na taśmie, oprócz piosenki *Nie dali ojcowie*, znalazły się także utwory nieznane z wcześniejszych utrwalonych na kasetach wersjach, jak np. *Królowa życia* oraz piosenki niebędące dziełami własnymi barda, np. *Rebeka, W adnom gorodie na Ukrainie, Dietskij Sadik, czy zabroniona* w czasach PRL wersja piosenki *Dyplomata*, traktująca o życiu na zesłaniu. Ponadto znajdują się tam inne nagrywane ponownie przez Staszewskiego piosenki, które od lat siedemdziesiątych krążyły w obiegu emigracyjnym, wydane później na płycie pt. *Staszek* (SP Records, 1996).

stolecia międzywojennego nakłada się w tych tekstach na nowsze tendencje oraz oryginalną osobowość twórczą autora *Notorycznej narzeczony*<sup>11</sup>.

Staszewski, będący inżynierem architektem<sup>12</sup>, odbierał i rozumiał poezję instynktownie, bez formalnych, akademickich naleciałości. Sytuacja ta zostaje u Staszewskiego złamana naturalnością, wycuciem frazy i plastyczną metaforą. Brak dostępnych opracowań poświęconych poetyce Staszewskiego stanowi istotną lukę w interdyscyplinarnych badaniach z pogranicza filologii i muzykologii. Niniejszy przyczynek ma również na celu częściowe uzupełnienie tego ważnego z punktu widzenia historii polskiej literatury XX w. tematu, jakim jest artystyczna działalność pochodzącego z Pabianic barda.

### Inspiracje

Krzysztof Gajda we wstępie do tomiku poetyckiego Staszewskiego zauważa, że poeta „pozostawał przede wszystkim pod wpływem literatury wcześniejszej, z pierwszej połowy XX wieku”<sup>13</sup>. Inspiracją dla niego były wiersze Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego<sup>14</sup>, utwory poetyckie i piosenki Mariana Hemara, Andrzeja Własta<sup>15</sup> czy Ludwika Szmaragda<sup>16</sup>. Bard czerpał też z twórczości wcześniejszej, w szczególności romantycznej, nawiązując do Mickiewiczowskich *Dziadów* (opis pasterki Zosi), wplatając cytaty w tekst piosenki pt. *Baranek*. Lata powojenne przyniosły w literaturze polskiej wiele zmian, w szczególności zmianie uległ język poetycki<sup>17</sup>. Lata powojenne to w literaturze polskiej ugruntowana po Szczecińskim Zjeździe Literatów (1949) linia propagandowa. Stefan Żółkiewski w referacie *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej* podkreślał łączenie tradycji literackiej z socrealistycznym zacięciem ideologicznym.

Chcemy, aby nasza proza artystyczna kontynuowała najlepsze, postępowe tradycje literatury polskiej. Lecz określenia stylu i norm nowej literatury szukać musimy nie w literackich regułach

11 K. Gajda, *W samotnym śniegu został ślad...*, [w:] S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 6.

12 Intrygujące jest to, że Staszewski był piszącym (tworzącym) architektem – podobnie jak starszy od niego szwajcarski architekt i pisarz, Max Frisch (1911-1991).

13 K. Gajda, *op. cit.* (2015), s. 6.

14 Staszewski zaczerpnął z nich nie tylko sposób postrzegania opisywanych zdarzeń, miejsc i bohaterów, ale niektóre z tekstów Gałczyńskiego włączył do swojego repertuaru, komponując do nich warstwę muzyczną. Są to np. *Ballada o dwóch siostrach*, *Wróci wiosna*, *baronowo* czy *Śmierć poety*.

15 W repertuarze Staszewskiego znalazła się piosenka *Kochaj mnie, a będę twoją* (słowa: A. Włast, muzyka: H. Wars).

16 Np. *Ty albo żadna* (słowa: L. Szmaragd, muzyka: J. Petersburski).

17 Jest to tendencja globalna, wynikająca z chęci odcięcia się od dotychczasowego języka, uwikłanego politycznie i historycznie. Theodor W. Adorno (*Gesammelte Schriften, Band 10: Kulturkritik und Gesellschaft I/II: Kulturkritik und Gesellschaft*, Frankfurt nad Menem 1977, s. 30) zawarł rozterki odnośnie do języka w słynnym stwierdzeniu mówiącym, że „po Auschwitz pisanie wierszy jest barbarzyństwem” („nach Auschwitz ein Gedicht zu schreiben, ist barbarisch”, przeł. autor artykułu).

przeszłości, ale w rzeczywistości współczesnej, społecznej rzeczywistości polskiej rewolucji i polskiego budownictwa, które wyznacza styl i normy nowej kultury<sup>18</sup>.

W ten sposób dochodzi do podporządkowania literatury celom partyjnym, propagandowym, gdyż „maksymalna aktywizacja społeczna, zaangażowanie klasowe, udział w walce o postęp – jest dziś decydującą szkołą pisarza”<sup>19</sup>. Na łamach czołowych czasopism literackich „Kuźnicy” i „Odrodzenia” publikowano zatem utwory zgodne ze światopoglądem socrealistycznym, odcinając się jednocześnie od dzieł ideowo niezgodnych – młodopolskich, eksperymentalnych, stylizowanych na zachodnie. Sam Staszewski po złożeniu propozycji swoich tekstów w redakcji „Odrodzenia” otrzymał negatywną odpowiedź. W liście do barda z 26 lutego 1948 r. ówczesna sekretarz redakcji, Anna Baranowska, pisała:

zawiadamy uprzejmie, że z materiału nadesłanego nie skorzystamy. Wiersze Pana wykazują zacięcie poetyckie, jednak do druku jeszcze się nie nadają. Dominującą ich usterką jest młodopolskość. Radzimy czytać dobrych współczesnych pisarzy i po pewnym czasie prosimy przysłać do nas nowy wybór<sup>20</sup>.

Wymykająca się ówczesnym standardom twórczość literacka Staszewskiego nie pasowała do drukowanych wierszy utrzymanych w duchu realizmu socjalistycznego, jak np. *Widokówka z miasta socjalistycznego* (1953) Adama Ważyka. Innym przykładem ideowo skonstruowanej poezji „bez usterek” jest np. panegiryk Ważyka pt. *Rzeka*, w którym autor wysławiał mądrość Stalina i Mao Tse-Tunga<sup>21</sup>. Staszewskiemu daleko jest do politycznych wynurzeń i deklaracji na kartach swoich utworów poetyckich. Wyjątkiem jest piosenka *Kołysanka stalinowska* – choć stworzona na kanwie politycznej, pozostaje jednak rubaszną krytyką panującego systemu i związanego z nim irracjonalizmu:

Rosną w Polsce domy z czerwoniutkiej cegły  
Domy wznosi piekarz, bo w tej pracy biegly  
Handel zagraniczny rozwijają zduni  
Znają koniunktury z gawędzeń babuni<sup>22</sup>.

Jedynym „poważnym” ideologicznie w treści wierszem odnoszącym się do socrealizmu jest *Rewolucja październikowa*<sup>23</sup>, będąca zapisem stanu emocjonalnego i początko-

18 Cyt. za: <https://historia.interia.pl/prl/news-nie-mozna-byc-neutralnym-w-tej-walce-jak-komunisci-umacniali,nId,1938756> [dostęp: 12.07.2021].

19 S. Żółkiewski, *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, [cyt. za:] T. Wroczyński, *Literatura polska po 1939 roku*, Warszawa 1998, s. 76.

20 A. Baranowska, list redakcji „Odrodzenia” do Stanisława Staszewskiego z dn. 26.02.1948. Fotokopia umieszczona w: S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 111.

21 A. Ważyk, *Rzeka*, [https://poezja.org/wz/Wa%C5%BCyk\\_Adam/24264/Rzeka](https://poezja.org/wz/Wa%C5%BCyk_Adam/24264/Rzeka) [dostęp: 22.07.2021].

22 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 85.

23 *Ibidem*, s. 86.

wego zachwytu ideami komunizmu przez Staszewskiego. Warto przypomnieć, że jedną z przyczyn zwrócenia się barda w stronę komunizmu był m.in. jego pobyt w obozie koncentracyjnym w Mauthausen<sup>24</sup>. Połowa lat pięćdziesiątych to również okres zmiany paradygmatu literackiego w Polsce. W obowiązujący nurt socrealistyczny wplatane są coraz częściej idee i motywy romantyczne, uwidaczniające się w szczególności w dziełach Tadeusza Różewicza czy Stanisława Grochowiaka. Rok 1956 przynosi debiuty Mirona Białoszewskiego, Ernesta Brylla, Zbigniewa Herberta, Jerzego Harasymowicza. Jest to również czas, gdy dochodzi do głosu turpizm – na dobre zmienia oblicze języka poetyckiego, przesuwając granice otwartości oraz punktując niekiedy dosadnym językiem opisywane zdarzenia i zjawiska. Również i te tendencje nie mają wpływu na rozwijającą się zupełnie inną ścieżką twórczość Staszewskiego. Artysta, którego twórczość można podzielić na trzy okresy – 1) twórczość wczesną (obejmującą pierwsze próby poetyckie, czas wojny i pobytu w obozie Mauthausen oraz czas studiów), nazywaną „okresem warszawskim”, 2) okres płocki oraz 3) okres emigracji paryskiej – pozostaje wierny literackim ideałom z początku XX w. W tekstach pochodzącego z Pabianic barda dominuje układ typowych liryków czasu międzywojennego (wyraźny podział na strofy), często (szczególnie w tekstach przeznaczonych do śpiewania) konstytuuje się u Staszewskiego wyraźny schemat rytmiczny (zastosowanie rymów najczęściej w układzie czterowersowym). Sam język autora zakorzeniony jest w poetyce młodopolskiej – dominujące poczucie niepewności, strachu nabiera jednak u Staszewskiego indywidualnego, specyficznego dla jego twórczości brzmienia. W centrum zainteresowania barda stoi człowiek, będący sumą niezrealizowanych planów i porażek, szukający szczęścia, dążący do zaspokojenia potrzeb duchowych, korzystający jednak z dobrodziejstw cielesności i przyziemności. Dekadentyzm i brak nadziei na osiągnięcie szczęścia mieszają się z zapisami stanów emocjonalnych, głębokich przeżyć podmiotu. Staszewski swoją twórczością zmusza do namysłu, refleksji nad życiem w ogóle.

Zastanówcie się sami,  
 Czemu w domu nocami  
 Tyłu ludzi się budzi  
 I wam też chce się wyc<sup>25</sup>.

Inspirację Staszewski znajdował również w piosenkach doby dwudziestolecia międzywojennego. Z relacji żony artysty, Krystyny Staszewskiej<sup>26</sup>, wynika, że bard często wykonywał przedwojenne tanga, jak np. *Rebekę*<sup>27</sup>. Potwierdzeniem tego są również informacje samego artysty, znajdujące się w nieopublikowanych jeszcze materiałach.

24 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 33-47.

25 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 100.

26 Informacje te podane są w filmie Jerzego Zalewskiego *Tata Kazika* (1993).

27 Potwierdzeniem jest również niepublikowane dotychczas nagranie Staszewskiego, wykonującego *Rebekę*. Nagranie w posiadaniu autora.

Staszewski w jednym ze swoich brulionów wynotował utwory „do grania”, rejestrując zarówno tytuł, jak i tonację, w której piosenki te były wykonywane.

Tańcz, tańcz, mój złoty – d-moll  
 O, Marianno – c-dur  
 Ukochana – c-dur  
 Kiedy będziesz zakochany – g-moll  
 Kiedy znów zakwitną białe bzy – c-dur  
 Kochać nie warto – d-moll  
 Panama – c-dur<sup>28</sup>

Na podanej liście widnieją piosenki, noszące w czasach powstania status przebojów, szlagierów i znane były szerokiemu gronu odbiorców. Co ciekawe, muzycznych inspiracji Staszewskiego upatrywano dotychczas jedynie wśród utworów pochodzenia polskiego i rosyjskiego. Na sporządzonej przez artystę liście widnieje jednak sporo tytułów niemieckojęzycznych szlagierów czy piosenek anglojęzycznych:

Ich fahr mit dir ins Blaue rein... – g-dur  
 Spiel mir, Zigeuner – g-moll  
 Nächtliche Guitarren – b-dur  
 Rosmarie, vergiß mich nie – c-dur  
 Du und ich im Mondschein – c-dur  
 Lambeth walk – f-dur  
 Caravan – g-moll<sup>29</sup>.

Na sporządzonej przez Staszewskiego liście, obejmującej 85 tytułów piosenek, występują 44 piosenki niemieckojęzyczne oraz 21 utworów po angielsku, 10 po polsku oraz 10 tytułów w innym języku (przeważnie w językach francuskim, hiszpańskim lub włoskim)<sup>30</sup>. Wpływ piosenek zachodnich (w szczególności schematów bluesowych) obecny jest w piosence *Królowa życia*, której jedyne zachowane nagranie zostało odnalezione w 2016 r.<sup>31</sup> Utwór ten czerpie inspiracje bluesowe w warstwie muzycznej (ośmiotaktowy schemat warstwy muzycznej, tonacja mollowa, charakterystyczny sposób atakowania dźwięku – „urywany” rodzaj bicia w akompaniamencie gitarowym, modulacja po drugiej części każdej zwrotki – *bridge* zawierający dominantę wtrąconą *etc.*). Inspiracje czerpie Staszewski również z samego faktu przynależności bluesa do kultury anglojęzycznej, wtrącając w tekst piosenki zapożyczenia z angielszczyzny:

28 Informacje pochodzą z niepublikowanych materiałów z archiwum domowego Kazika Staszewskiego. Udostępnione autorowi przez Przemysława Lembicza. Pozostawiono oryginalny zapis tonacji (np. *g-dur* zamiast G-dur).

29 *Ibidem*.

30 *Ibidem*.

31 Nagranie niepublikowane, pozostające w zbiorach autora.

Dla zdrowia czasem spleen  
 Patykiem pisanych win  
 Odtrącaj szyjkę i – „skool”<sup>32</sup>.

Wśród nieznananych nagrań artysty znajdują się piosenki z rosyjskojęzycznego repertuaru – *Dietskij sadik*<sup>33</sup> [Детский садик], *Hejnał – Kałakolcziki* [Колокольчики] oraz *W adnom gorodie na Ukrainie* [В одном городе на Украине]<sup>34</sup>. Włączone przez Staszewskiego do programu jego występów, zdradzają muzyczne inspiracje formą ballady, które artysta z czasem wykorzystał do tworzenia opracowań muzycznych własnych tekstów. Charakterystycznymi cechami zaczerpniętymi z ballad rosyjskich są rytmy taneczne (przede wszystkim rytm powolnego walca  $\frac{3}{4}$ ; śpiewna linia melodyczna, dążąca do śpiewnej kantyleny, mieszcząca się zazwyczaj w interwale jednej oktawy – czasem zwiększona o tercję; wykorzystanie tonacji mollowych w podstawie harmonicznnej; jednostajna dynamika i agogika – brak gwałtownych przejść od *forte* do *piano*, od *largo* do *presto* etc.; prostota harmonicznna – konstrukcja linii melodycznej osadzona jedynie na triadzie harmonicznnej, niekiedy wzbogaconej o dominantę wtrąconą; prosty akompaniament przeznaczony do wykonywania przez jedną osobę, najczęściej, w przypadku Staszewskiego była to gitara; ograniczenie lub brak wstawek melodycznych, brak instrumentalnych partii solowych; nierównomierny sposób prowadzenia fraz, wynikający z rozbieżności metrycznej śpiewanych pasaży tekstów).

### Wśród czerni i złota – samotność i erotyzm

Wspomniane na początku czerń i złoto, które stanowią metaforyczny obraz twórczości Staszewskiego, tworzą u poety-barda pole semantyczne, na którym konstituuje się wypracowana przez niego poetyka. Już po pierwszej lekturze tekstów i po odsłuchaniu nagrań barda można zauważyć pewne charakterystyczne cechy, stanowiące dominantę wierszy i piosenek Staszewskiego. Analiza spuścizny artysty zawartej w tomie poetyckim *Samotni ludzie. Wiersze i piosenki* oraz w niepublikowanych dotychczas materiałach pozwala stwierdzić, że ważnymi pojęciami dla twórczości pabianicznana są samotność, noc, miłość i erotyzm. Staszewski – poeta samotności – często wraca w swym dziele do uczucia osamotnienia, obecnego przez cały czas artystycznej jego aktywności. W jednym z jego najwcześniej datowanych tekstów pt. \*\*\* („Gdybym miał

32 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 31.

33 Staszewski śpiewa nieco zmienioną wersję popularnej w latach trzydziestych piosenki znanej pod tym samym tytułem (autor nieznan). W wersji *Taty Kazika* bohaterem jest kieszonkowiec („Szarmacz”), Kolja, chcący związać się z ukochaną, Lolą (lub Lelą). Bohaterowi jednak nie udaje się zrealizować planów, ponieważ schwytany przez policję polityczną (GPU) zostaje odesłany do moskiewskiego łagru.

34 Nagrania niepublikowane, w zbiorach autora.

kogoś...”), z 1946 r., przedstawiony zostaje zapis wewnętrznego odczuwania pustki i chęci przezwyciężenia tego stanu:

Gdybym miał kogoś, kto by mi zapełnił<sup>35</sup>  
 Te chwile puste, jak morza bezkresy  
 Kto by tę jasność nieskończoną ściemnił  
 Którą mi w duszę jadłem wszczepił przesył  
 Kto by mnie ściągnął w życie z zapomnienia  
 Kto by mnie z ziemią związał byle więzłem  
 Szczęścia czy smutku – rozkoszy – cierpienia –  
 Gdybym miał kogoś...  
 Potęgą bym stęzał  
 Zerwałbym gwiazdy spod niebios kopuły  
 Złoty krąg słońca zawróciłbym z drogi  
 I blaski jego, co mi życie struły  
 Rzuciłbym w triumfie pod nogi! pod nogi...  
 Pieśni bym wyśpiewał. Ech, pieśni nad pieśniami  
 Temu, co nie wiem, co nie czuje, zwleka  
 Hymn bałwochwalczy temu, co mą duszę  
 Bogom wyrwawszy, znów wcielił w człowieka<sup>36</sup>.

Z oglądu kompletu utworów Staszewskiego, obejmujących sto wypowiedzi tekstowych<sup>37</sup> (wiersze i piosenki), wyłania się wstępny obraz pola semantycznego, specyficznego dla poetyki barda. Ważne dla kształtowania się tkanki językowej są konotacje związane z kolorami (w szczególności czerni i złota). Leksem „noc” powtarza się u Staszewskiego 84 razy, „wieczór” – 5, „ciemny / ciemność” – 17, „czarny / czerni” – 2, „złoty” – 29, „złocą” – 3, w sumie 177 leksemów odnoszących się do pola semantycznego kolorów, barw, stanów związanych z czernią, nocą itp. Poeta wzmacnia ten obraz leksemami związanymi z percepcją barw, używając leksyki postrzegania i odbierania bodźców. Leksem „blask” pojawia się w tomie 17 razy, a „łśni / lśniący / lśnić” – 11, w sumie 28. Istotny jest też termin „samotność”, który w dziele Staszewskiego powtarza się 17 razy (z tego 5 powtórzeń leksemu w jednym tekście, *Samotni ludzie*). Z przedstawionych wyżej zestawień wynika, że ważnego znaczenia dla krystalizowania się językowej tkanki poetyckiej Staszewskiego nabierają właśnie kolory, zwłaszcza te odnoszące

35 W wersji drukowanej w tomiku widnieje błąd w pierwszym wersie (zamiast czasownika „zapełnił” redaktorzy tomu – spisując tekst z rękopisu Staszewskiego, umieścili czasownik „zapłacił” – „Gdybym miał kogoś, kto by mi zapłacił / Te chwile puste, jak morza bezkresy”. Przynajmniej tu poprawioną wersję, bazując na oryginalnym zapisie – rękopisie Staszewskiego. Pomyłka ta została dostrzeżona przez redakcję tomiku. Pracując nad muzycznym opracowaniem tego tekstu, dokonano stosownej zmiany i na nagraniu piosenki *Gdybym miał kogoś* (wyk. Kazik i Kwartet ProForma, album: *Tata Kazika kontra Hedora*, wyd. SP Records 2017) znalazła się zgodna z oryginałem wersja tekstu. W poprawionej formie umieszczono tekst tego wiersza w booklecie do albumu *Tata Kazika kontra Hedora* (SP Records 2017).

36 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 50.

37 Na podstawie tomu poetyckiego S. Staszewskiego *Samotni ludzie, wiersze i piosenki* (2015).



się do konkretnych wartości i atrybutów (np. czerń – noc – samotność), tworzące łańcuchy semantyczne.

Wstęp do powieści-scenariusza pt. *Czarna Mańka*<sup>38</sup> (napisanej wspólnie z Andrzejem Bonarskim) zawiera opis, rodzaj zaproszenia, którego treść oddaje charakter estetyki twórców:

Panie i panowie!  
Za chwilę rozegra się przed  
Wami straszliwy dramat  
miłości, zdrady i śmierci.  
Nie baczcie, żądni igrzyska  
Krwawych namiętności,  
Że opowieść zaczyna się  
Od spraw niewinnych i co-  
dziennych. Cierpliwości!  
Już niedługo będziecie pło-  
miennie kochać, drzeć, uciekać  
w ciemności, wic się w darem-  
nym cierpieniu i umierać  
z żądłem noża w sercu<sup>39</sup>.

W opisie tym zawarte zostają główne wyznaczniki i motywy, stanowiące kamień węgielny estetyki Staszewskiego. Fascynację miłością, erotyzmem, zmysłowością, cierpieniem i egzystencjalnymi rozterkami, wynikłymi z osobistych przeżyć poety, naznaczonego piętnem drugiej wojny światowej i doświadczeniami czasu zesłania do obozu w Mauthausen, wolno traktować jako fundament prób „przepracowania” w twórczy, literacki sposób doznanej traumy. Wynikac z tego mogą również inne reperkusje, rzucające nieco światła na obraz twórczości artysty – mianowicie skierowanie się ku zmysłowej, niekiedy hedonistycznej wizji świata, skonstruowanej właśnie na bazie traumatycznych przeżyć, jakie stały się udziałem Staszewskiego. Najpełniej artysta przedstawia swój pogląd na tę kwestię w wierszu pt. \*\*\* („Pośród świata marzeń bzdurnych”)<sup>40</sup>:

Po to życie, by używać!  
Precz zaspane ideały!  
Ja to czuję, czego dotknę  
To mych myśli świat wspaniały

Precz konwenans, hańba świata  
Oto mamy wiek dwudziesty  
Z życia czerpie się przebojem  
Bez kretyńskiej ducha sjesty.

38 A. Bonarski, S. Staszewski, *Czarna Mańka*, Warszawa 2010.

39 *Ibidem*, s. 13. Zachowano oryginalną segmentację tekstu.

40 Utwór znany z umuzycznionej wersji, stworzonej przez Kazika i Kwartet ProForma, pt. *Klub Cynicznych Egoistów*.

W życiu trzy są ważne rzeczy  
 Wszystko inne przy nich ginie  
 Nigdy uczuć nie skaleczysz  
 Przy kobiecie, pieśni, winie!<sup>41</sup>

Staszewski ze wspomnianych elementów ukuł swoją życiową filozofię – samotność, kobiety, twórczość i alkohol były sposobem na przetrwanie. Jacek Winkler, przyjaciel artysty, wspomina, że Staszewski „musiał wielbić, okazywać to, siadał u stóp pań i grał na gitarze. Potrzebował cierpieć, przeżywać... słowem kobieta stanowiła [...] centrum [pejzażu]. Ale nie była to kobieta fizyczna, był to jakiś mit”<sup>42</sup>. Kobiety, stanowiące w biografii Staszewskiego osobny, skomplikowany rozdział, były jedną z sił napędowych jego twórczości. To im, mitycznym twórcom, nierealnym ideałom przypisuje poeta kolor złoty. W jednej z prywatnych rozmów nagranych na kasecie Staszewski tak wyraża się o swojej kochance:

i kiedy myślę o tobie, myślę, że jesteś jak skrzynia ze złotem, za które można kupić człowieka, za które można kazać czynić zło, za które można wybudować piękny pałac albo odbyć piękne podróże. Ale na razie jest to tylko złoto, które się kocha, bo każdy kocha złoto. Które nie jest ani dobre, ani złe, jest po prostu złotem, bogactwem, siłą<sup>43</sup>.

Czerń, stanowiąca w poetyce barda synonim pustki, samotności i cierpienia, łączy się z symbolem kobiecości – złotem. Najpełniej artysta daje temu wyraz w piosence *W czarnej urnie*. Utwór skomponowany w czasach emigracji paryskiej jest jednym z ostatnich dzieł twórcy. *W czarnej urnie* to piosenka będąca zapisem najbardziej intymnych, trudnych chwil, mówiąca o braku sensu istnienia, samotności i bólu. Występującym w utworze podmiotowi i bohaterce zostają przypisane konkretne kolory, stanowiące immanentną część ich osobowości – mężczyzna, kochanek przypisuje sobie czerń, kobiecie przypada w udziale złoto.

W czarnej urnie moich wszystkich czarnych lat  
 Czarna błyskawica spala czarny kwiat  
 Czarne słońca gasną, wschodzi czarny nów  
 Spieszmy się nim czarny dzień powróci znów  
 Twoje ciało złote zwija się jak dym  
 Drga i złotym potem płynie, a ja w nim  
 W czerni tonąc, złoto piję z Twoich ust  
 Tak jak tamtej wiosny sok z rozdartych brzoź<sup>44</sup>.

41 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 88.

42 Wypowiedź Jacka Winklera z filmu Jerzego Zalewskiego pt. *Tata Kazika* (1993). Transkrypcja autora.

43 S. Staszewski, nagranie niepublikowane, ze zbiorów i w transkrypcji autora.

44 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 103.

Kolor złoty staje się w utworze synonimem kobiety – mitycznej kochanki, ale i samej kobiecości, erotyzmu, sił witalnych, które, skontrastowane z czernią, nabierają pełni blasku. Dzięki czerni, będącej wrodzoną i przynależną podmiotowi częścią jego osobowości (co wynika z ekspozycji zaimka dzierżawczego „W czarnej urnie moich wszystkich czarnych lat”), określającej wybrane fenomeny (czarna błyskawica, czarny kwiat, czarne słońca, czarny nów, czarny dzień, tonąc w czerni), udaje się uwydatnić złoto i związane z nim cechy (ciało złote, złoty pot, „złoto piję z Twoich ust”). Postaciom zostają również przypisane konkretne, nacechowane przedmioty i emocje: „Ale wciąż dokoła pełnie tamten świat / Mych toporów krwawych, twoich barwnych szmat”, „Na mój barłóg czas jak deszcz jesienny mży / Zmywa ślady moich łez i Twojej krwi” oraz „Śpiewaliśmy wtedy szczęście – ja, ty – fart”). Zmysłowość i brak nadziei, echa dawnych porażek, ich świadomość prowadzi ostatecznie do konkluzji zawartej w refrenie, wprowadza nastrój elegijności i melancholii: „Ni nam samym, ni we dwoje zostać nam / Ni we dwoje, ni bez siebie żyć”. Bohaterowie tej refleksji znajdują się w stanie emocjonalnego zawieszenia, marazmu. Niemożność podjęcia decyzji o dalszym wspólnym losie wywołuje w podmiocie skrajne emocje – od smutku po irytację, nienawiść: „Lecz już we mnie tylko złość / Zimna wściekłość, już nie ty”. Miłość, jaką przeżyli zakochani, przepelniona była obustronnym cierpieniem, wzajemnym zadawaniem krzywd, które doprowadziły do rozczarowania i zobojętnienia; choć trwali razem, obok – cierpieli na samotność („A dom pusty jak pałacyk Mayerling”). Utwór umuzyczniony przez Staszewskiego stanowi zapis procesu rezygnacji, jest psychologicznym i emocjonalnym studium specyficznego rodzaju miłości, balansującej na granicy fanatycznej fascynacji, poczucia niezwykłości, uczucia oraz nienawiści i braku zrozumienia<sup>45</sup>. Erotyzm i namiętność, obecne w utworach Staszewskiego, mają znaczenie głęboko egzystencjalne. Dla poety-barda namiętność łączy się zawsze z cierpieniem, te dwa uczucia są w jego poetyce tożsame. Staszewski tym samym nawiązuje do myśli Georgesa Bataille’a, definiującego owo niezwykle połączenie:

namiętność miłosna skazuje nas na cierpienie, gdyż jest poszukiwaniem niemożliwego, a w sensie mniej głębokim – poszukiwaniem przymierza, które zależy od okoliczności przypadkowych. [...] Cierpimy z powodu naszego odosobnienia w nieciągłej indywidualności. Namiętność potwarza nam bezustannie: gdybyś posiadał ukochaną istotę, to twoje zdławione samotnością serce tworzyłoby jedno z jej sercem. Żłudna to obietnica, przynajmniej częściowo, ale w miłości obraz takiej jedni nabiera ciała z szaloną intensywnością, choć nie zawsze jest taki sam dla obojga. Jakkolwiek by się ten obraz czy projekt rysował, do takiej niepewnej jedni, w której nie znika indywidualny egoizm, może zresztą dojść<sup>46</sup>.

45 Terminem oddającym, moim zdaniem, skrajny wachlarz uczuć i emocji w tekście *W czarnej urnie* jest pochodzące z niemczyzny wyrażenie „Hassliebe”, które słownik *Duden* wyjaśnia następująco: silne połączenie emocjonalne, oscylujące między dysharmonią lub brakiem zgodności pomiędzy nienawiścią a miłością, online: <https://www.duden.de/rechtschreibung/Hassliebe>, [dostęp: 21.07.2021]. Tłumaczenie z niemieckiego w wersji autora.

46 G. Batailles, *Erotyzm*, Gdańsk 2019, s. 23.

Opisywane przez Staszewskiego uczucie, będące dla zaangażowanych w nie osób niszczącą siłą, sprawia, że przeczuwana utrata wprawia bohaterów w stany depresyjne, potęgując ich lęki. Bataille zauważa, że wówczas „miłość jednego człowieka do drugiego osiąga taki stopień napięcia, że ewentualna strata drugiego – albo jego miłości – odczuwana jest nie mniej boleśnie niż groźba śmierci”<sup>47</sup>. Dzięki takiemu ujęciu doświadczenia bolesnej miłości (Hassliebe) Staszewskiemu udaje się osiągnąć w piosence pt. *W czarnej urnie* nastrój elegijności, melancholii, poczucia straty i niesprawiedliwości. Dzieje się tak, ponieważ „zasadą miłości jest pragnienie życia w lęku, w obecności przedmiotu o tak wielkiej cenie, iż serce zamiera temu, kto boi się, że go straci”<sup>48</sup>. Staszewski parafrazuje przytoczone powyżej słowa Bataille w dwuwierszu „Serce pękło z żaru, dłoni zimną kiść / Ogrzej nad popiołem, już możemy iść”. Zestawienie czerni i złota, kolorów symbolicznych w całości dzieł Staszewskiego, wynika z przekonania, które Bruno Bettelheim wyraził jako „życie żywą śmiercią”. Danuta Danek zauważa, że w stwierdzeniu tym zawiera się sens niewyraźnego za pomocą mowy doświadczenia: „nie życie śmiercią, ale życie żywą śmiercią, życie w żywej śmierci. Trudno chyba celniej wyrazić w języku słownym to doświadczenie egzystencjalne, o które chodzi – ale w istocie będące poza zasięgiem języka, poza zasięgiem wszelkich słownych możliwości wyrazu”<sup>49</sup>.

Samotność, kluczowe uczucie w poetyce Staszewskiego, manifestuje się w wielu jego utworach, jednak najwyraźniej wybrzmiewa w piosence pt. *Samotni ludzie*, będącej zarazem wykładnią filozoficznej postawy artysty. Jak powiedział sam Staszewski, jest to piosenka,

która odegrała jakąś rolę [...]. To była piosenka, która się wielu ludziom podobała i którą zapamiętało wielu ludzi. A po pierwsze odegrała jakąś rolę, bo przedtem pisałem różne głupstwa, ale to było coś trafionego... to było coś, co w jakiś sposób zaczyna moje historie piosenkarskie<sup>50</sup>.

Utwór powstał najprawdopodobniej w 1964 r.<sup>51</sup>, kiedy Staszewski pracował w Płocku. Okres ten w życiorysie artysty stanowi rozkwit twórczości i kontaktów przyjacielskich rozwijanych na licznych przyjęciach i imprezach. Istotny dla zrozumienia piosenki *Samotni ludzie* jest związany z nią kontekst biograficzny. W 1960 r. Staszewski podejmuje w Płocku pracę, przyjmuje posadę naczelnego architekta miasta<sup>52</sup>. Okres płocki to jednak przede wszystkim czas, kiedy Staszewski stosuje się do maksymy pochodzącej z jednego z własnych utworów: „Po to życie, by używać! Precz zaspane ideały!”<sup>53</sup>. Jan Dunin-Mieczyski – organizator tzw. „Piwnicy” na Placu Grzybowskiem w Warszawie,

47 *Ibidem*, s. 235.

48 *Ibidem*.

49 D. Danek, *Śmierć wewnętrzna*, Gdańsk 2012, s. 9.

50 Wypowiedź Stanisława Staszewskiego umieszczona z nagraniem piosenki *Samotni ludzie* z albumu *Staszek*, wyd. SP Records 1997. Transkrypcja autora.

51 W. Weiss, *KULT. Biała księga*, Warszawa 2012, s. 322.

52 J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 201.

53 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 88.

przyjaciół Staszewskiego – wspomina, że na imieniny poety z Warszawy przybyło do Płocka około stu gości<sup>54</sup>. Sam Staszewski znajdował się w centrum życia publicznego miasta, uczęszczając do młodzieżowego klubu „Marabut”, gdzie mógł występować, prezentować własne utwory i rozwijać znajomości z tamtejszymi mieszkańcami. W aktach IPN znajduje się notatka z czasu pobytu Staszewskiego w Płocku, sporządzona przez informatorów MO.

Inż. Stanisław Staszewski – architekt miasta Płocka w 1961/62 był przewodniczącym rady klubu „Marabut” w Płocku. Podczas swojej kadencji w klubie dążył do stworzenia z niego miejsca dla określonych przez niego osób. [Staszewski – M.K.] skupia wokół siebie młodzież w wieku 17-lat [...]. Młodzież ta nie przedstawia obecnie większej wartości moralnej. Teresa Cybulska nie skończyła matury, kobieta lekkiego prowadzenia. Pozostałe dziewczęta są w podobnej sytuacji i podobnego prowadzenia moralnego. Zerwały ze szkołą i należy przypuszczać, że uczyniły [to] w wyniku związania się ze Staszewskim<sup>55</sup>.

Architekt Marek Bieniewski zapamiętał organizowane przez Staszewskiego imprezy, na których gościli przedstawiciele ówczesnej bohemy towarzyskiej (np. Grzegorz Lasota czy Marian Turski<sup>56</sup>), osoby związane ze światem kultury, sportu, architektury itd. Bieniewski wspomina o hucznych balach, trwających nierzadko kilka dni, podczas których np. „strzelano z dubeltówek do wielkich garów z bigosem”<sup>57</sup>. W sferze prywatnej pobyt poety w Płocku wiąże się z przyjściem na świat jego syna, Kazimierza<sup>58</sup>.

Jacek Kaczmarski, jeden z pierwszych popularyzatorów muzyki Staszewskiego, zauważa, że w twórczości barda „trudno było oddzielić to, co jest na przykład w *Baranku*, czy w *Celinie* od jego własnych doświadczeń, tylko przefiltrowanych przez silną literacką świadomość”<sup>59</sup>. Odnosząc się do powyższego stwierdzenia oraz faktów z życia Taty Kazika, można wysnuć tezę, że konstrukcja pierwszoosobowego podmiotu, bohatera utworów Staszewskiego, charakteryzuje zbieżność doświadczeń, stanowiących kanwę dla zawartych w utworach historii i przeżyć. Mimo utrzymywania bliskich stosunków z licznym gronem znajomych, Staszewski pisze w okresie płockim *Samotnych ludzi* – utwór mówiący o poczuciu wszechobecnej samotności, goryczy każdego rozczarowania przeżywanego każdego dnia. Samotność, której doświadcza, nie jest jedynie jego własnym udziałem, uniwersalność tego typu przeżyć również przecież dochodzi do głosu: „Samotni ludzie z samotnych miast / W samotnej muszli świat / W samotnym śniegu został ślad”. Jednocześnie podmiot przedstawia tę kwestię z własnego punktu widzenia, podkreślając w opowiedanej historii swoją rolę – siebie, gospodarza witają-

54 Informację tę podaje w filmie Jerzego Zalewskiego *Tata Kazika* (1993) Jan Dunin-Mieczyski.

55 Cyt. za: J. Duś, K. Staszewski, S. Staszewski, *op. cit.*, s. 239-240.

56 *Ibidem*, s. 222.

57 Informację tę podaje w filmie Jerzego Zalewskiego *Tata Kazika* (1993) Marek Bieniewski.

58 Urodzony w 1963 r. w Warszawie.

59 Informację tę podaje w filmie Jerzego Zalewskiego *Tata Kazika* (1993) Jacek Kaczmarski. Transkrypcja autora.

cego zagląających za zasłonę uczuć gości: „Samotnie witam was”. Poczucie pustki, jakie towarzyszy mówiącemu „ja”, wynika nie tylko z osamotnienia czy nieszczęśliwej miłości („Dziewczyny szare, płaskie jak filc / Słuchają pustych słów / Poprzez tysiące mroźnych mil / Srebrzy im piersi nów”), ale także z przekonania o powszechnym odczuwaniu straty, pustki, samotności („Jaki zły, jaki pusty / Jest cały świat”). Poczucie to wynikać może, z jednej strony, z głęboko humanistycznego odczuwania świata, z pogłębionej refleksji o życiu i filozoficznych inklinacjach wypowiadającego się podmiotu. Z drugiej strony, odnosząc się do stwierdzenia Kaczmarekowskiego, można przypuszczać, że na ostateczny kształt „filozofii samotności” Staszewskiego wpłynęły w znacznym stopniu jego doświadczenia wojenne. Odczuwanie samotności prowadzi do zubożenia i zamknięcia się na wszelkie przejawy życia, wprawiając podmiot w elegijny czy wręcz depresyjny nastrój („Posłuchaj – serce tyka jak czas / Już blisko dzień i wschód / Co znaczy wschód wie każdy z nas / Codziennie wschodzi trup”). Jedynymi środkami łagodzącymi poczucie odosobnienia stają się dla podmiotu alkohol („Wódki mgła wokół głów / Pełnie jak duch”) i krótkotrwałe, nocne znajomości, miłostki niewymagające zaangażowania dłuższego niż jedna noc („Zgaśnie blask oczu twych / Gdy wstanie dzień”). Podmiot jest świadomy krótkotrwałości i niestałości sposobów zagłuszenia męczącego go poczucia: „Nie mów nic, przytul się / Wtórę serc dziwna moc / Wstrzyma czas, niechaj trwa / Pijana noc”. Podmiot jest świadomy iluzorycznego charakteru ucieczki, którą podejmuje przed alienacją, chcąc jednocześnie zmienić stan emocjonalnego rozczarowania i pustki – „Wstrzymaj czas, wszystko zmień”. Zmiana ta nie pochodzi jednak z wnętrza osobowości podmiotu, ma nastąpić za pośrednictwem drugiego człowieka. Wynikać to może z przekonania o braku sił do wprowadzenia jakichś korekt w osobistym życiu, gdyż podmiot – przytłoczony egzystencjalnymi rozterkami – nie jest w stanie podjąć działania innego niż „bierny” zapis stanu, w jakim się znajduje. Tym samym Staszewski w swoim dziele potwierdza słowa Witolda Gombrowicza, który zaznacza, że „przed człowiekiem schronić się można jedynie w objęcia innego człowieka”<sup>60</sup>.

## Podsumowanie

Poetyka wierszy i tekstów piosenek Stanisława Staszewskiego koncentruje się wokół pojęć zawartych w polu semantycznym samotności, egzystencjalizmu, erotyzmu i tęsknoty. Poeta w swych utworach tworzy nacechowany emocjonalnie krąg tematyczny odnoszący się do wspomnianych wartości zarówno w samej tkance językowej, jak i w używanych metaforach oraz środkach retorycznych. Dominującym aspektem poetyki Taty Kazika jest związek pomiędzy samotnością, metafizyczną czernią i miłością (uczuciem, wartością oraz miłością nacechowaną erotyzmem). W wierszach, które, zdaniem Jacka Kaczmarekowskiego, stanowią przefiltrowane przez rozwiniętą świadomość

60 W. Gombrowicz, *Ferdydurke*, Kraków 1997, s. 254.

literacką doświadczenia samego autora, obecny jest nastrój egzystencjalnych rozterek i aklamacja hedonistycznego stylu życia, co wydaje się rezultatem przeżytych doświadczeń, które wpłynęły na sposób postrzegania życia, a w ślad za tym, także na postawę etyczną i filozoficzną samego Staszewskiego. Bard zauważa ogólnoludzki charakter opisywanych emocji i uczuć – ich rejestr w formie relacji pierwszoosobowego podmiotu ma uniwersalny, globalny charakter, nadto świadczący o głębokim, solidarnym zrozumieniu ludzkich słabości. Staszewski pozostaje jednak zaangażowanym pasywiwą – jego poetycka wrażliwość jest głęboko humanistyczna. Dzieła Staszewskiego cechuje wyrozumiałość i brak moralnej oceny opisanych w nich zachowań bądź życiowych postaw. Poeta jest wyrozumiały dla słabości, namiętności i pragnień, wynikających z rozterek natury egzystencjalnej. Zarazem nie proponuje recepty na rozwiązanie tych wątpliwości, jego poezja stanowi zwłaszcza dokument stanów emocjonalnych, bez moralizatorskich zakusów, bez „dobrych rad”. Humanizm Staszewskiego polega bowiem na tym, że każdy, borykający się z podobnymi problemami, musi zdecydować o sobie sam, bez oddawania odpowiedzialności za siebie w ręce drugiego człowieka. Najpełniej pisze o tym poeta w ostatnim czterowierszu piosenki pt. *Bal kresłarzy*:

Więc jeszcze seta, znakomicie  
 Padniemy, ale zgódźcie się,  
 Że z tylu różnych dróg przez życie  
 Każdy ma prawo wybrać źle<sup>61</sup>.

#### **Dodatek. Wokół Stanisława Staszewskiego – źródła bibliograficzne związane z postacią artysty**

##### **Dyskografia**

- CD *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 1993.  
 MC *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 1993.  
 CD *Tata 2*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 1996.  
 MC *Tata 2*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 1996.  
 Wznowienie MC *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 1996.  
 CD *Staszek*, wyk. Stanisław Staszewski, wyd. SP Records, 1997.  
 Longplay *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2008.  
 Wznowienie albumu CD *Tata 2*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2009.  
 Longplay *Tata 2*, wyk. KULT (2 × LP), wyd. SP Records, 2009.  
 Wznowienie albumu CD *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2012.  
 Wznowienie albumu CD *Tata 2*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2012.  
 CD *Mój Staszewski*, wyk. Jacek Bończyk, wyd. Agencja Artystyczna MTJ, 2012.  
 CD *Tata mimo woli* – płyta dołączona do biografii Stanisława Staszewskiego, wyk. Stanisław Staszewski, wyd. Kosmos Kosmos, 2014.  
 CD *Marabut* – wyk. Małgorzata Abramowicz, 2015  
 CD *Stanisław Staszewski zaśpiewany* (seria *Dobre piosenki*), wyk. różni, wyd. Agencja Artystyczna MTJ, 2016.

61 S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, s. 93.

- Longplay *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2017.  
MC *Tata Kazika*, wyk. KULT, wyd. SP Records, 2017.  
CD *Tata Kazika kontra Hedora*, wyk. Kazik & Kwartet ProForma, wyd. SP Records 2017.  
MC *Tata Kazika kontra Hedora*, wyk. Kazik & Kwartet ProForma, wyd. SP Records 2017.  
Longplay *Tata Kazika kontra Hedora*, wyk. Kazik & Kwartet ProForma, wyd. SP Records 2017.  
Singiel Vinyl 7” *Nie dali ojce*, wyk. Kazik & Kwartet ProForma, Stanisław Staszewski, wyd. SP Records 2017.  
(Wznowienie) Longplay *Tata 2*, wyk. KULT (2 × LP), wyd. SP Records, 2018.  
CD *Stanisław Staszewski, bardowie i poeci*, wyk. różni, wyd. Agencja Artystyczna MTJ, 2018.

### **Bibliografia**

- Bonarski A., Staszewski S., *Czarna Mańka*, Warszawa 2010.  
Duś J., Staszewski K., Staszewski S., *Tata mimo woli*, Warszawa 2014.  
Staszewski S., *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, Warszawa 2015.

### **Artykuły naukowe, materiały czasopiśmiennicze, prace poświęcone twórcy, audycje, strony internetowe (wybór)**

- Boniecka-Górny D., *Inżynierowie z Petrobudowy*, reportaż-słuchowisko, Program 3 Polskiego Radia, 23.07.2013, godz. 20:00.  
Czupryń A., „*Tata Kazika kontra Hedora*”. *Kazik Staszewski i Przemek Lembicz z Kwartetu ProForma o nowej płycie* („Gazeta Wroclawska”), 4.06.2017.  
Gmyz C., „*Nowy*”, autor „*Celiny*” („Do Rzeczy”, nr 18/066, 28.04.-4.05.2014).  
Gmyz C., Kowalski J., Staszewski K., *Mój tata pisał wiersze i donosy* („Do Rzeczy”, nr 18/066, 28.04.-4.05.2014).  
Jędrzejczyk K., *W Pabianicach odsłonią Tatę Kazika* (pabianice.naszemiasto.pl), 16.12.2010.  
Jędrzejczyk K., *W środę w Pabianicach odsłonią tablicę taty Kazika* (pabianice.naszemiasto.pl), 28.12.2010.  
Kubiak M., *Obraza muzyki i poezji. O twórczości Stanisława Staszewskiego*, „Filologia Polska, Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2018, s. 365-376.  
Lewandowska A., *Budują Petropol, stadion, a tata Kazika gra na gitarze* („Gazeta Wyborcza. Płock”), 23.10.2014.  
*Lider Kultu wyjechał, w Pabianicach trwa wystawa* (pabianice.naszemiasto.pl), 30.12.2010.  
*Mój tata pisał wiersze i donosy* („Do Rzeczy”, 27.04.2014).  
Owczarek J., „*La, la, la, la*” – polityka, obyczaje oraz życie osobiste obywatela PRL-u i polskiego emigranta w piosenkach Stanisława Staszewskiego, Kalisz 1999.  
Puculek A., *Dekomunizacja ulic. Do zmiany ulica taty Kazika Staszewskiego z Kultu* („Gazeta Wyborcza. Łódź”), 5.01.2018.  
Sepiolo M., *Było dwóch Staszków Staszewskich* („Gazeta Wyborcza. Płock”), 5.11.2010.  
Stando A., *„Gwiazd milionami srebrna karuzela nocy lśni”. „Czarne słońca” Jerzego Zalewskiego – analiza filozoficzna*. Praca licencjacka napisana pod kierunkiem dra Piotra Pławuszeńskiego. Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej, Instytut Filmu, Mediów i Sztuk Audiowizualnych, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Poznań 2017.  
Stefańska E., *Kazik o sobie, ojcu i jego tekstach. Na spotkaniu w Płocku tłumy* („Gazeta Wyborcza. Płock”), 21.12.2015.  
Strzyga L., *Gawęda o pabianiczaninie Stanisławie Staszewskim* („Polska The Times”), 28.12.2010.  
*Tata Kazika został patronem ulicy w Pabianicach koło Łodzi* (dzieje.pl), 18.12.2015.  
Woźniak H., *Inżynierowie z Petrobudowy* („Gazeta Wyborcza. Płock”), 23.12.2005.  
Zajac M., *Stanisław Staszewski – nie tylko ojciec Kazika*, słuchowisko Notatnik Dwójki, 28.01.2016, Program Drugi Polskiego Radia.  
Zimmermann M., *Najważniejsze rzeczy ojciec zostawił mi w spadku* (wiadomości.onet.pl), 30.05.2014.



### Filmografia

- Lewin L., Korn E., *Personnalizes votre Environnement*, 1971.  
*Niedziela z...* (rozmowa z Kazikiem Staszewskim), TVP Kultura 2014.  
 Zalewski J., *Staszek*, 1994.  
 Zalewski J., *Tata Kazika*, 1993.

### Literatura cytowana

- Adorno T.W., *Gesammelte Schriften, Band 10: Kulturkritik und Gesellschaft I/II: Kulturkritik und Gesellschaft*, Frankfurt nad Menem 1977.  
 Baranowska A., list redakcji „Odrodzenia” do Stanisława Staszewskiego. Fotokopia umieszczona w: S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, Warszawa 2015.  
 Batailles G., *Erotyzm*, Gdańsk 2019.  
 Danek D., *Śmierć wewnętrzna*, Gdańsk 2012.  
 Gajda K., *W samotnym śniegu został ślad...*, [w:] S. Staszewski, *Samotni ludzie, wiersze i piosenki*, Warszawa 2015.  
 Gałczyński K.I., *O naszym gospodarstwie*, [w:] K.I. Gałczyński, *Wybór poezji*, oprac. M. Wyka, Wrocław 1983.  
 Gombrowicz W., *Ferdydurke*, Kraków 1997.  
 Libera L., *Jak czytać „Nad wodą wielką i czystą”...?*, [w:] L. Libera, *Mickiewicz i medycyna. Szkice romantyczne*, Zielona Góra 2010.  
 Weiss W., *KULT. Biała księga*, Warszawa 2012.  
 Żółkiewski S., *Aktualne zagadnienia powojennej prozy polskiej*, [w:] T. Wroczyński, *Literatura polska po 1939 roku*, Warszawa 1998.

### Dyskografia

- Stanisław Staszewski – *Staszek*, wyd. SP Records 1997.

### Strony internetowe

- <https://www.duden.de/rechtschreibung/Hassliebe>.  
[https://poezja.org/wz/Wa%C5%BCyk\\_Adam/24264/Rzeka](https://poezja.org/wz/Wa%C5%BCyk_Adam/24264/Rzeka).  
<https://historia.interia.pl/prl/news-nie-mozna-byc-neutralnym-w-tej-walce-jak-komunisci-umacniali,nId,1938756>.

Źródła niepublikowane w posiadaniu autora – nagrania i rękopisy Stanisława Staszewskiego.

### Wśród czerni i złota – w kręgu poetyki Stanisława Staszewskiego

STRESZCZENIE: Artykuł ma na celu przybliżenie twórczości Stanisława Staszewskiego, poetyki jego utworów, które konstytuują się w polu semantycznym samotności, erotyzmu i tęsknoty. Niniejszy tekst analizuje twórczość Staszewskiego znaną z oryginalnych, zachowanych nagrań (również tych niepublikowanych) oraz bazuje na tekstach zawartych w tomiku *Samotni ludzie, wiersze i piosenki* (2015). Celem tego artykułu jest bliższe spojrzenie na formalną stronę muzyczno-tekstową utworów barda. Szkic stanowi przyczynek do ogólnego stanu badań nad twórczością i działalnością artystyczną Stanisława Staszewskiego.

SŁOWA KLUCZOWE: Stanisław Staszewski – teksty piosenek – wiersze – poetyka – oddziaływanie

### Among black and gold – on Stanisław Staszewski's poetics

SUMMARY: The article aims to present the artistic works of Stanisław Staszewski and his poetics defined within the semantic field of loneliness, eroticism and longing. This study analyses the output

of Staszewski that comes from original (also unpublished) recordings and examines texts from the volume of poetry *Samotni ludzie, wiersze i piosenki* [*Lonely people, poems and songs*] (2015). This text aims to look at the formal music-textual aspect of works by Stanisław Staszewski. The sketch tries to contribute to general knowledge of the artistic activity of Stanisław Staszewski and its results.

KEYWORDS: Stanisław Staszewski – lyrics – poems – poetics – impact



<https://doi.org/10.34768/fp2022a14>

Dawid Kopa

Uniwersytet Pedagogiczny  
im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

## SILVA RERUM W JEDNEJ OSOBIE, CZYLI FILOZOF JAN KUROWICKI NA LITERACKIEJ ŚCIEŻCE

Zmarły 11 października 2017 r. Jan Kurowicki był człowiekiem wielu talentów<sup>1</sup>. W swoim artykule chciałem skupić uwagę na pewnym fragmencie jego twórczości jako poety i dramaturga. Odsłony życiowej aktywności ludzi nie są poprzedzane murami nie do przebycia. Dlatego na każdą działalność artysty o bogatej osobowości wpływają inne praktykowane przez niego formy funkcjonowania w świecie. W człowieku patrzącym na *orbis terrarum* z różnych perspektyw poznawczych tworzy się swoisty *silva rerum*. Kiedy sięgnę w głąb historii literatury polskiej, widzę, że zapiski, które powstawały przez wiele lat w szlacheckich dworach, były ilustracją świata przeżyć, jakich dostarczały ówczesnym ziemianom materialne elementy otaczającej ich rzeczywistości i jej idealne modele – ideologie. Także twórczość literacka miała w nich swoje miejsce. Stanowiła stabilizujący łącznik pomiędzy niepewnością dotykalnych realiów a stanowiącym podstawę trwałości wspólnot ludzkich opisem ich normatywnego istnienia, czyli utopią. W ciągu wieków niezmienny konflikt pomiędzy „jest” a „być powinno” stanowi jeden z ówczesnych soków, dzięki któremu owocowała twórczość artystyczna. Nie jest przypadkiem, że wiadomościom o metodach zarządzania folwarkiem czy przepisom na nalewki lecznicze towarzyszyły zapisy krążących w odpisach wierszy. Ów „rzeczy las” wyznaczał horyzont poznawczy, a niekiedy był też miernikiem rozległości sieci społecznych, w jakich pozostawał piszący.

Wobec postępującej ze wzmożoną siłą (począwszy od XIX w.) specjalizacji nauk szczegółowych coraz rzadziej można być świadkiem czerpania przez piszącą jednostkę z „lasu rzeczy”. Jeżeli komuś jest to doświadczenie dostępne, to chyba najłatwiej filozofom. Przede wszystkim dlatego, że „przyjaciółka mądrości” dostarcza od czasów greckiej filozofii przyrody koniecznych dla rozwoju ludzkości na danym etapie narzędzi poznawczych.

Kurowicki, od początku swojej twórczości kroczący drogą wyrażającą się w słowach *poeta doctus*<sup>2</sup>, tworzył, starając się dać w utworach konkretny, zmysłowy wyraz ideom powstałym z obserwacji praktyki życia społecznego. Chociaż, jak napisał Marek

1 Por. D. Kopa, *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „Nowa Krytyka” 2018 (XLI), s. 159.

2 Por. A.K. Waśkiewicz, *Posłowie*, [w:] J. Kurowicki, *Widok na koniec świata*, Wrocław 2002, s. 129; idem, *Kurowicki*, [w:] J. Kurowicki, *Migotanie osobności*, Szczecin 2014, s. 100.

Karwala w odniesieniu do Alicji Baluch, „nawet dzisiaj, gdy twórcy spod znaku *poeta doctus* nie stanowią wyjątków, rozbudowana świadomość historycznoliteracka niekiedy może piszących onieśmielać lub czynić nadmiernie samokrytycznymi”<sup>3</sup>. Nie jest to z pewnością przypadek Kurowickiego, który przez dziesiątki lat uprawiał niekiedy pole krytycznoliterackie<sup>4</sup>. Dla niego bowiem praktyka była królową poznania, a zatem jego działalność jako pisarza i krytyka miała charakter komplementarny i koherentny. W niniejszym tekście zamierzam aproksymować sylwiczną strukturę jego monodramu *Pan Kepler raczy umierać*<sup>5</sup>. Obejmę zainteresowaniem znaczenie dla morfologii utworu zawartych w nim sześciu wierszy, a mianowicie: *Jan Kepler w drodze do Żagania w czasie wojny trzydziestoletniej*<sup>6</sup>, *Jan Kepler wsłuchuje się w niebo*<sup>7</sup>, *Słodka kołysanka śmierci*<sup>8</sup>, *Szept losu*<sup>9</sup>, *Prozaiczność*<sup>10</sup>, a także *Tożsamość*<sup>11</sup>. Budowa monodramu jest odbiciem skomplikowanej sylwetki twórczej autora. Postaram się udowodnić, jak w wierszach, tj. wplecionych w utwór wyodrębnionych graficznie całościach, manifestuje się obecność przeczytanego w przedstawionym. Monodram, wiersze w nim zawarte oraz wielorakie doświadczenie twórcze Kurowickiego tworzą współzależną strukturę. W rezultacie można postrzegać *Pana Keplera raczącego umierać* jako tekst sylwiczny, a zatem charakteryzujący się wieloaspektowością problematyki, sekwencyjnością czasu, jednoczesnym występowaniem jako części tekstu fragmentów przynależnych do różnych gatunków<sup>12</sup>.

Po właściwym tekście monodramu Kurowicki dodał metatekst zatytułowany: *Jak pan Kepler mógł raczyć umierać (uwagi nie tylko dla aktora)*<sup>13</sup>, stanowi on zarówno uzupełnienie didaskaliów, jak i przede wszystkim deklarację o intencjach, które towarzyszyły autorowi w czasie konstruowania świata przedstawionego. Pisarz stwierdził, że chciał Keplera uczłowieczyć poprzez zepchnięcie w umieranie<sup>14</sup>. Być może szukał tu

3 M. Karwala, *Kraków „dał mi skrzydła”*, [w:] *Poeci Krakowa. Antologia*, wstęp i wyb. M. Karwala, Kraków 2018, s. 7-8.

4 Por. np. J. Kurowicki, *Człowiek i sytuacje ludzkie. Szkice o pisarstwie XX wieku*, Wrocław 1970; idem, *Dzień powszedni wyobraźni albo o ułomności zdrowego rozsądku w poznaniu poetyckim*, Warszawa 1976; idem, *Literatura w społeczeństwie*, Warszawa 1987; idem, *Idealna biblioteka. Poradnik konesera*, Zielona Góra 1996; idem, *Figury wyobraźni XX wieku (wykłady o literaturze z perspektywy filozofii kultury)*, Toruń 2001.

5 Idem, *Pan Kepler raczy umierać*, Zielona Góra 1997.

6 Idem, *Widok na koniec świata*, Wrocław 2002, s. 18.

7 *Ibidem*, s. 19.

8 *Ibidem*, s. 21.

9 Idem, *Nieszczelny konkretny*, Kraków 2013, s. 56.

10 Idem, *Widok*, s. 8.

11 Idem, *Migotanie*, s. 3. Nie należy mylić tego wiersza z dwoma zupełnie odmiennymi, a mianowicie: *Tożsamość 1* oraz *Tożsamość 2*; zob. odpowiednio w: idem, *Widok*, s. 88, 108.

12 Por. B. Faron, *Silva rerum Józefa Barana*, [w:] idem, *Pokłosie. O literaturze i kulturze współczesnej*, Kraków 2017, s. 320; P. Borek, *Józef Baran jako diarysta*, [w:] *Literackie kosmografie Józefa Barana*, red. P. Borek, M. Karwala, R. Mazurkiewicz, Kraków 2018, s. 219.

13 J. Kurowicki, *Jak pan Kepler mógł raczyć umierać (uwagi nie tylko dla aktora)*, [w:] idem, *Pan Kepler...*, s. 43-58.

14 *Ibidem*, s. 45.

inspiracji w twórczości Eugène'a Ionesco. Już pięćdziesiąt lat temu Kurowicki napisał, że w twórczości francusko-rumuńskiego dramaturga obecna jest opozycja: „między jednostką a uniformizacją językową oraz między jednostką a zbiorowością. Opozycja ta odniesiona jest do sytuacji umierania”<sup>15</sup>.

Na początku monodramu wita czytelnika motto. Stanowi je wiersz autora, zatytułowany *Tożsamość* – prawdopodobnie powstał specjalnie na potrzeby tego utworu. Kurowicki musiał go uznać za znaczący, ponieważ pojawia się on ponownie w jego tomie poetyckim z roku 2014: *Migotanie osobności*, a więc długo po ukazaniu się w 1997 r. monodramu *Pan Kepler raczy umierać*<sup>16</sup>. Posłuchajmy zatem:

Zapytałem leśne drzewo: po czym poznaje swą  
tożsamość?  
Tylko po tym że jestem samo – rzekło – zawsze samo  
wiecznie samo wyłącznie samo.  
Zapytałem dzięcioła: po czym poznaje swą  
tożsamość?  
Tylko po tym że jestem sam – wystukał – wyłącznie  
sam wiecznie sam zawsze sam.  
Zapytałem chmurę: po czym poznaje swą  
tożsamość?  
Tylko po tym że jestem sama – napisała na niebie –  
zawsze sama wiecznie sama wyłącznie sama.  
Zapytałem moje ciało: po czym poznaje swą  
tożsamość?  
Lecz ono wyparło się siebie i było  
leśnym drzewem dzięciołem chmurą  
I zamarło na dźwięk mojego języka.  
Jestem więc sam wiecznie sam  
wyłącznie sam<sup>17</sup>.

W *Tożsamości*, czyli motcie autor dopuścił odczuwanie samotności poprzez byty, które nie są zdolne do autorefleksji. Takie, które mogą tylko reagować na impulsy bądź być przedmiotem oddziaływań płynących z zewnątrz. Nie podzielałam tu interpretacji Małgorzaty Mikołajczak, która uważa, że autor przypisał bohaterowi monodramu sartrowski egzystencjalizm<sup>18</sup>. U Kurowickiego, inaczej niż u Sartre'a, zarówno „byt w sobie”, jak i „byt dla siebie” jest samotny w ten sam sposób.

W twórczości Kurowickiego *Pan Kepler raczy umierać* jest punktem ważnym i orientacyjnym. Na potrzeby monodramu stworzył publikowane potem wielokrotnie

15 Idem, *Człowiek*, s. 149-150.

16 Idem, *Migotanie*, s. 3.

17 Idem, *Pan Kepler*, s. 5.

18 M. Mikołajczak, *Zmagania z autorytetem, czyli „ars moriendi” według Jana K.*, [w:] eadem, *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011, s. 190.

wiersze. Niektóre z nich udoskonalił w kolejnych edycjach. Widać to na przykładzie *Szeptu losu*. Wystarczy spojrzeć na tę wypowiedź osadzoną w monodramie i porównać z późniejszym, zmienionym jej kształtem w tomie z 2013 r. pt. *Nieszczelny konkret*. W monodramie czytamy:

Janie Keplerze gdziekolwiek jesteś,  
 jesteś w centrum świata.  
 I każda drobina kurzu na twoich butach, ła i pot.  
 Wszystko jedno, co się dzieje, jaka jest  
 pogoda, pora roku, dzień czy godzina  
 jesteś w centrum świata. Zdziwiony,  
 że nic z tego nie wynika.  
 I własną obcością wobec siebie szarzysz się  
 we własnej twarzy, pomiędzy rzeczami wyobraźni.  
 Czasami myślisz sobie nie wiadomo co.  
 Na przykład: że to ty je stworzyłeś, ale  
 wyprowadzają cię z błędu inne obcości,  
 mijające ciebie jak katar czy spojrzenie psa.  
 I tak przez całą codzienność, która jest twoją  
 jedyną, wierną nieśmiertelnością:  
 tylko przechodzisz z centrum do centrum świata.  
 I każda drobina na twoich butach, ła i pot.  
 I trwasz w niepowiedzeniu<sup>19</sup>.

Tymczasem we wspomnianym tomie (*Nieszczelny konkret*), w którym po raz pierwszy jest nadany utworowi tytuł *Szept losu*, jego treść przedstawia się tak:

Gdziekolwiek jesteś,  
 Jesteś w centrum świata.  
 I każda drobina kurzu na butach, ła i pot.  
 Wszystko jedno, co się dzieje, jaka jest  
 Pogoda, pora roku, dzień, czy godzina:  
 Trwasz  
 W centrum świata,  
 Zdziwiony, że nic z tego nie wynika, i  
 Pomiedzy rzeczami wyobraźni  
 Szarzysz się w swej twarzy  
 Własną obcością  
  
 Czasami myślisz sobie nie wiadomo co.  
 Na przykład: że to ty je stworzyłeś,  
 Ale wyprowadzają cię z błędu inne obcości,  
 Mijające ciebie jak katar, czy spojrzenie psa.

<sup>19</sup> J. Kurowicki, *Pan Kepler*, s. 13-14.

I tak przez całą  
Codziennosc, która jest twoją jedyną,  
Wierną nieśmiertelnością:

Tylko przechodzisz  
Z centrum do centrum świata;  
Z tobą każda drobina na butach,  
Łza i pot<sup>20</sup>.

Nietrudno dostrzec znaczące różnice. Utwór, który zrodził się na potrzeby monodramu, w kolejnych tomach poety odrywa się od niego i zyskuje samodzielne życie. Kurowicki wyeliminował odniesienia do Jana Keplera i zastąpił go nieokreślonym podmiotem lirycznym. Potwierdza to rozpoznanie Mikołajczak (która uważała, że czyni je wbrew intencji Kurowickiego) o wymiennosci Johanna Keplera i Jana K. jako bohatera monodramu<sup>21</sup>. Jan K. stanowi zresztą stały motyw w poezji Kurowickiego<sup>22</sup>. Widać to chociażby na przykładzie jednego wiersza, ze zbioru *Przypowieści* ogłoszonego w 1974 r.

#### **Józef K. zszedł piętro niżej**

Zszedł piętro niżej. Będzie kochał. Rozbierze się do naga.  
Rozgrzeje się nią. Pomyśli o matematycznych równaniach,  
aby  
zapobiec Przedwczesnemu. Jej włosy wypełnią mu usta.  
Szczyt jest czymś naturalnym piętro wyżej.  
Usłyszysz zegar i oddech. Jęk. By zapobiec Wytryskowi,  
przyjdzie mu na myśl dialektyka. Ogród jednoczesności  
sklepony w naskórku. Prawo zmiany. Ruch przeciwieństw.  
Będzie nienawidził pomnąc, że droga w górę i w dół  
jednaka  
Ad infinitum<sup>23</sup>.

W wierszu *Józef K. zszedł piętro niżej* mamy wprawdzie do czynienia z kafkowskim Józefem K., a nie z Janem K. czy też Johannesem Keplerem. Pozwolę sobie wyjaśnić rzecz, którą w swoim wcześniejszym tekście<sup>24</sup> podałem bez dość szerokiego uzasadnienia. Otóż Jan Kurowicki łączy w swojej twórczości: bohatera monodramu, podmiot liryczny wierszy z niego wyrosłych, oraz *porte parole* Jana K. w jeden byt teoretyczny o spójnym horyzoncie poznawczym. Jeszcze przed ukazaniem się w roku 1974 tomu *Przypowieści*, w książce *Człowiek i sytuacje ludzkie* napisał:

20 Idem, *Nieszczelny*, s. 56.

21 Por. M. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 189.

22 D. Kopa, *Horyzont końca Johanna Keplera*, [w:] *Motyw śmierci w dziełach kultury – ujęcie literaturoznawcze i kulturoznawcze*, red. K. Maciąg, J. Jędrzejewska, t. 1, Lublin 2021, s. 84.

23 J. Kurowicki, *Przypowieści*, Wrocław 1974, s. 12.

24 D. Kopa, *Horyzont*, s. 84.



świat, w którym obracają się postacie Kafkowskie, jeśli pominąć jego wieloznaczność, która skutkiem ich działań, myśli i pragnień się ujawnia, nie wydaje się płodem wyobraźni. Nie wydaje się też – jak w rozprawie o awangardyzmie pisze Lukacs – światem, gdzie „realistyczne szczegóły stają się [...] elementami jakiegoś świata-koszmaru”. Jest to raczej rzeczywistość „normalna”, w jakiej człowiek pracuje w określonej instytucji, przeżywa różnorakie emocje, je, śpi, wypróżnia się, jest samotny albo żyje w rodzinnym stadle. Wszak Józef K. zasypia i budzi się w normalnym łóżku i pracuje w zwyczajnym banku<sup>25</sup>.

Jest charakterystyczne, że także uwadze Mikołajczak nie umknął fakt podobnie zwyczajnych okoliczności funkcjonowania bohatera w świecie przedstawionym monodramu:

bohater książki Jana Kurowickiego, szesnastowieczny astronom przeżywa swój los jako „szamotaninę, zjadanie chwastów i robaków”, wyzwiskami obrzuca ojca i matkę, „sika do nocnika i pierdzi”, a autor próbuje nas przekonać, że tak właśnie wyglądały ostanie chwile życia wielkiego astronoma<sup>26</sup>.

Każdy musi przyznać, że owa prozaiczność życia nie omija i jego. Zgodnie z poglądami Kurowickiego los ludzki jest elementem gry sił społecznych, które tworzy wyalienowana praca jednostek. Także los pisarza nie jest inny. Zatem bohater kafkowski, którego życie i działanie manifestuje się w uwikłaniu w hierarchiczne zależności społeczeństwa, jest najpewniej współuczestnikiem sytuacji egzystencjalnej Jana K. Kurowicki o pisarzu jako takim napisał:

pisarz jest Midasem życia, które za jego sprawą poddało się sztuce. Nawet szare – świeci, a połyskliwe może się szarzyć. Nie należy więc go pytać o jego życie i doznawanie siebie. Zawsze bowiem odpowie tylko literaturą. Ale pisarze lubią udawać zwykłych ludzi, jakby ukrywali, że kiedy są zwykli, są zaledwie mężami, kochankami, pijusami, łakomczuchami, przestępcami, mieszcuchami, lumpami czy – po prostu – gówniarzami. I odwrotnie: gdy siadają do pisania – są tylko i wyłącznie Midasami życia, tworzącymi nawet siebie samych. Na tym polega ich zimna kalkulacja w grze ze światem<sup>27</sup>.

Widać jasno, że łączenie przeze mnie Jana K., Józefa K. i Johannesesa Keplera jako bohatera monodramu znajduje niejakie podstawy w twórczości autora *Pana Keplera raczącego umierać*.

Siła przekazu treści, które pojawiają się w monodramie jako kwestia Keplera, jest wzmacniana poprzez dawanie wyrazu temu samemu nastrojowi oraz idei w formie wiersza. Widać to, gdy bohater mówi o swoich wrażeniach z podróży, a były w jego życiu przecież koniecznością.

25 J. Kurowicki, *Franz Kafka: obcość i wyobcowanie*, [w:] idem, *Człowiek i sytuacje ludzkie. Szkice o pisarstwie XX wieku*, Wrocław 1970, s. 60.

26 M. Mikołajczak, *op. cit.*, s. 189.

27 J. Kurowicki, *Pochwała dystansu. Eseje i czytanki o Salonie Kultury i codzienności*, Warszawa 2000, s. 79.

– I widziałem kobiety, wyrywające chwasty na strawę. I dzieci zjadające glizdy, z radosnym okrzykiem wyciągane z ziemi.

Ukrywa twarz w dłoniach, po chwili odsłania ją.

– Widziałem żebrzących włóczęgów, z zawiścią i pożądliwie patrzących na mój dobytek. Rozmawiałem z tymi ludźmi, którzy często mówili bełkotliwym językiem, przypominającym niemiecki, podobnych bardziej do zwierząt niż do ludzi. Widziałem, jak oni właśnie rozpromieniają się, opowiadając z równym zapałem o dniach swej zgrzebnej sytości, jak i o paleniu czarownic czy obdzieraniu trupów. Zawsze skurczeni w swym losie, brudni, zawszeni. I czułem, że jestem tylko jednym z nich, że lada potknięcie losu uczynić może ich mymi sąsiadami i bliźnimi nędzy<sup>28</sup>.

Kontynuuje myśl w formie wiersza zatytułowanego później: *Jan Kepler w drodze do Żagania w czas wojny trzydziestoletniej*.

śniłem trupy, ciała ludzkie, gnijące, porąbane  
jak ciała wołów, świń czy baranów  
na kawałki pieczystego, czy do wrzucania w garnek.  
Przerażony obudziłem się, ale nie mogłem  
nawet zacisnąć powiek, bo sen wracał.  
Cuchnęło mięsem.  
Było to przy jakiejś drodze i świeciło słońce.  
Jakaś młoda kobieta wyciągnęła do mnie rękę.  
Leżało pieczone wokół, czy do wrzucenia w garnek.  
I nie mogłem zacisnąć powiek panie cesarzu,  
panie Wallenstein, ojcze, żono, panie i panowie,  
dzieci moje i obce.  
To wszystko przez to, że się ograniczasz do nauki,  
powiedziała życzliwie żona, gdy jej sen opowiedziałem.  
Nie wiem – warknąłem – coś tu cuchnie<sup>29</sup>.

Wplatanie wierszy w tekst monodramu jest działaniem, które Kurowicki podejmuje świadomie. Przypomnę, że o wadze, jaką przywiązuje do takiej koncepcji, świadczy to, że zamieszcza je w swoich dalszych tomach poezji, stanowiących często mieszanię utworów nowych oraz publikowanych już wcześniej<sup>30</sup>. Autor nie ogranicza się wyłącznie do lokowania wierszy w monodramie. Tekst stanowiący kwestię bohatera zostaje przez autora wyrażony w formie wiersza i wyodrębniony graficznie, zwersyfikowany. Oto bowiem bohater mówi:

widziałem Boga, jak grzebał się w ziemi, **ot** [wyróżnienia – D.K.] tak po prostu, bez cudów,  
jak stara kobieta, którą skruszyła rezygnacja, i która wie, że jesień to jesień, i że czas na to. Nic  
nie tworzył, nie poprawiał, mówił sam do siebie tak cicho, aby go nie usłyszano. Wygrzebywał  
marchew, buraki kałkiem mu zbędne. Rozbijał motyką grudy ziemi i prostował krzyż. I widać  
było, że go to odpręża, że całkiem spokojnie nie musi dla nikogo istnieć, jakby wszystko dawno

28 Idem, *Pan Kepler*, s. 23-24.

29 *Ibidem*, s. 24; ostatni wers tego wiersza w *Jan Kepler w drodze do Żagania w czas wojny trzydziestoletniej* (w: J. Kurowicki, *Widok*, s. 18) brzmi: „Nie wiem, warknąłem, coś cuchnie”.

30 Idem, *Migotanie*, s. 33.

poszło swoją drogą, a jego synowie i córki płodzili tylko obojętność. Kiedy mu się więc z **wozu** pokłoniłem, spojrział krótko nieobecnym wzrokiem, jakby jednakowo nas nie było<sup>31</sup>.

Tymczasem w tomie *Widok na koniec świata* – wydanym pięć lat później – dostrzegamy, że można powyższy tekst już przeczytać w formie mowy wiązanej, czyli na wyższym poziomie organizacji tekstu, jako utwór *Prozaiczność*:

Widziałem Boga, jak grzebał się w ziemi,  
tak po prostu, bez cudów,  
jak stara kobieta, którą skruszyła rezygnacja,  
i która wie, że jesień to jesień, i że czas na to.  
Nic nie tworzył, nie poprawiał,  
mówił sam do siebie tak cicho,  
aby go nie usłyszano.  
Wygrzebywał marchew, buraki całkiem mu zbędne.  
Rozbijał motyką grudy ziemi i prostował krzyż.  
I widać było, że go to odpręża,  
że całkiem spokojnie nie musi dla nikogo istnieć,  
jakby wszystko dawno poszło swoją drogą,  
a jego synowie i córki płodzili tylko obojętność.  
Kiedy mu się więc pokłoniłem  
spojrział krótko nieobecnym wzrokiem, jakby  
jednakowo nas nie było<sup>32</sup>.

Kurowicki dokonał tylko niewielkich zmian, usuwając ślady akcji charakterystycznej dla monodramu. Pomiął w wierszu wyraz „ot” oraz frazę „z wozu”. Można zaryzykować stwierdzenie, że synkretyczna forma gatunkowa wykryształizowała się w sylwicznej osobowości autora. Kurowicki z upływem czasu dostrzega nowe możliwości formalne dawnego pomysłu.

Rola wiersza w tekście monodramu jest dość nietypowa. Nie stanowi on sposobu na estetyzację utworu<sup>33</sup>, lecz podkreśla estetykę turpizmu obecną w całości. Kurowicki zastosował się do zasady *decorum*. Być może to tylko przypadek, lecz stosowanie się przez admiratora dorobku Oświecenia do poetyk stosowanych w epokach apollińskich nie wydaje się jedynie zbiegiem okoliczności. Autor zamieszcza w monodramie utwór pt. *Jan Kepler wsłuchuje się w niebo*.

Muzyka, zawsze muzyka, nawet  
gdy milknie moje serce,  
zachowuje miary.

31 Idem, *Pan Kepler*, s. 22-23.

32 Idem, *Widok*, s. 8.

33 Zupełnie inaczej niż np. w sylwicznym egodokumencie Adama Ziemiańsina *Okrawki. Opowieść o Isi, o Wojtku Bellonie i o tamtym Krakowie*. Por. P. Borek, *Adama Ziemiańsina „Okrawki” jako struktura sylwiczna*, [w:] *W obliczu cudów wszechświata...: studia o twórczości Adama Ziemiańsina*, red. P. Borek, M. Karwala, R. Mazurkiewicz, Kraków 2020, s. 70.

Lustrzana, rozplywająca się  
wśród gwiazd  
siostra geometrii.  
Pilnie baczy, aby proporcje  
zachował nawet chaos  
duszy ziemi.

Muzyka, zawsze muzyka, nawet  
gdy ściany mego serca wypchną  
ostatnią kroplę krwi,  
będzie płynęła dalej i dalej,  
jakby była ściegiem wiecznego  
rozumu.  
Jakby po niezmiernym kosmosie  
ślizgało się boże tchnienie,  
kreśląc koła, elipsy, wielościąny.  
Po wewnętrznej stronie trwania<sup>34</sup>.

Podmiotowi mówiącemu wydaję się, że słyszy z nieba muzykę. Słyszy jednak muzykę ziemską. Kurowicki proponuje tutaj *Contrapunctus III* Jana Sebastiana Bacha. W regularnym, nieznoszącym sprzeciwu rytmie muzyki może zawierać się niezmienny porządek kosmosu i dojmujący brak konieczności istnienia myśli oraz indywidualności ludzkiej, a także ogarniający człowieka brak poczucia sensu istnienia w obliczu obojętności przyrody. Znajduje tu echo lektura *Wokół Galileusza* José Ortegi y Gasseta. Monolog Keplera o Kosmosie jest odbiciem poglądów autora, czerpanych z twórczości hiszpańskiego myśliciela. Jak wspomina Kurowicki w *Figurach i maskach w praktykach ideologicznych*,

być więc chrześcijaninem – wedle Ortegi y Gasseta – to właśnie istnieć w takim świecie i żyć nim oraz jego treściami, jako światem przenikniętym boskością.

Filozof ten dość długo wylicza związane z tym światem myśli i wyobrażenia. Po czym zauważa, że od czasów nowożytnych po współczesne zanika on, a z nim prawdziwe chrześcijaństwo. Ginie wszak niezmienny boży ład i przenikające byt światło Boga. Pojawia się historia, jako odbicie zmian i przeobrażeń natury i społeczeństwa. Znika sfera podksiężycowa i wznosząca się nad nią kryształowa kopuła. Otaczające nas natomiast ziemskie zjawiska wyjaśnia m.in. fizyka Galileusza. Kosmos – astronomia Kopernika i Keplera<sup>35</sup>.

Dystans wobec obojętnej na ludzki los przyrody, której działaniu podlegamy, znajduje u Kurowickiego obrazowy wyraz w personifikacji śmierci. Jej wierszowany monolog kończy utwór.

Trwam przy tobie,  
abyś nie trzymał się samego siebie.

<sup>34</sup> J. Kurowicki, *Pan Kepler*, s. 30-31.

<sup>35</sup> Idem, *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Warszawa 2013, s. 178.

I wszystkiego, co jest tobą: twych rozterek,  
 spraw ważnych, przeszkód i zamiarów.  
 One i ty to jedno.  
 Kiedy więc zgaszę ciebie i one  
 przestaną tlić się niepokojem, zniechęceniem,  
 radością, czy złem.  
 Zobojętnieją w naturę.  
 Bo czy kamień ma jakieś sprawy  
 I odcięty paznokiec?  
 Czy są sprawy minerałów?  
 Kolorów tęczy?  
 Powietrza?  
 Kiedy mnie więc z tobą nie ma,  
 a tylko źrenice twoje rozszerzają się  
 na wieść o możliwej mojej obecności  
 przyjmij dystans, którym cię obdarzam.  
 I otul się nim jak ręcznikiem po kąpieli.  
 Nie drzyj  
 przed ślepą zawartością losu.  
 I nie ode mnie się odsuń,  
 lecz od siebie<sup>36</sup>.

Teksty filozoficzne Kurowickiego obfitują w odniesienia do wierszy, które pojawiają się w monodramie *Pan Kepler raczy umierać*. Pisarz nie powołuje się na nie wprost, lecz ich wpływ jest aż nadto zauważalny. Jak sam twierdził:

od filozofii odpoczywam w poezji; gdy ta mnie znudzi, przechodzę do analiz literackich, a kiedy wszystkiego mam dosyć, bawię się pisaniem felietonów czy publicystyką. Żartobliwie mawiam niekiedy studentom, że nie piszę tylko nut i donosów<sup>37</sup>.

Zakorzenie w uprawianej przez siebie filozofii, to cecha całej twórczości poetyckiej pisarza. Istotę związków esejów filozoficznych i poezji Kurowickiego trafnie scharakteryzował już Zbigniew Hull, dlatego warto przytoczyć wypowiedzianą dawniej myśl.

Profesor Jan Kurowicki jest nie tylko znakomitym filozofem-pisarzem, jest również poetą-filozofem, opublikował bowiem już 13 tomików poetyckich. Piszę *poetą-filozofem*, gdyż jego poezja jest *par excellence* filozofią człowieka, rezultatem filozofowania artykułowanego językiem poezji. W poezji tej także wyraża swoją prawdę o człowieku, zarówno wtedy gdy ukazuje go w jego miłosnych uniesieniach, w przeżyciach wzniosłości i w codziennym zmaganiu się z życiem, w fizycznym i fizjologicznym trudzie istnienia czy w chwilach zadumy nad światem i własnym

<sup>36</sup> Idem, *Pan Kepler*, s. 40-41; utwór ten *Słodka kołysanka śmierci* pojawia się w: *Widok*, s. 21; idem, *Zepsuta bajka*, Łódź 2007, s. 15; natomiast *Szept p. Śmierci* znajduje się w: *Nieszczęsny*, s. 57.

<sup>37</sup> Idem, *O pożytku ze zła wspólnego. (Okrucy niepoprawności)*, Warszawa 2015, s. 264.

losem, jak i wtedy gdy językiem soczystym, a niekiedy wręcz brutalnym piętnuje jego miałość, wulgarność i niegodziwość, i gdy z ironią i wyrozumiałością traktuje ludzkie słabości<sup>38</sup>.

Monodram *Pan Kepler raczy umierać* jest punktem zwrotnym w twórczości autora oraz świadectwem harmonijnego współgrania w jego świadomości rozmaitych doświadczeń. Począwszy od czasu wydania monodramu, można zaobserwować stałą obecność w jego twórczości motywu świata odczarowanego<sup>39</sup> i refleksji nad etyką pracy naukowej<sup>40</sup>. Powracanie przez Kurowickiego do wierszy z monodramu w późniejszych tomach poezji zostało już przeze mnie zaznaczone we wcześniejszej części wywodu. Niewątpliwie świadczy o znacznej wadze, jaką dramaturg przykładał do swego utworu. Obecna w tytule mojego tekstu fraza „*Silva rerum* w jednej osobie” to odzwierciedlenie wszechstronności twórczej Kurowickiego. Jego sylwetkę intelektualną można określić jako sylwiczną<sup>41</sup>. Poeta, filozof, krytyk literacki, eseista, a czasami i dramaturg, na rozmaitych polach swojej działalności twórczej pozostawał niezmiennie analitykiem człowieka, jako efektu pracy i jednocześnie jej wykonawcy. Pracy, która pozostaje – jego zdaniem – warunkiem koniecznym reprodukcji społeczeństwa w każdej z jego kolejnych form.

#### LITERATURA CYTOWANA

- Borek P., *Adama Ziemiannina „Okrawki” jako struktura sylwiczna*, [w:] *W obliczu cudów wszechświata... studia o twórczości Adama Ziemiannina*, red. P. Borek, M. Karwala, R. Mazurkiewicz, Kraków 2020.
- Borek P., *Józef Baran jako diarysta*, [w:] *Literackie kosmografie Józefa Barana*, red. P. Borek, M. Karwala, R. Mazurkiewicz, Kraków 2018.
- Faron B., „*Silva rerum*” Józefa Barana, [w:] B. Faron, *Pokłosie. O literaturze i kulturze współczesnej*, Kraków 2017.
- Hull Z., *Filozofia i literatura w poszukiwaniu prawdy o człowieku*, [w:] *Kultura jako problem filozofii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Kurowickiemu*, red. T. Borys, A. Płachciak, Wrocław 2013.
- Karwala M., *Kraków „dał mi skrzydła”*, [w:] *Poeci Krakowa. Antologia*, wstęp i wyb. M. Karwala, Kraków 2018.
- Kopa D., *Horyzont końca Johannesesa K.*, [w:] *Motywy śmierci w dziełach kultury – ujęcie literaturoznawcze i kulturoznawcze*, red. K. Maciąg, J. Jędrzejewska, t. 1, Lublin 2021.
- Kopa D., *Ostatnia odsłona rzeczywistości Jana K.*, „*Nowa Krytyka*” 2018 (XLI).
- Kurowicki J., *Człowiek i sytuacje ludzkie. Szkice o pisarstwie XX wieku*, Wrocław 1970.
- Kurowicki J., *Dzień powszedni wyobraźni albo o ułomności zdrowego rozsądku w poznaniu poetyckim*, Warszawa 1976.

38 Z. Hull, *Filozofia i literatura w poszukiwaniu prawdy o człowieku*, [w:] *Kultura jako problem filozofii. Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Janowi Kurowickiemu*, red. T. Borys, A. Płachciak, Wrocław 2013, s. 224.

39 J. Kurowicki, *Widok*, s. 21; idem, *Zepsuta bajka*, s. 15; idem, *Figury*, s. 178; idem, *Nieszczęsny*, s. 56, 57.

40 Idem, *Widok*, s. 8, 18; idem, *O pożytku*, s. 76-80.

41 J. Płuciennik, *Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja*, „*Teksty Drugie*” 2012, nr 6, s. 246, stwierdza za S. Skwarczyńską, że „sylwa jest oparta na *varietas* – wielości, różności, niewspółmierności [sic! – D.K.], formie otwartej”.

- Kurowicki J., *Figury i maski w praktykach ideologicznych*, Warszawa 2013.
- Kurowicki J., *Figury wyobraźni XX wieku (wykłady o literaturze z perspektywy filozofii kultury)*, Toruń 2001.
- Kurowicki J., *Idealna biblioteka. Poradnik konesera*, Zielona Góra 1996.
- Kurowicki J., *Literatura w społeczeństwie*, Warszawa 1987.
- Kurowicki J., *Migotanie osobności*, Szczecin 2014.
- Kurowicki J., *Nieszczelny konkret*, Kraków 2013.
- Kurowicki J., *O pożytku ze zła wspólnego. (Okruchy niepoprawności)*, Warszawa 2015.
- Kurowicki J., *Pan Kepler raczy umierać*, Zielona Góra 1997.
- Kurowicki J., *Pochwała dystansu. Eseje i czytanki o Salonie Kultury i codzienności*, Warszawa 2000.
- Kurowicki J., *Przypowieści*, Wrocław 1974.
- Kurowicki J., *Widok na koniec świata*, Wrocław 2002.
- Kurowicki J., *Zepsuta bajka*, Łódź 2007.
- Mikołajczak M., *Zmagania z autorytetem, czyli „ars moriendi” według Jana K.*, [w:] *Zbliżenia. Studia i szkice poświęcone literaturze lubuskiej*, Zielona Góra 2011.
- Pluciennik J., *Sylwiczność nasza powszechna i metakognicja*, „Teksty Drugie” 2012, nr 6.
- Waśkiewicz A.K., *Kurowicki*, [w:] J. Kurowicki, *Migotanie osobności*, Szczecin 2014.
- Waśkiewicz A.K., *Postłowie*, [w:] J. Kurowicki, *Widok na koniec świata*, Wrocław 2002.

**Silva rerum w jednej osobie,  
czyli filozof Jan Kurowicki na literackiej ścieżce**

STRESZCZENIE: Tekst analizuje rolę wierszy w budowie monodramu Jana Kurowickiego *Pan Kepler raczy umierać*. Stanowi inspirację do refleksji nad sposobem, w jaki przeczytane przejawia się w napisanym. Próbuje odnieść kategorię sylwiczności do sylwetki intelektualnej twórcy. Pokazuje *Pana Keplera raczącego umierać* jako punkt zwrotny w twórczości Jana Kurowickiego. Podejmuje trud określenia interferencji tego monodramu z różnymi polami aktywności twórczej autora.

SŁOWA KLUCZOWE: Jan Kurowicki – monodram – poezja – literaturoznawstwo – filozofia

**Silva rerum, within one person,  
that is philosopher Jan Kurowicki on a literary path**

SUMMARY: The text analyses the role of poems in the structure of Jan Kurowicki's monodrama *Pan Kepler raczy umierać* [*Mr Kepler Deigns to Be Dying*]. It inspires reflection on the way the read manifests in the written. The category of silva is related to the intellectual profile of the author. *Pan Kepler raczy umierać* is presented as a turning point in Jan Kurowicki's literary career. It also indicates how the monodrama interrelates with different areas of the author's creative output.

KEYWORDS: Jan Kurowicki – monodrama – poetry – literary criticism – philosophy

**Wokót Biblii**



---

Piotr Juckiewicz  
Janusz Królikowski

**św. Hieronim**  
**Stary Testament**  
**Symbolika krzyża**  
**Translatoryka**  
*Veritas hebraica*

---

<https://doi.org/10.34768/fp2022a15>

Piotr Juckiewicz

Papieski Wydział Teologiczny we Wrocławiu

## STAROTESTAMENTALNA TYPOLOGIA KRZYŻA JEZUSA CHRYSYTA

Krzyż. Współcześnie znak ten stał się na tyle powszechny, iż przybiera formę elementu biżuterii, takiej jak wisiołek czy kolczyk. Czasem bywa też godłem historii danego narodu, znakiem jego chrześcijańskich korzeni i ogólnoludzkich wartości w nim cenionych, choćby poświęcenia czy miłości. Jako ich symbol może być szanowany, rzadko jednak mówi się o nim jako o symbolu wiary i świadku Paschy Chrystusa<sup>1</sup>. Coraz częściej we współczesnej kulturze pozbawia się go wartości zbawczej, sprowadzając jedynie do znaku – symbolu chrześcijaństwa<sup>2</sup>; jako taki zaś, w imię tolerancji i niewłaściwie pojmowanego szacunku, eliminowany jest z przestrzeni publicznej<sup>3</sup>. Problem jest na tyle istotny, iż Franciszek Szulc mówi o pilnej potrzebie odnowienia jego symboliki w sensie znaku zbawienia<sup>4</sup>. Artykuł ten ma na celu przedstawienie starotestamentalnych symboli krzyża, by w ten sposób ukazać drogę kształtowania się tego znaku w mentalności wierzących: najpierw Narodu Wybranego, potem zaś – wyznawców Jezusa Chrystusa.

Ojcowie Kościoła, wykorzystując symboliczno-alegoryczną metodę interpretacji Pisma, poszukiwali takich miejsc, które uznać można za bezpośrednie zapowiedzi wydarzeń zbawczych zrealizowanych w życiu Jezusa Chrystusa<sup>5</sup>. Owocem ich pracy, biorącej pod uwagę to, co widzialne, a więc kształt, tworzywo i położenie, jest wiele symboli uwypuklających zbawczą treść, moc i skuteczność znaku krzyża<sup>6</sup>. Nazywane są one w różnych dziełach bądź figurami (prefigurami) krzyża, bądź jego typami. Stanisław

1 C. Ryszka, *Niechciany krzyż*, Kraków 2009, s. 5-6.

2 Według badań przeprowadzonych wśród lubelskich studentów w 1990 r. krzyż stanowi symbol wiary i religii chrześcijańskiej dla 12,97% oraz symbol śmierci i zmartwychwstania Chrystusa i przyniesionego w ten sposób odkupienia ludzi dla 5,86% spośród ankietowanych (por. M. Brzozowska, *Semantyka krzyża w kulturze, słownikach i współczesnej polszczyźnie potocznej (na materiale ankietowym)*), „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2012, nr 13, s. 52-55.

3 Por. H. Seweryniak, *Teologia fundamentalna*, t. 1, Warszawa 2010, s. 370.

4 F. Szulc, *Wczesnochrześcijańska symbolika krzyża*, „Więź” 1978, nr 3 (239), s. 6.

5 K. Bardski, *Misterium krzyża w symboliczno-alegorycznych interpretacjach wybranych motywów biblijnych*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3, s. 101. Warto jednak zwrócić uwagę, iż niektóre z nich wyjęte już zostały z kart Nowego Testamentu, czego przykładem może być choćby wąż miedziany, przywoływany w Ewangelii wg św. Jana (por. J. Danielou, *Teologia judeochrześcijańska. Historia doktryn chrześcijańskich przed soborem nicejskim*, Kraków 2002, s. 296).

6 J. Danielou, *op. cit.*, s. 295.

Kobielus dzieli je na podstawie kolejnych etapów historii zbawienia, wyróżniając cykl rajski, patriarchów oraz figury pochodzące z Księgi Wyjścia<sup>7</sup>. W niniejszej pracy, obok tego porządkującego kryterium, zastosowane zostanie jeszcze jedno: pierwsza część skupia się na figurach wydobytych z kart Starego Testamentu ze względu na materiał, z jakiego powstał krzyż, druga zaś prezentuje symbole przypominające go kształtem.

## Symbolika materialna

### Drzewo

Pierwszym symbolem opisanym na kartach Starego Testamentu i zapowiadającym krzyż jest drzewo życia z ogrodu rajskiego. Anselm Grün przywołuje świadczący o tym fragment z apokryfu pt. *Syryjska grota skarbów* napisany przez Efrema Syryjczyka: „to drzewo życia w centrum raju jest wzorem krzyża zbawienia, właściwego drzewa życia, a ten krzyż został wzniesiony pośrodku ziemi”<sup>8</sup>. Benedyktynski teolog zaznacza także, iż o związku między tą rośliną a znakiem zbawienia świadczy wiele legend. Jedna z nich mówi o pochowaniu Adama na Golgocie, na którego to grób spływa podczas śmierci Jezusa Jego krew<sup>9</sup>. Natomiast Wilhelm Ziehr sugeruje, że to nowe drzewo życia – krzyż – wyrasta właśnie z grobu Adama<sup>10</sup>. Inne podanie przekazuje informację o wykonaniu krzyża z drewna rośliny pochodzącej z ziaren owocu drzewa życia<sup>11</sup>.

Kolejnym związany z krzyżem Jezusa drzewem jest rajske drzewo poznania dobra i zła. Prefacja o krzyżu świętym zwraca uwagę, że tak jak drzewo rajske stało się źródłem panowania śmierci, jego kresem okazało się drzewo wyrosłe na Golgocie: „Tyś postanowił dokonać zbawienia rodzaju ludzkiego na drzewie krzyża. Na drzewie rajskim śmierć wzięła początek, na drzewie krzyża powstało nowe życie, a szatan, który na drzewie zwyciężył, na drzewie również został pokonany”<sup>12</sup>. W podobnym tonie wypowiada się także Teodor Studyta, teolog bizantyjski: „niegdyś drzewo przyniosło nam śmierć, teraz dzięki drzewu odzyskaliśmy życie; niegdyś przez drzewo zostaliśmy zwiedzeni, teraz na drzewie odtrąciliśmy starodawnego węża”<sup>13</sup>. Później, już w piątym wieku, Piotr Chryzolog powie: „wiedz, że poprzez drzewo krzyża więcej zyskałeś, niż to, co straciłeś przez drzewo w raju i co oplakujesz”<sup>14</sup>. Wydaje się zatem trafne stwier-

7 S. Kobielus, *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Kraków 2011, s. 25.

8 Cyt. za: A. Grün, *Krzyż. Symbol odkupionego człowieka*, Kraków 1998, s. 16.

9 *Ibidem*.

10 W. Ziehr, *Krzyż. Symbol i rzeczywistość*, Kraków 1998, s. 38.

11 J. Sprutta, *Krzyż mistyczny jako Drzewo Życia w sztuce średniowiecza*, „Studia Gnesnensia” 2015, nr 29, s. 331.

12 Cyt. za: I.E. Smolińska, *Symbolika krzyża w arabskojęzycznej literaturze religijnej i obrzędowości Koptów*, Kurowice 2008, s. 54.

13 B. Nadolski, *Poetyka znaku krzyża*, Poznań 2012, s. 50.

14 Cyt. za: W. Ziehr, *op. cit.*, s. 19.

dzenie, iż krzyż Chrystusa łączy obydwie symboliki tych rajszych drzew: drzewa życia oraz drzewa poznania dobra i zła<sup>15</sup>.

Innym miejscem biblijnym, wiążącym drzewo z figurą krzyża Jezusa Chrystusa, jest interpretowany przez Honoriusza z Autun osiemnasty rozdział Księgi Rodzaju i obecne tam drzewo, pod którym stał Abraham, gdy trzech jego gości spożywali przyniesiony przezeń pokarm<sup>16</sup>. Pisze on w następujący sposób: „podobnie jak Abraham stał pod drzewem, gdy usługiwał Panu w trzech aniołach, w których jakby Jednego czcił [...], tak wierny lud stoi pod ramionami krzyża przez wiarę”<sup>17</sup>.

Kolejne drzewo również pochodzi z powyższej księgi Pisma. Krzysztof Bardski przypomina opisane tam wydarzenie, kiedy to niewolnica Hagar, w momencie gdy zabrakło już jej wody, porzuca swego syna Izmaela pod drzewem: „A gdy zabrakło wody w bukłaku, ułożyła dziecko pod jednym krzewem”<sup>18</sup>, po czym odeszła i usiadła opodal tak daleko, jak łuk doniesie, mówiąc: »Nie będę patrzyła na śmierć dziecka«. I tak siedząc opodal, zaczęła głośno płakać” (Rdz 21,15-16). Według Pseudo-Bedy, ten zaś nawiązuje do Listu św. Pawła do Galatów, mamy tu obraz całej ludzkości pozostawionej pod krzyżem Chrystusa, symbolizowanym przez roślinę, pod którą złożony został syn Hagar. Wyczerpanie zgromadzonej w bukłaku wody, oznaczającej mądrość proroków i mędrców, nieuchronnie doprowadziłyby ją do śmierci, gdyby nie ratunek ofiarowany jej przez Boga<sup>19</sup>.

W następnych rozdziałach tej Księgi Chromancjusz z Akwilei odnajduje krzyż w drzewie z Mamre, a związana jest z nim postać Jakuba: „Oddali więc Jakubowi wszystkie [wizerunki] obcych bogów, jakie posiadali, oraz kolczyki, które nosili w uszach, i Jakub zakopał je pod terebintem w pobliżu Sychem”<sup>20</sup> (35,4). Wzorem wiszącego na drzewie Chrystusa jest również umierający na dębie Absalom, syn Dawida: „Absalom natknął się na sługi Dawida. Jechał na mule. Muł zapuścił się pod konary wielkiego terebintu. Absalom zaczępił głową o dąb i zawisł między niebem a ziemią – muł natomiast dalej popędził. [...] [Joab – dop. P.J.] Wziął do ręki trzy oszczepy i utopił je w sercu Absaloma. A że żył jeszcze w gąszczu terebintu, podbiegło dziesięciu młodych ludzi, giermków Joaba, i rzuciwszy się na Absaloma, dobiło go” (2Sm, 18,9.14b-15)<sup>21</sup>. Z drzewem zaś owocowym z Pieśni nad Pieśniami (2,3)<sup>22</sup> krzyż łączy Piotr Damiani:

15 A. Kostołowski, *Symbol symboli. Historia znaku krzyża*, „Więź” 1984, nr 8 (310), s. 50.

16 „Po czym, wzięwszy twaróg, mleko i przyrządzone cięle, postawił przed nimi, a gdy oni jedli, stał przed nimi pod drzewem” (Rdz 18,8).

17 Cyt. za: S. Kobielus, *op. cit.*, s. 33-34.

18 Wyraz „krzak” może oznaczać roślinę w szerszym tego słowa znaczeniu. Wulgata w tym miejscu zawiera określenie *arbor* – drzewo.

19 K. Bardski, *op. cit.*, s. 102.

20 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 33.

21 *Ibidem*.

22 „Jak jabłoń wśród drzew leśnych, tak ukochany mój wśród młodzieńców. W upragnionym jego cieniu usiadłam, a owoc jego słodki memu podniebieniu”.

„drzewo zatem granatu jest drzewem Chrystusa, przez który mianowicie wskrzeszona została dusza uwolniona z więzów śmierci wiecznej”<sup>23</sup>.

Niejednokrotnie, czego obrazem są powyższe symbole, drzewo jest wyrazem tej samej mocy, jaka w przyszłości ma wypłynąć z krzyża. Czasem owa roślina jest połączona z wodą, reprezentującą sakramenty. W taki sposób *List Barnaby* oraz Justyn komentują fragment Psalmu 1, który brzmi: „Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie, a liście jego nie więdną: co uczyni, pomyślnie wypada” (Ps 1,3). Autor pierwszego ze wskazanych dzieł postuluje: „zauważcie, jak opisuje on równocześnie wodę i krzyż [...]. Szczęśliwi ci, którzy złożywszy nadzieję w krzyżu, zstąpili do wody”<sup>24</sup>. Drugi zaś z nich wymienia ponadto w zbiorze swych *Testimoniów* siedemdziesiąt wiersz znajdujących się po drugiej stronie Jordanu<sup>25</sup>. Na uwagę i być może odrębne opracowanie zasługuje Psalm 96, ponieważ jego dziesiąty werset wielu starożytnych pisarzy odczytywało wraz z pewnym dopełnieniem: „Pan królował z drzewa”. Temat ten rozwija w swoim artykule Antoni Tronina<sup>26</sup>.

Warto zwrócić uwagę na owoce i liście wypuszczane przez opisane w Starym Testamencie drzewa. W odniesieniu do krzyża momentem ich pojawienia się jest agonia Zbawiciela i symbolizują wypływającą z niego moc, ład, dobrobyt i możliwość schronienia. Człowiek na nowo staje przed drzewem życia, owocującym zgodnie z jego naturą, i może zrywać owoce właściwe dla dziecka Bożego<sup>27</sup>. Globalnie zaś owocem jest uporządkowanie wszechświata, którego pełni doświadczyć można będzie w niebie<sup>28</sup>. Inną interpretacją krzyża jako drzewa wydającego owoce jest myśl św. Ignacego. W jego spojrzeniu gałęziami są chrześcijanie rodzący duchowe owoce, w przeciwieństwie do odrośli przynoszących śmierć<sup>29</sup>.

23 Cyt. za: S. Kobieliński, *op. cit.*, s. 33.

24 Cyt. za: J. Danielou, *op. cit.*, s. 301.

25 „Justyn podaje zbiór *Testimoniów* odnoszących się do drzewa: rajske drzewo życia; laska Mojżesza, która rozdziela wody Morza Czerwonego, sprawia, że wypływa woda ze skały, osładza gorzki smak wód Marra; [...] siedemdziesiąt wiersz, które lud znajduje po przejściu Jordanu przy dwunastu źródłach” (cyt. za: *ibidem*, s. 301). Autor nie umiejscawia tego passusu w Piśmie Świętym, sądzić można, iż odnosi się on do Wj 15,27: „Potem przybyli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł i siedemdziesiąt palm. Tutaj to rozbili namioty nad wodą”.

26 A. Tronina, „*Oto Bóg królował z drzewa*”. *Z dziejów pewnej glosy biblijnej*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3, s. 89-99.

27 S. Urbański, *Mistyka krzyża*, „Słowo Krzyża. Rocznik Poświęcony Teologii Krzyża oraz Duchowości i Historii Pasjonistów” 2008, nr 2, s. 208-209.

28 I.E. Smolińska, *op. cit.*, s. 54.

29 „Unikajcie zatem tych złych odrośli rodzących owoc śmiercionośny, którego gdy ktoś skosztuje, od razu umiera. Nie Ojciec ich sadił. Gdyby tak było, okazałoby się gałęziami krzyża (κλαδοί του σταυρού), a rodziliby owoc nie niszczący” (A. Jasiewicz, *Symbolika krzyża u Ignacego Antiocheńskiego i Polikarpa ze Smyrny*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe” 2012, nr 31, s. 224; J. Sprutta, *op. cit.*, s. 333).

### Kawałek bądź kawałki drewna

Ojcowie Kościoła i apologetyci pierwszych wieków niemal zawsze łączą kawałek drewna lub część drzewa albo z drzewem życia, albo drzewem krzyża<sup>30</sup>. Pierwszy taki przedmiot związany jest z wydarzeniem opisanym na początku Księgi Rodzaju. Honoriusz z Autun przekonuje, iż przedmiotem, jakiego użył Kain do zadania śmiertelnego ciosu swemu bratu, był kawałek drewna. Teolog kojarzy go z narzędziem śmierci Zbawiciela, po czym wnioskuje: „Abel został zabity drewnem. Chrystus także został przybity do drzewa krzyża”<sup>31</sup>.

Dalej, Tertulian i Orygenes upatrują symbolu niesienia krzyża w postawie Izaaka dźwigającego na własnych plecach drewno na górę Moria, mające posłużyć jako opał dla złożenia ofiary (Rdz 22,6); pierwszy z nich wyraża tę myśl w taki sposób: „a więc najpierw Izaak, gdy przeznaczony przez ojca na żertwę ofiarną, sam dla siebie niósł drewno. Oznaczał już wtedy śmierć Chrystusa przeznaczonego przez Ojca na ofiarę niosącego drzewo swojej męki”<sup>32</sup>, podobnie wypowiada się Teodor Studyta: „również Abraham wskazywał na drzewo krzyża, gdy swojego związanego syna położył na stosie drzewa”<sup>33</sup>.

Zupełnie inny fragment tego surowca wykorzystany został przez Mojżesza nad wodami Mara – ludzie „nie mogli pić wód, gdyż były gorzkie; przeto nadano temu miejscu nazwę Mara. Szemrał lud przeciw Mojżeszowi i mówił: »cóż będziemy pili?« Mojżesz wołał do Pana, a Pan wskazał mu drewno. Wrzucił on je do wody, i stały się wody słodkie” (Wj 15,23-25). Krzyż, niczym owe drewno uzdatniające wodę do picia, jak mówi Orygenes, ma moc uzdalniać do zastosowania Prawa: „Jeśli kto chce pić z litery Prawa bez »drzewa życia«, to jest bez tajemnicy Krzyża, bez wiary w Chrystusa i bez zrozumienia duchowego, zabija go straszliwa gorzkość tego napoju”<sup>34</sup>.

W historii życia proroków drewno interpretowane w odniesieniu do symbolu krzyża odnaleźć można np. w dłoniach wdowy z Sarepty Sydońskiej<sup>35</sup>. Cezary z Arles, a wcześniej Klaudiusz z Turynu zwracają uwagę, iż w oryginale hebrajskim Księgi Królewskiej fraza przetłumaczona jako „kilka kawałków drewna” (1Krl 17,12) brzmi „dwa drewna”.

30 W. Ziehr, *op. cit.*, s. 42.

31 Cyt. za: S. Kobielius, *op. cit.*, s. 34.

32 Cyt. za: *ibidem*, s. 26.

33 Cyt. za: B. Nadolski, *op. cit.*, s. 51.

34 Cyt. za: S. Kobielius, *op. cit.*, s. 31.

35 „Wówczas Pan skierował do niego to słowo: »Wstań! Idź do Sarepty koło Sydonu i tam będziesz mógł zamieszkać, albowiem kazałem tam [pewnej] wdowie, aby cię żywiła«. Wtedy wstał i zaraz poszedł do Sarepty. Kiedy wchodził do bramy tego miasta, pewna wdowa zbierała tam sobie drwa. Więc zawołał ją i powiedział: »Daj mi, proszę, trochę wody w naczyniu, abym się napił«. Ona zaś zaraz poszła, aby jej nabrać, ale zawołał na nią i rzekł: »Weź, proszę, dla mnie i kromkę chleba!« Na to odrzekła: »Na życie Pana, Boga twego! Już nie mam pieczywa – tylko garść mąki w dzbanie i trochę oliwy w baryłce. Właśnie zbieram kilka kawałków drewna i kiedy przyjdę, przyrządzę sobie i memu synowi [strawę]. Zjemy to, a potem pomrzemy»” (1Krl 17,8-12).

Jednoznacznie rzeczeni właśnie komentatorzy widzą tu dwie belki krzyża, a fakt zebrania ich wskazuje znak przyjęcia go przez ową kobietę. Prefiguracją krzyża w oczach wspomnianego Klaudiusza są również drwa – Elias na nich składa ofiarę w pojedynku z prorokami Baala (1Krl 18,20-40)<sup>36</sup>.

Prefigurą nie tyle krzyża, co Jezusa, jest prorok Jeremiasz. W rozdziale 11 księgi zatytułowanej jego imieniem opisane jest prześladowanie tej świętej postaci, jakiego doświadczała od mężów z Anatot. Ci, odgrażając się, stosują przywołaną w 19 wersecie metaforę drzewa: „Zniszczmy drzewo wraz z jego mocą, zgładźmy go z ziemi żyjących, a jego imienia niech już nikt nie wspomina!”. Eucheriusz z Lyonu widzi tu bezpośrednią zapowiedź cierpienia Mesjasza, którego wzorem jest cierpienie tego starotestamentalnego proroka<sup>37</sup>.

### Arka Noego

Figura ta opisana jest w rozdziałach 6-8 Księgi Rodzaju. Justyn podkreśla, iż tak samo jak ten okręt uratował osiem osób, pozwalając im na nowo budować świat po potopie, tak i Chrystus stał się początkiem nowego, odrodzonego już nie w wodach powodzi, ale w wodach chrztu, ludu<sup>38</sup>. Quodvultdeus – w ślad za św. Pawłem – „budowę owej arki, będącej obrazową zapowiedzią, i całą jej duchową konstrukcję, odniósł do Kościoła i odsłonił w niej obraz krzyża”<sup>39</sup>. Obserwacje te, jak się zdaje, ściśle korespondują z fragmentem Księgi Mądrości: „Zatopioną z jego winy ziemię Mądrość znowu ocalała, na lichym drewnie sterując Sprawiedliwym” (Mdr 10,4). Raban Maur przywołuje alegorie arki i krzyża oraz wody i sakramentu chrztu: „fakt, że Noe został ocalony przez wodę i drzewo, można w sensie alegorycznym wyjaśnić w następujący sposób, że drzewo i woda oznaczają krzyż i chrzest”<sup>40</sup>. W podobnym duchu brzmią spostrzeżenia K. Bardskiego: „można by zatem w sposób symboliczno-alegoryczny odnieść wydarzenie potopu do misterium paschalnego, zaś Noego uznać za typ Chrystusa. [...] Podobnie jak Noe uratował tych, którzy schronili się w arce, tak i Chrystus, przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, ratuje tych, którzy poprzez chrzest uczestniczą w tajemnicy Jego śmierci i zmartwychwstania”<sup>41</sup>. Arkę Noego do osoby Jezusa Chrystusa porównuje także Hipolit z Rzymu, pisząc:

36 K. Bardski, *op. cit.*, s. 107-109.

37 Por. *ibidem*, s. 112.

38 S. Kobieliński, *op. cit.*, s. 26.

39 Cyt. za: *ibidem*.

40 Cyt. za: *ibidem*.

41 K. Bardski, *Misterium paschalne w symboliczno-alegorycznych interpretacjach wybranych motywów literackich Biblii*, <http://pracownicy.uksw.edu.pl/KrzysztofBardski/publikacje/2011-2/07-misterium-paschalne/> [dostęp: 12.08.2020]. Pełny tekst artykułu znajduje się także w „Communio” 2011, nr 2 (174), s. 7-25.

statek odbił się od podnóży Świętej Góry, a woda go uniosła ze sobą. I statek przemierzał świat we wszystkich czterech kierunkach, od Świętej Góry na wschód, potem na zachód, na północ i na południe, po czym zawrócił na wschód i osiadł na Górze Kardu. Odnosi się to do krzyża, a arka, tzn. statek, jest oczekiwanym Zbawicielem. Arka bowiem uratowała Noego i jego synów, zwierzęta domowe i dzikie oraz ptaki, tak jak Chrystus, który umarł za nas na krzyżu i uratował nas przed szatanem i grzechem... I tak, jak arka powróciła do Góry Kardu, tak Chrystus zakończył swoją ciężką drogę i powrócił do nieba, na łono swego Ojca i zasiadł na tronie chwały po Jego prawicy<sup>42</sup>.

## Laska

Przedmiot ten opisany jest w Księdze Wyjścia. Najpierw (w rozdziale czwartym) przemienia się w węża, aby potwierdzić Bożą moc towarzyszącą Mojżeszowi<sup>43</sup>. Znak ten pojawia się także wówczas, gdy wraz z Aaronem trafiają przed faraona. Kiedy to samo ze swoimi laskami uczynili pozostający na usługach władcy magowie, laska Aarona przemieniona w węża połyka pozostałe laski<sup>44</sup>.

Nawiązuje do tej deskrypcji Raban Maur, powtarzając myśl za anonimowym autorem, prawdopodobnie Bedą. Utożsamiając Mojżesza z Chrystusem widzi w posiadanym przez Wyzwolicieła Narodu Wybranego atrybucie krzyż. Ten sposób interpretacji rozwinięty jest także w kazaniu przypisywanym św. Augustynowi. W jego wypowiedzi wąż to symbol mądrości, stąd autor stwierdza, podążając za św. Pawłem, że głupstwo krzyża staje się mądrością przewyższającą wszelkie mądrości tego świata<sup>45</sup>.

Ta sama laska w dalszej części dziejów Mojżesza i Hebrajczyków zamienia wodę Nilu w krew (Wj 7,19-20)<sup>46</sup>, powoduje rozdzielenie się morza (Wj 14,16)<sup>47</sup> i pozwala

42 Cyt. za: W. Ziehr, *op. cit.*, s. 42.

43 „Na to powiedział Mojżesz: »A jeśli nie uwierzą i nie usłuchają słów moich, mówiąc, że Pan nie ukazał mi się wcale?« Wówczas Pan zapytał go: »Co masz w ręku?« Odpowiedział: »Laskę«. Wtedy rozkazał: »Rzuć ją na ziemię«. A on rzucił ją na ziemię, i zamieniła się w węża. Mojżesz zaś uciekał przed nim. Pan powiedział wtedy do Mojżesza: »Wyciągnij rękę i chwyć go za ogon«. I wyciągnął rękę i uchwycił go, i stał się znów laską w jego ręku. »Tak uczyni, aby uwierzyli, że ukazał się tobie Pan, Bóg ojców ich, Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba.«” (Wj 4,1-5).

44 „Pan tak powiedział do Mojżesza i Aarona: »Jeśli faraon powie wam tak: Uczynicie cud na waszą korzyść, wtedy powiesz Aaronowi: Weź laskę i rzuć ją przed faraonem, a przemieni się w węża«. Mojżesz i Aaron przybyli do faraona i uczynili tak, jak nakazał Pan. I rzucił Aaron laskę swoją przed faraonem i sługami jego, i zamieniła się w węża. Faraon wówczas kazał przywołać mędrców i czarowników, a wróźbici egipscy uczynili to samo dzięki swej tajemnej wiedzy. I rzucił każdy z nich laskę, i zamieniły się w węże. Jednak laska Aarona połknęła ich laski” (Wj 7,8-12).

45 K. Bardski, *Misterium krzyża*, s. 103-104.

46 „Pan powiedział do Mojżesza: »Mów do Aarona: Weź laskę swoją i wyciągnij rękę na wody Egiptu, na jego rzeki i na jego kanały, i na jego stawy, i na wszelkie jego zbiorowiska wód, a zamienią się w krew. I będzie krew w całej ziemi egipskiej, w naczyniach drewnianych i kamiennych«. Mojżesz i Aaron uczynili tak, jak nakazał Pan. Aaron podniósł laskę i uderzył nią wody Nilu na oczach faraona i sług jego. Woda Nilu zamieniła się w krew”.

47 „Ty zaś podnieś swą laskę i wyciągnij rękę nad morze i rozdziel je na dwoje, a wejdą Izraelici w środek na suchą ziemię”.



na wyprowadzenie wody ze skały podczas wędrówki przez pustynię (Wj 17,5-6)<sup>48</sup>. Cytowany przez S. Kobielusa św. Augustyn pisze: „to natomiast, że skałę uderzono laską, wyobraża krzyż Chrystusa. Kiedy bowiem drzewo zbliżyło się do skały, wypłynęła laska. I to, że uderzono dwa razy, oznacza krzyż. Składa się on bowiem z dwóch belek”<sup>49</sup>. Na związek krzyża z ową laską wskazuje także Peregryn z Opoli: „Mojżesz oznacza Chrystusa, który laską, to jest drzewem krzyża, uderzył w skałę, mianowicie w twarde serce, w celu przywołania na pamięć męki Chrystusa i krzyża”<sup>50</sup>.

W dalszej historii Narodu Wybranego w cudowny sposób zakwita laska Aarona (Lb 7,23)<sup>51</sup>, co stanowi potwierdzenie wybrania jego osoby przez Boga. Orygenes odnosi to wydarzenie do Jezusa w taki sposób: „ponieważ jednak [...] prawdziwym Arcykapłanem jest Chrystus, przeto jedynie Jego laska krzyża nie tylko »wypuściła pączki«, lecz również zakwitła i wydała wszelkie owoce wiernych narodów”<sup>52</sup>. W odniesieniu do symbolu zbawienia występują również patyki wykorzystane przez Jakuba (Rdz 30,37-39)<sup>53</sup>, laska Judy (Rdz 49,10)<sup>54</sup> czy też różdżka Jessego (Iz 11,1)<sup>55</sup>. Można ją odnaleźć jako atrybut pasterski w Ps 23,4<sup>56</sup>. O poszczególnych tych passusach mówią choćby Cezary z Arles, Grzegorz z Elwiry oraz Kasjodor<sup>57</sup>.

Drewniany kij jest ponadto atrybutem Dawida przygotowującego się do walki z Goliatem (1Sm 17,40)<sup>58</sup>. Bada zaznacza, iż należy go odczytywać w odniesieniu do krzyża, gdyż – po pierwsze – jest, tak jak on, z drewna. Po drugie – tożsame jest poniekąd zachowanie obu postaci: tak jak Jezus zapowiada swoją mękę, przygotowując na nią uczniów, tak i laska znajduje się w dłoni Dawida przygotowującego się do pojedynku. Zbliżającemu się do rywala bohaterowi towarzyszą słowa: „Czyż jestem psem,

48 „Pan odpowiedział Mojżeszowi: »Wyjdź przed lud i weź kilku ze starszych Izraela ze sobą. Weź w rękę laskę, którą uderzyłeś Nil, i idź. Oto Ja stanę przed tobą na skale, na Horebie. Uderzysz w skałę, a wypłynie z niej woda, i lud zaspokoi swe pragnienie«. Mojżesz uczynił tak na oczach starszyzny izraelskiej”.

49 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 31.

50 Cyt. za: *ibidem*.

51 „Gdy następnego poranka wszedł Mojżesz do Namiotu Spotkania, zobaczył, że zakwitła laska Aarona z pokolenia Lewiego: wypuściła pączki, zakwitła i wydała dojrzałe migdały”.

52 B. Arsoba, *Księga krzyża. Antologia pasyjna*, Katowice 1998, s. 22.

53 „Jakub nazbierał sobie świeżych gałązek topoli, drzewa migdałowego i platanu i pozdzierał z nich korę w taki sposób, że ukazały się na nich białe prążki. Tak ostrugane patyki umocował przy korytach z wodą, czyli przy poidłach, aby je widziały trzody, które przychodziły pić wodę. Gdy bowiem zwierzęta przychodziły pić wodę, parzyły się. I tak parzyły się zwierzęta z trzód przed tymi patykami i wskutek tego dawały przychówek o sierści prążkowej, pstrej i cętkowanej”.

54 „Nie zostanie odjęte berło od Judy ani laska pasterska spośród kolan jego, aż przyjdzie ten, do którego ono należy, i zdobędzie posłuch u narodów!”.

55 „I wyrośnie różdżka z pnia Jessego, wypuści się odrośl z jego korzeni”.

56 „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulęknę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza”.

57 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 31-32.

58 Dawid „Wziął w ręce swój kij, wybrał sobie pięć gładkich kamieni ze strumienia, włożył je do torby pasterskiej, którą miał zamiast kieszeni, i z procą w ręce skierował się ku Filistynowi”.

że przychodzisz do mnie z kijem?” (1Sm 17,43). Komentujący ten fragment biblista dostrzega tu figurę krzyża. Kij ten stanowi znak siły i potęgi wymierzonej przeciwko postaci symbolizującej samego Szatana<sup>59</sup>.

### Drabina Jakuba

Przedmiot ten ukazuje się Jakubowi podczas snu po ucieczce z domu rodzinnego (Rdz 28,12-15)<sup>60</sup>, a nawiązuje do niego Jezus w rozmowie z Natanaelem w słowach: „Potem powiedział do niego: »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ujrzyście niebiosa otwarte i aniołów Bożych wstępujących i zstępujących na Syna Człowieczego«” (J 1,51). Myśl ta stanowi podstawę dla wielu Ojców Kościoła i teologów kolejnych wieków do uznania krzyża jako nowotestamentalnej drabiny do nieba. Wprost o tym zaświadcza Izaak z Antiochii, odnosząc się do Chrystusa w słowach: „Twój krzyż jest drabiną”<sup>61</sup>, Ireneusz z Lyonu zaś pisze, iż „Jego (Jezusa) męka jest naszym wstąpieniem”<sup>62</sup>. Po jej stopniach, nierzadko wąskich, zbliżamy się przez dobre uczynki do znajdującego się na jej szczycie Jezusa. Pseudo-Hipolit wyznaje, że drzewo krzyża „jest dla mnie wąską ścieżką, ono jest ciernistą drogą, jest drabiną Jakubową i drogą aniołów, na szczycie której naprawdę wsparł się Pan”<sup>63</sup>. Według Hieronima, tak jak drabina Jakubowa służyła aniołom, tak krzyż przeznaczony jest dla ludzi będących w drodze do Boga i jest to jedyna droga, po której dostąpić można zbawienia<sup>64</sup>.

Badający Pisma zwracają również uwagę na inne aspekty sceny przyśnionej Jakubowi. Żyjący w średniowieczu Firmicus Maternus podaje, że na odczytywanie drabiny jako zapowiedzi krzyża wpływa także drewno – materiał, z którego była ona wykonana. Cezary z Arles przywołuje postać Jakuba oraz kamień wykorzystany do snu jako podgłówek i przypisuje im symbolizowanie osoby Jezusa. Pozostając przy drabinie jako figurze krzyża, całość tej opinii należy odczytać w ten sposób: „Bóg wspierający się na drabinie był zapowiedzią Chrystusa przybitego do krzyża”<sup>65</sup>. Na temat tej paraleli wypowiadają się także inni, m.in. choćby Paulin z Noli, Quodvultdeus, Cezary z Arles<sup>66</sup>.

59 K. Bardski, *Misterium krzyża*, s. 106-107.

60 „We śnie ujrzał drabinę opartą na ziemi, sięgającą swym wierzchołkiem nieba, oraz aniołów Bożych, którzy wchodzili w górę i schodzili na dół. A oto Pan stał na jej szczycie i mówił: »Ja jestem Pan, Bóg Abrahama i Bóg Izaaka. Ziemię, na której leżysz, oddaję tobie i twemu potomstwu. A potomstwo twoje będzie tak liczne jak proch ziemi, ty zaś rozprzestrzenisz się na zachód i na wschód, na północ i na południe; wszystkie plemiona ziemi otrzymają błogosławieństwo przez ciebie i przez twych potomków. Ja jestem z tobą i będę cię strzegł, gdziekolwiek się udasz; a potem sprowadzę cię do tego kraju. Bo nie opuścę cię, dopóki nie spełnię tego, co ci obiecuję«”.

61 Cyt. za: S. Kobielus, *op. cit.*, s. 40.

62 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 75.

63 Cyt. za: *ibidem*.

64 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 41.

65 *Ibidem*, s. 43.

66 *Ibidem*, s. 40-45.

Innym miejscem z życia Jakuba interpretowanym figuratywnie w odniesieniu do ofiary krzyżowej Jezusa jest jego walka z aniołem opisana w trzydziestym drugim rozdziale Księgi Rodzaju<sup>67</sup>. Ambroży z Mediolanu dopatruje się w tym passusie kilku alegorii związanych z momentem Paschy Mesjasza: najpierw zwraca uwagę na zwichnięcie stawu biodrowego, łączonego z cierpieniem Zbawiciela na podstawie bólu, jakiego doświadczył patriarcha, oraz ze względu na fizjologiczne, tworzące układ znaku krzyża, połączenie poziomej kości biodrowej z pionową linią tworzoną przez kości nóg i kręgosłupa. Następnie przejście przez potok i przeprowadzenie przez strumień swoich żon winno odwoływać się do przejścia ze śmierci do życia, możliwe dzięki ofierze Chrystusa. Głębię porównania dopełnia pora dnia – wschód słońca, kiedy to dokonuje się przeprawa przez Penuel. Jest ona kojarzona z tajemnicą Zmartwychwstania rozpraszającego ciemności grzechu i śmierci<sup>68</sup>.

### Brama do nieba oraz odrzwia i progi domów Hebrajczyków

Wstępne rozdziały Księgi Rodzaju podają, iż ze względu na grzech Adama i Ewy pierwsi rodzice zostali wygnani z raju, a brama do niego została przez Boga zamknięta. Momentem zaś ponownego otworzenia człowiekowi wejścia do ogrodu, jak twierdzi Rupert z Deutz, była śmierć Jezusa: „Krzyż Chrystusa jest bramą nieba”<sup>69</sup>. Podobną myśl wyraża także św. Bonawentura, utożsamiając moment otworzenia bramy niebios z momentem ofiary Zbawiciela<sup>70</sup>. Inne starotestamentalne zapisy to „Błogosławiony będziesz ty, wchodząc i wychodząc” (Pwt 28,6), jak i „To brama Pańska, sprawiedliwi przez nią wchodzić będą” (Ps 117,20).

Figurą krzyża są także odrzwia domów Izraelitów mieszkających w Egipcie oznaczone krwią baranka podczas nocy paschalnej<sup>71</sup>. Według Justyna, podobnie jak te

67 „Ale tej jeszcze nocy wstał i zabrawszy obie swe żony, dwie ich niewolnice i jedenaścioro dzieci, przeprowił się przez bród potoku Jabbok. A gdy ich przeprowił przez ten potok, przeniósł również [na drugi brzeg] to, co posiadał. Gdy zaś wrócił i został sam jeden, ktoś zmagał się z nim aż do wschodu jutrzni, a widząc, że nie może go pokonać, dotknął jego stawu biodrowego i wywichnął Jakobowi ten staw podczas zmagania się z nim. A wreszcie rzekł: »Puść mnie, bo już wschodzi zorza!« Jakub odpowiedział: »Nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz!« Wtedy [tamten] go zapytał: »Jakie masz imię?« On zaś rzekł: »Jakub«. Powiedział: »Odtąd nie będziesz się zwał Jakub, lecz Izrael, bo walczyłeś z Bogiem i z ludźmi, i zwyciężyłeś«. Potem Jakub rzekł: »Powiedz mi, proszę, jakie jest Twe imię?« Ale on odpowiedział: »Czemu pytasz mnie o imię?« – i pobłogosławił go na owym miejscu. Jakub dał temu miejscu nazwę Penuel, mówiąc: »Mimo że widziałem Boga twarzą w twarz, jednak ocaliłem me życie«. Słońce już wschodziło, gdy Jakub przechodził przez Penuel, utykając na nogę” (Rdz 32,23-32).

68 K. Bardski, *Misterium paschalne*, s. 7-25.

69 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 146.

70 *Ibidem*, s. 147.

71 „Weźcie gałązkę hizopu i zanurczcie ją we krwi, która jest w naczyniu, i krwią z naczynia skropcie próg i oba odrzwia. Aż do rana nie powinien nikt z was wychodzić przed drzwi swego domu. A gdy

domowe portale, skropione krwią baranka, pozwoliły na ratunek osobom będącym wznaczonych w ten sposób domostwach, które to mogły czuć się bezpiecznie pod boską opieką – tak i krzyż, skąpany Krwią Baranka, stanowi ratunek dla osób się z nim utożsamiających, nadto jest to dowód czynnej opieki rozciąganej nad swoim ludem przez umierającego na nim Zbawiciela. I podobnie jak te części drzwi kojarzyć się mogą z początkiem, z wejściem w nową rzeczywistość, tak samo krzyż otwiera nam nowe życie, naznaczone pełnym miłości działaniem Boga<sup>72</sup>. Znak ten jest również przyczynkiem do symbolizmu chrzcielnego, gdzie znakiem krzyża naznaczana jest dusza ludzka<sup>73</sup>. W ciekawy sposób ilustruje to Laktancjusz, pisząc: „Barankiem bowiem czystym i bez skazy był Chrystus, niewinny, sprawiedliwy i święty, który przez tychże Żydów złożony w ofierze, zbawieniem się stał dla wszystkich, którzy znakiem krwi, to jest krzyżem, który spowodował wylanie krwi, czoła swoje zaznaczyli. Czoło bowiem jest najwyższym progiem człowieka, drzewo zaś skropione krwią jest symbolem krzyża”<sup>74</sup>.

## Symbole krzyża ze względu na formę

### Podniesione do góry ręce

Gest rąk wzniesionych ku niebu obecny na kartach Starego Testamentu najbardziej znany jest z momentu walki Izraelitów z Amalekitami, w której to powrodozenie w bitwie uzależnione jest od postawy i wytrwałości Mojżesza, stojącego na pobliskim pagórku z uniesionymi ramionami: „Jozue spełnił polecenie Mojżesza i wyruszył do walki z Amalekitami. Mojżesz, Aaron i Chur wyszli na szczyt góry. Jak długo Mojżesz trzymał ręce podniesione do góry, Izrael miał przewagę. Gdy zaś ręce opuszczał, miał przewagę Amalekita” (Wj 17,10-11). Komentatorzy w geście tym dostrzegają zwłaszcza znak krzyża Jezusa, przedkładając taką interpretację nad postrzeganiem tej sceny jako obraz modlitewnych błagań<sup>75</sup>. Mówią o tym Justyn w *Dialogu z Żydem Tryfonem*, Tertulian w traktacie *Przeciw Marcjanowi*, Augustyn, Cezary z Arles<sup>76</sup>, Barnaba i *Wyroczenie sybilińskie*, identyczne podejście znajdzie wyraz u Ireneusza z Lyonu i Cypriana<sup>77</sup>. Gest podniesionych rąk Mojżesz wykorzystuje także wtedy, gdy zamyka Morze Czerwone nad wojskami faraona. Analizując wcześniejsze karty Starego Testamentu, Rupert

---

Pan będzie przechodził, aby porazić Egipcjan, a zobaczy krew na progu i na odrzwiach, to ominie Pan takie drzwi i nie pozwoli Niszczycielowi wejść do tych domów, aby [was] zabijał” (Wj 12,22-23).

72 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 76.

73 J. Danielou, *op. cit.*, s. 297.

74 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 147.

75 A. Grün (*op. cit.*, s. 13) powie wręcz o urzeczywistnieniu krzyża.

76 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 48.

77 J. Danielou, *op. cit.*, s. 296.

z Deutz dopatruje się go w błogosławieństwie Izraela udzielonego swoim wnukom, Manassesowi i Efraimowi (Rdz 48, 14-16). Za tą intuicją idzie również Cezary z Arles<sup>78</sup>.

Tertulian w swoich rozważaniach czyni krok dalej, zaznaczając w *Ad nationes*, iż w każdym ciele człowieka znajduje się linia krzyża. Dodaje, że nie trzeba nawet rozkładać ramion (aczkolwiek wtedy jest ona bardziej widoczna), by ją nakreślić, wystarczy bowiem ich oś, krzyżująca się z prostą kręgosłupa<sup>79</sup>. Za sprawą tej myśli Ireneusz, Cyprian i Justyn zapowiedź krzyża widzą w postawie opisanej przez Izajasza: „Codziennie wyciągałem ręce do ludu buntowniczego i niesfornego” (65,2)<sup>80</sup>. Na kolejną figurę krzyża obecną u tego proroka zwraca uwagę Ireneusz, komentując fragment Pisma – „Na jego barkach spoczęła władza” (Iz 9,6) – w następujący sposób: „jest to figura na oznaczenie krzyża, na którym przybito Jego ramiona. W rzeczywistości krzyż ten [...] oznacza Jego władzę, to znaczy, że jest on znakiem Jego władzy królewskiej”<sup>81</sup>.

Gest oranta – człowieka z rozłożonymi do modlitwy ramionami – to bardzo szybko rozpowszechniona wśród chrześcijan postawa, wyrażająca dziecięce zaufanie względem Ojca, powierzenie się Jemu i otwartość na Jego dary. Rozumie się go także jako wskazanie na śmierć krzyżową, wyrażenie modlitwy ciała oraz świadectwa wiary posługującego się nim człowieka<sup>82</sup>. Posiadający wiele znaczeń gest (np. dziękczynienia, błagania, nadziei czy pobożności) trwale związany jest ze starotestamentalną figurą krzyża oraz z krzyżem Jezusa<sup>83</sup>, łącząc wykonującego go człowieka z umierającym Synem Bożym<sup>84</sup>.

Znak ten dostrzec można również w przyrodzie; podobnie jak będący w locie ptak o rozłożonych skrzydłach, tak i człowiek modlący się z wyciągniętymi do góry ramionami – przypominają wyglądem krzyż. Metody z Olimpu pisze: „i każde stworzenie, by tak rzec, zostało napiętnowane tym znakiem ku swej wolności; dlatego ptaki rozkładając skrzydła podczas swego lotu w przestworzach, przypominają kształt krzyża; i sam człowiek go przedstawia, gdy rozłoży ramiona”<sup>85</sup>.

### Rogi oraz skrzydła

Jako podstawę symbolu rogów S. Kobielus przywołuje trzy teksty starotestamentalne. Pierwszym z nich jest błogosławieństwo Mojżesza z Pwt 33,16-17: „przez bogactwo z ziemi i plonów, łaska Mieszkańca Krzaku: dzieła Jego na głowie Józefa, na skroni księcia swych braci. Oto Jego byk pierworodny – cześć Jemu! Jego rogi – rogami bawołu, bije nimi narody aż po krańce ziemi. Oto miriady Efraima, oto tysiące Manasses”.

78 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 50-51.

79 W. Ziehr, *op. cit.*, s. 28-29.

80 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 48-49; J. Danielou, *op. cit.*, s. 296.

81 J. Danielou, *op. cit.*, s. 297.

82 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 56-59.

83 I.E. Smolińska, *op. cit.*, s. 59.

84 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 56.

85 Cyt. za: I.E. Smolińska, *op. cit.*, s. 58-59.

Zawarte w tej perykopie porównanie Jezusa do byka wyraża przewyższającą wszystkie inne potęgę moc krzyża, która jest symbolizowana przez rogi tego gatunku zwierząt. Prócz czterech wymiarów, odzwierciedlających tyleż ramion krzyża, zarówno Tertulian, jak i Ireneusz wspominają o piątym rogu, widząc w nim *sedulum* – siodełko służące ukrzyżowanemu dla odciążenia ciała wiszącego jedynie na dłoniach<sup>86</sup>.

Rogi pojawiają się także w dwudziestym drugim wersecie Psalmu 22<sup>87</sup>, gdzie autor prosi o wybawienie od rogów bawolich, w których wyglądzie Tertulian odnajduje końce krzyża.

Jeśli jeszcze szukasz zapowiedzi Pańskiego krzyża, jak głosi się Słowo Boże o krzyżu Pańskim, potrafi chyba ci zadośćuczynić dwudziesty pierwszy psalm, zawierający całą mękę Chrystusa; głosi on już wówczas Jego chwałę, gdy mówi „przebodli ręce moje i nogi”, a to są okropności właściwe krzyżowi. I ponownie, gdy błaga Ojca o pomoc, mówi: „Wybaw mnie od lwiej paszczęki” – oczywiście od śmierci – „i od rogów bawolich ponizenie (moje)”. „Wybaw mnie” mianowicie od krzyża godzącego we mnie swymi końcami<sup>88</sup>.

Firmicus Maternus znajduje zaś znak Zbawiciela w Ha 3,4, tłumaczonego w następującym brzmieniu: „Blask jego jak światło będzie, rogi w ręku jego: tam jest zakryta moc jego”<sup>89</sup>. Zwraca on też uwagę, że –

rogi te nie wskazują nic innego jak to, że należy oddać cześć znakowi krzyża. Jednym rogiem tego znaku wyciągniętym na wprost podtrzymywany jest świat, ziemia jest ujarzmiona; dwoma zaś, które rozciągają się od środka wszereż, dotykany jest Wschód, podnoszony jest Zachód, tak aby świat cały potrójną mocą spięty, za swój fundament miał nieśmiertelny korzeń. Ty, Chryste, świat i ziemię, niebieskie królestwo podtrzymujesz rozpostartymi ramionami; w Twoich nieśmiertelnych ramionach tkwi nasze zbawienie. [...] To są rogi krzyża, które wszystko w sobie zawierają i zarazem wywyższają, z rogów tych dobrze korzysta ludzkie życie<sup>90</sup>.

Związana z rogiem i bykiem w tradycji judaistycznej jest także hebrajska litera w – *waw*. Przepowiednie Sybillińskie określały ją jako narzędzie, którym Mesjasz miał pełnić swój urząd<sup>91</sup>.

Symbol skrzydeł zaś znajduje się w Księdze Psalmów, można go odnaleźć w dwóch miejscach: pierwszym jest werseł ósmy Psalmu 17: „Strzeż mnie jak źrenicy oka; w cieniu Twych skrzydeł mnie ukryj”, drugie natomiast pochodzi z Psalmu 57,2: „Zmiłuj się nade mną, Boże, zmiłuj się nade mną, u Ciebie chronię swe życie: chronię się pod cień Twych skrzydeł, aż przejdzie kłęska”. Obydwa te passusy komentuje św. Ambroży z Mediolanu. W jego wyjaśnieniu cieniem skrzydeł jest cień krzyża. Wskazywać ma na

86 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 28; J. Danielou, *op. cit.*, s. 297-298.

87 „Wybaw mnie od lwiej paszczęki i od rogów bawolich – wysłuchaj mnie!”

88 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 28.

89 *Ibidem*, s. 29.

90 Cyt. za: *ibidem*.

91 *Ibidem*, s. 30. Autor podaje jednak, prawdopodobnie omyłkowo, brzmienie tej głoski jako *wau*, takiej litery jednak nie ma w alfabecie hebrajskim.

to zarówno ich kształt, gdy rozwija je będący w powietrzu ptak, jak i ich zastosowanie – te pomagają mu wzbić się do nieba<sup>92</sup>.

### Wąż miedziany

Wydarzenie biblijne, w którym pojawia się miedziany wąż, jest jednym z najstarszych w tradycji hebrajskiej<sup>93</sup> i najczęściej odczytywanych momentów Starego Testamentu w kontekście zapowiedzi Jezusa i Jego krzyżowej śmierci. Dzieje się to także dlatego, iż w ten sposób odnosi je do siebie sam Chrystus, czego świadectwo znaleźć można w trzecim rozdziale Ewangelii wg św. Jana w słowach: „A jak Mojżesz wywyższył węża na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego, aby każdy, kto w Niego wierzy, miał życie wieczne” (J 3,14-15). Umieszczony na palu gad symbolizuje karę, od której człowiek został uwolniony dzięki inicjatywie Boga.

Na uwagę zasługuje proponowany niekiedy sposób interpretacji tego znaku. Jeśli za powszechne uznamy symbolikę pala jako krzyża oraz powieszono na nim węża jako Jezusa, tak choćby Justyn w wężu dostrzeżga nie Mesjasza, ale szatana i miejsce jego klęski – w palu, na którym zawisł. Maksym z Turynu, idąc tym tropem, powie o związku tego passusu z drzewem rajskim:

pierwszy zatem ukrzyżowany został wąż; całkiem słusznie, bowiem pierwszy wobec Boga zgrzeszył Szatan, dlatego też pierwszy został wydany na niego wyrok. Na drzewie bowiem został ukrzyżowany; słusznie tak się stało, bowiem człowiek w raju przez drzewo pożądliwości został zwiedziony, teraz zaś przez pień drzewa został zbawiony, zatem ta sama materia, co była przyczyną śmierci, stała się środkiem uleczenia. Następnie po wężu został ukrzyżowany człowiek w Zbawicielu, aby po sprawcy ukarany został i sam występek<sup>94</sup>.

Tłumaczeniu poddany został przez egzegetów także materiał, z jakiego wykonana była podobizna węża: miedź symbolizuje wieczność Jezusa, pomimo Jego śmierci w ludzkiej postaci<sup>95</sup>.

Zatem można stwierdzić, iż w znaku tym wyrażona jest moc i dobroć Boga, który „nie chce śmierci grzesznika” (Ez 33,11). Wąż zawieszony na palu nie jest jednak skuteczny sam w sobie. Uzdrawienie otrzymują ci, którzy nań zwrócą wzrok, którzy uwierzą w Jego moc. Bogusław Nadolski zwraca uwagę na zapis w Misznie dotyczący tego fragmentu Księgi Liczb; według niego, ratunek dla Izraelitów zsyłany był z nieba, gdy ci, pełni skruchy, podnosili tam swój wzrok, nie zaś z powodu wykonanego z brązu

92 K. Bardski, *Misterium krzyża*, s. 113-114.

93 I.E. Smolińska, *op. cit.*, s. 53.

94 Cyt. za: S. Kobiela, *op. cit.*, s. 37-38.

95 *Ibidem*, s. 34-40; por. także B. Nadolski, *op. cit.*, s. 79.

węza<sup>96</sup>. Podobnie w stosunku do krzyża: skutki grzechu mogą zostać powstrzymane dopiero wtedy, gdy przyjmie się ten dar zbawienia<sup>97</sup>.

### Efod arcykapłana

Strój ten jest jednym z elementów wyposażenia przybytku Pańskiego i ma być wykonany według ściśle określonych zasad: „Efod wykonają ze złotych nici i fioletowej i czerwonej purpury, karmazynu [w Wulgacie: „podwójnie barwionego”<sup>98</sup>] oraz kręconego bisioru” (Wj 28,6). Z narzędziem męki Jezusa łączy je Beda, potem zaś Raban Maur. Związek ten wyprowadzają oni ze źródłosłowu łacińskiego *superhumerales*, złożonego z dwóch wyrazów: *super* (na) oraz *umerus* (barki, kark). Każdy człowiek – obdarzony w momencie chrztu misją kapłańską i uczestnictwem w kapłaństwie Nowego Przymierza – ma, na wzór Zbawiciela, ubrać się w krzyż, wziąć to jarzmo i naśladować Jezusa w Jego dźwiganiu. Postulat ten wybrzmiewa w Ewangeliach, w relacji św. Mateusza: „Weźcie moje jarzmo na siebie i ucztujcie ode Mnie, bo jestem cichy i pokorny sercem, a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych. Albowiem jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemię lekkie” (Mt 11,29-30) oraz zapisach św. Marka: „Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mk 8,34b).

Symboliczne są także materiały, z jakich efod jest uszyty. Złoto, symbol mądrości, koresponduje z ukrytą w krzyżu mądrością Bożą, o której mówi św. Paweł w Liście do Koryntian (1Kor 1,18-25). Zbliżona do niebieskiego fioletowa purpura ma zachęcać do wzniesienia w górę swych pragnień. Czerwona purpura zaś to wylana na oym drzewie krew męczeńska. Następnie podwójnie barwiony karmazyn oznacza dwa przykazania miłości, a biały bisior – czystość i niewinność oraz wstrzemięźliwość<sup>99</sup>.

### Znak Taw

Znak ten pochodzi z Księgi Ezechiela: „Pan rzekł do niego: »Przejdź przez środek miasta, przez środek Jeruzolimy i nakreśl ten znak *taw* na czołach mężów, którzy wzdychają i biadają nad wszystkimi obrzydliwościami w niej popełnianymi«” (9,4). Wybrany przez Boga mąż ma uczynić trwałe znamię na czołach ludzi w Jeruzolimie – tych, którzy pozostali wierni Jahwe. Trzeba zaznaczyć, iż ta ostatnia litera hebrajskiego alfabetu kreślona była wówczas w inny sposób niż jej grecki odpowiednik – *tau*<sup>100</sup>. Znak ten tworzony

96 Por. B. Nadolski, *op. cit.*, s. 78.

97 J. Lemański, *Spojrzenie, które wymaga wiary*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3, s. 31.

98 *Ibidem*, s. 104.

99 K. Bardski, *Misterium krzyża*, s. 104-105.

100 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 47.



był z dwóch przecinających się linii, w efekcie przybierając kształt X lub +<sup>101</sup>. Dzięki tej pieczęci ludzie nią oznaczeni zostają ocaleni od wyroku śmierci wydanego na miasto, w którym przebywali, następnie zaś stają się zaczynem nowego Izraela. Pełnię ocalenia przynosi jednak nie ten znak, co krzyż Jezusa<sup>102</sup>. Wśród Izraelitów symbol ten oznacza, jako ostatnia litera alfabetu, doskonałość ludzi oplakujących grzechy swoje i cudze oraz litujących się nad grzesznikami bądź tych, którzy dokładnie zachowują Prawo. Dla tych zaś, co uwierzyli w Jezusa jako Mesjasza, jest zwiastunem Jego dzieła, świadectwem o przynależności, całkowitym powierzeniu się Jemu, prowadzącemu człowieka do zbawienia<sup>103</sup>, a ma swój wymiar w kreśleniu go na czole bądź w wykonywaniu go na całym ciele<sup>104</sup>. Tak kreślony znak można znaleźć w katakumbach z drugiego i trzeciego wieku<sup>105</sup>. Z czasem interpretowano znak *taw* zapisany w formie + jako narzędzie śmierci Jezusa, natomiast w formie X – jako pierwszą literę wyrazu Chrystus<sup>106</sup>.

Z greckim odpowiednikiem *taw*, literą *tau*, łączy się również zupełnie odrębne od Księgi Ezechiela znaczenie. Pitagorejska magia liter przypisuje jej liczbę 300, tyle zaś łokci mierzy wybudowana przez Noego arka, będąca dzięki swej starotestamentalnej roli jedną z figur krzyża Jezusa. Ponadto Ojcowie Kościoła widzą w znaku *tau* maszt wyżej wymienionej łodzi<sup>107</sup>. Jeszcze inaczej tę grecką literę z krzyżem łączy list Barnaby, wyprowadzając ją z liczby sług Abrahama.

Powiedziane jest w Piśmie: wszyscy mężczyźni jego domu: osiemnastu i trzystu zostali obrzezani. A co się pod tym kryje? Zauważcie, że najpierw wymienia liczbę osiemnaście, a dopiero potem trzysta. Osiemnaście zapisuje się literami I = dziesięć i H = osiem i tak uzyskamy monogram imienia Chrystusa (IH), a ponieważ zawarty w literze T krzyż oznacza łaskę, dlatego potem następuje liczba trzysta (= T). Tak więc ten fragment Pisma Świętego dwoma pierwszymi literami odnosi się do Jezusa, a ostatnią literą do krzyża<sup>108</sup>.

W ten sposób powstał znak IHT – Chrystusa znajdującego się na krzyżu<sup>109</sup>.

### Siekiera, pług i jarzmo

Jak idea podwyższonego węża jest zrozumiała jedynie dla środowiska Izraelitów (pozbawiona jakichkolwiek konotacji dla pogan), tak istnieją takie figury krzyża, które biorąc

101 A. Jasiński, *Znak TAU w kontekście biblijnym i franciszkańskim*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3, s. 73. I.E. Smolińska (*op. cit.*, s. 75) zwraca uwagę, iż znak ten nie tylko w swym znaczeniu, ale i w kształcie może być uznany jako zapowiedź krzyża Chrystusa.

102 A. Jasiński, *op. cit.*, s. 81.

103 Por. A. Grün, *op. cit.*, s. 10.

104 Por. W. Ziehr, *op. cit.*, s. 20, B. Nadolski, *op. cit.*, s. 19-43.

105 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 49.

106 F. Szulc, *op. cit.*, s. 5.

107 Por. M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994, s. 391.

108 Cyt. za: W. Ziehr, *op. cit.*, s. 55.

109 I.E. Smolińska, *op. cit.*, s. 75.

swoje korzenie z judeochrześcijaństwa, zostały przeszczepione na grunt świata hellenistycznego. Odróżnia je, obok duchowej łączności z narzędziem zbawienia, możliwość wykazania ich użyteczności w codziennym zastosowaniu. Justyn wyróżnia tu m.in. omasztowanie, pług, sztandary i trofea, późniejsi egzegeci zaś transpozycje te wydatnie wzbogacili<sup>110</sup>.

Jednym z nich jest siekiera. Jej biblijne korzenie można odnaleźć w 2Krl 6,5-6, narzędzie to wydobywa z wody Elizeusz. Justyn, a potem Ireneusz rozwijają symbolikę siekiery, komentując dziesiąty werset trzeciego rozdziału Ewangelii wg św. Mateusza: „już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. Każde więc drzewo, które nie wydaje dobrego owocu, będzie wycięte i w ogień wrzucone”<sup>111</sup>. Jest to dla nich „symbol sądu ostatecznego, podczas którego sprawiedliwi będą »zżęci«, »odcięci«, aby wejść do spichlerzy nieba”<sup>112</sup>.

Omawiając to narzędzie (gr. *ascia*), trzeba wspomnieć, iż nie tylko kształt, ale również surowiec, z jakiego jest ono wykonane, może stanowić o zbieżności z narzędziem męki Jezusa. Będąc połączeniem drewna i żelaza, Ireneusz komentuje, iż pierwszy surowiec wskazuje na człowieczeństwo, drugi zaś – na bóstwo Chrystusa, będąc zapowiedzią unii hipostatycznej drugiej Osoby Boskiej<sup>113</sup>. Ważne jest również jej zastosowanie: siekierę przywoływano w patrystyce także dzięki jej praktycznemu wykorzystaniu jako narzędzia ciosającego w rękę rzemieślnika niepasujące do planowanej figury części głazu, pozwalając na wydobycie zamierzonego przezeń kształtu. Pisze o tym Kasjodor: „ascia jest to żelazo zakrzywione, którym ręka rzemieślnika, starannie postępując, obcina to, co postanowił”<sup>114</sup>.

Józef Flawiusz podaje, iż grecka *ascia* (siekiera) to jeden z atrybutów osób przyjmowanych do wspólnot esseńskich. W tej ważnej dla siebie chwili dostawali oni białą suknię oraz siekierę właśnie. Można na tej podstawie sądzić, iż cieszyła się ona w tym środowisku wartością symboliczną<sup>115</sup>, podobnie jak u pitagorejczyków, gdzie miała charakter „symbolicznego narzędzia interwencji boskich”<sup>116</sup>.

Podobnie jak w przypadku siekiery, tak i w przypadku pługa oraz jarzma można mówić o podobieństwie w formie oraz materii względem drzewa krzyża. Jak podaje Justyn, „ziemi nie uprawia się bez krzyża: kopacze nie podejmują się bez niego dzieła, podobnie rękodzielnicy na równi z rzemieślnikami, jak tylko używając tego kształtu wśród różnych narzędzi”<sup>117</sup>. Apologeta dodaje później, iż żelazo, jako cięższe, symboli-

110 J. Danielou, *op. cit.*, s. 14-16.

111 *Ibidem*, s. 300.

112 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 64.

113 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 52.

114 Cyt. za: *ibidem*, s. 118.

115 J. Danielou, *op. cit.*, s. 300.

116 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 118.

117 Cyt. za: *ibidem*, s. 53.

zuje człowieka, drewno zaś – to drzewo Chrystusa uwalniające z grzechu. W apokryfie *Akta Piotra* pod słowem pług (*lat. aratrum*) kryje się niejako imię własne Jezusa<sup>118</sup>. Chrystus jako rolnik posługujący się pługiem ukazany jest także przez Ireneusza z Lyonu, Klemensa Aleksandryjskiego w jego dziele *Paidagogos*<sup>119</sup> oraz później, przez Grzegorza z Elwiry i innych<sup>120</sup>.

\*

Interpretacja wyżej wymienionych obrazów zawartych w Starym Przymierzu wprost w opinii teologów pierwszych wieków wskazuje na zapowiadany przez nie krzyż Chrystusa. Dzieje się tak nie tylko ze względu na formę bądź materiał, z jakiego były one wykonane, ale i niejednokrotnie z roli, jaką odgrywają w swoich kontekstach, przynosząc tam bądź indywidualne, bądź powszechne zbawienie. Co więcej, symbole te na tyle mocno zapisały się w mentalności ludzi żyjących w pierwszych wiekach *ante Christum*, iż w dalszym ciągu były przez nich wykorzystywane. W czasach gdy kara krzyżowania nadal była stosowana, trudno sądzić, że krzyż, narzędzie męki, mogłoby stać się w postrzeganiu ludzi (bądź co bądź będących potencjalnymi jego ofiarami) głównym znakiem ich wiary. W obawie o własne życie<sup>121</sup> znaczenie krzyża ukrywane było w symbolach zastępczych, dzięki czemu w okresie tym ukształtowały się tak zwane *cruces dissimulatae* („krzyże ukryte”), określane również mianem „krzyży zastępczych”<sup>122</sup>. Można wymienić za Klemensem Aleksandryjskim następujące znaki: ryba, statek, lira i kotwica, później zaś w tę kategorię wpisały się m.in. wyżej opisane orant, pług i siekiera oraz monogramy Chrystusa. Ponadto Paulin z Noli opisuje dwadzieścia różnego rodzaju przedstawień krzyży, niektóre zaś z nich, jak podaje S. Kobielus, można uznać również za *cruces dissimulatae*<sup>123</sup>.

#### LITERATURA CYTOWANA

Arsoba A., *Księga krzyża. Antologia pasyjna*, Katowice 1998.

Bardski K., *Misterium krzyża w symboliczno-alegorycznych interpretacjach wybranych motywów biblijnych*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3.

Bardski K., *Misterium paschalne w symboliczno-alegorycznych interpretacjach wybranych motywów literackich Biblii*, <http://pracownicy.uksw.edu.pl/KrzysztofBardski/publikacje/2011-2/07-misterium-paschalne/>.

118 B. Nadolski, *op. cit.*, s. 61.

119 *Ibidem*; por. także P. Rosiński, *Najwcześniejsze formy krzyża Chrystusowego*, „Vox Patrum” 1983, nr 3, z. 4, s. 181.

120 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 53-55.

121 L. Fic, *Krzyż Jezusa Chrystusa*, „Ateneum Kapłańskie” 2018 (171), z. 3 (658), s. 487.

122 Wydaje się jednak, że nie jest to fortunna dla nich nazwa – wielokrotnie miały one swoje indywidualne znaczenie, trudno jest także zastąpić coś, co jeszcze nie zaistniało w mentalności osób wierzących. Zob. W. Korabiewicz, *Śladami amuletu*, Warszawa 1974, s. 33-35.

123 S. Kobielus, *op. cit.*, s. 115-116.

- Bardski K., *Misterium paschalne w symboliczno-alegorycznych interpretacjach wybranych motywów literackich Biblii*, „Communio” 2011, nr 2 (174).
- Brzozowska M., *Semantyka krzyża w kulturze, słownikach i współczesnej polszczyźnie potocznej (na materiale ankietowym)*, „Miscellanea Anthropologica et Sociologica” 2012, nr 13.
- Danielou J., *Teologia judeochrześcijańska. Historia doktryn chrześcijańskich przed soborem nicejskim*, Kraków 2002.
- Fic L., *Krzyż Jezusa Chrystusa*, „Ateneum Kapłańskie” 2018 (171), z. 3 (658).
- Grün A., *Krzyż. Symbol odkupionego człowieka*, Kraków 1998.
- Jasiewicz A., *Symbolika krzyża u Ignacego Antiocheńskiego i Polikarpa ze Smyrny*, „Seminare. Poszukiwania Naukowe” 2012, nr 31.
- Jasiński A., *Znak TAU w kontekście biblijnym i franciszkańskim*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3.
- Kobieliński S., *Krzyż Chrystusa. Od znaku i figury do symbolu i metafory*, Kraków 2011.
- Korabiewicz W., *Śladami amuletu*, Warszawa 1974.
- Kostołowski A., *Symbol symboli. Historia znaku krzyża*, „Więź” 1984, nr 8 (310).
- Lemański J., *Spojrzenie, które wymaga wiary*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3.
- Lurker M., *Przesłanie symboli w mitach, kulturach i religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków 1994.
- Nadolski B., *Poetyka znaku krzyża*, Poznań 2012.
- Rosiński P., *Najwcześniejsze formy krzyża Chrystusowego*, „Vox Patrum” 1983, nr 3, z. 4.
- Ryszka C., *Niechciany krzyż*, Kraków 2009.
- Seweryniak S., *Teologia fundamentalna*, t. 1, Warszawa 2010.
- Smolińska I.E., *Symbolika krzyża w arabskojęzycznej literaturze religijnej i obrzędowości Koptów*, Kurowice 2008.
- Sprutta J., *Krzyż mistyczny jako Drzewo Życia w sztuce średniowiecza*, „Studia Gnesnensia” 2015, nr 29.
- Szulc F., *Wczesnochrześcijańska symbolika krzyża*, „Więź” 1978, nr 3 (239).
- Tronina A., *„Oto Bóg królował z drzewa”. Z dziejów pewnej glosy biblijnej*, „Scripturae Lumen. Biblia i jej Oddziaływanie. Krzyż Twój Wielbimy” 2011, nr 3.
- Urbański S., *Mistyka krzyża*, „Słowo Krzyża. Rocznik Poświęcony Teologii Krzyża oraz Duchowości i Historii Pasionistów” 2008, nr 2.
- Ziehr W., *Krzyż. Symbol i rzeczywistość*, Kraków 1998.

### Starotestamentalna typologia krzyża Jezusa Chrystusa

STRESZCZENIE: W artykule autor podejmuje się omówienia starotestamentalnych figur symbolu krzyża, ukazując tym samym wachlarz znaczeń i głębię tego znaku. Na podstawie wyników badań przeprowadzonych z wykorzystaniem metody heurystycznej, analitycznej oraz syntetyczno-krytycznej przedstawia w nim proces kształtowania się rozumienia znaku krzyża w mentalności ludzi wierzących, tworzących Pierwszy Kościół. Symbol ten, mimo negatywnych konotacji z narzędziem męki i śmierci nie tylko Chrystusa, ale i potencjalnych kolejnych chrześcijan, stał się w stosunkowo niedługim czasie sztandarem ich wiary. Niewątpliwie wpływ na to miały miejsca Historii Zbawienia opisaną w Starym Testamencie i ich interpretacje proponowane przez Ojców Kościoła – przedstawione i szeroko omówione w szkicu. Występujące zapowiedzi krzyża znacząco przyczyniły się do pozytywnego odbioru tej figury.

SŁOWA KLUCZOWE: krzyż – symbole – przygotowanie staurologiczne

### The Old Testament typology of the cross of Jesus Christ

SUMMARY: In the article, the author discusses the Old Testament figures of the symbol of the cross, thus presenting the range of meanings and the depth of this sign. On the basis of the results of research carried out using the heuristic method, the analysis and the synthetic-critical ones, it presents the process of shaping the understanding of the sign of the cross in mentality of believers in the early

ages of Christianity. This symbol, despite the negative connotations connected with a tool of suffering and death of not only Jesus but also potential following Christians, became the principal symbol of their faith. This was undoubtedly influenced by the places of Salvation History described in the Old Testament and its interpretations suggested by the Church Fathers, as this piecework further describes. These early announcements of the cross sign have had a significant impact on the positive perception of this figure.

KEYWORDS: cross – figures – symbols – staurological preparation

<https://doi.org/10.34768/fp2022a16>

Janusz Królikowski

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie  
(Wydział Teologiczny, Sekcja w Tarnowie)

## DZIEŁO TRANSLATORSKIE ŚW. HIERONIMA I VERITAS HEBRAICA

Święty Hieronim należy do najbardziej znaczących postaci Kościoła łacińskiego, w którym jest uznawany za „księcia egzegetów”<sup>1</sup> i kultury Zachodu, łącznie z dziełem dokonania ich syntezy duchowej na podstawie tekstu Biblii<sup>2</sup>. W jego żywocie wyraźnie wybijają się wielkie cnoty, jak i dają o sobie znać wyraźne niedostatki. Jego pozycja kościelno-kulturowa zakorzenia się w odbytych wszechstronnych studiach humanistycznych, zwłaszcza łacińskich, choć zdobywał dalszą wiedzę także w czasie swoich kontaktów ze Wschodem. Początkowe studia Hieronim kontynuował z niezwykłą pasją prawie przez całe życie, ukierunkowując je stosownie do prowadzonych prac teologiczno-translatorskich, a te stawiały bardzo wysokie wymogi intelektualne, domagając się ciągłego pogłębiania wiedzy w różnych dziedzinach. W ciągu dwudziestu pięciu lat samodzielnie dokonał niezwykłego, niemającego żadnego precedensu, dzieła, najpierw rewizji, a potem własnego, nowatorskiego, opartego na kryteriach naukowych tłumaczenia ksiąg świętych. W sensie ścisłym nawet słynna i legendarna przygoda translatorska dokonana przez Siedemdziesiątą (Septuaginta) dotyczyła tylko Pięcioksięgu. Dalsze tłumaczenia ksiąg Starego Testamentu na język grecki rozciągnęły się na kilka wieków i były dziełem kolektywnym. Hieronim z zapałem walczył o prawdę – może to być uznane za jego znak rozpoznawczy – niejednokrotnie czyniąc to także gwałtownie

1 Główne dokumenty Kościoła poświęcone św. Hieronimowi: Benedykt XV, Enc. *Spiritus Paraclitus* (15 września 1920), „Acta Apostolicae Sedis” 1920 (12), s. 384-422; Benedykt XVI, *Katecheza w czasie audiencji ogólnej. Św. Hieronim (I-II)* (7 i 14 listopada 2007), „L'Osservatore Romano” 2008 (29), nr 1, s. 50-53; Franciszek, List apost. *Scripturae Sacrae affectus* (30 września 2020), „Vox Patrum” 2020 (76), s. 7-26.

2 Najpełniejszy obraz życia i działalności św. Hieronima znajdujemy w: J.N.D. Kelly, *Hieronim. Życie, pisma, spory*, przeł. R. Wiśniewski, Warszawa 2003. Por. także: F. Cavallera, *Saint Jérôme. Sa vie et son oeuvre*, t. 1-2, Louvain-Paris 1922; Y. Chauffin, *Święty Hieronim*, przeł. B. Durbajło, Warszawa 1977; S. Rebenich, *Hieronymus und sein Kreis. Prosopographische und sozialgeschichtliche Untersuchungen*, Stuttgart 1992; A. Fürst, *Hieronymus. Askese und Wissenschaft in der Spätantike*, Freiburg 2003; M. Hale Williams, *The Monk and the Book. Jerome and the Making of Christian Scholarship*, London-Chicago 2006; A. Garcia-Moreno, *La Bibbia della Chiesa. Storia e attualità della Neovulgata*, Città del Vaticano 2012, s. 29-102; *Święty Hieronim: egzegeta, dogmatyk, polemista*, red. P. Wygralak, Poznań 2019 (Teologia Patrystyczna, 16); H. Schlange-Schöningen, *Hieronymus. Eine historische Biografie*, Darmstadt 2018; G. Caruso, *Il monaco, l'erudito e il vecchio: (auto)ritratti geronimiani*, „Salesianum” 2021 (83), s. 287-308.

i ostro, zarówno w dziedzinie tłumaczeń tekstów biblijnych, jak i w dziedzinie doktryny, przede wszystkim w imię wierności soborowi nicejskiemu (325 r.).

Hieronim przyjaźnił się z wieloma ludźmi, mężczyznami i kobietami, z którymi w czasie pobytu w Palestynie podjął w pewnym okresie życie monastyczne, co fascynowało go od wczesnej młodości. Odznaczał się nieprzejednaniem odnośnie do zasad ascetycznych i monastycznych, proponował je i usilnie propagował, w efekcie czego niejednokrotnie doszło do sporów i przysporzyło licznych wrogów. Urodził się w zachodniej części dzisiejszej Chorwacji, której pozostaje patronem. Po studiach w Rzymie przebywał w Trewirze, a następnie udał się na Bliski Wschód, gdzie spędził kilka lat, poświęcając się dalszym studiom i ascezie. Powrócił stamtąd do Rzymu, gdzie przebywał do definitywnego wyjazdu do Betlejem. Mimo dobrego poznania Wschodu, wraz z opanowaniem języków greckiego i hebrajskiego, Hieronim w duchu pozostał Rzymianinem i służył wiernie Rzymowi. W Palestynie spędził drugą część swego życia, prawie trzydzieści pięć lat, przy czym nigdy nie stał się człowiekiem Wschodu. Wschód pociągał go przede wszystkim ze względu na szeroki dostęp do „źródeł”, stanowiących dlań podstawę do szukania „prawdy” tekstów biblijnych i teologicznych, których jako tłumacz stał się pośrednikiem i przekazicielem na Zachód, czyniąc to wyłącznie po łacinie. Kultura Zachodu chrześcijańskiego nadal pozostaje jego dłużnikiem, czego wyraźnie dowodzi renesans zainteresowania jego pismami i ideami, nie tylko o charakterze biblijnym<sup>3</sup>.

### Formacja intelektualna i duchowa

Hieronim (Hieronim Sofroniusz Euzebiusz) urodził się ok. 347 r. w Strydonie, na granicy Dalmacji i Panonii, dzisiaj zachodnia Chorwacja<sup>4</sup>. Data urodzin jest ciągle przedmiotem dyskusji<sup>5</sup>. Pochodził z dobrze sytuowanej rodziny, co umożliwiło mu uzyskanie dobrego przygotowania intelektualnego, a potem także pobyt w Betlejem i podjęcie pracy nad tłumaczeniem Biblii. Była to w pełni osobista inicjatywa Hieronima, którą zrealizował na własny koszt, o czym warto dzisiaj przypomnieć, gdy niemal zawsze do każdej zamierzonej pracy szuka się jakiegoś finansowania „zewnętrznego”. Do Rzymu przybył ok. 360 r., aby studiować gramatykę i retorykę, zyskując zamiłowanie do języka łacińskiego i literatury. Tam zaprzyjaźnił się z Rufinem z Akwilei (ok. 345-411), pochodzącym z jego stron, z którym zresztą w późniejszym czasie mocno się poróżnił. Chrzest otrzymał w 366 r. Być może liczył na karierę urzędniczą, w związku z czym ok. 370 r. udał się do Trewiru, miasta, gdzie rezydowali cesarze. Powrócił stamtąd w rodzinne

3 Por. L. Mirri, *La dolcezza nella lotta. Donne e asceti secondo Girolamo*, Magnano 1996.

4 Por. L. Misiarczyk, *Gdzie leżał starożytny Strydon? Przegląd najważniejszych hipotez*, „Vox Patrum” 2020 (76), s. 29-48.

5 Por. P. Jay, *Sur la date de la naissance de Saint Jérôme*, „Revue des Études Latines” 1973 (51), s. 262-280.

strony, ale wkrótce pociągnięty zapalem do ascezy znowu wyjechał, aby dzielić ten sposób życia z przyjaciółmi.

Doświadczenie ascetyczne i monastyczne Hieronima trwało dość długo, to znaczy od 373 do 382 r., wywierając nań dogłębny wpływ i determinując jego przyszłe życie. W czasach młodości rozwijało się w Rzymie, gdzie studiował, zainteresowanie myślą wschodnią, na co miało wpływ dokonujące się stopniowo zbliżenie między Wschodem i Zachodem, będące rezultatem kryzysu ariańskiego. Nabierał rozmachu ruch pielgrzymkowy do Palestyny oraz do Egiptu, gdzie poznawano tamtejszy, sławny także w Italii, monastycyzm, stopniowo adaptując go do miejscowych warunków<sup>6</sup>. W tym kontekście dokonał się decydujący zwrot Hieronima w kierunku ascetyzmu, zwrot wyraźnie i głęboko przemyślany, a zarazem konsekwentny w swoim wyrazie, ponieważ zdał on sobie sprawę z pokus, jakie niesie ze sobą kultura i obyczaje Rzymu. Porzucił więc Europę i udał się do Jerozolimy. Być może decyzję tę wywołały także konflikty rodzinne, ponieważ podjęcie przez Hieronima życia ascetycznego spotykało się ze sprzeciwem ze strony niektórych jego krewnych<sup>7</sup>. Podróżował przez Trację, Pont, Bitynię, Galację, Kapadocję i Cylicję, aż w końcu z powodu zmęczenia i choroby zatrzymał się w Antiochii.

Hieronima pociągała pustynia, dlatego w latach 375-377 prowadził życie anachoreckie na Pustyni Chalcydyckiej w Syrii, poświęcając się umartwianiu, ale także intensywnej pracy duchowej. W 377 r. powrócił do Antiochii, gdzie przyjął święcenia kapłańskie przez posługę biskupa Paulina, zachowując przy tym swoją wolność mnicha, niezależnego od władzy biskupiej, a więc nie wiążąc się także co do przyszłości. W tym kontekście, w samotności Hieronim poświęcił się studiowaniu Biblii; opanował doskonale grekę, język miejscowych chrześcijan, a przede wszystkim język Nowego Testamentu i Septuaginty dla Starego. Zaprawił się w języku syryjskim i nauczył się hebrajskiego, tak że mógł w końcu powiedzieć o sobie: „ego [...] Hebraeus, Graecus, Latinus, trilinguis”<sup>8</sup>. Opanowanie języka hebrajskiego nie przyszło mu bez dużego trudu, jak relacjonował w jednym ze swoich licznych listów:

gdy byłem młodzieńcem i głucha samotność otaczała mnie zewsząd, nie mogłem znieść napaści grzechu i żaru zmysłów; i chociaż łamałem je częstymi postami, to jednak umysł płonął

6 Por. G.D. Gordini, *Origine e sviluppo del monachesimo a Roma*, „Gregorianum” 1956 (37), s. 220-260.

7 Por. Hieronim, *List* 14, 3 (do mnicha Heliodora), [w:] Hieronim ze Strydonu, *Listy I (1-50)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czujka M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011, s. 30<sup>\*</sup>-31<sup>\*</sup> (*Źródła Myśli Teologicznej*, 54).

8 Hieronim, *Apologia adversos libri Rufini* 3, 6, [w:] Jérôme, *Apologie contre Rufin*, wyd. P. Loret, Paris 1983, s. 228-220 (*Sources Chrétiennes*, 303). Por. D. Brown, *Vir Trilinguis. A Study of the Biblical Exegesis of Saint Jerome*, Kampen 1992; M.M. Józwiak, *Princeps exegetarum a język hebrajski na podstawie „Quaestiones hebraicae in Genesim”*, „Vox Patrum” 2016 (38), t. 65, s. 185-199; M.M. Józwiak, *Hieronim ze Strydonu jako „vir trilinguis” na przykładzie komentarza do Iz 7, 10-16*, „Vox Patrum” 2020 (42), t. 76, s. 49-66.



w myślach. Chcąc go poskromić, zwróciłem się z prośbą o naukę do pewnego brata, który był Żydem z pochodzenia; po odbytych studiach, dzięki którym poznałem bystrość Kwintyliana, bujną wymowę Cyserona, powagę Frontona i łagodność Pliniusza, zacząłem się uczyć alfabetu, zastanawiać nad słowami syczącymi i przydechowymi. Ile w to włożyłem pracy, ile podjąłem trudów, ile razy zwątpiłem, ile razy ustawałem i z gorącego pragnienia, żeby się nauczyć, znów zaczynałem, co wycierpiałem, świadkiem jest moje sumienie i ci, którzy żyli razem ze mną. I dzięki czynię Panu, że z gorzkiego nasienia nauki zbieram słodkie owoce<sup>9</sup>.

Mimo pewnej próżności, która przebija z tej retoryki epistolarnej, Hieronim dobrze wyraża inność kulturową, którą stanowiła dlań, młodego jeszcze gramatyka łacińskiego, semicka mowa hebrajska. Nauka języka stała się dla niego narzędziem, pozwalającym pogłębić znajomość Wschodu i zyskać nowe perspektywy intelektualne<sup>10</sup>. W latach 379-382 Hieronim przebywał w Konstantynopolu, gdzie stał się uczniem i przyjacielem wielkiego mówcy, Grzegorza z Nazjanzu. Nazywając go *preceptor meus*, pogłębił pod jego kierunkiem znajomość Biblii i doktryny kościelnej. Wiele ich ze sobą łączyło, zwłaszcza zamiłowanie do retoryki i literatury, oraz niektóre cechy charakteru, jak zapał i nieustępliwość. Prawdopodobnie przy okazji soboru konstantynopolitańskiego w 381 r. Hieronim został włączony do kręgu przyjaciół Grzegorza z Nazjanzu, a wśród nich ważną rolę odgrywał św. Grzegorz z Nyssy, wielki obrońca doktryny nicejskiej. Dłuższy pobyt w towarzystwie tak wyjątkowych osobowości i teologów, wiernych tradycji Orygenesesa, wydatnie przyczynił się do uzupełnienia formacji intelektualnej i duchowej Hieronima. W tym okresie obudziło się w nim również zainteresowanie pracami translatorskimi. Znakomita znajomość greki dała mu dostęp do literatury, do której wcześniej, i to jedynie w pewnym stopniu, mieli dostęp tylko nieliczni autorzy: Wiktoryn z Patawii (zm. 304), Hilary z Poitiers (ok. 315-367), Euzebiusz z Vercelli (zm. 371) i Ambroży z Mediolanu (ok. 339-397).

Hieronim postanowił zatem przybliżyć dzieła greckie światu łacińskiemu za pośrednictwem tłumaczeń. Opracował np. dużą część *Kroniki* Euzebusza z Cezarei (zm. ok. 340), dodając konieczne uzupełnienia i doprowadzając ją do czasów sobie współczesnych<sup>11</sup>. Należy podkreślić duże znaczenie tego przedsięwzięcia dla kultury łacińskiego Zachodu, gdyż nie dysponował żadnym dziełem, które pozwalałoby na studium porównawcze Biblii i danych historii powszechnej. Tej *Kronice* średniowieczne łacińskie będzie zawdzięczać dużą część swojej znajomości dziejów starożytnych. Hieronim nie porzucił jednak studiów biblijnych, stale mając na uwadze ich pierw-

9 Hieronim, *List 125*, 12 (do mnicha Rustyka), [w:] Hieronim ze Strydonu, *Listy IV (116-130)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czujka M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011, s. 160\* (*Źródła Myśli Teologicznej*, 63).

10 Por. *Jérôme entre l'Occident et l'Orient. XV<sup>e</sup> centenaire du départ de saint Jérôme de Rome et de son installation à Bethléem. Actes du colloque de Chantilly (septembre 1986)*, red. Y.-M. Duval, Paris 1988.

11 Por. B. Jeanjean, B. Lançon, *Saint Jérôme, chronique. Continuation de la chronique d'Eusèbe, années 326-378. Suivie de quatre études sur les chroniques et chronographies dans l'antiquité tardive (IV<sup>e</sup>-VI<sup>e</sup> siècles)*. *Histoire*, Rennes 2004.

szeństwo. Zajmował się w dużej mierze pismami Orygenesesa, traktował go jako najważniejszego nauczyciela Kościoła zaraz po apostołach, jak przynajmniej podaje Dydim Aleksandryjski, zwany Ślepym (ok. 313-398), długoletni dyrektor szkoły w Aleksandrii, który zmarł ok. 398 r. Zainteresowanie Orygenesem i podziw dla jego dzieła zrodziło w Hieronimie zamiar przetłumaczenia na łacinę większości jego pism, a może nawet wszystkich. Hieronimowi i Rufinowi z Akwilei, wówczas jeszcze przyjacielowi tego pierwszego i admirałowi Orygenesesa, zawdzięczamy zachowanie znaczącej części jego prac, z których dzisiaj możemy korzystać. Tłumacząc w Konstantynopolu dzieła Orygenesesa, Hieronim przejął od niego metodę egzegezy alegorycznej, a także wrażliwość krytyczną na różne wersje Starego Testamentu. Wszelkie wysiłki intelektualne, podjęte przez Hieronima i pozyskane doświadczenia, pozwoliły mu osiągnąć głęboką dojrzałość kulturową, moralną i religijną, różniącą się od tej, jaką nabył wcześniej w Rzymie.

### Nawrócenie intelektualne

Zdobyta wiedza i doświadczenie bardzo wcześnie doprowadziły Hieronima do przekonania, że tekst Biblii łacińskiej domaga się rewizji. Nadmiar wariantów biblijnych i słabość literacka niektórych wersji stawały liczne pytania, a nawet wywoływały poważne niepokoje. Podobnie jak młody św. Augustyn, także Hieronim myślał o Biblii godnej społeczeństwa rzymskiego, które wówczas odkrywało i na nowo publikowało swoich klasyków. Wzorem była oczywiście słynna „kwadryga” najznakomitszych mówców łacińskich, to znaczy Cynceron, Wergiliusz, Terencjusz i Salustiusz. Pojawiał się jednak problem – Biblia niesie inne znaczenie niż idee Cyncerona, w związku z czym Hieronim, zakorzeniony w praktyce ascetycznej, zaczął stawiać problem, który możemy nazwać „kulturowym”, a tym samym podjął próbę postrzegania pism chrześcijańskich z myślą o potrzebie podniesienia ich rangi. Wydawało się wówczas, że w ogóle nie ma literatury chrześcijańskiej, a ta, która jest, nie zasługuje na większą uwagę. Hieronima ogarnęło głębokie przygnębienie, tak że można nawet mówić, iż popadł w kryzys o charakterze etycznym.

Doznawane przez siebie wewnętrzne napięcie Hieronim opisał w liście z Antiochii, napisanym w 374 lub 375 r., do Eustochium. Zachęca w nim tę młodą kobietę, która oddaliła się od świata, aby zachowała dziewictwo, przypominając jej, że także on „wyrzekł się dla królestwa niebieskiego” (*propter coelorum me regno castrassem*) domu, rodziców, siostry i krewnych, a także „wybredniejszego pokarmu” po to, by „udać się na służbę Bożą do Jerozolimy”<sup>12</sup>. W całej tej rezygnacji Hieronim „nie mógł się obejść bez biblioteki, którą sobie w Rzymie z największą gorliwością i trudem założył”. Nadal sięgał po Cyncerona i Plauta, a gdy zaczynał czytać proroków, „budziła w nim odrzę ich niewykwintna mowa”. Było to „zwodzenie odwiecznego węża”, które miał wkrótce

12 Hieronim, *List 22*, 30 (do Eustochium), [w:] *Listy I*, s. 103\*.

pokonać. W połowie Wielkiego Postu dotknęła Hieronima poważna choroba, stawiając go niemal na progu śmierci. Gdy przygotowywano już jego pogrzeb, został „nagle porwany w duchu i zaciągnięty przed trybunał Sędziego”, gdzie „tyle światła i blasku rzucała jasność Jego otoczenia”. Na zadane Hieronimowi pytanie o jego stan, odpowiedział: „Jestem chrześcijaninem”, na co usłyszał: „Kłamiesz, jesteś cyceronianinem, nie chrześcijaninem: gdzie skarb twój, tam i serce twoje”. Doznał wówczas jakby chłosty i głębokich wyrzutów sumienia, czyli doświadczył piekła. Niebiescy świadkowie tego doznania wstawiali się za Hieronimem, aby mógł otrzymać „przebaczenie ze względu na swoją młodość” i „czas na pokutę”, a także by spotkała go kara, „jeśli kiedyś czytałby książki o treści pogańskiej” (*gentilium litterarum libros*). Hieronim złożył więc ślub: „Panie, jeśli kiedykolwiek będę miał książki świeckie i jeśli będę je czytał, zaparłem się Ciebie”. Po tych słowach został „wypuszczony” i „mógł wrócić na ziemię”, gdzie „odtąd z taką gorliwością czytał księgi Boskie, z jaką przedtem nie czytał dzieł ludzkich”.

To doświadczenie mistyczne stoi u podstaw intelektualnego nawrócenia Hieronima. Odzwierciedla głęboki niepokój pisarza uformowanego przez starożytną paideię wobec skromności literackiej nowych tekstów, które Kościół uznawał za źródło „prawdy” Bożej i źródło życia. Hieronim wyjaśnia na końcu swojego poruszającego opowiadania, że nie chodzi o wybór między Cyceronem a Biblią, ale o to, by postawić ją absolutnie na pierwszym miejscu w hierarchii dóbr prowadzących do mądrości. Pewnego dnia uznał, że zdołał zrezygnować z lektury pisarzy klasycznych, którymi się żywił, ale nie był w stanie ich zapomnieć. Jego rozległe i wielorakie dzieła literackie polegające na rewizji, a następnie na tłumaczeniu Biblii, na jej komentowaniu, łącznie z dziełem epistolografa, filologa, polemisty i historyka, ukazują jasno niezwykle wysoki poziom wiedzy, jaki osiągnął za pośrednictwem solidnego wychowania, wykształcenia rzymskiego, stanowiących niejako jego drugą naturę. Hieronim deklaruje, że jest chrześcijaninem, a nie cyceronianinem, a jeśli ma się pokazać jako chrześcijanin cyceroniański, czyni to z głębokim rozeznaniem i zgodnie z bardzo określoną racją. Potwierdza to wyraźnie w jednym z listów, wypukła w nim jako pierwszy argument powołanie do uniwersalności, które wyróżnia zasadność sposobu głoszenia chrześcijańskiego przesłania.

Nie wymagaj zaś od niedoświadczonych wymowy, którą dla Chrystusa gardzisz u Cycerona. Tłumaczenie kościelne, nawet jeśli ma wdzięk pewien, powinno o tym nie wiedzieć i unikać tego, by nie mówiło do jałowych szkół filozoficznych i garstki uczniów, ale do całego rodzaju ludzkiego<sup>13</sup>.

Słowa Hieronima – niewątpliwie nawiązujące do św. Pawła, a także do Tertuliana – mają na uwadze powszechny zasięg orędzia chrześcijańskiego, czego należy zawsze bronić. Nie oznacza to, że zlekceważy on troskę o piękno stylu literackiego, który uwzględni także w tłumaczeniu Biblii i w komentarzach do niej, ale zawsze będzie na

13 Hieronim, *List 48, 4* (do Pammachiusza), [w:] *Listy I*, s. 198\*.

pierwszym miejscu dbał o uwypuklenie waloru soteriologicznego zawartego w nim nauczania. Wyrażał w ten sposób przywiązanie do kościelnego rozumienia nauczania biblijnego i jego właściwego celu, który sytuuje się ponad jego sensem literackim.

### Droga do „hebraica veritas”

W życiu i aktywności Hieronima jako tłumacza Biblii można wyróżnić trzy etapy, których nie zauważa się w dostatecznym stopniu w poświęconych mu pracach. Zbyt szybko stwierdza się, że przystąpił on w pewnym momencie życia do tłumaczenia Biblii, co miał mu zlecić papież Damazy (366-384). Nie jest to jednak prawdą, co dalej wykażemy<sup>14</sup>. Mamy w tym przypadku do czynienia z długim procesem – stanowił on przygotowanie do podjęcia przez Hieronima swoistej rezolucji intelektualnej, że trzeba dostarczyć Kościołowi nowego przekładu Starego Testamentu na język łaciński dokonanego na podstawie tekstów oryginalnych, to znaczy zapisanych w języku hebrajskim. Przed Hieronimem korzystano z tekstu Starego Testamentu opartego na tłumaczeniach z greki. Z Nowym Testamentem sprawa była prostsza, gdyż w tym przypadku wystarczyło poprawić istniejący już tekst, gdyż był on opracowany na podstawie oryginału w języku greckim, a tym samym był bliższy oryginałowi. Jak więc wyglądał ten rozległy proces intelektualny u Hieronima, zwieńczony w końcu podjętą pracą nad nowym tłumaczeniem Biblii?

#### a) Rewizja używanego tekstu

Pierwszy etap prac wykonanych przez Hieronima sytuuje się w okresie rzymskim. Po dziesięciu latach różnorodnych i owocnych poszukiwań prowadzonych na Wschodzie powrócił on do Rzymu w 382 r. na zaproszenie papieża Damazego, który w tymże roku zwołał w Wiecznym Mieście synod i chciał Hieronima właśnie mieć obok siebie jako doradcę. Kilka miesięcy wcześniej Grzegorz z Nazjanzu zrezygnował ze stolicy biskupiej w Konstantynopolu i powrócił do Kapadocji. Pozbawiony nauczyciela Hieronim przyjął zaproszenie Damazego i wyruszył w drogę w towarzystwie Paulina, biskupa Antiochii, i Epifaniusza, biskupa Salaminy na Cyprze, którzy dzięki temu mieli w nim (do dyspozycji) tłumacza i przewodnika w środowisku rzymskim. W czasie trwania synodu papież był zafascynowany erudycją Hieronima i zdolnością prowadzenia wykładów. Dochodziła do tego mnisza surowość Hieronima, siła geniuszu i dogłębna znajomość literatury kościelnej, w związku z czym Damazy uczynił go swoim bliskim współpracownikiem i mężem zaufania. Można nawet mówić o nawiązaniu się między nimi więzi

<sup>14</sup> Por. A. Bober, J. Wzorek, *Damazy I*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, kol. 987; P.-P. Verbraken, M. Starowieyski, *Ojcowie Kościoła. Panorama patrystyczna*, przeł. M. Starowieyski, S. Kawecki, Warszawa 1991, s. 156. Także papież Benedykt XVI uległ tej sugestii – por. Benedykt XVI, *Katecheza w czasie audiencji ogólnej. Św. Hieronim (I)*, „L'Osservatore Romano” 2008 (29), nr 1, s. 50.

przyjaźni, mimo dzielących ich czterdziestu lat życia. Hieronim pozostawał jednak mnichem i nie był związany z miejscowym duchowieństwem. Spotkał się z dużym uznaniem w niektórych środowiskach rzymskich związanych z Kościołem i przez długi czas gromadzili się wokół niego na rzymskim Awentynie liczni ludzie, mężczyźni i kobiety, którzy słuchali jego wykładów poświęconych Biblii. Paula, patrycjuszka, owdowiała w wieku trzydziestu trzech lat i admiratorka Hieronima, przekształciła swój okazały dom w coś w rodzaju kościoła domowego, a przynależeli do niego także niewolnicy. Było to środowisko dojrzałe intelektualnie. Zwracano tam m.in. uwagę na to, że Kościół miał swoich uczonych, których należy znać i korzystać z ich bogatego dorobku. Wśród tych uczonych pierwsze miejsce przyznawano Orygenesowi, a Hieronim opracowywał katalog jego dzieł. Ta sytuacja nie była pozbawiona pułapek i nie trwała długo, na co miało wpływ także specjalne zadanie zlecone Hieronimowi<sup>15</sup>.

Papież Damazy powierzył Hieronimowi delikatną misję przygotowania budzącego zaufanie i jednorodnego tekstu łacińskich Pism Świętych. Nie myślał on o nowej wersji, ale o przystosowanej rewizji powszechnie już używanych tekstów, opracowanej na podstawie tekstu greckiego uznawanego za oryginalny. Hieronim miał jasną i wystarczającą świadomość wielu braków Biblii łacińskiej; poświęcił się przede wszystkim rewizji Ewangelii i Psalterza na podstawie tekstu znanego jako *Vetus latina*, poprawiając błędy językowe i dokonując korekt stylu. Opracował wówczas pierwszy z trzech Psalterzy łacińskich (są jego dziełem), przy czym jego wersja pierwotna praktycznie znikła. Chodziło w każdym razie o rewizję prowadzoną na kanwie tekstu greckiego – przyjmowanej powszechnie w środowisku chrześcijańskim wersji Septuaginty. Ten psalterz, chociaż z pewnymi modyfikacjami, został przyjęty i był wykorzystywany w Italii w liturgii rzymskiej aż do papieża Piusa V (1566-1572); został nazwany „Psalterzem Rzymskim” i jego ślady można znaleźć w starożytnych mszałach rzymskich oraz w antyfonach i w responsoriach klasycznego brewiarza. Trzeba jasno zdawać sobie sprawę, że chodzi w tym przypadku o rewizję, a nie o nowe tłumaczenie. W tym czasie Hieronim zadowolony był przyjęciem *hellenica veritas* Pisma Świętego, zarówno jeśli chodzi o Stary, jak i Nowy Testament. Przejrzany tekst czterech Ewangelii został zadedykowany papieżowi Damazemu. W tej dedykacji we wstępie do wydania rzymskiego czterech Ewangelii Hieronim zwrócił się do biskupa Rzymu następującymi słowami:

zmuszasz mnie do zrobienia nowego dzieła w oparciu o stare, które domaga się ode mnie – by tak rzec – abym podjął się roli sędziego po tym, jak egzemplarze Pism rozproszyły się po całym świecie, a ponieważ są niezgodne ze sobą, abym ustalił, które odpowiadają prawdzie tekstu greckiego (*graeca consentiant veritate*). Pobożnym trudem, ale i niebezpieczną zarozumiałością, jest osądzać innych, gdy będzie się osądzanym przez wszystkich, dokonując zmiany języka

---

15 Por. S. Longosz, *Hieronim jako duchowy moderator klubu chrześcijańskich arystokratek na Awentynie*, [w:] *Przebóstwiać to, co ludzkie. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Biskupa Władysława Bobowskiego*, red. S. Sojka, J. Stala, Tarnów 2007, s. 505-525.

starych i nakładając starość na alfabet dzieci. Czy ktoś, bez względu na to, czy jest uczonym czy ignorantem, biorąc do rąk ten tom i widząc, że to, co w pewnym czasie zasmakował, nie jest już tym samym, nie zacznie szybko wrzeszczeć, krzyczeć, że jestem świętokradczym fałszerzem, który ośmielił się dodawać, zmieniać, poprawiać stare księgi? Wobec tak wielkiej wrogości mam dwa powody, aby się pocieszyć: po pierwsze, to ty, najwyższy kapłan (*summus sacerdos*), zleciłeś mi tę pracę; po drugie, nie może być prawdy tam, gdzie jest różnorodność, z czym zgadzają się nawet oszczercy. Jeśli łacińskie egzemplarze muszą być wiarygodne, to trzeba powiedzieć które, ponieważ jest ich tyle, ile jest kodeksów (*sunt exemplaria paene quot codices*). Jeśli zaś prawdy powinno się wymagać od większości, to dlaczego nie odnieść do greckiego źródła błędne lekcje nieprzygotowanych tłumaczy i jeszcze gorsze korekty dokonane przez zuchwałych ignorantów, dodane przez nich uzupełnienia lub zmiany wprowadzone przez ospałych kopistów, które korygujemy?<sup>16</sup>

Hieronim wspomina swoją pracę w żywej tonacji, będąc świadom związanych z nią niebezpieczeństw, gdyż efektem poniesionych trudów było danie do dyspozycji wierzącym zmodyfikowanego tekstu. Odwołuje się więc do autorytetu biskupa Rzymu, aby w ten sposób zabezpieczyć się przed ewentualnymi zastrzeżeniami ze strony wierzących, którzy byli zaznajomieni ze świętymi pismami za pośrednictwem liturgii. Hieronim określa Damazego tytułem *summus sacerdos*, wskazując na jego najwyższą władzę, która przysługiwała mu jako głowie Kościoła. Pół wieku później Leon Wielki (440-461) pójdzie jeszcze dalej w uznaniu prymatu rzymskiego, odwołując się do starożytnego tytułu pogańskiego *pontifex maximus*, z którego zrezygnował cesarz Gracjan w 382 r. Praca Hieronima, do której czuł się szczególnie powołany, spotkała się z wieloma uwagami i głosami krytycznymi, co być może wpłynęło na to, że nie został wybrany następcą Damazego jako biskup Rzymu w 384 r. Zastąpił go Syrycjusz (384-399) – kontynuował oficjalne przystosowanie papieżstwa do stylu cesarskiego. Był on pierwszy na Zachodzie z tytułem *papa* – papież, wywodzący się od greckiego tytułu *pappas*, którego chrześcijanie wschodni używali w odniesieniu do biskupów diecezji. Sto lat później tytuł ten zarezerwowali sobie biskupi Rzymu<sup>17</sup>.

Damaz, powierzając zadanie rewizji tekstu Biblii Hieronimowi, nie kierował się zamiarem ściśle religijnym. Dla niego prawdziwy Rzym utożsamiał się z Rzymem chrześcijańskim, co już potwierdził, gdy nie bez głębszych racji ani nie przypadkiem polecił bogato ozdobić groby świętych Piotra i Pawła, jak również biskupów i męczenników rzymskich, umieszczając przy tym specjalne inskrypcje łacińskie, mające podkreślić ich ponadczasową rangę i aktualne znaczenie. Prawdopodobnie ta sama linia polityczna skłoniła go do powierzenia Hieronimowi rewizji Biblii w języku łacińskim, ówczesnie niejako współczesnym. Jak wszyscy biskupi rzymscy w IV wieku liczył się on z głosem klas wyższych, które żyły nostalgią za wielkim Rzymem pogańskim, dlatego podejmował próby połączenia starożytnej dumy obywatelskiej i cesarskiej z nowymi

16 Hieronim, *Praefatio in Evangelio* 1, [w:] Jérôme, *Préfaces aux livres de la Bible*, wyd. R. Weber, R. Gryson, A. Canellis, Paris 2017, s. 470-472 (Sources Chrétiennes, 592) [dalej: SCh 592].

17 Por. R. Mazurkiewicz, *Syrycjusz*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 18, Lublin 2013, kol. 1373-1374.

ambicjami właściwymi dla Kościoła, stanowiącymi o prestiżu Rzymu, a nawet pozwalał widzieć jego jeszcze większe znaczenie. W tym świetle, z uwzględnieniem uwarunkowań kościelnych i politycznych, Hieronim dokonywał pierwszych prac nad Biblią, aby pokazać żywotność i wzniosłość przesłania kościelnego, rehabilitującego tych, którzy się za nim opowiadają.

Mimo tego kontekstu, Hieronimowi w jego pracach towarzyszył inny zamiar oraz inny duch. Po dokonaniu rewizji Ewangelii i Psalterza spotkał się on z kontestacją, a jego surowy styl monastyczny, połączony z jego gwałtownością, przyczynił się do pojawienia się wśród chrześcijan pewnego zamętu. Także ścisłe środowisko kościelne nie było względem niego obojętne, gdyż ostro gromił jego wady i przywary. Cierpliwość i wyrozumiałość nie były mocnymi stronami Hieronima, dlatego szybko odżyło w nim pragnienie pustyni. Śmierć jego protektora Damazego w grudniu 384 r. nie złagodziła powstałych konfliktów, a jego następca Syrycjusz nie okazał wsparcia Hieronimowi. Nadal podejmowano działania, by go zdyskredytować i zniszczyć rezultaty jego pracy, łącznie z rzuceniem podejrzeń na jego związek z Paulą. W reakcji na zaistniałą sytuację Hieronim podjął decyzję o wyjeździe do Ziemi Świętej; bardzo szybko podobną decyzję podjęła także jego przyjaciółka. Wyjazd nastąpił w sierpniu 385 r. Oczekując w Ostii na wejście na statek, napisał on długi list do dziewicy Aseli, w którym po odniesieniu się do stawianych mu zarzutów prosi:

a módl się, abym z Babilonu wyszedł – do Jerozolimy i aby nie panował nade mną Nabuchodonozor, lecz Jezus syn Jozedecha; niech przybędzie Ezdrasz, co się tłumaczy *wspomożyciel*, i doprowadzi mnie do ojczyzny mojej. Głupi jestem, że chciałem śpiewać pieśń Pańską w obcej ziemi, a opuściwszy górę Syjon pragnąłem pomocy Egiptu<sup>18</sup>.

W przytoczonych słowach odzwierciedla się bolesne doświadczenie porażki Hieronima. Widzi siebie jako ofiarę odniesionego sukcesu w pracach nad rewizją tekstu biblijnego, który jednak nie został właściwie doceniony: obfitość efektów retorycznych, wyeksponowanie erudycji i znajomości doktryny, nie spotkały się z należytych uznaniem. Jednych to odpychało, a innych pociągało. Być może także zgryźliwość Hieronima odegrała w tym pewną rolę. Popęłił on poniekąd polityczny błąd, ponieważ swoim dziełem nie wpisał się w klimat duchowo-intelektualny ówczesnego Rzymu, który szukał jakiejś łatwiejszej syntezy wiedzy, ascezy, skromności, ale i zapału, dostrzegany w pewnych kręgach. Ta bolesna porażka otworzyła jednak Hieronimowi drogę do przedsięwzięcia, jakiego w kolejnych wiekach, aż do naszych czasów, beneficjentami staną się Kościół rzymski i kultura zachodnia.

18 Hieronim, *List 45, 6* (do Aseli), [w:] *Listy I*, s. 185\*.

## b) Nowe prace biblijne (386-389)

Drugi etap prac Hieronima, mających doprowadzić do dalszej rewizji tekstu Biblii, jest o wiele ważniejszy niż pierwszy, a miał on miejsce w Palestynie. Opuściwszy Rzym w towarzystwie krewnych i przyjaciół, mężczyzn i kobiet, wśród których była także Paula, Hieronim został przyjęty przez wspomnianych już wyżej: Epifaniusza, biskupa Salaminy, i przez Paulina, biskupa Antiochii. W czasie ciężkiej zimy 386 r. odwiedził różne miejsca w Palestynie, docierając aż do Egiptu. W Aleksandrii słuchał wykładów Dydyma Ślepego, skąd powrócił do Palestyny i w lecie 386 r. osiadł w pobliżu Betlejem. Trzeba było trzech lat, aby zgromadzić materiały potrzebne do zbudowania klasztoru dla kobiet, usytuowanego w pobliżu kościoła Narodzenia Pańskiego, i klasztoru dla mężczyzn poza miastem. Przewidziano także „zajazd” dla licznych mnichów i innych pielgrzymów, przybywających ze wszystkich stron. W celu zyskania potrzebnych środków Hieronim polecił bratu Paulinianowi sprzedać „na wpół zniszczone domostwo, które ocalało przed barbarzyńcami, oraz majątek naszych rodziców”<sup>19</sup>.

Fakt i sposób tego osiedlenia się należy sytuować w szerszym kontekście chrześcijańskiej kolonizacji Palestyny za czasów Konstantyna i jego następców<sup>20</sup>. Palestyna była wówczas Ziemią Świętą – nie ziemią Żydów, ale chrześcijan, a Jerozolima, małe prowincjonalne miasto, zagubione w odległej kolonii rzymskiej, odzyskała swoje dawne imię i zyskiwała nowy prestiż, tym razem w perspektywie chrześcijańskiej, a nie żydowskiej<sup>21</sup>. W międzyczasie rozwinął się ruch pielgrzymkowy, wzrosło zainteresowanie miejscami świętymi, uważanymi za wyłącznie chrześcijańskie. Nie było wówczas niczym nadzwyczajnym osiedlanie się w Ziemi Świętej, a wielu przybyszów pochodziło nawet z bardzo odległych stron. Cesarze zlecali budowę nowych bazylik i kościołów, głównie w południowej części kraju. Populacja palestyńska stała się w większości chrześcijańska. Hieronim, mimo iż wyjechał z Rzymu, nie znalazł się zatem w Ziemi Świętej na wygnaniu. Przeciwnie – jak otwarcie pisał do Aseli, zostawiając Rzym – zostawiał Babilonię, aby powrócić do swojej ziemi, na „Syjon”.

Z Betlejem Hieronim wielokrotnie udawał się do Cezarei, wielkiego miasta biskupiego nad Morzem Śródziemnym i administracyjnej stolicy regionu, gdzie znajdowała się bogata biblioteka posiadająca w swoich zbiorach m.in. spuściznę literacką Orygenesusa. Zyskał tam zatem również dostęp do Heksapli, co przyczyniło się do nowego ukierunkowania jego prac, gdyż dawało mu to możliwość korzystania z olbrzymiej

19 Hieronim, *List 66*, 14 (do Pammachiusza), [w:] Hieronim ze Strydonu, *Listy II (51-79)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czujka M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011, s. 143 (Źródła Myśli Teologicznej, 55).

20 Por. G. Stemmerger, *Juden und Christen im Heiligen Land*, München 1987.

21 Por. A. Brill, *Gerusalemme, La Mecca, Roma. Storie di pellegrinaggi e di pellegrini*, Bologna 2014, s. 7-90.



synopsy różnych wersji Starego Testamentu<sup>22</sup>. Korzystanie z niej postawiło Hieronimowi poważne zagadnienie „prawdy” tekstu i jego języka. Zrobił w ten sposób decydujący krok w kierunku uznania kluczowej wartości tekstu hebrajskiego. Heksapla dostarczyła Hieronimowi tekstu „krytycznego” Septuaginty, w której znalazł niezwykle bogate źródła do dokonania starannej rewizji Biblii łacińskiej, podejmując się także wykonania tego dzieła. W praktyce ograniczył się jednak do kanonu żydowskiego i do jego ksiąg, opracowując w ten sposób nowy Psalterz, jedyny, jaki zachował się w wersji integralnej, ponieważ został włączony do łacińskiego tekstu Biblii, nazywanego powszechnie Wulgatą, choć nie jest to ściśle określenie<sup>23</sup>. Ten Psalterz został przyjęty w liturgii na terenie Galii za Karola Wielkiego, dlatego nazywa się go „Psalterzem gal(licyjskim)”. Pius V włączył go do liturgii rzymskiej. Hieronim podjął więc rewizję pism przypisywanych Salomonowi: Koheleta (Eklezjastes), Przysłów i Pieśni nad pieśniami, a następnie Księgi Hioba i Ksiąg Kronik. Prawdopodobnie zajmował się także przekładem innych ksiąg. Jego praca przekładowa i osiągnięte w niej rezultaty spotkały się z pochwałami ze strony licznych ludzi Kościoła z epoki, łącznie ze św. Augustynem<sup>24</sup>. Z tego okresu większość prac Hieronima jednak przepadła, ponieważ został okradziony. Pisał o tym do św. Augustyna: „Bardzo wiele bowiem poprzednich prac straciłem przez czyjeś oszustwo”<sup>25</sup>.

Dyskutuje się ciągle, czy w Rzymie Hieronim, oprócz czterech Ewangelii, dokonał rewizji innych pism Nowego Testamentu<sup>26</sup>. Przedstawiciele tradycyjnej opinii uznają, że podjął się on takiej pracy, a wnioskuje o tym z niektórych wypowiedzi zawartych w jego listach, jak np. „Nowy Testament ustaliłem według greckiego tekstu”<sup>27</sup>; „Mówisz, że przyjmujesz moje poprawki w Nowym Testamencie”<sup>28</sup>. Inni, których poglądy są bardziej wiarygodne, zauważają, że Hieronim napisał wprowadzenie tylko do dokonanej w 384 r. rewizji czterech Ewangelii. Niezależnie od pierwotnego zamiaru, Hieronim doprowadził do końca tylko tę pracę. Jego pobyt w Rzymie był krótki i tłumacz poświęcił

22 Por. J. Królikowski, *Orygenes i hebrajski tekst Pisma Świętego*, „Vox Patrum” 2018 (38), t. 69, s. 393-404.

23 Por. idem, *Jak powstała Wulgata i któremu tekstowi Pisma Świętego przysługuje to miano?*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2017 (36), nr 1, s. 5-20.

24 Na temat korespondencji Hieronima i Augustyna por. R. Hennings, *Die Briefwechsel zwischen Augustinus und Hieronymus und ihr Streit um den Kanon des Alten Testaments und die Auslegung von Gal. 2, 11-14*, Leiden-New York 1994; F. Gasti, *Dispute epistolari fra dott. Agostino e Girolamo*, „Humanitas” 2019 (74), s. 1070-1085.

25 Hieronim, *List 134*, 2 (do Augustyna), [w:] Hieronim ze Strydonu, *Listy V (131-156)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czujka M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2013, s. 45\* (Źródła Myśli Teologicznej, 68).

26 Por. A.A. Bell, *Jerome's Role in the Translation of the Vulgate New Testament*, „New Testament Studies” 1977 (23), s. 230-233.

27 Hieronim, *List 71*, 5 (do Lucyniusza), [w:] *Listy II*, s. 173\*.

28 Hieronim, *List 112*, 20 (do Augustyna), [w:] Hieronim ze Strydonu, *Listy III (116-130)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czujka, M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011, s. 215 (Źródła Myśli Teologicznej, 62).

się wielu zajęciom, a na końcu także był bardzo poruszony atmosferą, jaką wokół niego wytworzono. Po prostu nie miał wystarczająco dużo czasu na dokonanie takiej pracy. Opuściwszy Rzym, zajął się najpierw rewizją, a potem tłumaczeniem ksiąg Starego Testamentu.

W podjętej rewizji tekstów biblijnych Hieronim doceniał coraz bardziej wersje greckie zawarte w Heksapli, różne od Septuaginty, zwłaszcza odmiany Akwili i Symmacha. Będące nieomal dosłowne, mocno zbliżały się do tekstu hebrajskiego, mającego dla Żydów charakter oficjalny; różniły się one od tłumaczenia aleksandryjskiego, klasycznego dla chrześcijan. Hieronim posłużył się tymi tłumaczeniami, osiągając przy ich pomocy bardzo ważne wyniki. Przede wszystkim jednak korzystanie z tych wersji otworzyło mu drogę do przyjęcia wyłącznie tekstu hebrajskiego jako jedyne gwaranta prawdy objawionej. Spotkanie z Żydami i bezpośredni kontakt z żydowskim zbiorem ksiąg świętych także miał wpływ na przyjęcie tego ukierunkowania, a potem stopniowego urzeczywistniania w pracach przekładowych oraz w komentarzach do wielu ksiąg biblijnych<sup>29</sup>.

### c) „*Hebraica veritas*”

Tutaj dochodzimy do trzeciego etapu, który obejmuje tłumaczenie w sensie ścisłym, trwający piętnaście lat, od 390 do 405 r.<sup>30</sup> W 392 r. Hieronim ogłosił pracę o charakterze technicznym *Quaestiones hebraicae in Genesim*<sup>31</sup>. Wyraził w niej wolę odejścia od tekstu greckiego obecnego w Heksapli oraz przystąpienia do prawdziwego tłumaczenia ksiąg świętych, przyjmując za punkt odniesienia tekst hebrajski. Tak też uczynił, posiłkując się w prowadzonych pracach nad greckimi wersjami Akwili i Symmacha, które zajmowały czwartą i piątą kolumnę w słynnej synopsie Orygenesusa. Hieronim podjął dalsze studia hebrajskiego pod kierunkiem Żyda Bar-Aniny, za co ten ostatni otrzymał bardzo wygórowane honorarium<sup>32</sup>. Jeśli chodzi o Księgę Hioba, Hieronim skorzystał wydatnie z pomocy słynnego rabina z Lyddy (*qui apud Hebraeos primus haberi putabatur*) – również oczekującego niemałej zapłaty<sup>33</sup>. Ponadto stwierdził, że własnoręcznie skopiował manuskrypty żydowskie przechowywane w bazylice w Betlejem<sup>34</sup>.

W 393 r. Hieronim ukończył tłumaczenie ksiąg prorockich, Ksiąg Samuela i Królewskich, Hioba i Psalterza (trzeci Psalterz, który zaginał, opisany jako „zgodny z tekstem hebrajskim”). Między 394 a 396 r. przetłumaczył Księgi Ezdrasza i Nehemiasza

29 Por. J.N.D. Kelly, *op. cit.*, s. 176-192.

30 Por. P. Jay, *La datation des premières traductions de l'Ancien Testament sur l'hébreu par saint Jérôme*, „Revue des Études Augustiniennes” 1982 (28), s. 208-212.

31 Por. M. Józwiak, *Kwestie hebrajskie w Księdze Rodzaju św. Hieronima. Przekład i komentarz*, Wrocław 2010.

32 Por. Hieronim, *List* 84, 3 (do Pammachiusza i Oceana), [w:] *Listy III*, s. 25\*.

33 Por. idem, *Prologus in Libro Iob (Heb.)* 2: SCh 592, 398.

34 Por. idem, *List* 36, 1 (do Damazego), [w:] *Listy I*, s. 150\*.

oraz Kronik, w 398 r. za nimi poszły Księgi Przysłów, Koheleta (Eklezjastyka) i Pieśń nad pieśniami. Dzieło tłumaczenia zostało doprowadzone do końca między 389 a 405 r. wraz z Pięcioksięgiem, Jozuem, Sędziami, Rut i Esterą. Hieronim opuścił księgi nieuwzględnione w korpusie żydowskim, to znaczy: Mądrości, Syracha (Eklezjastesa), Machabejskie, Barucha, innymi słowy księgi, które zostaną później nazwane deuterokanonicznymi, a które on nazwał „apokryfami”. Mówił, że zastrzegł „swoją zapalę temu, co raczej jest pewne niż temu, co jest wątpliwe”, a jednak w 404 r. przedstawił w krótkim czasie nowe tłumaczenie Ksiąg Tobiasza i Judyty, dość zbliżone do *Vetus latina*. Hieronim przekazuje, że miał do dyspozycji jedynie wersję aramejską Księgi Tobiasza, ale że znalazł pewnego Żyda władającego aramejskim, który mu przetłumaczył tekst na hebrajski, a w ten sposób w ciągu jednego dnia mógł sporządzić wersję łacińską. Warto przywołać wydarzenie, jakie Hieronim opisuje we wstępie do Księgi Tobiasza:

nie przestaję podziwiać waszego [tzn. biskupów Chromacjusza i Heliodora] nacisku. Domagacie się, abym oddał w formie łacińskiej księgę napisaną w języku chaldejskim [aramejskim], to znaczy Księgę Tobiasza, którą Żydzi pozostawili poza katalogiem Pism Bożych, zaliczając ją do ksiąg, które nazywają apokryfami. [...] Ponieważ język Chaldejczyków jest bliski językowi hebrajskiemu, korzystając z pomocy nadzwyczajnego eksperta w użyciu obydwu języków, mogłem wypełnić zadanie w ciągu jednego dnia. To wszystko, co on mi mówił w języku hebrajskim, ja dyktowałem sekretarzowi (*notarius*) w formułach łacińskich<sup>35</sup>.

Tekst ukazuje sposób, w jaki pracował tłumacz, a także autor. Wydaje się, że Hieronim nie pisał, ale dyktował sekretarzowi nazywanemu *notarius*. Przy różnych okazjach wspomina on tę funkcję obok funkcji „kopisty” (*librarius*), a także „sługi” (*puer*)<sup>36</sup>. Wzgląd, jaki Hieronim okazuje autorytetowi soborów i biskupów, wyraża się przede wszystkim w fakcie, że zaakceptował przekład na język łaciński również ksiąg, pozostających poza korpusem żydowskim. Przetłumaczył ponadto dodatki do Księgi Daniela, prawdopodobnie okazując szacunek pobożności ludowej, która z nich korzystała. Żywa, a także żywiłowa osobowość Hieronima była skłonna do wybuchowości, ale była ona łagodzona przez jego wielkoduszność i poświęcenie. W 398 r. stwierdził wielkodusznie: „jeśli ktoś woli wydanie Siedemdziesięciu tłumaczy, to jest to wersja, którą kiedyś przejrzałem, ponieważ nie tworzę niczego nowego, aby zniszczyć to, co starożytnie”<sup>37</sup>. W późniejszym okresie przygotowujący oficjalny lekcjonarz będą musieli dodać do ksiąg przetłumaczonych z hebrajskiego wersję łacińską pominiętych pism, ponieważ były uznane za apokryficzne, ale będzie chodziło o edycję całkowicie późniejszą, która nie ma nic wspólnego z Hieronimem.

35 Idem, *Prologus Tobiae* 1: SCh 592, 369-371.

36 Idem, *List* 61, 4 (do Wigilancjusza), [w:] *Listy II*, s. 97-97\*; *List* 71, 5 (do Licyniusza), [w:] *Listy II*, s. 173-173\*.

37 Idem, *Prologus in Libris Salomonis (Heb.)*, 3: SCh 592, 430.

Aktywność pisarska Hieronima ustała wkrótce po śmierci Pauli w 404 r. Śmierć tak bliskiej przyjaciółki, która mu towarzyszyła przez dwadzieścia lat, wywołała u niego prawdziwy wstrząs. Pośmiertna pochwała tej szlachetnej i świętej kobiety została utrwalona w jednym z jego najdłuższych i najpiękniejszych listów<sup>38</sup>. Hieronim zmarł we wrześniu 420 r., w wieku siedemdziesięciu dwóch lub trzech lat. Jego ciało zostało pogrzebane w grocie w Betlejem, a potem przeniesione od Bazyliki Większej Matki Bożej w Rzymie.

### Teoretyczne założenia pracy translatorskiej

Tłumaczenia łacińskie dokonane przez Hieronima nie mają charakteru dosłownego, jak np. wersja grecka Akwili<sup>39</sup>. Może zaskakiwać różnorodność literacka jego wersji w stosunku do tekstu hebrajskiego. Na pewno można znaleźć u Hieronima tłumaczenia bardzo dosłowne, przede wszystkim w tych miejscach, gdzie tekst oryginału jest niejasny; można znaleźć teksty bardzo upiękkszzone literacko, jak w Księgach Królewskich; można nawet dopatrywać się parafraz, jak w Księdze Syracha. Hieronim stara się także zachowywać tradycyjny tekst łaciński w przypadku tych fragmentów, które weszły do liturgii, jak zapowiedzi prorockie czy modlitwy, co dowodzi, że tradycja i liturgia miały dla niego kluczowe znaczenie, a więc uwzględniał kryterium eklezjalne. Tłumaczenia Hieronima w wielu przypadkach zachowują cechy charakterystyczne języka hebrajskiego i greckiego oraz klasycznego języka łacińskiego. Był on także zwolennikiem doktryny i myśli chrześcijańskiej, co również znalazło liczne odzwierciedlenia w jego sposobie oddawania tekstu biblijnego, przy czym trzeba pamiętać, że nie bagatelizował interpretacji żydowskich, których posiadał bezpośrednią znajomość na podstawie kontaktów z rabinami palestyńskimi. Duże znaczenie miały dla Hieronima dzieła i materiały zgromadzone przez Orygenesusa. Wszystko to wyrastało z wypracowanej własnej teorii przekładu tekstu biblijnego, a trzeba się jej przyjrzeć, sięgając zwłaszcza do jego przedmowy do jego tłumaczeń ksiąg Starego Testamentu. Wykraczają one w dużej mierze poza *List 57* napisany w 394 r. – jest to wyznanie często traktowane jako wyłączone źródło do poznania Hieronimowej teorii przekładu<sup>40</sup>, gdy tymczasem

38 Idem, *List 108* (do Eustochium), [w:] *Listy III*, s. 159\*-188\*.

39 Na temat teorii przekładu biblijnego u Hieronima por. D. Brown, *Vir trilinguis. A Study in the Biblical Exegesis of saint Jerome*, Kampen 1992; L. Gamberale, *San Gerolamo intellettuale e filologo*, Roma 2013; A. García-Moreno, *op. cit.*, s. 71-102.

40 Por. von G.J.M. Bartelink, *Hieronymus. Liber de optimo genere interpretandi (Epistula 57). Ein Kommentar*, Leiden 1980 (Mnemosyne. Supplement, 61). Por. także: Cyceron, św. Hieronim, Burgundiusz z Pizy, Leonardo Bruni, *O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i polskie*, przeł. W. Seńko, J. Domański, W. Olszaniec, wstęp J. Domański, Kęty 2006 (Ad Fontes, 1).

potem nabył on jeszcze wiele doświadczeń w przekładzie ksiąg biblijnych, stopniowo wykorzystywanych w kolejnych pracach translacyjnych<sup>41</sup>.

Hieronim wraz z postępem prowadzonych prac coraz bardziej zdecydowanie opowiadał się za tekstem hebrajskim jako jedynym nośnikiem prawdy objawionej, czyli – mówiąc jego językiem – za *hebraica veritas*<sup>42</sup>. Za pośrednictwem formuły *canon hebraicae veritatis*<sup>43</sup> wskazuje on na tekst hebrajski w sensie ścisłym, to znaczy na zbiór ksiąg świętych uznawanych przez Żydów. Ta prawda znajduje się przede wszystkim w treści: „jaką prawdę zawierają teksty hebrajskie – *quid hebraea veritas continent*”<sup>44</sup>, zanim będzie znajdować się w języku, ale od niego nie można abstrahować. Formuła „*veritas hebraica*” wskazuje przede wszystkim, że oryginalny tekst hebrajski jest nośnikiem prawdy. Tekst oznacza jednak księgi i dlatego w trzecim okresie swojej aktywności, zwłaszcza w pracy translatorskiej, Hieronim powraca *ad fontes*, pomijając, chociaż nie całkowicie, inne księgi, które znajdują się w Biblii chrześcijańskiej.

Hieronim jest przekonany zwolennikiem *hebraica* lub *hebraea veritas*, a w języku hebrajskim widzi „początek wszystkich języków” (*ut nosse possimus linguam hebraicam omnium linguarum esse matricem*)<sup>45</sup>, to znaczy jest on pierwszy, z którego potem narodziły się kolejne języki, łącznie z niebezpieczeństwem utraty w każdym momencie prawdy. Hieronim jest więc dziedzicem pesymistycznej teorii dziejów, której zwolennikiem był Hezjod – według niej następuje w nich stopniowa degeneracja ludzkości. Doskonała prawda znajduje się tylko u początków, dlatego też grecka wersja Siedemdziesięciu, to znaczy Septuaginta, może być jedynie jej bladym odbiciem. Jeśli jednak Hieronim czuje się upoważniony do tłumaczenia ksiąg świętych, to opiera się w tym na założeniu, że działa on po przyjściu Chrystusa, będącego historyczną zasadą wszelkiej prawdy. Ze względu na technikę, jaką wykorzystuje, jego kompetencja okazuje się dużo wyższa od kompetencji Siedemdziesięciu, chociaż uznaje, że „wydanie Septuaginty przyjęło się słusznie w Kościołach, czy to dlatego, że jest pierwsze i powstało przed przyjściem Chrystusa, czy że używane było [...] przez Apostołów”<sup>46</sup>. Tak pisze w słynnym *Liście 57*, który jest właściwie traktatem o teorii przekładu, skoro on sam go dość znacząco zatytułował *De optimo genere interpretandi*, na wzór traktatu Cyncerona *De optimo genere oratorum*.

Hieronim, znajdując się pod wpływem Orygenesisa i *Kratylusa* Platona, uzasadnia regułę *hebraica veritas* uznaną za swoją filozofię języka, według której zachodzi nieroz-

41 Por. M. Sołomieniuk, *Świętego Hieronima przedmowy do ksiąg biblijnych w Wulgacie – zagadnienia wstępne*, „Vox Patrum” 2020 (76), s. 67-86.

42 Por. C. Marksches, *Hieronimus und die „Hebraica Veritas”. Ein Beitrag zur Archäologie des protestantischen Schriftverständnisses*, [w:] *Die Septuaginta zwischen Judentum und Christentum*, red. M. Hengel, A.M. Schwemer, Tübingen 1994, s. 131-181.

43 Hieronim, *List 71*, 5 (do Lucyniusza), [w:] *Listy II*, s. 172.

44 Idem, *List 112*, 20 (do Augustyna), [w:] *Listy III*, s. 215-215\*.

45 Idem, *Commentarii in Sophoniam prophetam* 3, 14-18: PL 25, 1384B.

46 Idem, *List 57*, 11 (do Pammachiusza), [w:] *Listy II*, s. 66\*.

zerwalny związek między „bytem” (gr. *on*) i „nazwą” (gr. *onoma*); wykazuje, że ta więź w najwyższym stopniu urzeczywistnia się w języku hebrajskim – języku pierwotnym, dlatego też najbardziej przystosowanym do wyrażenia prawdy. Wyjaśnia więc:

jak są dwadzieścia dwie litery, za pośrednictwem których piszemy po hebrajsku, to wszystko, co mówimy i które funkcjonują jako pierwsze elementy, za pośrednictwem których głos ludzki pozwala się rozumieć, tak mamy dwadzieścia dwie księgi, dzięki którym – jakby były literami i podstawowymi zasadami – najwcześniejsze dzieciństwo sprawiedliwego jest informowane o nauce Bożej<sup>47</sup>.

Z tego wynika konieczność odniesienia się do tekstu hebrajskiego w tłumaczeniu Biblii, dokonując także korekt w Septuagincie. Prawda „objawiona”, która stanowi jedno z „nazwą”, to znaczy z formułą, zostanie wówczas zachowana. Księgi tłumaczone przez Hieronima nie „skwasily się przez przelanie do trzeciego naczynia – *in tertium vas transfusa*”, ale zostały „złożone w bardzo czystym dzbanie co tylko wyjętym z prasy, tak że zachowały nienaruszony swój smak”<sup>48</sup>. Hieronim stwierdza, że w młodości i w odniesieniu do pism świeckich stosował zasadę Horacego i Cycerona, przekładając „nie słowo za słowem (*verbum e verbo*), lecz myśl za myślą (*sensum e sensu*)”, występował więc w roli „nie tyle jako tłumacz, ale jako mówca”<sup>49</sup>, gdyż najważniejsze są nie słowa, ale idee. Dla uzasadnienia przyjętej zasady Hieronim podkreśla, że Siedemdziesięciu tłumaczyło zgodnie z sensem (*ad sensum interpretati sunt*). Przypomina translatorskie prace św. Hilarego z Poitiers, zaznaczając, że „nie trzymał się kurczowo drzemiącej litery ani się nie skręcał w przykrym, prostaczym tłumaczeniu, lecz jakby w niewolę wzięwszy treść na swój język prawem zwycięzcy przełożył”<sup>50</sup>.

Jeśli zaś chodzi o tłumaczenie tekstów świętych, Hieronim zaleca zasadę *verbum e verbo*, co oznacza, że nie można pominąć żadnego, nawet najmniejszego słowa, ponieważ każde z nich zapisane w tekście zawiera jakąś cząstkę „tajemnicy” (*mysterium* lub *sacramentum*) Bożej. W takim przypadku jest on „tłumaczem”, a nie „prorokiem”. Stwierdza zatem: „erudycja i bogactwo słów wyrażają to, co się rozumie”<sup>51</sup>. Hieronim posługuje się niekiedy greckim tłumaczeniem Akwili, aby zrozumieć język hebrajski, ale zasadniczo je odrzuca, gdyż Akwila to „prozelita i gorliwy tłumacz, który usiłował tłumaczyć nie tylko słowa, ale i etymologię”<sup>52</sup>. Hieronim odrzuca więc ścisłą i niewolniczą zgodność co do litery, która eliminuje „tajemnicę”, będącą nośnikiem prawdy. Poza tym stwierdza, że wersja *ad verbum*, czyli dosłowna „nie brzmi dobrze”<sup>53</sup>. Zasada translatorska *verbum e verbo* pozwala zdolnemu tłumaczowi, w tym przypadku samemu

47 Idem, *Prologus in Libro Regum* 1: SCh 592, 326.

48 Idem, *Prologus in Libris Salomonis (Heb.)* 3: SCh 592, 430.

49 Idem, *List* 57, 5 (do Pammachiusza), [w:] *Listy II*, s. 59-59\*.

50 *Ibidem*, 6, s. 61\*.

51 Idem, *Prologus in Pentateucho* 3: SCh 592, 308.

52 Idem, *List* 57, 11, s. 66\*.

53 *Ibidem*.

Hieronimowi, wrazić się w taki sposób, że nie narusza sensu, czyli tajemnicy. Niekiedy można także „zachowywać *eufonię* i właściwości języka, na który się tłumaczy (*euphonia et proprietatis conservare*)”<sup>54</sup>. W ten sposób uzasadnia się jakość literacka, a także pewna zuchwałość przekładu biblijnego Hieronima – przekład bliski prawdzie, ale wolny od niewolniczości.

Takie są założenia teorii translatorskiej, które Hieronim proponował i efektywnie stosował. Nie jest on ani Cyceronem, ani Akwilą, ale jest sobą, można by powiedzieć. Tym, co go skłoniło do zdystansowania się w stosunku do Septuaginty, nawet jeśli była to wersja tradycyjna, a nawet „kanoniczna” chrześcijan. Hieronim mówi bardzo jasno na ten temat, nawet jeśli z dozą polemiki, nie wolnej od ironii.

Gdziekolwiek Pismo stwierdza coś boskiego o Ojcu, Synu i Duchu Świętym, to oni [Siedemdziesięciu] albo przetłumaczyli inaczej, albo zachowali najbardziej absolutne milczenie, zarówno po to, aby usatysfakcjonować króla [Ptolemeusza], albo aby nie propagować tajemnicy wiary. Nie wiem, który autor jako pierwszy wymyślił bujdę o siedemdziesięciu celach w Aleksandrii, w których oddzielni od siebie mieliby napisać te same rzeczy. [...] Jedną rzeczą jest być prorokiem (*vates*), a drugą być tłumaczem: tam jest duch, który zapowiada przyszłość, tutaj jest erudycja i bogactwo słów, które wyrażają to, co się rozumie. [...] Cóż zatem? Czy potępiamy starożytnych? Nie! Po gorliwości poprzedników po prostu czynimy w domu pańskim to, co możemy. Oni [Siedemdziesięciu] spełnili swoje zadanie tłumaczy przed przyjściem Chrystusa i to, czego nie wiedzieli, wyrazili w niepewnych formułach; my natomiast, po Jego męce i Jego zmartwychwstaniu bardziej niż o prorocत्वie piszemy o dziejach. [...] Nie potępiam ani nie ganię Siedemdziesięciu, ale od nich wszystkich, bez żadnej wątpliwości, wolę apostołów<sup>55</sup>.

Wersja Septuaginty jest dla Hieronima dziełem zwykłym i prostym omylnych tłumaczy; nie widzi on żadnego cudu w jej powstaniu, ale jedynie pobożną legendę. Jest to na pewno czcigodny przekład, ale jeden z wielu, który powstał w Aleksandrii. Chrześcijanie przyjęli go za swój nie z tej racji, że był natchniony, ale dlatego, że był dokonany przed przyjściem Chrystusa. Już tylko z tej racji przekład Hieronima lub każdego, kto będzie się trzymał jego zasad, ma większą rangę. Wielu przedstawicieli świata łacińskiego wyraziło zastrzeżenia pod adresem nowych efektów prac translatorskich Hieronima dokonanych w Betlejem. Święty Rufin z Akwilei, a jeszcze bardziej św. Augustyn usiłowali wręcz zakwestionować sens prac wykonanych przez Hieronima. Nie przychodziła łatwo rezygnacja z czcigodnej i tradycyjnej Septuaginty, która była wykorzystywana w Nowym Testamencie; obawiano się także zburzenia harmonii między Wschodem i Zachodem. Odnośnie do *hebraica veritas* i natchnienia Biblii greckiej Augustyn bardzo

54 Idem, *List 106*, 55 (do Sunniasza i Fretelasa), [w:] *Listy III*, s. 140\*.

55 Idem, *Prologus in Pentateucho* 2-3: SCh 592, 308-310.

różnił się od Hieronima<sup>56</sup>. Dzieło Hieronima zaczęło jednak zdobywać coraz większe uznanie i wyrabiać sobie uprzywilejowaną pozycję w Kościele zachodnim<sup>57</sup>.

## Kanon Pism

Hieronim jest jednym ze świadków zamknięcia kanonu Pism na końcu IV wieku. Podejmuje on to zagadnienie tylko sporadycznie w prowadzonej korespondencji i w prologach do tłumaczonych ksiąg świętych, w których ogłasza swoją wersję, ale jego punkt widzenia jest niezwykle ważny dla całości zagadnienia w okresie patrystycznym<sup>58</sup>. Przez dziesięciolecia Hieronim był mnichem łacińskim zanurzonym w świat grecki i często spotykał się z wykształconymi rabinami palestyńskimi, a także z pochodzącymi z innych stron. Przy licznych okazjach w jego rozległym dziele pojawiają się wykazy ksiąg, które nazywa „kanonicznymi” lub „kościelnymi”. W *Liście 53*, datowanym na 394 r., gdy już zdecydowanie opowiedział się za *hebraica veritas*, Hieronim przedstawia komentowany katalog ksiąg należących do zbioru żydowskiego<sup>59</sup>. W tym rejestrze nie wyróżnia jakiegokolwiek części czy jakiegoś zestawu, ale przypomina po kolei księgi, od Księgi Rodzaju do Ezdrasza i Nehemiasza. Układ odpowiada właściwie układowi przyjętemu w TaNaCh, z pewnymi śladami Septuaginty w wersji chrześcijańskiej. Na przykład dwunastu proroków mniejszych poprzedza bezpośrednio czterech proroków większych: Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel i Daniel. Wychodzi poza schemat żydowski obecność Daniela wśród proroków po Ezechielu, a nie wśród pism (*ketubim*), jak w Biblii hebrajskiej. Jeśli chodzi o Hioba, to znajduje się po Księdze Powtórzonego Prawa. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli uwzględni się, że według tradycji rabinicznej, poświadczonej przez Talmud, Księga Hioba była łączona z Mojżeszem. Hieronim jest milczącym świadkiem tej tradycji<sup>60</sup>.

Jeśli chodzi o liczbę ksiąg, która była tak bardzo ważna dla starożytnych autorów kościelnych, to Hieronim nie wypowiada się na ten temat. Czy w przywołanym zestawie znajdują się dwadzieścia cztery księgi uznane za oficjalne przez Talmud, czy też dwadzieścia dwie poświadczone przez Józefa Flawiusza i przez autorów chrześcijańskich? Obydwie wersje są możliwe do przyjęcia, jeśli Księdze Rut przyzna się osobne miejsce, a Lamentacje włączy do Jeremiasza. Jeśli „Salomon, dawca pokoju”, zakłada tylko jedno pismo, to liczba dwudziestu dwóch ksiąg zostaje zachowana. Można by uznać, że mamy w tym przypadku do czynienia z chrześcijańskim świadectwem korpusu

56 Por. G. Jouassard, *Réflexions sur la position de saint Augustin relativement aux Septante dans sa discussion avec saint Jérôme*, „Revue des Études Augustiniennes” 1956 (2), s. 93-99.

57 Por. J. Królikowski, *Łacińskie tłumaczenia Pisma Świętego między V i XII wiekiem. Wybrane aspekty*, „Przegląd Tomistyczny” 2019 (25), s. 271-285.

58 Por. G. Dorival, *L'apport des Pères de l'Église à la question de la clôture du canon de l'Ancien Testament*, [w:] *The Biblical Canon*, red. J.-M. Auvers, H.J. De Jonge, Leuven 2003, s. 81-110.

59 Hieronim, *List 53* (do kapłana Paulina), [w:] *Listy II*, s. 25<sup>\*</sup>-34<sup>\*</sup>.

60 Por. L. Carnevale, *Giobbe dall'antichità al medioevo. Testi, tradizioni, immagini*, Bari 2010.



żydowskiego odzwierciedlającego dwadzieścia dwie litery alfabetu hebrajskiego. Jeśli jednak uwzględni się to, co jest powiedziane o Salomonie, który a) „poprawia obyczaje”, b) „uczy o naturze”, c) „łączy Kościół z Chrystusem i wyśpiewuje pieśń weselną ku czci świętego związku małżeńskiego”<sup>61</sup>, wówczas chodzi o trzy księgi: Przysłów, Eklezjastyka (Koheleta) i Pieśń nad pieśniami, a w ten sposób mamy liczbę dwudziestu czterech ksiąg. Sprawa komplikuje się dodatkowo, jeśli uwzględni się, że Hieronim po wprowadzeniu dwunastu proroków mniejszych poświęca każdemu z nich tyle samo miejsca, jak każdemu z innych tytułów, mimo iż mówi o nich, że są „ścieśnieni w ramach jednej księgi – *in unius voluminis angustias coarctati*”<sup>62</sup>, co mogłoby rozwiązać problem. Nie wszystko jest jednak rozwiązane, ponieważ czyta się, że także Ezdrasz i Nehemiasz, liczeni jako dwie księgi, „w jednej księdze są zawarte”<sup>63</sup>. Odnośnie do Księgi Królów (Malachim) Hieronim stwierdza, że odpowiada „trzeciej i czwartej Księdze Królewskiej”<sup>64</sup>, co jest sposobem przypomnienia Septuaginty, Biblii chrześcijan, która jest także jego Biblią.

Wszystko to oznacza, że przedstawia się on jako świadek wrażliwy na korpus żydowski, nie opuszczając żadnego jego elementu, mimo że zawsze przedstawia się jako człowiek Kościoła wrażliwy na jego tradycje i obyczaje. W niczym nie odstępuje od doktryny, po stronie której się opowiada, to znaczy *hebraica veritas*. Pojęcie kanonu w sensie literackim i skrypturystycznym jest dla niego czymś nabytym. Jeśli formalnie mówi o „kanonie”, to czyni to przede wszystkim dlatego, że odnosi się do „kanonu hebrajskiej prawdy”. Formuła jest bardzo pojemna, ponieważ obejmuje tekst i język na równi z księgami. Jest to motyw, dla którego Hieronim nie czyni żadnych ustępstw wobec ksiąg „obcych” w stosunku do korpusu żydowskiego, które uważa za apokryfy (*apocrypha*)<sup>65</sup>, a które w późniejszym okresie zostaną nazwane „deuterokanonicznymi”. W komentowanym tutaj wykazie nie są one uwzględniane. Szacunek Hieronima dla źródeł żydowskich zobowiązuje go do użycia pojęcia *volumen* (zwój) w odniesieniu do ksiąg korpusu żydowskiego. Odnośnie do „starożytnych ksiąg” (*veteres libri*) stwierdza, że należy zachować wierność „księgom Żydów” (*hebraea volumina*), czyli tym, które oni przyjmowali jako Pismo. Trzeba dodać, że w liście z 394 r. znajduje się także informacja o sposobie użycia przez Żydów (*apud Hebraeos*) ich ksiąg świętych:

początek i koniec prorocstwa trzeciego [Ezechiela] w tak wielkie spowity ciemności, że u Hebrajczyków tych części Pisma i początku Księgi Rodzaju nie czytano przed skończeniem trzydziestu lat życia<sup>66</sup>.

61 Hieronim, *List 53* (zob. wyżej przyp. 59), 8, s. 34\*.

62 *Ibidem*, s. 31\*.

63 *Ibidem*, s. 34\*.

64 *Ibidem*, s. 31\*.

65 Idem, *Prologus in Libro Regum 2*: SCH 592, 332.

66 *Ibidem*, s. 33\*.

Hieronim stwierdza jasno: „to, co jest poza dwudziestoma czterema starożytnymi księgami, powinno zostać odrzucone”<sup>67</sup>, przyjmując wcześniejszą tradycję. Dwudziestu czterech Starców z Apokalipsy św. Jana (Ap 4,4-5) wskazywało na liczbę ksiąg w kanonie starego przymierza. Chodzi oczywiście o postulat o charakterze chrześcijańskim, mający prawdopodobnie nobilitować chrystianizację Pism żydowskich. Hieronim opowiada się zatem zdecydowanie za chrześcijańskim uznaniem rabinicznego wykazu ksiąg świętych. Być może inspirował się podziałem *Iliady* i *Odysei* na dwadzieścia cztery księgi, określone za pomocą liter alfabetu greckiego. Prolog do Ksiąg Samuela i do Ksiąg Królewskich zaczyna Hieronim od przypomnienia liczby dwadzieścia dwa, aby powiedzieć potem, że należy włączyć Księgę Rut i Lamentacje do pism, których będzie odtąd jedenaście, a nie dziewięć. Stąd całość licząca dwadzieścia cztery księgi, a nie dwadzieścia dwie, które porównuje do Starców z Apokalipsy.

Hieronim przedstawia zbiór hebrajski podzielony na trzy *ordines*: Prawo, prorocy i pisma (hagiografowie), w którym łacińskie *ordo* odpowiada hebrajskiemu *seder* („porządek”), pojęcie, jakim wskazywano na następstwo ksiąg w ramach każdej sekcji, a także każdą z sekcji w szczególności. Żydzi używali pojęcia *seder* w odniesieniu do trzech części w TaNaCh. Wydaje się, że Hieronim jest pierwszym z autorów chrześcijańskich poświadczającym podział Pism hebrajskich na trzy części; można więc sądzić, że został on dokonany przez wspólnotę żydowską, ale wszedł do użycia niewiele wcześniej. Taki sam podział potwierdza Talmud, nadając mu w ten sposób oficjalny charakter. Wypowiedzi Hieronima na temat kanonu nie są wystarczająco jednoznaczne. Jego doktryna skupiona na *hebraica veritas* skłania go do przyjęcia żydowskiego korpusu Pism, ale ma on na względzie także długie doświadczenie monastyczne, które kazało mu wiernie stać przy Kościele i bronić jego doktryny. W gruncie więc rzeczy Hieronim, opowiadając się za *hebraica veritas*, bronił *veritas ecclesiastica*.

Jeśli chodzi o Nowy Testament, kanon Hieronima jest zasadniczo zgodny z naszą Biblią. Można to wnioskować z wykazu ksiąg zamieszczonego w *Liście 394*, po opisanie ksiąg starotestamentalnych. Hieronim zdecydowanie przyczynił się do utrwalenia stanowiska Kościołów zachodnich w stosunku do kanoniczności Listu do Hebrajczyków i Apokalipsy. Bardzo znaczący jest na ten temat jeden z jego późniejszych listów, to znaczy napisany po 414 r.

Należy zaś naszym powiedzieć, że ten list zatytułowany Do Hebrajczyków przyjmują jako list Pawła apostoła nie tylko Kościoły wschodnie, ale wszyscy wcześnie pisarze kościelni piszący po grecku, choć wielu przypisuje go Barnabie lub Klemensowi; nie stanowi żadnej różnicy, kto jest jego autorem, skoro pochodzi od męża kościelnego i codziennie czyta się go w Kościołach. A chociaż łacinnicy zwykle nie zaliczają go do pism kanonicznych, podobnie jak Kościoły greckie z tą samą swobodą odrzucają Apokalipsę Jana, to jednak my obydwu te pisma przyjmujemy, idąc w tym bynajmniej nie za zwyczajem współczesnych, lecz za powagą dawnych pisarzy, którzy

67 Idem, *Prologus in Libro Regum* 2: SCh 592, 332.

często korzystają ze świadectw obydwóch nie w ten sposób, jak to czynią zwykle z apokryfami, [...] ale traktując je jako kanoniczne i kościelne<sup>68</sup>.

## Zakończenie

Hieronim był erudytą i poliglotą. Jego prace nad tłumaczeniami Biblii odpowiadały kryteriom naukowym, w czym poprzedził go Orygenes pracujący nad tekstami. Nie bez znaczenia były kontakty nawiązane przez Hieronima z nauczycielami judaizmu rabinicznego. On sam reprezentował coś na kształt syjonizmu chrześcijańskiego. Do końca życia pozostał mnichem, jak wybrał w młodości. W odróżnieniu od trzech wielkich postaci, z którymi dzieli tytuł doktora Kościoła, to znaczy z św. Ambrożym, św. Augustynem i papieżem św. Grzegorzem Wielkim, nie był biskupem. Na jego dzieło składają się tłumaczenia i komentarze, kompilacje historyczne, pisma polemiczne i epistolografia; nie pisał traktatów teologicznych, w których łączy się spekulacja filozoficzna i znajomość doktryny. Biorąc pod uwagę zasięg pism, żywy styl i retorykę, Hieronim jawi się jako jeden z największych pisarzy starożytnych, bardziej encyklopedysta niż indywidualny twórca. Do końca życia walczył o prawowierność, związaną z soborem nicejskim, ale przede wszystkim związaną z Kościołem i jego tradycją. Reprezentuje on to, co jego mistrz Orygenes nazwał „*anima ecclesiastica*”, to znaczy bycie dogłębnie człowiekiem Kościoła<sup>69</sup>.

W podjętym z pasją i niezwykłym poświęceniem, naznaczonym autentyczną ofiarnością dziele kościelnym, Hieronim okazał się człowiekiem w najwyższym stopniu uniwersalnym, pokazującym, że to, co objawione i kościelne, jest zawsze dogłębnie katolickie, to znaczy służy wszystkim. Papież Benedykt XVI, podsumowując swoje wypowiedzi na temat św. Hieronima, podkreślił ten fakt.

Nie możemy zakończyć tych krótkich uwag na temat wielkiego Ojca Kościoła nie wspominając o jego wydatnym przyczynieniu się do ocalenia pozytywnych i wartościowych elementów starożytnych kultur żydowskiej, greckiej i rzymskiej w rodzącej się cywilizacji chrześcijańskiej. Hieronim uznał i przyswoił artystyczne wartości, bogactwo uczuć oraz harmonię obrazów obecnych u klasyków, które formują serce i wyobraźnię do szlachetnych uczuć. Przede wszystkim postawił on w centrum swojego życia i działalności słowo Boże, które wskazuje człowiekowi drogi życia i objawia mu tajemnice świętości. Za to wszystko właśnie w naszych czasach powinniśmy mu być głęboko wdzięczni<sup>70</sup>.

68 Idem, *List 129*, 3 (do Dardana), [w:] *Listy III*, s. 187\*.

69 O Kościele w życiu i dziele św. Hieronima zob. w: V. Bodin, *Saint Jérôme et l'Église*, Paris 1966 (Théologie historique, 6).

70 Benedykt XVI, *op. cit.*, s. 53.

## LITERATURA CYTOWANA

- Bell A.A., *Jerome's Role in the Translation of the Vulgate New Testament*, „New Testament Studies” 1977 (23).
- Benedykt XV, Enc. *Spiritus Paraclitus* (15 września 1920), „Acta Apostolicae Sedis” 1920 (12).
- Benedykt XVI, *Katecheza w czasie audiencji ogólnej. Św. Hieronim (I-II)* (7 i 14 listopada 2007), „L'Observatore Romano” 2008 (29), nr 1.
- Bartelink G.J.M., *Hieronymus. Liber de optimo genere interpretandi (Epistula 57). Ein Kommentar*, Leiden 1980 (Mnemosyne. Supplement, 61).
- Bober A., Wzorek J., *Damazy I*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 3, Lublin 1985, kol. 987.
- Bodin V., *Saint Jérôme et l'Église*, Paris 1966 (Théologie historique, 6).
- Brilli A., *Gerusalemme, La Mecca, Roma. Storie di pellegrinaggi e di pellegrini*, Bologna 2014.
- Brown D., *Vir trilinguis. A Study in the Biblical Exegesis of saint Jerome*, Kampen 1992.
- Carnevale L., *Giobbe dall'antichità al medioevo. Testi, tradizioni, immagini*, Bari 2010.
- Caruso G., *Il monaco, l'erudito e il vecchio: (auto)ritratti geronimiani*, „Salesianum” 2021 (83).
- Cavallera F., *Saint Jérôme. Sa vie et son oeuvre*, t. 1-2, Louvain-Paris 1922.
- Chauffin Z., *Święty Hieronim*, przeł. B. Durbajło, Warszawa 1977.
- Cyceron, św. Hieronim, Burgundiusz z Pizy, Leonardo Bruni, *O poprawnym przekładaniu. Teksty łacińskie i polskie*, przeł. W. Seńko, J. Domański, W. Olszaniec, wstęp J. Domański, Kęty 2006 (Ad Fontes, 1).
- Dorival G., *L'apport des Pères de l'Église à la question de la clôture du canon de l'Ancien Testament*, [w:] *The Biblical Canon*, red. J.-M. Auvers, H.J. De Jonge, Leuven 2003.
- Franciszek, *List apost. Scripturae Sacrae affectus* (30 września 2020), „Vox Patrum” 2020 (76).
- Fürst A., *Hieronymus. Askese und Wissenschaft in der Spätantike*, Freiburg 2003.
- Gamberale L., *San Gerolamo intellettuale e filologo*, Roma 2013.
- García-Moreno A., *La Bibbia della Chiesa. Storia e attualità della Neovulgata*, Città del Vaticano 2012.
- Gasti F., *Dispute epistolari fra dott. Agostino e Girolamo*, „Humanitas” 2019 (74).
- Gordini G.D., *Origine e sviluppo del monachesimo a Roma*, „Gregorianum” 1956 (37).
- Hale Williams M., *The Monk and the Book. Jerome and the Making of Christian Scholarship*, London-Chicago 2006.
- Hennings R., *Die Briefwechsel zwischen Augustinus und Hieronymus und ihr Streit um den Kanon des Alten Testaments und die Auslegung von Gal. 2, 11-14*, Leiden-New York 1994.
- Hieronim ze Strydonu, *Listy I (1-50)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011 (Źródła Myśli Teologicznej, 54).
- Hieronim ze Strydonu, *Listy II (51-79)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011 (Źródła Myśli Teologicznej, 55).
- Hieronim ze Strydonu, *Listy III (116-130)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011 (Źródła Myśli Teologicznej, 62).
- Hieronim ze Strydonu, *Listy IV (116-130)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2011 (Źródła Myśli Teologicznej, 63).
- Hieronim ze Strydonu, *Listy V (131-156)*, oprac. na podstawie tłumaczenia J. Czuja M. Ożóg, tekst łaciński przygotował H. Pietras, Kraków 2013 (Źródła Myśli Teologicznej, 68).
- Jay P., *La datation des premières traductions de l'Ancien Testament sur l'hébreu par saint Jérôme*, „Revue des Études Augustiniennes” 1982 (28).
- Jay P., *Sur la date de la naissance de Saint Jérôme*, „Revue des Études Latines” 1973 (51).
- Jeanjean B., Lançon B., *Saint Jérôme, chronique. Continuation de la chronique d'Eusèbe, années 326-378. Suivie de quatre études sur les chroniques et chronographies dans l'antiquité tardive (IV<sup>e</sup>-VI<sup>e</sup> siècles). Histoire*, Rennes 2004.
- Jérôme, *Apologie contre Rufin*, wyd. P. Loret, Paris 1983 (Sources Chrétiennes, 303).
- Jérôme, *Préfaces aux livres de la Bible*, wyd. R. Weber, R. Gryson, A. Canellis, Paris 2017 (Sources Chrétiennes, 592).

- Jérôme entre l'Occident et l'Orient. XVI<sup>e</sup> centenaire du départ de saint Jérôme de Rome et de son installation à Bethléem. Actes du colloque de Chantilly (septembre 1986)*, red. Y.-M. Duval, Paris 1988.
- Jouassard G., *Réflexions sur la position de saint Augustin relativement aux Septante dans sa discussion avec saint Jérôme*, „Revue des Études Augustiniennes” 1956 (2).
- Jóźwiak M., *Kwestie hebrajskie w Księdze Rodzaju św. Hieronima. Przekład i komentarz*, Wrocław 2010.
- Jóźwiak M.M., *Hieronim ze Strydonu jako „vir trilinguis” na przykładzie komentarza do Iz 7, 10-16*, „Vox Patrum” 2020 (42), t. 76.
- Jóźwiak M.M., „*Princeps exegetarum*” a język hebrajski na podstawie „*Quaestiones hebraicae in Genesim*”, „Vox Patrum” 2016 (38), t. 65.
- Kelly J.N.D., *Hieronim. Życie, pisma, spory*, przeł. R. Wiśniewski, Warszawa 2003.
- Królikowski J., *Jak powstała Wulgata i któremu tekstowi Pisma Świętego przysługuje to miano?*, „Tarnowskie Studia Teologiczne” 2017 (36), nr 1.
- Królikowski J., *Łacińskie tłumaczenia Pisma Świętego między V i XII wiekiem. Wybrane aspekty*, „Przegląd Tomistyczny” 2019 (25).
- Królikowski J., *Orygenes i hebrajski tekst Pisma Świętego*, „Vox Patrum” 2018 (38), t. 69.
- Longosz S., *Hieronim jako duchowy moderator klubu chrześcijańskich arystokratek na Awentynie*, [w:] *Przebóstwiać to, co ludzkie. Księga pamiątkowa ku czci Księdza Biskupa Władysława Bobowskiego*, red. S. Sojka, J. Stala, Tarnów 2007.
- Markschies Ch., *Hieronymus und die „Hebraica Veritas”. Ein Beitrag zur Archäologie des protestantischen Schriftverständnisses*, [w:] *Die Septuaginta zwischen Judentum und Christentum*, red. M. Hengel, A.M. Schwemer, Tübingen 1994.
- Mazurkiewicz R., *Syrycjusz*, [w:] *Encyklopedia katolicka*, t. 18, Lublin 2013.
- Mirri L., *La dolcezza nella lotta. Donne e asceti secondo Girolamo*, Magnano 1996.
- Misiarczyk L., *Gdzie leżał starożytny Strydon? Przegląd najważniejszych hipotez*, „Vox Patrum” 2020 (76).
- Rebenich S., *Hieronymus und sein Kreis. Prosopographische und socialgeschichtliche Untersuchungen*, Stuttgart 1992.
- Schlange-Schöningen H., *Hieronymus. Eine historische Biografie*, Darmstadt 2018.
- Sołomieniuk M., *Świętego Hieronima przedmowy do ksiąg biblijnych w Wulgacie – zagadnienia wstępne*, „Vox Patrum” 2020 (76).
- Stemberger G., *Juden und Christen im Heiligen Land*, München 1987.
- Święty Hieronim: egzegeta, dogmatyk, polemista*, red. P. Wygralak, Poznań 2019 (Teologia Patrystyczna, 16).
- Verbraken P.-P., Starowieyski M., *Ojcowie Kościoła. Panorama patrystyczna*, przeł. M. Starowieyski, S. Kawecki, Warszawa 1991.

### **Dzieło translatorskie św. Hieronima i veritas hebraica**

STRESZCZENIE: Święty Hieronim należy do najbardziej znaczących postaci Kościoła łacińskiego, w którym jest uznawany za „księcia egzegetów”, i kultury Zachodu, łącznie z dziełem dokonania ich syntezy duchowej na podstawie tekstu Biblii. Jego dzieło zachowuje niewątpliwą aktualność i inspirujące znaczenie. W nowych warunkach życia Kościoła, a zwłaszcza korzystania z Biblii, warto przyjrzeć się dziełu translatorskiemu Hieronima i zastosowanej przez niego metodzie, która pozwoliła mu osiągnąć trwale rezultaty. Zwracamy więc uwagę w perspektywie historycznej na jego główne odkrycie intelektualne, streszcza je formuła *veritas hebraica*. Chodzi w niej o pierwszeństwo dane językowi hebrajskiemu – jego poznanie i rozumienie jest koniecznym warunkiem dojścia do prawdy objawionej i do samej tajemnicy Boga. Efekty translatorskich wysiłków Hieronima stworzyły naukowe kryteria służące pracom nad przekładem Biblii. Sięgnięcie do tradycji żydowskiej odzwierciedla się także w spojrzeniu Hieronima na kanon biblijny.

SŁOWA KLUCZOWE: Hieronim – Stary Testament – Septuaginta – przekład – *veritas hebraica* – kanon

**The translation work of Saint Jerome and *Hebraica Veritas***

**SUMMARY:** Saint Jerome is one of the most prominent figures of the Latin Church, in which he is considered to be the „prince of exegetes,” and Western culture, including the work of completing their spiritual synthesis based on the text of the Bible. Even today, his work has not lost much of its validity or inspiring meaning. Considering the present circumstances of the life of the Church, and especially the reading of the Bible, a closer look should be taken at Saint Jerome’s translation work and the method that he applied, which let him achieve lasting results. From a historical perspective, we try to draw attention to Jerome’s significant intellectual discovery, in which one can summarise the term *Hebraica Veritas*. It is about the priority given to Hebrew language – its cognition and understanding is a necessary condition for reaching the revealed truth and to the mystery of God itself. Based on his translation work, Jerome elaborated on scientific criteria for translating the Bible. Jerome’s perspective on a biblical canon also reflects the incorporation of the Jewish tradition.

**KEYWORDS:** Jerome – Old Testament – Septuagint – translation – *Hebraica Veritas* – canon



# Opinie i recenzje





## „PRZYGOTOWUJEMY COŚ WYJĄTKOWEGO...”

Alfred Siatecki, *Szwindel w Grünbergu*,  
Wydawnictwo Towarzystwo Miłośników  
Zielonej Góry „Winnica” 2021, ss. 282.

Powieść *Szwindel w Grünbergu* została w 2022 r. wyróżniona Lubuskim Wawrzynem Literackim. To już trzecia nagroda Alfreda Siateckiego w prawie trzydziestoletniej historii Wawrzynów. Wcześniej otrzymał ją on za *Zmowę pułkowników* (w 2000 r.), a w 2016 r. został wyróżniony Lubuskim Laurem w kategorii „sensacja” za powieść *Porąbany*. Pisarz odebrał rok później dyplom honorowy Lubuskich Wawrzynów Literackich za całokształt twórczości. W dorobku ma on także dwie nominacje do tej nagrody: w 2010 r. za powieść *Drugi klucz do bramy* oraz w 2020 r. za *Zaproszenie na śmierć*.

Alfred Siatecki, nie tylko pisarz, ale m.in. także dziennikarz i publicysta, to wyróżniająca się i rozpoznawalna postać z kręgu lubuskiego środowiska literackiego. Jako prozaik ostatnio szczególnie dobrze czuje się w gatunku powieści kryminalnych (by wspomnieć kilkutomowy już cykl o Danielu Jungu, wydawany przez gdańską Oficynkę). *Szwindel w Grünbergu* jest kryminałem w konwencji retro, która stała się wśród czytelników w Polsce już od dłuższego czasu szczególnie popularna i lubiana. Detektywistyczna intryga, zawiązana w drobniaczkowo odtworzonych historycznych realiach, przynosi nie tylko dreszcz sensacji, dobrą rozrywkę podczas lektury, ale też ma wielki walor poznawczy.

Nie inaczej jest ze *Szwindlem w Grünbergu*, który dla odbiorców związanych z Zieloną Górą jest fascynującą podróżą w czasie – przenosimy się do 1922 r. Data nie jest przypadkowa, ponieważ na ten czas przypada siedemsetlecie nadania praw miejskich Grünbergowi. „Pomimo ogromnych trudności, w tym roku świętujemy [...] Przygotowujemy coś wyjątkowego”, chwali się nadburmistrz miasta Alfred Finke (s. 10-11). Same obchody, planowane na 4 czerwca, nie są w powieści pokazane, ale to wokół nich toczy się większość akcji.

Ten wątek sprawia, że już od pierwszych stron książki mamy poczucie ciągłości tradycji z wydarzeniami sprzed równo stu lat. W 2022 r. bowiem Zielona Góra świętuje podwójny jubileusz: 800-lecie powstania miasta oraz 700-lecie nadania praw miejskich. W *Szwindlu...* te dwie rocznice jakoś „stopiły się” ze sobą; nadburmistrz Finke najpierw mówi o „siedemsetleciu miasta” (s. 6), a później o „siedemsetleciu nadania praw miejskich” (s. 10), traktując oba te wydarzenia jako jedno. Nie ma jednak wątpliwości, że ówczesne władze 24-tysięcznej wtedy Zielonej Góry starannie przygotowywały się

do jej pięknych urodzin, tak samo jak czynią to obecni władarze i obywatele naszego miasta. Można założyć, że publikacja powieści Alfreda Siateckiego przez Towarzystwo Miłośników Zielonej Góry „Winnica” z pewnością też jest jednym z „prezentów” na jubileusz.

Mamy niepowtarzalną okazję, aby zająć się do Zielonej Góry sprzed stu lat. Akcja powieści toczy się od 23 marca 1922 do 11 czerwca 1922 r. Tym „czymś wyjątkowym”, zapowiadany przez Alfreda Finke, są organizowane w mieście kilka dni po głównych obchodach jubileuszu zapaśnicze mistrzostwa Europy (to wydarzenie fikcyjne). Z Berlina specjalnie przyjeżdża doktor Skarbeck, przedstawiciel zarządu Europäischer Athleten-Club „Samson” w towarzystwie rodowitego Grünberczyka, Josefa Kalihaka, który jest zawodnikiem klubu. Obaj zabiegają u przedstawicieli władz miasta o możliwość zorganizowania zawodów.

Wszystko zostaje dopięte na ostatni guzik i oto 9 czerwca nadchodzi wielki dzień dla zapaśników z całej Europy. Mieszkańcy spragnieni są „igrzysk”, bo codzienna rzeczywistość nie rozpieszcza: Niemcy lat 20. XX w. przeżywają trudne ekonomicznie czasy. Tymczasem tam, gdzie rezydują zawodnicy, w hotelu Schwarzer Adler (zielonogórzanie z łatwością rozpoznają, że jest to zamknięty w 2001 r. hotel Pod Orłem na ul. Sikorskiego, obecnie budynek administracji państwowej), wydarza się coś nieoczekiwanego. Znalezione zostają zwłoki pokojówki Kathrine Krüger i wszystko wskazuje na to, że została ona zamordowana.

Zgodnie ze schematem kryminału retro do akcji wkraczają śledczy. Zbierają informacje, analizują szczegóły. Nic nie jest tutaj proste. Postępują zgodnie z zasadą „po nitce do kłębka”, tyle że nici są mocno splątane, a do kłębka jeszcze bardzo daleko. A ponieważ miasto jest małe, o zbrodni szybko dowiaduje się Mischke, redaktor miejscowej gazety i też zaczyna prowadzić dochodzenie na własną rękę.

Tuż po zawodach dojdzie do jeszcze jednego morderstwa, co wstrząśnie środowiskiem zapaśników, przybyłych na zawody w Grünbergu. Ale na razie trwają mistrzostwa. Mało kto wie, że są one „ustawione” (to tytułowy „szwindel”). Zamieszany jest w niego Josef Kalihack, ale nie zdradzę nic więcej, aby nie odbierać innym czytelnikom przyjemności z lektury.

Kryminalna warstwa powieści wydaje się drugoplanowa wobec imponująco wiernie, wręcz „fotograficznie” zarysowanej topografii miasta, po którym poruszają się postacie. Kto zna stare, czarno-białe pocztówki z Grünbergu, będzie mieć przed oczami piękną architekturę naszego miasta i jego dawny wygląd. A podczas lektury ogarnie nas wrażenie, że oto „weszliśmy” do którejś z tych widokówek i spacerujemy... Autor posługuje się obowiązującymi ówczesnie nazwami ulic i obiektów – w zamieszczonym zaś na końcu książki słowniczku nazw podaje, jak nazywają się po polsku obecnie. To wielka frajda dla miłośników historii Zielonej Góry; być może będą oni mieli okazję

przejść się z książką Alfreda Siateckiego w rękę i zupełnie innymi oczami spojrzeć na swoje dobrze znane miasto, może chwilami nawet za bardzo już „opatrzone”?

Świetnie oddane są realia ówczesnego życia: atmosfera ulic i restauracji. Bohaterowie *Szwindlu...* wymieniają wiele opinii o mieście. Jak np. „winnica to przegrany interes. Jak nie przymrozek, to gradobicie albo inne zmartwienie”, stwierdza jedna z postaci, Ratei (s. 44-45). Ciekawe, czy mogliby to potwierdzić obecni właściciele naszych regionalnych winnic?

Pojawiają się w powieści nazwiska najwybitniejszych i najbardziej zasłużonych obywateli Zielonej Góry. Wymieniony jest np. Thaddäus Kuntze (Tadeusz Konicz), u którego rzekomo pobierał nauki wybitny malarz hiszpański Francisco Goya. Z tekstu wynika, że nie ma co do tego wątpliwości, natomiast w rzeczywistości nie jest to potwierdzone w żadnych źródłach.

Jeśli miałabym jakieś zastrzeżenie do książki Alfreda Siateckiego, to takie, że bardzo niepochlebnie przedstawione są postacie kobiet: stereotypowo i instrumentalnie, właściwie głównie jako niezbyt inteligentne „tłumoki” oraz obiekty seksualne. Pod ich adresem pada wiele niewybrednych i trywialnych zdań, aż przykro je chwilami czytać obecnie, w XXI w. Jeśli takie podejście to jedna z cech konwencji kryminału retro, może tym bardziej warto było ją jakoś przełamać, wprowadzając dla kontrastu (i miłej niespodzianki) np. postać jakiejś ambitnej, inteligentnej dziennikarki lub czyjejs bystrej żony lub córki? Przy okazji, podpowiadam, że najwyższy czas zerwać w Zielonej Górze z patriarchalnym widzeniem świata: według informacji zamieszczonych w Wikipedii na 28 honorowych obywateli Zielonej Góry mamy tylko jedną kobietę.

*Szwindel w Grünbergu*, choć jest książką popularną, do czytania „dla rozrywki”, kryje w sobie wielką wartość, jeśli chodzi o jej wymiar kulturowy oraz socjologiczny. Gdy w 1945 r. do miasta wkroczyła Armia Radziecka, a jakiś czas później Zielona Góra została przyłączona do Polski, jej przedwojenna – związana z Niemcami – przeszłość zniknęła za horyzontem dziejów. Nie było do niej powrotu. Miasto współuczestniczyło w dramacie tzw. Ziemi Zachodnich, skąd wyjechali lub zostali wypędzeni stamtąd Niemcy (oraz autochtoni), a na ich miejsce przyjechali nowi mieszkańcy, głównie Polacy z Kresów Wschodnich. Doszło do zerwania i zaburzenia ciągłości kulturowej i przekazu międzypokoleniowego. Niemieckie rozdziały historii zachodnich terytoriów były przez wiele lat Polski Ludowej nieobecne w naszej przestrzeni kultury, a nawet jeśli były, to mówiono o nich w pejoratywny sposób. Przeważnie nie można było, nie chciano i nie potrafiono o nich mówić.

Powieść Alfreda Siateckiego jest próbą przywrócenia – po wielu latach – tej dramatycznie przerwanej naturalnej ciągłości między pokoleniami zielonogórczyków. Dotyka bodaj najboleśniejszego rozdziału w 800-letniej historii Zielonej Góry, tak długo w naszym dyskursie nieobecnego. Lektura budzi miłe zaskoczenie, że oto w naszym

mieście nie tak dawno jeszcze, bo zaledwie sto lat temu, żyli ludzie podobni do nas, mieli tu swoje ulubione miejsca, cieszyli się drobnymi codziennymi radościami. Była tu i miłość, i szwindel, i zbrodnia, a także wszystko inne, co składa się na samo życie. Może to bardzo pomóc czytelnikom związanym z regionem Zielonej Góry w odkrywaniu własnych korzeni i kształtowaniu tożsamości. To dla nas, współczesnych mieszkańców, cenna lekcja edukacji regionalnej. Żyjemy w czasach przyjaznego niemiecko-polskiego sąsiedztwa, w erze przynależności do Unii Europejskiej (mocno stawiającej na budzenie lokalnej świadomości). O przeszłości naszej małej ojczyzny możemy mówić nareszcie bez lęku i uprzedzeń, a nawet z pewnym przymrużeniem oka i w rozrywkowej formie, jak uczynił to Alfred Siatecki w *Szwindlu w Grünbergu*.

Joanna Kapica-Curzytek  
(Uniwersytet Zielonogórski)

## LUBUSKOŚĆ – CZYTANIE POETYCKIEGO MIEJSCA REGIONU

**Mirosława Szott, *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki*, część VII z serii „Historia Literatury Pogranicza”, Oficyna Wydawnicza Uniwersytetu Zielonogórskiego i Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. Cypriana Norwida, Zielona Góra 2021, s. 264.**

Książka Mirosławy Szott *Czytanie miejsca. Poezja lubuska w perspektywie geopoetyki* to siódma pozycja z serii „Historia Literatury Pogranicza”, w której ukazują się przeważnie opracowania historyczno- i krytycznoliterackie dotyczące sztuki pisanej powstałej po drugiej wojnie na Ziemi Lubuskiej. Seria prowadzona przez Kolegium Redakcyjne pod przewodnictwem prof. Małgorzaty Mikołajczak z Uniwersytetu Zielonogórskiego ogłasza też drukiem artykuły doktorantek, które wyszły spod jej skrzydeł. Teraz przyszła kolej na wydanie dysertacji M. Szott, książki arcyważnej, jak każda, która dotyczy opisu i analizy literackiej poezji regionu lubuskiego, gdyż tych jak dotąd było niewiele.

Ziemia Lubuska to miejsce, które szczególnie zainteresowało Mirosławę Szott, zwłaszcza w wymiarze geopoetyki, badań owego *loci* w aspekcie ujmowania przestrzeni we współczesnych badaniach humanistycznych, zwłaszcza przez nowe koncepcje teoretycznoliterackie, ukierunkowane antropologicznie i noworegionalnie. Stąd praca naukowa Szott złożona jest z dwóch części, każda podzielona na trzy rozdziały. Część pierwsza *Jak czytać miejsce? Pytania o przedmiot badań i metodologię* dotyczy ustaleń metodologicznych w zakresie perspektyw regionalistycznych i samej regiopoetyki i geopoetyki, czyli odczytywania miejsc i przestrzeni (rozdział I), geograficznego i historycznego opisu lubuskiego środowiska literackiego (rozdział II), jak też stanu badań nad poezją lubuską, głównie w zakresie podziałów pokoleniowych, stratyfikacji i typologii poetyki miejsca (rozdział III).

Za prekursorów badań regionalistycznych, według autorki, uchodziła Stefania Skwarczyńska, a spośród kontynuatorów tej formy badawczej wymienia m.in. Elżbietę Rybicką, Dorotę Korwin-Piotrowską i Małgorzatę Mikołajczak, zwolenniczkę regiopoetyki jako nowego projektu badań humanistycznych. Na temat miejsca i przestrzeni w różnych dyscyplinach nauk wypowiedało się wielu filozofów, socjologów i literaturoznawców, autorka jednak najczęściej odwołuje się do badań geopoetyki Kennetha White'a i geopolityki Edwarda Saïda oraz koncepcji przestrzeni – heterotopii Michela Foucaulta i palimpsestu Gerarda Genette'a. Jednym z pierwszych polskich naukowców zajmujących się badaniami nad przestrzenią w dziele literackim był Janusz Sławiński,

a po nim m.in. Ryszard Nycz. Autorka przyznaje, że „geopoetyka jest w moich badaniach nadrzędną perspektywą badawczą. Traktuję ją jako możliwość ciągłego zbliżania do tekstów i sprawdzania ich potencjału geograficznego za pomocą *case studies*”.

Ziemia Lubuska, jako *Terra Lubus*, czy też zamiennie określana Środkowym Nadodrziem lub Śląskiem Lubuskim, to miejsce, którego właściwości geograficzno-historyczne wraz z jego uwarunkowaniami politycznymi po 1945 r. rozważa Szott w rozdziale drugim swojej pracy, uznając, iż „lubuskie miejsce nie ma wyraźnej topograficznej dominanty (jak miejsca na Pomorzu, Śląsku czy w Małopolsce)” z uwagi na swoją mozaikowość, gdyż powstała jako zlepek innych krain, oraz jej „polityczną instrumentalizację, której sprzyjała liminalność Ziem Odzyskanych”. To przyczyniło się do stworzenia lubuskiej mitologii po okresie jej osławiania i konstruowania regionalnej (piastowskiej) tożsamości.

Pisząc o archeologii środowiska lubuskiego, którego początki osadza Mirosława Szott w przedziale lat 1951-1961, tj. do chwili uruchomienia samodzielnego oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze, wymienia pionierów literackich w stolicy województwa i w Gorzowie Wielkopolskim, m.in. Janusza Koniusza, Tadeusza Jasińskiego, Romana Łobodę, Henryka Szylkina, Włodzimierza Korsaka, Janinę Jaczewską, Natalię Bukowiecką-Kruszoną, Zdzisława Morawskiego i Bronisławę Wajs-Papuszę, pierwszą na świecie romską poetkę. „Ludność, która napłynęła na Ziemię Lubuską (głównie z Kresów Wschodnich i Polski centralnej), nie przybyła z gotowym środowiskiem literackim, jak np. do Wrocławia czy Szczecina” – pisze autorka dysertacji, a cytowany Andrzej K. Waśkiewicz dodaje: „nigdy nie był to ośrodek na tyle atrakcyjny, by miał moc przyciągania”. W kolejnych rozdziałach autorka przedstawia etapy rozwojowe lubuskiego życia literackiego po roku 1961 aż do współczesności oraz przybliży aktualny stan badawczy poezji regionu i podziały generacyjne lubuskiego środowiska pisarskiego.

Idąc za koncepcją miejsc autobiograficznych Małgorzaty Czermińskiej, która uważa, iż jest to „zjawisko z pogranicza literatury i geografii”, związane „z topograficznym, materialnym konkretem”, i wymienia sześć rodzajów takich umiejscowień (obserwowane, wspomniane, wyobrażone, przesunięte, wybrane i dotknięte), zielonogórska badaczka geopoetyki z powodzeniem odnosi ją do poezji lubuskiej, „zapisującej silny autobiograficzny związek z miejscem”. Ale też dla pełniejszej deskrypcji lubuskiego miejsca proponuje zastosowanie trójdzielnej klasyfikacji według perspektyw: odległościowej (charakterystykę miejsca uzyskuje się przez dystans, odległość, wspomnienia, zmianę perspektywy), powierzchniową (polegającą na obserwacji miejsca, rejestracji aktualnych problemów, koncentracji na „tu i teraz”) oraz głębinowej, która ma na celu docieranie do jądra historii miejsca i zrozumienia istoty przestrzeni. Stąd wydziela Szott sposoby obrazowania miejsc w poezji lubuskiej w kontekście perspektyw opisu, odnosząc miejsca wspomniane i adaptowane do perspektywy odległościowej, miejsca prywatne – powierzchniowej, a miejsca złożone i nie-miejsca przypisując ujęciu głębi-

nowemu. W związku z takim trójpodziałem metodologicznym autorka w drugim rozdziale swojej pracy zatytułowanym *Lubuska geopoetyka: poeci i miejsca* poddaje analizie twórczość liryczną 14 pisarzy lubuskich różnych pokoleń – od pionierów począwszy, a skończywszy na najmłodszych, czyli rocznikach urodzonych w latach 70. i 80. XX w.

W rozdziale rozpoczynającym drugą część książki, a zatytułowanym *Miejsca wspomniane i adaptowane*, Mirosława Szott zajęła się badaniem poezji pionierów lubuskiej literatury: Bronisławy Wajs-Papuszy, Ireny Dowgielewicz, Janusza Werstlera i Andrzeja K. Waśkiewicza. Wkraczali oni na salony literackie w latach 50. i 60. ubiegłego stulecia, a za swoje dokonania artystyczne byli wielokrotnie odznaczani i uhonorowani licznymi nagrodami kulturalnymi lub regionalnymi, m.in. Lubuską Nagrodą Literacką, Nagrodą Kulturalną „Nadodrza”, nagrodą Ministra Kultury i Sztuki, Nagrodą Gorzowską czy tytułem Lubuszanina Roku.

W twórczości lirycznej cygańskiej poetki, która od chwili przymusowego osiedlenia Romów kilkadziesiąt lat mieszkała w Gorzowie Wielkopolskim, miejscami zaświadczającymi o niebywałym związku człowieka z przyrodą są las, łąki i ziemia, a te jawią się jako utracony dom oraz wspomnienie matki i ojca. Jej los wpisuje się w kategorię nomady – jak pisze badaczka – a symboliczny czarny las można odczytywać jako Ziemię, duszę, schronienie, miejsce miłosnych schadzek, płodności i magii. Papusza nazywa las wprost – ojciec mój, który ją wychował i porzucił, odzwierciedla więc wyobrażenie męskiej formy bytu, silnego, groźnego, zdecydowanego. Przyroda, ptaki, śnieg, zarośla, słońce, wiatr, spadające złote liście to jednocześnie świat damskich ozdób, wróżba albo drogowskaz w wędrownicy, dlatego Papusza z jednej strony sakralizuje las, z drugiej jest on miejscem przeklętym. Poetka za życia wydała trzy zbiory wierszy, po jej śmierci w 1987 r. ukazały się kolejne trzy. Od 1962 r. była członkinią Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze.

Drugą pisarką z miasta nad Wartą to Irena Dowgielewicz, z którą los obszedł się wyjątkowo okrutnie; autorka wyszła za mąż za wdowca, którego żona miała zginąć w czasie wojny na Syberii. W rzeczywistości zaginiona kobieta przeżyła, ale nie mogła już wrócić do męża i córek. Odtąd poczucie winy gorzowskiej pisarki objawiało się w jej stanach depresyjnych, lękowych, somatycznych. Feministyczne doświadczenia i opisy liryczne sprawiły, że badaczka określa miejsca opisywane przez Dowgielewicz jako „zapisane i przemilczane”, nadto noszą w sobie „treści ukryte i afekty”. Dom w jej twórczości był świętością, centrum jej egzystencji i przestrzeni, podobnie, w szerszym kontekście poetka patrzy na rzeczne miasto, które, pod urokiem krajobrazu, pokochała, mówiąc afektywnie, że to Gorzów leży nad Wisłą i patrzy na rzekę „po warszawsku”. Dowgielewicz od 1962 r. była członkinią zielonogórskiego oddziału ZLP, wydała cztery tomiki wierszy, trzy zbiory opowiadań oraz powieść. Zmarła w 1987 r., a pośmiertnie ukazał się jej zbiór liryków, tom opowieści oraz kolejny tomik wierszy i opowiadań.



Kolejnym poetą wziętym na warsztat badawczy był pochodzący z Żar Janusz Werstler, opiewający miejsca ważne w jego autobiograficznych opisach, w których ukochane z czasem ponemieckie Sorau, dziś Żary – polską stolicę Łużyc, traktował na równi z utraconymi Kresami Wschodnimi, spinając w ten sposób swój byt, a zarazem godząc przestrzeń emocjonalną między miejscami utraconymi w dzieciństwie i nowo zajętymi, czy wręcz odzyskanymi na starość wygnańca. Werstler wydał dziesięć tomów wierszy i opowieść historyczną, był członkiem zielonogórskiego ZLP, a wcześniej Grupy Młodych Twórców i Żarskiej Grupy Poetyckiej „Dziewin” oraz laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego. Zmarł w 2016 r. w Żarach, których był obywatelem honorowym.

Inaczej w tej grupie brzmi ostatni poeta – Andrzej K. Waśkiewicz, w którego poetyce topos ruin ma wiele złożonych, alegorycznych znaczeń; ruiny bowiem stanowią protest przeciwko rzeczywistości, wnoszą więc do świadomości poety uczucie odrzucenia; są wizją senną i wywołującą lęk, oznaczają pamięć, co jest poczuciem odpowiedzialności; ich powtarzalność wywołuje symboliczne wrażenie jedności z miejscem, aż w końcu ruiny jako palimpsest są oznaką odczuwania przez podmiot pustki i wyobcowania. Waśkiewicz wydał osiemnaście tomów poetyckich, powieść, zbiór baśni oraz dwadzieścia szkiców i opracowań krytycznoliterackich. Był dziennikarzem, krytykiem, redaktorem, członkiem ZLP w Zielonej Górze i prezesem oddziału ZLP w Gdańsku. Zmarł w 2012 r., a siedem lat później powstał o nim film dokumentalny *To, co zostaje*.

Rozdział drugi – *Miejsca prywatne* poświęcony został geopoetyckiemu omówieniu poezji pokolenia średniego, a więc poetów, którzy urodzili się już po wojnie i którzy poprzez miejsce urodzenia lub osiedlenia związali swój los i twórczość z Ziemią Lubuską. Do tej grupy M. Szott zaliczyła Czesława Sobkowiaka, Mieczysława J. Warszawskiego, Wojciecha Śmigielskiego, Jolantę Pytel i Eugeniusza Kurzawę. Cała piątka urodziła się w latach 50. ubiegłego wieku i wszyscy w jakimś stopniu związani byli lub są z Zieloną Górą.

Czesław Sobkowiak urodzony w Jaromierzu pod Wolsztynem zamieszkał w podzielonogórskiej wsi Zawada, która od kilku lat jest już dzielnicą Nowego Miasta w granicach administracyjnych Winnego Grodu, jest autorem 25 tomików wierszy i trzykrotnym laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, byłym członkiem ZLP, a obecnie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Znaczące miejsce w ekspresjonistycznej poezji Sobkowiaka zajmuje przyroda, nieustanny zachwyt nad nią, postrzeganie jej przez pryzmat fenomenu i epifanii, zadziwienia i kontemplacji, w czym poeta nieodmiennie poszukuje sensu życia. Natura, wiejska przyroda są umiejscowione, by nie rzec zakorzenione, w liryce Sobkowiaka, opisy „metamorfozy Ziemi i zmienność pór roku” najmocniej intrygują poetę, poprzez jej ruch, „współobracanie”, synestezyjny ferment – jak twierdzi Szott – „autor chce doświadczyć bycia częścią przyrody. Ma przy tym poczucie, że człowieczeństwo oddala się od symbiotycznej relacji”. I dodaje:

„może jest to efekt swoistego rozdwojenia, rozdarcia, bo z jednej strony poeta związany jest silnymi więzami »klasowymi« z plebejskością, a z drugiej przynależy do kultury wysokiej” i dlatego poeta najczęściej „przyjmuje rolę wiejskiego filozofa afirmującego prostotę codzienności”.

Drugi poeta to rówieśnik i przyjaciel Sobkowiaka – Mieczysław Jan Warszawski z Lasek Odrzańskich, razem bowiem siedzieli w ławce w liceum dla dorosłych, wspólnie debiutowali i w pewien sposób ich drogi życiowe krzyżowały się, a kariery literackie przebiegały niemal równolegle. Warszawski to autor 16 zbiorów wierszy i dwóch tomów opowiadań, dwukrotny laureat Lubuskiego Wawrzynu, długoletni członek zielonogórskiego ZLP. Jego terytorium egzystencji i metafizycznym obszarem lirycznej penetracji „zamieszkałości” i „umiejscowień” była głównie rzeka i wiejska prowincja z jej składowymi: hipokryzją i szyderstwem parafian, wścibskością i pokątnym obgadywaniem sąsiadów, społeczną głupotą i zacofaniem. Stąd Warszawski – jak twierdzi badaczka – „stworzył sobie azyl w przestrzeni wiersza – traktowanej jako kryjówka, [...] w swoich wierszach zastanawia się nad koegzystencją rzeki i człowieka, tropi zaściankowość myślenia tubylców i podkreśla swoją samotność”. Poeta zmarł w zielonogórskim hospicjum w 2015 r., a pięć lat później powstał o nim film biograficzno-dokumentalny zatytułowany *Gość samego siebie*.

Zupełnie odmienna jest z kolei poetyka, a co za tym idzie optyka postrzegania świata w twórczości Wojciecha Śmigielskiego, który po wielu latach zamieszkania w Zielonej Górze przeniósł się do wsi Droniki nad Jeziorem Sławskim. Jest autorem sześciu zbiorów poetyckich i laureatem Lubuskiego Wawrzynu Literackiego, członkiem wrocławskiego oddziału SPP. Geopoetyckie doświadczenia Śmigielskiego koncentrują się na onirycznych marzeniach, sennych fantazmatach, często podszytych erotyką, ludowością, baśniową fantastyką, ukazywane za pomocą subtelnej gry słów. Poeta jest tubylcem i „namiestnikiem” prowincji, opisuje naturę i wieś wraz z zalęknionymi, rozmodlonymi jej mieszkańcami, dużo wersów poświęca metaforyce stawów i łąk, obrazowaniu jeziora i pól, co przybliży jego wierszowanie do ballad i klechd Leśmiana, a somnambuliczne imaginacje – do Freudowskiej teorii psychoanalizy.

U Jolanty Pytel najistotniejszym umiejscowieniem poetyckim i egzystencjalnym jest dom i próba jego zakorzenienia – poetki w domu i... odwrotnie – domu w poetce. Pytel to autorka piętnastu zbiorów wierszy, laureatka Lubuskiego Wawrzynu, redaktorka wielu regionalnych almanachów, członkini ZLP i szefowa Stowarzyszenia Jeszcze Żywych Poetów w Zielonej Górze. W 1996 r. straciła dwudziestoletnią córkę – Helenę, która jako mała dziewczynka była bohaterką wielu jej tekstów. Tragedia i trauma odcisnęły także piętno na dalszej twórczości zielonogórskiej liryczki. Poprzez relacje matki z córką poeta ukazuje dom, jego „przychodzenie” do człowieka, jego przygarnięcie poprzez zamieszkanie, otoczenie go opieką, aby przestał być samotny i zaczął cieszyć się życiem. Inaczej wygląda dom po stracie dziecka, następuje jego „odejście”, staje

się w wierszach Pytel „bezludny i pusty”. Od tej pory przestrzeń domu wypełniają lustra i zegary, tworzy więc iluzję powrotu do przeszłości, pozoruje ucieczkę do świata odwrotności, bezpiecznego azylu schowanego za kruchym szkłem.

Ostatni z tej grupy poeta to Eugeniusz Kurzawa, mieszkający w Wilkanowie pod Świdnicą, przez wiele lat związany ze Zbąszyniem, gdzie uczył się i dorastał, a w Grodzie Bachusa studiował i pracował jako dziennikarz lokalnych gazet. Wraz z małżonką stworzył w podzielonogórskiej wsi Ogród sztuk – miejsce artystycznych spotkań i ekspozycji cenionych w kraju artystów-plastyków. Z czasem ogród przeniknął do twórczości poety, stał się miejscem dokumentującym i utrwalającym przeszłość, „archeologiczną” przystanią, kronikarskim przekazem, prywatną historią i mityzacją, do którego autor jest emocjonalnie przywiązany poprzez jego długoletnie zamieszkanie. Od tej pory ogród jawi się mu jako arkadyjska kraina, „źródło bezpieczeństwa i spokoju”. Odkrywanie miejsc to ulubiony motyw Kurzawy, wcześniej ten retrospekcyjny zapis liryczny stosował do odmalowania dziejów Zbąszynia, ziemi tzw. Regionu Kozła oraz Mazur i Podlasia, wiele lat bowiem pomieszkiwał również w Suwałkach i Białymstoku. Kurzawa to wieloletni członek ZLP, autor 14 zbiorów wierszy, dwóch tomów wywiadów, dwóch zbiorów wspomnień, tomu podań i legend, monografii oraz wielu innych książek, przewodników i opracowań.

W rozdziale trzecim *Miejsca złożone i nie-miejsca* autorka dysertacji wzięła pod badawczą lupę twórczość także pięciu pisarzy: Joanny Ziemińskiej-Kurek, Krzysztofa Fedorowicza, Agnieszki Leśniewskiej, Małgorzaty Stachowiak i Karola Graczyka. Tym razem wymienieni poeci stanowią grupę pokoleniową osób urodzonych w latach 60., 70. i 80. ubiegłego stulecia i w większości są to autorzy urodzeni na Ziemi Lubuskiej.

Joanna Ziemińska-Kurek to najstarsza z tego grona poetka, przez wiele lat związana była z Sulęcinem, od niemal dekady mieszka w Szwecji. Oprócz poezji fascynuje się fotografią, także tą dawną, która zachowała na kliszach obraz poniemieckiego miasteczka o nazwie Zielenzig. To właśnie miasto, jego niemiecki duch i barwna przeszłość oraz współczesność stanowią oś centralną zainteresowań twórczych sulęcińskiej artystki. Odkrywanie miejsca zamieszkania traktuje w kategoriach odkrywania siebie, stając się alchemikiem nowej przestrzeni. Twórczość poetki „oscyluje wokół tematu miejsca” – pisze Mirosława Szott. „Fotografie, zarówno te poniemieckie, jak i współczesne, są dla niej inspiracją do wypowiedzania się o skomplikowanej przeszłości Sulęcina. [...] Fotografia stanowi dla niej polsko-niemiecki most, który [...] jest figurą dwuznaczną, bo na przemian scala i przeciwstawia odrębne przestrzenie”. Poetka wydała trzy zbiory wierszy i cztery albumy fotograficzne, jest członkinią ZLP, najpierw w Zielonej Górze, a następnie w Gorzowie Wielkopolskim.

Krzysztof Fedorowicz to poeta urodzony w 1970 r. w Zielonej Górze, autor siedmiu książek i czterokrotny laureat Lubuskiego Wawrzynu zarówno w dziedzinie poezji, jak i prozy, ostatnio laureat Nagrody im. A.K. Waśkiewicza i pretendent do Nagrody Nike

w 2021 r., członek SPP. Dziś poeta mieszka w Łazie koło Zielonej Góry, gdzie zajmuje się uprawą winorośli i produkcją wina. W swoich książkach poetyckich i eseistycznych zajmował się szeroko rozumianym pograniczem, rekonstrukcją życia przedwojennych mieszkańców i winogrodników, np. Wschowy, Łagowa czy Zielonej Góry, duchowym ożywianiem zastanej widzialnej i przeczutej „martwej natury” oraz poruszeniem i animizacją statycznych krajobrazów transgraniczności Środkowego Nadodrza. „Twórczość Fedorowicza przedstawia miejsce jako coś, co wykracza poza mapę, pamięć, historię, a także terażniejszość” – konkluduje M. Szott. „Martwa natura umożliwia uruchomienie takiej optyki. Krajobraz może wówczas funkcjonować jako miejsce, które dzieje się niezależnie od przebiegu granic, ruchu historii”.

Agnieszka Leśniewska jest rówieśniczką Fedorowicza, również pochodzi z Zielonej Góry, jest autorką dwóch zbiorów wierszy. Motyw wiodący jej poezji to miasto i dom. Miasto opisuje autorka jako „niekochane”, jako swoistego wroga, ciemną płachtę bez światła i głosu, brudne, porównywane często do śmietnika, gdzie osamotniony we wnętrzu aglomeracyjnego zgiełku „człowiek współczesnej cywilizacji jest definiowany przez pryzmat odpadów”. Natomiast dom rodzinny, często niewielkie mieszkanie jawi się jako łupina orzecha, klitka, budka łęgowa lub przedsionek piekieł, jest on również miejscem odrażającym z uwagi na traumę dziecka, które doznało przemocy fizycznej.

Podobny ton obrazowania małego miasteczka wyłania się z wierszy Małgorzaty Stachowiak z Sulechowa, także autorki dwóch tomów poetyckich. Jej małomiasteczkowy świat jawi się niemal upiornie, na prowincji rządzą społeczne stereotypy i uprzedzenia, a miasteczko ukazuje jako nużące, monotonne i szare, miejsce nieprzyjazne, śmierdzące i brudne, jego mieszkańcy zaś są apatyczni, grzeszni, ułomni i okaleczeni fizycznie czy wręcz patologiczni, wulgarni i agresywni. Sąsiedzi z jej podwórka to zwykle ludzie ubodzy, brutalni i przemocowi, przeważnie rozwodnicy i nałogowi alkoholicy, często też są to osoby stare, nijakie i bezrefleksyjne. Z jej utworów wyłania się obraz miasteczka jako miejsca ponurego, okrutnego, zacofanego i bezdusznego, bez widoków na poprawę ludzkiego bytowania.

Ostatnim autorem, którego poezję Szott poddała geopoetyckiej analizie, jest Karol Graczyk z Deszczna, urodzony w Gorzowie Wielkopolskim w 1984 r., twórca czterech tomików wierszy i zdobywca Lubuskiego Wawrzynu. Ulubionym motywem poety jest pociąg jako metafora nieustannej podróży czy nawet bardziej tułaczki, a zwykle opisywane miejsce, w którym „coś” się dzieje, to dworzec kolejowy. Zachwycony ciągłym ruchem, przemieszczaniem się, obserwowaniem pasażerów czy to w przedziale, czy na stacji, jest ulubionym zajęciem podmiotu lirycznego w tekstach gorzowskiego poety. „Graczyk wypracował już swój poetycki, pociągowy styl. Pisze w pociągach i o pociągach. Jest wyraźnie zafascynowany przestrzenią, która inspiruje go do poszukiwania swoich dróg opisu rzeczywistości. Wyznacznikami jego pociągowej poetyki jest koncentracja na ruchu [...] oraz relacjach międzyludzkich wytwarzanych w prze-

strzeniach kolejowych” – podsumowuje Mirosława Szott. „Pociąg okazuje się nie tylko przedmiotem opisu, ale także sposobem postrzegania świata i pisania o nim”.

W *Zakończeniu* monografii autorka po przeprowadzonej wnikliwej analizie utworów 14 poetów lubuskich dochodzi do siedmiu istotnych wniosków: zauważa m.in., iż „lubuskość” nie istnieje na podstawie poezji tego regionu; ważnym czynnikiem determinującym sposoby ujmowania miejsc przez lubuskich poetów jest historia i polityka; w poezji lubuskiej nie dominuje określony typ ukazywania miejsca; lubuskie miejsca literackie tworzą swoisty i różnorodny archipelag; w opisach krajobrazu lubuskiego pojawiają się elementy typowe także dla innych regionów, a składają się na niego zwykle prywatne historie i geograficzne miejsca pobytu artystów.

Debiutancka pozycja krytycznoliteracka Mirosławy Szott *Czytanie miejsca* to książka bardzo wnikliwa i analityczna, przybliżająca nam liczne figury stylistyczne, toposy i motywy występujące w poezji miejscowych twórców, szczegółowo ujmująca perspektywę regionalistyczną w badaniach literackich i omawiająca kategorię miejsca i przestrzeni w liryce, zwłaszcza w zakresie geopoetyki. W syntetyczny sposób autorka opisała uwarunkowania geograficzno-historyczne i topograficzne Ziemi Lubuskiej, w skondensowanej formie przedstawiła początki i rozwój lubuskiego środowiska literackiego, a także wieloaspektowo i akrybicznie omówiła stan badań nad poezją lubuską (ustalenia terminologiczne, stratyfikacje pokoleniowe, propozycje typologiczne wobec poetyki miejsca). Jednak nade wszystko autorka w sposób erudycyjny, obszerny i rzetelny przeanalizowała kilkadziesiąt książek poetyckich i kilkaset wierszy lubuskich poetów tworzących w powojennym 70-leciu, co powinno zainteresować humanistów i regionalistów, a zwłaszcza miłośników poezji – dodajmy – nie tylko lubuskiej.

Robert Rudiak  
(prezes Zarządu Oddziału  
Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze)

## **OKIEM STUDENTÓW**

W roku akademickim 2020/2021 miałam przyjemność prowadzić dwa przedmioty, w ramach których studenci mogli wykazać się swoimi umiejętnościami pisarskimi oraz rozeznanie w świecie kultury. Były to przedmioty: film i teatr w dziennikarstwie (dla kierunku dziennikarstwo i komunikacja społeczna II stopnia) oraz warsztaty krytyczno-publicystyczne (dla kierunków filologia polska, literatura popularna i kreacje światów gier oraz dziennikarstwo i komunikacja społeczna I stopnia, a dokładnie dla studentów ze specjalności pisanie kreatywne).

Do napisania recenzji, czyli prac na zaliczenie semestru, studenci przygotowywali się praktycznie już od października. Podczas zajęć zapoznawali się m.in. z funkcjami krytyki artystycznej, ze sposobami konstruowania tekstów krytycznych, z kryteriami oceny poszczególnych tekstów kultury oraz możliwościami argumentacji i uzasadniania własnej opinii. Zagadnienia te często stawały się przyczynkiem do dyskusji na temat współczesnego życia kulturalnego regionu i kraju oraz obecności szeroko pojętej kultury w mediach (również elektronicznych). Studenci nie tylko udoskonaliли swoje umiejętności tekstotwórcze, ale także – dzięki dyskusjom – zdobyli kompetencje związane ze sztuką debaty i wypowiedzi publicznej.

Z przyjemnością przekazuję wybrane recenzje do druku.

**Kamila Gieba**  
(Uniwersytet Zielonogórski)

Weronika Kasowska

## RECENZJA GRY *FIVE NIGHTS AT FREDDY'S: SECURITY BREACH*

*Five Nights at Freddy's: Security Breach* to kolejna część cyklu gier horrorowych FNaF autorstwa Scotta Cawtona. Jest to druga część serii, za której produkcję odpowiada Steel Wool Studios. Gra miała swoją premierę 15 grudnia 2021 r., została wydana na platformy Microsoft Windows, PlayStation 4 oraz PlayStation 5.

Cała seria popularnej gry miała swój początek w 2014 r. W każdej z części wcielamy się w nocnego stróża, który przez pięć nocy musi dotrzeć do godziny szóstej, jednocześnie broniąc się przed morderczymi animatronikami. Przeciwnikami są maszyny ubrane w słodkie, kolorowe stroje kultowych bohaterów: kurczaka Chici, lisa Foxy'iego, królika Bunny'ego oraz tytułowego bohatera — misia Freddy'ego Fazbeara. Te cztery postacie stały się ikoniczne, od pierwszego wydania za każdym razem pojawiają się w grach, bardziej lub mniej zmienione. Charakterystyczną dla tej serii częścią jest mechanika całej gry. Nasza rola sprowadza się przede wszystkim do sprawdzania monitoringu i obserwacji, czy żaden z naszych przeciwników nie przedziera się do miejsca, w którym przebywamy. Kierowana postać jest statyczna, nie może się przemieszczać. Jednakże najnowsza część zaskakuje, ponieważ daje nam możliwość eksplorowania całej lokalizacji, w której zostaliśmy umieszczeni. A to tylko jedna z wielu pozytywnych zmian.

### Pięć nocy u Freddy'ego, czyli jak stworzyć przełomowy horror

Wielu twórców głowi się często nad tym, jak stworzyć dobrą grę, która w krótkim czasie osiągnie oczekiwany sukces. Scott Cawton przyznał w jednym z wywiadów, że nigdy nie spodziewał się tego, że gra *Five Nights at Freddy's* okaże się strzałem w dziesiątkę. Scott jest twórcą również innych gier. Swoje prace nad kultową serią zaczął w momencie, gdy odniósł porażkę przy projektowaniu *Chipper & Sons*. Dość szybko uzyskał negatywne opinie na jej temat, mówiące głównie o tym, że postacie wyglądają niczym roboty, animatroniki. To zaowocowało pomysłami na kompletnie nowe dzieło. Twórca FNaF'a z początku umieścił pierwszą część na platformie IndieDB, gdzie w bardzo krótkim czasie zdobyła ogromną popularność.

*Five Nights at Freddy's* to przełomowa gra, zmieniła bowiem oblicze horroru. Została na samym początku doceniona przez kultowych graczy, w tym m.in. przez Markipliera, Jacksepticeya czy MatPata z Game Theory. Co czyni ją taką wyjątkową? Twórca gry stworzył ją samodzielnie od podstaw. Animacja, tło, postacie, każdy najmniejszy element świata przedstawionego są jego tworem. Jej prostej mechanice sprostać mogą

nawet początkujący. Kolejnym dobrym pomysłem okazała się tematyka. Dzięki zagadkom i zatrważającej zbrodni schowanej pod maskami słodkich misiów gra swoją historią potrafi wciągnąć nawet najbardziej znudzonych graczy. Oprócz tego nie brakuje w niej ciągłej atmosfery strachu oraz zaskakujących niespodzianek.

### Okiem dawnego gracza

Na samym początku podchodziłam dość sceptycznie do najnowszej odsłony gry. Pierwsza część serii wyszła w 2014 r. i teraz, po prawie siedmiu latach, wróciła ze swoją następną adaptacją. W ciągu tego czasu Scott zdążył już wydać przeszło siedem gier z głównej części oraz dodatkowych pięć spin-offów. Po takiej liczbie i niezbyt dobrych poprzednich odsłonach wydawało mi się, że ta najnowsza również okaże się kompletną porażką. Jednakże już na samym początku gra zmieniła po części moje zdanie.

Zazwyczaj ekrany startowe w poprzednich częściach miały ciemną paletę barw oraz przedstawiały często udemonizowane postacie, z którymi będziemy mieli styczność. Ma to zazwyczaj budzić niepokój, oddawać jakąś część tego, co nas czeka. Jednakże w *Five Nights at Freddy's: Security Breach* na samym początku widzimy kolorowe tło, a po włączeniu gry dostajemy krótką cutscebkę przepelnioną barwnym tłem oraz przyjemną muzyką. Tutaj pojawiło się moje pierwsze zaskoczenie. Nie wiedziałam, czy mam styczność z oryginalnym FNaF'em, czy jego fanowską wersją. Mimo wszystko, pierwsze spojrzenie na tak dobrze znaną postać, jak Freddy Fazber (w tym przypadku nazywanym Glamrock Freddy), na nowo rozbudziło we mnie ekscytację oraz przypomniało o sentymencie, którym darzę tę serię.

### Fabuła

W każdej z poprzednich części znajdowaliśmy się w jednej z pizzerii, lecz tym razem cała historia rozgrywa się nie na terenie zwykłej pizzerii, a na ogromnej płaszczyźnie całego ośrodka przepelnionego różnego rodzaju atrakcjami oraz lokacjami. Wcielamy się nie w postać stróża nocnego, a małego chłopca, który w tej części musi wytrwać jedną noc w ośrodku. Gregory – nasz główny bohater – zostaje przypadkowo zamknięty w placówce, po której grasują animatroniki. Za dnia bywają potulne, jednakże w nocy, nie wiedzieć dlaczego, starają się dopaść naszą postać. Wszystko obraca się przeciwko nam i nawet tamtejszy stróż nocny wydaje się wrogo nastawiony. Jedyną przyjazną postacią okazuje się Glamrock Freddy, który za wszelką cenę stara się nam pomóc. Na początku myślałam, że jego przyjazne podejście może być podstępem, jednakże dość szybko okazało się, że było to dość mylne wrażenie. Sama postać zdobyła moją sympatię niemalże natychmiastowo. Naszymi głównymi przeciwnikami okazują się jednak inni ikoniczni bohaterowie całej placówki: Glamrock Chica, Roxanne Wolf i Montgomery Gator. Na ich czele stoi natomiast przebrana w strój królika Vanny Wanessa, kontynuująca spuściznę mordercy z poprzednich części. Jednakże mimo kontynuowania



mechanizmu fabularnego, który został zastosowany i w tej części gry, musimy spędzić wiele godzin, biegając bez ambicji z jednego końca mapy na drugi (ponieważ torów fabularnych tu nie doświadczymy podczas głównowatkowej rozgrywki), to taki styl prowadzenia fabuły, charakterystyczny dla FNaF'a, zupełnie tu nie pasuje. Oznacza to, że fabuła zarysuje się dopiero wtedy, gdy zdobędziemy wszystkie „okruszki”, porzucane po ogólnie rzecz biorąc całym świecie gry. Jako gracze musimy się wynudzić, przejść wiele kryzysów i wytrwać mordercze znużenie rozgrywki, aby znaleźć to, co zachęci nas do tej serii. Uważam, że odkrycie wszystkich „sekretów” gry, a tak właściwie po prostu fabuły gry, może przynieść satysfakcję, jeśli jesteśmy na bieżąco z historią. Gracz, który nie jest zaznajomiony z historią z poprzednich części, nie będzie posiadał w sobie chęci parcia do przodu i szukania wszystkiego, co ukryte. Dlatego, aby dać się wciągnąć w świat gry, zalecałabym zapoznanie się z całym uniwersum serii.

### Doznania estetyczne

Uderzające jest przeistoczenie z założenia strasznej gry, która ma budzić w nas grozę, w grę wręcz cukierkową. Jednak mimo tej graficznej zmiany *Five Nights at Freddy's: Security Breach* dalej jest w stanie wzbudzić w nas lęk oraz irracjonalne poczucie niepokoju. Na początku miałam ku temu pewne obawy, ponieważ myślałam, że będzie to jedna z gier, która dobrze wygląda tylko na trailerach. Jednak już samo menu główne pokazało mi, że jestem w błędzie. Po rozpoczęciu rozgrywki dostajemy piękną cutsценkę, o której już wcześniej wspominałam. Jest to na pewno czymś przyjemnym dla oka oraz stanowi odskocznnię od swoich poprzedników. Gdy w starszych częściach dostawaliśmy migające, szumiące obrazy, błagające wręcz o pominięcie, tak w tej mamy na czym zawiesić wzrok. W trakcie samej rozgrywki zdarzało mi się niejednokrotnie zatrzymać, aby przyrzeć się detalom oraz szczegółom, które zostały dopracowane z ogromną dbałością. Jednym z największych zaskoczeń okazały się stare maszyny do gier wideo, które zostały porzucane po całym obiekcie. Wyświetlają one ruchome obrazy, przedstawiające ekrany startowe pikselowych gier. Niestety w trakcie rozgrywki pojawiają się pewne problemy związane z płynnością obrazu oraz samą stabilnością gry, które są spowodowane bieżącym renderowaniem się przedstawionego świata, co zaburza immersję.

### Rozgrywka

Gra daje nam możliwość w pełni trójwymiarowej rozgrywki, w dodatku przy częściowo otwartym świecie, co wiąże się z pewnymi problemami. Gdy fabuła oraz cała reszta trzymały jakiś poziom, tak mechanika na ich tle wypada nieco gorzej. Nasz główny bohater może się ukrywać, rzucać przedmiotami w celu odwrócenia uwagi nieprzyjaciół lub biegać (traci jednak wówczas siły). Jako Gregory na wyposażeniu mamy również urządzenie zwane Faz-Watch, które podarował nam Freddy. Dostarcza ono potrzebnych

informacji i umożliwia dostęp do systemu monitoringu, latarkę oraz tutejsze 'broń' (Faz-Cam i Fazblaster) mogące ogłuszyć nieprzyjaciół. Oprócz unikania naszych głównych przeciwników musimy również wymijać roboty sprząające oraz pilnujące placówki. Początkowo wydają się ciekawym dodatkiem oraz wyzwaniem, jednak po pewnym czasie stają się po prostu irytujące. Bywają nieznosne do takiego stopnia, że jako gracz tkwimy w jednym miejscu przez naprawdę długi czas. Niestety to nie koniec niedociągnięć. W trakcie przechodzenia jednego z zakończeń natrafiamy na finałową walkę z bossem. Nie oszukujmy się – Steel Wool Studios nie potrafi tworzyć ostatecznych pojedynków. Tym, co dostajemy, jest bieganie po pomieszczeniu, unikając przy tym ataków Roxanne Wolf, jednocześnie naprawiając Freddy'ego. I moglibyśmy robić to w nieskończoność. Walka dość szybko staje się nużąca, trwa zdecydowanie zbyt długo, a my jako gracze nie jesteśmy w stanie stwierdzić, co jest jej głównym celem. Przez to mechanika w znacznym stopniu umniejsza końcowym wrażeniom.

### Ogólna ocena

Ta część jest zdecydowanie czymś nowym. Wywołuje jednak we mnie mieszane odczucia. *Five Nights at Freddy's: Security Breach* nie do końca zawiodła moje oczekiwania, lecz w niektórych momentach była rozczarowująca. Głównym problemem nie okazała się fabuła czy ogólna trudność przyzwyczajania się do nowej mechaniki, a sam niedoszlifowany system walki oraz przeszkód. W znacznym stopniu utrudniał mi rozgrywkę, wywołując momentami chęć porzucenia gry.

Prócz tak trywialnego błędu, oprawa zarówno graficzna, jak i muzyczna pozostają bez zarzutu, ratując całokształt gry. Główna historia, wprowadzająca nam tym razem bardziej rozbudowane postacie z lepszymi motywami oraz większą głębią, również wpływa na moje doświadczenia z tą częścią FNaF'a. Cieszę się, że tym razem dostaliśmy coś więcej niż papierowe postacie oraz czarno-białą historię.

Wprawdzie w ciągu tych kilku lat zdążyłam zapomnieć o niesamowitych emocjach i doznaniach, które towarzyszyły mi w trakcie gry, to najnowsza odsłona FNaF'a zdołała przywrócić wręcz młodzieńczą radość przeżywania wszystkiego na nowo, chociaż na krótki moment. Mogłabym polecić ją bardziej zagorzałym fanom. Nowym graczom radzę odczekać odpowiedni okres, aby gra mogła przejść swoją pierwszą fazę szumu oraz stanieć (aktualna cena na Steam wynosi 142,99 zł). W przeciwnym razie mogą zawieść się dość szybko, zważywszy na wygórowaną cenę gry, która nie jest odpowiednia do jej jakości. W moim ostatecznym odczuciu *Five Nights at Freddy's: Security Breach* jest grą dobrą. Mam nadzieję, że Scott dość szybko upora się z piętzącymi się problemami i bugami występującymi w grze, aby móc podnieść jej ogólną ocenę.

Adam Kwiatkowski

## IT TAKES TWO (HAZELIGHT STUDIOS, 2021) – RECENZJA

*It Takes Two* to przygodowa, logiczno-zręcznościowa gra szwedzkiego studia Hazelight, utrzymana w familijnej estetyce. Po udanym i ciepło przyjętym *A Way Out* z 2018 r. (średnia ocen według serwisu Metacritic: 78) producenci znów mierzą się z kooperacją przeznaczoną dla dwóch graczy. Produkcja została wydana 26 marca 2021 r. na komputery osobiste i konsole: PS4 i PS5 oraz Xbox One i Xbox Series X|S.

### „You’re here to fix your relationship!”

Fabula *It Takes Two* opowiada przygody rodziców młodej Rose – Cody’ego i May. W małżeństwie dwojga nie układa się najlepiej, więc oboje planują rozwód. W niewyjaśniony sposób ich świadomość przenosi się jednak do wykonanych przez córkę gliniano-drewnianych lalek, które zostają oddane kontroli graczy. Cody i May szukają sposobu, by wrócić do własnych ciał z pomocą pewnej specyficznej, a nawet ekscentrycznej książki: *Księgi miłości* dra Hakima. Jak się prędko okazuje, swój cel osiągną tylko wtedy, gdy dojdą do porozumienia i zaczną współpracować.



*Księga miłości* dra Hakima jest przewodnikiem Cody’ego i May w ich przygodzie

### „Col-lab-or-a-tion! You understand?”

Rozgrywka *It Takes Two* składa się z płynnie następujących po sobie etapów pełnych wyzwań. Każdy z nich cechują różnorodne mechaniki, style gry, style artystyczne, przeciwnicy i zagadki. Z biegiem czasu i rozwojem fabuły Cody i May zwiedzają swój dom, zauważając jego bajkowy wymiar. Odkrywają oni tajemnice pokoju Rose, poznają swoje podwórko, przypominają sobie wykonane z klocków konstrukcje, które budowali razem z córką. W końcu stają przeciwko groźnym przeciwnikom pokroju starego odkurzacza, skrzynki na narzędzia czy pluszowej małpy-kosmonauty. Każdy z tych etapów prezentuje nowe sprzęty, a wyposażenie bohaterów uzupełnia się wzajemnie: na początku przygody Cody znajduje gwoździe, a May odnajduje głowę młotka, którą nosi na plecach. Razem, wykorzystując swój nowy ekwipunek, mogą dostać się w niedostępne inaczej miejsca. Proste, a jakie efektowne.

W późniejszym etapie jeden z bohaterów używa wyrzutni żywicy, a drugi ma karabin zdolny ją podpalać. W ten sposób nie tylko znów dostają się tam, gdzie wcześniej nie byliby w stanie dotrzeć, ale też pokonują przeciwników w walce. Tak właśnie prezentuje się idea *It Takes Two*: do pokonania niemal wszystkich wyzwań w grze, jak podpowiada jej nazwa, „potrzeba dwojga”. Kontrolujący poczynania skłóconych rodziców gracze muszą współpracować, by pomóc podopiecznym osiągnąć cel i uratować ich relacje z córką i ze sobą nawzajem.



Bohaterowie w pojedynkę nie są zbyt skuteczni. Wspólnie wykorzystując swoje wyposażenie i umiejętności, osiągną więcej

Ogromną zaletą produkcji jest prezentowana w niej różnorodność poziomów. Dzięki zmieniającym się często mechanikom gra przez całość zabawy utrzymuje zainteresowanie na najwyższym poziomie. Przynosi mnóstwo satysfakcji: najpierw z odkrywania nowości, a potem z właściwego wykorzystywania ich do postępu w fabule. Warto wspomnieć również o odpowiednio wyważonym poziomie trudności: gra jest przystępna dla początkującego gracza, ale potrafi też sprawić trudność bardziej zaznajomionemu z elektroniczną rozrywką zawodnikowi. Niepowodzenia jednak nie frustrują, ale motywują do osiągnięcia pozytywnego wyniku.

### „Welcome to your first couple’s challenge!”

Gra nie zawsze jest jednak kooperacją w znaczeniu współpracy dla osiągnięcia wspólnego celu. Gdzieś tam twórcy umieścili minigry odgrywające również rolę znajdziek. W nich Cody i May są zwykle stawiani przeciw sobie, rywalizując o wyższy wynik punktowy w konkretnym wyzwaniu. Zabawy te są w pełni opcjonalne, ale stanowią miłą odmianę od ciągłej współpracy – urozmaicają rozgrywkę, a i podsycają ducha rywalizacji. Może i do osiągnięcia sukcesu potrzeba dwojga, ale przecież jedno z pary zawsze może być lepsze, prawda? Bohaterowie, a być może i gracze, otrzymują niejedną okazję, by sobie coś udowodnić.

Dzięki tym wszystkim elementom rozgrywce *It Takes Two* trudno coś zarzucić: jest to zabawa na najwyższym poziomie, a aspekt kooperacyjny – możliwość zabawy z rywalizacją z przyjacielem czy partnerem – tylko dodaje frajdy całości.

### „You two [...] butterflies floating in the mountains like love birds”

Choć rozgrywka *It Takes Two* błyszczy niemal na każdym kroku, warstwa wizualna nie ustępuje jej w żadnym stopniu. Poziomy zostały zaprojektowane z pomysłem, a odwie-

dzane lokacje robią niemałe wrażenie. Czasami podziwiamy bajkową oprawę pełną żywych i kontrastujących barw, a czasami przemierzamy szare, brudne przestrzenie pod podłogami domu bohaterów. W obu przypadkach poziomy są spójne i pełne urzekających detali, dopracowanych w najmniejszych szczegółach.

Prawdopodobnie jednym z najsłabszych elementów produkcji jest muzyka. Nie chodzi o to, że jest ona zła, zwyczajnie niespecjalnie zapada w pamięć albo w ogóle nie daje się zauważyć. Po prostu jest, spełnia swoją funkcję, ale nic ponadto. Choć nie można o niej powiedzieć za dużo dobrego, trudno powiedzieć i coś złego. Warstwa audialna nie przeszkadza w odbieraniu pozostałych, świetnych elementów gry – i to tutaj wystarcza.

### „Your Relationship is now more in sync!”

Wersja gry przystosowana do PS5 i ogrywana na tej właśnie konsoli działa bez żadnych problemów w rozdzielczości 4K i 60 klatkach na sekundę. Co się z tym wiąże, rozgrywka jest komfortowa przez cały czas zabawy dzięki płynnym animacjom i dokładnie ukazywanym na ekranie telewizora przestrzeniom. Choć produkcja nie wykorzystuje wszystkich możliwości najnowszego kontrolera Sony DualSense – jak np. adaptacyjne spusty czy panel dotykowy – z oryginalnymi akcesoriami PlayStation można bawić się świetnie.

Studio Hazelight, wydając kolejną grę kooperacyjną, poszło za ciosem i pozwoliło przyjacielom cieszyć się wspólną rozgrywką bez konieczności zakupu dwóch kopii ich produktu. By bawić się w *It Takes Two* z najbliższymi, wystarczy zakupić i pobrać grę na jednym urządzeniu, a na drugim zainstalować darmowy program: *It Takes Two – Friend's Pass*. Po otrzymaniu zaproszenia od osoby posiadającej pełną wersję gry znajomy może bez problemu dołączyć do rozgrywki. Rozwiązanie niestety nie działa pomiędzy różnymi platformami, jednak w dobie pieniężenia przez twórców czegokolwiek się da, studiu Hazelight naprawdę należą się słowa uznania. Tak trzymać!



W grze odwiedzimy zarówno bardziej ponure poziomy...



... jak i te bardziej kolorowe i radosne

**„...I was the last copy. Because I was selling the best!”**

*It Takes Two* to produkcja niemal kompletna. Świetnej, wyważonej, zaskakującej na każdym kroku rozgrywce, wyjątkowej oprawie wizualnej i przemyślanym projektom poziomów oraz przeciwników brakuje tylko zapadającej w pamięć muzyki. Na szczęście pozostałe elementy produkcji stoją na tak wysokim poziomie, że wszelkie jej wady schodzą na dalszy plan. Opowiadana historia Cody’ego, May i Rose nie jest odkrywczą, a jej zakończenie przewidzi na początku przygody nawet dziecko. To jednak wcale nie przeszkadza, ponieważ nie fabuła jest najważniejsza w tej grze. *It Takes Two* to przede wszystkim świetna zabawa i miło spędzone dziesięć godzin pełnych emocji, zaskoczeń, a nawet wzruszeń. Swoją najnowszą produkcją studio Hazelight po raz kolejny wytycza nowy standard gier kooperacyjnych. Uznanie krytyków (średnia ocen w serwisie Metacritic: 89) i wiele nagród (w tym m.in. nagroda Gry Roku na gali The Game Awards) mówią jasno: róbcie zrzutkę i kupujcie swoją kopię gry. Jedną, bo choć potrzeba dwojga, jak widać, nie potrzeba wcale niepotrzebnie naciągać graczy<sup>1</sup>.



Bohaterowie, mimo początkowej niechęci, w końcu znajdują wspólny język

<sup>1</sup> W recenzji wykorzystałem cytaty oraz ujęcia z gry i materiałów promocyjnych *It Takes Two* (Hazelight Studios, 2021).

Natalia Wajman

## RECENZJA KSIĄŻKI W CIEMNEJ DOLINIE. RODZINNA TRAGEDIA I TAJEMNICA SCHIZOFRENII ROBERTA KOLKERA<sup>2</sup>

Nikogo nie zdziwię, kiedy powiem, że Wydawnictwo Czarne i literatura *non fiction*, w której się specjalizuje, jest od lat tak samo niezawodne. Sięgając po ich pozycje, mamy świadomość, że się nie zawiedziemy i dobrze spędzimy czas przy lekturze. Możemy także spodziewać się komfortu lektury ze względu na porządne wydanie, tłumaczenie i korektę. Pomimo 25 lat na rynku wydawniczym ich pozycje nadają branży publikacyjnej powiewu świeżości. Jedną z najnowszych serii Wydawnictwa Czarne jest Seria Amerykańska, w której ukazują się książki opisujące kulturę i historię Stanów Zjednoczonych, biografie buntowników, awangardowych artystów, opowieści o miejscach i czasach, w których powstawał mit wolnej i niepokornej Ameryki. Taką pozycją jest książka wybitnego amerykańskiego dziennikarza, Roberta Kolkera.

*W ciemnej dolinie. Rodzinna tragedia i tajemnica schizofrenii* to wielki hit ostatniego czasu. Swoją premierę książka miała 15 września 2021 r. i mimo braku dużej promocji cieszy się ogromnym zainteresowaniem. Niewiele jej można zarzucić, a nawet wypada ją głośno pochwalić.

Historia opowiedziana przez Kolkera rozpoczyna się od Dana i Mimi Galwinów. Wzięli oni ślub zaraz po II wojnie światowej, rodzinę zakładali w czasach rosnącego dobrobytu, awansowali do klasy średniej, kupili piękny dom. Marzyli o dużej rodzinie i ich marzenie się spełniło, doczekali się aż dwanaściorga dzieci. Za zamkniętymi drzwiami ich domu nie wszystko było jednak takie piękne. Historia rodziny Galwinów wywołuje ciarki na ciele i jednocześnie wzbudza ogromne zainteresowanie od początku do samego końca. Opowieść o dążeniu do spełnienia amerykańskiego snu przerwana przez okropną chorobę, pokazującą z biegiem czasu wszystkie swoje tragiczne oblicza, to coś, na co nie da się przygotować. Kolker prezentuje czytelnikom owoc swoich wielkich poszukiwań, ogromu wiedzy, zebranych informacji, wywiadów i dokumentów na temat Galwinów.

Sześcioro z dwanaściorga dzieci Mimi i Dana cierpiało na schizofrenię i inne zaburzenia, które nękały rodzinę przez większość ich życia. Kiedy rodzice starali się stworzyć dla swoich dzieci dobry i dostatni dom, sześcioro ich synów, jeden po drugim, traciło kontakt ze światem. Schizofrenia w tamtych czasach była jak wyrok dla całej rodziny. Choroby psychiczne nie zawsze były uznawane za prawdziwe schorzenia, a szpitale psychiatryczne służyły bardziej jako przechowalnia dla chorych niż pomoc z prawdzi-

---

<sup>2</sup> Praca powstała w ramach przedmiotu warsztaty krytyczno-publicystyczne i została napisana pod kierunkiem dr Kamili Gieby.

wego zdarzenia. Sama psychiatria w drugiej połowie XX w. była zdominowana przez podejście psychoanalityczne, stąd w tekście można też znaleźć gratkę dla zainteresowanych tematem, a mianowicie to jak koncepcja „schizofrenogennych matek” wyglądała w zderzeniu z prawdziwymi przypadkami tego schorzenia.

Poznajemy te historie za sprawą dorosłych już dzieci Galwinów. Bardzo precyzyjnie i z dużą dokładnością opisują oni próby leczenia, eksperymentalne metody, pobyty w placówkach zamkniętych, ogromne dawki leków i nieskuteczne terapie prowadzone przez tuziny lekarzy znajdujących się na samym początku drogi, dzięki której psychiatria ustabilizowała swój status wśród innych dziedzin medycyny.

Wiele punktów widzenia, z jakimi mamy do czynienia, czyli perspektywa m.in. dzieci, sąsiadów, lekarzy, sprawia, że jako czytelnicy zyskujemy szeroką panoramę sytuacji rodziny Galwinów. Warto zaznaczyć, że terminy medyczne używane przez lekarzy w wypowiedziach i dokumentacji są skrupulatnie objaśniane, przez co tekst jest płynny i nie ma problemów z jego zrozumieniem.

Reportaż porusza trudną tematykę nie tylko ze względu na chorobę. Znajdziemy tam także motyw rodziny wielodzietnej, walczącej o byt i emocje domowników, które wynikają z trudnej sytuacji materialnej. Co się z tym wiąże, spotykamy się także z pokoleniową samotnością i rozkładem rodziny. Przewijają się tam także wielowymiarowa agresja i wojna w wymiarze globalnym (wojenne doświadczenia Dana) i tym skoncentrowanym wokół domu Galwinów oraz ich rodzin (walka z chorobą).

Ta książka to studium ludzkich emocji w sytuacji ekstremalnej, kiedy wystawia się człowieka na wpływy choroby, braku pieniędzy, widma załamania kariery i krzywdy ze strony bliskich.

Kolker zręcznie łączy przejmującą historię rodziny Galwinów, którą opisuje szczególnie i z ogromną empatią, z fascynującymi dziejami psychiatrii. Ale *W ciemnej dolinie...* ma również trzeci wymiar – to socjologiczny portret Ameryki drugiej połowy XX w., jej pragnień, ambicji i wypieranych problemów.

Jedynie, czego brakowało mi podczas lektury, to perspektywa samych chorych. Opinie rodziny i lekarzy są po prostu subiektywne. Rodzina spogląda na sytuację przez pryzmat swoich przykrych wspomnień, a lekarze bardzo często opierają się na swoich nadziejach i zbyt łagodnie interpretują stany i zachowania Donalda oraz jego brata Jima, które dla czytelnika wydają się karygodne i niemożliwe do usprawiedliwienia.

Moje wrażenia po tej lekturze są niezwykle pozytywne. Dawno nie miałam okazji czytać tak dobrego i dopracowanego reportażu, który omawia tematykę okołomedyczną w przystępny, ale niebanalny sposób. Wszystkie jego plusy składają się na to, że ta pozycja to dla mnie dziesiątka w dziesięciostopniowej skali.





## NA STRAŻY REGIONALNEGO DZIEDZICTWA...

Kilka uwag o najnowszej internetowo-kulturowej publikacji  
Kustosz Rodzimej Spuścizny – Profesor Doroty Angutek i jej Zespołu Badawczego –  
Krajeńskiej Galerii Sztuki (<https://krajenskagaleriasztuki.pl>,  
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Więcborku, wrzesień 2020)

Zakres znaczeniowy rzeczownika *galeria* definiowanego jako: 1) ‘reprezentacyjne sale mieszczące w sobie dzieła sztuki, głównie obrazy i rzeźby’, 2) ‘kolekcja dzieł sztuki (zwłaszcza malarstwa i rzeźby)’, 3) ‘salon wystawowy, gdzie odbywa się również sprzedaż dzieł sztuki’ jest zbyt wąski i mało precyzyjny w odniesieniu do kolejnego, recenzowanego przeze mnie, istotnego naukowo-kulturowego przedsięwzięcia Krajeńskiej Kustosz – Profesor Doroty Angutek i współpracującego z nią Zespołu Krajeńskich Pasjonatek.

Tym razem zielonogórska Uczona pochyliła się nad zamierzeniem dofinansowanym ze środków Narodowego Centrum Kultury w ramach programu „Kultura w sieci” 2020 – internetowym projektem objętym patronatem Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, którego głównym Interesariuszem zewnętrznym był, zdobywca grantu „Kultura w sieci” 2020, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Więcborku.

Charakteryzowana tu propozycja stworzonej / opublikowanej w Internecie *Krajeńskiej Galerii Sztuki* jest inicjatywą niezwykłą, na co z pewnością wpływa to, że przy jej powstaniu współdziałało kilka Pań, dla których dziedzictwo Krajny stanowi unikatową, a tym samym ponadczasową, dawną i współczesną zarazem regionalną spuściznę.

Materialne i duchowe / symboliczne bogactwo Ziemi Krajeńskiej zafascynowało bowiem: Joannę Soję-Tońską – kierownik projektu, Ewę Popiłkę – redaktor techniczną wydania, Brygidę Fertykowską, Natalię Blus, Ewę Popiłkę – twórczynię oprawy graficznej publikacji, Ewę Szydeł – autorkę fotografii eksponowanych w niej desygatów oraz Profesor Dorotę Angutek – naukową patronkę inicjatywy, główną wykonawczynię i opiekunkę merytoryczną zadania, która, jako rodowita, wywodząca się z rodziny pedagogiczno-artystycznej, Krajanka z poczuciem regionalnej misji, w sposób niezwykle kompetentny w 2020 r. dokonała: 1) wyboru artefaktów prezentowanych w poszczególnych częściach internetowej kolekcji i 2) opisu tychże przedmiotów.

W wirtualnej *Krajeńskiej Galerii Sztuki* zwizualizowane i zwerbalizowane zostały bowiem: 1. *Tradycyjne hafty* (10 stron / kart) wykreowane przez: – Jadwigę Angutek (*serweta krajeńska kwadratowa, kryza krajeńska z dziurką do bukietu, serwetka krajeńska w kształcie rombu, serwetka krajeńska owalna*), – Aleksandrę Banach (*serweta krajeńska*

*fantazyjna prostokątna, serwetka krajeńska kwadratowa z frędzlami, serwetka krajeńska kwadratowa z mereżką, serwetka krajeńska prostokątna, serwetka krajeńska owalna, fartuch kuchenny krajeński z kieszenią*), – Kazimierę Chyłę (*serwetka krajeńska okrągła, współtworzące komplet: serweta krajeńska prostokątna z trzema serwetkami*), – Irenę Cichończyk (*bieżnik krajeński haftowany biały, trzy torby krajeńskie lniane, krawat biały haftowany, krawat popielaty haftowany, serwetka krajeńska kwadratowa, zapaska krajeńska biała, strój krajeński dziewczęcy*), – Elżbietę Cybalską (*chusteczka krajeńska biała, chusteczka krajeńska, trzy wzory krajeńskie na tamborku*), – Zofię Cybalską (*obraz haftowany: herb Więcborka z godłem Polski i wzorem krajeńskim*), – Jadwigę Domańską (*serweta krajeńska biała z mereżką*), – Wandę Kindę (*serwetka krajeńska okrągła duża*), – Teresę Kuczerepę (*komplet dwóch serwetek krajeńskich okrągłych, serwetka krajeńska owalna, chusta krajeńska z frędzlami, serwetka krajeńska w kształcie rombu, serwetka krajeńska kwadratowa z mereżkami, dwie serwety krajeńskie kwadratowe, serwetka krajeńska prostokątna, komplet serwetek krajeńskich prostokątnych, serweta krajeńska okrągła*), – Grażynę Polan (*serwetka krajeńska owalna, dwie chusteczki krajeńskie, dwie serwetki krajeńskie prostokątne z koronką, serwetka krajeńska żółta*), – Annę Radecką (*trzy serwetki w kształcie rombu, serwetka krajeńska owalna*), – Joannę Sołtysiak (*strój krajeński dziewczęcy*), – Mirosławę Szydeł (*buciki niemowlęce białe haftowane, broszka krajeńska okrągła, chusteczka krajeńska z mereżką, serwetka krajeńska kwadratowa – miniatura, serwetka krajeńska kwadratowa, serwetka krajeńska prostokątna*); 2. ekspozujące: technikę haftu krzyżkowego, haftu płaskiego i cieniowanego, haftu wstążeczkowego, a także technikę frywolitkową, richelieu oraz snutki *Hafty inne i koronki* (8 stron / kart), przygotowane przez: – Elżbietę Cybalską (*Kwiat dali, Kwiat róży, Irys, Portret damy w kapeluszu, Obraz damy w kapeluszu z parasolem, Obraz z damą w kapeluszu, Obraz z dwiema damami*), – Ignacego Waszaka (reprodukcje obrazów: *Betelejemka Stajenka, Ostatnia Wieczerza, Józefa Chełmońskiego Czwórka*, obrazy: *Maki w wazonie, Dziewczynka z psem na brzegu morza, Bratki w wazonie, Portret mężczyzny z dzieckiem*, obrazek: *Kot w ogrodzie*), – Annę Radecką (*Oblicze Matki Boskiej Częstochowskiej, Portret św. Jana Pawła II z pastorałem, Portret modlącego się św. Jana Pawła II, Głowa Chrystusa Ukrzyżowanego*, obraz: *Łeb konia, bieżnik prostokątny świąteczny*), – Kordulę Rybarczyk (obrazy: *Dama z koniem, Kwiaty polne w zielonym wazonie, Koń na śniegu, Gospodarstwo z podwórzem, Zagroda z kozami i kurami, Kogut, kwoka i kurczęta, Zagroda z kurami*, reprodukcja obrazu *Dama z gronostajem*), – Danutę Stroińską (obrazy wstążeczkowe: *Bukiet słoneczników w wazonie, Bukiet bzów, bukiet tulipanów z niezapominajkami w wazonie, Chryzantemy, Krzew różany, Krzew hortensji, Wrzosa w donicach, Kremowe róże*), – Zofię Cybalską (*Obraz kaszubski szkoły tucholskiej, Obraz kaszubski szkoły puckiej, Obraz kwiaty polne*), – Aleksandrę Banach (*serwetka okrągła – biała frywolitka, serwetka prostokątna i cztery serwetki okrągłe – frywolitkowy komplet*), – Jadwigę Angutek (*dwie serwetki snutkowe okrągłe, serwetka owalna różowa*

*cieniowana – richelieu*); 3. *Rzeźba ludowa i amatorska* (6 stron / kart) dłuta: – Józefa Walczaka (*Krajeńska kapela ludowa, Kurki wielkanocne, Chrystus frasobliwy* – statuetki okolicznościowe, *Krajniacy z logo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku, Archanioł Michał „Sprawiedliwy”, Anioł Stróż Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku, Żniwiarka, Grajek z akordeonem, Bogaty Żyd, para diabłów / kaduków, Święty Franciszek z ptakami, Święty Józef Rzemieślnik z Jezusem, Anioł Stróż z dziewczynką, Anioł Pokoju, Archanioł Michał zwyciężający szatana, Szopka Betlejemaska, Święty Jan Paweł II w ramionach Maryi, Chrystus dźwigający krzyż, Chrystus Frasobliwy pod drzewem, Chrystus Frasobliwy, Pieta*), – Aleksandry Soi i Józefa Walczaka (*Margolka – logo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku*), – Zenona Porazińskiego (*Franciszkański mnich, Płaskorzeźba głowy Chrystusa w koronie cierniowej, Figurka Matki Boskiej z Dzieciątkiem, Płaskorzeźba Matki Boskiej Częstochowskiej, Chińczyk z koszem na ryby, Rybacy ciągnący sieci z rybami, Dziad ubijający masło, Baba ubijająca masło, Siedzący mężczyzna z fajką*), – Zenona Radeckiego (*Herb Rudnica rodu Radeckich, Herb Sulima Zawiszy Czarnego, Godło III Rzeczypospolitej Polskiej, godło Polski Przemysła II z 1295 roku, Logo Klubu Seniora Atlasek*); 5. *Malarstwo ludowe* (1 strona / karta) pędzla Józefa Walczaka (*Święty Franciszek z Asyżu, Święta Regina, Szopka Betlejemaska, Święty Józef z Dzieciątkiem, Matka Boska Królowa Polski, Matka Boska Licheńska*); 7. *Lalki* (5 stron / kart), stworzone dzięki talentowi: – Zofii Cybulskiej (*Lajkonik, para lalek w stroju krajeńskim*), – Zofii Cybulskiej i kierowanego przez nią zespołu (pary lalek w stroju: *warmińskim, śląskim (górnicy i rozbarskim), podlaskim, kurpiowskim z Puszczy Zielonej, krakowskim, rzeszowskim, góralskim / podhalańskim, kujawskim, kaszubskim, borowiackim*, dwie propozycje par w stroju *łowickim i staropolskim*), – Elżbiety Brzozowskiej (*lalki szmaciane karnawałowe, trzy lalki szmaciane myszki, cztery lalki szmaciane, lisiczka, chłopiec*), 8. *Przedmioty użytkowe* (5 stron / kart), potwierdzające manualne zdolności: – Mirosławy Szydeł (*bransoletka krajeńska drewniana, kolczyki krajeńskie, korale krajeńskie z kolczykami, torba krajeńska prostokątna, T-shirt krajeński biały*), – Joanny Soi-Tońskiej (*wisiorki krajeńskie, kolczyki krajeńskie*), – Brygidy Fertykowskiej (*dwa banery krajeńskie, serwetka krajeńska biała, serwetka krajeńska lniana, komplet serwetek krajeńskich białych, parasolka krajeńska, dwie filiżanki krajeńskie ze spodkiem, bransoletki krajeńskie drewniane, bransoletka drewniana z wisiorkiem, podstawki krajeńskie do kubków*), – Aleksandry Banach (biżuterijne garnitury frywolitkowe: *naszyjnik, bransoletka i kolczyki, naszyjnik owalny, bransoletka i kolczyki, naszyjnik okrągły, kolczyki i bransoletka, naszyjnik owalny, kolczyki, bransoletki*).

Dwie „prototypowe” ekspozycje 4. *Rzeźba profesjonalna* i 6. *Malarstwo sztalugowe*, przygotowane do zapelnienia ich zdjęciami odpowiednich dzieł i stosownymi komentarzami, potwierdzają fakt, że otoczona merytoryczną pieczęcią D. Angutek propozycja reprezentuje *Galerię „żywą”*, bo również dzięki Internetowi otwartą... Zamysł ten jest

zgodny z jednym z postanowień jej Współauterek, które zapewniają, że „w przyszłości galeria będzie systematycznie wzbogacana o nowe obiekty”.

Omawiana propozycja frapuje kilkoma istotnymi rozwiązaniami, z których jedno – wynikające z przeświadczenia „dokumentujemy dziedzictwo lokalne, regionalne, i narodowe, uchronimy je od zapomnienia i przyczynimy się do poznania Krajny poza jej granicami” – to sposób werbalnej charakterystyki poszczególnych obiektów. Każdy z nich, niczym w muzealnym katalogu, został starannie opisany według przyjętego przez zielonogórską Badaczkę paradygmatu: *nazwa artefaktu / desygnatu / denotatu, autor / autorka / autorzy, rok wykonania, miejscowość, kontakt, opis, wymiary, użyte materiały, technika, kolor, własność, miejsce przechowywania, uszkodzenia i zabiegi konserwatorskie, uwagi, bibliografia, kartę wykonała*.

Wnikliwa lektura owych opisów i odniesienie ich do konkretnych fotografii regionalnych przedmiotów udokumentowanych na zdjęciach Ewy Szydeł pozwala wszystkim zwiedzającym tę internetową *Galerię* na dostrzeżenie w niej:

1) typowych krajeńskich motywów zdobiących konkretną rękodzielniczą kreację, np. „*Buciki niemowlęce białe haftowane* (Mirosława Szydeł). Haftowany wzór przedstawia makówkę zwieńczoną dzwonkiem, a u podstawy znajduje się rozetka zwieńczona skierowaną w dół lilijką. Z niezapominajki (rozetka) wychodzą symetrycznie na boki oparte na zakręconych w górę podwójnych pędach passiflory dwa motywy kłosa zboża”;

2) interferencji regionalnych motywów zaczerpniętych od sąsiedniego etnosu, np. „*Święta Regina* (Józef Walczak). [...] Po obu stronach postaci duże motywy kwiatowe, tulipany i maki nawiązujące do wzornictwa kaszubskiego”;

3) krajeńskiej tradycyjnej kolorystyki, np. „*Broszka krajeńska okrągła* (Mirosława Szydeł). Cienkie białe płótno pokryte lakierem bezbarwnym. Haft ręczny płaski wykonany muliną i cienką włóczką w dwóch odcieniach koloru błękitnego, niebieskim i czarnym. [...] »*Margolka*« – logo Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku (Aleksandra Soja, Józef Walczak). Drewno lipowe, tło bejcowane i gładzone papierem ściernym, postać wypukła, wyżłobiona dłutem z płyty drewnianej w kolorach niebieskim, błękitnym, białym i czarnym”;

4) oddziałującej na wyobraźnię krajeńskiej wielobarwności, np. „*Święta Regina* (Józef Walczak). Autorskie przedstawienie św. Reginy. Obraz namalowany na szkle, stylizowany na ludowy. Sylwetka stojącej świętej, która w prawym ręku trzyma białego gołębia, w lewym miecz oparty ostrzem na ziemi. Postać przedstawiona w sukni w kolorze błękitnym, płaszczu bordowym z czerwonym obramowaniem; głowę wieńczy królewska korona w kolorze beżowym (imitującym złoto), nakrapiana czerwonymi punktami; otoczona żółtą aureolą. [...] Tło obrazu błękitne. [...] *Naszynnik, bransoletka i kolczyki* (Aleksandra Banach). Komplet biżuterii w kolorze starego złota wykonany jednym wzorem. Motyw, który się powtarza rytmicznie i symetrycznie, to kwiatek

z okrągłymi płatkami; zamiast jednego z płatków naprzemiennie nanizany jeden zielony koralik. Paciorki tworzą akcenty na wykończeniu brzegów elementów kompletu. [...] *Święty Franciszek z ptakami* (Józef Walczak). Rzeźba wycinana dłutem w drewnie lipowym malowanym farbami do drewna i bejcą brązową, ścieraną na kantach. Szaty Świętego w kolorze brązu, sznur biało-czarny. Liście u podstawy zielone”;

5) regionalnych niuansów, np. *Para lalek w strojach krajeńskich* (Anna Radecka, Zofia Radecka). Strój nie pokrywa się z historycznymi wzorami i kolorystyką, lecz należy do spontanicznie wytworzonej tradycji od lat 50. XX w. Prezentowany egzemplarz jest kopią stroju wykonanego przez Zofię Cybalską dla Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku. Zmieniona została kolorystyka stroju i ornamentyka malowanych zdobień imitujących ręczny haft krajeński. Jeśli strój ów nawiązuje do historycznego krajniackiego stroju niebieskiego z okolic Buczka Wielkiego i Zakrzewa (Krajna Złotowska), to obie twórczynie nie zachowały wiernie jego kolorów, wśród których czerwony występował tylko jako barwa spodniej spódnicy z koronką, tzw. piekielnicy oraz na podbiciu niebieskiego kaftana”;

6) szczegółów dotyczących technik i materiałów wykorzystanych przez autorów, np. *Broszka krajeńska okrągła* (Mirosława Szydeł). Cienkie białe płótno pokryte lakierem bezbarwnym. Haft ręczny płaski wykonany muliną i cienką włóczką [...]. Obszycie materiałem sztywnej podkładki, przyklejone na krążek niebieskiego filcu, do którego doklejone jest metalowe fabryczne zapięcie (rodzaj agrafki). [...] *Naszyjnik, bransoletka i kolczyki* (Aleksandra Banach). [...] Frywolitka. Nić metalowa w kolorze starego złota, koraliki zielone. Zapięcie fabryczne”;

7) wyjątkowości współtworzących ją artystów, np. *Para lalek w strojach krajeńskich* (Zofia Cybulska). [...] Lalki wykonano w ramach warsztatów tkactwa i lalkarstwa, które dla młodzieży prowadziła Zofia Cybulska w ówczesnym Domu Kultury w Więcborku. Będąc wykwalifikowanym instruktorem kulturalno-oświatowym w zakresie tkactwa, haftu, lalkarstwa i teatru lalkowego, stworzyła kółka i sekcje rękodzieła dla dzieci i młodzieży z gminy Więcbork”;

8) związanych z nimi artystycznych detali, np. *Święta Regina* (Józef Walczak). [...] W dolnym lewym narożniku inicjał twórcy »J.W.«. Tło obrazu błękitne. Oprawa drewniana. Z tyłu dane autora, tytuł i datowanie wraz z dedykacją dla żony w 27 rocznicę ślubu”.

Tak wszechstronna słowna dokumentacja, wynikająca z przekonania, że „opisy obiektów, które znajdują się na stronie *Galerii*, mają formę muzealną, są bowiem dedykowane zarówno amatorom, jak i profesjonalistom – etnografom, historykom sztuki, muzealnikom oraz instruktorom i animatorom ośrodków kultury”, wyróżnia się jeszcze jednym walorem. Autorce owych werbalnych charakterystyk udało się bowiem „ocalić od zapomnienia” regionalno-gwarowe elementy krajeńskiego dziedzictwa, co

potwierdzają nie tylko toponimy, np. *Krajna*, *Krajna Nakielska*, *Więcbork* i konstrukcje o charakterze toponimicznym, np. *gmina Więcbork*, *powiat sępoleński*, *subregion Krajny Nakielskiej*, ale także apelatywy, np. *kierzynka*, *piekielnica*, *szmulka*.

Nie bez znaczenia są też, stanowiące swoistą klamrę kompozycyjną, adresatywne formuły grzecznościowe: „Witamy w Krajeńskiej Galerii Sztuki Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury w Więcborku. Życzymy przyjemności i pożytku z korzystania z Galerii”.

„Przyjemność” i „pożytek” odczują z pewnością ci miłośnicy wiedzy „w sieci”, którzy sięgną do owego, dopracowanego również pod względem szaty graficznej (Brygida Fertykowska, Natalia Blus, Ewa Popiłka) oraz wykorzystanej, przez co sugerowanej bibliografii, unikatowego krajeńskiego projektu.

Gratuluję zatem jakże starannie przemyślanej internetowej publikacji „otwartej” *Krajeńskiej Galerii Sztuki* i życzę osiągnięcia wielu celów Zespołowi współtworzonemu przez: Joannę Soję-Tońską, Ewę Popiłkę, Brygidę Fertykowską, Natalię Blus, Ewę Szydeł oraz Profesor Dorotę Angutek, który od lat konsekwentnie krzewi, a co za tym idzie, popularyzuje dorobek kulturowo-artystyczny „gminy Więcbork i powiatu sępoleńskiego należącego do subregionu Krajny Nakielskiej”.

Katarzyna Węgorowska  
(Uniwersytet Zielonogórski)

# **Regionalia lubuskie**

**Przeglądy  
i omówienia**



---

Kamil Banaszewski  
Katarzyna Krysińska  
Joanna Wawryk

**Bibliografia lubuskiej polonistyki akademickiej za rok 2021**  
**Karina Dranikowska (wyróżniona praca)**  
**Jerzy Hajduga**  
**Komitet Okręgowy Olimpiady Literatury i Języka Polskiego**  
**w Zielonej Górze**  
**Makary Sierpiński (wyróżniona praca)**  
**Kornelia Świdzińska (wyróżniona praca)**

---

Katarzyna Krysińska  
Zielona Góra

## „TY WIESZ...”. ZAWIERZENIE I SŁUŻBA W TWÓRCZOŚCI JERZEGO HAJDUGI

Poezja religijna księdza Jerzego Hajdugi to – jak określa Andrzej Sulikowski – „formy szlachtetne”<sup>1</sup> utworzone z materii „szumów – zlepów – ciągów i przydławień”<sup>2</sup>. Tej szlachetności badacz upatruje w ocalaniu niezniszczalnych wartości: chrześcijańskich i ludzkich, o których mówią proste, a zarazem wieloznaczne wiersze<sup>3</sup>.

Na kształt tych utworów oddziaływała biografia. Jerzy Hajduga – urodzony w 1952 r. w Krakowie – w 1980 r. wstąpił do Zakonu Kanoników Regularnych Laterańskich, siedem lat później przyjął święcenia kapłańskie. Przebywał w Ełku, Krakowie, Gietrzwałdzie i Mstowie<sup>4</sup>. Obecnie mieszka i pracuje w Drezdenku koło Gorzowa Wielkopolskiego jako kapelan szpitalny<sup>5</sup>. Większość utworów lubuskiego autora wyrasta z jego doświadczenia zakonnego i kapłańskiego, zaczął jednak pisać i publikować wcześniej. Debiutował w 1969 r. na łamach „Na Przełaj” i „Radaru”. Teksty znalazły się m.in. w „Tygodniku Kulturalnym”, „Poezji”, „Literaturze”, „Toposie” oraz „Więzi” i „Frazie”. Jest autorem spektaklu poetyckiego *Ten pusty krzyż*, wystawionego w olsztyńskim Teatrze im. Stefana Jaracza (1991), Radiowej Książki Poetyckiej *Żywioly wyciszenia* (Radio Zachód – Zielona Góra 1994), a także słuchowiska *Nasi trędowaci* (Częstochowa 1995) oraz zbiorów felietonów: *Granice przyzwyczajenia* (Ełk 2001), *Klatki i klitki* (Gorzów Wielkopolski 2005). Opublikował kilkanaście tomów wierszy, wśród nich: *Nawrócenie św. Augustyna* (Kraków 1989), *Najtrudniej Bogu* (Kraków 1990), *Panie – Ty wiesz* (Drezdenko 1991), *Miłość – która nie mogła umrzeć* (Olsztyn 1991), *Zabłądzić* (Kraków 1993), *Dwa żywioly* (Olsztyn 1994), *Zamilczenia* (Gorzów Wielkopolski 1994), *Droga krzyżowa* (Ełk 2000), *Beze mnie* (Kraków 1996), *Rozerwanie*

1 A. Sulikowski, *Szумы – zlepy – przydławienia*, [w:] J. Hajduga, *Wynajęty widok*, Warszawa 2008, s. 45.

2 Tak określa twórczowo poetyckie autora A. Sulikowski (*op. cit.*, s. 45).

3 *Ibidem*.

4 Informacje zaczerpnięte z artykułu: U. Giżyńska, „Rozerwanie nieba” i „Klatki i klitki”, <http://www.gazetacz.com.pl/artykul.php?idm=262&tid=6514> [dostęp: 5.01.2018].

5 Na temat biografii autora zob. m.in. J. Hajduga, *Odpocząć od cudu*, Warszawa 2015, s. 9; <http://www.dwutygodnik.com/artykul/568-wiersze.html> [dostęp: 20.09.2017]; <http://lubuskie.regiopedia.pl/wiki/jerzy-hajduga-poeta-w-sutannie> [dostęp: 8.02.2018].

*nieba. Wiersze stare i nowe* (Kraków 2006)<sup>6</sup>, *Wynajęty widok*<sup>7</sup> (Warszawa 2008), *Powieki wieków*<sup>8</sup> (Poznań 2012) oraz najnowsze zbiory: *Odpuścić od cudu*<sup>9</sup> (Warszawa 2015), *Współbrzmienie* (Kraków-Drezdenko 2016) i *Jeszcze* (Drezdenko 2018). Ukazała się również płyta CD *Coraz ciszej* (2013) z piosenkami do jego wierszy, śpiewanymi przez Dominikę Świątek i czytanyymi przez Macieja Rayzachera. W artykule skupię się tylko na wybranych tomikach. Będą to przede wszystkim zbiory wydane w latach 2006-2017 – ukazują one bowiem wystarczająco charakter twórczości lubuskiego poety, a w zbiorze *Rozerwanie nieba* znalazło się wiele wierszy z tomików wcześniejszych.

O poezji Hajdugi pisał nie tylko przywołany we wstępie Sulikowski. Zyskała ona uznanie wielu krytyków. Wśród badaczy i recenzentów twórczości autora wymienić można m.in. Piotra Urbańskiego, Andrzeja Sulikowskiego, Zdzisława Łączkowskiego, Roberta Cieślaka, Arkadiusza Franię, Zbigniewa Chojnowskiego, Macieja Zdziarskiego, Karola Francuzika, Magdalenę Bąk-Wołoszyn, Marię Kabatę, Barbarę Annę Dominiak, Krystynę Kamińską czy Jacka Sojana<sup>10</sup>. Twórczości lubuskiego autora poświęcono też krótsze recenzje, wywiady i sprawozdania ze spotkań autorskich.

Poezję Hajdugi podzielić można na kilka typów, takich jak: 1) „głosy o powołaniu”<sup>11</sup>, składające się na nurt kapłański (inspirowany posługą liturgiczną i sakramentalną, zwłaszcza jako kapelana szpitalnego); 2) wyznania zainspirowane obserwacją codzien-

6 J. Hajduga, *Rozerwanie nieba. Wiersze stare i nowe*, Kraków 2008. Wiersze z tego tomu opatrywać będę skrótem RN wraz z numerem strony podanymi w nawiasie. Przywołując w pracy utwory ze zbiorów wcześniejszych, korzystam z wyboru zawartego w tym tomiku.

7 J. Hajduga, *Wynajęty widok*. Wiersze z tego tomu będę opatrywać skrótem WW wraz z numerem strony podanymi w nawiasie.

8 J. Hajduga, *Powieki wieków*, Poznań 2012. Wiersze z tego tomu będę opatrywać skrótem PW wraz z numerem strony podanymi w nawiasie.

9 J. Hajduga, *Odpuścić od cudu*. Wiersze z tego tomu będę opatrywać skrótem OoC wraz z numerem strony podanymi w nawiasie.

10 P. Urbański, *O poezji Jerzego Hajdugi*, „Przegląd Powszechny” 2006, nr 1, s. 108-117; A. Sulikowski, *Krótkie formy Jerzego Hajdugi*, „Pogranicza” 2007, nr 3, s. 120-123; Z. Łączkowski, *Bez maski*, [w:] *Wolność nie zniewolona, czyli spacerkiem przez sacrum i profanum*, Warszawa 1997, s. 43-45; *Pisarze w sutannach i habitach*, red. R. Cieślak, P. Urbański, Szczecin 2008; A. Frania, *Pizama i wieczność*, [http://archiwum3.kwartalnik.eu/32/32/htm/krytyka/frania\\_hajduk.htm](http://archiwum3.kwartalnik.eu/32/32/htm/krytyka/frania_hajduk.htm) [dostęp: 7.01.2018]; A. Draguła, *Poezja na miarę życia*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski” 10 czerwca 2012, s. VI, <http://jerzyhajduga.pl/ks-andrzej-dragula-poezja-na-miare-zycia/> [dostęp: 10.01.2018]; Z. Chojnowski, *W czystcu samotności*, „Nowe Książki” 1996, nr 12, s. 18; M. Zdziarski, *Dwa żywioły księdza Hajdugi*, „Słowo. Dziennik Katolicki” 1993, nr 198, s. 4-5; K. Francuzik, *Czytanie wierszy księdza Jerzego Hajdugi*, „Polonistyka” 2014, nr 7, s. 27-30; M. Bąk-Wołoszyn, *Szczeliny wszechświata*, „Fraza” 2014, nr 1, <http://jerzyhajduga.pl/magdalena-bak-szczeliny-wszechswiata-ksiazke-powieki-wiekow/> [dostęp: 5.01.2018]; eadem, *Pan Cogito pragnie odpuścić od cudu nieśmiertelności*, „Fraza” 2015, nr 4, <http://jerzyhajduga.pl/1201-2/> [dostęp: 12.02.2018]; M. Kabata, *Sacrum w poezji Jerzego Hajdugi*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2013, nr 2-3, s. 49-55; A. Dominiak, *Kontemplując ciszę. (Współbrzmienie)*, „Gazeta Kulturalna”, marzec 2017, <http://jerzyhajduga.pl/kontemplujac-cisze-wspolbrzmienie/> [dostęp: 16.02.2018]; K. Kamińska, *Z przychodni do wierszy*, „Pegaz Lubuski” 2015, nr 1, s. 14; J. Sojan, *Przestrzeń egzystencjalna z krzesłem w tle*, <http://jerzyhajduga.pl/jacek-sojan-przestrzen-egzystencjalna-z-krzeslem-w-tle/> [dostęp: 5.01.2018].

11 Określenie zaczerpnięte z tytułu wiersza Hajdugi (*Rozerwanie*, s. 33).

ności tworzące nurt konfesyjny (ilustrujący rozterki i napięcia człowieka wierzącego oraz pytania egzystencjalne); 3) elegie i poezja szpitalna reprezentujące nurt wani-tatywny (związany z doświadczaniem przemijania i śmierci). Tym zróżnicowanym typom poezji lubuskiego twórcy przyjrzą się poniżej, mając świadomość, że wszystkie one mogą wzajemnie się przenikać.

### „Głosy o powołaniu” – nurt kapłański

Bożena Chrzęstowska podjęła próbę określenia charakterystycznych cech poezji tworzonych przez księży w artykule „Wierzę wierszem”. O poezji kapłańskiej<sup>12</sup>, zamieszczonym w tomie *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*. Badaczka przywołuje liczne przykłady twórczości kapłanów, rozważając, czy i czym wyróżnia się ona na tle kultury literackiej i religijnej. Świadoma sporu o sens wyodrębniania poezji na podstawie stanu cywilnego zwraca uwagę na tajemnicę sakramentu kapłaństwa, która wpływa na „ja” liryczne. Wśród wielu wyznaczników proponowanych przez Chrzęstowską znajduje się motyw powołania. Słowo poetyckie staje się tu bowiem szczególnym rodzajem służby Słowu Bożemu – a twórczość literacka sposobem duszpasterzowania i formą modlitwy<sup>13</sup>.

Podjęcie tematyki powołania pozwala na włączenie poezji lubuskiego autora w nurt kapłański. Jednocześnie – jak zauważa ks. Andrzej Draguła:

niewiele jest wierszy wprost kapłańskich – odwołujących się do sakramentalnych czynności czy duszpasterskiej aktywności. Jeśli się już pojawiają – są odzwierciedleniem kapłaństwa rozumianego bardziej jako swoisty dramat niż jakiegokolwiek stygmatyzujące wyróżnienie<sup>14</sup>.

Ponadto w poezji Hajdugi ślady powołania kapłańskiego nie narzucają się czytelnikowi w materii języka, choć zapewne i tu znaleźć można symbole wiary, odwołania do Biblii, liturgii, modlitw czy tropy kapłańskie, o których pisze Bożena Chrzęstowska<sup>15</sup>. Widać natomiast cechę przypisywaną przez badaczkę większości poetów-księży – ewolucję w kierunku poetyckiej ascezy. To dążenie związane jest ze świadomością tajemnicy kapłaństwa i imperatywem dawania świadectwa dotyczącego powołania, a zarazem sytuuje tę twórczość na przeciwnym biegunie niż „świętobliwa grafomania”, o której wspomina badaczka<sup>16</sup>.

Wiersze Jerzego Hajdugi – które mieszczą się w nurcie kapłańskim – odsłaniają relację Boga i człowieka powołanego do kapłaństwa oraz życia zakonnego. „Głosy o powołaniu” budują obraz podmiotu lirycznego przyjmującego postawę zawierzenia i służby liturgicznej – sakramentalnej czy też po prostu ludzkiej. Poeta nie zawsze

12 B. Chrzęstowska, „Wierzę wierszem”. O poezji kapłańskiej, [w:] *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, J. Świąch, Lublin 1997, s. 217-302.

13 Zob. *ibidem*, s. 246-266.

14 A. Draguła, *op. cit.*

15 B. Chrzęstowska, *op. cit.*, s. 269-294.

16 *Ibidem*, s. 297.

tematyzuje swoje powołanie wprost – jednak w podejmowanych przezeń problemach ta kwestia wiary okazuje się kluczowa. Jego wiersze znalazły się m.in. w antologii Zdzisława Łączkowskiego, poświęconej twórczości poetyckiej polskiego duchowieństwa katolickiego *Wolność nie zniewolona – czyli spacerkiem przez sacrum i profanum*<sup>17</sup> oraz w antologii Jana Sochoń *Szaropolskie srebro. Wiersze księży*<sup>18</sup>.

Można powiedzieć, że lubuski autor dotyka kwestii powołania nie tylko w wąskim, ale i w szerokim sensie. W wierszu *mama zmarła* powtarza się pytanie: „co będzie” – z guzikiem – z kubkiem – z matką w sytuacji jej śmierci. Powołanie jako przeznaczenie – jako wezwanie do pełnienia określonej funkcji (która w danej sytuacji może się okazać niemożliwa do wypełnienia jak w przypadku oderwanego guzika od koszuli czy złamanego ucha od kubka) spleta się tu z powołaniem do kapłaństwa, które zmienia perspektywę doświadczenia śmierci matki:

twój syn Jerzy  
jest księdzem  
da sobie  
radę  
bez ciebie (RN, 9).

Dać sobie radę w takiej sytuacji oznacza zapewne zdystansować się – a nawet odseparować – oddalić. Jak zauważa Piotr Urbański:

kapłaństwo – bardzo przez matkę wyczekiwane – nieoczekiwanie staje się (pozornie?) antywartością – ostatecznym oddzieleniem jej od syna – dokonującym się właśnie w chwili objawienia jej tego faktu przez samego Boga. [...] Wiersz niespodziewanie staje się gestem wykluczenia – nagrobkiem – którego kulturowa funkcja polegała na separacji „raz na zawsze” świata żywych od świata umarłych<sup>19</sup>.

Autor posłowania do tomiku *Rozerwanie nieba* zauważa także, że w kolejnych redakcjach tego utworu poeta rezygnuje ze słów: „jest księdzem”, nadając wierszowi wymiar uniwersalny i próbując ująć powołanie w nawias<sup>20</sup>. Za sprawą takiego zabiegu Hajduga podejmuje refleksję egzystencjalną, o której szerzej będzie mowa w dalszej części szkicu.

Uporanie się ze śmiercią matki jako zdolność do zaakceptowania nieuchronnego oddzielenia jest paradoksem, charakterystycznym także dla nurtu konfesyjnego, w którym dominują figury oddające antynomiczność ludzkiej egzystencji, takie jak kontrasty czy oksymorony. Paradoksalny charakter powołania do kapłaństwa i życia zakonnego, jego dwubiegowość i motyw oddzielenia powracają także w wierszach: *mimo wszystko – głosy o powołaniu – wzdłuż muru* oraz w kilku krótkich, przypominających

17 Z. Łączkowski, *op. cit.*

18 J. Sochoń, *Szaropolskie srebro. Wiersze księży*, Warszawa 1992.

19 P. Urbański, *Posłowie*, [w:] J. Hajduga, *Rozerwanie*, s. 129.

20 *Ibidem*.

haiku formach. Wyłania się z nich poczucie odgrożenia podmiotu lirycznego od braci i sióstr. „Ja” liryczne wkłada wysiłek w wyciąganie kamieni z muru, jaki toruje drogę do porozumienia między ludźmi. Dzięki temu może patrzeć na drugiego człowieka z mniejszym dystansem, pokonywać wzajemną obcość. Dlatego nie godzi się na myślenie o życiu zakonnym ze smutkiem i poczuciem straty:

Jezu czy to może być prawda  
co mówią o nas ludzie  
że to przez Ciebie  
i przeze mnie  
przez naszą miłość  
taki dobry chłopiec  
mój przyjaciel  
zostawił wszystkich  
i wszystko  
zamknął za sobą  
bramę klasztorną (*głosy o powołaniu* – RN, 33).

Odseparowanie od świata zewnętrznego wywołuje sprzeczne emocje. W wierszu *wzdłuż muru* oddaje je sensualistyczny opis:

[...]  
Ostatnio po murze ruszam palcami.  
Czasami palce pragną ciepła – czasami  
chłodu. Nie jestem samotny (RN, 60).

To ostatnie wyznanie jest zarazem wiarygodne i niewiarygodne, przekonujące i nieprzekonujące, paradoksalne<sup>21</sup>.

Niejednoznaczne są także krótkie utwory z tomu *Zamilczenia*, które ukazują księżyc i gałęzie jabłoni uderzające w kraty otwartego klasztornego okna, oraz wiersz bez tytułu z tomu *Droga krzyżowa*:

czytam gazetę przy oknie  
jak odważnie jest bezszelestnie  
odsunąć firankę (RN, 74).

Świadomość oddzielenia od świata może się łączyć z radością, jak wskazywałyby na to słowa o księżycu-głuptasie, który wplątał się w firankę, ale zarazem napędza obawami, a przynajmniej jakimś napięciem emocjonalnym, jakie daje się wyczuć we frazie „pierwsza noc w klasztorze” (*białe gałęzie jabłoni*) – RN, 53). A w wierszu *co jest za tym murem* podmiot liryczny przyznaje:

21 Więcej na temat wiersza zob. P. Urbański, *Posłowie*, s. 131-133.

[...]  
 oparty o mur  
 zastanawiam się  
 z której strony  
 Bóg zagląda (RN, 102).

Motyw muru wydaje się ważny dla tej poezji. Mur może być symbolem życia w klasztorze lub oddzielenia od bliskiej, ale nieobecnej osoby<sup>22</sup>. Zdaniem ks. Andrzeja Draguły, w twórczości Hajdugi ten mur istnieje – „choć tak bardzo chciałoby się – by go nie było. Poeta-ksiądz robi wszystko – by ten mur nie dzielił – ale łączył – by stał się oknem na ulicę – podwórko – murem nie bez wyjścia jednak”<sup>23</sup>.

Wśród „głosów o powołaniu” jest też mowa o „nocnych skłonnościach do Boga” ([*Spacerując późnym wieczorem*] – RN, 44), ale i samotności:

zazdrościsz tyłu przyjaciół  
 to tylko płaszcz  
 na jednym wieszaku (RN, 62).

Innym rodzajem powołania – dochodzącym do głosu w poezji Hajdugi – jest pisanie mocno związane z wiarą i kapłaństwem. W utworze *Panie – Ty wiesz – że Cię Kocham* – zainspirowanym Ewangelią (J 21, 16) – podmiot liryczny po modlitwach czeka na słowo – na wiersz. Próbuje też zanotować swoje przemyślenia, uczucia, przeżycia, jak w wierszu *w dzień zapalam nocną lampkę*, w którym przyznaje: „notuję lęk” (RN, 119).

W tych notatkach nie brakuje wieloznaczności – jak w samym już tytule wiersza *o(d)puszczenie* – a także dystansu do samego siebie i projektowania egzystencji na świat przyrody – jak w *posłudze*:

drzewo za oknem  
 już dawno wyciągnięte  
 z myśli o lesie

resztkami liści uderza  
 a może puka  
 w kraty

sutanny  
 czyste dopasowane  
 wiszą byle jak

bez znaczenia (RN, 112).

<sup>22</sup> Zob. P. Urbański, *Posłowie*, s. 131-132.

<sup>23</sup> A. Draguła, *O poezji ks. Jerzego Hajdugi CRL*, <http://www.kanonicy.pl/jerzy-hajduga-crl/> [dostęp: 15.02.2018].

Głosy o powołaniu w wierszach Hajdugi przeradzają się często w wyznania. Kapłaństwo i życie klasztorne przenikają materię tych utworów i nadają im szczególny, emocjonalny ton. Piotr Urbański za emocjonalne centrum poety uznaje wiersz *Tkliwość wiary*:

w Twoich ramionach  
miałem być silny tymczasem  
wzruszasz mnie wzruszasz (RN, 54).

To wzruszenie wydaje się momentem wspólnym zróżnicowanych tematycznie tomików Hajdugi, szczególnie obecnym w wyznaniach, składających się na nurt konfesyjny.

### Wyznania – nurt konfesyjny

Poetyckie wyznania w twórczości lubuskiego autora ilustrują rozterki i napięcia człowieka wierzącego oraz nurtujące go pytania egzystencjalne. Dominujące wydają się tu poczucie bezdomności, słabości i bezradności, ale także zawierzenie Bogu i pokorna służba człowiekowi.

Temat bezdomności przewija się w takich wierszach, jak: *moja uliczko przejechana, szklanym kątem okna, małe ojczyzny bezdomnych*. W pierwszym z nich podmiot liryczny wyraźnie przyznaje się do swojego smutku i poczucia nieprzynależenia do nikogo:

uliczko smutna latarniami zamyślona  
moja uliczko samochodem nagle przejechana

uliczko konająca wpadająca w nocną bramę  
w każde okno dziurę zamknięty kanał

uliczko nikogo a mająca swoją nazwę i numer

jestem taką samą ślepą uliczką  
bezdomnym dla swoich uciezek (RN, 13).

Z bezdomnością – choć już nie w sensie ścisłym – kojarzy się także tytuł jednego z tomów: *Wynajęty widok*. Wynajęcie sygnalizuje tu pewną obcość i niemożność znalezienia swojego miejsca. Ten motyw powraca także w wierszu *W pantoflach na odwyku*. Sygnałem poczucia swego rodzaju bezdomności są tu chodzenie po pokoju – włączenie się po kątach – złowrogi wisielczy wiatr za oknem – odgłosy związane z zamknięciem: pęku kluczy i zamka. Utożsamione zostają wnętrza odwyku – klasztoru i więzienia – co podkreśla poczucie bycia nie u siebie czy nawet zniewolenia. Metaforyczna bezdomność zostaje przezwyciężona przez zaskakującą puentę, w której mowa o tym, że bezradny, skazany na innych szczeniak znajduje „dom” w pantoflu i w nim zasypia.



Tak czy inaczej wydaje się, że podmiot liryczny sięga po elementy z życia codziennego: upersonifikowaną bezdomną ulicę czy bezradnego psa, aby odzwierciedlić swoje uczucia. Nie ukrywa przy tym swojej słabości. W wierszu *mówisz jakbyś zapomniał otworzyć cudzysłów* przyznaje:

wiem o Panie  
często Ci wstyd  
za mnie

ze wstydu  
chowasz  
twarz  
na ołtarzu  
w moich  
dłoniach  
w moich palcach  
trzcinie  
nadłamanej (RN, 16).

Nie waha się także wspominać o ludzkim strachu (*nawrócenie św. Augustyna – niska poręcz – dziś ktoś inny*), zdradzie (m.in. [*Chrystus Judasz Chrystus*] – reszta zdrady), ciekawości (*w splocie gestów*) czy o pragnieniach. Jednym z nich jest bycie pokornym i zawierzenie Bogu siebie, jak w wierszu *Zacheusz*:

być małym na wieść  
o Chrystusie  
usłyszeć:  
dzisiaj  
ja się  
zajmę  
tobą (RN, 70).

Z tym pragnieniem związane jest inne zawierzenie Bogu drugiego człowieka – obdarowanie go przyjaźnią i służba, jak w wierszu *moja liturgia powrotów*:

[...]  
o Panie tak położyć dłoń aby dzieci  
myślały że jest lżejsza od krzyża  
a ci co nie są dziećmi  
że to przyjaźń (RN, 19).

Najwyraźniej jednak podmiot liryczny „odsłania się” we wspomnianym już wierszu *Panie – Ty wiesz – że Cię kocham*. Utwór jest jednoznacznym *credo* – wyznaniem miłości do Boga. Jej wyrazem jest przekonanie o doświadczaniu obecności i bliskości Boga w wielu sytuacjach, takich jak modlitwa, pisanie wierszy, odprawianie Mszy

Świętej, pamięć o matce, relacja przywiązania do innych, samotność, cisza, spacer. Poeta deklaruje swoją ufność – pewność wiary zawierzenie Bogu w słowach „Ty wiesz”. Podobnie jak w przypadku ewangelicznego Piotra są one tu wypowiedziane z pokorą i świadomością własnej słabości.

Nurt konfesyjny Hajdugi tworzą także wiersze odzwierciedlające dramat istnienia człowieka. Poczynione przez poetę spostrzeżenia bywają gorzkie i trudne, jak w wierszu *zabić księdza* (nawiązującego tytułem do filmu Agnieszki Holland z 1988 r., dotyczącego śmierci ks. Jerzego Popiełuszki) z tomu *Najtrudniej Bogu*:

[...]  
zabić człowieka  
zabić Boga w człowieku  
było ciężko  
najciężej  
Bogu (RN, 32).

W utworze *młoda kobieta w starym kościele* wyznanie przyszłej matki wywołuje dramatyczne skojarzenia:

może rozważy co miałoby  
znaczyć słowo m a t k a

może powinienem podejść  
spytać – przecież chwilę  
temu w spowiedzi  
świętej rzekła mi  
że porodzi syna  
szczęśliwa  
któremu nada imię  
chociażby Judasz  
wyciągam różaniec  
czuję krople potu (RN, 34).

W podobnej pesymistycznej tonacji utrzymane są utwory: *czarne myśli siwej kobiety*, *obok, i co z tego*. Z kolei dramatyzm relacji międzyludzkich ilustrują wiersze oscylujące między religijnym i miłosnym kontekstem<sup>24</sup>, np. *pozostawiony – wzdłuż muru*. Metaforą wewnętrznego rozdarcia podmiotu lirycznego – jego sprzecznych emocji – może być tytułowe rozerwanie nieba:

mokniemy razem pusty pociąg i ja  
deszcz rozrywa niebo  
na drobne kawałki chmury

<sup>24</sup> Pisze o tym P. Urbański w *Posłowie*, s. 133.

mów co chcesz jak chcesz  
 nigdy nie czułem na sobie  
 tyłu oczu

w każdym oknie pada (RN, 92).

Paradoksalnie jednak życiowe deszcze okazują się potrzebne, jak w utworze *godzien*:

dawno tak nie wyglądałem  
 jak ta szyba po ulewie  
 podchodzę do okna  
 godzien aby pozostać (RN, 15).

### Elegie i wiersze szpitalne – nurt wanitatywny

Nurt wanitatywny – związany z przemijaniem i śmiercią – pojawia się już w pierwszych tomach poezji Jerzego Hajdugi. Zapoczątkowuje go elegia *mama zmarła* (o którym była już mowa wcześniej) z apostrofą do nieżyjącej rodzicielki, której odejście budzi wiele osobistych i uniwersalnych refleksji związanych z codzienną egzystencją i powołaniem. Matce poświęcone są także utwory: *Zamilczenia*, *Po staremu*, *Coraz ciszej*. To wiersze, w których matka „odsłania się” przez swoją nieobecność, przez tęsknotę innych i odczuwany przez nich brak, przez to, co pozostawiła – rodzinę, dom, przedmioty, grób, pamięć i myśli:

coraz ciszej  
 myślimy  
 o sobie (*Coraz ciszej* – RN, 96).

W poezji lubuskiej temat przemijania matki występuje także np. w utworze gorzowskiej poetki Ireny Dowgielewicz [*Mamo – jeżeli jest ból...*]<sup>25</sup>. U tej autorki znajdziemy także inne wiersze poruszające temat ludzkiego cierpienia, bólu, choroby, śmierci, m.in. [*Najbardziej chyba bolą róże*]<sup>26</sup>, [*Dlaczego właściwie nie miałabym cierpieć*]<sup>27</sup> czy [*Umieralam już wiele razy*]<sup>28</sup>.

Motyw śmierci matki jest obecny w literaturze polskiej przede wszystkim za sprawą poetyckiego tomu *Matka odchodzi* Tadeusza Różewicza. Do tego klasyka Hajduga odwołuje się zarówno w treści – podejmując wspomniany temat – jak również w formie, tworząc krótkie, ascetyczne wiersze. Jak zauważa Andrzej Sulikowski,

25 I. Dowgielewicz, *Stadion dla biedronki*, Zielona Góra 1970, s. 14.

26 *Ibidem*, s. 8.

27 *Ibidem*, s. 11.

28 *Ibidem*, s. 10.

chodzi autorowi raczej o uchwycenie drobnego epizodu – zapis jakiegoś błysku – małej iluminacji – wewnętrznego olśnienia. Tak postępując – poeta sadowi się w rzędzie sprawdzonych liryków – jak Białoszewski – Różewicz. Słusznie zauważa Piotr Urbański – że umiejętność językowego pochwylenia szczegółu przypomina Horacego. Dopiero kolejne lektury – ogarniające całość tomu – uświadamiają – że mamy do czynienia z poezją oszczędną – niebanalną i artystycznie trafną<sup>29</sup>.

Hajdugę i Różewicza łączy także sposób ujęcia śmierci matki, tzn. zwrócenie uwagi na intymność tego wydarzenia czy procesu, wymykającego się ujęciu w słowa, oraz przedstawienie rodzicielki w relacji do dziecka ze względu na tę relację. Być może właśnie śmierć matki staje się napomnieniem dla syna, że staje „na pierwszej linii tych – którym przeznaczone umrzeć w następnej kolejności”<sup>30</sup>, stąd powracanie do tematu śmierci i przemijania w kolejnych zbiorach, np. *Powieki wieków*. Tu także motyw zmarłej matki jest obecny, jak w wierszu *Posłuchaj pamięci*:

choć dawno zmarłaś  
mamo pełny jest życia  
twój pokój (PW, 22).

Motyw matki w wierszach Różewicza i Hajdugi budzi refleksje o życiu, śmierci, przemijaniu. Lidia Wiśniewska – analizując tom *Matka odchodzi* Różewicza – przywołuje dwie propozycje odczytania motywu śmierci rodzicielki w dziele klasyka. Pierwsza z nich to sakrologiczna koncepcja Andrzeja Sulikowskiego – drugą natomiast stanowi mitograficzna propozycja Dariusza Śnieżki. Pierwsza wiąże odchodzenie matki z przechodzeniem na „tamtą stronę” – wyznaczaną przez chrześcijaństwo – a druga akcentuje odchodzenie jako konanie i przejście ku mitologicznej Matce-Ziemie, która pochłaniając, zarazem zapewnia bezpieczeństwo. Śnieżko zauważa także, że u Różewicza intensywność negacji Boga wskazuje na Jego „zaprzeczone istnienie”<sup>31</sup>.

Wydaje się, że wiersze Hajdugi pozwalają również na oba typy interpretacji motywu śmierci matki, odwrotnie jednak niż w przypadku *Matka odchodzi* Różewicza bardziej uzasadniona wydaje się propozycja sakrologiczna, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę powołanie kapłańskie organizujące „ja” liryczne.

Pamięć o matce i przecucie nieśmiertelności<sup>32</sup> dochodzą do głosu także w utworach, które dotyczą przemijania. W zbiorze *Rozerwanie nieba* są to np. wiersze: *a jakby nikogo nie było, jesień na cmentarzu, z dołu jeszcze wnuk nie woła, Kruszyńska*. Najlicniejszą grupę tekstów utrzymanych w takiej elegijnej tonacji zawierają tomiki *Wynajęty widok*, *Powieki wieków* i *Odpuścić od cudu*. Wszystkie one związane są z posługą autora jako kapelana szpitalnego, bezradnego w obliczu cierpienia, przemijania i śmierci, ale mimo

29 A. Sulikowski, *Krótkie formy*, s. 121.

30 Idem, *Szumy*, s. 38.

31 L. Wiśniewska, *Wokół „Matka odchodzi” Różewicza*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3, s. 109.

32 Pisze o tym A. Sulikowski, *Szumy*, s. 38, 42.

to nietracącego nadziei. Prawda o zmartwychwstaniu ciała, o tym, że z pochówku rodzi się życie, wypowiedziana zostaje np. w utworze *Nie mów że grób to cementarz*:

ziemia ma prawo mieć brzuch  
oczekująca jak kobieta  
dźwiga swój ciężki

niech wszyscy wiedzą  
że mogą rodzić (WW, 9).

W twórczości Hajdugi utworów żałobnych – elegijnych – utrzymanych w tonie smutnego rozpamiętywania i rozważania, a także poświęconych cierpieniu, jest wiele. Ich wyrazistym przykładem jest wiersz *dziś ktoś inny* z tomu *Wynajęty widok*:

w szpitalnej sali pusta ramka  
dziś nocą ktoś inny w mojej piźniamie  
ma oczy rozciągnięte w krzyż  
na całą ścianę

Bóg jest miłością  
powtarzam po cichu  
ze strachu  
przed sobą (RN, 90).

Wiersze Hajdugi oscylują między pesymizmem a wiarą. Są próbą wyrażenia silnych emocji w ascetycznej formie. Może dlatego, że, jak zauważa Andrzej Sulikowski, „chorowanie rozgrywa się poza słowami – poza wszelką literaturą”<sup>33</sup>. Widać to we fragmencie wiersza *Identyfikator*, w którym kartka z danymi osobowymi zdaje się uderzać w poczucie ludzkiej tożsamości, staje się bowiem dla administracji szpitala ważniejsza niż pacjent jako osoba<sup>34</sup> i przypomina o bezsilności – nierzadko o braku realnego wpływu człowieka na własne życie i zdrowie.

obok worek z bielizną a ja  
i tak nie na wierzchu osobno  
w prześcieradle

zwisam jak skrawek papieru  
imię nazwisko (WW, 31)

Ze zbioru *Wynajęty widok* wyłania się podmiot współodczuwający z cierpiącymi. Refleksja o ogromie bólu, słabości i bezradności chorych w szpitalu podjęta zostaje przez kogoś kierującego się empatią, wrażliwością, troską o drugiego człowieka, zwłaszcza

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 40.

<sup>34</sup> Zob. na ten temat: *ibidem*.

kruchego. W tych rozważaniach podmiot liryczny unaocznia konkrety z codzienności: obmywanie, umywanie, zmiany pościeli, pizamy, pantofle, przemiany ciała, kartę chorobową. Najwyraźniej szpitalna rzeczywistość ukazuje się w wierszu *Dłużej*:

już tak nie mogę  
kiedy uchodzi ze mnie  
psalm żałobny

pokątnie znaczę przeżytych  
pięć minut

jak szpilka ból  
trzyma pod łóżkiem

tylko kawałek  
prześcieradła (WW, 36).

W tomie *Odpocząć od cudu* Hajduga pisze o pogodzeniu się z chorobami i dźwiganie krzyża cierpienia. W jednym z wywiadów autor komentuje swoje wiersze następująco:

bo każdy dźwiga krzyż – trzeba go dźwigać bez odpoczynku. A nawet trzeba odpocząć od ciągłego oczekiwania na jakiś cud – aby nie popaść we frustrację – żeby być bliżej Boga. [...] Spotykam ludzi chorych i szczęśliwych. Szkoda – że tak wiele osób często przeżywa krzyż bez Chrystusa – licząc tylko na siebie<sup>35</sup>.

O nieuchronnym przemijaniu przypominają w tomiku „dwa krzesła o jedno za dużo” z utworu *Dodatkowy talerz* (OoC, 40), długa koszula z wiersza *Pośmiertna szata*, klepsydra, kaplica cmentarna, otwarte trumny, charakterystyczne dla jesiennej pory roku opadłe liście i deszcz. Kruchość ludzkiego życia przypomina zarazem o jego wartości, o sile wsparcia i bliskości. W wierszu *To dziecko jest moim mężem* ta bliskość odzwierciedla się w codziennej pomocy: wyciąganiu z wózka, pomaganiu w siadaniu, karmieniu, czynnościach higienicznych i pielęgnacyjnych:

jesteś mi blisko  
palcem  
łyżeczką

wycierasz kąty  
kąciki  
ust (Ooc, 39).

Tomik przeniknięty jest poczuciem samotności w cierpieniu i żałobnym smutkiem. Jedyńm towarzyszem człowieka bywają czasem choroba i łyż. A jedynym pocieszeniem

35 <http://www.kanonicy.pl/do-zobaczenia-w-domu-wywiad/> [dostęp: 20.09.2017].

po śmierci bliskiej osoby wydaje się pamięć, choć jest ona związana ze świadomością rozdzielania, jak w wierszu *dom*:

bez ciebie mammo  
już tylko ściany  
  
jeszcze biegną  
do okna (OoC, 55).

I właśnie domowe ściany, krzesła, stoły, drzwi, zilustrowane przez krakowską artystkę, fotografkę i graficzkę Marię Kuczarek, pozostają śladem przypominającym nie tylko o przemijaniu ludzkiego istnienia, ale także o domu Ojca, w którym w świetle wiary możliwe jest ponowne spotkanie.

Podobnie dzieje się w tomiku *Współbrzmienie*, w którym jednak zdjęcia Kuczary są już nie tylko ilustracją wierszy, jak to jest w przypadku grafik zamieszczonych w zbiorze *Odpuścić od cudu*, lecz uzupełniającą – rozbudowaną interpretacją utworów Hajdugi. Tu także pojawiają się „symbole związane z toposem *vanitas*”<sup>36</sup>, takie jak dogasające świece, zagubione liście, cyferblaty, lustra. Jednak – jak zauważa Anna Dominiak:

jest też na tym tle człowiek – jego zmysłowe subtelne piękno – tajemnica i niedopowiedzenie międzyludzkich relacji [...]. W obu przekazach dostrzec można wyjątkową czułość patrzenia na ten zakulisowy cichy świat. Uwaga poety i spojrzenie fotografki zatrzymują się na tym, co dalekie od hałasu i kanonicznego piękna, za każdym razem sugerując jakiś trop dotarcia do tego co ukryte. Choć otwartość i wieloznaczność są tu przecież nie do zakwestionowania<sup>37</sup>.

Badaczka poezji Hajdugi zwraca także uwagę na sytuację wyalienowania podmiotu lirycznego w wierszach z tomu *Współbrzmienie*. Odosobnienie ma jednak wymiar oczyszczający, pozwala odnaleźć swoją tożsamość i doświadczyć harmonii. Pomagają w tym także przenikające cały zbiór cisza, nasłuchiwanie, milczenie, ściszony głos<sup>38</sup>.

\* \* \*

Wszystkie typy poezji Jerzego Hajdugi są mocno zakorzenione w egzystencjalnym doświadczeniu. Odzwierciedlają one wrażliwość autora na przejawy obecności Boga w codzienności i poszukiwanie „ewangelii codzienności”<sup>39</sup>. Z wierszy poety księdza wyłania się także charakterystyczny *homo religiosus*, trwający w relacji zawierzenia Panu i oddany służbie ludziom. Stałymi elementami poetyki są tu wieloznaczność oraz eliptyczny „szczątkowy i różewiczowski”<sup>40</sup> język. Andrzej Sulikowski podkreśla

36 A. Dominiak, *Kontemplując ciszę. (Współbrzmienie)*, <http://jerzyhajduga.pl/kontemplujac-cisze-wspolbrzmienie/> [dostęp: 3.10.2017].

37 *Ibidem*.

38 *Ibidem*.

39 A. Sulikowski, *Szumy*, s. 44.

40 *Ibidem*.

jednak, że „każda litera – każde miejsce puste między wersami dają znak – że istnieją wartości niezniszczalne”<sup>41</sup>.

#### LITERATURA CYTOWANA

##### **Bibliografia podmiotu**

- Hajduga J., *Odpuścić od cudu*, Warszawa 2015.  
 Hajduga J., *Powieki wieków*, Poznań 2012.  
 Hajduga J., *Rozerwanie nieba. Wiersze stare i nowe*, Kraków 2008.  
 Hajduga J., *Wynajęty widok*, Warszawa 2008.

##### **Bibliografia przedmiotu**

- Bąk-Wołoszyn M., *Pan Cogito pragnie odpuścić od cudu nieśmiertelności*, „Fraza” 2015, nr 4.  
 Bąk-Wołoszyn M., *Szczeliny wszechświata*, „Fraza” 2014, nr 1.  
 Chojnowski Z., *W czystcu samotności*, „Nowe Książki” 1996, nr 12.  
 Chrzastowska B., „Wierzę wierszem”. *O poezji kapłańskiej*, [w:] *Religijne aspekty literatury polskiej XX wieku*, red. M. Jasińska-Wojtkowska, J. Święch, Lublin 1997.  
 Dominiak A., *Kontemplując ciszę. (Współbrzmienie)*, „Gazeta Kulturalna”, marzec 2017.  
 Dowgiewlecz I., *Stadion dla biedronki*, Zielona Góra 1970.  
 Draguła A., *Poezja na miarę życia*, „Gość Zielonogórsko-Gorzowski”, 10 czerwca 2012.  
 Francuzik K., *Czytanie wierszy księdza Jerzego Hajdugi*, „Polonistyka” 2014, nr 7.  
 Kabata M., *Sacrum w poezji Jerzego Hajdugi*, „Bibliotekarz Zachodniopomorski” 2013, nr 2-3.  
 Kamińska K., *Z przychodni do wierszy*, „Pegaz Lubuski” 2015, nr 1.  
 Łączkowski Z., *Bez maski*, [w:] *Wolność nie zniewolona, czyli spacerkiem przez sacrum i profanum*, Warszawa 1997.  
*Pisarze w sutannach i habitach*, red. R. Cieślak, P. Urbański, Szczecin 2008.  
 Sochoń J., *Szaropolskie srebro. Wiersze księży*, Warszawa 1992.  
 Sulikowski A., *Krótkie formy Jerzego Hajdugi*, „Pogranicza” 2007, nr 3.  
 Sulikowski A., *Szumy – zlepy – przydławienia*, [w:] J. Hajduga, *Wynajęty widok*, Warszawa 2008.  
 Urbański P., *O poezji Jerzego Hajdugi*, „Przegląd Powszechny” 2006, nr 1.  
 Urbański P., *Posłowie*, [w:] J. Hajduga, *Rozerwanie nieba. Wiersze stare i nowe*, Kraków 2008.  
 Wiśniewska L., *Wokół „Matki odchodzi” Różewicza*, „Teksty Drugie” 2004, nr 3.  
 Zdziarski M., *Dwa żywioły księdza Hajdugi*, „Słowo. Dziennik Katolicki” 1993, nr 198.

##### **Źródła internetowe**

- Dominiak A., *Kontemplując ciszę. (Współbrzmienie)*, <http://jerzyhajduga.pl/kontemplujac-cisze-wspolbrzmienie/>.  
 Draguła A., *O poezji ks. Jerzego Hajdugi CRL*, <http://www.kanonicy.pl/jerzy-hajduga-crl/>.  
 Frania A., *Pizama i wieczność*, [http://archiwum3.kwartalnik.eu/32/32/html/krytyka/frania\\_hajduk.htm](http://archiwum3.kwartalnik.eu/32/32/html/krytyka/frania_hajduk.htm).  
 Giżyńska U., „Rozerwanie nieba” i „Klatki i klitki”, <http://www.gazetacz.com.pl/arttykul.php?id-m=262&id=6514>.  
 Hajduga J., *Odpuścić od cudu*, Warszawa 2015, s. 9, <http://www.dwutygodnik.com/arttykul/568-wiersze.html>.  
<http://jerzyhajduga.pl/1201-2/>.  
<http://jerzyhajduga.pl/kontemplujac-cisze-wspolbrzmienie/>.  
<http://jerzyhajduga.pl/ks-andrzej-dragula-poezja-na-miare-zycia/>.  
<http://jerzyhajduga.pl/magdalena-bak-szczeliny-wszechswiata-ksiazce-powieki-wiekow/>.  
<http://lubuskie.regiopedia.pl/wiki/jerzy-hajduga-poeta-w-sutannie>.

41 *Ibidem*, s. 45.



<http://www.kanonicy.pl/do-zobaczenia-w-domu-wywiad/>.

Sojan J., *Przestrzeń egzystencjalna z krzesłem w tle*, <http://jerzyhajduga.pl/jacek-sojan-przestrzen-egzystencjalna-z-krzeslem-w-tle/>.

### **„Ty wiesz...”. Zawierzenie i służba w twórczości Jerzego Hajdugi**

STRESZCZENIE: Artykuł przedstawia wybrane tomiki poezji Jerzego Hajdugi. W swoich wierszach autor ocala wartości chrześcijańskie i ludzkie. Podmiot liryczny tych „form szlachetnych” przyjmuje postawę zawierzenia i służby wobec Boga i ludzi. Wyrażają to np. słowa: „Panie – Ty wiesz...”. Prezentowane tu teksty można podzielić na kilka typów: 1) „głosy o powołaniu” – nurt kapłański, 2) wyznania – nurt konfesyjny i 3) elegie i wiersze szpitalne – nurt wanitatywny. Te zróżnicowane typy wzajemnie się przenikają i są zakorzenione w egzystencjalnym doświadczeniu.

SŁOWA KLUCZOWE: Jerzy Hajduga – poezja religijna – *homo religiosus* – nurt kapłański – nurt konfesyjny – nurt wanitatywny

### **“You know...”. Trust and service in Jerzy Hajduga’s works**

SUMMARY: The article presents selected volumes of Jerzy Hajduga’s poetry. In his poems the author saves Christian and human values. Lyrical subject of these “noble writing forms” takes an attitude of trust and service to God and people. It is expressed for example in words: “Lord – You know...”. The texts presented here can be divided into several types: 1) “vocation voices” – priestly trend, 2) confessional trend and 3) elegie and hospital poems – vanitative trend. These different types interpenetrate and are rooted in existential experience.

KEYWORDS: Jerzy Hajduga – religious poetry – *homo religiosus* – priestly trend – confessional trend – vanitative trend

Joanna Wawryk  
Uniwersytet Zielonogórski

## KOMITET OKRĘGOWY OLIMPIADY LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE – PODSUMOWANIE KADENCJI W LATACH 2020-2022

Zgodnie z rozporządzeniem Ministra Edukacji Narodowej i Sportu „w sprawie organizacji oraz sposobu przeprowadzania konkursów, turniejów i olimpiad” z 29 stycznia 2002 r. (Dz.U. Nr 13, poz. 125 z późn. zm.) oraz Regulaminem Olimpiady Literatury i Języka Polskiego (OLiJP) przewodniczący Komitetu Głównego OLiJP przy Instytucie Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk, prof. dr hab. Tomasz Chachulski, powołał Komitet Okręgowy OLiJP w Zielonej Górze, w składzie: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak – przewodnicząca, dr Joanna Wawryk – sekretarz, prof. UZ dr hab. Monika Kaczor, dr Aneta Narolska, mgr Małgorzata Jach, mgr Zofia Szachowicz. Kadencja przypadła na okres od 1 września 2020 do 31 sierpnia 2022 r. Komitet objął swoją działalnością szkoły znajdujące się na terenie województwa lubuskiego. Siedzibą komitetu stał się Instytut Filologii Polskiej UZ. Pracownicy zielonogórskiej polonistyki od lat są zaangażowani w prace nad tą olimpiadą przedmiotową, gdyż do 2020 r. funkcję przewodniczącego Komitetu Okręgowego OLiJP w Zielonej Górze sprawował prof. dr hab. Marian Bugajski, członkiniami komitetu zaś były prof. UZ dr hab. Marzanna Uździcka i prof. UZ dr hab. Anna Wojciechowska.

Kadencja nowo powołanego komitetu przypadła na czas pandemii COVID-19, która sprawiła, że organizacja olimpiady przebiegała w nieco innej formule niż dotychczas, co wiązało się również ze zmianami w regulaminie, dopuszczającymi przeprowadzenie zawodów przy użyciu narzędzi zdalnego komunikowania się. W realiach pandemicznych zostały zorganizowane dwie edycje – 51. (rok szkolny 2020/2021) oraz 52. (rok szkolny 2021/2022), z zachowaniem trójstopniowego podziału: pierwszy stopień – zawody szkolne, drugi – zawody okręgowe, trzeci – zawody ogólnopolskie z udziałem uczniów spoza kraju.

Głównym zadaniem komitetów okręgowych jest organizowanie i przeprowadzenie zawodów drugiego stopnia. Aby ustalić rozwiązania respektujące obostrzenia sanitarne i możliwość ustawowego zawieszenia funkcjonowania instytucji życia publicznego, odbywały się zdalne spotkania Komitetu Głównego z przewodniczącymi i sekretarzami okręgowymi. Wszystkie spotkania Komitetu Okręgowego OLiJP w Zielonej Górze również miały formułę zdalną, z wykorzystaniem platformy Google Meet. Inne czynności

olimpiadowe, zaczynając od etapu szkolnego i kontaktu z uczniami i nauczycielami opiekunami, też odbywały się online. Mimo to zainteresowanie zawodami było na podobnym poziomie, co w latach poprzednich.

W 51. edycji do Komitetu Okręgowego w Zielonej Górze wpłynęło 47 zgłoszeń z 10 szkół. Prace szkolne były recenzowane przez członkinie komitetu. Do zawodów okręgowych zakwalifikowali się wszyscy zgłoszeni uczniowie.

Część pisemna etapu okręgowego odbyła się 13 marca 2021 r. w formie zdalnej. Opiekę nad uczestnikami sprawowały członkinie komitetu: prof. UZ dr hab. Monika Kaczor, dr Aneta Narolska, dr Joanna Wawryk, mgr Małgorzata Jach, wspierane przez wolontariuszy: dr Annę Naplochę, mgr Hannę Mańkowską, mgra Piotra Pałaca oraz Sarę Gawęł. Zakodowane prace zostały przekazane recenzentkom: prof. dr hab. Małgorzacie Mikołajczak, prof. UZ dr hab. Dorocie Kulczyckiej, dr Anecie Narolskiej, mgr Małgorzacie Jach, mgr Zofii Szachowicz. Testy językowe sprawdzali prof. UZ dr hab. Monika Kaczor i dr hab. Piotr Kładoczny. Do części ustnej zakwalifikowało się 14 osób.

Od wyników części pisemnej odwołały się dwie uczestniczki, Laura Lubowiecka i Paulina Zielińska. Przewodnicząca Komitetu Okręgowego prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak rozpatrzyła oba wnioski pozytywnie. Wynik testu językowego Laury Lubowieckiej został poprawiony na 20 pkt, tym samym uczennica została zakwalifikowana do części ustnej. Ocena pracy pisemnej Pauliny Zielińskiej została zweryfikowana – uczennica dostała 40 pkt i również została zakwalifikowana do egzaminu ustnego.

W części ustnej etapu okręgowego członkowie dwóch komisji przeprowadzili z 16 uczestnikami olimpiady rozmowę, która miała charakter obrony pracy z etapu szkolnego. Pierwsza komisja, w składzie: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak – przewodnicząca, dr Aneta Narolska, dr hab. Piotr Kładoczny, prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka, przeprowadziła rozmowę z Natalią Kamińską, Katarzyną Kulesz, Laurą Lubowiecką, Natalią Łukiewicz, Justyną Partyką, Łukaszem Przygońskim, Zofią Ścigaj i Jakubem Żabą. Druga komisja pracowała w składzie: mgr Zofia Szachowicz – przewodnicząca, mgr Małgorzata Jach, prof. UZ dr hab. Monika Kaczor oraz dr Joanna Wawryk w funkcji sekretarza. Ten zespół jurorski egzaminował Amelię Lokś, Natalię Kiedrowicz, Alexandra Knobla, Dominikę Kowalską, Aleksa Madzelana, Katarzynę Szwarz, Dominikę Tańską i Paulinę Zielińską. Rekomendację jurorów do zawodów trzeciego stopnia otrzymali (w kolejności od najwyższej liczby punktów): Katarzyna Szwarz, Alexander Knobel, Aleks Madzelan, Katarzyna Kulesz, Justyna Partyka, Łukasz Przygoński, Amelia Lokś, Zofia Ścigaj i Natalia Kamińska. Na podstawie ogólnopolskiej listy rankingowej Komitet Główny podjął decyzję o zakwalifikowaniu do zawodów trzeciego stopnia siedmiorga uczestników z Lubuskiego, niewystarczającą liczbę punktów

uzyskały Zofia Ścigaj i Natalia Kamińska, która odwołała się od wyniku. Przewodnicząca prof. Małgorzata Mikołajczak podtrzymała decyzję Komitetu Okręgowego.

Do etapu centralnego, który również został przeprowadzony z wykorzystaniem narzędzi zdalnych, przystąpiło siedmioro uczniów z województwa lubuskiego. Część pisemna odbyła się 15 kwietnia, część ustna – 17 kwietnia. Laureatką olimpiady (z pierwszą lokatą) została Katarzyna Szwarz z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp., uczennica mgr Małgorzaty Niewiadomskiej.

W kolejnej edycji, przypadającej na rok szkolny 2021/2022, Komitet Okręgowy OLiJP w Zielonej Górze otrzymał 45 prac zakwalifikowanych w toku etapu szkolnego. Prace sprawdzali recenzenci: przewodnicząca i członkinie komitetu oraz prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka i dr hab. Piotr Kładoczny. Na podstawie weryfikacji prac szkolnych wszyscy zgłoszeni uczniowie zakwalifikowali się do etapu okręgowego, który został przeprowadzony z wykorzystaniem rozwiązań wypracowanych w poprzedniej edycji olimpiady.

Część pisemna zawodów okręgowych odbyła się 12 lutego 2022 r. Nad piszącymi zdalną opiekę sprawowali: prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka, dr Aneta Narolska, dr Joanna Wawryk, mgr Małgorzata Jach, mgr Zofia Szachowicz i mgr Piotr Pałac. Zakodowane rozprawki, interpretacje i testy językowe zostały sprawdzone przez recenzentów. Skład zespołu jurorów pozostał taki sam jak w poprzedniej edycji. Na podstawie osiągniętej punktacji do części ustnej zakwalifikowało się 21 osób, które 5 marca zostały przeegzaminowane przez dwie komisje, także za pośrednictwem platformy Google Meet. Pierwsza komisja pracowała w składzie: prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak – przewodnicząca, prof. UZ dr hab. Monika Kaczor, prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka, mgr Zofia Szachowicz. Komisja ta przeprowadziła rozmowę z Kacprem Brzozowskim, Julią Dzikowską, Makarym Sierpińskim, Anną Wardak, Dominiką Tańską, Alexandrem Knoblem, Kariną Dranikowską, Alicją Czernik, Julią Kruszakin, Zofią Ścigaj i Mają Trębicką. Druga komisja w składzie: mgr Małgorzata Jach – przewodnicząca, dr Aneta Narolska, dr hab. Piotr Kładoczny oraz dr Joanna Wawryk – sekretarz egzaminowała Marię Mędryk, Aleksandrę Groszek, Kingę Kaczmarek, Dominikę Kowalską, Paulinę Zielińską, Hannę Dobrzyńską, Natalię Kiedrowicz, Joannę Łebkowską, Marcelinę Baik i Kornelię Świdzińską.

Z obu części etapu okręgowego największą liczbę punktów uzyskali: Natalia Kiedrowicz, Zofia Ścigaj, Makary Sierpiński, Maria Mędryk, Karina Dranikowska, Alexander Knobel i Joanna Łebkowska. Wymienieni uczestnicy zostali rekomendowani przez Komitet Okręgowy do etapu centralnego i w każdym wypadku osiągnięty wynik punktowy pozwolił na uplasowanie się na liście rankingowej na miejscu gwarantującym udział w etapie centralnym. Od oceny jurorów etapu okręgowego odwołała się Dominika Tańska. W odpowiedzi na pismo uczestniczki przewodnicząca komitetu podtrzymała decyzję.

Ogólnopolski etap zawodów przypadł na czas, w którym przestały już obowiązywać niektóre obostrzenia pandemiczne. Mimo to Komitet Główny po konsultacjach z komitetami okręgowymi podjął decyzję o przeprowadzeniu etapu w formie zdalnej, co było też związane z trwającą wojną w Ukrainie. Część pisemna odbyła się 17 marca, ustna – 19 kwietnia. Tytuł finalisty zdobyło troje uczestników z Lubuskiego: Alexander Knobel, Marceli Sierpiński, Zofia Ścigaj, w gronie laureatów zaś znalazły się dwie uczennice: Karina Dranikowska (druga lokata) z I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp., podopieczna mgr Małgorzaty Niewiadomskiej, i Maria Mędryk (trzecia lokata) z I Liceum Ogólnokształcącego im. Edwarda Dembowskiego w Zielonej Górze, uczennica dr Bożeny Sicińskiej.

Dzięki koordynacji i zaangażowaniu Komitetu Głównego i komitetów okręgowych obie „pandemiczne” edycje udało się sprawnie przeprowadzić. Komitet Okręgowy OLiJP w Zielonej Górze mógł liczyć na wsparcie – organizacyjne i merytoryczne – prof. UZ dr hab. Doroty Kulczyckiej i dr. hab. Piotra Kładocznego, a także wolontariuszy, którzy zgodzili się pomóc przy opiece nad pokojami Meet. W pracach jurorskich etapu centralnego uczestniczyła prof. dr hab. Małgorzata Mikołajczak, natomiast organizacyjnie przy części pisemnej zaangażowana była dr Joanna Wawryk.

Poza organizacją etapu okręgowego i pracami przy etapie centralnym dodatkową aktywnością komitetu było zorganizowanie wykładów dla uczestników z województwa lubuskiego i ich nauczycieli opiekunów. Łącznie udało się przeprowadzić pięć wykładów. Wszystkie odbyły się zdalnie na platformie Google Meet i cieszyły się dużym zainteresowaniem, także wśród uczestników olimpiady spoza okręgu. Wśród prelegentek były członkinie komitetu oraz pracownice naukowe Instytutu Filologii Polskiej UZ.

W czasie 51. edycji zawodów odbyły się dwa wykłady: 17 grudnia 2020 r. – prof. UZ dr hab. Moniki Kaczor pt. *Koronawirus w języku*; 10 lutego 2021 r. – dr Anety Narolskiej pt. *Przemiany powieści drugiej połowy XIX wieku*. W kolejnej edycji, 15 grudnia 2021 r., Zofia Szachowicz przedstawiła zagadnienie: *Jak zabrać się za interpretację wiersza?*; 21 grudnia 2021 r. dr Kamila Gieba zaprezentowała temat *Metafora mapy we współczesnym polskim reportażu literackim*, z kolei 8 lutego 2022 r. prof. UZ dr hab. Marta Ruszczyńska wygłosiła referat pt. *Intertekstualność Norwida na przykładzie jednego wiersza*.

Komitet Okręgowy wykazał się jeszcze jedną inicjatywą, mającą na celu wspieranie i promowanie młodych humanistów. Podczas zebrania komitetu 5 stycznia 2022 r. omawiany był pomysł prof. UZ dr hab. Moniki Kaczor, by rekomendować najlepsze prace z etapu szkolnego do druku w periodykach redagowanych przez pracowników Instytutu Filologii Polskiej. Propozycja została przyjęta i sześcioro autorów najwyższej punktowanych przez jurorów rozprawek wyróżniono możliwością druku pracy w roczniku „Filologia Polska”, którego redaktorem naczelnym jest prof. UZ dr hab. Radosław Szyber, a także w „Pracach Aksjologicznych”, redagowanych przez prof. UZ dr hab.

Joannę Gorzelaną, prof. UZ dr hab. Monikę Kaczor oraz prof. UZ dr hab. Anastazję Seul. Autorzy najlepszych prac skorzystali z szansy publikacji. Do redakcji „Filologii Polskiej” złożyli prace: Karina Dranikowska (I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp.), Kornelia Świdzińska (I Liceum Ogólnokształcące im. Edwarda Dembowskiego w Zielonej Górze), Makary Sierpiński (II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wlkp.). W „Pracach Aksjologicznych” zaś opublikowane zostaną rozprawki Inez Kaczmarek (Społeczne Liceum Ogólnokształcące w Żarach), Julii Kruszakin (III Liceum Ogólnokształcące im. Władysława Szafera w Gorzowie Wlkp.), Wandy Klat (II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wlkp.). Taka forma uhonorowania zdolnych uczniów z Lubuskiego dała im możliwość debiutu naukowego.

Dodatkowo nagrody dla najlepszych uczestników etapu okręgowego ufundował JM Rektor Uniwersytetu Zielonogórskiego, prof. dr hab. Wojciech Strzyżewski. Wszystkie osoby rekomendowane przez Komitet Okręgowy do zawodów centralnych (dziewięć osób w 51. edycji i siedem w 52. edycji) otrzymały e-bony prezentowe do Empiku.

Adresowana do uczniów szkół ponadpodstawowych olimpiada polonistyczna cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Ostatnie dwie edycje były organizacyjnym wyzwaniem, niemniej współczesne możliwości technologiczne, przede wszystkim narzędzia komunikowania się na odległość, pozwoliły na sprawną organizację zawodów bez uszczerbku dla warstwy merytorycznej. Niezmiennie ideą olimpiady jest rozwijanie wiedzy humanistycznej i pobudzanie aktywności intelektualnej uczniów w zakresie literaturoznawstwa i nauki o języku oraz w obszarze problematyki teatrologicznej i kulturoznawczej. Finaliści i laureaci olimpiady są zwolnieni z matury z języka polskiego, ponadto laureaci mogą również liczyć na przyjęcie na humanistyczne kierunki polskich uniwersytetów, w tym także Uniwersytetu Zielonogórskiego.



Joanna Wawryk (podała do druku)  
Uniwersytet Zielonogórski

**PRACE WYRÓŻNIONE PRZEZ KOMITET OKRĘGOWY  
OLIMPIADY LITERATURY I JĘZYKA POLSKIEGO W ZIELONEJ GÓRZE  
(KONIEC EDYCJI W 2022 R.): KARINA DRANIKOWSKA –  
KORNELIA ŚWIDZIŃSKA – MAKARY SIERPIŃSKI**

Karina Dranikowska, Kornelia Świdzińska i Makary Sierpiński – troje licealistów z lubuskich szkół to autorzy rozprawek przygotowanych na 52. Olimpiadę Literatury i Języka Polskiego, które wpłynęły do Komitetu Okręgowego w Zielonej Górze i uzyskały najwyższe oceny recenzentów w ramach weryfikacji prac z etapu szkolnego.

Karina Dranikowska, uczennica I Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Kościuszki w Gorzowie Wlkp., pod opieką mgr Małgorzaty Niewiadomskiej napisała rozprawkę na temat rzadko wybierany przez olimpijczyków: *Problemy genologii literackiej. Gatunki czyste, mieszane, nowe, ślady związku z gatunkiem*. Autorka została rekomendowana do etapu okręgowego olimpiady, zdobywając za pracę maksymalną liczbę punktów, czyli 60. Recenzentka – prof. UZ dr hab. Dorota Kulczycka podkreśliła wysoki teoretyczny poziom wypowiedzi, wskazujący na duże odczytanie autorki, oraz erudycję i błyskotliwość formułowania wniosków. Równie wysoko została oceniona praca Kornelii Świdzińskiej, reprezentującej I Liceum Ogólnokształcące im. Edwarda Dembowskiego w Zielonej Górze. Rozprawka podopiecznej dr Bożeny Sicińskiej dotyczy najpopularniejszego w tej edycji olimpiady tematu: *Średniowiecze – „wieki ciemne” czy czas metafizycznej refleksji nad światem i człowiekiem?* W recenzji dr hab. Piotr Kładoczny pisał m.in. o wysokim poziomie świadomości tematu, znakomitym rozpoznaniu problematyki i poruszaniu się w zagadnieniach. Z kolei Makary Sierpiński, uczeń mgr Agnieszki Regulskiej reprezentujący II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wlkp., uzyskał 59 punktów za pracę o charakterze językoznawczym – *Język w wyprawach do innych światów. Osobliwości językowe literatury science fiction i fantasy na przykładzie innowacji leksykalnych i gramatycznych wprowadzanych w tekstach tych gatunków*. Ocena przypadła w udziale prof. UZ dr hab. Monice Kaczor, która stwierdziła, że rozprawka stanowi doskonałe omówienie budowy neologizmów i ich funkcji w tekście.

Recenzje przełożyły się na rekomendacje do druku, a ich autorzy potwierdzili wyróżniające się kompetencje polonistyczne podczas zawodów okręgowych, pisząc kolejne wysoko oceniane przez jurorów prace i świetnie wypadając w części ustnej,



mającej charakter obrony rozprawki z etapu szkolnego. Karina Dranikowska i Makary Sierpiński znaleźli się w wąskim gronie olimpijczyków promowanych przez Komitet Okręgowy do ogólnopolskiego etapu zawodów, w którym tytuł laureatki uzyskała K. Dranikowska (druga lokata), a finalistą został M. Sierpiński.

**Karina Dranikowska**

I Liceum Ogólnokształcące im. Tadeusza Kościuszki  
w Gorzowie Wielkopolskim

## **PROBLEMY GENOLOGII LITERACKIEJ. GATUNKI CZYSTE, MIESZANE, NOWE, ŚLADY ZWIĄZKU Z GATUNKIEM\***

Nie bez powodu badania nad kulturą stanowią syntezę wielu dyscyplin – od antropologii i filologii po historię, a nawet geografę. Bliżej nieokreślony przedmiot badań, szeroki zakres zjawiska oraz nieobiektywne, osadzone w kulturze swojej społeczności poglądy samych badaczy utrudniają obranie jednego kierunku rozważań. Wręcz ironią jest, że ludzie, stworzywszy system własnych wartości i umownych znaków, nie są w stanie go do końca zrozumieć, choć ten odzwierciedla się w każdej ich myśli i wypowiedzi.

Nie jest bowiem niczym nowym stwierdzenie, że człowiek myśli słowami, które organizując otaczający go świat, kształtują obraz rzeczywistości, dla każdej społeczności odmienny. Tym sposobem kultura wyraża się poprzez język. Jednak już dawno dostrzeżono, że bezpośrednie zależności między tymi dwiema dziedzinami nie dają pełnego obrazu jej istnienia w konkretnym materiale literackim. Dlatego też w badaniach nad tekstami do dziś korzysta się z systemów wielu innych nauk.

Jedną z nich jest genologia – dziedzina poetyki obejmująca swym zakresem określanie właściwości rodzajów literackich, gatunków i odmian gatunkowych oraz badanie ich ewolucji w czasie. Choć uważa się ją za „pasierbicę nauki o literaturze”, akcentuje jej skostniałe normy i typologię niedostosowaną do współczesnych form komunikacji, uważam, że stanowi ona istotne rusztowanie dla kultury, co przeczy zarzucanej jej nieużyteczności.

### **Gdzie genologia?**

Nie bez powodu genologia uważana jest za dziedzinę poetyki – działa bowiem w obrębie tekstu literackiego, dzięki czemu uwzględnia jego cechy. Poza tym badania genologów nie są pozbawione wpływów osiągnięć badań nad kulturą, co widać chociażby na przykładzie adaptacji teorii strukturalistycznej<sup>1</sup>. Uzasadnione więc wydaje się uznanie

---

\* Praca napisana w ramach etapu szkolnego 52. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego pod opieką mgr Małgorzaty Niewiadomskiej.

<sup>1</sup> Zakładała ona, że w kulturze każde badane zjawisko jest systemem struktur, w którym całość wyrażająca się w powiązaniach między składowymi systemu jest ważniejsza od poszczególnych jego elementów. Podobne spojrzenie na rodzaje literackie miała chociażby Stefania Skwarczyńska – reprezentantka strukturalizmu w genologii, która uważała, że istota rodzaju literackiego opiera się na stałości tożsamości związków między wytypowanymi cechami.

genologii za poddziedzinę teorii literatury, która przez to, że bada wytwory kultury, nie jest od tej drugiej oderwana. Aby jednak móc orzekać o jej wpływie na dorobek społeczeństwa, należy najpierw dokładnie sprecyzować badane przez nią przedmioty.

Zacznę od gatunku literackiego. Już w próbach definiowania go przez badaczy dominuje tendencja do zaznaczania jego „literackości”<sup>2</sup>, np. poprzez pojmowanie go jako sumy chwytów językowych (wg formalistów)<sup>3</sup>, układu paradygmatów (wg Stefanii Skwarczyńskiej)<sup>4</sup> czy wypadkowej elementów stałych i zmiennych będącej wynikiem ich ciągłego ścierania się (wg Michała Głowińskiego)<sup>5</sup>. W tych ujęciach „gatunek” nierozzerwalnie związany jest ze strukturą utworu, a więc to on tkwi w konkretnym tekście literackim. Jednocześnie jednak, jak wynika z badań z dziedziny poetyki historycznej, forma ta, realizowana w różnym zakresie przez twórców danej epoki, wciąż ewoluuje, czego nie można już powiedzieć o rodzaju literackim, danym odgórnie jako „poznawcze odbicie typowości rzeczywistości literackiej”<sup>6</sup>, oraz odmianie gatunkowej będącej jedynie wykształconą postacią danego gatunku w konkretnym czasie.

Tak podstawowe założenia genologii przedstawia nauka o literaturze. Aby jednak móc określić rolę genologii w kształtowaniu kultury, należy wziąć również pod uwagę specyfikę badań kulturoznawczych, które w celu możliwie jak najszerzego ujęcia tak wielowymiarowego zjawiska łączą wiele różnych dyscyplin. Skutkiem tego niektóre pojęcia tworzone są w celu pogodzenia poszczególnych dziedzin. Do nich należy dyskurs, czyli „język w użyciu społecznym”, „wypowiedź widziana z punktu widzenia mechanizmów umożliwiających jej powstanie”<sup>7</sup>. Jak wyjaśnia Halina Grzmil-Tylutki, w nim zawarte są informacje o relacjach nadawcy i odbiorcy komunikatu. Wobec tego tekst – według Balcerzana „wszelki uporządkowany i odgraniczony od chaosu nośnik

2 Gatunek będący „znakiem literackości” sygnalizuje, że omawiany przedmiot należy do zjawisk literackich. Zob. M. Głowiński, *Gatunek literacki i problemy poetyki historycznej*, [w:] idem, *Powieść młodopolska. Studium z poetyki historycznej*, Kraków 1997, s. 38.

3 Takie przekonanie wynika z odrzucenia treści i skupienia na formie, co jest charakterystyczne dla tego kierunku. Zob. S. Skwarczyńska, *Genologia literacka w świetle zadań nauki o literaturze*, [w:] *Genologia polska. Wybór tekstów*, oprac. E. Miodońska-Brookes, A. Kulawik, M. Tatar, Warszawa 1983, s. 16.

4 Według Skwarczyńskiej, gatunek literacki łączy ze sobą wiele elementów w sposób historycznie trwały (współistniejący z elementami, dopóki warunki historyczne temu sprzyjają) lub konwencjonalny (gdy poszczególne elementy są sobie współrzędne w strukturze gatunku, np. moda i tradycja). Zob. *ibidem*, s. 18.

5 M. Głowiński, *op. cit.*, s. 31.

6 Jak tłumaczy Skwarczyńska, rodzaj określa się na bazie konkretnej rzeczywistości literackiej, której typowości jest on poznawczym odbiciem – to „wewnętrznie zorganizowana całość oparta na stałości tożsamości związków”, nie zaś suma typowych cech. To sprawia, że granice rodzajowe nie są ścisłe, a swobodne, o czym świadczy chociażby zjawisko instrumentacji rodzajowej w gatunkach synkretycznych lub steigerowskiego waloru rodzajowego. Ponadto rodzaj jako forma naturalna, „był idealny”, struktura funkcjonalnych wariantów struktury komunikatu językowego ma swoje źródło w zjawisku życiowym, przez co odporny jest na przemiany wywołane wpływem czasu, zmieniającymi się poglądami. Zob. S. Skwarczyńska, *op. cit.*, s. 9-26.

7 H. Grzmil-Tylutki, *Gatunek w świetle francuskiej teorii dyskursu*, Kraków 2007, s. 20, 22.

informacji”<sup>8</sup> – jawi się jedynie jako wytwór „noszący w sobie ślady dyskursu”<sup>9</sup> – jak pisze badaczka.

Jednocześnie potrzeba sformułowania tego pojęcia przez kulturoznawców wiele mówi o charakterze samych badań nad kulturą, której nieodłącznym elementem zawsze będzie człowiek, tworzący ją i przekształcający. Podążając więc tym tokiem rozumowania, należy w badaniu funkcji gatunkowości w kulturze położyć szczególny nacisk na to, jaki związek zachodzi między gatunkiem a sytuacją człowieka wobec rzeczywistości. Dodatkowo, jak dzieje się to w funkcjonowaniu dyskursu, istotne wydaje się rozdzielenie perspektywy „ludzkiej” na nadawczą i odbiorczą.

### Autor a gatunek

W dziele literackim pojmowanym jako komunikat utrwalony na piśmie nadawcą jest jego autor, który przyjmuje rolę inicjatora dyskursu. W momencie tworzenia utworu ma on zawsze pewną wiedzę na temat panujących w jego społeczności norm i zwyczajów oraz wyznawanych wartości – tworzy, przyswoiwszy je w procesie akulturacji. Zatem ukształtowany przez własną kulturę w swoich dziełach w pewnym stopniu nawiązuje do niej, często nieświadomie. Tego typu odwołania ułatwiają odbiorcom tekstu jego zrozumienie, które przez długi czas było nadrzędnym celem tworzenia wypowiedzi literackich. Współczesna historia literatury pokazuje jednak, że równie silną potrzebą twórców, zwłaszcza epok późniejszych, stała się chęć bycia oryginalnym, wyrażania tego, czego jeszcze nie wyrażono. Niemały wpływ miała na to stopniowa zmiana w rozumieniu pojęcia gatunku i zadań literatury.

„Emancypacja” poetów, pisarzy i dramaturgów, która szczególnie nasiliła się w XIX w., stanowiła formę oporu wobec przekonania starożytnych, że istota rodzaju literackiego dana jest *a priori*, co czyniło literatów jedynie nieświadomymi realizatorami tej zasady. Już renesansowi humaniści zajęli przeciwne stanowisko, koncentrując uwagę na autorze, przy czym właściwie nie zmienili pojęcia gatunku jako „zespołu cech trwałych, niezmiennych i ściśle skodyfikowanych”<sup>10</sup>. Jednak ta, wydawać by się mogło, niewielka różnica, bo polegająca jedynie na przybraniu innej perspektywy, wpłynęła na poglądy klasycystów, którzy od twórców wymagali realizacji w dziele pewnego ideału piękna. Nawet jeśli oznaczało to stosowanie się do gotowych wzorców gatunkowych, to w kompetencjach twórcy leżało ich świadome odzwierciedlenie w utworze. Wraz z romantycznym buntem młodych, odrzucających klasycystyczną zasadę zamkniętego kręgu gatunków literackich i nade wszystko dążących do oryginalności, zaczęto krzyżować formy w praktyce pisarskiej lub nawet pomijać je, uważając jedynie za nieistotne

8 E. Balcerzan, *Nowe formy w pisarstwie i wynikające stąd porozumienia*, [w:] *Polska genologia literacka*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2007, s. 252.

9 H. Grzmil-Tylutki, *op. cit.*, s. 22.

10 R. Cudak, *Rzut oka na polską genologię literacką*, [w:] *Polska genologia*, s. 19.

konwencji<sup>11</sup>. Wreszcie XIX-wieczni psychologisci<sup>12</sup> zanegowali samo pojęcie gatunku, tym samym dając autorowi pełną wolność tworzenia wypowiedzi. I oto dalej rysuje się dwudziestolecie międzywojenne – „okres ciemnoty dla systemu gatunków”<sup>13</sup>, kiedy „idee, programy, poetyki zaprogramowane okazują się być bardziej czytelne niż wiersze”<sup>14</sup>, nowatorskie dzieła literackie rodzą się poza systemem gatunkowym<sup>15</sup>, a między życiem a literaturą istnieje wyraźna granica<sup>16</sup>.

Edward Balcerzan, badając postawy twórców wobec gatunkowości na podstawie jej burzliwych dzieł, sformułował trzy warianty stanowisk poetów<sup>17</sup>. Pierwszy z nich – wariant klasycystyczny – zakłada całkowite podporządkowanie się regułom gatunkowym z przeniesieniem innowacji autorskiej na pole innych dziedzin. Priorytetem dla autora tekstu staje się komunikatywność osiągnięta poprzez wywołanie w odbiorcy odpowiednich skojarzeń, przytoczenie znanej mu sytuacji komunikacyjnej. Drugi wariant – postromantyczny<sup>18</sup> – przyjmuje, że twórczość poetycka powinna kształtować swe znaczenia w obrębie systemu. Prawem poety jest dodawanie własnych próbných schematów gatunkowych do zarysów modeli sytuacji, a nawet wybranie roli własnej i odbiorcy. Ostatnim wariantem jest wariant awangardowy, zakładający tworzenie w oderwaniu od gotowych wzorców. Zamiast tego sytuacja komunikacyjna „wyłaniała” się bezpośrednio ze słów, którymi została wyrażona. Rezultatem miał być autentycznie nowatorski wiersz, totalny akt kreacji języka i świata.

Można zauważyć, że podstawą „trzech wariantów” Balcerzana jest łączenie w różnych proporcjach tradycji z nowatorstwem, w zależności od funkcji społecznej, jaką pełnić ma dzieło.

O jakości tych połączeń decyduje zaś w dużej mierze stopień świadomości gatunkowej autorów. Jak słusznie zauważył ten sam badacz, „im natrętniej narzuca się naszej uwadze gramatyka genologiczna, tym sprawniej funkcjonuje »samorząd« sztuki literackiej”. W świadomości pierwszej grupy gatunek miał służyć oddziaływaniu na

11 Stanisław Balbus w *Zagładzie gatunków* o następstwach takiego podejścia pisze: „[...] trwa i konsekwentnie natęża się »zagłada« wszystkich tradycyjnych gatunków (i w ogóle form) literackich, które przestały się mieścić w kręgu aktualnych światopoglądów i potrzeb estetycznych”, *Genologia dzisiaj*, red. W. Bolecki, I. Opacki, Warszawa 2000, s. 19.

12 Psychologizm polegał na traktowaniu wszelkich zjawisk niematerialnych za przejaw psychiki ludzkiej. W przypadku literatury panowało przekonanie, że każde dzieło jest indywidualnym przeżyciem twórcy, co stało w sprzeczności z założeniami genologii, określającej podobieństwa między tekstami.

13 E. Balcerzan, *Sytuacja gatunków*, [w:] idem, *Przez znaki. Granice autonomii sztuki poetyckiej. Na materiale polskiej poezji współczesnej*, Poznań 1972, s. 138.

14 *Ibidem*, s. 136.

15 *Ibidem*, s. 189.

16 K. Uniłowska, *Sztuka cytatu: od powieści przez anty-powieść do metapowieści*, [w:] *Genologia dzisiaj*, s. 176.

17 E. Balcerzan, *Sytuacja gatunków*, s. 145-194.

18 Jest to autorskie określenie, które odnosi się do każdego dzieła realizującego założenia tego wariantu, bez względu na jego czas powstania. Zob. *ibidem*, s. 162.

odbiorcę i, pośrednio, zachowaniu ciągłości kultury, toteż literatura była skonwencjonalizowana. Postromantykom gatunek służył do poszukiwania nowych sensów w celu docierania do subiektywnej prawdy o sytuacji podmiotu i przedstawiania jej odbiorcy. Z kolei zwolennicy awangardowego podejścia preferowali zatarcie w utworze tekstualności zanieczyszczonej przez perspektywę autora. Służyć miał temu tzw. cytat z rzeczywistości, będący iluzją „czystej referencyjności oddającej głos nagim faktom”<sup>19</sup>. Jak można zauważyć, im bardziej autor „oddala się” od konwencji, tym więcej wysiłku odbiorca musi włożyć w interpretację jego tekstu. Wynika to z tego, że sytuacja komunikacyjna, leżąca u podstaw gatunku jako jej modelu, to układ domyslny – niezbędny w zrozumieniu sensu utworu. Jak pisze Balcerzan: „rozpad pierwotnych struktur syntetycznych – moment uzyskania autonomii sztuki słowa – pozbawia teksty bezpośredniej (»życiowej«) motywacji sytuacyjnej”. By się o tym przekonać, wystarczy podjąć się interpretacji dowolnego z programowo „nowatorskich” wierszy epoki dwudziestolecia.

Wśród wielu reprezentantów międzywojnia panowało bowiem przeświadczenie, że nastąpiła nowa epoka, która wymaga od twórców oryginalności. Gatunek stał się wobec tego czymś niepożądanym, ograniczającym, wręcz „nudzącym”. Dlatego też starano się na różne sposoby albo całkowicie z niego zrezygnować za pomocą wspomnianego „cytatu z rzeczywistości”, albo zanegować wartości dotychczasowego dorobku cywilizacji i kultury, co widać szczególnie w utworach futurystycznych. Na przykład Stanisław Młodożeniec w wierszu *Żabia ballada* w charakterystyczny dla siebie sposób łączy futurystyczny eksperyment językowy ze stylizacją ludową, kwestionując tym samym, przez zwrot ku „pierwotności”, tradycję kultury oficjalnej i jej konwencję. Jednak wybór gatunku ludowego nie jest także w tym przypadku tak oczywisty. Następuje bowiem charakterystyczny dla futurystów zabieg „obniżania” gatunku, jego deestetyzacja, widoczna chociażby w tym, że ballada Młodożeńca porusza temat błahy – żabich zalotów:

zaziabiało ziabie w stawiu  
jeden kum do kumy prawil –  
...czik – czik czik – czik rik – czik czik<sup>20</sup>.

Autor ogranicza zabiegi językowe do semantyki, wprowadzając elementy stylizacji gwarowej. Jednocześnie w sposób charakterystyczny dla dadaizmu bawi się językiem, eksperymentując z jego fonetyką.

Trudno się nie zgodzić, że taka „ballada” znacznie odbiega od definicji Mickiewiczowskiej, wedle której: „jest to powiastka, osnowana z wypadków życia pospolitego albo z dziejów rycerskich, ożywiona zwyczajnie dziwnością ze świata romantycznego, śpiewana tonem melancholicznym, w stylu poważna, w wyrażeniach prosta

19 K. Uniłowska, *op. cit.*, s. 176.

20 S. Młodożeniec, *Wiersze wybrane*, Warszawa 1958, s. 39-41.

i naturalna”<sup>21</sup>. Choć ballada romantyczna dopuszczała różne formy: od tej inicjującej epokę, charakteryzującej się nastrojem grozy czy cudowności oraz względną równowagą między żywiołami: epickim, lirycznym i dramatycznym; przez ujęcia realistyczne, stylizacyjne po te satyryczne i parodystyczne<sup>22</sup>, wiersz Młodożeńca swoją formą nawiązuje raczej do ballady sprzed okresu romantyzmu, co objawia się chociażby w jej melodycznym charakterze i nieskomplikowanej konstrukcji. Pierwotnie ballada była bowiem pieśnią taneczną („ballare” – wł. „tańczyć”) o nadzwyczaj prostej budowie: „krótkiej i jednorymowej zwrotki liczącej od dwóch do czterech wierszy, łączącej się z refrenem za pośrednictwem przejściowego rymu”<sup>23</sup>.

Autor zatem polemizuje jedynie ze schematem romantycznych i późniejszych odmian gatunku. Świadczy to o jego dużej świadomości genologicznej, paradoksalnie większej niż u romantyków, którzy pojęcia form podobnych do „ballady artystycznej” stosowali wymiennie. Ich postawa doprowadziła do niejednorodnych realizacji ballady, co wkrótce wywołało potrzebę zrygoryzowania i wyodrębnienia nowego gatunku właśnie tak określanego. W jego ramach twórcy mogli realizować różne wzorce, przenosząc nacisk na elementy liryczne, epickie lub dramatyczne, w zależności od własnej koncepcji<sup>24</sup>.

Można więc w panującej „modzie na gatunek” – we wspomnianym przypadku byłaby to romantyczna balladomania – widzieć pewne zagrożenie wynikające z bezkrytycznego przekształcania formy przez niektórych „fascynatów”. Wówczas pojęcie gatunkowe zatracą wyrazistość. Współcześnie można to zaobserwować w przypadku stosowania techniki kolażu cech różnych gatunków w dziele. Edward Balcerzan zauważa, że

Coraz więcej powstaje tekstów „sklejających” różne – im bardziej sprzeczne, tym lepiej – normy gatunkowe, lirykę z felietonem, felieton z wiwisekcją autobiograficzną, autobiografię z szyfrem autotematycznym, zapis reporterski z brudnopisem jakiejś opowieści fikcyjnej, wszystko to z opisem nieistniejących cech naukowych i literackich, etc.<sup>25</sup>

Jak też trafnie podsumowuje, odrębny „byt” powstałych przez to utworów twórcy sygnalizują na dwa sposoby: mnożąc nazwy quasi-genologiczne, będące jednocześnie tytułami krótkich serii tekstów, lub „uciekając ku wyższym rejonom ogólności”<sup>26</sup> – do rodzajów literackich. Poza tym moda, prądy literackie i różnorakie koniunktury, wpływając na ewolucję poszczególnych gatunków, pozwalają w pełni wyrazić założenia danej epoki, panujące w niej poglądy, etc. za pomocą znanego wzorca.

---

21 *Ballada*, [w:] *Słownik rodzajów i gatunków literackich*, red. G. Gazda, S. Tyniecka-Makowska, Kraków 2006, s. 68.

22 *Ibidem*.

23 *Balada*, s. 59.

24 Tak przemiany gatunkowe ballady przedstawia I. Opacki w *Odwróconej elegii. O przenikaniu się postaci gatunkowych w poezji*, Katowice 1999, s. 198.

25 E. Balcerzan, *Nowe formy*, s. 261-262.

26 *Ibidem*, s. 262.

Doskonałym przykładem tego jest sonetomania, ściśle związana z poszukiwaniem form „czystych”, będących najwyższym przejawem sztuki i dobra, wyrażających „niewyraźalne” za pomocą języka „głębszego”, „intensywniejszego”. Piotr Michałowski wśród gatunków nielicznych, które zasłużyły na to miano, wskazuje właśnie sonet, mogłoby się wydawać, dość mocno skonwencjonalizowany. Jednak, jak tłumaczy badacz, gatunek ten jest konstrukcją uniwersalną: „odpowiada każdej sytuacji obcowania podmiotu ze światem, może być wielotematyczny, w swej modernistycznej postaci dopuszcza wszystkie rozwiązania kompozycyjne, zaś o odrębności gatunkowej decyduje tylko układ wersyfikacyjny”<sup>27</sup>. Wobec tego nie dziwi zjawisko masowych realizacji sonetu wśród twórców. Należy jednak pamiętać, że z każdą nową wersją gatunek ewoluuje, często w zaskakujący sposób.

Tak dzieje się np. w *Fudze* Rafała Wojaczka<sup>28</sup>, który wykorzystuje tu wyobrażenie sonetu w świadomości czytelników jako gatunku kunsztownego. Podmiot liryczny doświadcza uczucia prześladowania ze strony swojego oprawcy, przygotowującego się do jego morderstwa. Na zasadzie kontrapunktu, charakterystycznego dla fugi w muzyce, perspektywa zdjętego grozą „ja” lirycznego splata się z przebiegiem działań jego wroga. Mimo rosnącego napięcia w utworze ma się wrażenie, że to wszystko nie jest prawdziwe. Niewątpliwie na takie odczucie wpływa właśnie forma sonetowa – zbyt „ograniczona”, by wyrazić tak silne emocje, jakie przeżywa podmiot. Autor bowiem przez kontrast między gatunkiem a treścią informuje czytelnika o tym, że ten widzi świat z perspektywy osoby chorej na schizofrenię, której – jak wiemy – doświadczał autor. Tymczasem rzeczywistość jest uporządkowana jak sonet. Tym sposobem Wojacek realizuje zadanie poezji „czyste” – wyraża „niewyraźalne”.

Nie zawsze jednak osiągnięcie podobnego efektu służy „ucieleśnieniu” tego modernistycznego w swoim rodowodzie ideału. Doskonałym przykładem jest cykl sonetów Jacka Dehnela – *Ekran kontrolny*, w którym podmiot – poeta – przeżywa kryzys własnej epoki, zwątpiwszy w zdolność poezji do wiarygodnego opisanie ogromu cierpienia na świecie. Bolesnie dotyka go brak empatii wśród uodpornionych na nie widzów telewizyjnych dzienników oraz powierzchowne przedstawianie kolejnych tragicznych wydarzeń przez programy informacyjne. Jako człowiek wrażliwy czuje ciężar bólu, jednak wie, że nie jest w stanie opisać go żadnymi słowami, co jest dla niego wielkim rozczarowaniem:

[...]  
Dlatego nigdy wiersz nie stawał  
Ci tak dęba. Przekreślasz. I zaczynasz nowy,  
I on też się nie klei, i pali jak lawa.

27 P. Michałowski, *Gatunki i konwencje w poezji*, [w:] *Polska genologia*, s. 189.

28 R. Wojacek, *Fuga*, [w:] *Kaskaderzy literatury*, red. E. Kolbus, Łódź 1986, s. 447-448.



I wszystko kwadratowe. I wszystko na siłę.  
Nie masz słów na tę boleść, której nie przeżyłeś<sup>29</sup>.

W tym przypadku użycie „czystej” formy wobec „niewyraźnego” tematu służy pokazaniu jej niedoskonałości. Tym samym autor unaocznia niedostosowanie poezji „czystej” do współczesnej rzeczywistości, deprecjonując jeden z jej gatunków.

Jak jednak zaznacza Zuzanna Guty: „Każda aktualizacja pod wpływem prądu artystycznego powołuje pewien wariant, który żyje w »zredukowanej postaci«<sup>30</sup>, a zatem każdy kolejny utwór, nawet jeśli neguje pewną formę, rozszerza pojęcie gatunku o kolejne realizacje. Nie można więc mówić o pełnym odwróceniu się twórców od tradycji, lecz o jej modyfikowaniu, rozwijaniu, co rzeczywiście współcześnie coraz częściej oznacza polemikę ze schematem. Wyjątek to własne wynalazki.

Przez „własne wynalazki” rozumiem gatunki autorskie, nie tyle ograniczające się do przekształcania istniejących wzorców, ile same w sobie stanowiące nową formę. Uważam, że także ich kwestii nie można pozostawić bez komentarza ze względu na wielość takich form w poezji awangardowej, tj. futurystyczne „kreski i futureski”, „futoryzy” i „futurogamy” czy też tuwimowskie: „słopiewnie” i „mirohłady”, oraz postawangardowej, tj. eksperymenty lingwistyczne Białoszewskiego: szumy, zlepy, donosy, awanturki, ziewanny i leżenia lub „gatunki prywatne”<sup>31</sup> Witolda Wirpszy. Podobne „wynalazki” bardzo często powstawały w wyniku zwykłej zabawy formą – jak np. alfabetony, palindromadery czy poligedźby Stanisława Barańczaka, który słynął z niekonwencjonalnych gier słownych. Czasem jednak były wynikiem próby „przełożenia” charakterystycznego dla innego języka typu wypowiedzi na język polski, doznania nowego przeżycia literackiego, które było już wcześniej znane, lecz poniekąd nieosiągalne – dobrym przykładem są tu biografioły tego samego autora. Zdarzało się nawet, że niektóre gatunki autorskie stawały się tak atrakcyjne dla innych twórców, że ci chętnie realizowali je we własnym zakresie, oczywiście tym samym modyfikując ich cechy. Taka sytuacja zaistniała w przypadku moskaliku, początkowo będącego gatunkiem charakterystycznym dla twórczości Wisławy Szymborskiej, która fragment *Poloneza* Rajmunda Suchodolskiego trawestowała w wielu wariantach tematycznych:

29 J. Dehnel, *Rubryki strat i zysków. Zebrane poematy i cykle poetyckie z lat 1999-2010*, Wrocław 2011, s. 118.

30 Z. Guty, *Sonet ponowoczesny – próba redefinicji*, [w:] *Nowa poezja polska wobec tradycji*, red. S. Budryła, M. Falkowicz-Szczyrba, Warszawa 2015, s. 6, [https://www.academia.edu/25550264/Sonet\\_ponowoczesny\\_pr%C3%B3ba\\_redefinicji\\_w\\_Nowa\\_poezja\\_polska\\_wobec\\_tradycji\\_red\\_S\\_Bury%C5%82a\\_M\\_Falkowicz\\_Szczyrba\\_Warszawa\\_2015](https://www.academia.edu/25550264/Sonet_ponowoczesny_pr%C3%B3ba_redefinicji_w_Nowa_poezja_polska_wobec_tradycji_red_S_Bury%C5%82a_M_Falkowicz_Szczyrba_Warszawa_2015) [dostęp: 4.12.2021].

31 Mowa tu o utworach autorefleksyjnych, w których autor prowadzi metaliteracką grę z odbiorcą, odpowiadając na „zanik tradycyjnych rozróżnień gatunkowych we współczesnej poezji”. A. Kalin, *Gatunki autorskie – niedostrzeżony problem genologii*, Forum Poetyki, zima 2016, s. 22, <http://fp.amu.edu.pl/gatunki-autorskie-niedostrzezony-problem-genologii/> [dostęp: 4.12.2021].

Kto powiedział, że Hindusi  
żyć bez Polski nie są w stanie,  
tego tyfus sprzątnąć musi  
w nieomylnym Watykanie<sup>32</sup>.

Podobny czterowiersz, o dość rygorystycznej konstrukcji, kpiący z sarmackich wyobrażeń na temat innych narodów oraz z megalomanii narodowej, Balcerzan uważa za formę łatwo dającą się modyfikować ze względu na to, że jej „celem jest rozwój gatunku, w którym powinny ocaleć ślady pierwowzoru tak, by pozwoliły na identyfikację kolejnych realizacji jako – wciąż – wiernych normie moskalikowej”<sup>33</sup>. To daje kolejnym autorom dość dużą autonomię w wypróbowywaniu własnych pomysłów, czyniąc moskalik bardzo atrakcyjnym gatunkiem. Jednocześnie jednak, w miarę wprowadzania tych konceptów w życie, hierarchia wyznaczników gatunkowych ulega zmianie. Balcerzan zauważa, że:

zamiast nazw narodowości pojawiają się w pierwszym wersie nazwiska realnych postaci, miejscem kaźni bywa niekatolicka przestrzeń kultu religijnego lub katolicka, ale niepolska, niekiedy jest to sacrum sztuki; rozchwiewa się także zasada przypisywania bohaterom cech neutralnych; transformacje w ograniczonym zakresie obejmują kształt wierszowy tekstu, rym żeński bywa zastępowany męskim. A moskalik nadal pozostaje moskalikiem.

Zachodzi więc podobna sytuacja, jak w przypadku sonetomanii – pojęcie gatunku zostaje zmodyfikowane w wyniku kolejnych realizacji. To tylko świadczy o rzeczywistym statusie moskaliku jako pełnoprawnej formy gatunkowej.

Podsumujmy. Twórca ma niemały wpływ nie tylko na istnienie gatunku, ale także na jego ewolucję. Wynika to z kulturotwórczej funkcji dzieła literackiego. Jednak określona forma gatunkowa, będąca elementem stałym wśród wielu zmiennych wpływających na całokształt utworu, umożliwia autorowi łączenie w utworze tradycji z nowatorstwem, wyrażając w sposób zrozumiały dla odbiorcy poglądy nie tylko własne, lecz także, pośrednio, te panujące w danej epoce. Na tej podstawie można więc mieć jednostronny zarys tego, jaką rolę odgrywa gatunek w komunikacji między nadawcą a odbiorcą, która jest podstawowym warunkiem istnienia kultury. Paradoksalnie jednak odbiorca również w niemałym stopniu wpływa na kształtowanie się dzieł literackich oraz istnienie gatunków.

32 W. Szymborska, *Błysk rewolwru*, red. M. Rusinek, S. Kudas, Warszawa 2013, s. 66-67.

33 E. Balcerzan, *W stronę genologii multimedialnej*, „Teksty Drugie” 1999, nr 6 (59), s. 11, <https://bazhum.muzhp.pl/czasopismo/302/?idno=4211> [dostęp: 4.12.2021].

## Odbiorca wobec gatunku

Jak tłumaczy Michaił Bachtin<sup>34</sup>, odbiorca w schemacie działania komunikatu nigdy nie jest bierny. Nadawca bowiem, zwracając się do niego, oczekuje konkretnej reakcji – co więcej, w związku z tymi oczekiwaniami sam buduje swoją wypowiedź tak, by odbiorca odpowiedział na nią w sposób jak najbardziej zbliżony do zamierzonego – w następstwie ukształtowana przez autora rzeczywistość w dziele literackim implikuje postawę odpowiadającego. Tak Ignacy Krasicki w bajce *Dobroczynność*, przedstawiając sytuację owcy chwalejącej wilka za zjedzenie jedynie jej dziecka, oczekuje, że czytelnik, odnosząc to do swojej sytuacji jako człowieka w świecie, zaneguje wartość fatalistycznego podejścia do życia. Jednocześnie jednak autor nie informuje o tym wprost, a poprzez przeniesienie sytuacji dotyczącej człowieka do świata zwierząt, co tylko uwydatnia brutalność i amoralną naturę rzeczywistości. Taka jej kreacja z kolei każe wątpić w sens usprawiedliwiania własnej krzywdy odgórnymi zasadami zakładającymi zgodność mechanizmów rządzących światem z etyką.

Oczywiście czytelnik może się z tym nie zgodzić, a więc postąpić inaczej, niż oczekuje tego twórcy. Dlatego ważne jest rozdzielenie pojęcia odbiorcy na odbiorcę rzeczywistego i „idealnego” (postępującego zgodnie z wolą nadawcy). Podobnie wyobrażenie nadawcy z perspektywy odbiorcy nie zawsze pokrywa się z tym istniejącym w rzeczywistości. Aby więc porozumienie między uczestnikami tego osobliwego dialogu w obrębie dzieła mogło zaistnieć, należy określić pewne sugestie znaczeń, które wyrażane są właśnie przez gatunek, będący umową między autorem utworu a czytelnikiem.

Wobec takiego przedstawienia sprawy wydaje się, że odbiorca nie powinien mieć większych problemów z interpretacją dzieła. Jednak zasada ta ma zastosowanie tylko wtedy, gdy system gatunkowy jest systemem zamkniętym. Jak wiadomo, taki uznaje tylko wariant klasycystyczny. Tymczasem twórcy postromantyczni i awangardowi coraz częściej odступują od konwencji literackich, co najlepiej odzwierciedla się w poezji po 1918 r. W *Dachach* Juliana Przybosia odbiorca zostaje wrzucony w dynamiczne środowisko rozrastającego się miasta:

Płaszczyzny kręte, piramidy pięter,  
płaszczyzny wirujące, płaszczyzny wznoszące,  
figurotwórcze.  
Masywnej przestrzeni  
skręt,  
rodzących się miast  
kurcze<sup>35</sup>.

<sup>34</sup> M. Bachtin, *Problem gatunków mowy*, [w:] idem, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986.

<sup>35</sup> J. Przyboś, *Dachy*, <http://hamlet.edu.pl/przybos-dachy> [dostęp: 4.12.2021].



## Podsumowanie

Gatunek zatem, łącząc pole do autorskiej innowacji oraz pole odniesień umożliwiających zrozumienie tekstu, a więc potrzeby twórców i czytelników, umożliwia im poprawną komunikację, polegającą na ustalaniu modeli sytuacji, w których między nadawcą i odbiorcą istnieje szereg relacji ukazujących ich pozycję w rozmowie. Gatunek bowiem, wyrażając założenia poszczególnych typów dyskursu, tj. cele lub intencje, umożliwia uczestnikom komunikacji wzajemne odniesienie wypowiedzi swoich i cudzych do wspólnej wiedzy i wyobrażeń na ich temat – słowem – sprawdza się jako narzędzie porozumiewania się ludzi w określonych sytuacjach społecznych, kulturowych i historycznych. Jednocześnie jego bliski związek z danym tekstem literackim sprawia, że staje się on elementem spajającym dyskurs z językiem, uwydatniającym ich związek, dzięki czemu wyrażanie własnych przemyśleń i uczuć poprzez słowa wpływa na kształtowanie zachowań danej społeczności, a co za tym idzie, także na kształtowanie kultury.

Pod wpływem tendencji panujących w środowisku twórców, upodobań odbiorców danego czasu i innych prądów literackich epoki, forma ta modyfikuje się, dzieli na liczne odmiany gatunkowe, dzięki czemu spada ryzyko niezrozumienia sytuacji komunikacyjnej, wynikającego z nieaktualności danego jej modelu. Tym samym gatunek, za każdym razem adaptując się do realiów nowej epoki, niesie wiarygodną informację o stanie ówczesnej kultury, co pozwala także na ukazanie jej ewolucji w czasie.

Nie ulega więc wątpliwości, że gatunkowość jest zarówno istotnym aspektem oddziaływania kultury na człowieka, jak i jej szczególnym sposobem przejawiania się we własnych wytworach. Nawet jeśli więc genologię uważa się za „pasierbicę nauki o literaturze”, dla nauki o kulturze wciąż jest ona „ukochaną córką”, a zgłębianie jej tajników będzie miało sens tak długo, jak długo będą powstawały nowe teksty. O to zaś nie trzeba się martwić.

### BIBLIOGRAFIA

#### Literatura podmiotu

Barańczak S., *Pegaz zdębiał*, red. J. Szczęśna, Warszawa 2017.

Dehnel J., *Rubryki strat i zysków. Zebrane poematy i cykle poetyckie z lat 1999-2010*, Wrocław 2011.

Krasicki I., *Dobroczynność*, <https://wolnelektury.pl/katalog/lektura/dobroczynnosc.html>.

Młodożeniec S., *Zabia ballada*, [w:] *Wiersze wybrane*, Warszawa 1958.

Przyboś J., *Dachy*, <http://hamlet.edu.pl/przybos-dachy>.

Szymborska W., *Błysk rewolwru*, red. M. Rusinek, S. Kudas, Warszawa 2013.

Wojacek R., *Fuga*, [w:] *Kaskaderzy literatury*, red. E. Kolbus, Łódź 1986.

#### Literatura przedmiotu

Bachtin M., *Problem gatunków mowy*, [w:] M. Bachtin, *Estetyka twórczości słownej*, przeł. D. Ulicka, Warszawa 1986.

Balcerzan E., *Nowe formy w pisarstwie i wynikające stąd porozumienia*, [w:] *Polska genologia literacka*, red. D. Ostaszewska, R. Cudak, Warszawa 2007.



Kornelia Świdzińska

I Liceum Ogólnokształcące im. Edwarda Dembowskiego  
w Zielonej Górze

## ŚREDNIOWIECZE - „WIEKI CIEMNE” CZY CZAS METAFIZYCZNEJ REFLEKSJI NAD ŚWIATEM I CZŁOWIEKIEM?\*

*Dla myśliciela tej epoki [średniowiecza] wytłumaczyć jakąś rzecz znaczy wskazać, że nie jest ona tym, czym się wydaje, że jest symbolem i znakiem jakiejś głębszej rzeczywistości.*

Étienne Gilson

### Wstęp

Średniowiecze często jest postrzegane jako epoka, w której nauka, kultura i sztuka były całkowicie podporządkowane myśli chrześcijańskiej i przez to ich rozwój znacząco się spowolnił, doszczętnie utracił pęd lub nawet się cofnął. Jednak w wielu obszarach jest to wrażenie bardzo pozorne. Mimo że niezaprzeczalnym fundamentem średniowiecznej myśli była religia chrześcijańska, wciąż pozostawały pytania, na które antyczni filozofowie nie znaleźli odpowiedzi i świat ciągle się zmieniał, a to wymuszało na ludziach weryfikację starych rozwiązań. W średniowieczu dogłębnie badano Pismo Święte i to na jego podstawie budowano „nowy” światopogląd. W centrum epoki znalazły się Bóg i całe dzieło stworzenia, w tym człowiek i świat. Średniowiecze to nie „wieki ciemne”, ale próba rozważenia, kim jest istota ludzka i jakie miejsce zajmuje w tym przedziwnym uniwersum.

W niniejszej pracy podjęta zostanie refleksja nad średniowieczem i podłożem myśli chrześcijańskiej w epoce. Jaki miała ona wpływ na postrzeganie świata przez ówczesnych filozofów? Kim jest człowiek i jak zespala się w nim duchowość z cielesnością? Czym jest „nowe życie”? Omówiona zostanie rola jednostki wobec stanowego społeczeństwa i sposób prezentacji wybranych sylwetek średniowiecznych postaci. Podstawą rozważań będzie Pismo Święte, na którym opierali się również twórcy średniowiecza.

Autorka niniejszej pracy ma świadomość, że jest to zaledwie próba opracowania tematu.

### Krótką charakterystyka epoki

Średniowiecze (łac. *medium aevum*) jest epoką, która od początku wykazuje niezwykle skłonności do bycia problematyczną. Przy wyznaczeniu jej ram chronologicznych

---

\* Praca napisana w ramach etapu szkolnego 52. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego pod opieką dr Bożeny Sicińskiej.

napotykały się na pierwsze komplikacje, o ile bowiem za początek średniowiecza powszechnie uznaje się upadek Cesarstwa Zachodniorzymskiego w 476 r. naszej ery, to już niejednoznaczna wydaje się data zakończenia. Funkcjonują trzy – każda równie przełomowa dla dziejów świata. Pierwszą jest 1450 r., w którym Gutenberg wynalazł ruchomą czcionkę. Za kolejną przełomową datę uznajemy 1453 r. – upadek ośrodka polityczno-religijnego, czyli Konstantynopola. Ostatnią jest 1492 r., w którym Kolumb odkrył Amerykę. Każde z tych wydarzeń miało wpływ na późniejszy rozwój Europy i stanowi punkt zwrotny między różnymi rzeczywistościami. Choć wielu historyków spiera się co do umownej daty zakończenia średniowiecza, faktem jest, że od początku do końca epoki mija dziesięć długich wieków, które stanowią „etap przejściowy” między antykiem a renesansem. Jest to czas obfitujący w zmiany, niepokoje społeczne, wzrost wskaźnika śmiertelności, walki na tle religijnym, powstanie nowych państw. W tym burzliwym okresie chrześcijaństwo przechodzi ekspansję, która zmienia oblicze ówczesnego świata. Istotne stają się pojęcia teocentryzmu, który za ośrodek wszechświata uznawał właśnie Boga jako przyczynę sprawczą wszelkiego istnienia, do którego owe byty nieustannie zmierzały, oraz uniwersalizmu, który zakładał (zgodnie z naukami Kościoła) powszechność i jednolitość kultury oraz języka (łaciny) wśród licznych narodów. Na ten brak zróżnicowania bezpośrednio oddziałuje religia chrześcijańska. Nasuwa się zatem pytanie, dlaczego i w jaki sposób chrześcijaństwo zdominowało ówczesną Europę.

### Fenomen chrześcijaństwa

Na początku IV w. w Cesarstwie Rzymskim Konstantyn Wielki nadał edykt tolerancyjny, który zakończył stulecia stosowanych represji wobec społeczności chrześcijańskiej. Dzięki temu dokumentowi wyznawcy Chrystusa nie musieli się już ukrywać, za wyznawanie ich wiary nie groziła kara i coraz więcej ludzi przyłączało się do wspólnoty Kościoła. Nastąpiła ekspansja religii chrześcijańskiej, która zaczęła przenikać do kultury, sztuki i nauki ówczesnego świata. Również miała coraz większe znaczenie na arenie politycznej. Papież i jego biskupi zajmowali wysokie stanowiska na dworach władców, którzy przyjmowali chrzest. Wiara chrześcijańska już nie obejmowała głównie prostaczków, ale najważniejsze elity, ludzi nauki, artystów. Wprowadzali i rozpowszechniali oni myśl chrześcijańską w swoich dziełach, które oddziaływały na całe narody.

Zatem nie sposób patrzeć na ośrodki życia społecznego, naukowego, kulturowego czy politycznego bez uwzględnienia wpływów religii chrześcijańskiej. Nie inaczej sytuacja wygląda w przypadku myśli filozoficznej tamtych czasów. Przedstawiane na przestrzeni wieków poglądy filozoficzne były ściśle powiązane ze światopoglądem chrześcijańskim. Dlatego w swoich rozważaniach filozofowie, którzy często byli powiązani z Kościołem, stale odwoływali się do Biblii, tekstów pozostawionych przez świętych



czy inne autorytety zajmujące się teologią. Jednak mimo że podłoże idei średniowiecza uległo monumentalnej zmianie w stosunku do starożytności, pytania, na które szukano odpowiedzi, pozostały niezmiennione. Filozofowie od wieków starali się zrozumieć otaczający ich świat, a także umiejscowić w nim człowieka.

## Wizje świata

Obraz świata w średniowieczu jest bardzo złożony. Został zbudowany na podłożu Pisma Świętego, a następnie dobudowywano do niego kolejne elementy, które, zdawałoby się, nie dotyczą bezpośrednio metafizycznej wizji świata, jednak razem stworzyły kompletny obraz, który miesza się z fundamentem w taki sposób, że nie można już odróżnić poszczególnych części składowych. Jednak aby to ukazać w całości, trzeba zacząć od rozważań ówczesnych ludzi na temat opisu stworzenia świata przedstawionego w Księdze Rodzaju: „A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre. I tak upłynął wieczór i poranek – dzień szósty”<sup>1</sup>.

Ludzie średniowiecza krótko i stanowczo podsumowywali, że wszystko, co Bóg stworzył, jest dobre, gdyż to On zapoczątkował istnienie. Mimo że wynikało to bezpośrednio z treści samej Biblii, była to również odpowiedź na religię manichejczyków, według której w świecie nieustannie ścierały się równe sobie zasady – światło i ciemność, dobro i zło, angażując w tych walkach ludzkie dusze.

obawiając się, że świat mogłaby ogarnąć walka między dobrem a złem, walka o niepewnym wyniku, scholastyka próbuje potwierdzić pozytywny charakter całego stworzenia, również w jego pozornie mrocznych obszarach. Temu przewartościowaniu świata służyć ma wypracowane przez scholastykę pojęcie własności transcendentálnych jako *conditiones concomitantes* bytu<sup>2</sup>.

Zatem w metafizyce średniowiecznej stworzono pojęcie transcendentaliów, za które uznano powszechne własności bytu. Do nich włączono właśnie *bonum* (dobro), które w wyniku zderzenia z ówczesną myślą chrześcijańską nabrało metafizycznego znaczenia, stało się atrybutem każdego istnienia, wcześniej będąc przeciwieństwem wartości estetycznej. Równie dziwić może fakt, iż *bonum* mogło być wyrażane w sposób bardzo różnorodny. Filozofowie wnioskowali na podstawie Księgi Mądrości i komentarzy do niej napisanych przez świętego Augustyna, że *numerus* (liczba), *pondus* (waga) i *mensura* (miara) są swego rodzaju przejawem *bonum*, gdyż zgodnie z ich zasadami Bóg stworzył świat.

W średniowieczu korzystano również z dorobku starożytności, a jednym z najlepszych przykładów bazowania na klasycznych tradycjach było zagłębianie się w rozważania o pięknie świata. Filozofowie opierali się na poglądach Platona i komentarzach

1 Rdz 1,31, Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (deon.pl) [dostęp: 21.11.2021].

2 U. Eco, *Sztuka i piękno w średniowieczu*, przeł. M. Kimula, M. Olszewski, Kraków 2006, s. 34.

Chalcydusza do *Timajosa* tego ateńskiego myśliciela. Uczeń Sokratesa twierdził, że piękno świata jest odbiciem i obrazem piękna idealnego, a Chalcydusz kilka wieków później podsumowywał, iż świat bytów stworzonych jest niezrównanie piękny i zachwycający<sup>3</sup>. Stąd średniowieczni scholastycy zaczęli się zastanawiać nad metafizycznym podłożem *pulchrum* (piękna), a także rozważać jego przynależność do ówczesnych transcendentaliów. Zanim to jednak nastąpiło, do około XIII w. nie pogłębiano tego tematu, gdyż *pulchrum* zostało podświadomie zaliczone do własności każdego bytu. Była to odpowiedź na potrzebę poczucia piękna w świecie, który nieustannie się zmieniał i niejednokrotnie budził trwogę.

W późniejszych stuleciach teoria piękna jako własności każdego bytu zyskała zarówno zwolenników, jak i przeciwników. Jednakże nie był to jedyny problem, z jakim zmagali się tamtejsi scholastycy, gdyż starali się oni wypracować nową definicję *pulchrum* (należy również zwrócić uwagę na fakt, iż średniowieczni filozofowie zastanawiali się nad równoznacznością piękna i dobra) oraz jego cechy. Był to żmudny proces, w którym znów powtarzał się schemat oparty na powoływaniu się na wcześniejsze autorytety, potwierdzaniu lub zaprzeczaniu ich wizji, aż w ostateczności tworzeniu własnej idei jednego z elementów platońskiej triady.

Prekursorem metafizycznej wizji *pulchrum* był Hugon ze św. Wiktora.

Temu dwunastowiecznemu mistykowi świat jawi się jako księga napisana palcem Bożym [...] Radość czerpana z doznań wzroku, słuchu, węchu i dotyku otwiera przed nami piękno świata i pozwala nam odkryć w nim odbicie Boga. [...] „Wszystkie rzeczy widzialne, pouczające nas przez wzrok symbolicznie, to jest obrazowo, służą do przedstawienia i oznaczenia rzeczy niewidzialnych... ponieważ piękno rzeczy widzialnych tkwi w ich formach... piękno widzialne jest obrazem piękna niewidzialnego” (*In Hierarchiam coelestem expositio*, PL 175, k. 978 i 954)<sup>4</sup>.

Hugon zauważa dwoistość świata – jego materialność i niematerialność. *Pulchrum* dostrzegane zmysłami istniało dzięki niewidzialnemu fundamentowi, którym stał się wizerunek Boga. Wizerunek uderzająco piękny, z którego można czerpać wieczną radość. W tej wizji następuje przewartościowanie *pulchrum* świata (podobne do tego, które miało miejsce w przypadku dobra), które przenika całą ziemię, jest wewnętrznym odbiciem obrazu Stwórcy w każdym jego elemencie. Hugon ze św. Wiktora ukazuje, że na świat nie można patrzeć tylko przez pryzmat bodźców odbieranych przez rozum, ale należy dopatrywać się w nim piękna wewnętrznego, które zawsze powinno zajmować i cieszyć istotę ludzką.

Zatem nie jest już niezrozumiałe, że ludzie średniowiecza w swoim otoczeniu nieustannie dopatrywali się działalności i obecności Boga. Jego bliskość była gwarantem pozytywnego spojrzenia na ówczesną rzeczywistość i zachodzące w niej zmiany. W średniowiecznej wizji świata własności estetyczne stają się metafizycznymi. *Bonum*

3 *Ibidem*, s. 30.

4 *Ibidem*, s. 86.

i *pulchrum* przenikają uniwersum w każdym bycie, są wszechobecne. To przewartościowanie świata ukazuje, jak bardzo ludzie średniowiecza pożąдали dobra i piękna ze względu na liczne wojny, przemiany społeczno-religijne i klęski żywiołowe, oraz daje świadectwo, jak wysoka była ich wrażliwość i jak znaczne było oddziaływanie religii. Patrząc, jak wizje estetyczne ulegają przemianie, zaczynają funkcjonować w społeczeństwie niczym wizje objawione przez Boga, w których świat nie jawi się jako okrutny, bezwzględny, lecz przypomina czysty promień boskiej miłości, należy stwierdzić, że ówczesny świat przedstawia się rzeczywiście w jasnych, żywych kolorach, w których tak lubowali się średniowieczni malarze<sup>5</sup>.

### Wyobrażenia człowieka

Ludzie średniowiecza uważali, że Bóg ukształtował świat jako piękny i dobry, a na końcu swojego dzieła stworzenia powołał do życia człowieka, istotę podobną do niego samego. Jest to apogeum bożej twórczości, *opus magnum*. W średniowieczu człowieka powszechnie uznawano za *imago Dei*, był on bytem owianym największą tajemnicą spośród wszystkich stworzonych przez Boga. Zatrzymanie nad istotą ludzką było widoczne zwłaszcza u Świętego Augustyna z Hippony<sup>6</sup>. Jednak on w swoim obrazie człowieka nie widział tylko odbicia Boga, a istotę przepelnioną dobrem w ciele i obecnością bożą w duszy.

Święty Augustyn niejednokrotnie podkreślał dwuwymiarowość bytu ludzkiego, w którym wyróżnił rozumną duszę i śmiertelne ciało. Jednocześnie nadmieniał, iż te dwa elementy są niepodzielne, ściśle ze sobą współgrają i nie sposób patrzeć na człowieka jako na istotę, która ma tylko ciało lub tylko duszę, a właśnie należy łączyć je ze sobą w bycie ludzkim, aby uzyskać obraz prawdziwy, pełny. To zjednoczenie pierwiastka spirytualnego w duszy i pierwiastka materialnego w ciele podkreśla, jak w człowieku równocześnie przenikają się dwa światy – duchowy i materialny. Stąd bezpośrednio wynika również przyciąganie człowieka do spraw zarówno boskich, jak i typowo ludzkich, rozdarcie pomiędzy pragnieniem wieczności a zaledwie chwili w materialnym świecie. Święty Augustyn ukazuje człowieka jako istotę dynamiczną, która musi nieustannie wybierać między dwojakimi rzeczywistościami, do których należy.

Filozof jest również zafascynowany ludzkim umysłem (spełniającym funkcję rozumną duszy), który, dzięki działaniu narzędzia rozumu – woli nieustannie dąży do prawdy i tylko poznając ją, może być prawdziwie szczęśliwy. Stąd Święty Augustyn dopatruje się w człowieku (uściślając: w duszy ludzkiej) miejsca przebywania Boga.

---

5 M.in. *Ukrzyżowanie* Jana von Eycka, *Ogród rozkoszy ziemskich* Hieronima Boscha, *Sąd Ostateczny* Hansa Memlinga.

6 Koncepcja istoty ludzkiej w filozofii Augustyna z Hippony za: E. Sienkiewicz, *Człowiek w myśli św. Augustyna* (dogmatyka.pl) [dostęp: 21.11.2021].

Dusza staje się łącznikiem między światem materialnym a Stworzycielem. W człowieku powstaje wieża oparta na harmonii między ciałem a duszą, duszą a Bogiem, która skutecznie wiedzie istotę ludzką ku zbawieniu, jednak gdy harmonii nie ma lub zostaje zachwiana, jest to spowodowane odwróceniem się duszy ludzkiej od Boga. Podrzędność ciała wobec duszy wynika przede wszystkim z jej podatności na zło, o której w swoich listach pisał Święty Paweł z Tarsu<sup>7</sup>. Biskup Hippony ogólnie omawia rolę ciała jako wyrazu piękna stworzenia, jednak ostatecznie uznaje je za dobre, gdyż zostało ukształtowane przez Boga i po Sądzie Ostatecznym ma ono wejść do Królestwa Niebieskiego.

Zatem Święty Augustyn przedstawił obraz człowieka, który dzięki nieśmiertelnej duszy (miejscu zamieszkania Boga) oraz z natury dobremu ciału jest bytem niepowtarzalnym, pośrednim między światem materialnym a duchowym.

W podobny sposób przedstawiał człowieka Święty Tomasz z Akwinu. Za istotę ludzką uznał byt duchowo-cielesny, w którym dusza jest nieśmiertelna i ma określone władze (nadaje życie, pozwala przetwarzać doznania zmysłowe pochodzące od ciała, a także jest intelektualną częścią człowieka), a ciało stanowi swego rodzaju konieczność w świecie materialnym, jednak spełnia ściśle sprecyzowane funkcje (rozrodczą, wzrostu i odżywiania). Zatem w człowieku znowu łączą się świat materialny i duchowy, bez których istota ludzka nie ma racji bytu, gdyż nie mogłaby funkcjonować we właściwy sobie sposób. Z tego też wynika chwiejność człowieka w jego dążeniach do Boga, gdyż jest on podatny na wpływ czysto materialny. Mimo tych przeciwności każdy byt z natury jest dobry (w tym kontekście byt ludzki), gdyż stworzył go Bóg, a celem człowieka jest szczęście, które może osiągnąć tylko poprzez prawdziwe poznanie swojego Stwórcy oraz zachowanie równowagi między duszą i ciałem.

Święci Augustyn i Tomasz byli prekursorami poglądów dwuwymiarowości człowieka w średniowieczu, choć pierwszy dużo czerpał z Platona, a drugi wykorzystywał nauki Arystotelesa. Myśl o człowieku jako zespoleniu duszy z ciałem jest odnowioną koncepcją ze starożytności, jednakże bardziej podporządkowaną naukom religii chrześcijańskiej oraz Biblii. Nie zmienia to jednak faktu, że dusza człowieka jednoznacznie została uznana za rozumną i to jej przypisano funkcję poznawczą (również przetwarzającą informacje zmysłowe pochodzące od ciała) oraz nacechowano ją wrażliwością na Boga, zjawiska niematerialne, estetyczne czy uczuciowe. Ciało ludzkie uznano powszechnie za dobre. Spełniało ono określone funkcje, podrzędne w stosunku do duszy. Jednakże było również idealnym dziełem Boga, które utworzył w harmonii z zasadami stworzenia świata.

---

<sup>7</sup> Por. Rz 7,14-24, Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (deon.pl) [dostęp: 21.11.2021].

Znaczny wpływ na rozwój kultu ludzkiego ciała miały walory estetyczne, jakie mu przypisywano. Szczególny nacisk kładziono na proporcjonalność i liczby, które oddawały doskonałość bytu, chętnie korzystając z dorobku antyku.

Cztery jest też – jak uczył Witruwiusz – liczbą człowieka, ponieważ szerokość postaci ludzkiej z rozpostartymi ramionami odpowiada jego wysokości i w ten sposób powstają boki idealnego kwadratu. Cztery jest liczbą doskonałości moralnej, tak, że tetragon oznacza człowieka cnotliwego<sup>8</sup>.

Średniowieczni scholastycy uważali liczbę cztery za idealną, w której można odnaleźć rozwiązanie tajemnic świata. Tłumaczyli tę istotną rolę cyfry jej wszechobecnością. Powoływali się m.in. na istnienie czterech stron świata, czterech faz księżyca, czterech pór roku czy nawet czterech liter w imieniu „Adam”. Stąd tej cyfrze przypisywano szczególne, wręcz mistyczne znaczenie, które nadawało również wartość moralną człowiekowi<sup>9</sup>.

W ciele istoty ludzkiej znajdowano upodobanie dzięki jego proporcjonalności, jednak oprócz liczby cztery ważną rolę odgrywała również liczba pięć.

Pentada to Boża matryca stwórcza, którą odnajdujemy w Pismach (Pięcioksiąg, pięć ran Chrystusa), a zwłaszcza w człowieku wpisanym w okrąg, którego środek mieści się w pępku, a obwód tworzą proste linie łączące wierzchołki, co daje nam figurę pięciokątą<sup>10</sup>.

W ciele człowieka była wpisana także cyfra pięć, której metafizycznym podłożem było samo Pismo Święte. Znowu nasuwa się wobec tego stwierdzenie, że liczba, jej symbolika i powszechność w świecie, oddziaływała na ludzi i ich wyobrażenia o człowieku, tworząc unikatowy obraz stworzenia przepełnionego znakami od samego Boga.

Z ogólnej myśli średniowiecza wyłania nam się obraz człowieka, w którym zespala się duchowość i materialność, a on sam nieustannie dąży do swojego Stwórcy, aby w Królestwie Niebieskim móc się z nim na zawsze połączyć, dostąpić chwały Jego obecności w najprawdziwszym i najwyraźniejszym tego słowa znaczeniu. Cała istota ludzka jest przepełniona boskością zarówno w duszy, jak i ciele. Kontemplacja nad człowiekiem skupia się wokół jego wizji metafizycznej i estetycznej, która niejednokrotnie nabiera tego pierwszego znaczenia. Nasuwa się jednak pytanie, czy w świecie, który jest skoncentrowany wokół Boga, istoty ludzkiej i jej dążenia do Stwórcy jest miejsce, aby każda jednostka mogła zachować indywidualność, odrębność.

### Chrzest, wspólnota i stany

Święty Paweł w Pierwszym Liście do Koryntian porusza temat człowieka zmysłowego oraz człowieka duchowego: „człowiek zmysłowy bowiem nie pojmuje tego, co jest

8 U. Eco, *op. cit.*, s. 54.

9 *Ibidem.*

10 *Ibidem.*

z Bożego Ducha. Głupstwem mu się to wydaje i nie może tego poznać, bo tylko duchem można to rozsądzić<sup>11</sup>.

Człowiek zmysłowy, nazywany również naturalnym, nie ma w sobie Bożego Ducha i przez to nie potrafi żyć zgodnie z naukami Chrystusa, nie może zostać zbawiony. Jednak rozwiązaniem tego problemu jest przemiana człowieka zmysłowego w człowieka duchowego. Według świętego Pawła, człowiek musiał przejść *renovatio*, czyli renesans, odrodzenie<sup>12</sup>. Tę odnowę zapewnia chrzest święty. Po przyjęciu sakramentu istota ludzka rodziła się powtórnie, stawała się nowym człowiekiem oraz uczestnikiem bożych wydarzeń zbawczych.

Chociaż przez długie wieki wiele pisano o sakramencie i liturgii chrztu, ze ściśle historycznego i społecznego punktu widzenia szczególnie miejsce zapewniało mu zawsze jedno: uważano mianowicie chrzest za doniosły akt prawny, na podstawie którego człowiek stawał się członkiem społeczności założonej przez Boga<sup>13</sup>.

Dzięki działaniu łaski Boga nowy człowiek od chwili chrztu należał do wspólnoty Kościoła i mógł dostąpić zbawienia. Jednak sakrament nie wpływał tylko na przynależność do dzieci bożych, ale także zmieniał całe wewnętrzne oblicze istoty ludzkiej.

Człowiek zyskiwał więc nie tylko cechy różne od naturalnych, lecz rozpoczynał też „nowe życie” (*novitas vitae*), co, odrzucając metaforę, znaczyło, że przyswajał sobie nowe formy i nowy styl życia, nowy światopogląd i cele. Stanowisko Świętego Pawła i wczesnych pisarzy chrześcijańskich przekazał światu średniowiecznemu w sformułowaniu klasycznym Święty Augustyn, który pisał o dwukrotnych narodzinach – po raz pierwszy dzięki obcowaniu cielesnemu (*prima nativitas*) i po raz drugi dzięki łasce i Bogu (*secunda nativitas*)<sup>14</sup>.

Jak wskazał święty Augustyn, człowiek rodził się dwukrotnie, najpierw w sposób naturalny, a później przez przyjęcie chrztu, którego działanie uzależnione było właśnie od łaski Boga. Po odrodzeniu w „nowe życie”<sup>15</sup> wkraczał człowiek (już) duchowy, wolny od grzechu pierworodnego i zdolny do odsunięcia od siebie pokus człowieka zmysłowego. Przyświecały mu nowe idee oraz uznawał nadrzędność Boga w stosunku do spraw ziemskich. W życiu nowego człowieka następowało podporządkowanie się chrześcijańskiej wizji świata i wyznawanym zasadom moralnym. Człowiek duchowy wyzywał się egoizmu i rezygnował ze „starego siebie”, stawał się miłosierny i współpracował we wspólnocie Kościoła na rzecz innych ludzi. Taka działalność i życie zgodnie z pobudkami altruistycznymi bezwzględnie przekreślały indywidualność jednostki,

11 1 Kor 2,14, Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (deon.pl) [dostęp: 21.11.2021].

12 W. Ullmann, *Średniowieczne korzenie renesansowego humanizmu*, przeł. J. Mach, Łódź 1985, s. 31.

13 *Ibidem*.

14 *Ibidem*.

15 Por. Rz 6,4, Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (deon.pl) [dostęp: 21.11.2021].

przynajmniej na poziomie społecznym. Jednak ludzie średniowiecza, z zachowaniem odpowiedniej dla nich mentalności, nie poszukiwali okazji do wyróżnienia się, gdyż uznawali to za czyn niepokorny i pełen pychy, a tym samym obraźliwy wobec Boga. Stąd tak mało znanych nam autorów utworów literackich z tamtego okresu, ale i sztuki w ogóle<sup>16</sup>.

Jednak nie tylko wiara chrześcijańska oddziaływała na byt jednostki. Duży wpływ miało również wykształcenie się stanów w średniowiecznym społeczeństwie, to jest duchowieństwa, rycerstwa, mieszczaństwa i chłopstwa, aczkolwiek w XV w. można również stosować inny podział: na szlachtę, duchowieństwo i stan trzeci, za który uważano ogólnie pospólstwo. Każdej z warstw przypisywano konkretne, stałe zadania, które miały być użyteczne dla ogółu społeczeństwa<sup>17</sup>.

Bóg stworzył pospólstwo, żeby pracowało, uprawiało rolę i przy pomocy handlu tworzyło trwałe podstawy utrzymania; duchowieństwo powołane zostało dla spraw wiary, szlachta zaś, by podnosiła cnotę, strzegła sprawiedliwości i by poprzez swe czyny i obyczaje stanowiła dla innych wzór estetycznego ukształtowania egzystencji<sup>18</sup>.

Zadania stanów były zawarte w sztywnych ramach, jednak pozwalały w klarowny sposób przedstawić, że członkowie danej warstwy odgórnie, bo od Boga, otrzymali cel zbiorowy do wypełnienia podczas swojego życia. Jednak z góry narzucone stany, które można było zmienić tylko, obierając rolę duchowną, w znacznym stopniu niwelowały możliwości rozwoju samej jednostki, gdyż człowiek stawał się zaledwie śrubą w całej machinie państwa, przysłonięty ogółem społeczeństwa. Obywatele krajów byli zatem podzieleni hierarchicznie, chociaż w szeroki sposób mówiono o równości, nawiązując do tradycji antycznych.

Ideę równości przejęli z Cycerona i Seneki już Ojcowie Kościoła. Przecież to Grzegorz Wielki przekazał nadchodzącemu Średniowieczu myśl: „Albowiem my, wszyscy ludzie, z natury jesteśmy równi”. Powtarzano to później najrozmaitszym tonem i z najróżniejszym akcentem, zawsze jednak bez intencji rzeczywistego zmniejszenia nierówności. Albowiem dla człowieka średniowiecznego rdzeniem tej myśli była rychła równość w obliczu śmierci, a nie beznadziejnie odległa równość za życia<sup>19</sup>.

Zatem równość odnosiła się znów bardziej do życia religijnego, życia po śmierci niż społecznego i nie zacierała granic między stanami. Hermetyczność warstw nie pozwalała ludziom na zmianę roli i tym samym rozwój w kierunkach, do których miało się predyspozycje. Wobec tego na społeczeństwo należy patrzeć jako na wiele grup, którym przyświecają różne, czasem zbieżne cele. Jednak z tej mało optymistycznej wizji

---

16 Do anonimowych dzieł literackich zaliczamy m.in. *Pieśń o Rolandzie*, *Legendę o świętym Aleksym*, *Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, *Bogurodzicę* i *Lament Świętokrzyski*.

17 J. Huizinga, *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, Warszawa 1996, s. 82.

18 *Ibidem*, s. 83.

19 *Ibidem*, s. 87.

czasami można wyodrębnić jednostki, a raczej wzorce jednostek, które wyróżniały się na tle ogółu.

### Jednostka w piśmiennictwie średniowiecznym

Średniowieczna literatura często przyjmowała funkcję moralizatorską i dydaktyczną. Narzędziem do spełnienia tej funkcji była pareneza, czyli sposób ukazania wzorów postępowania. Wzorce te miały służyć za przykład ówczesnym ludziom i rozpo-wszecznić określony model osobowości. Wśród najważniejszych należy wyróżnić ideał władcy, rycerza, ascety.

Pierwsze dwa wzorce dostrzegamy w *Pieśni o Rolandzie*<sup>20</sup>. Tytułowy bohater jest hrabią i rycerzem, który dowodzi ariergardą wojsk cesarza Karola Wielkiego. Na straż tylną napadają wojska saraceńskie, jednak Roland uważa zadęcie w róg i wezwanie pomocy swojego władcy za dyshonor, dlatego on i jego żołnierze podejmują się hero-icznej, aczkolwiek nierównej walki. Mimo odwagi i waleczności ariergardy bitwa jest przesądzona. Roland, umierając, do końca pozostaje wierny ojczyźnie i religii. Hrabia jest wzorem ideału rycerza, „kierującego się poczuciem obowiązku wobec Boga, cesarza i ojczyzny oraz rycerskim honorem i dumą”<sup>21</sup>.

Kolejnym wzorcem przedstawionym w eposie rycerskim jest ideał władcy. Cesarz Karol Wielki został ukazany w *Pieśni o Rolandzie* jako wspaniały strateg, obrońca religii chrześcijańskiej, który pokonał króla Saragossy, wyznawcę muzułmanizmu. Władcę cechuje również oddanie słodkiej Francji. Karol Wielki jest w podeszłym wieku, ma białą brodę i posiwiśle włosy, jednak jego sylwetka jest przepełniona pięknem i dumą. Jego wiek świadczy o zdobytym doświadczeniu i mądrości, które były tak ważne przy władaniu narodem. Cesarz prezentuje ideał władcy, który, podobnie jak rycerz, jest wierny Bogu i swojemu państwu.

W *Legendzie o świętym Aleksym*<sup>22</sup> został ukazany wzór ascety, czyli człowieka, który wyrzeka się własnych przyjemności i dóbr, aby żyjąc w ubóstwie, dążyć do zbawienia. Tytułowy bohater, pochodzący z bardzo bogatej rodziny, oddał cały swój majątek i przez kilkanaście lat mieszkał pod schodami domostwa rodziców, żywiąc się resztkami dla zwierząt. Do końca życia pomagał bliźnim i pokornie znosił cały jego trud. Jego śmierci towarzyszyły cuda, a on sam został ogłoszony świętym. Tytułowy bohater ukazuje, że całkowite oddanie się na służbę Bogu i bliźniemu (życie ascetyczne) prowadzi do

20 *Pieśń o Rolandzie*, przeł. T. Żeleński (Boy), oprac. A. Drzewicka, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1991.

21 *Zrozumieć średniowiecze. Wypisy, konteksty i materiały literackie*, wyb. i oprac. R. Mazurkiewicz, Tarnów 1994, s. 107.

22 *Legenda o świętym Aleksym*, [w:] W. Wydra, W. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984, s. 260-265.



zbawienia. Święty Aleksy jest przedstawicielem ideału ascety, który poświęcając rzeczy ziemskie, wchodzi do Królestwa Bożego.

Podobnie do Świętego Aleksego, bogactwa i rozkoszy życia wyrzekł się święty Franciszek, który pochodził z zamożnej kupieckiej rodziny. Po swoim nawróceniu żył w ubóstwie, troszcząc się o swoich bliźnich (zwłaszcza trędowatych). Święty Franciszek i jego towarzysze byli wędrownymi kaznodziejami, których nauki przepęłniała radość, dobroć i łagodność. Jednocześnie cechowała ich prostota i pokora. Te wydarzenia z życia świętego Franciszka opisano w *Kwiatkach świętego Franciszka z Asyżu*<sup>23</sup>. Tytułowy bohater jest przykładem świętego, który dąży do Boga mimo przeciwności losu, jest mu poświęcony i mówi o jego wielkiej miłości, która objawia się w otaczającym go świecie, przyrodzie.

Wzorcy rycerza, władcy, ascety i świętego przypominały ludziom, jak należy żyć. Kierując się wartościami chrześcijańskimi, miłością do ojczyzny i ludu czy chęcią służenia innym, człowiek (oczywiście z odpowiedniego stanu) mógł stać się jednostką wyróżniającą się, godną naśladowania przez inne osoby. Postacie ukazane w średnio-wiecznych tekstach przedstawiają wyobrażenia ówczesnych ludzi o tym, jak należało postępować, aby cieszyć się dobrym imieniem nawet po śmierci i prawidłowo wypełniać swoją rolę na ziemi.

## Wnioski

Średniowiecze jest epoką, która obejmuje kilka wieków owocnych w wiele zmian. Czasy były niespokojne, toczyły się wojny, szerzyły się choroby i śmierć, kolejne klęski żywiołowe nawiedzały Europę. Mimo tych niesprzyjających warunków świat został ukazany pozytywnie. Jego ciemne i przerażające sfery zostały przewartościowane i przedstawiono je w nowym, lepszym świetle. Świat nacechowano pięknem i dobrem w każdym elemencie oraz bycie. Można było w nim ujrzeć działanie Boga, Jego obecność.

Człowiek stał się doskonałym bytem stworzonym przez Boga, w którym można było zobaczyć odbicie samego Stwórcy. Spajał w sobie świat materialny i niematerialny w połączeniu ciała i duszy. Istota ludzka wyróżniała się spośród całego stworzenia właśnie dzięki duszy, która odpowiadała za swego rodzaju świadomość człowieka, jednocześnie dążąc do Boga, bo tylko z nim mogła być prawdziwie szczęśliwa. Człowiek w średniowieczu nieustannie zmierzał do zbawienia.

Jednak aby stać się członkiem Kościoła, musiał odrodzić się, rozpocząć „nowe życie”. Temu miał służyć chrzest, dzięki któremu nowy człowiek zmieniał swój światopogląd i na piedestale stawiał Boga. Równość, jaka panowała między dziećmi bożymi dążącymi do życia wiecznego, nie istniała jednak w społeczeństwie stanowym. Mimo to każda

23 *Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, przeł. L. Staff, Warszawa 2004.

warstwa odgrywała ważną rolę, którą przypisał jej Bóg. Nie reprezentowały one jednak poszczególnych jednostek, tylko pracę grupy.

Na tle stanów można wyróżnić w literaturze ideały władcy, rycerza i świętego, które stanowiły wzór do naśladowania. Uważano je za jednostki niezrównane. Było to swego rodzaju wyłamanie się średniowiecznych twórców ze „schematu wspólnoty” i pokazanie konkretnych osób, ich zachowania, w celu dydaktycznym i moralizatorskim.

Oblicze średniowiecza jest bardzo złożone, miejscami tajemnicze i już chyba niezrozumiałe dla współczesnego człowieka. Jednak obraz epoki zarysowuje się jako czas zadumy. Był to okres, w którym ludzie na nowo musieli przefiltrować zdobytą wiedzę i zrewidować światopogląd. Chrześcijaństwo stało się kolejnym etapem w historii ludzkości, którego nie można było już ignorować, gdyż zaczęło oddziaływać na całą Europę. Średniowiecze to nie „wieki ciemne”, tylko czas metafizycznej refleksji nad światem i człowiekiem. Średniowiecze to odpowiedź na zmiany społeczno-religijne, jakie zaszły w poprzednich wiekach.

#### BIBLIOGRAFIA

- Biblia Tysiąclecia – Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu (deon.pl).  
Eco U., *Sztuka i piękno w Średniowieczu*, przeł. M. Kimula, M. Olszewski, Kraków 2006.  
Huizinga J., *Jesień średniowiecza*, przeł. T. Brzostowski, Warszawa 1996.  
*Kwiatki świętego Franciszka z Asyżu*, przeł. L. Staff, Warszawa 2004.  
*Legenda o świętym Aleksym*, [w:] W. Wydra, W. Rzepka, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław 1984.  
*Pieśń o Rolandzie*, przeł. T. Żeleński (Boy), oprac. A. Drzewicka, Warszawa-Wrocław-Kraków-Gdańsk 1991.  
Sienkiewicz E., *Człowiek w myśli św. Augustyna* (dogmatyka.pl).  
Ullman W., *Średniowieczne korzenie renesansowego humanizmu*, przeł. J. Mach, Łódź 1985.  
*Zrozumieć średniowiecze. Wypisy, konteksty i materiały literackie*, wyb. i oprac. R. Mazurkiewicz, Tarnów 1994.

**Kornelia Świdzińska** – uczennica trzeciej klasy I Liceum Ogólnokształcącego im. Edwarda Dembowskiego w Zielonej Górze. Wykazuje zainteresowania przedmiotami humanistycznymi oraz ścisłymi. Rozwija się również w kierunkach artystycznych (muzycznych). Interesuje się rękodziełem i lubi spędzać czas przy dobrej lekturze. Uczestniczka 52. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Makary Sierpiński

II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Skłodowskiej-Curie  
w Gorzowie Wielkopolskim

## JĘZYK W WYPRAWACH DO INNYCH ŚWIATÓW. OSOBLIWOŚCI JĘZYKOWE LITERATURY SCIENCE FICTION I FANTASY NA PRZYKŁADZIE INNOWACJI LEKSYKALNYCH I GRAMATYCZNYCH WPROWADZANYCH W TEKSTACH TYCH GATUNKÓW\*

Literatura towarzyszy ludzkości od zarania dziejów. Okresy rozwoju poszczególnych jej dziedzin różniły się między sobą intensywnością i długością trwania, jednakże wszystkie przyczyniły się do jej rozpowszechniania. Na przestrzeni epok popularność zdobywały różne jej gatunki, a pisarze stosowali odmienne techniki i środki wyrazu. Zróżnicowanie zauważamy również w podejmowanych przez nich zagadnieniach oraz sposobie ich ukazania. Na współczesnym rynku wydawniczym niezaprzeczalnie króluje wszelkiej maści fantastyka. Gusta dzisiejszej publiczności nie powinny nas jednak dziwić.

W swoim eseju *O baśniach* John Ronald Reuel Tolkien poświęca dłuższą chwilę odczuwanej przez człowieka potrzebie uwolnienia się od rzeczywistości. Zjawisku temu nadaje miano fantazji, zauważając, iż uwolnienie owo wiąże się z ucieczką w świat wyobraźni. Tego rodzaju przeżycia oferuje nam sztuka fantastyczna dzięki swej niecodzienności. Profesor zaznacza, że nierealność wydarzeń przedstawionych w tego typu utworach zmusza nas do otwarcia się na to, co nieznanne bądź nieoczywiste, zmieniając nasz sposób postrzegania świata. Tolkien wyróżnia jeszcze jedną istotną funkcję fantazji. Podkreśla, iż stanowi ona pocieszenie dla odbiorcy, oferując mu spełnienie najbardziej nierealnych pragnień i nad wyraz pozytywne zakończenie.

Wiarygodny świat fantastyczny wymaga jednakże skupienia się na różnych jego płaszczyznach. Autorzy powieści fantasy oraz science fiction, posługując się różnymi innowacjami leksykalnymi i gramatycznymi, wprowadzają do swoich dzieł liczne twory swej imaginacji w postaci nazw kuriozalnych stworzeń, nadnaturalnych zjawisk czy nietypowych społeczeństw. Niektórzy z nich, jak chociażby John Ronald Reuel Tolkien, wzbogacają swoje utwory o własnoręcznie robione mapy bądź ilustracje. Pisarze gustujący w realiach średniowiecznych mają jednakże tę przewagę nad pozostałymi twórcami, iż nie muszą drobiazgowo objaśniać każdego elementu kreowanej rzeczywistości, jako że czytelnicy posiadają częściowe w niej rozeznanie dzięki znajomości historii i dawnej kultury. Autorzy dzieł science fiction wybieganiem w przyszłość skazują się na ostrożne operowanie stworzonymi określeniami oraz szczegółowe ich tłumaczenie. Podróż w cza-

---

\* Praca napisana w ramach etapu szkolnego 52. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego pod opieką mgr Agnieszki Regulskiej.

sie, którą fundują swoim czytelnikom, wymaga od nich również wywołania wrażenia technologicznego postępu, tak często kojarzonego z cywilizacjami przyszłości.

Jeden z najczęściej występujących elementów stanowią różnorakie wynalazki. Stanisław Lem do nazewnictwa z nimi związanego wykorzystywał technologicznie brzmiące formanty wydzielane z istniejących pojęć. *Smokoreduktor* pojawiający się w opowiadaniu *Wyprawa trzecia, czyli smoki prawdopodobieństwa*, podobnie jak *smokoindykator* czy *drakodestruktor*, zawdzięcza swój wydzźwięk wywodzącemu się z łaciny sufiksowi „-tor” dodawanemu do nazw wykonawców czynności lub urządzeń. Warto zauważyć, iż czasowniki wykorzystane do utworzenia tych określeń również mają łacińskie korzenie, tak samo zresztą jak wyróżniający się prefiks „drako-”, pochodzący od *draco* oznaczającego smoka. Co ciekawe, słowo to sięga swoimi początkami jeszcze do starogreckiego *drakon*. W przypadku pozostałych określeń dostrzegamy prostszą, polską wersję „smoko-”.

Nasza przygoda z gadzinami na tym się jednak nie kończy, gdyż na miano to zasługuje również ten, kto ulegnie działaniom... *egocentryzatorów ze sprzężeniem narcystycznym*. Machiavelli z pewnością byłby dumny z Trurla z powodu ich wynaleźnienia, my jednak oddamy należyty hołd Lemowi za mistrzowską zabawę słowem. Wielofunkcyjny sufiks „-tor” w połączeniu z egocentryzmem (wywodzącym się notabene od łacińskich *ego* – ja oraz *centrum* – środek) zaznajamia nas z przeznaczeniem i postacią opisywanego mechanizmu, narcystyczne sprzężenie z kolei przydaje mu wyjątkowo technicznego (i nad wyraz egoistycznego) brzmienia.

Egocentrykiem okazał się również *bogotron*, machina skonstruowana przez Klapaucjusza w opowiadaniu *Altruizyna, czyli opowieść prawdziwa o tym, jak pustelnik Dobrycy kosmos uszczęśliwić zapragnął i co z tego wynikło*. Ten niewyobrażalnych rozmiarów komputer (wypełniał wnętrze jednego z większych księżyców) potrafił udzielić odpowiedzi na dowolne pytanie i wykonać każde powierzone mu zadanie, niezależnie od stopnia jego trudności (czasem wręcz absurdalne). Boska częśćka jego nazwy nawiązywała do tych właśnie bezkresnych możliwości, sufiks „-tron” natomiast, podobnie jak w wyrazach typu mechatronika czy technotronika, wskazuje na związki z elektroniką. Przyrostek ten podobną funkcję pełni również w przypadku wytwarzającego ziejące ogniem bestie *smokotronu* czy zaznajamiającego z arkanami sztuki miłosnej *kobietronu*. Ten ostatni okazał się jednakże nieskuteczny, toteż Trurl w celu zaradzenia narastającemu konfliktowi postanowił zainstalować na granicach *dzieciomioty*. Podobnie jak kulomiot ciska kulą, tak w broni konstruktora za amunicję służyły dzieci. Jakkolwiek nieprzyjemnym wrogiem byłyby niemowlęta miotające różnymi rzeczami (a wiemy dobrze, że nasze pociechy w pieluszkach mają czym miotać), oseskowy desant może się okazać znacznie poważniejszy w skutkach.

*Kobietron* doprowadził jednakże do skonstruowania jeszcze jednego urządzenia – *miłościomierza*. Charakterystyczna końcówka wskazuje na pomiarowe przeznaczenie,

które z kolei wymaga od nas zastosowania odpowiednich jednostek. Również i na tym froncie Lem wykazał się nie lada kreatywnością. *Megamory*, *kilomiły*, *gigacalusy*, *megapieszcze* – określenia te zyskały właściwe brzmienie dzięki rozpoznawalnym prefiksom, które kojarzyć możemy z mega- czy gigabajtami oraz kilogramami i kilometrami. Szerokim zastosowaniem cieszył się również sufix „-on”, występujący chociażby w *bogonach* lub *smokonach*. Wszystkie te innowacje zostały ubarwione nutką absurdu w postaci niepoprawnych matematycznie *szesnastu kwintokwadrilionów heptylionów z Cyberiady* czy *godziny 27. z Powrotu z gwiazd*.

Bogactwo słowotwórcze odnajdujemy również w *Kongresie futurologicznym*. Główny bohater opowieści, Ijon Tichy, odurzony halucynogennym gazem, przeżywa wizję przyszłego świata, w którym ludzie zaspokajają wszelkie swe potrzeby przy pomocy różnorodnych specyfików. Najczęściej stosuje się *maskony* – substancje maskujące niedoskonałości otoczenia. Wyraz ten zawdzięcza swe brzmienie i łatwość zrozumienia dzięki połączeniu oczywistego tematu „mask-” z wielofunkcyjnym sufiksem „-on”, przywodzącym na myśl nazwy chemicznych substancji. Przyrostek ów występuje zazwyczaj w nazwach ketonów takich jak aceton oraz niektórych pierwiastków, np. argonu, cyrkonu czy kryptonu. Lem wykorzystywał go przy kreowaniu specyfików związanych z wojskowością – pojawiają się tu *taktykon*, dający poczucie posiadania taktycznych zdolności, wywołujący artyleryjne halucynacje *tankon* utworzony od dawnego „tank”, oznaczającego czołg, a także *bombon*, oferujący wizję nalotu dywanowego i *kadaweron* o intrygującej łacińskiej etymologii (*cadaver* stanowi odpowiednik polskiego trupa).

Nie jest to jedyny przypadek wykorzystywania przez Stanisława Lema znajomości języków obcych. Na przestrzeni *Kongresu futurologicznego* napotykać możemy liczne substancje o egzotycznym brzmieniu. W *farmakopeum*, religijnej *sięgarni* (książki czyta się, zażywając tabletkę, a w przyszłościowych księgarniach po owe tabletki wystarczy sięgnąć na półkę) zaopatrzyć możemy się w *teodictinę* i *absolwentię*, *christinę* i *antychristinę* czy *metamoricę* i *sakrantal*. Wszystkie te pojęcia pochodzą od łacińskich terminów teologicznych. Ostatnie z nich, ze względu na swą popularność, funkcjonuje w formie spolszczonej. W utworze spotykamy liczne tego typu przykłady – odwracający proces starzenia *rejuwenal* (łac. *iuvenis* – młody) czy wzmagający empatię *mizerykordiał* (łac. *miser cordia* – miłosierdzie) to jedynie niektóre z nich.

Zauważamy tu również kolejny stosowany przez Lema formant – „-al”. Występuje on w różnych kombinacjach, nadając tworzonym pojęciom chemicznego brzmienia. *Sonetal* pomoże nam przy pisaniu sonetów, *amnestal* pozwoli zapomnieć o kłopotach, a połączenie *protestalu* z *rewoltalem* i *refutalem* obudzi w nas chęć do sprzeciwu oraz wzmoże naszą asertywność. Po zażyciu *pietalu* z kolei przeżyjemy duchowe odrodzenie w wierze. Dostrzec możemy tu ponownie inspirację łaciną – *pietas* to m.in. określenie pobożności.

Obcojęzyczne interferencje na tym się jednak nie kończą. W utworze odnajdziemy także rozweselający *felicjtol* utworzony od łacińskiego *felicitas*, nazywającego szczęście, poprawiający pamięć *mementan*, słusznie przywodzący na myśl słynne „Memento mori!”, sympatyczny *amikol* (łac. *amicus* – przyjaciel), wywołującą wojenne halucynacje *kryptobellinę* (gr. *kryptós* – schowany, ukryty oraz łac. *bellum* – wojna), a także *konwertek*, *kredybiliny* o złożonej nazwie opartej na czasowniku *credo*, oznaczającym po łacinie „wierzyć”. Lem umieścił w *Kongresie futurologicznym* również drobny słowotwórczy dowcip – jeden z wymienianych przez bohaterów środków nosi miano *razkozianka mortyny*. Nawiązuje ono do popularnego powiedzenia „Raz kozie śmierć” – jednorazowa przyгода zwierzęcia stała się *razkoziankiem*, a jej niemiły koniec – po drobnej latynizacji – *mortyną*. Zręczne operowanie środkami językowymi umożliwia Lemowi wprowadzenie do utworu nieskończonej ilości wymaginowanych substancji, dopełniających obrazu wysoce zaawansowanej farmacji przyszłości.

Z odmiennym zapleczem aptekarskim zapoznać się możemy podczas lektury dzieł Johna Ronalda Reuela Tolkiena. Literatura fantasy nie pozwala pisarzom na zaawansowane praktyki lekarskie i rozwinięty przemysł farmaceutyczny, otwiera jednakże wiele innych możliwości, takich jak alchemiczne wytwory czy ziołolecznictwo. Tolkienowskie elfy ze względu na swą relację z naturą znacznie częściej korzystały z tej drugiej metody. Wielką sławą cieszyła się roślina zwana *athelasem*. Warto podkreślić, iż jej nazwa pochodzi z sindarinu, jednego z licznych stworzonych przez Profesora języków – w tym wypadku za wyrazy podstawowe należy uznać tajemnicze *athae*, którego dokładnej definicji nie znamy (najprawdopodobniej utworzone zostało od rdzenia „-ath-” występującego w słowach związanych z pomocą) oraz *lass* oznaczające liść. W quenyi (potocznie określanej jako elfia łacina) roślina ta nazywa się *asëa aranion* (*asëa* niewiele różni się od sindarińskiego *athae*, *aranion* z kolei pochodzi od słowa *aran* – król), we Wspólnej Mowie natomiast *athelas* nosi miano *królewskiego ziela*. Wiąże się to z jego zastosowaniem – w rękach pospolitych ludzi stanowi on jedynie chwast o przyjemnym zapachu, nadający się do karmienia świń i pomagający przy bólach głowy, jednakże, gdy przyrządzony zgodnie z wiedzą posiadaną m.in. przez gondorskich królów (otrzymali ją oni najprawdopodobniej od elfickiej krwi przodków), zyskuje wzmacniające i uspokajające działanie. Potrafi również leczyć wyniszczający psychikę Czarny Dech. Co ciekawe, zapach królewskiego ziela każda osoba odbiera inaczej. Faramirowi kojarzył się on z chłodnym, wilgotnym porankiem, Éowinie przypominał świeże górskie powietrze, a hobbitowi Merry'emu przywiódł na myśl woń wrzosów i kwitnących drzew owocowych z rodzinnych stron. Podobną właściwość wykazuje również *woda entów*, podstawowy napój mieszkańców Fangornu. W zależności od pory dnia i potrzeb spożywającego, jej smak kojarzy się mógł z zapachem starego lasu w chłodnej nocnej bryzie lub przypominał syty posiłek z ziemistym akcentem.

W Śródziemiu pijano jednakże i inne intrygujące napoje. Każda rasa produkowała charakterystyczny dla siebie napitek, większość z nich wzorowano jednak na elfickim *miruvorze*. Ten z kolei stanowił uboższą wersję *mirubhōzu*, świątecznego nektaru Valarów. Nazwa jego wywodzi się z valarinu (który to, co nie powinno już nas dziwić, należy do grupy stworzonych przez Tolkiena narzeczy) i oznacza najprawdopodobniej „miodowe wino” (*mirub* – wino). Co ciekawe, inspirację dla Tolkiena stanowiły dwa gockie słowa: *midu* oznaczające miód pitny oraz *wopeis* – słodki. Przedstawia to jednak nieco odmienną od valarińskiej etymologię. Dodatkowo, w różnych utworach pojawiają się wzmianki, jakoby *miruvor* nie zaliczał się do napojów alkoholowych. Nie zgadza się to z przedstawionymi koncepcjami etymologicznymi, traktującymi o winie. Natłok zróżnicowanych interpretacji czyni doszukanie się właściwych wyrazów podstawowych niezwykle problematycznym.

Poza *miruvorem* elfy produkowały również wyjątkową żywność, spośród której największą sławą cieszył się *lembas*, chleb podróżny potrafiący nasycić dorosłego człowieka jednym skromnym kęsem. Jego nazwa pochodzi od dwóch sindarińskich słów: *lenn* – podróż oraz *mbass* – chleb. Należy zaznaczyć, iż jego queneyskie miano, *coimas*, oznaczało chleb życia. Wiąże się to z jego pierwowzorem. Tolkien, będąc głęboko wierzącym katolikiem, zawierał w swych dziełach liczne elementy o symbolicznym znaczeniu, religijne alegorie nawiązujące do doktryny Kościoła. *Lembasy* stanowiły odwzorowanie wiatyku, komunii udzielanej osobie bliskiej śmierci, mającej zapewnić jej pokarm na ostatnią wędrówkę. Również i w etymologii terminów dostrzegamy podobieństwa: wiatyk pochodzi od łacińskiego *via* oznaczającego drogę oraz sufiksu „-aticus”. Podług analogicznego schematu skonstruowane zostały sindarińskie *lembasy*.

Podobnie jak w przypadku *miruvoru*, wypieki te miały inne swoje odpowiedniki. Dość wierne ich odwzorowanie stanowiły *kramy*, trwałe, lecz dość ubogie smakowo chleby, zabierane na długie wyprawy przez ludzi z Dale i Esgaroth. Wytwarzano je z drobno mielonej mąki, co znalazło również odbicie w ich nazwie – noldorińskie *cram* pochodzi od rdzenia „-krab-”, oznaczającego dociskać (w tym wypadku zapewne z użyciem rozcieracza kamienia żarnowego). Pewnej inspiracji możemy się również doszukiwać w angielskim czasowniku *cram* oznaczającym opychać się. Pod kątem właściwości odżywczych esgarockie pieczywo przypominało swój elficki pierwowzór, pozbawione było ono jednak wszelkich walorów smakowych. Wzmianka o tym przysmaku pojawia się również w wierszu *Perry Winkle* z tomiku *Przygody Toma Bombadila*. Samotny Troll uczy w nim tytułowego hobbita Perry’ego sztuki wypiekania *kramowych sucharów*. Wystąpienie takiej nazwy utwierdza nas jedynie w przekonaniu co do smaku i tekstury tolkienowskiego pieczywa.

Podobne, choć znacznie mniej odżywcze danie odnajdziemy w *Powrocie z gwiazd*. Bohaterowie wybierają się pewnego wieczoru na drobny posiłek do niewielkiej restauracji. Zamawiają tam *bonsy*, tajemniczo wyglądające placuszki. Jak się okazuje, konsy-

stencją przypominają one francuski omlet. Smakowo zbyt nie wyróżniają, choć w dodawanej do nich brunatnej masie wyczuć można dość ostry posmak. Podobnie jak *kramy* czy *lembasy*, lemowskie specjały dość szybko zaspokajają głód, pozostawiając jednakże miejsce w żołądku na niewielką dokładkę.

Po sytej kolacji bohaterowie lektury decydują się na alkoholową degustację. Na początek zamawiają tajemniczą *plawę*, która okazuje się niezwyklejszą kawą, wystylizowaną jedynie na potrzeby ukazania wady wymowy pracującego w restauracji robota. To nie jedyny przykład modyfikacji stylu wypowiedzi. W utworze spotykamy się z potocznie brzmiącymi frazeologizmami, takimi jak „To tylko kals!” czy „Orka do niczego”, kolokwializującymi kwestie bohaterów, w *Cyberiadzie* natomiast odnajdujemy pełne fragmenty z dialektyzacją i archaizacją („A toć takuteńkie miał wszystko jak wasza miłość! – rzekł drżącym nieco głosem. – Takuteńki rychtunek i w ogóle...”) czy stylizacją na parasygmatyzm z zamianą głosek syczących na szumiące („A na czo panu szołtyusz?”).

Podczas testu napojów wysokowych poznajemy również takie wymyślne trunki, jak *prum*, *extran* czy *morr*. Ich nazwy niewiele nam mówią, możemy jedynie snuć przypuszczenia co do domniemanych ich właściwości. *Morr* pozwala założyć, iż po jego wypiciu człowiek staje się morowy. Możliwe również, że cecha ta określa sam trunek, świadcząc o jego jakości. *Extran* z kolei przywodzi na myśl łacińskie słowo *extra* oznaczające „na zewnątrz”. Taka etymologia zdecydowanie nie zachęca do bliższego poznania owego napoju.

Przyszłościowe napitki odnajdujemy także w *Cyberiadzie*. Wielokrotnie pojawia się w niej *smoła jonowa*. Toksyczność czarnej mazi pozwala nam przypuszczać, iż płyn ten zaliczylibyśmy prędzej do napojów wysokowych niżli koktajli owocowych. Ciekawe zjawisko stanowią również *elektrety*. Nietrudno się domyślić, iż stanowią one połączenie prefiksu „elektro-” ze zwyczajnymi kotletami.

Warto zauważyć, iż rozwój gastronomii pozwolił także na utworzenie nowych stanowisk pracy. W *Kongresie futurologicznym* dowiadujemy się o *komputerze*, czyli... komputerze nalewającym kompot! W dalszej części utworu poznajemy pozostałych „cyberpracowników”. *Kąputer* nas wykąpie, *komposter* zapewni nawóz dla roślinek, z *commeputainerem* utniemy krótką pogawędkę po francusku, a na zawołanie „Ober!” przybędzie do nas w podskokach *kelputer*. W wypadku chamskich żarcików *chamaków* zwrócić się możemy do *prokureterka*, a gdyby jeden z owych psikusów zakończył się fatalnie, potrzebowalibyśmy pomocy *grobota*. Jeżeli jednakże okazałby się on stroniącym od pracy *wymigaczem* i *uchylcem*, powinniśmy zgłosić zażalenie u *nadgrobota*. Przed powrotem do domu złożylibyśmy wizytę *pucybuterowi* (oby tylko nie okazał się zbuntowanym *pucybunterem*) i z czystym obuwiem wkroczylibyśmy do mieszkania.

Cyberiadzkie roboty różnią się od tych przedstawionych w *Kongresie futurologicznym* zarówno pod względem funkcji, jak i nazewnictwa. Na największej uwagi zasługują zdecydowanie *elektrycerze*, którzy dzięki jednemu prefiksowi przenoszą się w czasie



o ponad dziesięć wieków. Uwagę przykuwają również zepsuci moralnie *degenerałowicie*, *cybernantki* do opieki nad małymi komputerkami oraz *smokologowie* badający zagadki *smokologii probabilistycznej*. Dodajmy również ku przestrodze, iż należy wystrzegać się *faszyn* o przesadnie nacjonalistycznych poglądach.

Co ciekawe, w utworach Lema nie padają nazwy futurystycznych sportowców, mimo że temat sportu nierzadko przewija się w literaturze, również tej mniej konwencjonalnej. Niestety, nie zawsze istnieje możliwość ukazania jego szerokiego spektrum. Dyscypliny sportowe występujące w utworach fantasty nie mogą poszczycić się zbyt wielką oryginalnością. Autorzy tego typu dzieł zobowiązani są do przestrzegania pewnych kryteriów stosownych dla cywilizacji w określonej fazie rozwoju, dlatego najczęściej spotykamy się z urozmaiconymi konkurencjami znanymi nam ze starożytności bądź intrygującej nazwie – *Balansyer Zadni Ściągany*. Nie zostaje jednak powiedziane, na czym owa konkurencja polega – pisarz pozostawia czytelnikom pole do własnych rozważań. Wstępne założenie okazuje się dość oczywiste – *Balansyer* musi mieć związek z równowagą. Zastanówmy się więc nad istniejącymi dzisiaj tego typu sportami. Na myśl przychodzą od razu chodzenie po linie, balansowanie na piłce, słupie czy akrobacje na trapezie. Należałoby jednakże wziąć również pod uwagę drugi człon nazwy. Owa „zadność” *Balansyera* każe nam przywołać takie konkurencje, jak jeździectwo bądź rodeo. Wykorzystują one zmysł równowagi siedzącego (na zadzie zwierzęcia) zawodnika. Czyżby lemowski sport stanowił urozmaiconą akrobatykę na grzbietach byków znaną już w starożytnej Grecji pod określeniem tauromachii? Czy poddani króla Baleryona ujeżdżali mechaniczne zwierzęta? Czy to na tym polegał słynny *Balansyer*? Zanim utwierdzimy się w tym przekonaniu, sięgnijmy jeszcze po trzeci, ostatni człon omawianej nazwy – „ściągany”. Jak wszyscy wiemy, do ściągania potrzebujemy ściąganego i ściągającego. Rozważmy tudzież kolejną możliwość. Być może nasza tajemnicza konkurencja to robotyczne jeździectwo, w którym zawodnicy zrzucają siebie nawzajem z wierzchowców? Bazując na otrzymanych informacjach, jest to najbardziej prawdopodobna i zawierająca najwięcej szczegółów interpretacja.

W *Powrocie z gwiazd* poznajemy również tajemniczą dyscyplinę – *tereo*. Dowiadujemy się jedynie, iż w *tereo* się gra, co pozwala nam wykluczyć większość akrobatyki i lekkoatletyki. Wskazówkę stanowi również kontekst rozmowy – bohaterka utworu, Nais, przedstawia głównemu protagoniście, Halowi Breggowi, popularne sposoby na spędzanie wolnego czasu. Z dostępności *tereo* wnioskować możemy, że nie jest ono konkurencją zespołową, a raczej sportem indywidualnym. Wciąż nie wiemy jednak, na czym polega. Zastanówmy się więc nad nazwą. Za wielce prawdopodobne należałoby uznać, iż *tereo* wyderywowało ze starogreckiego *stereos* oznaczającego solidny, sztywny. Załóżmy więc, że do naszej gry wykorzystuje się solidne i sztywne drewniane pale. Jej natura wyklucza bieganie dookoła owych słupów, toteż uznajmy, że stanowią one cel, w który czymś rzucamy. Bazując na współczesnych podobnego typu sportach takich

jak ringo (w uproszczonym wariantcie towarzyskim), przypuszczać możemy, iż do owej konkurencji wykorzystujemy gumowe krążki. Tereo swą tajemniczością stawia przed nami nie lada wyzwanie, jednakże dzięki etymologicznym rozważaniom jesteśmy w stanie odpowiedzieć na pytanie o zasady tej bliżej nam nieznannej dyscypliny.

Znacznie łatwiejsze do rozszyfrowania nazwy otrzymały gry i zabawy przedstawione w jednej z historii z *Bajki o trzech maszynach opowiadających króla Genialona*. Najpierw poznajemy *wielca i wisiołkę*. Zasady nie zostają objaśnione, lecz pierwszy człon nazywa znaną nam grę. Podejrzewać możemy, iż bohaterowie opowiadania poza klasycznym wielcem rysują również jego żeński odpowiednik, być może dodając mu sukienkę, kokardkę lub długie włosy. Odpowiedź na pytanie, co nazywamy *wisiołką*, nasuwa się więc sama. Mnogość interpretacji daje nam natomiast pojawiające się w tekście *solone-pieprzone*. Nazwa ta stanowi swego rodzaju utarte połączenie i przywodzi na myśl zabawy o podobnie skonstruowanej nazwie, np. ciepło-zimno. Przywołajmy jednak pewną figurę origami zwaną solniczką – prosta w wykonaniu i w użyciu, często wykorzystywana do gry w... piekło-niebo! W takiej sytuacji możemy przypuszczać, iż *solone-pieprzone* to przyszłościowa wizja popularnej dziecięcej zabawy.

Bez względu na zasady, wszystkie dyscypliny oddziałują w pewien sposób na widza i zawodnika. Powszechnie wiadomo, że rozgrywki sportowe budzą wielkie emocje w niejednym kibicu. Zdarza się niestety, iż nie znajdują one dla siebie innego ujęcia niż poprzez wykrzyczany epitet. Wencdusz Ultoryk Amentyk z *Bajki o trzech maszynach opowiadających króla Genialona* umożliwił nam zaznajomienie się z pokaznym zbiorem przyszłościowych obelg. Znalazły się pośród nich takie określenia, jak *skurczymufa*, *dręczyblacha* czy *dusirob*. Nietrudno się domyślić, że ich mechaniczne brzmienie wynika z robotycznej rzeczywistości bohaterów. Skąd jednak pomysł na pozostałe człony? W przypadku *skurczymufy* Lem inspirował się zapewne naszym skurczybykiem, *dusirob* z kolei nawiązuje do dusigrosza. Tego typu złożenia sprawiają, iż mimo nieznamomości znaczeń tych określeń, podświadomie odczuwamy ich przekaz. Mniej intuicyjne okazują się *rdzypość*, *dręczyblacha* oraz *otrzyjpysk*, aczkolwiek nagromadzenie negatywnie się kojarzących cząstek (temat „-dręcz-”, połączenie rdzy ze zbitką spółgłosek, pejoratywny pysk) nadaje im zamierzonego wydźwięku.

W dziełach Tolkiena spotykamy nieco dłuższe struktury wyróżniające się swą oryginalnością. Zaobserwować jedną z nich mamy okazję w przypadku utartego porównania, którym posłużył się Aragorn w *Bractwie Pierścienia*. Stwierdza on, iż Gandalf „odnajduje drogę w ciemnościach lepiej niż koty królowej Berúthiel”, które wysłane uprzednio na przeszpiegi, co wieczór wiernie wracały do komnat swojej władczyni i zdawały jej relację z życia prywatnego mieszkańców Osgiliath. Oparcie porzekadła o wydarzenia z odległej przeszłości nadaje wykreowanej rzeczywistości głębi i realizmu. Zwierzęce powiedzonko odnajdziemy również w *Cyberiadzie*, gdzie Chloryan Teorycy Klapostoł, uskarżając się nad swoim losem, stwierdza, iż nawet „cybernardyn kulawy

go nie pochwalif”. Lem tym sposobem czyni, rzecz jasna, nawiązanie do popularnego sformułowania o psie z kulawą nogą.

Poświęćmy jednakże drobną chwilkę na docenienie słowotwórczej zabawy, jaką przy pomocy *cybernardyna* przedstawia nam Stanisław Lem. Dodany do nazwy istniejącego zwierzęcia przedrostek „cyber-” nadaje mu przyszłościowego brzmienia. Mamy wręcz podstawy wierzyć, iż nasz futrzasty przyjaciel bardziej przypomina pupilka Terminatora niż kochanego Beethovena. Nie jest zresztą odosobniony w tym językowym urobotycznieniu. Król Okrucyusz z *Cyberiady* poszczuł potwora Trurla i Klapaucjusza swą myśliwską sforą psów, w skład której wchodziły *cyberbety* (pochodzące zapewne od francuskich barbetów zrzecznie wkomponowanych w nazwę) oraz *cybernosy*, których wiele mówiące miano każe nam zwrócić uwagę na pewien szczegół ich fizjonomii. Technologiczne ulepszenia na niewiele się jednak zdały w walce z tworem konstruktorów, toteż Okrucyusz wraz ze swoimi rycerskimi towarzyszami zmuszony był do szarży na wiernych *cyberkoniach* i *cyberumakach* (które notabene stanowią kolejny przykład pomysłowości Lema oraz wykorzystywania przez niego podobieństw brzmieniowych wyrazów).

Cybernetyczna rewolucja nie zatrzymała się jednakże na zwierzętach. Ogarnęła ona również królestwo flory. Z *Cyberiady* dowiadujemy się, iż w *cybergajach* znaleźć można *cyberberys*, ukazujący jak dotąd najdoskonalej lemowskie „zlewanie wyrazów”. Dodatkowo, w *Wyprawie piątej A, czyli konsultacji Trurla* czytamy o *roślinie kolubrynie*, która swą nazwę zawdzięcza szesnastowiecznemu działu artyleryjskiemu. W *Wyprawie szóstej, czyli jak Trurl i Klapaucjusz demona drugiego rodzaju stworzyli, aby zbójcę Gębona pokonać* pojawia się także intrygujący zrost, *lwichwost*, którego nazwa nawiązuje najprawdopodobniej do jego kształtu, przypominającego lwi ogon (chwost to ozdobne, frędzlowate zakończenie sznura).

Roślinne eksperymenty językowe nie ograniczają się bynajmniej do przyszłościowych wizji rzeczywistości. W tolkienowskim Śródziemiu spotykamy liczne nieznanne nam elementy świata natury, spośród których największy zachwyt bez wątpienia budzą potężne *mallorny*, wysokie przypominające buki drzewa o srebrnozielonych liściach i złotych kwiatach. Z ich łyka Galadhrimowie wytwarzali *hithlain*, lekki i sprężysty materiał wykorzystywany do wyrobu delikatnych, acz niezwykle wytrzymałych lin. Jego nazwa pochodzi od dwóch sindarińskich słów: *hith* oznaczającego mgłę (której mleczna barwa kojarzyła się zapewne z odcieniem kory *mallornu* używanej do produkcji *jedwabiu Galadhrimów*) oraz *lain* nazywającego włókno lub splot.

Regionalnym wytworem poszczycić się mogli również Hobbici, a zwłaszcza ci z Południowej Ćwiartki. Ich fajkowe ziele, *Stary Toby* (nazwane tak na cześć jego odkrywcy, Tobolda Hornblowera), cieszyło się niebywałą sławą nawet poza granicami rodzimego Shire’u. Mimo najwyższej jakości posiadało ono jednakże swoich konkurentów w postaci innych, mniej szlachetnych gatunków, takich jak *Longbottomski Liść* czy

*Południowa Gwiazda*. Pierwsze z zestawień, podobnie jak nasz fiołek afrykański czy cytryniec chiński, swą nazwę wzięło od miejsca uprawy, wioski Longbottom, a drugie, tak jak gwiazda betlejemka – od kształtu kwiatów.

Fajkowe ziele nie stanowi jednakże jedyne przykłady liściastego motywu w tolkienowskim dorobku artystycznym. W opowiadaniu o znaczącym tytule *Liść, dzieło Niggle'a* poznajemy historię malarza, który zachwycony poczynionym malunkiem owego liścia tworzy swoje *opus magnum*. Historia ta stanowi alegorię do życia Tolkiena i jego kreacji. Za czarujący obraz uznać powinniśmy opracowane przez Profesora języki. Pojawiły się one przed jakimkolwiek innym elementem legendarium Śródziemia i odgrywały rolę inspiracji dla wszystkich związanych z nim utworów.

Elfickie wiersze w quenyi i sindarinie stanowią najwcześniejsze teksty popełnione przez Tolkiena. Czytywał on je jeszcze na spotkaniach swojego pisarskiego klubu T.C.B.S. („Tea Club, Barrovia Society”), nie byłoby więc błędem stwierdzenie, że języki dały początek jego literackiej karierze i odgrywały w niej kluczową rolę. Wszelkie występujące w utworach Tolkiena imiona, określenia czy nazwy geograficzne wywodzą się z rozmaitych opracowanych przez niego narzeczy. Jako wybitny lingwista dopilnował również, by każdy, nawet najbardziej prymitywny dialekt, posiadał własne wyróżniające go cechy. Zauważyć możemy również ich wpływ na charakter dzieł i istot się w nich pojawiających.

Tego typu zabiegi odnajdziemy również w pozostałych dziełach fantasy. George R.R. Martin obmyślił dla bohaterów *Pieśni lodu i ognia* kilka kwestii w fikcyjnych językach, Andrzej Sapkowski w swych utworach umieszczał fragmenty w częściowo przez siebie opracowanej Starszej Mowie, a J.K. Rowling bawiła się łaciną i ojczystą angielszczyzną na potrzeby nazwania zaklęć, stworzeń czy postaci występujących w *Harrym Potterze*. Warto zauważyć, iż kształtowanie rzeczywistości przy pomocy języka nie zawsze wiąże się z tworzeniem nowych narzeczy lub zagłębianiem się w historię tych już istniejących. W wielu pozycjach literatury fantasy odnajdziemy nazwy miejsc bądź imiona bohaterów zbudowane według podobnego schematu i o zbliżonym brzmieniu, z identycznymi zbitkami głosek czy z określonymi częstkami. Takie działanie spaja językowo elementy świata przedstawionego bez konieczności wprowadzania doń lingwistycznej obcości.

Odmienne zasady tyczą się jednakże utworów nurtu science fiction. Diametralnie różne realia wymagają odpowiednio dobranych zabiegów językowych. Stanisław Lem dla ukazania absurdu i dziwaczności stworzonej rzeczywistości stosował humorystyczne bądź niezrozumiałe neologizmy, a także nadmiernie skomplikowane sformułowania i przyszłościowe kolokwializmy, stanowiące ukłon w stronę ewolucji języka.

Nie sposób więc nie zauważyć roli lingwistycznego aspektu w kreowaniu rzeczywistości utworów fantasy czy science fiction. Licznie występujące w nich elementy, zrodzone z inwencji twórczej autora, wymagają najczęściej oryginalnej terminologii,

oddającej ich istotę. Odmienne realia kulturowe zobowiązują pisarza do zastosowania nietypowych konstrukcji składniowych i gramatycznych, a przejrzystość wprowadzanych innowacji wyraża nastawienie bohaterów do otaczającej ich rzeczywistości.

Dzięki owym zabiegom czytelnik uzyskuje plastyczniejszy i bardziej wiarygodny obraz świata przedstawionego. Atrakcyjniejszy sposób prezentacji treści zachęca do sięgnięcia po lekturę i czyni ją znacznie przyjemniejszą w odbiorze. Językowe elementy dopełniają obraz wykreowanej rzeczywistości, dzięki czemu czytelnikowi łatwiej jest się wczuć w sytuację bohaterów, sympatyzować z nimi oraz rozumieć ich dylematy. Dodatkowo, wszelkie potencjalne wątpliwości dotyczące się warstwy fabularnej utworu rozwiązać można poprzez krótką, acz drobiazgową analizę lingwistyczną zastosowanych innowacji językowych. Jak stwierdził Hans G. Gadamer w *Rozumie, słowie, dziejach*: „w zwierciadle języka można zobaczyć poglądy na świat poszczególnych ludów, ba – nawet strukturę ich kultury aż do najdrobniejszych szczegółów”.

#### BIBLIOGRAFIA

##### Literatura podmiotu

- Lem S., *Bajki robotów*, Kraków 2012.  
 Lem S., *Cyberiada*, Kraków 2015.  
 Lem S., *Kongres futurologiczny*, Kraków 2012.  
 Lem S., *Powrót z gwiazd*, Kraków 2016.  
 Tolkien J.R.R., *A Secret Vice*, Croydon 2020.  
 Tolkien J.R.R., *Władca Pierścieni*, t. I: *Bractwo Pierścienia*, przeł. J. Łoziński, Poznań 2001.  
 Tolkien J.R.R., *Władca Pierścieni*, t. II: *Dwie wieże*, przeł. J. Łoziński, Poznań 2001.  
 Tolkien J.R.R., *Władca Pierścieni*, t. III: *Powrót króla*, przeł. J. Łoziński, Poznań 2001.  
 Tolkien J.R.R., *Hobbit, czyli tam i z powrotem*, wyd. 14, przeł. P. Braiter, Warszawa 2011.  
 Tolkien J.R.R., *Niedokończone opowieści Śródziemia i Númenoru*, przeł. P. Braiter, Poznań 2019.  
 Tolkien J.R.R., *Silmarillion*, przeł. M. Skibniewska, Poznań 2017.  
 Tolkien J.R.R., *The History of Middle-earth*, t. I: *The Book of Lost Tales Part One*, Croydon 2015.  
 Tolkien J.R.R., *The History of Middle-earth*, t. II: *The Book of Lost Tales Part Two*, Croydon 2015.  
 Tolkien J.R.R., *The History of Middle-earth*, t. V: *The Lost Road and Other Writings*, Croydon 2015.

##### Literatura przedmiotu

- Błażejowski M., *Powiernik pieśni*, Gdańsk 1993.  
 Długosz-Kurczabowa K., *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2009.  
*Encyklopedia języka polskiego w tabelach*, red. W. Mizerski, Warszawa 2005.  
 Gadamer H.G., *Rozum, słowo, dzieje*, przeł. M. Łukasiewicz, K. Michalski, Warszawa 2000.  
 Tolkien J.R.R., *Opowieści z Niebezpiecznego Królestwa*, przeł. A. Sylwanowicz, P. Braiter, C. Frąć, A. Jagiełłowicz, K. Sokołowski, J. Kokot, Poznań 2018.

**Makary Sierpiński** – uczeń II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Gorzowie Wielkopolskim. Pasjonują go nauki lingwistyczne oraz wszelkiego rodzaju sztuka, w tym przede wszystkim muzyka i literatura. Wśród czytywanych przez niego utworów przeważają dzieła fantasy J.R.R. Tolkiena oraz powieści kryminalne Agathy Christie. Przyjemność sprawia mu również obcowanie z tekstami kultury związanymi z wierzeniami Europy Północnej i Zachodniej. Finalista 52. Olimpiady Literatury i Języka Polskiego.

Kamil Banaszewski  
Biblioteka Uniwersytetu Zielonogórskiego

## **BIBLIOGRAFIA LUBUSKIEJ POLONISTYKI AKADEMICKIEJ ZA ROK 2021**

### **Stanisław Borawski**

*Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, 356 s.

*Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, 515 s.

*Początki piśmiennictwa polskiego i jego wczesne pomniki*, Marek Cybulski [współaut.], [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 51-74.

*Postęp i innowacyjność a konwencjonalizująca potrzeba stabilności. Kontakty międzyetniczne i udział wzorów obcych w kształtowaniu standardów zachowań językowych*, Marek Cybulski [współaut.], [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 123-157.

*Protoplaści Polaków i ich piastowskie państwo*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 11-34.

### **Marian Bugajski**

*Kilka ważnych słów*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 359-368.

### **Kamila Gieba**

*Humanistyka wobec ekocydu*, „Litteraria Copernicana: W klatce” 2021, nr 1 (37), s. 149-154, DOI: 10.12775/LC.2021.010.

*Literatura osadnicza jako mit założycielski literatury lubuskiej*, [w:] *Literatura osadnicza jako narracja założycielska Ziemi Lubuskiej (materiały pokonferencyjne). Publikacja wydana z okazji 100-lecia Związku Literatów Polskich (1920-2020) i 60-lecia Oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze (1961-2021)*, red. Wiesław Hładkiewicz, Robert Rudiak, Zielona Góra 2021, s. 9-14.

### **Joanna Gorzelana**

*Formy rozkazujące i ich funkcja w poezji religijnej polskiego oświecenia (na wybranych przykładach twórczości Franciszka Karpińskiego)*, [w:] *Język pisarzy: problemy gramatyki*, red. Tomasz Korpysz, Anna Kozłowska, Warszawa 2021 (Bielańskie Prace Językoznawcze, t. 13), s. 45-58.

*Identity contingencies in an autoethnography of Polish Bukovina dwellers*, [w:] *Intersubjective Plateaus in Language and Communication*, eds. Małgorzata Haładewicz-Grzelak, Marta Bogusławska-Tafelska, Berlin 2021, s. 271-291.

- (rec.) J. Parecka, *Słownik gwary bukowińskiej z lubuskiej Brzeźnicy i jej okolic, Żagań 2019*, ss. 151, „*Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego*” 2021, nr 7, s. 369-372.
- Kolęda jako gatunek stylu religijnego*, [w:] *Styl jako kategoria badawcza języków, tekstów i kultur słowiańskich*, red. Władysław Śliwiński, Gabriela Olchowa, Anita Račáková, t. 1, Banská Bystrica 2021, s. 54-66.
- Obraz złego człowieka w Psalmie 34, przekład Michaiła Łomonosowa i Franciszka Karpińskiego*, [w:] *Revitalizace hodnot: umění a literatura V*, ed. Josef Dohnal, Brno 2021, s. 93-102.
- „*Poznaj Swoj Kraj*”. *O wartości poznawczej i innych wartościach w miesięczniku krajoznawczo-turystycznym*, [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), s. 11-26.
- Sposoby realizacji gatunku wiadomości w „nowinach” zamieszczonych w „Monitorze” w 1768 roku*, [w:] *Język polski – między tradycją a współczesnością. Księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, red. Ewa Horyń, Ewa Młynarczyk, Piotr Żmigrodzki, Kraków 2021, s. 458-467.

### **Katarzyna Grabias-Banaszewska**

- Lubuski Konkurs Literacki jako przykład dobrych praktyk w obszarze edukacji polonistycznej*, „*Grono – Pismo Lubuskich Nauczycieli*” 2021, nr 1 (6), s. 24-25.
- Wychodzimy z ławek. Pomysły na realizację lekcji języka polskiego w warunkach plenerowych*, „*Grono – Pismo Lubuskich Nauczycieli*” 2021, nr 2 (7), s. 12-15.
- Zeszyt twórczy. Materiały i ćwiczenia wspomagające warsztat pisarski. Zeszyt 1: W poszukiwaniu inspiracji*, Zielona Góra 2021, 52 s.

### **Magdalena Hawrysz**

- Europejskość i odrębności – humanistyczne, reformacyjne i edukacyjne podłoże konwencji genologicznych okresu kształtowania się wspólnoty komunikatywnej narodu szlacheckiego*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 103-116.
- Językowe ujęcie uczuć z kręgu smutku w poemacie Anny Stanisławskiej „Transakcja albo opisanie całego życia jednej sieroty”*, „*Acta Universitatis Lodzianis. Folia Linguistica*” 2021, t. 55, s. 107-120, DOI: 10.18778/0208-6077.55.06.
- Językowe zachowania polityczne – sejmy, sejmiki i publiczne użycia języka narodowego*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 229-241.
- Na styku religii, kultur i języków, czyli o polemicznych aspektach „Paterykonu” Sylwestra Kosowa*, „*Roczniki Humanistyczne*” 2021, t. LXIX, z. 6, s. 39-54, DOI: 10.18290/rh21696-3.
- Rozwój funkcjonalny i genologiczny piśmiennictwa XVI wieku jako wyraz zmian w sposobach życia i źródło wzorów dla czasów późniejszych*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 27-43.

**Magdalena Idzikowska**

„Kosz Mojżesza” i „elektroniczna niania”. O słownictwie związanym z rodziną (na przykładzie nazw akcesoriów dziecięcych), [w:] *Styl jako kategoria badawcza języków, tekstów i kultur słowiańskich*, red. Władysław Śliwiński, Gabriela Olchowa, Anita Račáková, t. 2, Banská Bystrica 2021, s. 218-228.

**Renata Janicka-Szysko**

„Mamy dosyć zwierzyny dla nas i sąsiedztwa...”. Nazwy zwierząt w nazwach własnych kół łowieckich (przyczynek do badań nad socjolektem myśliwskim), „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, s. 33-48.

Motywy antyczne w nazwach własnych kół łowieckich (przyczynek do badań nad socjolektem myśliwskim), [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 211-226.

Parafia w Kłodawie i jej obraz w języku i kulturze, Wojciech Popek [współaut.], Gorzów Wielkopolski 2021, 201 s.

**Leszek Jazownik**

Koncepcje nauczania stylistyki w 1. połowie XX wieku: Skrypt dla studentów filologii polskiej, Zielona Góra 2021, 174 s.

**Magdalena Jurewicz-Nowak**

Bilans wpływów obcych na język polski do połowy XVIII wieku, ich tło społeczne, gospodarcze, militarne i kulturalne, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 279-295.

Język na dworze monarchicznym, dworach magnackich – przemiany obyczajowe, udział wzorów obcych w języku i obyczajach, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 217-227.

Niemcy, Czesi, Żydzi, Włosi i Francuzi – ich udział w kształtowaniu polszczyzny potocznej i języka elity państwowej, Iwona Pałucka-Czerniak [współaut.], [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 131-145.

Refleksy inności i obcości w autobiograficznym zbiorze esejów Piotra (Petera) Lachmanna pt. „Wywołane z pamięci” – analiza kontekstów metajęzykowych, [w:] *Glottodydaktyka polonistyczna. Strategie – wartości – wyzwania*, red. Izabela Wiczorek, Anna Roter-Bourkane, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 234), s. 75-90, DOI: 10.14746/amup.9788323239697.

Syntezy wiedzy historycznej o języku polskim – ich generacyjne nacechowanie i narracyjny dydaktyzm, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 431-446.

Udział czynnika ruskiego w kształtowaniu się środka komunikatywnego wieloetnicznej wspólnoty państwowej, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 161-172.

Z glottodydaktycznego warsztatu. Aplikacja wiedzy o prawach człowieka na zajęciach z języka polskiego jako obcego na poziomie A1, „Acta Universitatis Lodziensis”. Kształcenie



Polonistyczne Cudzoziemców: Komunikacja – język – kultura. Nowe ścieżki w glottodydaktyce polonistycznej 2021, t. 28, s. 341-351.

### **Monika Kaczor**

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, 439 s., DOI: 10.34768/fpv7.2021.

„Grzechy rzucają długie cienie”. Co myślimy, używając słowa „grzech” w dyskusjach publicznych (na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”), [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), s. 57-72, DOI: 10.34768/pa2021r4.

*Język niegodny człowieka – próba opisu na przykładzie „Tygodnika Powszechnego”*, [w:] *Ludzie mediów – media to ludzie*, red. Michał Drożdż, Tarnów 2021 (Etyka Mediów, 19), s. 149-171.

„Nadzieja jest z prawdy” (na przykładzie wypowiedzi Jana Pawła II). Szkic językowo-literacki, Anastazja Seul [współaut.], [w:] *Revitalizace hodnot: umění a literatura V*, ed. Josef Dohnal, Brno 2021, s. 387-400.

*Rozwijanie kompetencji interkulturowej w języku polskim jako obcym (na przykładzie kursów języka polskiego na Uniwersytecie Zielonogórskim)*, [w:] *Glottodydaktyka polonistyczna. Strategie – wartości – wyzwania*, red. Izabela Wieczorek, Anna Roter-Bourkane, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 234), s. 31-44, DOI: 10.14746/amup.9788323239697.

*Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), 172 s.

### **Arkadiusz Kalin**

*Fantastyczny pan Schulz* (Anna Kaszuba-Dębska, Bruno. *Epoka genialna*, Kraków 2020) „Zas Kultury” 2021, <https://czaskultury.pl/czytanki/fantastyczny-pan-schulz/>.

*Futuroantyk Stanisława Lema*, [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 143-160.

### **Kamil Kleszczyński**

*Spoleczne i kulturowe aspekty grywalizacji w dobie pandemii*, „Rocznik Lubuski” 2021, t. 47, cz. 2, s. 57-71.

### **Piotr Kładoczny**

*Stare i nowe polskie piosenki i pieśni patriotyczne*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, nr 24 a, s. 49-72.

*Szpitalna terminologia medyczna w niestandardowych użyciach osób hospitalizowanych*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 41-52.

### **Irmina Kotlarska**

„A Simplified Grammar of the Polish Language” Williama Morfilla – o pierwszej angielsko-języcznej gramatyce języka polskiego, „Poradnik Językowy” 2021, nr 1, s. 95-102, DOI: 10.33896/PorJ.2021.1.8.

„Anglicy nie lubią ujawniać swoich uczuć...”. *Komunikacja międzykulturowa w świetle materiałów do nauki języka angielskiego dla polskich emigrantów wojennych w Wielkiej Brytanii (lata 40. XX wieku)*, [w:] *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobicz, Wioletta Wilczek, Katowice 2021, s. 233-246.

*Małe wspólnoty komunikatywne – ich udział w obronie świadomości narodowej i językowej*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 379-395.

*Oświeceniowa elita intelektualna i polityczna jako protoplaści nowych kierunków przekształceń języka polskiego*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 311-325.

### **Sławomir Kufel**

*Polski projekt. Oświecenie w I Rzeczypospolitej*, Warszawa 2021, 472 s.

*Prawdziwe legendy, czyli „Thron Oyczysty” Józefa Epifaniego Minasowicza*, [w:] *„Rzucając wyzwanie ludzkiemu przemijaniu”. Zagadnienia literackie oświecenia postaniszawowskiego i inne. Księga pamiątkowa w dziesięciolecie śmierci Profesora Piotra Żbikowskiego*, red. Jolanta Kowal, Marek Nalepa, Roman Magryś, Rzeszów 2021, s. 45-54.

### **Dorota Kulczycka**

(rec.) *Anna Kościółek, Andrzeja Murawjowa peregrynacje do kolebek chrześcijaństwa (Jerozolima, Rzym, Kijów)*, Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2020, ss. 334, „Zagadnienia Rodzajów Literackich” 2021, t. 64, nr 2, s. 171-174, DOI: 10.26485/ZRL/2021/64.2/12.

*Filmowość literackiej konstrukcji świata przedstawionego w powieści kryminalnej: Komisarz Bordelli. Morderca, którego nie było Marca Vichiego*, „Forum Poetyki” 2021, nr 23, s. 190-209, DOI: 10.14746/fp.2021.23.28904.

*Gołąb, małpka i szczury w „Blanche” Waleriana Borowczyka*, „Litteraria Copernicana: W klatce” 2021, nr 1 (37), s. 45-62, DOI: 10.12775/LC.2021.003.

„Litteraria Copernicana: W klatce” 2021, red. Dorota Kulczycka, Anna Naplocha, Toruń 2021, nr 1 (37), 160 s.

*Reżyser pyta o Juliusza Słowackiego. „Blanche” Waleriana Borowczyka (1971) jako adaptacja „Mazepy” (1839)*, [w:] *Pamięć Juliusza Słowackiego*, red. Olaf Krykowski, Natalia Szerszeń, Warszawa 2021, s. 261-288, DOI: 10.31338/uw.9788323550396.

*Zazdrość jako źródło niepokoju. Voyeryzm w filmie Blanche (1971) Waleriana Borowczyka*, [w:] *(Nie)pokój w tekstach kultury XIX-XXI wieku*, red. Barbara Zwolińska, Krystian Maciej Tomala, Gdańsk 2021, s. 272-286.

### **Wojciech Kuska**

*Leksyka gospodarska w pierwszych powieściach Wiesława Myśliwskiego*, [w:] *Język polski – między tradycją a współczesnością: księga jubileuszowa z okazji stulecia Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego*, red. Ewa Horyń, Ewa Młynarczyk, Piotr Żmigrodzki, Kraków 2021, s. 207-215.

„*Maciorę swoją musisz mieć. Prosięta teraz drogie*” – o językowej kreacji gospodarskich zwierząt w pierwszych powieściach Wiesława Myśliwskiego, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 71-82.

*Profesjolekt w powieściach „Nagi sad”, „Pałac” oraz „Kamień na kamieniu” Wiesława Myśliwskiego (próba badawcza)*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, nr 24 a, s. 73-82.

### **Maria Maczel**

*Puszkini w „Maskaradzie” Jarosława Iwaszkiewicza – wizerunek poety*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, nr 24 a, s. 123-136.

*Wizerunek władcy w dramacie Karola Huberta Rostworowskiego „Kajus Cezar Kaligula”*, [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 109-125.

### **Urszula Majdańska-Wachowicz**

*Językowe wyznaczniki wybranych składników analizy krytycznej dzieła muzycznego w polskich i amerykańskich recenzjach muzycznych – zarys problematyki*, [w:] *Neofilologia: perspektywy transdyscyplinarności*, red. Daria Długosz, Jadwiga Pecko, Stanisław Świtlik, t. 2, Warszawa 2021, s. 183-196.

*Lingua Receptiva: An Overview of Communication Strategies The Role of Pragmatic Aspects in Receptive Intercultural Communication (the Case of Polish and Czech)*, Magdalena Steciąg, Lukáš Záborský [współaut.], „Forum Lingwistyczne” 2021, nr 8, s. 1-18, DOI: 10.31261/FL.2021.08.08.

*The Form and Function(s) of Headlines in American Music Journalism*, [w:] *Inter-/Trans-/Unidisciplinary Methods – Techniques*, eds. Beata Ptaszyńska, Paulina Stanik, Stanisław Świtlik, Berlin 2021 (Studies in the New Humanities / Studien zu Neuen Geisteswissenschaften, 2), s. 27-36, DOI: 10.3726/b17446.

*The use of Polish and Czech as a lingua receptiva in comparison with English as a lingua franca – some remarks on multilingual modes of communication with reference to CSS and ICC*, Magdalena Steciąg [współaut.], „Neofilolog” 2021, nr 56/2, s. 237-257, DOI: 10.14746/n.2021.56.2.6.

### **Małgorzata Mikołajczak**

*Bibliografia prac Czesława Pawła Dutki (wybór)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 27-31.

„Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, DOI: 10.34768/fpv7.2021.

*Kordian i narodowy metajęzyk. O książce „Mit i gest” w rocznicę śmierci Profesora Czesława P. Dutki*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 351-357.

*Lubuskie mity założycielskie w perspektywie badań noworegionalnych*, [w:] *Literatura osadnicza jako narracja założycielska Ziemi Lubuskiej (materiały pokonferencyjne). Publikacja wydana z okazji 100-lecia Związku Literatów Polskich (1920-2020) i 60-lecia Oddziału Związku Literatów Polskich w Zielonej Górze (1961-2021)*, red. Wiesław Hładkiewicz, Robert Rudiak, Zielona Góra 2021, s. 15-21.

*Mapowanie kanonu. Literatura polska w perspektywie światowej*, „Przestrzenie Teorii” 2021, nr 35, s. 395-413, DOI: 10.14746/pt.2021.35.19.

- Nagroda literacka im. A.K. Waśkiewicza dla Agnieszki Ginko za książkę „Modlitwa spod znaku Ryb” (laudacja przewodniczącej Jury)*, „Pro Libris” 2021, nr 1-2 (74-75), s. 99.
- Narracja enograficzna jako projektowanie wspólnoty (na przykładzie utworów mówiących o Zielonej Górze)*, [w:] *Wspólnota. Formy – historie – horyzonty*, red. Marcin Telicki, Elżbieta Winiecka, Agnieszka Rydz, Agata Stankowska, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 232), s. 263-276, DOI: 10.14746/amup.9788323239369.
- „*Pocałunek śmierci*”. *Autotematyzm w wersji regionalnej*, [w:] *Nowy autotematyzm? Meta-refleksja we współczesnej humanistyce*, red. Agnieszka Waligóra, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 228), s. 101-110.
- Profesor Czesław Paweł Dutka (1936-2020)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 23-25.
- Ramiona Antajosa. Z teorii i historii regionalizmu literackiego w Polsce*, Kraków 2021 (Nowy Regionalizm w Badaniach Literackich, t. 11), 320 s.
- W cieniu rozłożystych ramion Antajosa. Regionalizm spod znaku Herberta*, [w:] „*Odcisk palca – rozległy labirynt*”. *Prace ofiarowane profesorowi Wojciechowi Ligęzie na jubileusz siedemdziesięciolecia*, red. Mateusz Antoniuk, Dorota Siwor, Kraków 2021, s. 221-233.
- Winescape: Local Reinhabitation Narratives (The Case of Zielona Góra)*, „Porównania. Czasopismo Poświęcone Zagadnieniom Komparatystyki Literackiej oraz Studiom Interdyscyplinarnym” 2021, nr 29, s. 317-335, DOI: 10.14746/por.2021.2.18.

### **Włodzimierz Moch**

- Myśli papieża Franciszka skierowane do młodych*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 183-197.
- Przeobrażenia w języku polskiej młodzieży w świetle powieści Anny Cieplak „Ma być czysto” i „Lata powyżej zera”*, [w:] *Tożsamość na styku kultur*, red. Irena Masojć, Henryka Sołowska, t. 4, Kraków 2021, s. 199-209.

### **Anna Naplocha**

- D-learning, e-learning, a może m-learning? Przegląd darmowych platform do nauki języka polskiego przez obcokrajowców w ramach otwartych zasobów edukacyjnych*, „Bibliotekarz Lubuski” 2021, nr 2 (52), s. 105-107.
- Felinoterapeutyczny wymiar relacji kota-mieszkańca biblioteki z ludźmi w powieści „Dewey. Wielki kot w małym mieście” Vicky Myron i Breta Wittera*, „Litteraria Copernicana: W klatce” 2021, nr 1 (37), s. 123-135, DOI: 10.12775/LC.2021.008.
- Książkomat – remedium na ocieplenie wizerunku biblioteki wśród pokolenia head down?*, „Bibliotekarz Lubuski” 2021, nr 2 (52), s. 10-12.
- „Litteraria Copernicana: W klatce” 2021, red. Dorota Kulczycka, Anna Naplocha, Toruń 2021, nr 1 (37), 160 s.
- Zbiory czasopiśmiennicze Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego przydatne do badań ornitologicznych w kontekście obchodzonych Europejskich Dni Ptaków 2021*, „Uniwersytet Zielonogórski” 2021, nr 8 (283), s. 17-18.

### **Aneta Narolska**

- „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, 439 s., DOI: 10.34768/fpv7.2021.

*Kilka uwag o kryminale retro*, [w:] *Kryminalne światy przeszłości*, red. Wolfgang Brylla, Marta Ruszczyńska, Zielona Góra 2021, s. 263-287.

### **Agnieszka Niekrewicz**

*Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, 347 s.

*Dworacyzny gorzowskie*, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Katarzyna Taborska [współaut.], [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 11-14.

*Hashtagi jako perswazyjne akty mowy*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 95-108.

*Nawiązania mitologiczne w memach internetowych*, [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 161-171.

*Współczesny stosunek do normy językowej w świetle memów internetowych*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021, t. 28 (48), nr 2, s. 319-330.

### **Iwona Pałucka-Czerniak**

*Filologiczne i dydaktyczne początki językoznawstwa polonistycznego – edytorstwo zabytków, gramatyki i leksykografia do końca XIX wieku*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 397-411.

*Język polski poza obecnym obszarem państwowym – europeizacja i globalizacja a świadomość językowa i etniczna*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 503-515.

*Niemcy, Czesi, Żydzi, Włosi i Francuzi – ich udział w kształtowaniu polszczyzny potocznej i języka elity państwowej*, Magdalena Jurewicz-Nowak [współaut.], [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 131-145.

*Potrzeby, możliwości i konteksty wprowadzenia do nauczania języka polskiego jako obcego treści związanych z prawami człowieka*, „Acta Universitatis Lodziensis”. Kształcenie Polonistyczne Cudzoziemców: Komunikacja – język – kultura. Nowe ścieżki w glottodydaktyce polonistycznej, t. 28, s. 353-363, DOI: 10.18778/0860-6587.28.24.

*Prawo, kultura prawna i etykieta: szlachetni, sławetni i pracowici do połowy XVII wieku. Prawo stanowione i zwyczajowe w zachowaniach językowych*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 203-216.

*Różnorodność i standardowość realizacji zadania konkursowego „Polska dla mnie i dla Ciebie” – analiza pragmalingwistyczna prac cudzoziemców*, [w:] *Glottodydaktyka polonistyczna. Strategie – wartości – wyzwania*, red. Izabela Wiczorek, Anna Roter-Bourkane, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 234), s. 195-214, DOI: 10.14746/amup.9788323239697.

*Terytorialne, demograficzne, społeczne i instytucjonalne czynniki przekształceń obyczaju językowego w wieloetnicznym państwie*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia*

wspólnotowego, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 187-202.

### **Marta Ruszczyńska**

*Kryminalne światy przeszłości*, red. Wolfgang Brylla, Marta Ruszczyńska, Zielona Góra 2021, 325 s.

*W poszukiwaniu rodzimego Sherlocka Holmesa. Polska powieść kryminalna w XIX wieku*, [w:] *Kryminalne światy przeszłości*, red. Wolfgang Brylla, Marta Ruszczyńska, Zielona Góra 2021, s. 17-31.

(rec.) *W objęciach pisarza* (Marcin Radwański, *Warunki tej miłosnej gry*, wyd. e-bookowo. pl, Będzin 2021, 138 s.), „Na Winnicy” 2021, nr 2 (10), s. 18-19.

### **Joanna Rutkowska**

„Chleba naszego poprzedniego daj mi...”. *Językowy obraz wiary w poezji Wiesławy Kwinto-Koczan*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 199-206.

(rec.) *Elżbieta Skorupska-Raczyńska*, „Półgębkiem w pół słowa...”. *Leksyka typowych i nietypowych miar, wag i wartości*, *Gorzów Wielkopolski 2019*, ss. 255, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, nr 24 b, s. 207-211.

*Kołysać się wśród fal... Wodniactwo w rekreacji – vademecum*, Joanna Kuriańska-Wołoszyn, Arkadiusz Wołoszyn [współaut.], *Gorzów Wielkopolski 2021*, 108 s.

### **Joanna Rychter**

„[K]ażdy śpieszy w dom swej ciszy”: *o przestrzeni w poezji Stanisławy Plewińskiej*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 1, nr 23, s. 131-145.

### **Krystian Saja**

*Homo-animal: ludzie, zwierzęta i hybrydy gatunkowe w perspektywie „animal studies” oraz ich reprezentacje literackie*, [w:] *Ekologia w dyskursie. Źródła, cechy, zadania*, red. Daniel Kalinowski, Alicja Syta, Słupsk 2021, s. 39-61.

*Retelling w historiach alternatywnych*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis”. *Studia Poetica* 2021, t. 9, s. 120-138, DOI: 10.24917/23534583.9.8.

### **Anastazja Seul**

*Kulturowy wymiar wypowiedzi Jana Pawła II wygłoszonych na Słowacji*, [w:] *Styl jako kategoria badawcza języków, tekstów i kultur słowiańskich*, red. Władysław Śliwiński, Gabriela Olchowa, Anita Račáková, t. 2, Banská Bystrica 2021, s. 206-217.

„Nadzieja jest z prawdy” (na przykładzie wypowiedzi Jana Pawła II). *Szkic językowo-literacki*, Monika Kaczor [współaut.], [w:] *Revitalizace hodnot: umění a literatura V*, ed. Josef Dohnal, Brno 2021, s. 387-400.

*Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), 172 s.

*Wartości sakralne jako przeciwwaga ideologizacji szkoły w czasopiśmie „Polonistyka” w latach 1991-2015*, [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), s. 105-128, DOI: 10.34768/pa2021r7.

**Elżbieta Skorupska-Raczyńska**

*Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, 347 s.

*Deutsch und Polnisch im Kontakt mit anderen Sprachen: Beiträge anlässlich des Jubiläums „500 Jahre deutsch-polnische Sprachführer“*, Hrsg. Renata Nadobnik, Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Hamburg 2021, 230 s.

*Dworacyzmy gorzowskie*, Agnieszka Niekrewicz, Katarzyna Taborska [współaut.], [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 11-14.

*Językowo-stylistyczna kreacja rodziców w „Pamiętniku Waclawy” Elizy Orzeszkowej*, „Język. Religia. Tożsamość” 2021, t. 2, nr 24 a, s. 151-169.

*Leksykalne progresywne wpływy łacińskie w polszczyźnie doby nowopolskiej (synteza badań nad wpływami łacińskimi w leksyku XIX i XX wieku)*, [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 175-200.

*Słownictwo wótkiennicze w XIX-wiecznym „Dykcjonarzu” Michała Amszejewicza*, Patrycja Zapolska [współaut.], [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 243-157.

**Magdalena Steciąg**

*Co wyraża twarz Greta Thunberg? Emocje w skali piko w nowych mediach (z zastosowaniem hipotezy ekologii rozszerzonej)*, „Stylistyka” 2021, t. 30, s. 133-148, DOI: 10.25167/Stylistyka30.2021.7.

*Ekolingwistyka w dobie antropocenu: w stronę integracji i konsiliencji*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 2021, t. 77, s. 59-71, DOI: 10.5604/01.3001.0015.6863.

*Język protestu na demonstracjach publicznych kobiet w Polsce*, [w:] *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobicz, Wioletta Wilczek, Katowice 2021, s. 88-98.

*Lingua Receptiva: An Overview of Communication Strategies The Role of Pragmatic Aspects in Receptive Intercultural Communication (the Case of Polish and Czech)*, Urszula Majdańska-Wachowicz, Lukáš Zábranský [współaut.], „Forum Lingwistyczne” 2021, nr 8, s. 1-18, DOI: 10.31261/FL.2021.08.08.

*Lingua receptiva: ekolingwistyczne ujęcie słowiańskich kontaktów międzyjęzykowych w przestrzeni pogranicza (przypadek polsko-czeski)*, „Acta Baltico-Slavica” 2021, t. 45, s. 1-19.

*The use of Polish and Czech as a lingua receptiva in comparison with English as a lingua franca – some remarks on multilingual modes of communication with reference to CSS and ICC*, Urszula Majdańska-Wachowicz [współaut.], „Neofilolog” 2021, nr 56/2, s. 237-257, DOI: 10.14746/n.2021.56.2.6.

**Dorota Szagun**

*Dezintegracja wspólnoty komunikatywnej państwowej. W zaciszu szlacheckiego dworku – językowe kompetencje sarmackiego i saskiego erudyty*, [w:] *Historia języka polskiego*

- jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 267-277.
- Funkcje form komicznych (memów internetowych i dowcipów) związanych z pandemią COVID-19*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”. Seria Językoznawcza 2021, t. 28, nr 1, s. 255-270, DOI: 10.14746/pspsj.2021.28.1.17.
- Rycerz – sarmata – wojny i wpływ czynnika militarnego na język polski do połowy XVIII wieku*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 253-265.
- Udział szkoły i instytucji oświatowych w poszerzaniu społecznej bazy polskiego języka ogólnego*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 447-457.
- Wojsko, wojny i ich wpływ na obyczaje, leksykę i frazeologię*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 147-160.
- Wychowanie do służby publicznej i urzędów – sarmacka ideologia stanowa i jej językowe tropy*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 117-129.
- Wykluczeni wśród wykluczonych. Obraz chorych psychicznie w dyskursie publicznym*, [w:] *Nie/porozumienie, nie/tolerancja, w(y)kluczenie w języku i kulturze*, red. Ewa Biłas-Pleszak, Artur Rejter, Katarzyna Sujkowska-Sobicz, Wioletta Wilczek, Katowice 2021, s. 148-161.

### **Mirosława Szott**

- „Ważne, by zostawiała niepokój” – o poezji i nie tylko z ks. Profesorem Andrzejem Dragułą rozmawiała Mirosława Szott, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 399-403.

### **Anna Szóstak**

- Fremdheit und (Un)Vertrautheit in Olga Tokarczuks „Ur und andere Zeit”*, [w:] *Fremdes zwischen Teilhabe und Distanz*, (Teil 2): *Fluktuationen von (Nicht-)Zugehörigkeiten in Sprache, Literatur und Kultur*, Hg. Arletta Szmorhun, Paweł Zimniak, Band 4.2, Göttingen 2021 (Andersheit – Fremdheit – Ungleichheit. Erfahrungen von Disparatheit in der deutschsprachigen Literatur), s. 211-220.
- Mit wspólnoty a doświadczenie totalitaryzmu. Na wybranych przykładach literatury obozowej*, [w:] *Wspólnota. Formy – historie – horyzonty*, red. Marcin Telicki, Elżbieta Winiecka, Agnieszka Rydz, Agata Stankowska, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 232), s. 343-365, DOI: 10.14746/amup.9788323239369.

### **Radosław Szyber**

- Autor „Wywodu jedynowłasnego państwa świata” – erudyta, „mędrostek” czy prześmiewca?*, [w:] *Komizm historyczny III*, red. Tomasz Korpysz, Anna Krasowska, Warszawa 2021 (Bieleńskie Prace Językoznawcze, t. 14), s. 91-100.
- „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, 439 s., DOI: 10.34768/fpv7.2021.



*Horyzonty prawdy w polskich gazetach ulotnych z roku 1621. W czterechsetlecie batalii chocimskiej*, „Ethos. Kwartalnik Instytutu Jana Pawła II KUL” 2021, R. 35, nr 3 (135), s. 262-284, DOI: 10.12887/34-2021-3-135-16.

### **Katarzyna Taborska**

*Akcentowanie pograniczy w środkowoeuropejskim programie edukacyjnym in spe*, „Porównania” 2021, nr 2, t. 29, s. 337-349.

*Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, 347 s.

*Dworacyzmy gorzowskie*, Agnieszka Niekrewicz, Elżbieta Skorupska-Raczyńska [współaut.], [w:] *Antyczne wędrówki transdyscyplinarne. Silvestro Dworacki Viro Vere Academico*, red. Elżbieta Skorupska-Raczyńska, Agnieszka A. Niekrewicz, Katarzyna Taborska, Gorzów Wielkopolski 2021, s. 11-14.

*Obrazowanie ziemi wielokrotnej. Szkic o wybranych sposobach przedstawiania nowych pograniczy niemiecko-polskich*, „Kultura i Edukacja” 2021, t. 131, nr 1, s. 34-49.

### **Halina Uchto**

„*Мировая русистика*” в журнале „*Русский язык за рубежом*” – специальные выпуски, „*Язык. Religia. Tożsamość*” 2021, t. 2, nr 24 a, s. 183-199.

*Życie i działalność Nikołaja Aleksandrowicza Siemaszki, pierwszego komisarza ludowego ds. ochrony zdrowia i profilaktyki*, Beata Uchto-Żywica [współaut.], [w:] *Zdrowie publiczne. Wybrane aspekty i problemy*, red. Krzysztof Prętki, Ewa Baum, Poznań 2021, s. 15-24.

### **Marzanna Uździcka**

*Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, 515 s.

*Idea normalizacji i jej ewolucja przed uchwaleniem zasad pisowni – pielęgnacja języka narodowego w XX wieku*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 413-430.

*Przedświt nowoczesności – oświeceniowe początki i XIX-wieczne kontynuanty komunikatywnych wspólnot poznawczych – początki i rozwój komunikacji naukowej*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 203-224.

*Rys dziejów oświaty polskiej po 1918 roku i jej wpływ normalizujący*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 303-320.

*Stan języka narodowego w przededniu kodyfikacji pisowni – rys drogi rozwojowej polskiej ortografii*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 278-301.

*Tendencje innowacyjne i konwencjonalizujące w języku ogólnym po 1945 roku – nowe środki techniczne, instytucje, organizacje*, Ewa Woźniak [współaut.], [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marek Cybulski, t. 1, Zielona Góra 2021, s. 339-356.

*Wspólnoty komunikatywne języka polskiego po tysiącu lat – zróżnicowanie socjalne języka na tle przemian w sposobach życia*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 486-502.

### **Joanna Wawryk**

*Stara kobieta we wspólnocie i poza nią (sołtyśka z „Diablów” Tadeusza Nowaka i Janina Duszejko z „Prowadź swój pług przez kości umarłych” Olgi Tokarczuk)*, [w:] *Wspólnota. Formy – historie – horyzonty*, red. Marcin Telicki, Elżbieta Winiecka, Agnieszka Rydz, Agata Stankowska, Poznań 2021 (Filologia Polska, nr 232), s. 391-411, DOI: 10.14746/amup.9788323239369.

### **Katarzyna Węgorowska**

*Kilka uwag o bezcennych świadectwach kulturowego dziedzictwa ludowego zwerbalizowanych w dwutygodniku „Polskie Stroje Ludowe” z lat 2012-2013 (refleksje dialektologa-lingwokulturologa)*, [w:] *Wartości językowe i kulturowe obecne w czasopiśmiennictwie polskim po roku 1989*, red. Monika Kaczor, Anastazja Seul, Zielona Góra 2021 (Prace Aksjologiczne. Język – Literatura – Kultura, t. 2), s. 145-168.

*Malowana, glazurowana, polewana, siwa... Językowe i estetyczno-artystyczne wyróżniki ozdobnej ceramiki rzeszowskiej (na podstawie wybranych etnograficznych opracowań popularnonaukowych)*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2021, nr 12, s. 191-203, DOI: 10.15584/slowo.2021.12.17.

*Marmur, morena czołowa, kamień polny, kamień reński, piaskowiec czerwony i biały, węgiel brunatny? Kamienie Zielonej Góry. Zielona Góra kamieni. Kilka lit(h)olingwistyczno-kulturologicznych uwag o kamieniach spotykanych w różnych przestrzeniach Winnego Grodu utrwalonych w wybranych współczesnych przewodnikach po Ziemi Lubuskiej*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 199-215, DOI: 10.34768/fp2021a11.

*Tezauronimiczny „skarbczyk” sztucznej biżuterii. Kilka uwag o nazwach własnych „drugorzędnych klejnotów”*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2021, Vol. 28, nr 2, s. 371-392, DOI: 10.14746/pspsj.2021.28.2.22.

(Rec.) *Tradycja i tożsamość w hańcie zakłète. Kilka uwag o publikacjach autorstwa Doroty Angutek – Haft krajeński w Więcborku. Historia i kontynuacja (Więcbork 2019) oraz Wzory haftu krajeńskiego ze Złotowa i Więcborka (Złotów 2019)*, „Filologia Polska. Roczniki Naukowe Uniwersytetu Zielonogórskiego” 2021, nr 7, s. 373-378.

*„Tu się wszystko zaczęło...” Międzywojenne Wadowice utrwalone w albumowej biografii Adama Bujaka i Michała Rożka „Wojtyła” (spojrzenie lingwokulturologa)*, „Wadoviana. Przegląd Historyczno-Kulturalny” 2021, nr 24, s. 131-142.

### **Anna Wojciechowska**

*Sytuacja wspólnoty komunikatywnej języka ogólnego w zaborach pruskim i austriackim*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 367-377.

*Wspólnoty komunikatywne języka polskiego po tysiącu lat – przekształcenia wspólnot terytorialnych na tle demograficznym i migracji ludności*, [w:] *Historia języka polskiego*

- jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 473-483.
- Wykształcanie się użyciu administracyjno-kancelaryjnych i prawnych języka polskiego – tradycja rodzima i autorytet wzorów obcych*, [w:] *Historia języka polskiego jako doświadczenia wspólnotowego*, red. Stanisław Borawski, Marzanna Uździcka, t. 2, Zielona Góra 2021, s. 243-251.

# Poezja i proza

---

Jerzy Hajduga  
Marek Krukowski  
Anna Naplocha  
Izabela Taraszczyk

**Grünberg**  
**Paul Petras**  
**[Wiersze]**  
**Zapiski**  
**Zielona Góra**

---

Jerzy Hajduga

**[WIERSZE I NIE TYLKO]**

**Anioły w kombinezonach**

*Dedukuję  
moim Siostronom – Pielęgniarkom  
ze szpitala w Drezdenku*

anioł w szeleszczącym kombinezonie  
ubiera mnie na swoje podobieństwo

i prowadzi od sali do sali brzmi jak  
dzwoneczek idzie ksiądz

a co ksiądz nie ma  
co robić

**W pokoju leśnych przechadzek**

komary muchy i meszki  
wpadają do nosa uszu  
a nawet pod powieki

czytam w internecie lipiec  
teraz jest ich czas

pszczoły osy bąki grono  
już pokażne

strzyżak woli zwierzęta  
ale ludźmi też  
nie gardzi

najlepiej jednak czuje się  
ze mną winniczek

podczas leśnych przechadzek  
w pokoju cały dzień zdąża  
do drugiego  
kąta

przecieram oczy  
uciekają komary  
muchy i meszki

winniczek udaje  
że nie jest  
ślimakiem

zabiera mnie  
do ogrodu  
na spacer

### Pogrzeby w czasie zarazy

tylko pięć osób z rodziny  
najbliżsi grabarze  
i ksiądz

w odległości jakby każdy  
daleko przy swoim  
grobie

patrzę a obok  
mój przyjaciel  
z lat

uśmiechnął się  
zostawiłem dłoń  
na płycie

### Żeby tylko zdążyć

Telefon ze szpitala, trzeba biec do chorego. Ale jak tu biec, gdy trzeba ostrożnie iść. Pod nogami lód i śnieg pada. Biel jak opłatek. Czarne tylko buty, przy nich płacze się trochę czarnej sutanny. Żeby tylko zdążyć.

Śnieg już po drodze ubiera mnie uroczyście w białą szatę. W takiej szacie zdążyłem do ciebie. Też się cieszę.

Anna Naplocha

[WIERSZE]

\*\*\*\*

Lubi układać  
Bukiety z kwiatów  
Pleść wianki z ziół  
Wtedy długo im się przygląda  
I ma pokusę  
Aby je zasuszyć w jakiejś książce  
Dopiero uklucie w palec  
Budzi ją ze snu  
Podnosi róże  
Miętę  
Wącha konwalie  
Czasami wśród liści  
Wyciągnie kartkę z kalendarza  
I zeszlą  
Chce zasadzić na nowo

**Język**

Zastanawiała się  
Nad możliwościami języka  
Nad giętkością mięśnia  
Mikroskopijnością brodawek  
Nad bledością jego koloru  
Nie chciała mówić  
O tajemnicach mowy  
O elastyczności i ostrości słów  
Nie chciała zepsuć  
Poczucia smaku



### Loty ptaków

zatrzymać się nad fakturą ptasich piór  
nad kinetyką lotu  
nad ich wniebowstąpieniem  
tu  
życie trwa  
zbyt krótko  
od wdechu do wydechu  
od szeroko otwartych oczu do mocno zaciśniętych  
od połknięcia do wyplucia obola

Marek Krukowski

## ZAPISKI BEZ ZNACZENIA (FRAGMENT)

Noszę w głowie obraz samej siebie. Jestem nieco wyższa, nieco smuklejsza. Poruszam się z gracją i z wdziękiem przynależnym pełnokrwistym kobietom. Moje włosy są dłuższe, gęstsze, bardziej lśniące. I oczywiście jestem młodsza, zdecydowanie młodsza. Oto prawdziwa ja, której nigdy nie spotkacie na ulicach tego lub jakiegokolwiek innego miasta.

Moje zapiski rozpoczną od dnia pogrzebu.

Najpierw jednak wezmę prysznic.

Usłyszałam, że ktoś wchodzi do łazienki. Zasłonka prysznicowa odchyliła się i ujrzałam filuterną twarz Adama. Cmokał. Wywracał oczyma. Z nieskrywanym uwielbieniem wpatrywał się w moje nagie ciało w strumieniach gorącej wody.

Adam, młodszy o te feralne trzynaście lat, jest równocześnie moim dzieckiem, partnerem i kochankiem. Co nasuwa dość niepokojącą myśl, że w satysfakcjonujący sposób nie spełnia żadnej z powyższych ról.

Adam obnażył się bezceremonialnie i z szelmowskim uśmiechem zaczął wykonywać frykcyjne ruchy, wymachując swoim przyrodzeniem. Parsknęłam. Ten jego tradycyjny taniec, podczas którego potrząsa miękką fałdą brzucha, jak i wydatnie wystającym tyłkiem, nieodmiennie mnie bawi.

Z wyraźnym zadowoleniem przyjął moje parsknięcie. Głęboko się pokłonił. Podciągnął spodnie, uszczyptał mnie w pośladek i ulotnił się z łazienki. Wytarłam się starannie i stanęłam przed lustrem, pochylając się ku mojemu odbiciu, aby cierpliwie i z niepokojem, jak tyle kobiet przede mną i zapewne po mnie, zliczać nitki zmarszczek: drobnym ścięciem rozbiegające się z kącików ust i oczu.

Wciąż pozostaję prowincjonalną autorką dwóch książek nagrodzonych lokalnie. Z czterdziestką na karku rezyduję w rodzinnym domu, okupując wraz z Adamem jeden pokój: ten odziedziczony po cioci Wisience.

Czy już zdołaliście posłyszeć ciepłe brzmienie mojego głosu?

Oto jestem drobna, zwarta, jasnowłosa. Krótka obcięta. O rozłożystych biodrach, które są jak wrota prowadzące donikąd. W głąb ciemnej, bezpłodnej katedry ciała, gdzie pomieszkuje jedynie arystokratyczny pan Ból: znudzony, kapryśny, trącający mnie ostrym czubkiem skórzanego pantofla.

Koszula jest czarna, prostego kroju. Zapinam guziki u jej mankietów i wychodzę na pogrzeb matki mojego przyjaciela, Roberta. Towarzyszy mi Adam. Droga na cmentarz, ścieżką przez las, zajmie nam najwyżej dziesięć minut.

Nie znam śmierci. Nie rozumiem jej, choć myślę o niej praktycznie codziennie. Bardzo często tuż przed zaśnięciem w wewnętrzną stronę czaszki puka mnie myśl: „Ty też będziesz musiała. Prędzej czy później”. Otrząsam się z niej jak czarny, kudłaty pies, którego oblano kubłem lodowatej wody. I zasypiam.

Na zewnątrz zalewa nas gęsta fala ciepła. To pierwszy tak wyraziście wiosenny dzień. Druga połowa marca.

Już po kilku krokach czuję pot spływający po karku. Adam w szarej marynarce klnie pod nosem:

– Zaczyna się... pierdolone słońeczko.

Teraz złorzeczy, ale raptem za pół godziny będzie chlipał i pociągał nosem: „Jak mogłem nie zabrać chusteczki na pogrzeb?”

W styczniu minął rok, odkąd go przygarnęłam (niemal wprost z ulicy, jak bezpańskiego kundla) i zamknęłam w obrębie mojej małej codzienności. Wszystko po to, aby zniszczyć samotność, która zamiast zniknąć, wniknęła we mnie, zamieszkała w ciepłym labiryncie moich trzewi.

Przez pierwszych osiem miesięcy Adam i ja dryfowaliśmy cudownie bezrobotni w odstąpionej nam przez Roberta niezamieszkaney i pustej kawalerce. Wstawiliśmy tam stół, dwa krzesła. Na ziemię rzuciliśmy materac i było nam sielsko.

Znacie to?

Po ośmiu miesiącach kamienne usta rodzinnego domu zassały nas na powrót. Oficjalna wersja mówi, że znudziła się nam zabawa w pełnoprawnych dorosłych. A tak naprawdę, wydaliśmy większość pieniędzy.

W kondukcje idzie jedynie garstka osób. Może to przez rozprzestrzeniającą się zarazę? Chyba zostały wydane jakieś zalecenia, co do wielkości zgromadzeń.

Z kieszeni kurtki Roberta wystaje szyjka szklanej butelki z odklejającą się banderolą. Dwusetka żołądkowej albo wiśniówki. Stawiam jednak na gorzką żołądkową.

Łysa głowa Roberta przy siwej i drobniutkiej głowie jego ojca. Widziane od tyłu kołyszą się w tym samym spokojnym rytmie.

Ależ to słońce praży. Próbuję zachować równowagę w przyciasnych czarnych pantoflach na średnim obcasie. Szukając wsparcia, dotykam dłoni Adama i zerkam na nią w przelocie, rejestrując stan skóry: przesuszona.

Wczoraj rozmawiałam z Robertem przez telefon z dobrą godzinę.

– Zakochuję się...

– Bardzo mnie to cieszy – odparłam.

– Tak... miłość w czasach zarazy – coś jakby mlasnął i zarechotał krótko. – A to wszystko dzięki tobie. Ty nas poznałaś. Tylko ta dręcząca świadomość, że ona ma męża. Ślub kościelny. To jakiś obłęd – wyrzucił z siebie i zamilkł. Czekałam cierpliwie, aż nagle... – Słuchaj, pochówek będzie katolicki, z mszą i w ogóle, więc nie wiem... W mszy nie musisz uczestniczyć, wystarczy, że pójdziesz w kondukcje.

No jakby mi kto w twarz dał, ale dobrze. Niech i tak będzie. Robert kontynuował bez zająknięcia:

– Matka w ostatnim czasie była jak duch: snuła się, oglądała telewizję, czasem wybrała ode mnie papierosa. Właściwie to mi ulżyło. Najbardziej bałem się, że pierwszy umrze mi ojciec i zostanę sam z matką.

Ksiądz wygłosił swoje formułki. Trumna powoli zaczęła zjeżdżać w świeżo wykopany dół. Wokół wznosił się sosnowy las. Jeden z grabarzy rzucił opryskliwe:

– Teraz kwiaty.

Ojciec Roberta cichym a wyraźnym głosem w kilku prostych zdaniach podsumował wspólnie przeżytych pięćdziesiąt lat. Opowiedział nam o swojej Ani, dla której sam Wojacek napisał wiersz na kawiarnianej serwetce. I o tym, jak lubiła się wylegiwać, kiedy on w pokoju obok malował obrazy. Mówiła wtedy, być może lekko przeciągle: „Słyszę, jak twój pędzel porusza się po płótnie”.

Starszy pan zamilkł. Jego cichy głos uwił w krtani. Roztrzęsionymi palcami próbował wyjąć z foliowego opakowania chusteczkę higieniczną. Staliśmy tuż obok, bardzo blisko i w bezruchu przyglądaliśmy się zmaganiom starca z oporną materią.

Ta chwila. Jego chwila. Nasza chwila. Anny nie-chwila... jak mała, stara, twarda, czarna piłeczka z lanej gumy.

W końcu z pomocą starcowi przyszedł syn – ruchy Roberta były szybkie i ostre. Jakby krzychały: „Niech ojciec skończy z tym cyrkiem”.

Tuż po ceremonii Robert doskoczył do nas i wypluł z siebie:

– Dzięki, że przyszliście, ale czasy są trudne, więc rozumiecie...

Rozeszliśmy się bez zbędnych słów, objęć, czy choćby zwyczajnego uścisku dłoni.

Wsunęłam się Adamowi pod ramię.

– Będzie nam ciężko przeżyć wspólnych pięćdziesiąt lat – szepnęłam nieco melancholijnie, kiedy wracaliśmy niespiesznie tą samą ścieżką przez las. A upał falował wszędzie wokół.

– Niedoczekanie nasze – zaśmiała się moja pyszota, pociągając przy tym nosem. – Ile ja jeszcze mogę pożyć?

\*

Z perspektywy czasu, która nieprzerwanie zmienia swoją optykę, tamten dzień pogrzebu jawi się dzisiaj jako symboliczna granica ustanawiająca: koniec przyjaźni z Robertem i początek moich zapisków.

Właśnie tak chcę zapamiętać ten dzień. Co więcej, potrzebuję go, jako oficjalnej daty pożegnania z przyjacielem. Pożegnania, które faktycznie nigdy nie nastąpiło. Nasza przyjaźń utraciła wyrazisty kształt i kolor rozmyta przez cierpliwy nurt powszednich dni. Szczelnie zarosła mgłą i niepamięcią, nieprzebrany zielskiem codziennej krzątania. I w tej gęstwinie została zgubiona niczym niegdyś ukochana, dziecięca

zabawka: pluszowy króliczek z naderwanym lewym uszkiem. Zgubiona czy też rozmyślnie porzucona?

Nie pytajcie mnie o prawdę.

Opowiem ją jeszcze raz, ale inaczej: Pewnego dnia siedziałam w łódce zacumowanej u brzegu rzeki. Robert odwiązał linę i odepchnął łódź, sam pozostając na pomoście. Ze zdziwieniem, ale i ze spokojem obserwowałam, jak rzeczny nurt unosi łódkę. Nie chwyciłam za wiosła. Nie, nie tym razem. Zanim Robert zniknął za zakolem rzeki, uniósł dłoń i rzucił w jasne, niezmacone powietrze: „Na zawsze pozostaniesz dla mnie kimś ważnym”. Ten słowny frazes pobrzękuje w moich uszach po dziś dzień. Nie sądzę, aby Robert wtedy skłamał. Mnie również zdarzyło się posłużyć tym słownym wytrychem przynajmniej wobec dwóch osób. I wówczas święcie wierzyłam w jego prawdziwość.

A zatem co pozostanie?

Na pewno jego pokój. Ta swojska nora: sanktuarium kurzu i półmroku. Spokojna przystań. Ach, jakże lubiłam zacumować w jej przydymionym półcieniu, który panował tam niezależnie od pory dnia i roku, aby napawać się niezmiennością. Bo to właśnie niezmiennosc (choćby bałaganu, który dzień po dniu brał we władanie pokój Roberta) wabiła mnie najsilniej. Przyzywała do siebie, kiedy zewnętrzny świat osuwał się w zamęt, a moje myśli ześlizgiwały się po serpentynie neurozy. Udałam się do niego, do Roberta, by odkryć, że stara, bordowa narzuta wciąż tak samo przykrywa rozwalającą się wersalkę, na którą rzucałam się z cichutkim westchnieniem ulgi. A ona, pod moim ciężarem, odpowiadała równie cichym jękiem zdezelowanych sprężyn.

Zapamiętam tę chwilę, kiedy oboje wylegujemy się na niej i słuchamy *Święta wiosny* Strawińskiego na audiofilskim sprzęcie Roberta. A później rozprawiamy o Bogu, kosmosie i granicach ludzkiego poznania.

Gęsty ekstrakt z tych wszystkich nocy zgadanych aż do białego kośćca świtu.

Katalog jego lęków i frustracji. Naiwne braterstwo dusz. Niewypowiedziane.

Oraz portret jego matki – autorstwa ojca Roberta.

Izabela Taraszcuk  
(przełożyła z języka niemieckiego)

## DWA WIERSZE PAULA PETRASZA O ZIELONEJ GÓRZE

### Prolog

Pora na was, pieśni moje,  
W cichym czasie wyśpiewane,  
Więc poruszcie inne serca,  
Tak jak moje, rozedrgane!

Śpiewem czciłem Grünberg, wino –  
Śląsk – tu tęskną skrywam duszę!  
Orzeł wznosi ją w przestworza,  
Gdy daleko stąd być muszę.

O miłości i ojczyźnie,  
Tak, pisałem i wierności,  
Pielęgnowałem przyjaźnie  
Dzięki pieśniom z mej młodości.

Pora na was – jeśli z wszystkich  
Tylko jedna przetrwa wieki –,  
Wtedy spojrzę urzeczony  
Z niw niebiańskich na Śląsk winny,  
Na ojczyzny cudne strony!

Wandsbek, w styczniu 1926 r.

### Zum Geleit<sup>1</sup>

So zieht denn hin, ihr meine Lieder,  
Die ich in stillen Stunden sang,  
Und weckt in andern Herzen wieder,  
Was tief mein eignes Herz durchdrang!

Der Heimat galt mein erstes Singen –  
Mein Grünberg, dir und deinem Wein!  
Dich sucht mein Geist auf Adler-Schwingen,  
Wenn ich muß ferne von dir sein.

Der Lieb und Treu, dem Vaterlande  
Hab ich so manches Lied geweiht,  
Ich pflegte enge Freundschaftsbande  
Durch Lieder in der Jugendzeit.

So ziehet hin – und wenn von allen  
Nur eins mich überlebt – nur eins –,  
Dann schau' ich noch mit Wohlgefallen  
Hernieder aus des Himmels Hallen  
Aufs Wunderland des Schlesierweins!

Wandsbek, im Januar 1926.

---

1 Przekład na podstawie: *Auf Grünbergs Rebenhügeln – Grünberger Weinlieder – Schlesische und hochdeutsche Gedichte von Paul Petras, Grünberg in Schlesien (Verlag von Wilhelm Levysohn) 1926, s. 9.*

### Czy znasz miasto...?

Czy znasz miasto na pięknym Śląsku  
 Winem ozdobione cudną wiosną,  
 Gdzie dłoń winiarza sadi krzewy,  
 Co w złotym piasku z nadzieją rosną?  
 Gdzie jesienią wabią szlachetne grona,  
 Gdzie nie ustają radosne śpiewy.  
 Czy znasz miasto, tak czarowne w maju  
 Z kwieciami ogrodów, w śnieżnej, lśniącej bieli,  
 Gdy wokół słyhać w słowicznym gaju  
 Słodko-rzewne dźwięki ptasich treli?  
 To droga ojczyzna, na wzgórzach piękna cała!  
 Chwała tobie, Grünberg, twej urodzie chwała!

Czy znasz miasto, gdzie nad „Złotą” Łączą  
 Wiekowe, pełne mocy orzechowce się wznoszą?  
 Gdzie aż po dach się wiją pędy wina?  
 Niejeden obraz w twym sercu powraca  
 Dalekie południe ze snów przypomina,  
 I znój codzienności najmilej skraca.  
 W dni słoneczne cicho ci śpiewały  
 Pieśni znajome z liści i kwieciami utkane,  
 Przy dźwiękach dzwonów tak rozbrzmiewały  
 Gdy na stoku grona przycinałeś, roześmiany! –  
 To droga ojczyzna, na wzgórzach piękna cała!  
 Chwała tobie, Grünberg, twej urodzie chwała!

Czy znasz miasto, w którym cię dumnie  
 Omszona zieleń dachów wież pozdrawia?  
 Na zielonej górze w gaju Piastów  
 Lud miłość i wino wciąż w pieśniach wysławia,  
 A wokół czas zawieruchy niepokoi?  
 Gdzie czerwienią wieczora kominy się żarzą?  
 Gdzie mężczyźni i kobiety skrzętnie się uwijają  
 Pełni wiary w siły własne  
 Drogi kraj ojczysty wysławiają,  
 Który to uczuciem w słowach i czynach darzą? –  
 To mój Grünberg na wzgórzach, hej, winny grodzie. –  
 Chwała tobie, Grünberg, chwała twej urodzie!

Grünb[er]g[er]. Kal[ender]. 1925 r.

**Kennst du die Stadt...?²**

Kennst du die Stadt im schönen Schlesierland,  
 Im linden Lenz umkränzt mit Rebenlaube,  
 Wo hoffnungsvoll noch senkt des Winzers Hand  
 Den Weinstock in den sonnenhellen Sand?  
 Wo goldig winkt im Herbst die edle Traube?  
 Wo Frohsinn immer eine Stätte fand?  
 Kennst du die Stadt, wo maientraumbefangen  
 In reinem Blütenschnee die Gärten prangen,  
 Wenn rings im Hain der Nachtigallen  
 Süßklagende Lieder schallen?  
 Die teure Heimat ist's mit ihren Höhn!  
 Heil Grünberg dir, wie bist du schön!

Kennst du die Stadt, wo überm „Goldnen“ Bach  
 Anfragen mächtige alte Walnußbäume?  
 Wo Reben grünen bis hinauf zum Dach?  
 Im Herzen rufen sie dir Bilder wach  
 Vom fernen Süden, aus dem Land der Träume,  
 Und du vergißt des Alltags Ungemach.  
 In Sonnentagen sangen sie dir leise  
 Mit Blatt und Blüte manche traute Weise,  
 Wenn fröhlich du beim Glockenklang  
 Schnittst Trauben am Bergeshange! –  
 Die teure Heimat ist's mit ihren Höhn!  
 Heil Grünberg dir, wie bist du schön!

Kennst du die Stadt, wo stolz ins Land hinein  
 Dich grüßen alte grünbedachte Türme?  
 Auf grünem Berge im Piastenhain  
 Ein heitres Volk noch singt von Lieb' und Wein,  
 Ob rings auch toben wilde Zeitenstürme? –  
 Wo Werkstattschlote glühn im Abendschein?  
 Wo arbeitsame Männer, emsige Frauen  
 Der eignen Kraft noch hoffnungsfreudig trauen  
 Und gern in Worten und in Weisen  
 Die liebliche Heimat preisen? –  
 Mein Grünberg ist's mit seinen Rebenhöh'n. –  
 Heil Grünberg dir, wie bist du schön!

Grünbg. Kal. 1925.

---

2 *Ibidem*, s. 14.





## AUTORZY NUMERU

**Kamil BANASZEWSKI** [ORCID 0000-0002-8745-1618] – absolwent historii i filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim oraz podyplomowych studiów z zakresu informacji naukowej i bibliotekoznawstwa. Pracownik Biblioteki Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jego zainteresowania badawcze koncentrują się m.in. na edytorstwie, ilościowych i jakościowych metodach badawczych, antropologii organizacji. Zajmuje się również (przede wszystkim w praktyce) zagadnieniami DTP.

**Edyta BARTKOWIAK** [ORCID 0000-0002-5911-493X] – dr nauk humanistycznych w dziedzinie pedagogiki. Specjalizuje się w historii wychowania i opieki; szczególną domeną jej zainteresowań są dzieje opieki nad dziećmi pozbawionymi możliwości wychowania w rodzinie, wykluczonymi i niechcianymi, ze szczególnym uwzględnieniem aktywności Kościoła katolickiego na tym polu. W dorobku naukowym posiada też publikacje z teorii i filozofii wychowania.

**Igor CHORUŻY** [ORCID: 0000-0002-2220-6902] – ukończył studia I stopnia kierunku dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Jego praca dyplomowa poświęcona była etykietce językowej w powieści z serii *Wiedźmin*. Interesuje się kulturą amerykańską XX i XXI w., a także rozwojem współczesnych mediów.

**Kamila GIEBA** [ORCID: 0000-0002-6671-7413] – doktor, pracowniczka Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Jej zainteresowania badawcze dotyczą m.in. nowego regionalizmu w badaniach literackich, ekokrytyki, kategorii przestrzeni literackiej i kulturowej, literatury polskiej XXI w., współczesnego reportażu literackiego. Publikowała m.in. w czasopismach „Odra”, „Fraza”, „Pro Libris”, „Refleksje”, „Topos”, „Teksty Drugie”, „Świat Tekstów”, „Konteksty Kultury” oraz w tomach zbiorowych. Uczestniczka międzynarodowego projektu badawczego „Regionalizm w badaniach literackich. Tradycje i nowe orientacje”. Pełni funkcję sekretarza kolegium redakcyjnego naukowej serii wydawniczej „Historia Literatury Pogranicza”.

**Joanna GORZELANA** [ORCID: 0000-0001-7368-6187] – dr hab., pracuje w Zakładzie Językoznawstwa Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. W pracy

naukowej skupia się na badaniach stylistycznych epoki oświecenia (poezja religijna, publicystyka). Zajmuje się także funkcjonowaniem biblizmów w różnych tekstach polskich (i tłumaczonych) oraz zagadnieniami etykiety językowej. Interesuje się również kulturą Górali czadeckich z Bukowiny.

**Jerzy HAJDUGA** – ksiądz, poeta i publicysta. Autor tomików poetyckich, sztuk teatralnych i felietonów. Współzałożyciel i gospodarz Teatru Kotłownia w Drezdenku. Ostatnio nagrodzony za całokształt twórczości w edycji Lubuskiego Wawrzynu Literackiego z 2018 r. Od 15 lat pełni posługę kapelana szpitalnego w Drezdenku. W 2019 r. otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Gminy Drezdenko. Prowadzi blog [www.jerzyhajduga.pl](http://www.jerzyhajduga.pl).

**Grzegorz IGLIŃSKI** [ORCID 0000-0002-1548-9211] – prof. dr hab., Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Wydział Humanistyczny, Instytut Literaturoznawstwa, Katedra Literatury Polskiej. Reprezentant nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, specjalizujący się w badaniach literatury okresu Młodej Polski i modernizmu europejskiego przełomu XIX i XX w. Najważniejsze monografie: *Świadomość grzechu, cierpienia i śmierci w „Hymnach” Jana Kasprowicza* (Olsztyn 1996), *Pieśni wieczystej tęsknoty. Liryka Jana Kasprowicza w latach 1906-1926* (Olsztyn 1999), *Magia serca i słowa w modernistycznych snach i wizjach* (Warszawa 2005), *Faun – Pan – satyr. Wyobrażenia fauniczna w poezji i sztuce Młodej Polski* (Olsztyn 2018), *Romantyczne cykle liryczne („Sonety krymskie” – „Vade-mecum” – „Les Fleurs du mal”)* (Olsztyn 2019), *Poezja o młodopolskim rodowodzie (Kasprowicz, Miciński, Staff, Leśmian)* (Olsztyn 2020).

**Daniela ILNICKA** [ORCID: 0000-0002-6917-7037] – absolwentka filologii polskiej Akademii Jana Długosza w Częstochowie. W 2020 r. rozpoczęła studia doktoranckie na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie. Jest członkiem częstochowskiego oddziału Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego. Jej podstawowym obszarem badawczym jest onomastyka, przede wszystkim takie kategorie współczesnych nazw własnych, jak antroponimy (imiona, nazwiska).

**Dominika IZDEBSKA-DŁUGOSZ** [ORCID: 0000-0003-1603-8604] – dr, asystent w Instytucie Glottodydaktyki Polonistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka monografii *Błędy gramatyczne w polszczyźnie studentów ukraińskojęzycznych* (2021), artykułów z zakresu nauczania języka polskiego użytkowników języków wschodniosłowiańskich oraz socjologii migracji, a także podręczników do JPJO dla Słowian wschodnich. Prowadzi badania nad polsko-ukraińskim interjęzykiem.

**Violetta JAROS** [ORCID: 0000-0003-0479-2503] – dr hab., profesor uczelni w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu Humanistyczno-Przyrodniczego im. Jana Długosza w Częstochowie. Zainteresowania naukowe: onomastyka (antroponimy, chrematonimy, urbanonimy), socjolingwistyka (język CB-radiowy kierowców), stylistyka (m.in. idiolekt i idio-

style Joachima Lelewela). Autorka monografii: *Współczesne nazwiska mieszkańców gminy Mykanów* (Częstochowa 2009), *Przez wiska ludowe mieszkańców dawnego powiatu częstochowskiego* (Częstochowa 2012), *Studia nad językiem i stylem pism naukowych Joachima Lelewela* (Częstochowa 2015). E-mail: v.jaros@ujd.edu.pl.

**Piotr JUCKIEWICZ** [ORCID: 0000-0002-6751-1468] – ks. mgr lic., kapłan posługujący w Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej. Po święceniach w 2012 r. łączy służbę w kolejnych parafiach z działalnością w diecezjalnej Szkole Nowej Ewangelizacji. Członek Fundacji Składak z centrum w Żarach. Studiuje teologię fundamentalną, obecnie na czwartym roku studiów doktoranckich na Papieskim Wydziale Teologicznym we Wrocławiu.

**Joanna KAPICA-CURZYTEK** [ORCID: 0000-0001-9506-5664] – anglistka i pedagog, pracuje jako adiunkt na Uniwersytecie Zielonogórskim. Do jej zainteresowań naukowych należą: sytuacja języka angielskiego jako globalnego, kultura w dobie globalizacji oraz problemy edukacji międzykulturowej i edukacji regionalnej. Prowadzi spotkania autorskie. Od roku 2010 jest stałą recenzentką (wolontariuszką) w magazynie kultury popularnej *www.esensja.pl*. Od roku 2021 publikuje recenzje w czasopiśmie naukowym PWSZ w Raciborzu „Eunomia. Rozwój Zrównoważony. Sustainable Development”.

**Dawid KOPA** [ORCID: 0000-0003-4741-2048] – doktor nauk humanistycznych w zakresie historii, specjalność historia średniowiecza. Autor prac z zakresu średniowiecznej historii księstwa świdnicko-jaworskiego, historii społecznej, politycznej i gospodarczej Dolnego Śląska. Doktorant literaturoznawstwa w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Pedagogicznego im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie. Opiekę nad jego drugą rozprawą doktorską zatytułowaną *Literacki obraz lisowczyków* sprawuje Jego Magnificencja Profesor Piotr Borek. Afiliacja: Uniwersytet Pedagogiczny im. Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie.

**Janusz KRÓLIKOWSKI** [ORCID: 0000-0003-3929-6008] – ksiądz prof. dr hab., kierownik Katedry Teologii Systematycznej na Wydziale Teologicznym, Sekcja w Tarnowie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie.

**Marek KRUKOWSKI** – rocznik ’80, zielonogórzanin, twórca awangardowego teatru, filozof, amator tenisa, a przede wszystkim autor *Udręczenia* nagrodzonego Srebrnym Sokolim Piórem za prozatorski debiut w ramach Lubuskich Wawrzynów Literackich z roku 2018 oraz powieści *JAMIMOJE* nominowanej do tej samej nagrody rok później.

**Katarzyna KRYSIŃSKA** – absolwentka Uniwersytetu Zielonogórskiego, w 2019 r. obroniła pracę doktorską z literaturoznawstwa pt. *Poezja lubuska wobec sacrum*. Pracowała głównie w kilku redakcjach wydawniczych.

**Maciej KUBIAK** [ORCID: 0000-0001-9170-6479] – filolog, germanista, muzyk, współautor monografii poświęconej Kresom (*Mieszkańcy Stryjówki koło Zbaraża w świetle spisu familij i wspomnień*, Zielona Góra 2019), badacz niezależny. Autor tekstów literackich tworzonych w językach polskim oraz niemieckim. Obszar badań: literatura niemieckojęzycznego obszaru językowego, muzyka popularna, kultura rockowa, metalowa w Polsce i w Niemczech, twórczość oraz życiorys Stanisława Staszewskiego.

**Ewa LIPIŃSKA** [ORCID: 0000-0002-9260-4885] – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, profesor w Instytucie Glottodydaktyki Polonistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. W kręgu jej zainteresowań badawczych znajdują się sprawy Polonii (m.in. procesy adaptacyjne emigrantów/imigrantów, zagadnienia związane z identyfikacją etniczną, dwujęzyczność i szkolnictwo polonijne) oraz dydaktyka języka polskiego jako obcego i odziedziczonego, a w szczególności nauczanie pisania. Sprawom tym poświęciła wiele artykułów i monografii, np. *Język ojczysty, język obcy, język drugi* (2003), *Polskość w Australii* (2013) oraz (jako współautor) *ABC metodyki nauczania języka polskiego jako obcego* (2005), *Między językiem ojczystym a obcym* (2012), *Integrowanie kompetencji lingwistycznych w glottodydaktyce* (2013). Jest też autorką licznych podręczników do nauczania języka polskiego jako obcego.

**Anna NAPLOCHA** [ORCID: 0000-0003-1324-6125] – doktor nauk humanistycznych z zakresu literaturoznawstwa, absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Obecnie pracuje w Bibliotece Uniwersytetu Zielonogórskiego.

**Mirosława PODHAJECKA** [ORCID: 0000-0002-1910-071X] – profesor uczelni w Instytucie Językoznawstwa Uniwersytetu Opolskiego. Jej zainteresowania badawcze obejmują leksykografię, lingwistykę kontaktów językowych, historię dydaktyki języka angielskiego i biografiastykę. Jest autorką trzech monografii: *Russian borrowings in English: A dictionary and corpus analysis* (2013), *A history of Polish-English/English-Polish bilingual lexicography (1788-1947)* (2016) i *Lektorzy języka angielskiego w międzywojniu* (2021), a także ponad pięćdziesięciu artykułów. Jest beneficjentką stypendiów Cordell Collection of Dictionaries, Indiana State University, Terre Haute, USA (2005, 2012), projektu badawczego Narodowego Centrum Nauki (2011-2016) oraz stypendium Clifford and Mary Corbridge Trust (2018). Obecnie pracuje nad powojenną historią leksykografii polsko-angielskiej i angielsko-polskiej.

**Krzysztof ROGULSKI** [ORCID: 0000-0003-1169-491X] – inż. leśnictwa, ekspert przyrodniczy, specjalista ds. zakupu surowca drzewnego i biomasy, absolwent studiów magisterskich na kierunku historia w praktyce społecznej, zainteresowania: kultura rycerska i szlachecka, dzieje leśnictwa, pamięć, długie trwanie. E-mail: k.rogulski@wp.pl.

**Robert RUDIAK** – ur. 24 lipca 1966 r. w Zielonej Górze. Poeta, prozaik, krytyk literacki, historyk literatury. Ukończył filologię polską w Wyższej Szkole Pedagogicznej

im. T. Kotarbińskiego w Zielonej Górze w 1991 r. Pracę doktorską obronił na Uniwersytecie Wrocławskim w 2001 r. Od 1992 r. jest członkiem Związku Literatów Polskich, a obecnie prezesem oddziału ZLP w Zielonej Górze i członkiem Zarządu Głównego ZLP w Warszawie. Wydał 14 zbiorów wierszy, prozy i arkuszy poetyckich oraz siedem monografii z zakresu historii literatury i prasy. Redaktor i współredaktor 26 książek, katalogów plastycznych i antologii wierszy. Laureat wielu ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów literackich w kraju i za granicą. Jest również autorem trzech wystaw instalacji plastycznych oraz współautorem performances, happeningów i spektakli parateatralnych, a także autorem czterech filmów dokumentalnych. Otrzymał dwukrotnie Nagrodę Kulturalną Prezydenta Miasta Zielona Góra (2007, 2019), Lubuską Nagrodę Literacką ZLP (2011), Zielonogórską Nagrodę Literacką „Winiarka” (2015) i Nagrodę Literacką im. Andrzeja K. Waśkiewicza (2016) oraz Małego Eryka – Nagrodę Stowarzyszenia Polskich Artystów Karykatury w Warszawie (2019). Odznaczony Medalem Zasłużony dla Kultury Polskiej (2017) i Odznaką Honorową za Zasługi dla Województwa Lubuskiego (2021).

**Anna SERETNY** [ORCID: 0000-0002-5377-4881] – dr hab. nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa, profesor w Instytucie Glottodydaktyki Polonistycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autorka monografii: *Kompetencja leksykalna uczących się języka polskiego jako obcego w świetle badań ilościowych* (2011), *Słownictwo w dydaktyce języka. Świat słów na przykładzie języka polskiego jako obcego* (2015), podręczników oraz licznych artykułów z zakresu glottodydaktyki polonistycznej. W swojej pracy badawczej zajmuje się kompetencją leksykalną uczących się polszczyzny, a także dydaktyką języka odziedziczonego. Jej ostatnie zainteresowania skupiają się na polszczyźnie edukacyjnej, specyfice tej odmiany języka i jej własnościach.

**Anastazja SEUL** [ORCID: 0000-0001-7137-2109] – dr hab., prof. UZ, pracownik Instytutu Filologii Polskiej; ukończyła filologię polską w Zielonej Górze, teologię w Poznaniu i Warszawie oraz arteterapię we Wrocławiu. Od 1993 r. pracuje jako nauczyciel akademicki w Zielonej Górze. Zajmuje się aksjologiczną analizą dzieła literackiego, poszukiwaniem *sacrum* w literaturze i spotkaniem literatury z teologią. Autorka artykułów dotyczących antropologicznych, kulturowych, patriotycznych i literackich aspektów wypowiedzi Jana Pawła II. Podejmuje się też analiz zagadnień dotyczących biblioterapii i rozwoju osobistego. Doktorat z literaturoznawstwa (UAM, 2000) wydała pt. *Biblia w powieści Romana Brandstaettera* (Zielona Góra 2004); doktorat z teologii (UAM, 2004) opublikowała pt. *Jan Chrzciciel – Brat Pustynny według Romana Brandstaettera* (Lublin 2004); habilitację z literaturoznawstwa (KUL 2015) uzyskała na podstawie książki *Sacrum. Dobro. Prawda. Piękno. Literatura polska w wypowiedziach Jana Pawła II* (Poznań 2014). Opublikowała także *W blasku tajemnic światła Romana Brandstaettera* (Poznań 2014). Pod jej redakcją (i współredakcją) ukazały się prace zbiorowe w seriach: „Scripta Humana”, „Prace Aksjologiczne”. Recenzentka tekstów publikowanych m.in. w „Ethosie”, „Rocznikach Teologicznych”.

**Alfred SIAMA** [ORCID: 0000-0002-3162-1251] – ur. w 1966 r. w Gostyniu, pracuje jako nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Ziemi Pogorzelskiej w Pogorzeli. W 1993 r. ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu i obronił pracę magisterską o *Historyjach rzymskich* napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Adamczyk. Na tej samej uczelni odbywał studia doktoranckie, napisał i obronił w 2008 r. dysertację doktorską pt. *Romans tradycyjny w XVIII wieku*, której promotorem był prof. dr hab. Józef Tomasz Pokrzywniak. Publikuje w czasopiśmie ogólnopolskich i regionalnych. Interesuje się literaturą staropolską, oświeceniową i regionalistyką.

**Izabela TARASZCZUK** [ORCID 0000-0001-9163-4487] – germanistka, kulturoznawca, tłumacz języka niemieckiego i okazjonalnie poetka. Pochodzi z Zielonej Góry. Do 2012 r. asystentka w Instytucie Filologii Germańskiej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Od 2012 r. mieszka na stałe w Niemczech. Autorka ponad 40 artykułów naukowych i popularnonaukowych poświęconych historii literatury XIX i XX w., kulturze krajów niemieckojęzycznych, Judaica oraz historii regionalnej. Pasjonuje się historią sztuki i filmu, dziejami Śląska, etnologią, religioznawstwem oraz fotografią. Pracuje jako lektor języka niemieckiego w Bremerhaven.

**Monika VÁLKOVÁ MACIEJEWSKA** [ORCID 0000-0002-5267-4846] – doktor nauk humanistycznych z zakresu literaturoznawstwa, absolwentka polonistyki Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz studiów doktoranckich na Uniwersytecie im. Masaryka w Brnie, w Czechach. Od 2007 r. nieprzerwanie na stanowisku wykładowcy, nauczyciela i lektora języka polskiego jako obcego (Czechy, Ukraina, Serbia, Grecja, Poznań). Współautorka tomu *Literatura i glottodydaktyka w praktyce. Tekst literacki w nauczaniu języka polskiego jako obcego* (Poznań 2018).

**Joanna WAWRYK** [ORCID: 0000-0002-0679-4847] – adiunkt w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Zielonogórskiego. Zajmuje się baśnią w literaturze i kulturze, książką dla dzieci oraz literaturą współczesną. Autorka monografii *Wokół Leśmianowskich baśni dla dzieci* (Wrocław 2013).

**Katarzyna WĘGOROWSKA** [ORCID 0000-0001-5851-706X] – lingwokulturolog, autorka siedmiu monografii i licznych artykułów, twórczyni konch(i)olingwistyki oraz lit(h)olingwistyki (a w jej obrębie ambronimii, gemmonimii, gliptonimii, tezaurnimii), kierownik finansowanej ze swoich prywatnych środków Pracowni Języka i Kultury Ludowej Uniwersytetu Zielonogórskiego, redaktor naukowa serii „Studia Kresowe”, recenzent naukowa prestiżowego cyklu *Rzemiosło Artystyczne i Wzornictwo w Polsce*. Bizuteria w Polsce, miłośniczka rodzimej kultury tradycyjnej, melomanka.